Wydane z dubletów
2111

BIBLJOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ
W WARSZAWIE

DR 4058

JAN STANISŁAW LEWIŃSKI

PIENIĄDZ, KREDYT I CENY

PRACA NINIEJSZA ZOSTAŁA WYDANA POD REDAKCJĄ
D-ra FRANCISZKA BUJAKA, PROF. UNIWERSYTETU
JANA KAZIMIERZA WE LWOWIE

[332:338.5]

WARSZAWA 1932

NAKŁADEM WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ
W WARSZAWIE

UNIWERSYTET WARSZAWSKI
BIBLIOTEKA
Filia w B-stoku
163871

Biblioteka
Główna

D-165/85

Drukarnia Samorządowego Instytutu Wydawniczego, Warszawa, ul. Dobra Nr. 28.



Jan St. Lewiński.

BIBLIOTEKA PUBLICZNA M. ST. WARSZAWY
Dzielnica Północna

PRZEDMOWA

Książka niniejsza ukazuje się jako opus posthumum ś. p. prof. Jana St. Lewińskiego. Jest ona owocem kilku ostatnich lat jego działalności naukowej i nauczycielskiej w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie i świadczy, jak ściśle i harmonijnie umiał on łączyć obie te dziedziny pracy, jak głęboko je miłował i jak całkowicie poświęcał im duszę i siły.

Autor zawarł w niej bardzo doniosłe, może najważniejsze swoje zdobycze teoretyczne. Zdobycze te wyraził zapomocą środków metodycznych, których opanowaniu i szczepieniu wśród uczniów poświęcił wiele trudów. Są to mianowicie matematyczne i graficzne sposoby przedstawienia, które przyczyniają się w wysokim stopniu do ścisłego wyrażenia i uzmysłowienia sądów ekonomicznych.

Prócz rozumowania, formuł matematycznych i wykresów posługuje się Lewiński argumentami zaczerpniętemi z dawniejszej literatury ekonomicznej. Za punkt wyjścia własnych teoretycznych wywodów obiera on nie pogląd zawarty w którejś z nowszych głośnych książek o pieniądzu, lecz pogląd J. St. Mill'a, autora z przed stulecia, ponieważ on pierwszy sformułował zagadnienie stosunku ilości pieniądza do cen trafnie i w sposób dostatecznie ścisły. Cofając się dalej wstecz i zagłębiając się we wcześniejszej literaturze ekonomicznej przychodzi Lewiński do przekonania, że i J. St. Mill miał poprzedników i to nietylko poprzedników chronologicznie bliskich, ale nawet dosyć odległych, słowem, że myśl ekonomiczna stopniowo prostowała swe drogi i doskonaliła się na tem klasycznem zagadnieniu.

Dzięki tym studjom przekonywa się, jak dla postępu nauki ekonomji pożyteczną a nawet wprost konieczną jest znajomość całego dotychczasowego jej dorobku, całej literatury ekonomicznej. Daje nam ona bowiem nietylko możność stwierdzenia początków pewnych idei i teoryj, co jest ważne dla określenia zasług i znaczenia poszczególnych autorów, ale także umożliwia często kontrolę własnych spostrzeżeń i rozumowań, poddając trafne argumenty, a ostrzegając przed błędnemi.

Wyniki te osiągnął Lewiński po części dzięki ćwiczeniom seminaryjnym, które starannie przygotowywał. Celem ich było poznanie i określenie istoty zjawisk na podstawie analizy ilustrujących je dat statystycznych oraz rozbioru opisów i definicyj u różnych autorów. Sięgając coraz bardziej wstecz, ćwiczenia te nabierały coraz więcej cech badania historycznego, nie tracąc pomimo to właściwego swego charakteru; ujmowanie zagadnień stawało się przez to głębszem i bardziej syntetycznem.

Wieloletnie te ćwiczenia przekonały Lewińskiego, jak dobrze nadaje się do wprowadzenia studentów w myślenie ekonomiczne starsza literatura, traktująca o monecie. Dlatego postanowił uczynić swoją książkę podręcznikiem seminaryjnym, dołączając do niej wszystkie teksty źródłowe, stanowiące podstawę ćwiczeń. Praca jest więc niejako powiązaniem naukowem tekstów i komentarzem do nich, teksty zaś są poniekąd załącznikami, uzasadniającemi wywody zawarte w pracy. Zdaje mi się, że istotnie całość, jaką stanowi opracowanie z dołączonemi tekstami źródłowemi, nadaje się dobrze na taki podręcznik seminaryjny, ponieważ w opracowaniu niema całkowitego zużytkowania i wyczerpania treści tekstów, pozostaje więc szerokie pole do spostrzeżeń krytycznych dla profesora i uczniów.

W chwili, kiedy straszliwy przypadek położył kres pracowitemu życiu i twórczej myśli profesora Lewińskiego, książka niniejsza była już niemal całkowicie przygotowana do druku. Potrzebował on jeszcze tylko paru tygodni, aby to i owo sprawdzić i uzupełnić oraz parę rozdziałów przetłumaczyć z angielskiego. W każdym razie nie ulegało wątpliwości, że książka ukazałaby się jeszcze w r. 1930. Po zgonie autora ciężar ostatecznego przygotowania książki do druku spadł na jego asystenta, p. Józefa Świdrowskiego, tłumaczenia trzech rozdziałów z angielskiego dokonał p. Jakób Goldwag z pomocą asystenta profesora Lewińskiego p. magr. A. Zawadzkiego, który poza tem okazał wiele życzliwej pomocy i udzielił cennych uwag w ciągu przygotowywania książki do druku. Należy jeszcze zaznaczyć we współpracy udział ucznia autora, p. Stanisława Terechowicza. Mnie przypadł nadzór nad całością wydawnictwa, a w szczególności sprawdzenie tłumaczeń. Jest rzeczą oczywistą, że musieliśmy zużyć na to bez porównania więcej czasu i wysiłku, niżby ich potrzebował sam autor, i tem tłumaczy się dostatecznie opóźnienie wyjścia z druku niniejszej książki.

Zasadniczy zrąb stanowi książka: „Money, Credit and Prices", drukowana w r. 1929 (Londyn, P. S. King & Son Ltd.), której rozdział I, II i III wchodzą tu w tym samym porządku, a rozdział IV i V, jako rozdziały VIII i IX. Z tych rozdziałów I „Pieniądz a ceny" był drukowany po polsku w „Ekonomiście" w r. 1928, t. III, str. 39 — a III rozdział „Czy istnieje teorja kwantytatywna?" w „Ekonomiście" 1928 r., t. IV, str. 15 — trzy inne zostały teraz przetłumaczone z angielskiego. Rozdział IV niniejszej pracy „Spuścizna starożytności" wyszedł w „Ekonomiście" 1930 r., t. II, str. 9 — rozdziały zaś V, VI i VII nie były dotąd nigdzie drukowane.

Tłumaczenia tekstów dokonali panowie: Goldwag, Ivánka, Łopieński i Zawadzki, uczniowie prof. Lewińskiego, według wydań podanych. Brakowało jedynie tłumaczenia ustępów z Arystotelesa, którem na moją prośbę zajął się dr. Jan Smereka, asystent I Seminarjum filologji klasycznej Uniwersytetu J. K. we Lwowie.

Czcząc pamięć prof. Jana St. Lewińskiego, jako jednego z najwybitniejszych profesorów Wyższej Szkoły Handlowej, „Bibljoteka W. S. H." postanowiła wydać jego Pisma. Książka niniejsza wychodzi jako t. II. Pism, t. I będzie stanowić znacznie rozszerzone nowe wydanie „Zasad ekonomji politycznej" w opracowaniu p. Józefa Świdrowskiego.

Fr. Bujak

WSTĘP

Ciekawą jest rzeczą obserwowanie braku ciągłości w rozwoju nauki ekonomji. Te same błędy powtarzają się wciąż, jakkolwiek dawno już zostały wykazane i odparte. Teorje nie zawsze są tworzone na podstawie dawniejszych doświadczeń, stare prawdy są nieraz z trudem na nowo odkrywane.

Przykładem tego braku ciągłości myśli ekonomicznej są współczesne dyskusje, odnoszące się do zagadnienia stabilizacji cen. Osiągnięcie tego celu przy pomocy odpowiedniego regulowania obiegu uważa się za zagadnienie zupełnie nowe, jakkolwiek około stu lat temu stanowiło ono podstawowy przedmiot dyskusji publicznej. Cała szkoła myślicieli, która miała duży wpływ w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, była przekonana, że, regulując rozmiary emisji banknotów, można zapobiec kryzysom ekonomicznym.

Zasada obiegowa (Currency Principle) lorda Overstone'a, Norman'a i Peel'a jest bardzo zbliżona do współczesnych projektów obiegu regulowanego (Managed Currency). Jakkolwiek projekty te różnią się w szczegółach, to jednak wynikają z identycznych koncepcyj mechanizmu cen. Obie szkoły opierają się na wspólnem założeniu, według którego poziom cen zależy od polityki banku emisyjnego każdego państwa.

Dlatego też dyskusje nad „Currency Principle" rzucają dużo światła na problemy, które omawiane są w ostatnich czasach. Spór między Szkołą Obiegową i Bankową nie stracił jeszcze na aktualności. Nietylko doświadczenia monetarne tego okresu są bardzo pouczające, lecz dyskusja

nad niemi zasługuje na uwagę, zwłaszcza ze względu na udział wybitnych talentów.

Można powiedzieć, że w „Regulation of the Currencies" (1844) Fullartone'a i w John'a Stuart'a Mill'a „Principles" (1848) badanie zależności, istniejącej pomiędzy pieniędzmi, kredytem i cenami osiągnęło najwyższy poziom rozwoju, nie przekroczony nigdy od tego czasu. Pisma Tooke'a i Wilson'a odnoszące się do tego przedmiotu, odznaczają się również wielką oryginalnością i głębią myśli.

Nawet w znacznie wcześniejszych okresach spotykamy gruntowną znajomość skomplikowanych zależności, istniejących między ilością pieniędzy i poziomem cen. Montanari we Włoszech w siedemnastym wieku (Breve Trattato del valore della moneta in tutti gli stati, 1680. i La Zecca in Consulta di Stato, 1683) oraz Hume w Anglji w osiemnastem stuleciu (Of Money w Essays, Moral, Political and Literary, 1742), znamionują wysoki rozwój myśli ekonomicznej.

Mam nadzieję, że, przywracając ciągłość myśli ekonomicznej w tej dziedzinie, przyczyniam się do lepszego zrozumienia wpływu, jaki polityka monetarna wywiera na poziom cen. Nie można zaprzeczyć, że konstrukcje teoretyczne zbudowane na mocnej podstawie historycznej są bardziej niewzruszone, niż improwizacje, w których się całkowicie zapomina o związku, między myślami i faktami współczesnemi a przeszłością.

W pierwszych trzech rozdziałach tej książki rozważane są problematy teoretyczne, które mogą rzucić światło na związek między pieniędzmi i cenami.

Wykazałem w nich, czy i w jakim stopniu istnieje związek między ilością pieniędzy a pozomem cen, czy związek ten zawsze jednakowo silnie się przejawia oraz w jaki sposób i w jakim momencie banki mogą wpływać na zmianę poziomu cen przez odpowiednią politykę emisyjną i kredytową.

W następnych rozdziałach starałem się dać zarys rozwoju historycznego tak zwanej „teorji kwantytatywnej" i zagadnienia wartości pieniądza, nie miałem jednak zamiaru omawiać szczegółowo wszystkich rozpraw, poświęconych dyskusji nad temi zagadnieniami. Czytelnik, zainteresowany szczegółowym tokiem tego rozwoju, znajdzie dużo materjału w dziełach Angell'a [1]), Hoffmann'a [2]), Lorii [3]), Monroe'go [4]), Zuckerkandl'a [5]) i innych.

Zagadnienia te pojawiają się w historji myśli ekonomicznej w trzech formach:

1) jako zagadnienie genezy wartości pieniędzy,
2) jako problem zależności wartości jednostki monetarnej od ilości zawartego w niej kruszcu,
3) jako zagadnienie wpływu ilości pieniędzy na ich wartość wymienną.

Najwcześniej, bo już w Grecji starożytnej, zarysowuje się pierwszy problemat. O wiele później, bo dopiero w wiekach średnich pojawia się drugi na arenie dyskusji ekonomicznej. Trzeci, zainicjowany na początku ery nowoczesnej, wiąże się ściśle z głębokim przewrotem gospodarczym, jaki wywołany został przez odkrycie Ameryki i przypływ kruszców szlachetnych do Europy.

W podobny sposób dyskusja nad zależnością, jaka istnieje między wartością jednostki monetarnej a ilością zawartego w niej kruszcu, powstała na tle zaburzeń ekonomicznych. Zostały one spowodowane podszacowywaniem pieniędzy. Zjawiska, które w związku z tą polityką monetarną się zarysowały, stały się potężnym bodźcem w kierunku badania zagadnienia, czy książę może samowolnie określać wartość pieniądza, czy też jest on skrępowany prawami ekonomicznemi, których bezkarnie łamać nie wolno.

Problemat genezy wartości pieniędzy, wyłonił się nie z konkretnych potrzeb życia ekonomicznego, nie towarzyszyły mu gwałtowne wstrząśnienia fundamentów gospodarczych. Czysto abstrakcyjna potrzeba dotarcia do istoty rzeczy jest jego kolebką.

---

1) The Theory of International Prices, Harvard Economic Studies. Vol. XXVIII, 1926.
2) Kritische Dogmengeschichte der Geldwerttheorien. 1907.
3) Studi sul Valore della Moneta. Biblioteca di Scienze soziali. Vol. XI. Torino, 1891. Przedruk z Giornale degli Economisti.
4) Monetary Theory before Adam Smith, Harvard Economic Studies. Vol. XXV. 1923.
5) Zur Theorie des Preises. 1889.

W historji doktryn monetarnych na specjalną uwagę zasługują poglądy ilościowe w Anglji w XIX wieku przedstawione tutaj przy omawianiu Aktu Peel'a i sporu między „Currency" i „Banking School". Ten okres jasno wykazuje, jak wiele miejsca zajmował problemat stabilizacji cen w umysłach ekonomistów w ciągu pierwszej połowy dziewiętnastego wieku.

Mam wrażenie, że przedstawienie w ten sposób zagadnień monetarnych, umożliwi, dzięki perspektywie historycznej, dokładne ich poznanie i przyczyni się do lepszej oceny nowoczesnych teoryj monetarnych. Ci, którzy chcą badać bliżej poruszane zagadnienia, znajdą bogaty materjał w załączonej bibljografji.

CZĘŚĆ I

TEORJA

ROZDZIAŁ I.

PIENIĄDZ A CENY

Między teorjami, które starały się rozwiązać zagadnienie wartości pieniędzy, poglądy ilościowe zajmowały od wieku XVI zawsze miejsce predominujące. W tej książce nie będziemy badali rozwoju tych teoryj i różnych form, jakie przybierały. Sformułowania zależności, jaka istnieje między ilością pieniędzy a poziomem cen, były często bardzo mgliste, czasami jednak natrafiamy na bardzo ścisłe ujęcie. Jednym z autorów, który przyczynił się do ujęcia problematu w sposób naukowy, był John Stuart Mill.

Równanie wymienne

„Jeżeli wyjdziemy z założenia, że ilość dóbr na rynku i ilość poszczególnych sprzedaży są wielkościami stałemi, to wartość pieniędzy zależeć będzie od ich ilości i od szybkości obiegu każdej monety podczas tego procesu. Wszystkie sprzedane dobra (traktujemy każde powtórzenie się sprzedaży tego samego dobra, jako dodatkową ilość dóbr) wymienione zostały na ogólną sumę pieniędzy, pomnożoną przez ilość zakupów dokonanych przeciętnie przez każdą jednostkę monetarną. Wobec tego przy niezmienionej ilości towarów i tranzakcyj wartość pieniędzy jest w odwrotnym stosunku do ich ilości, pomnożonej przez to, co nazywamy szybkością obiegu. A ilość pieniędzy w obiegu

równa się wartości pieniężnej wszystkich dóbr sprzedanych, podzielonej przez liczbę, która określa ich szybkość obiegu" [1].

Podaliśmy tutaj sformułowanie Mill'a, ponieważ większość nowoczesnych teoryj jest niczem innem, jak wypowiedzeniem tej samej zasady w innej formie. Tak zwane równanie wymienne posługuje się symbolami algebraicznemi, tam gdzie Mill używał słów.

To równanie w swej najprostszej formie przedstawia się w sposób następujący:

$$MV = PT$$ [2],

gdzie M jest ilością pieniędzy w obiegu, V szybkością obiegu (czyli przeciętną ilością obrotów, przebytych przez jednostki pieniężne rocznie), P przeciętną wszystkich cen, a T sumą wszystkich dóbr, kupionych za pieniądze.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę nietylko tranzakcje pieniężne, ale również wymiany, dokonane zapomocą czeków, to otrzymamy następujące równanie:

$$MV + M^1V^1 = PT,$$

gdzie M^1 przedstawia sumę ogólną depozytów czekowych, V^1 przeciętną szybkość obiegu tych depozytów [3].

Z tego równania wyciągany jest wniosek, że „poziom cen zmienia się w tym samym stosunku, co ilość pieniędzy, pod warunkiem jednak, że szybkość obiegu pieniędzy i wielkość dokonywanych obrotów towarowych nie ulegają zmianie" [4].

Wniosek ten zgadza się z tem, co Mill sformułował w sposób następujący: „że zwiększenie się ilości pieniędzy podnosi ceny, a zmniejszenie obniża je, jest to najbardziej elementarne twierdzenie w teorji obiegu i bez niego nie

1) Principles of Political Economy. Księga III rozdział VIII, § 3. Wydanie Longmans, Green and Co., 1909, str. 300.

2) Irving Fisher. The Purchasing Power of Money, 1922, str. 24 — 27.

3) Ib. str. 48.

4) Ib. str. 14.

mielibyśmy klucza dla rozwiązania innych. Twierdzenie to jest słuszne tylko wtedy, gdy wszystkie inne czynniki pozostają bez zmiany" [1].

Wniosek ten, że poziom cen zmienia się w tym samym stosunku co ilość pieniędzy, opiera się na dwóch założeniach:

1) że dwie strony równania są równe,

2) że ograniczenie: „wychodząc z założenia, że wszystkie inne czynniki pozostają bez zmiany", nie jest niezgodne z rzeczywistością, innemi słowy, że czynniki te, które uważamy za stałe, faktycznie się nie zmieniają.

Rozpocznijmy od analizy pierwszego problematu.

Czy istnieje równość między dwiema stronami?

Jest rzeczą jasną, że zależność przyczynowa między M i P może istnieć tylko wtedy, gdy zmiana strony pieniężnej pociąga za sobą konieczną zmianę po stronie dóbr. Jeżeli podstawiamy takie M lub takie T, które nie spełniają równania, to teorja nasza, uważająca P za funkcję M, będzie z konieczności fałszywa.

Przy jakich M i T równanie jest spełnione? Tylko wtedy, gdy pojęcie pieniędzy i dóbr jest stosowane w bardzo szerokiem znaczeniu.

Jeżeli pod pieniędzmi rozumiemy, jak to czyni szereg ekonomistów, wyłącznie monety, banknoty i ewentualnie depozyty czekowe, to strona pieniężna nie jest równa stronie dóbr.

Wyraz pieniądz używany jest w ekonomji w zdumiewającej różnorodności znaczeń. Pewna część autorów nadaje temu pojęciu bardzo szerokie granice, jak np. Newcomb, który, mówiąc o pieniądzach, włącza do nich „wszystko to, co zmienia posiadacza i przechodzi z rąk do rąk jako zapłata za dobra i usługi" [2]. Według tego autora rozróżniać należy pieniądze materjalne i niematerjalne. „Pieniądze materjalne obejmują monety, banknoty i inne formy

1) l. c. str. 301.

2) Principles of Political Economy, str. 317.

kredytu, które przechodzą z rąk do rąk, nie podlegając zmianie lub dalszemu podziałowi. Niematerjalnym pieniądzem jest kredyt bankowy..." [1]).

Większość autorów, próbujących wyciągnąć wnioski praktyczne z równania wymiennego w odniesieniu do stabilizacji cen, nadają pojęciu pieniądza bardziej ograniczone znaczenie. Naprzykład „Currency School" za pieniądze uważała jedynie złoto i banknoty i nie zgadzała się na nadanie tego samego znaczenia żadnym formom kredytu, nawet depozytom bankowym. Autorzy współcześni, którzy są spadkobiercami projektów monetarnych „Currency School", wysuwają podobną koncepcję pieniędzy. Według Fishera złote monety i banknoty stanowią w rzeczywistości jedyną formę środków obiegowych, podpadającą pod miano pieniędzy. (The Purchasing Power of Money, str. 11).

Niesłusznem jednak byłoby wnioskować na tej podstawie, że obie te koncepcje mechanizmu cen są identyczne. Obecnie nie zaprzecza się, jak przed osiemdziesięciu laty, że depozyty bankowe silnie wpływają na ceny. Różnica jednak nie jest zbyt wielka, gdyż współcześni autorzy, propagujący stabilizację cen, uważają, że ta nadbudowa kredytowa jest określana przez ilość pieniędzy, pod którem to pojęciem rozumieją, jak wyżej wykazano, jedynie złoto i banknoty.

Nie biorąc pod uwagę rozmaitej roli, przypisywanej M i M^1 w ustalaniu cen, możemy powiedzieć, że nawet ci, którzy najszerzej ujmują pojęcie pieniądza i uważają, że jego wartość wyznaczana jest przez jego ilość, włączają w to pojęcie jedynie monety złote, banknoty i depozyty czekowe.

Dobra nie są nabywane wyłącznie wzamian za monety, banknoty i czeki, lecz również przy pomocy weksli, kredytów otwartych i t. d.

A zatem zwiększenie lub zmniejszenie ilości monet i biletów nie powoduje odpowiedniej zmiany całej strony pieniężnej i może nie wywrzeć znacznego wpływu na stronę dóbr.

---

[1]) Principles of Political Economy, str. 321.

Tutaj jednak musimy uczynić jeszcze jedno zastrzeżenie: nie cała ilość pieniędzy w najszerszem tego słowa znaczeniu określa poziom cen, lecz jedynie ta część, która jest w obiegu. Już Hume, analizując ten problemat, zwrócił uwagę na to, że ceny nie zależą od ogólnej ilości pieniędzy, lecz jedynie od tej ilości, która obiega. „Jeżeli monety zamknięte są w skrzyniach", mówi on, „wpływa to na ceny w ten sam sposób, jakgdybyśmy je zniszczyli" [1]).

Jeżeli chcemy utrzymać równość między dwiema stronami, musimy pojęciu pieniędzy dać inne znaczenie, aniżeli to, w którem jest zwykle używane w związku z projektami stabilizacyjnemi. Ceny są określane nietylko przez monety, banknoty i depozyty czekowe, lecz również przez różne formy kredytu. Nie cała jednak ilość pieniędzy i znaków kredytowych wywiera wpływ, lecz wyłącznie ta część, która jest w obiegu.

Tak więc znaczenie, które musimy nadać M jest szersze, a jednocześnie ciaśniejsze od tego, w jakiem jest używane. Obejmuje ono różne formy kredytu, a wyklucza pieniądze, które nie są w obiegu.

Konkluzje nasze dają się przedstawić graficznie w sposób następujący:

Co określa ceny?

Pieniądze	Kredyt
Monety, banknoty, depozyty	Weksle, kredyty książkowe



Rys. I.

---

[1]) Essays and Treatises on several Subjects. Wyd. 1822, (Essay III. O pieniądzu) tom I, str. 276.

UNIWERSYTET WARSZAWSKI BIBLIOTEKA

Powierzchnia zakreślona przedstawia siłę nabywczą, wywierającą wpływ na ceny. W skład tej powierzchni wchodzą dwa pola, z których jedno przedstawia pieniądze, a drugie wszystkie inne formy kredytu. Pieniądz, który nie znajduje się w obiegu, pozbawiony jest wszelkiego wpływu, podobnie jak weksle i kredyty książkowe, których się nie używa.

Pojęcie dóbr musi również być stosowane w szerokiem znaczeniu. Pieniądze nie służą wyłącznie do nabywania towarów, lecz również do nabywania usług, praw, akcyj, obligacyj, hipotek, gruntów i t. d. [1]).

Widzimy, że w przybliżeniu obie strony są równe, jeżeli pojęcie pieniędzy i dóbr jest bardzo szerokie. Mówimy „w przybliżeniu", ponieważ nawet w tych warunkach obie strony nie są sobie ściśle równe. Nie każda zmiana po jednej stronie pociąga za sobą odpowiednią zmianę po drugiej. Koła monetarne mogą poruszać się bez odpowiednich zmian w mechanizmie dóbr, a również i odwrotny brak zależności może się zdarzyć.

Wymiana pieniędzy na towary nie jest jedyną możliwą tranzakcją. Istnieją cztery inne rodzaje.

1. Pieniądz wymienia się na pieniądz.
2. Dobra wymieniają się na dobra.
3. Pieniądz dawany jest bez odpowiedniego ekwiwalentu.
4. Dobra są dawane bez żadnego ekwiwalentu.

Do pierwszej grupy możemy zaliczyć wszystkie formy pożyczek pieniężnych. Zmiany, jakie tutaj zachodzą, mają wyłącznie charakter monetarny. Kapitał jest wypożyczany w formie pieniężnej i po pewnym okresie czasu wraca w formie procentów i amortyzacji do wierzyciela.

Wymiana towaru na towar nazywa się wymianą naturalną. Fisher twierdzi, że przy normalnych warunkach współczesnego handlu tylko jego drobna część odbywa się drogą wymiany naturalnej [2]). Zasadniczo jest to słuszne, jednakże nawet w najbardziej rozwiniętych gałęziach

1) Fisher odróżnia 3 rodzaje dóbr: bogactwo (ziemia i towary), własność (akcje, obligacje, hipoteki i t. d.) i usługi, str. 186.
2) Principles of Political Economy, str. 156.

życia gospodarczego posługujemy się metodami, które można zakwalifikować jedynie jako wymianę naturalną. Tak np. operacje związane z tworzeniem się towarzystw holdingowych, urządzenia izb rozrachunkowych (clearing house) na giełdzie akcyjnej należy podciągnąć pod to miano [1]).

Mamy nietylko wymiany po obydwu stronach równania, które odbywają się bez wywierania wzajemnie na siebie wpływu, lecz również pieniądze i dobra mogą być dawane bez ekwiwalentu. Czy tranzakcje te mają tak małe znaczenie, że możemy je zupełnie pominąć? W bilansie płatniczym Stanów Zjednoczonych widzimy, że przekazy emigrantów wynoszą prawie 300 miljonów dolarów, a wydatki na cele dobroczynne i misyjne dochodzą do 50 miljonów. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że znaczna część przekazów emigrantów uskuteczniana jest w formie pomocy udzielanej krewnym, widzimy, że obroty te, które są jednostronne, nie są pozbawione wszelkiego znaczenia.

Do tej grupy tranzakcyj można włączyć ściąganie podatków. Wprawdzie wzamian za nie rząd wyświadcza nam usługi, ponieważ, jednak nie są one sprzedawane i nie można dla nich wyznaczyć ceny w równaniu wymiennem, muszą one zniknąć (przy P = O PT = O).

Oddawanie towarów bezpłatnie jest prawdopodobnie zjawiskiem wyjątkowem, lecz nawet w nowoczesnych warunkach znajdujemy tego przykłady. „Na rynkach w Chicago", pisze Newcomb, „wielkie ilości pszenicy przechodzą często kilkakrotnie z rąk do rąk bez odpowiedniego wynagrodzenia pieniężnego. W ten sam sposób mniej więcej w Nowym Jorku dokonywane są spekulacyjne sprzedaże akcyj kolejowych i innych" [2]).

W związku z tem możemy również przytoczyć różne formy trybutów wojennych, dokonanych w naturze. Wiemy, jak wielką rolę odgrywają one w wykonaniu planu reparacyjnego przez Niemcy.

Widzimy z tego, że równość obydwu stron jest dosyć

1) Patrz Anderson, Value of Money 1922, rozdział XI, str. 195 — 202.
2) Principles l. c. str. 333.

problematyczna. Jeżeli jednak nie weźmiemy pod uwagę wszystkich tych wyjątków, wyszczególnionych powyżej, otrzymamy przybliżoną równość tylko wtedy, gdy używać będziemy znaku M w bardzo szerokiem znaczeniu i gdy rozszerzymy również pojęcie dóbr na wszelkie przedmioty, usługi, formy własności i t. d.

Z tego możemy wyciągnąć dwa bardzo ważne wnioski

1. Jest rzeczą błędną uważać, iż zmiana ilości pieniędzy, gdy jako takie uważamy wyłącznie monety, banknoty i depozyty, pociągnąć musi za sobą odpowiedni wzrost lub spadek poziomu cen.

2. Jest rzeczą również nieścisłą, gdy ze zmian wskaźnika cen towarów wyprowadzamy wnioski, dotyczące zmian strony pieniężnej równania.

Zbadajmy bliżej te dwa twierdzenia.

Ceny nie zależą od ilości pieniędzy, lecz od wielkości zakupów

„Prices do not depend on money but on purchases" [1] w ten sposób Mill sformułował krytykę teorji, uważającej, iż zmiany cen zależą od zmian ilości monet i banknotów.

Widzieliśmy już powyżej, że monety, które nie obiegają, nie wywierają wpływu na ceny. Twierdzenie to stało się w ręku Fullarton'a główną bronią, przy pomocy której starał się obalić teorję „Currency School", według której każdy przypływ i odpływ złota musi wywrzeć wpływ na ceny. Cały rozdział IV jego „Regulation of Currencies" jest poświęcony teorji skarbów (hoards), które w Azji przechowywane są w ukryciu przez jednostki, a które w krajach o wyższym szczeblu rozwoju gromadzone są w bankach.

Zmiana w ilości tych skarbów nie może wywrzeć wpływu na ceny. Fullarton daje bardzo ciekawe i przekonywujące przykłady tego faktu. Tak np. po wojnach napoleońskich Francja w ciągu 27 miesięcy płaciła odszkodowania wojenne państwom aljanckim w sumie prawie 20 miljonów funtów, z czego znaczną część w monecie brzęczącej, nie pociągnęło to jednak za sobą zmniejszenia się obiegu wewnętrznego i jakichkolwiek bądź zaburzeń na rynku monetarnym. „Jest to", pisze Fullarton, „przekonywującym dowodem sprawnego funkcjonowania mechanizmu skarbów (hoards) w krajach o obiegu kruszcowym. Dają one możność regulowania wypłat zagranicznych bez korzystania z sum pieniężnych, które są w obiegu" [1].

Fullarton daje inny przykład funkcjonowania tego mechanizmu. Po roku 1840 w ciągu prawie 4 lat złoto z kontynentu przepływało do Anglji. Suma przypływu osiągnęła rekordową jak na owe czasy sumę 14 miljonów funtów. „Pomimo tego", pisze Fullarton, „czy słyszał ktoś o zaburzeniach, wywołanych na kontynencie przez ten odpływ? Czy ceny spadły tam poniżej poziomu u nas, czy nastąpiła redukcja płac, czy obserwujemy tam zastój w handlu i zmniejszenie się wszelkich wartości? Wypadki miały zupełnie inny przebieg. Na rynkach handlowych i monetarnych panował wszędzie spokój, a specjalnie we Francji zwiększenie się dochodów i obrotów handlowych jest dowodem stałego i pomyślnego rozwoju. Wątpić można, czy cały ten wielki odpływ złota zmniejszył obieg kruszcowy kraju o jedną nawet monetę złotą" [2].

Od czasów Fullarton'a historja dostarczyła nam wiele przykładów, dowodzących, że zapasy kruszcowe banków emisyjnych odgrywają rolę buforów, neutralizujących skutki przypływu i odpływu złota. Od roku 1870 do 1894, gdy ceny na całym świecie miały tendencję zniżkową, rezerwy banków centralnych wzrastały szybko. Ilość złota w posiadaniu Banku Angielskiego zwiększyła się z przeciętnie 21,6 miljonów funtów w latach 1870 — 74 do 25 miljonów w latach 1890 — 94. Od lat 1875 — 79 do 1890—94 rezerwy kasowe Reichsbanku zwiększyły się o 349,9

---

[1] Principles l. c. str. 320 (ks. III, rozdz. XII, § 7).

[1] On the Regulation of Currencies. II wydanie. 1845, str. 141.

[2] Ib.

milj. marek, a rezerwy Banque de France o 804,2 milj. franków [1]).

Obserwujemy często, że zwiększeniu się ilości pieniędzy w kraju towarzyszy nietylko spadek cen, lecz również i zmniejszenie się obiegu. Od stycznia 1841 roku do stycznia 1843 roku ilość kruszcu, znajdująca się w posiadaniu Banku Angielskiego, zwiększyła się z 4 do przeszło 11-tu miljonów, w tym okresie jednak obieg banknotów z 35,5 milj. obniżył się do 34 miljonów pomimo znacznego spadku stopy procentowej i pomimo wielkich wysiłków banków w celu użycia zwiększonych środków [2]).

Najbardziej jaskrawym jednak przykładem dowodzącym, że przypływ i odpływ złota niekoniecznie musi za sobą pociągać równoległą zmianę cen, jest rozwój wypadków w Stanach Zjednoczonych po zawieszeniu broni.

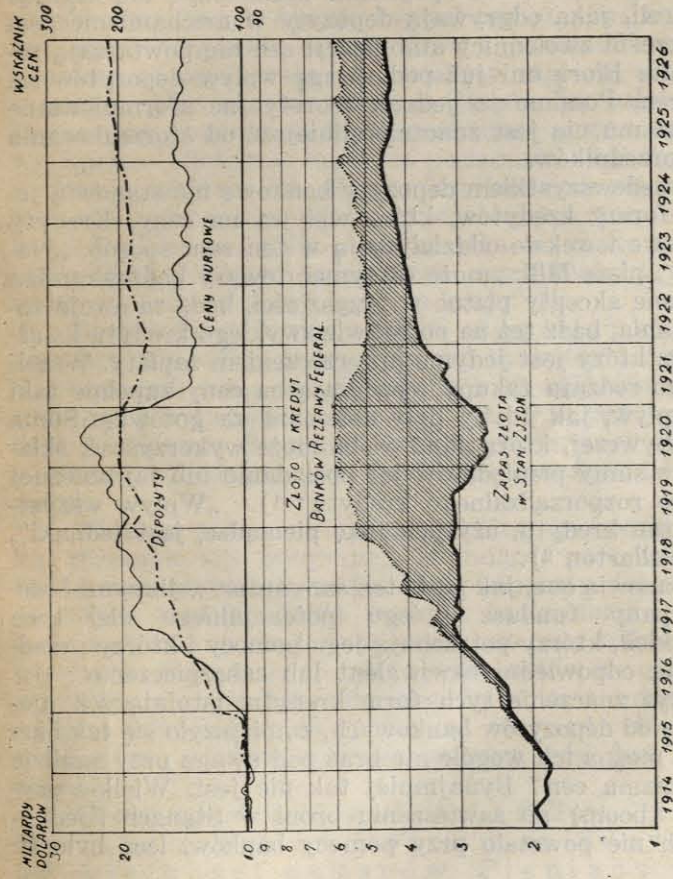
Po roku 1919 złoto przypływało do Stanów Zjednoczonych w ilościach większych, aniżeli w jakimkolwiek bądź poprzednim okresie. W roku 1920 — 21 nadwyżka importu złota wynosiła 762 miljony dolarów. Zapasy złota Banków Rezerwy Federalnej zwiększyły się z 2063 miljonów w końcu roku 1919 do 2992 miljonów w końcu roku 1921. W okresie tym obieg banknotów nietylko że nie powiększył się, ale spadł z 3884 do 3291 miljonów, a wskaźnik cen obniżył się z 238 do 149. Fakt ten wykazuje bardzo dobitnie, że ceny nie zależą od ilości pieniędzy w kraju, ale wyłącznie od tej ilości, k t ó r a o b i e g a.

Wykres, który podajemy poniżej, ilustruje w sposób bardzo charakterystyczny zjawiska, które mogliśmy zaobserwować w Stanach Zjednoczonych podczas tego okresu.

Zapas złota zwiększa się bardzo szybko od roku 1920. Jednocześnie zmniejsza się suma kredytów udzielonych przez Banki Rezerwy Federalnej. Zakreślone pole na wykresie to uwidocznia. Z przypływem złota Banki Związkowe (Member Banks) likwidują swe długi w Bankach Rezerwy Federalnej, w ten sposób podstawa kredytowa (de-

1) Szczegółowe dane w moich Z a s a d a c h E k o n o m j i P o l i t y c z n e j, str. 229. Wyd. I.

2) James Wilson. C a p i t a l, C u r r e n c y, a n d B a n k i n g. II wydanie 1859, str. 51.



Rys. II.

Wielkość kredytów udzielonych przez Banki Rezerwy Federalnej, według W. R. Burgess'a T h e R e s e r v e B a n k s a n d t h e M o n e y M a r k e t. 1927, str. 247.

pozyty) automatycznie się kurczy, przystosowując się do spadających cen.

Pieniądz, który obiega, nie jest jedynym czynnikiem, który wywiera wpływ na ceny. Wszystkie formy kredytu odgrywają taką samą rolę.

„Currency School" popełniła wielki błąd, nie uznając dużej roli, jaką odgrywają depozyty w mechanizmie cen. Współcześni zwolennicy stabilizacji cen nie powtarzają tego błędu. Biorą oni już pod uwagę wpływ depozytów na ruch cen. Pomimo to jednak teoretyczne sformułowanie ich systemu nie jest znacznie silniejsze od sformułowania ich poprzedników.

Przedewszystkiem depozyty bankowe nie stanowią jedynej formy kredytów, która wpływa na ceny. Kredyty książkowe i weksle oddziaływują w ten sam sposób. „Nabywca", pisze Mill, „może otrzymać towary bądź wzamian za własne akcepty płatne w przyszłości, bądź za swoje zobowiązania, bądź też na podstawie zwykłego kredytu książkowego, który jest jedynie przyrzeczeniem zapłaty. Wszelkie tego rodzaju zakupy wywierają na ceny zupełnie taki sam wpływ, jak gdyby były dokonane za gotówkę. Suma siły nabywczej, którą dana osoba może wykorzystać, składa się z sumy pieniędzy w jej posiadaniu lub jej należnej i całego rozporządzalnego kredytu" [1]. „Wpływ wszystkich form kredytu, użytych jako pieniądze, jest jednaki", pisze Fullarton [2].

Stanowią one, jak pisze ten sam autor, „olbrzymi i niewyczerpany fundusz obiegu potencjalnego dla tych wszystkich, którzy potrzebują jego pomocy i którzy przedstawiają odpowiedni ekwiwalent lub zabezpieczenie" [3].

Czyż znaczenie tych form kredytu, istniejących niezależnie od depozytów bankowych, zmniejszyło się tak bardzo, że można ich wogóle nie brać pod uwagę przy analizie mechanizmu cen? Bynajmniej tak nie jest. Wielkie ożywienie (boom) po zawieszeniu broni w Stanach Zjednoczonych nie powstało przy pomocy banków, lecz było finansowane przez kredyty książkowe. W swej książce B a n k i n g niedawno zmarły autor Walter Leaf wskazuje, że najważniejszy system kredytowy kraju znajduje się poza sferą wpływów banków. „One nie mają wcale do czynienia lub bardzo mało ze stałą sumą kredytu, utrzymywanego w stanie płynnym przez zbiorowy kapitał koncernów handlowych kraju; kapitał ten stanowi stałą sumę, którą wszystkie przemysłowe i handlowe przedsiębiorstwa od producenta do detalisty zapisują w swoich książkach jako aktyw w formie długów im należnych.... Można więc powiedzieć, że najważniejszy system kredytowy kraju, olbrzymie sumy w posiadaniu handlujących w formie kapitału lub długów kapitałowych są zupełnie niezależne od banków. W rzeczywistości przedmiotem operacyj banków jest tylko mała cząstka tej masy kredytu, która jest rezultatem wiekowych oszczędności i zysków włączonych do ogólnego kapitału kraju" [1].

W niektórych krajach weksle odgrywają jako środek wymiany nie mniej ważną rolę, niż banknoty i depozyty. W Niemczech suma weksli wzrosła z 13 miljonów w 1872 roku do 31 miljonów w roku 1907 [2]. Od czasu zaprowadzenia Nowego Systemu Rezerwy Federalnej istnieje w Stanach Zjednoczonych tendencja rozszerzenia użycia weksli.

Widzimy zatem, że wszyscy, którzy przeoczają wielkie znaczenie siły nabywczej, istniejącej poza systemem bankowym, popełniają wielki błąd. Depozyty nie są jedyną formą kredytu, która razem z banknotami i złotem może wpływać na ceny; wyznaczają one ceny tylko w razie ich użycia. Odnosi się również do depozytów uwaga, którą uczyniliśmy poprzednio odnośnie do złota, a mianowicie, że złoto tylko wtedy oddziaływa na ceny, gdy obiega, natomiast nie wywiera żadnego wpływu, gdy jest zeskarbiane.

Wobec tego możemy powiedzieć z Mill'em, „ż e c e n y z a l e ż ą n i e o d i l o ś c i p i e n i ę d z y, l e c z o d w i e l k o ś c i z a k u p ó w. P i e n i ą d z p o z o-

1) W. Randolph Burgess. T h e R e s e r v e B a n k s a n d t h e M o n e y M a r k e t, 1927, str. 317.
2) O n t h e R e g u l a t i o n, l. c., str. 9.
3) Str. 44.

1) B a n k i n g. Home University Library, str. 96 — 98.
2) B. M. Anderson. T h e V a l u e o f M o n e y, l. c., str. 289.

stawiony u bankiera i nie użyty na kupno towarów, tak samo nie wywiera wpływu na ceny, jak kredyt, z którego nie korzystamy. O ile kredyt służy do nabycia towarów, wpływa on na ceny w zupełnie ten sam sposób co i pieniądz“ [1]).

Nie można zaprzeczyć, że kredyty książkowe, weksle, depozyty bankowe, banknoty i monety, jako siła nabywcza, wywierają jednakowy wpływ na ceny.

Czyż jednak te rozmaite formy kredytu nie stanowią poprostu nadbudowy, która zmieniać się może jedynie zgodnie ze zmianami ilości monet kruszcowych i banknotów? Już w roku 1840 lord Overstone starał się udowodnić to twierdzenie. „Uważam, że pieniądz kraju“, stwierdził przed „Select Committee on Banks of Issue“ (Ścisłą Komisją dla zbadania banków emisyjnych), „stanowi podstawę, weksle zaś są nadbudową;... każde skurczenie obiegu kraju oddziaływa na kredyt; weksle jako ważna forma kredytu w bardzo silnym stopniu odczuwają skutki tego skurczenia“ [2]).

Przedstawiciele współczesnych planów stabilizacyjnych uważają również wszystkie formy kredytu za nadbudowę, pozbawioną wszelkiej samodzielności. Wskazuje to, jak podobne są podstawy teoretyczne tych dwóch szkół reformatorów monetarnych.

W Principles Mill'a znajdujemy zaprzeczenie teorji, według której nadbudowa kredytowa wyznaczana jest przez podstawę pieniężną. Wielkość udzielanego kredytu „nie zależy od ilości banknotów lub monet w obiegu w jakimś czasie, lecz od opinji wierzycieli i wypłacalności dłużników“. „Tyle można powiedzieć o chęci udzielenia kredytu. Skłonność zaś przedsiębiorcy do wykorzystania swego kredytu zależy od jego oczekiwań zysku, to znaczy, od jego zdania co do prawdopodobnej przyszłej ceny jego towarów“. „Sprawdzenie się tych oczekiwań nie zależy od ilości banknotów, lecz od cen“ [1]).

W następnym rozdziale, rozważając wpływ kredytu na poziom cen, przekonamy się, jak współczesne doświadczenie potwierdza założenia Mill'a.

Widzimy z tego, jak wielkie błędy popełniają ci, którzy wyciągając wnioski z równania wymiennego, identyfikują ilość pieniędzy w kraju z sumą, która obiega i którzy zapominają o istnieniu weksli i kredytów otwartych.

Niemniejsze są błędy wynikające z pomieszania pojęcia dóbr z pojęciem towarów.

Czy wskaźnik cen towarów odzwierciedla zmiany pieniężne?

Wykazaliśmy powyżej, że gdy, mówiąc o dobrach, mamy na myśli towary, wówczas obie strony naszego równania przestają być równe, ponieważ pieniądze nie służą wyłącznie dla nabywania przedmiotów, lecz promień ich działania jest o wiele większy.

Dlatego też zmiany ilości pieniędzy niekoniecznie muszą wywrzeć wpływ na ceny towarów. Mogą one pociągnąć za sobą zmiany w cenach innych dóbr.

Ciekawego pod tym względem przykładu dostarcza nam historja gospodarcza Stanów Zjednoczonych w ciągu ostatnich lat.

W roku 1919 depozyty banków w Stanach Zjednoczonych wynosiły 27,5 miljarda dolarów, w porównaniu z sumą 42,5 miljarda w październiku 1927 roku. Suma kredytów depozytowych zwiększyła się w tym okresie o 14,8 miljarda. Czy ceny wzrosły w tym samym stosunku? Widzimy, że wskaźnik cen hurtowych zamiast podnieść się, obniżył się ze 100 w roku 1919 do 71,2 w roku 1927 [2]).

Jak wytłumaczyć ten fakt, że ze zwiększeniem się kredytów o 54 procent ceny spadały? Na pierwszy rzut oka trudno jest zrozumieć, że przy zwiększeniu się pożyczek udzielanych w różnych formach przez banki (wzrosły one

---

1) Principles, l. c. str. 326. Podkreślenia moje.

2) Zeznanie. Pytanie 2666, str. 213. To zeznanie było niedawno przedrukowane w T. E. Gregory'ego Select Statutes, Documents and Reports relating to British Banking, 1832 — 1928, 1929.

1) l. c., Księga III, rozdz. XII, 8, str. 327 — 328.

2) B. M. Anderson. Bank Reserves and Foreign Exchanges. The Annalist. 4 list. 1927, str. 699.

w tym okresie z 31,7 do 45,4 miljardów dolarów) rynek towarowy wykazywał tendencję zniżkową.

Ten na pierwszy rzut oka tak niezrozumiały fakt tłumaczy się tem, że kredyty nie zostały zużyte na zakup towarów, lecz służyły tylko dla finansowania zakrojonej na szeroką skalę spekulacji giełdowej i gruntowej.

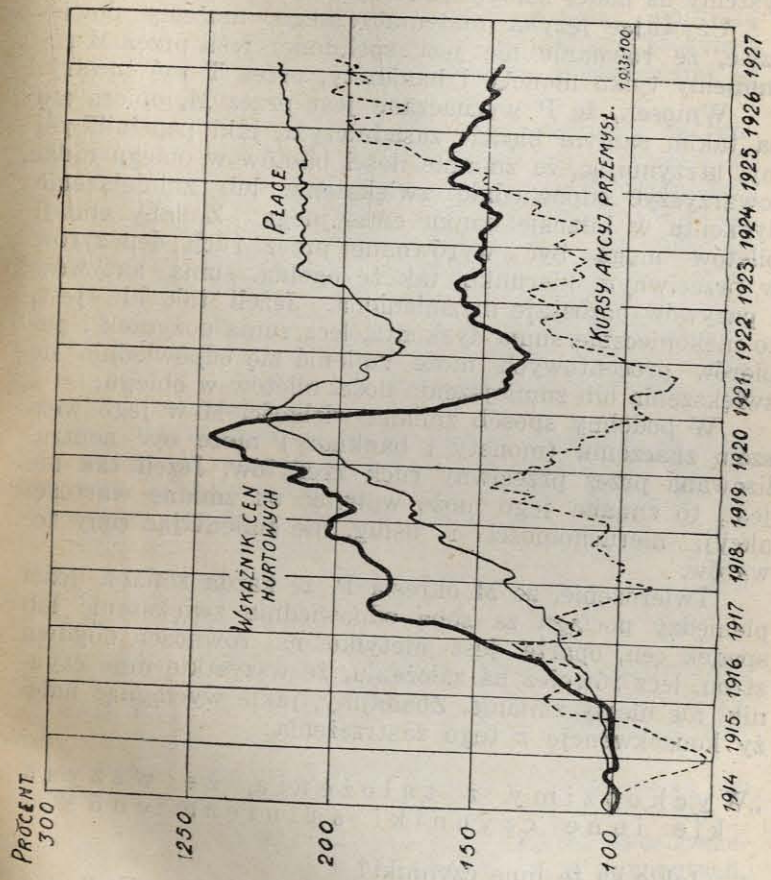
Od czerwca 1926 do czerwca 1927 roku suma pożyczek udzielonych przez Banki Związkowe zwiększyła się o 1576 miljonów dolarów, kredyty towarowe i handlowe jednak w tym okresie zmniejszyły się o 230 miljonów, podczas gdy kredyty giełdowe wykazują wzrost o 835 a hipoteczne o 276 miljonów [1]).

Ze względu na tego rodzaju zużycie kredytów ceny towarów nie wykazują zwyżki, spadają nawet od połowy roku 1925. Nowostworzona siła nabywcza wywarła swój wpływ na kurs akcyj, jak to wykazuje wykres niżej podany. Podniosły się również, coprawda w mniejszym stopniu, płace i czynsze (rents). (Patrz wykres na str. 29).

Inny przykład, ilustrujący nasze stosunki, wykazuje również dobitnie, jak fałszywe są wnioski tych, którzy starają się sprawdzić równania wymienne, obserwując zmiany wskaźnika cen towarów. Suma obiegu w Polsce wynosiła na początku 1925 r. 692,5 miljona złotych (553,3 banknoty i 139,3 bilon i bilety zdawkowe). Jest to połowa, a nawet może jedna trzecia obiegu przedwojennego. Czy ceny spadły w takim stosunku? Widzimy, że wykazują one wręcz odwrotną tendencję. Wskaźnik cen hurtowych był w styczniu 1925 r. o 36,2 procent wyższy, niż w roku 1913. W innych natomiast kategorjach dóbr obserwujemy znaczny spadek, tak np. wskaźnik giełdowy wynosił w początkach 1925 r. tylko jedną piątą (20,7 procent) poziomu przedwojennego. Cena nieruchomości, w pierwszej linji domów, była przecież bardzo niska. Może zmiana wskaźnika cen wszystkich tych kategoryj dóbr wykazywałaby większą zgodność ze zmniejszonym obiegiem, aniżeli indeks hurtowy towarów, którego tendencja była wręcz odwrotna.

---

1) Federal Reserve Bulletin. Grudzień 1927, str. 795.



Rys. III.
Według Burgess'a. The Reserve Banks, l. c., str. 252.

Badanie założenia, że obie strony równania są równe, wykazało nam, że równość taka istnieje tylko w przybliżeniu, o ile wyrażeniom pieniądz i dobra nadajemy bardzo szerokie znaczenie.

Ekonomiści, którzy o tem zapominają, budują swe systemy na nader słabym fundamencie.

Używając języka matematycznego, możemy powiedzieć, że równanie nie jest spełnione, jeśli przez M rozumiemy tylko monety i banknoty, przez T zaś towary.

Wniosek, że P wyznaczane jest przez M, opiera się na takim samym błędzie zasadniczym, jaki popełnilibyśmy, utrzymując, że zmianie ilości biletów w obiegu musi towarzyszyć odpowiednie zwiększenie lub zmniejszenie dyskonta w bilansie banku emisyjnego. Zmiany emisji biletów mogą być wyrównane przez ruch depozytów w przeciwnym kierunku, tak że ogólna suma aktywów i pasywów pozostaje niezmieniona. Jeżeli tak nie jest, to niekoniecznie suma dyskonta, lecz suma pożyczek i papierów procentowych może zmienić się odpowiednio do zwiększenia lub zmniejszenia ilości biletów w obiegu.

W podobny sposób zmiana wielkości M w jego węższem znaczeniu (monety i banknoty) może być neutralizowana przez przeciwny ruch kredytów. Jeżeli tak nie jest, to zmiana jego może wpłynąć na zmianę wartości akcyj, nieruchomości i usług, nie zmieniając ceny towarów.

Twierdzenie, że M określa P, że każda zmiana ilości pieniędzy pociąga za sobą odpowiednie zwiększenie lub spadek cen, oparte jest nietylko na równości obydwu stron, lecz również na założeniu, że wszystkie inne czynniki nie uległy zmianie. Zbadajmy, jakie wyciągnąć należy konsekwencje z tego zastrzeżenia:

„Wychodzimy z założenia, że wszystkie inne czynniki są niezmienne"

Jakie są te inne czynniki?

W równaniu naszem mamy trzy następujące wielkości:

1. szybkość obiegu (V i V^1);
2. stosunek depozytów (M^1) do pieniędzy (M);
3. ilość dóbr (T).

Twierdząc, że te trzy wielkości nie zmieniają się, czynimy dwa założenia:

1. że wszystkie siły, które mogłyby zakłócić ten stan spoczynku, są nieczynne;
2. że ilość pieniędzy nie jest jedną z tych sił. Wielkość jej zmienia się, zmiany te jednak nie wywierają jakiegokolwiek bądź wpływu na „inne czynniki", odbijają się one wyłącznie na cenach. Szybkość obiegu, stosunek M^1 do M i ilości dóbr, są wielkościami niezależnemi od ilości pieniędzy.

Badając pierwsze z tych założeń, widzimy natychmiast jego sztuczność. Zasada „ Παντα ρει " (wszystko płynie) odnosi się również do zjawisk ekonomicznych, które są w stanie ciągłego ruchu. T, V, V^1 i stosunek M^1 do M stale podlegają działaniu różnych sił. Nieskończenie wielka jest liczba tych różnych przyczyn, które decydują o wielkości T. Dobre i złe urodzaje, odkrycie nowych kopalń, wynalezienie nowych procesów technicznych, zmiany polityki handlowej, wprowadzenie nowych podatków wywierają stale wpływ na ilość towarów, dostarczanych na rynek.

Może nawet bardziej czułe w swych drganiach są szybkości obiegu. Wystarcza przyjrzeć się załączonemu wykresowi (str. 32), ilustrującemu szybkość obiegu depozytów bankowych, aby się przekonać, jak łatwo czynnik ten dostosowuje się do zmiennych warunków. Szybkość obiegu zależy od okresu cyklu gospodarczego, osiąga ona w momencie kryzysu swe maksimum, a spada do minimum w chwili likwidacji [1]).

Jednym z czynników, który wywiera najbardziej silny wpływ na szybkość obiegu, jest ruch cen, który tak niesłusznie w rozumowaniach wielu autorów traktowany jest często jako czynnik bierny.

Szybkości obiegu dostosowują się z łatwością do zmian cen, jak to wykazuje załączony wykres (str. 33).

Te nowoczesne obserwacje potwierdzają spostrzeżenia Pierre des Essars'a i wykazują, że w momentach,

---

[1]) La vitesse de la circulation de la monnaie. Journal de la Société de Statistique de Paris, kwiecień, 1895, str. 148.

Rys. IV.

Według Pierre des Essars. La vitesse de la circulation de la monnaie. Journal de la Société de Statistique de Paris. Kwiecień 1895, str. 180.

Rys. V.

Według Jaques Rueff: Théorie des Phénomènes Monétaires. 1927, str. 155.

w których ceny są najwyższe, szybkość obiegu dochodzi do maksimum. Jest ona najniższa wtedy, gdy na rynku panuje zastój. „Równanie wymienne spełniane jest raczej", pisze Jaques Rueff, komentując wyżej podany wykres, „przez zmiany szybkości obiegu, aniżeli przez zmianę zapasu pieniędzy. Łatwo jest zdać sobie sprawę z błędów, które są popełniane, gdy ten tak zmienny czynnik uważamy za stały" [1]).

Posiadamy dużo innych przykładów, wykazujących, jak wielka jest elastyczność szybkości obiegu depozytów. Według Fisher'a w Stanach Zjednoczonych V^1 zwiększyło się od roku 1896 do roku 1909 z 36 do 54, czyli o 50 procent w ciągu trzynastu lat. Z roku na rok obserwujemy wielkie zmiany [2]). Nie o wiele mniejszym zmianom ulega stosunek depozytów (M^1) do pieniędzy (M). Pokrycie Banku Angielskiego po wojnie spadło do 20 procent w porównaniu ze stosunkiem przedwojennym, który wahał się od 45 do 50 procent.

W Stanach Zjednoczonych ustawowe pokrycie natychmiast płatnych depozytów obniżone zostało przez Federal Reserve Act z 25 procent do 13 procent w najważniejszych ośrodkach bankowych (Central Reserve Cities). W innych miastach pokrycie procentowe uległo również zmniejszeniu. Umożliwiło to podczas wojny rozbudowę kredytu [3]).

Elastyczność stosunku M^1 do M nie jest nowem zjawiskiem, mogliśmy je obserwować również przed wojną. W Stanach Zjednoczonych w okresie od roku 1890 do 1911 różnica między najniższem i najwyższem pokryciem depozytów wynosiła 73 procent [4]).

Liczby te wykazują jasno, jak błędne jest twierdzenie, że depozyty są w stałym stosunku do ilości pieniędzy, jakie znajdują się w bankach. Błąd staje się jeszcze większy, jeżeli wychodzimy z założenia, jak to czyni

---

1) Théorie des Phénomènes Monétaires, l. c., str. 157.

2) Purchasing Power, l. c., str. 285.

3) Burgess, The Reserve Banks, l. c., str. 33.

4) B. M. Anderson. The Value of Money, 1922, str. 178.

Fisher, że stosunek między depozytami a pieniędzmi w obiegu jest niezmienną wielkością [1]).

Zakładając, że inne czynniki są niezmienne, uważamy nietylko, iż wszystkie siły niemonetarne są w stanie spoczynku, ale jednocześnie traktujemy jedyną siłę dynamiczną, zmieniającą się ilość pieniędzy, jako czynnik, który wywiera wyłącznie wpływ na ceny. Pas transmisyjny łączy jedynie M i P, podczas gdy wszystkie inne czynniki nie reagują na obroty koła pieniężnego.

Czy szybkość obiegu, ilości towarów, stosunki depozytów do ilości pieniędzy są wielkościami niezależnemi od M?

Czy założenie to daje się bardziej pogodzić z faktami, aniżeli poprzednie? Czy faktycznie wielkość obrotów towarowych, szybkość obiegu i stosunek depozytów do pieniędzy są wielkościami niezależnemi od zwiększenia i zmniejszenia się obiegu?

Doświadczenie wykazuje nam, iż twierdzenie, jakoby

---

1) Dowodzenie tego twierdzenia jest zupełnie nieprzekonywujące. Fisher nietylko zakłada, że stosunek rezerw banków do depozytów jest stały, co, jak widzieliśmy, jest niesłuszne, lecz przyjmuje inne bardziej jeszcze ryzykowne założenie, że suma rezerw i suma pieniędzy w obiegu pozostają w stałym stosunku do siebie. (str. 162).

To założenie jest zupełnie fałszywe, gdyż ilość pieniędzy w bankach (μ) i ilość pieniędzy w obiegu (M) zmieniają się często w przeciwnych kierunkach. Przy pewnej sumie pieniędzy w kraju im większe będzie M, tem mniejsze będzie μ, im mniejsze M, tem większe musi być μ.

Ciekawe jest, że profesor Fisher zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że stosunek M^1 do M nie jest bynajmniej stały. „Zmiany w zaludnieniu, zmiany zwyczajów handlowych przedsiębiorców, ułatwienia bankowe i ustawy mogą spowodować wielkie zmiany w tym stosunku" (str. 162). Fisher dowodzi tego statystycznie, wskazując, że od roku 1896 do roku 1909 ten stosunek zmienił się z 3.1 do 4.1 (str. 317).

Trudno zrozumieć, jak to uzgodnić z jego głównem twierdzeniem, że „zwiększenie M normalnie powoduje proporcjonalne zwiększenie M^1" (str. 158) i że „ostatecznym wynikiem podwojenia M jest jednocześnie podwojenie M i M^1". (str. 151).

czynniki te były niezależne od M, niezgodne jest z faktami. Kilka przykładów to wykaże.

Wiemy wszyscy, że w okresie inflacji kraje Europy centralnej zmuszone były do utrzymywania życia gospodarczego w ruchu przy pomocy ilości znaków obiegowych, która stanowiła tylko drobny ułamek normalnego zapasu. Tak, naprzykład, obieg niemiecki, który przed wojną wynosił 6.000 miljonów marek złotych, spadł 15 listopada 1923 r. do 459 miljonów (z tego tylko 155 miljonów składało się z banknotów, a reszta z różnych surogatów pieniężnych stworzonych w czasie inflacji).

Fakt, że pomimo tak anormalnych warunków życie gospodarcze nie zamarło, jest wynikiem zwiększenia się szybkości obiegu w rozmiarach nieobserwowanych w poprzednich okresach. Im mniejszy stawał się zapas pieniędzy, tem bardziej rosła szybkość obiegu. To tłumaczy nam fakt, na pierwszy rzut oka tak niezrozumiały, że w momencie, gdy inflacja dochodziła do punktu kulminacyjnego i gdy prawie cały obieg przedwojenny był zniszczony, Niemcy posiadały poziom cen wyrażony w złocie wyższy aniżeli w roku 1913.

Gdy po stabilizacji ilość pieniędzy zaczęła wzrastać, zauważyć mogliśmy wręcz odwrotne zjawisko. Podczas sześciu tygodni od 15 listopada do 31 grudnia obieg zwiększył się z 459 do 2.274 miljonów marek złotych, czyli, prawie pięciokrotnie. Czy to spowodowało odpowiednią deprecjację jednostki monetarnej? Widzimy, że hurtowy wskaźnik cen wyrażony w złocie, który w listopadzie wynosił 139 (1913 r. — 100), spadł w grudniu do 120, a w styczniu do 115. Wskaźnik cen detalicznych obniżył się w podobnym stopniu. Ceny najważniejszych artykułów spożywczych spadły od 24 do 40 procent, a dla mięsa zniżka wynosiła 60 procent. I tutaj wytłumaczenia szukać musimy w zmniejszonej szybkości obiegu.

Widzimy, że zmiany ilości pieniędzy mogą pociągnąć za sobą takie przesunięcie się w szybkościach obiegu, że ze zmniejszeniem się zapasu monetarnego ceny rosną, i że odwrotnie zwiększenie M pociąga za sobą spadek P [1].

---

1) Newcomb znał już wpływ zmiany ilości pieniędzy papierowych na szybkość obiegu. „Bardzo silną przyczyną zwiększenia szybkości obiegu", pisze on, „jest emisja niewymienialnych pieniędzy. Taka emisja prowadzi... do wzrostu cen. Przewidywania wzrostu cen skłaniają wiele osób do możliwie szybkiego kupowania i przez to do ściągnięcia wszystkich swoich należności, (to obtain all the money they can get). Powoduje to zatem ożywienie interesów. Naodwrót, możliwość spadku cen skłania ludzi do odłożenia zakupów na możliwie najdalszy termin, a tem samem powoduje zmniejszenie szybkości obiegu". P r i n c i p l e s, l. c., str. 341.

Trudno zbadać, czy ilość pieniędzy wpływa na szybkość obiegu tylko w anormalnych inflacyjnych warunkach, czy też również tam, gdzie niema tak głębokich zaburzeń. Bez względu na to, jak wypadnie odpowiedź na to pytanie, z wyżej podanych przykładów widzimy, iż nie można stawiać tezy, według której ilość pieniędzy i szybkość obiegu są zawsze niezależnemi od siebie wielkościami.

Ta sama uwaga daje się zastosować do teorji, która neguje wszelką zależność między pieniędzmi a dobrami.

Zależność, w jakiej obroty towarowe znajdują się w stosunku do kredytów bankowych, jest tak oczywista, iż trudno zrozumieć, jak mogła ona być kwestjonowana. Nic nie daje się tak łatwo obserwować, jak fakt, że restrykcje kredytowe pociągają często za sobą zmniejszenie obrotów towarowych i że liberalne zarządzenia kredytowe ułatwiają dojście do skutku tranzakcyj, które bez tego byłyby niemożliwe.

Podobny, może nie tak ścisły związek istnieje między obiegiem kruszcowym, a życiem ekonomicznem. Fakt ten często był przeoczany przez ekonomistów. Krytyka merkantylizmu przez Adama Smith'a opiera się na fałszywem założeniu, iż zwiększenie ilości kruszców szlachetnych nie pociąga za sobą innych skutków, aniżeli zwyżkę cen. Według Smith'a odkrycie złota i srebra w Ameryce dało wyłącznie wyniki ujemne, ponieważ zmusiło do noszenia w kieszeni o wiele większej ilości pieniędzy, aniżeli przedtem [1].

Pod tym względem analiza tego samego zjawiska przez poprzednika Adama Smith'a, Hume'a, jest o wiele głębsza. Pomimo tego, że zdaje on sobie sprawę z ujem-

---

1) W e a l t h o f N a t i o n s — wyd. Cannan'a, tom I, str. 414.

nych skutków zwiększenia ilości pieniędzy [1]), posiada jednak zbyt wiele krytycyzmu, aby przeoczyć dodatnie skutki odkrycia nowych pokładów złota i srebra w Ameryce. Zwraca on uwagę na to, iż od chwili przypływu kruszców szlachetnych do Europy wszędzie, z wyjątkiem Hiszpanji i Portugalji, życie ekonomiczne o wiele żywszem zaczęło bić tętnem. „Widzimy", pisze on, „iż w każdym kraju, do którego zaczynają przypływać pieniądze, wszystko nabiera nowego wyglądu: praca i przemysł się ożywiają; kupiec staje się bardziej przedsiębiorczym, fabrykant bardziej pracowitym i oddanym swemu zawodowi, a rolnik z większą szybkością i uwagą idzie za pługiem" [2]).

Nie każde zwiększenie ilości pieniędzy pociąga za sobą tak dodatnie skutki. Wszystko zależy od tego, na jaki grunt natrafi strumień nowych pieniędzy. Jeżeli grunt ekonomiczny jest niepłodny, to przypływ kruszców szlachetnych może stać się przyczyną zupełnej ruiny.

---

[1]) „Gdzie pieniądze znajdują się w większej obfitości, tam większa ich ilość jest konieczna dla reprezentowania tej samej ilości dóbr. Nie może to mieć ani dobrego ani złego wpływu, o ile chodzi o naród rozważany niezależnie od innych, podobnie jak nie wywarłoby żadnej zmiany w książkach kupca przejście od cyfr arabskich, które wymagają niewielu znaków, do cyfr rzymskich, które wymagają ich wielu. Rzeczywiście, zwiększona ilość pieniędzy podobnie jak cyfry rzymskie jest raczej niewygodna i przyczynia więcej kłopotów zarówno przy przechowaniu jak i przy transporcie". Of Money in Essays and Treatises on Several Subjects, 1822. Tom I, str. 271.

[2]) Str. 271. Zrozumienie faktu, że zwiększenie ilości pieniędzy pobudza produkcję, przeciwdziałając w ten sposób zwyżce cen, i że dzięki temu ono jest wielkiem dobrodziejstwem dla narodu, spotykamy często w literaturze ekonomicznej francuskiej wieku XVIII. Najwyraźniej i najbardziej przekonywująco sformułował tę teorję Forbonnais w swych Principles Economiques (1767); znajdujemy ją również w pismach Law'a i Melon'a. Porównaj Angell, International Prices, str. 208 — 9.

W wieku XIX de Laveleye (Le marché monétaire 1865) i Juglar (Du change et de la liberté de l'émission 1868) podkreślili fakt, że zwiększenie ilości pieniędzy ułatwia wymianę, popiera tworzenie nowych przedsiębiorstw, dzięki temu wzrasta bogactwo, co przeciwdziała ruchowi zwyżkowemu cen. Por. Angell, l. c., str. 276 — 277.

Widzimy to w Hiszpanji po odkryciu nowego świata. Nowe zapasy srebra nie przyczyniły się do rozkwitu gospodarczego, ponieważ brak było wśród mieszkańców wszelkiej energji twórczej, a zabagnione stosunki społeczne i polityczne wywierały wpływ ujemny. Jedynym skutkiem przypływu srebra była zwyżka cen, która demoralizując ludność, zniszczyła zupełnie ducha przedsiębiorczości i doprowadziła monarchję hiszpańską do ekonomicznego i politycznego upadku [1]).

Zupełnie inne były skutki nowoodkrytych pokładów złota i srebra w krajach, w których życie ekonomiczne miało tendencje rozwojowe. Tutaj przypływ kruszców szlachetnych przyczynił się w znacznym stopniu do ożywienia gospodarczego. „Dostarczył on", pisze Taussing, „oliwy, która ułatwiła prędsze i bardziej skuteczne funkcjonowanie mechanizmu wymiennego... Osiągnięto lepszą wydajność pracy i wzrost dobrobytu" [2]). Podczas gdy ilość pieniędzy zwiększyła się o 470 procent, ceny podniosły się tylko o 200 procent. Główną przyczyną tego stosunkowo małego wzrostu cen były zwiększone obroty towarowe, które umożliwiła zwiększona ilość pieniędzy [3]).

Historja starożytności dostarcza nam innego przykładu, który wykazuje, jak fałszywe jest traktowanie życia ekonomicznego, jako mechanizmu, który reaguje zawsze w ten sam sposób, gdy poddany jest działaniu zwiększonego przypływu kruszców szlachetnych.

Podczas wojny peloponeskiej sekularyzacja skarbów, znajdujących się w świątyniach, pociągnęła za sobą szybki wzrost cen. Podbój Azji mniejszej przez Aleksandra Wielkiego nie wywołał takich skutków pomimo tego, że Grecja zagarnęła wielkie ilości kruszców szlachetnych w krajach zwyciężonych. Tłumaczy się to faktem, iż w pierwszym okresie życie ekonomiczne było w stanie stagnacji, podczas gdy w drugim nowe zapasy monet wchło-

---

[1]) M. J. Bonn. Spaniens Niedergang während der Preisrevolution des 16 Jahrhunderts. 1896.

[2]) Principles of Economics, tom I, str. 245.

[3]) Walker. International Bimetallism cytowane przez Anderson'a, l. c., str. 220.

nięte zostały z łatwością przez szybko rozwijające się życie gospodarcze. Zwiększenie się ilości pieniędzy pobudziło produkcję [1]).

Koncepcja mechanizmu, którego wyrazem jest równanie wymienne, a z którą spotykamy się tak często we współczesnej literaturze, jest zbyt uproszczona. Większość autorów wyobraża sobie, że koło monetarne połączone jest pasem transmisyjnym jedynie z kołem cen, zaś ruch M i P nie wpływa zupełnie na wszystkie inne części. Tego rodzaju teorja przedstawia zupełnie nieprawdziwie i sztucznie mechanizm istniejący w rzeczywistości. Wszystkie jego części są ze sobą związane. M nietylko wprawia w ruch P, lecz również T, V, V^1 i stosunek M^1 do M. Koła te obracają się nietylko z lewa na prawo, lecz mamy również ruch w przeciwnych kierunkach. Gdy P zmienia się, szybkości dostosowują się z największą łatwością do zmienionych warunków, co łatwo daje się zauważyć na wykresie, przedstawionym na str. 33.

P wpływa na T, produkcja wzrasta lub zmniejsza się odpowiednio do stanu cen, a samo M jest częściowo regulowane przez P.

Bardzo ciekawą ilustrację tego faktu stanowi historja monetarna Stanów Zjednoczonych w latach 1878 i 1892, gdy zmiany obiegu srebrnego nie poprzedzały, lecz zawsze następowały po zmianach poziomu cen (patrz str. 202).

Ta odwrotna zależność między M i P uwydatnia się jeszcze silniej tam, gdzie obieg składa się przeważnie z biletów emitowanych przez bank wzamian za papiery handlowe (patrz str. 62 — 68).

Widzimy z tego, jak sztuczna jest koncepcja, według której M wprowadza w ruch P, podczas gdy wszystkie inne koła pozostają w stanie spoczynku. W rzeczywistości mechanizm jest o wiele bardziej skomplikowany i ruchy jego nie są tak proste, jak wyobraża sobie wielu ekonomistów.

---

1) Beloch. Griechische Geschichte, tom III, 1924, str. 319.

Czy równanie wymienne może być podstawą polityki stabilizacyjnej?

Widzimy, jak sztuczne jest założenie, że wszystkie inne czynniki pozostają bez zmiany. Szybkość obiegu, stosunek depozytów do pieniędzy i ilość towarów podlegają stale działaniu najróżniejszych sił, z których pieniądz stanowi jedną nie najmniej ważną.

Fakt, że założenie jest sztuczne, nie jest dowodem, iż nie wolno nam się niem posługiwać. Najważniejsze nasze teorje w ekonomji i w innych naukach ścisłych jak w fizyce, astronomji i t. d. oparte są na tego rodzaju założeniach. Prawo Boyle'a o stosunku, jaki istnieje między ciśnieniem i objętością, traktuje temperaturę jako wielkość niezmienną pomimo, że ulega ona wielkim wahaniom.

Nie posługiwanie się sztucznemi hipotezami jest błędem, lecz błędem jest zapominanie o ich charakterze. Gdybyśmy prawo Boyle'a interpretowali w tym sensie, że nie w sztucznych warunkach laboratoryjnych, lecz w rzeczywistości temperatura jest zawsze wielkością stałą, popełnilibyśmy zasadniczy błąd logiczny. Byłby on również wielki, gdybyśmy na podstawie tego prawa zbudowali wniosek, domagający się utrzymywania wszędzie objętości na niezmiennym poziomie przy pomocy regulowania ciśnienia.

Takiemi są jednak postulaty wielu nowoczesnych autorów, opierających się na równaniu wymiennem. Zapominają oni o sztucznym charakterze założeń, na których całe rozumowanie się opiera.

Mill, który do swej teorji: „zwiększenie ilości pieniędzy podnosi ceny, a zmniejszenie obniża je" wprowadził warunek, że „wszystkie inne czynniki pozostają bez zmiany" [1]), wykazał więcej zmysłu naukowego przy praktycznem stosowaniu tej zasady.

---

1) Podobne zastrzeżenie uczynił już Ricardo w High Price of Bullion. „Gdyby przed zawieszeniem wymienialności obieg Anglji wynosił 20 miljonów", pisze on, „i gdyby dodano do nich dalsze cztery miljony, to 24 miljony nie miałyby większej wartości niż uprzednio 20 miljonów, zakładając, że ilość towarów nie zmieniła się". Gonner. Ricardo's Economic Essays, 1923, str. 35. Podkreślenia moje.

Podkreśla on, iż przy wyciąganiu z niej wniosków należy stosować jak największą ostrożność. Zwraca uwagę na to, że ekonomiści, którzy po roku 1819 każdą zwyżkę i zniżkę cen przypisywali czynnikom monetarnym (ma on na myśli Currency School), stosując daną teorję, zapomnali o tem, w jakich wyłącznie warunkach jest ona słuszna [1]).

Widzieliśmy, że ci, którzy z równania wymiennego wyprowadzają wniosek, że zmiana ilości pieniędzy musi pociągnąć za sobą odpowiednią zwyżkę lub spadek cen, i którzy na tej podstawie teoretycznej budują daleko idące plany stabilizacyjne, popełniają dwa błędy:

1. Wychodzą z założenia, że dwie strony równania są równe nawet wtedy, gdy pojęciu pieniędzy nadajemy bardzo wąskie znaczenie (monety, banknoty i depozyty). Często identyfikują oni dobra z towarami, co również podkopuje zasadę równości strony dóbr ze stroną pieniężną.

2. Zapominają o tem, że te czynniki, które uważają za stałe, (V i V^1, T, M^1 i M) podlegają zmianom, będącym, jak to zaznaczył Marshall, „często, a może nawet w większości wypadków ważniejszemi, aniżeli zmiany w ilości kruszców szlachetnych“ [2]).

Czy cena jest zjawiskiem wyłącznie monetarnem?

Badaliśmy dotąd, czy słuszne jest twierdzenie, że zwiększenie ilości pieniędzy pociąga za sobą zwyżkę cen, a zmniejszenie ilości — ich spadek.

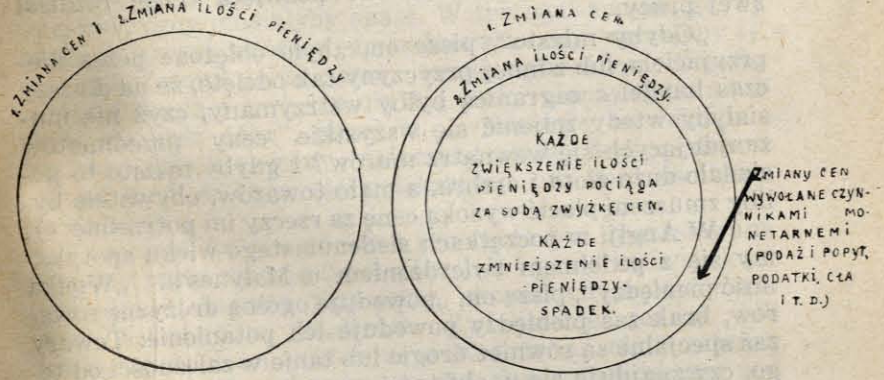
To twierdzenie jest często identyfikowane z innem sformułowaniem, uważającem cenę za zjawisko czysto monetarne.

Dwa te twierdzenia nie pokrywają się ze sobą. Drugie jest dalej idące. Oznacza ono nietylko, że zmiana pieniędzy musi pociągnąć za sobą odpowiednią zmianę cen, lecz nie pozostawia miejsca dla wpływu jakichkolwiek bądź innych czynników. Podczas gdy pierwsze twierdzenie nie wyklucza ich działania, drugie uzależnia poziom cen od zjawisk monetarnych w taki sposób, że wszystkie inne przyczyny zostają wykluczone.

Pierwsze twierdzenie możemy przedstawić graficznie w sposób następujący:

Zewnętrzne koło (1) przedstawia zmiany poziomu cen, wewnętrzne (2) czynnik monetarny. Widzimy, że istnieje pierścień zewnętrzny, w którym zmiany cen mogą być powodowane przyczynami niepieniężnemi.

W sformułowaniu, że „cena jest zjawiskiem czysto monetarnem“, ten pierścień zewnętrzny znika i dwa koła pokrywają się ze sobą. Poza promieniem działania ilości pieniędzy niema zmian w cenach. Powierzchnie koła pierwszego i drugiego są jednakowe.



Rys. VI.

Jest rzeczą dziwną, że większość autorów nie zdaje sobie sprawy z różnic, istniejących między temi dwoma twierdzeniami:

1. że każde zwiększenie ilości pieniędzy pociąga za sobą zwyżkę cen, a każde zmniejszenie — ich spadek,

2. że cena jest zjawiskiem czysto monetarnem i że tylko czynnik monetarny może wywoływać zmianę ceny.

Starają się oni dowieść słuszności pierwszego twierdzenia i zdaje im się, iż w ten sposób stwarzają podstawy i dla drugiego. Zagadnienie, czy zmiana poziomu cen może być wywołana czynnikami niemonetarnemi, czy ceny mo-

---

[1]) Principles, l. c., str. 301.
[2]) Official Papers by Alfred Marshall, 1926, str. 34.

gą ulec zmianie, gdy ilość pieniędzy pozostaje ta sama, nie jest przez nich badane.

Jednym z niewielu autorów, którzy zdawali sobie sprawę z tego, że mamy tu do czynienia z odrębnym problematem, był Montanari, może pierwszy autor, który starał się ująć zagadnienie zależności między cenami a ilością pieniędzy w sposób ściśle naukowy.

W swej La Zecca, ogłoszonej w roku 1683, bada on najpierw wpływ, jaki zwiększona ilość kruszców szlachetnych wywiera na ceny. Po zanalizowaniu tego zagadnienia zastanawia się on nad tem, „jak przy niezmienionej ilości złota i srebra na świecie, albo w jakiemś mieście, brak, lub duża ilość towarów wymienianych zmniejsza ich wartość“ [1]).

Problematowi temu Montanari poświęca trzeci rozdział swej pracy.

„Gdyby miasto“, pisze on, „było oblężone przez nieprzyjaciela, lub z innej przyczyny tak odcięte, że na dłuższy czas handel z zagranicą byłby wstrzymany, czyż nie musiałyby wtedy zmienić się wszystkie ceny przedmiotów znajdujących się wewnątrz murów? I gdyby miasto to posiadało dużo złota i srebra, a mało towarów, obywatele byliby zmuszeni płacić wysoką cenę za rzeczy im potrzebne“[2]).

W Anglji w początkach siedemnastego wieku spotykamy się z podobnem twierdzeniem u Malynes'a. „Wielka ilość pieniędzy“, pisze on, „powoduje ogólną drożyznę towarów, brak zaś pieniędzy powoduje ich potanienie. Towary zaś specjalne są również drogie lub tanie w zależności od tego, czy znajdują się w obfitości czy też w małej ilości i zależnie od ich użycia“ [3]).

Widzimy zatem, że już w wieku XVII ekonomiści zdawali sobie sprawę z tego, że zmiana poziomu cen może być

1) La Zecca in Consulta di Stato 1683 w wydaniu Graziani'ego: Economisti del Cinque e Seicento. 1913, str. 257. Montanari, który dla rozwoju teorji monetarnej ma pierwszorzędne znaczenie, nieznany jest prawie zupełnie poza granicami Włoch. Autorem tym szczegółowo zajmuje się Aleksander Zawadzki w swej pracy: Geneza Teorji Ilościowej. Ekonomista, 1931, t. I.

2) La Zecca, l. c., str. 258.

3) A Treatise of the Canker of England's Common Wealth. 1601, str. 10.

wywołana bądź przez zmianę ilości pieniędzy bądź przez zmianę ilości dóbr.

W wieku XVIII myśl podobną formułuje Hume (1742). „Zasada, że ceny wszystkich dóbr (the prices of everything), pisze on „zależą od stosunku między towarami i pieniędzmi i że każda znaczniejsza zmiana każdej strony wywiera ten sam wpływ, bądź zwiększając bądź zmniejszając wysokość cen, zdaje się być widoczna sama przez się. Zwiększmy ilość towarów a staną się tańsze, zwiększmy ilość pieniędzy, a towary podniosą się w swej wartości. Z drugiej zaś strony zmniejszenie pierwszego czynnika lub drugiego wywiera wpływ przeciwny“ [1]).

Ricardo również widzi, że, gdyby jeden naród bogacił się szybciej od innych, to znaczy posiadałby większą ilość towarów, ceny musiałyby spaść. W ten sam sposób, gdyby naród zniszczył część swego bogactwa, ceny wzrosłyby [2]).

Mill formułuje tę samą teorję ostrzej niż Ricardo. „Gdyby zamiast zwiększenia się ilości pieniędzy zmniejszyła się ilość dóbr“, pisze on, „wywarłoby to dokładnie ten sam skutek na ceny; natomiast skutek byłby odwrotny, gdyby ilość dóbr się zwiększyła, lub ilość pieniędzy zmalała“ [3]).

Fakt, że zmiana poziomu cen może być spowodowana zarówno przez zmianę ilości dóbr jak i przez zmianę ilości pieniędzy, uznawany jest przez wszystkich prawie autorów, piszących na ten temat. Zwiększenie jednak lub zmniejszenie ilości dóbr nie jest jedyną niemonetarną przyczyną spadku lub wzrostu cen. Bardzo pouczający pod tym względem jest spór między Ricardo'em i Bosanquet'em. Ricardo starał się w High Price of Bullion wykazać z całą ścisłością swego dedukcyjnego rozumowania, że obniżenie się wartości pieniędzy wywołane

1) Of Money. In Essays and Treatises. Moral, Political and Literary, 1822. Tom I, str. 275 — 6. Podkreślenia są moje.

2) High Price of Bullion. Wyd. Gonner'a, l. c., str. 4. Ricardo uważa te zmiany za przemijające. Niskie ceny spowodowałyby przypływ złota, wysokie zaś jego odpływ.

3) Principles of Political Economy, l. c., str. 299. Podkreślenia są moje.

być mogło wyłącznie przez nadmierne zwiększenie obiegu. Gdy jednak Bosanquet w „Practical Observations on the Report of the Bullion Committee" podał cały szereg faktów, które nie zgadzały się z tą teorją, Ricardo zmuszony był do kapitulacji i do porzucenia swego pierwotnego stanowiska. Przyznał, że tylko częściowo wzrost cen powodowany jest przez deprecjację biletów i że „pozatem wzrost cen może być spowodowany opodatkowaniem, brakiem towarów lub innemi przyczynami". „Bezwzględnie przyznaję", pisze kilka wierszy dalej w Reply to Mr. Bosanquet's Observations, że „brak zboża i wydatki związane z jego przywozem, musiałyby spowodować pewien wzrost cen towarów" [1]).

Przy założeniu, że suma pieniędzy pozostaje bez zmiany, poziom cen zmieniać się może na skutek wielu przyczyn, z których pewne są uwzględnione w równaniu wymiennem (ilość dóbr, szybkość obiegu i t. d.), inne jednak nie są włączone do tej formuły (podatki, koszt produkcji, transportu i t. d.).

W pierwszej części tego rozdziału staraliśmy się dowieść, że nie każde zwiększenie ilości pieniędzy powoduje zwyżkę cen i nie każde zmniejszenie pociąga ich zniżkę.

Obecnie przekonaliśmy się, iż twierdzenie, że cena jest zjawiskiem czysto monetarnem, czyli, że nic poza zmianą ilości pieniędzy nie może spowodować zmiany cen, jest również fałszywe.

Zważywszy, że cena nie jest zjawiskiem czysto monetarnem, że oddziaływują na nią również inne przyczyny i że nie każda zmiana ilości pieniędzy wpływa na ceny, stwierdzić musimy, iż nie może osiągnąć zamierzonego celu polityka, nie licząca się z faktem, że cena jest zjawiskiem niezmiernie skomplikowanem.

W następnym rozdziale zbadamy ten problemat i postaramy się odpowiedzieć na pytanie, czy bank emisyjny może i w jakim stopniu regulować poziom cen przez zmiany ilości pieniędzy i wielkości kredytów.

---

1) Ricardo's Economic Essays. Wyd. Gonner'a, l. c., str. 135. Podkreślenia są moje. Bliższe szczegóły o sporze między Ricardo'em a Bosanquet'em podaje Aleksander Zawadzki w pracy: Spór o teorję kwantytatywną w świetle doświadczeń gospodarczych Anglji w początkach XIX wieku. Rocznik Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, 1927, rok IV, str. 357 — 93.

ROZDZIAŁ II.

POLITYKA KREDYTOWA A POZIOM CEN

W poprzednim rozdziale staraliśmy się wykazać, że zależność między ilością pieniędzy a poziomem cen nie jest tak ścisła, jak się ogólnie przyjmuje.

1. Ceny nie są wyznaczane wyłącznie przez ilość monet, banknotów i depozytów, lecz również przez wszystkie inne formy kredytu.

2. Nie cała ilość tych środków wymiany wpływa na ceny, lecz tylko ta część, która znajduje się w obiegu.

3. Cena nie jest zjawiskiem czysto monetarnem, zmiany jej są często wyznaczane przez przyczyny niemonetarne.

Zbadajmy teraz, w jakim stopniu bank emisyjny może obniżyć poziom cen przy pomocy polityki restrykcyjnej i w jakim stopniu może go podnieść przez politykę liberalną. Pierwszy problemat zbadamy pod tytułem deflacji, drugi pod tytułem nadmiernej emisji.

Deflacja

Posiadamy bardzo bogate doświadczenie, które pozwala nam dać odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu zmniejszenie obiegu pociąga za sobą obniżenie się cen.

1) deflacja była stosowana jako środek przywrócenia dawnej wartości walucie zdeprecjonowanej przez inflancję. Jest to jedna z metod powrotu do waluty złotej.

2) banki starały się zatrzymać odpływ złota przy pomocy restrykcyj kredytowych. Pod tym względem polityka Banku Angielskiego podczas pierwszej połowy ubiegłego stulecia jest bardzo pouczająca.

3) mamy przykłady, że zmniejszenie ilości obiegu nie było wynikiem polityki, lecz zostało wywołane przyczynami, niezależnemi od zgóry powziętego planu.

Historja reform monetarnych, opartych na deflacji, uczy nas, że wartość obiegu nie podnosi się nigdy proporcjonalnie do zmniejszenia się ilości banknotów, będących w obiegu. W Rosji np. od roku 1817 do 1823 suma pieniędzy papierowych zmniejszona została z 836 do 595 miljonów, czyli o 24,75%, wartość rubla podniosła się w tym samym okresie o 7,25%. W podobny sposób po wojnie tureckiej wycofano 167 miljonów rubli z obiegu bez spowodawania jakiejkolwiek znaczniejszej zmiany w sile nabywczej waluty.

To tłumaczy, dlaczego deflacja powoduje zawsze głębokie zaburzenia gospodarcze. Zmniejszony obieg jest niewystarczający w porównaniu ze stosunkowo wysokim poziomem cen. To zmusza często rząd, który starał się podnieść wartość pieniędzy przy pomocy deflacji, do zaprzestania tej polityki (Rosja w roku 1884), albo nawet do puszczenia z powrotem w obieg części wycofanych biletów (Czechosłowacja 1919 rok).

Badanie polityki Banku Angielskiego w ciągu pierwszej połowy ubiegłego stulecia wykazuje również, że ceny nie dają się tak łatwo obniżać przy pomocy restrykcyj kredytowych, jak to się często przypuszcza. W roku 1839 nieurodzaj spowodował zwyżkę cen i zmusił Anglję do importowania wielkich ilości zboża. Pociągnęło to za sobą niebezpieczny odpływ złota. We wrześniu 1838 roku zapas kruszcu w Banku wynosił funtów 9.615.000, w maju 1839 roku spadł do funtów 6.023.000. W tym momencie Bank rozpoczął wycofywanie swoich not i wprowadził daleko idące restrykcje kredytowe, które zmusiły również prowincjonalne banki do zmniejszenia obiegu. W ciągu okresu zaledwie trzech miesiący zmniejszono sumę obiegających banknotów o funtów 1.300.000. Pomimo tego jednak odpływ złota trwał ze wzmagającą się siłą, zapas kruszcowy spadł do funtów 5.119.000 w czerwcu, a do funtów 2.816.000 we wrześniu pomimo tego, że w tym okresie

Banque de France udzielił Bankowi Angielskiemu pożyczki w sumie funtów 2.500.000 [1]).

Próba obniżenia poziomu cen przy pomocy restrykcyj kredytowych nie dała pożądanych wyników, nie poprawiła bilansu handlowego i nie powstrzymała odpływu złota. Restrykcje kredytowe miały wręcz odwrotny skutek. Zwiększyły panikę, wywołały wycofywanie depozytów i przyśpieszyły odpływ złota. Skutki restrykcyj kredytowych były tak zgubne, że Bank był zmuszony do zmodyfikowania swej polityki i wprowadzenia bardziej liberalnego dyskonta. Jeden z dyrektorów Banku, J. H. Palmer, zapytany przez Select Committee of Banks of Issue, dlaczego Bank nie podniósł bardziej stopy dyskontowej, udzielił następującej odpowiedzi: „Nie wierzę, aby dalsze podniesienie stopy dało dodatnie wyniki pod względem zmniejszenia portfelu wekslowego (securities) ...przypuszczam, że spowodowałoby ono niepokój w całym kraju, a ten znowu stałby się przyczyną zwiększonej emisji" [2]).

Inny dyrektor Banku wypowiedział się na ten temat w sposób następujący: „Przypuszczam, że powstałyby w lecie roku 1839 silne zaburzenia, gdyby Bank swoją politykę restrykcyjną bardziej jeszcze zaostrzył" [3]).

W roku 1847 polityka restrykcyjna Banku nie powstrzymała zwyżki cen i rozszerzenia się tranzakcyj spekulacyjnych na rynku zbożowym. Komentując ten fakt, pisze Tugan-Baranowski w swej Historji Kryzysów Przemysłowych, iż „sytuacja na rynku pieniężnym wywiera decydujący wpływ na handel tylko wtedy, gdy warunki temu sprzyjają; gdy jednak, jak to miało miejsce w tym okresie, ciasnocie na rynku pieniężnym towarzyszy zmniejszenie się podaży, oraz zwiększenie się popytu na towary, podniesienie się dyskonta nie może zapobiec zwyżce cen i rozwojowi spekulacji na rynku towarowym [4]).

Badaliśmy dotąd skutki zmniejszenia obiegu, przedsięwziętego w celu obniżenia poziomu cen. Niemniej interesujące są doświadczenia tam, gdzie część obiegu zniszczona została przez jakąś gwałtowną katastrofę. David Hume przewidział już możliwość takiej sytuacji, kiedy postawił sobie pytanie, coby nastąpiło, gdyby w ciągu nocy zniszczono cztery piąte całego obiegu Anglji. Był on przekonany, że ceny spadłyby w takim samym stosunku [1]).

Możemy zbadać indukcyjnie słuszność tego twierdzenia. Coś w rodzaju zniszczenia obiegu nastąpiło w Irlandji pod koniec XVIII wieku, gdy z powodu niekorzystnego ukształtowania się kursów z Anglją prawie cały zapas monet tak małych jak i dużych odpłynął do Anglji. Czy ceny spadły w takim samym stosunku? Bynajmniej. Na miejsce złota zostały wypuszczone przez Bank Irlandzki jednofuntowe banknoty, a cały kraj zalany został biletami o mniejszej wartości od 9 szylingów do 9½ pensów, emitowanych nietylko przez banki, ale również przez sklepikarzy, kupców i t. d. [2]).

„Jeżeli ludzie", pisze Fullarton, komentując te fakty, „posiadają przedmioty, które chcą wymienić albo wzamian za kredyt pragną otrzymać towary, to nie można zapobiec tego rodzaju tranzakcjom, odmawiając im pewnego i dogodnego środka. W ten sposób zmuszamy ich tylko do wynalezienia innego mniej odpowiedniego pośrednika" [3]).

Potwierdzeniem tego jest odpowiedź wygłoszona przez Henry Thornton'a przed Komitetem z roku 1797. Zapytany, jakie mogą być skutki dalszego zmniejszenia emisji banknotów w tym momencie, sformułował on następujący pogląd: „Nie mogę sobie wyobrazić, aby świat handlowy zgodził się na tego rodzaju zmniejszenie bez zastąpienia obiegu banknotów własnemi biletami". Przygotowania do realizacji tego rodzaju projektu były już wtedy przedsięwzięte przez sfery bankowe [4]).

---

1) James Wilson. Capital, Currency and Banking. Drugie wydanie rok 1859, str. 49 — 50.
2) Report 1840, pytanie 1422 i 1423, str. 123.
3) Ib. Pytania 1925, str. 158.
4) Studien zur Theorie und Geschichte der Handelskrisen in England, 1901, str. 111.

1) Of Money w Essays and Treatises on Several Subjects, wyd. 1822, t. I, str. 271.
2) John Fullarton. On the Regulation of Currency, II wyd. 1845, str. 52 — 53.
3) Ib., str. 49.
4) Report of the Committee of Secrecy of 1797, nowe wydanie z r. 1826, str. 56.

Pewnego rodzaju paralelę do wypadków, jakie rozegrały się w końcu XVIII wieku w Anglji i w Irlandji, stanowią zaburzenia w obiegu pieniężnym Królestwa Kongresowego w latach 1854 — 1866. I tutaj prawie wszystkie drobne monety srebrne uciekły z kraju. To skurczenie się obiegu nie spowodowało jednak spadku cen, natomiast lukę, jaka stąd powstała, wypełniono prywatnemi kartkami bilonowemi, emitowanemi przez towarzystwa dobroczynności, magistraty, zakłady przemysłowe i t. d. Ciekawy ten okres naszej historji monetarnej przedstawiony został w pracy D. Lewina „Obieg pieniężny Królestwa Kongresowego“ [1]).

Nowoczesne doświadczenie do podobnych prowadzi nas wyników. Wiemy, że w krajach, w których inflacja przekroczyła pewien punkt, wartość całego obiegu prawie zupełnie została zniszczona. W Niemczech np. wartość całego obiegu, wyrażona w złocie, spadła w październiku 1923 roku do 147 miljonów marek. Była to pozostałość z obiegu, który przed wojną wynosił przeszło sześć miljardów marek (monety i banknoty [2]). Można powiedzieć, że inflacja zniszczyła 97,5% normalnego obiegu. Czy wskutek tego ceny spadły? Wskaźnik cen detalicznych wykazuje, że w przeliczeniu na złoto były one w końcu 1923 roku o 25% wyższe, aniżeli w roku 1913, gdy obieg był 4 razy większy. Stwierdzamy tutaj to samo zjawisko, które miało miejsce w Irlandji przeszło 120 lat wcześniej. Nie ceny przystosowały się do zmniejszonego obiegu, lecz luka, która powstała, wypełniona została surogatami. Przy pomocy bonów kolejowych, marek rentowych i innych znaków w krótkim czasie udało się powiększyć obieg do 2,276 miljonów marek złotych (grudzień 1923 r.). Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że w tym okresie gwałtownego zwiększenia się ilości pieniędzy ceny spadły (patrz str. 35 — 36).

---

1) Odbitka z Rocznika Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, rok VI, Warszawa 1929, str. 133 do 192.

2) League of Nations. Memorandum on Currency, 1913 — 1923, st. 108.

Widzimy z tego, jak błędna jest koncepcja, według której poziom cen jest czemś bardzo elastycznem, wielkością, którą przy pomocy polityki kredytowej dowolnie można manipulować. Ceny coprawda nie są murem kamiennym, który nie daje się poruszyć, lecz również nie są woskiem, który reaguje na każde dotknięcie. Każdej próbie sztucznej regulacji przeciwstawiają one silny opór. Jeżeli nacisk wywierany na nie przekracza pewną miarę, nie ceny dostosowują się do zmniejszonego obiegu, lecz wycofane monety lub banknoty zastąpione zostają przez mniej doskonałe surogaty. Można powiedzieć, że wielkość obiegu jest bardziej elastyczna niż poziom cen. Łatwiej jest dostosować ilość pieniędzy i kredytu do zmienionego poziomu cen, aniżeli regulować ceny przy pomocy środków monetarnych.

Może sposób, w jaki stal stawia opór próbom zgięcia jej, jest najbardziej zbliżoną analogją do reagowania poziomu cen. Porównanie to jest tem bardziej uzasadnione, że łatwiej można wpływać na ceny, gdy temperatura ekonomiczna jest wysoka. Gdy cykl gospodarczy po okresie spokoju wkracza w fazę spekulacji i gdy ceny zostały wyśrubowane, stosunkowo łatwo jest obniżyć je przy pomocy restrykcyj kredytowych. Gdy spekulanci wyczerpali swoje fundusze i gdy na rynku kredytowym objawy pewnego niepokoju dają się odczuć, publiczność w silnym stopniu zależna jest w swych tranzakcjach od pomocy banku emisyjnego. Wtedy staje się on czynnikiem decydującym o tem, czy ceny na rynku utrzymają się, czy też spadną.

Odróżnienie między spokojnym a spekulacyjnym stanem rynku ma dla ustalenia polityki kredytowej pierwszorzędne znaczenie. Zobaczymy dalej, że niema jednej ogólnej zasady, którąby zawsze można było zastosować (str. 61 — 68). Wrażliwość poziomu cen na interwencję banku zmienia się z fazami cyklu gospodarczego. Jedynie w spekulacyjnym stanie rynku bank, zmuszając przy pomocy restrykcyj kredytowych spekulantów do likwidowania nagromadzonych składów, może spowodować spadek cen. W spokojnym stanie rynku polityka taka wywoła wręcz przeciwne skutki. Podnosząc bowiem stopę dyskon-

tową, która jest częścią składową kosztów produkcji, bank przyczynić się może do zwyżki cen. [1]).

Zagadnienie nadmiernej emisji

Widzieliśmy, że wpływ, jaki bank może wywrzeć na obniżenie się cen, jest ograniczony. Czy jest rzeczą łatwiejszą dla banku pchnąć ceny w odwrotnym kierunku? Po doświadczeniach wojennych zdaje się rzeczą niemożliwą, aby można było dać odpowiedź przeczącą na to pytanie. Tutaj jednak należy rozróżniać emisję biletów na cele rządowe i na cele handlowe, oparte na krótkoterminowym kredycie.

Emitując pieniądze papierowe dla celów finansowych, można podnieść ceny do jakiegokolwiek poziomu. Wpływ banknotów, które są emitowane na podstawie kredytu handlowego, jest o wiele bardziej skomplikowany i byłoby błędem wyciągać z doświadczenia wojennego wnioski, że drogą zwiększonej emisji bank jest zawsze w stanie wytworzyć zwyżkową tendencję cen.

Na czem polega różnica między emisją pieniędzy papierowych na cele państwowe a emisją banknotów na cele gospodarcze?

W pierwszej linji banknoty z małemi wyjątkami są emitowane tylko wtedy, gdy wśród klientów banku powstaje na nie zapotrzebowanie. Tymczasem emisja państwowych pieniędzy wtłaczana jest do kanałów obiegu niezależnie od potrzeb życia gospodarczego. „Istnieje", pisze Fullarton, „między walutą złotą i państwową, papierową (gold and governement paper) z jednej strony a walutami, opartemi na kredycie, ta zasadnicza różnica, iż pierwsze

---

1) Tooke w swej „Inquiry into the Currency Principle" starał się wykazać, jak fałszywy jest „ogólnie przyjęty pogląd, według którego niska stopa procentowa pociąga za sobą zwyżkę, a wysoka — spadek cen" (drugie wydanie 1844 str. 77). „Ogólne obniżenie stopy procentowej", mówi on w innem miejscu, „jest równoznaczne, czyli właściwie stanowi obniżenie kosztów produkcji" (str. 81). „Obniżenie stopy procentowej", pisze on dalej, nie musi wywołać tendencji w kierunku zwyżki cen towarów, przeciwnie, jest ono przyczyną zmniejszenia się kosztów produkcji, a wobec tego taniości". (str. 123). Opinję tę częściowo potwierdziło nowoczesne doświadczenie (patrz ods. 2 na str. 60).

nie są regulowane przez popyt publiczności, podczas gdy drugie zależą wyłącznie od tego popytu" [1]).

Po drugie banknoty są emitowane w formie pożyczki i wobec tego w krótkich i określonych terminach wracać muszą do banku. Osoba, która otrzymuje pieniądze papierowe od rządu, nie bierze na siebie takiego zobowiązania.

Po trzecie pożyczka dawana przez bank nie jest bezpłatna i wobec tego korzystanie z niej dla dłużnika jest ciężarem, którego pozbyć się może tylko wtedy, gdy zwraca otrzymane banknoty.

Na fakty te już w roku 1810 zwrócił uwagę Bosanquet w dyskusji z Ricardo'em [2]), a później w roku 1844 Fullarton. Opierając się na różnicy, jaka istnieje między emisją państwowych pieniędzy papierowych i banknotów, doszli oni do wniosku, że nadmierna ich emisja jest niemożliwa. Gdy na rynku pojawia się większa ilość od tej, jaka jest potrzebna do normalnego funkcjonowania życia gospodarczego, nadmiar automatycznie powraca do banku [3]).

Słuszność tych wniosków jasno wykazują zmiany sezonowe obiegu banknotów. Zwrócił już na to uwagę Bosanquet, a i my możemy stale obserwować, że zwiększone emisje w końcu poszczególnych miesięcy, na jesieni i t. d. nie wywołują zwyżki cen, banknoty bowiem po spełnieniu swych funkcyj obiegowych w krótkim czasie powracają do miejsca emisji.

Ostatnio mogliśmy obserwować, jak zwiększona emisja, wywołana w Japonji pomocą kredytową banku emisyjnego w czasie kryzysu, spełniła swe zadanie bez wywołania zaburzeń gospodarczych.

---

1) On the Regulation, l. c., str. 63.

2) W Practical observations on the Report of the Bullion Committee.

3) Bosanquet pisze, że kupiec, dla którego płacenie procentów od otrzymanych pożyczek jest ciężarem, zwraca niepotrzebne mu banknoty do banku (Practical Observations str. 59). „Regularny powrót banknotów otrzymanych na podstawie pożyczki", mówi Fullarton, „stanowi pewne zabezpieczenie przeciwko ich nadmiarowi. Nie mogą one nigdy ciążyć na rynku". (On the Regulation, str. IX i 64).

Przebieg wypadków ilustruje następująca tablica [1]):

		Obieg miljony jenów	Wskaźnik cen hurtowych
Styczeń	1927	1390	169,6
Luty	„	1232	171,4
Marzec	„	1284	171,2
Kwiecień	„	2037	170,1
Maj	„	1388	170,9
Czerwiec	„	1422	171,6
Lipiec	„	1333	169,8

Widzimy, że zwiększenie obiegu w ciągu miesiąca z 1284 miljonów w marcu do 2037 w kwietniu pozostało prawie bez wpływu na poziom ceu. Nietylko, że nie wzrósł on w tym okresie, ale przeciwnie, obserwujemy nieznaczny spadek. W kraju obieg powrócił już do poziomu z początku roku.

Historja kryzysów wogóle dostarcza nam wielu przykładów, wykazujących, z jaką łatwością wielkie ilości banknotów, wypuszczonych w celu załagodzenia skutków kryzysów w momencie paniki, wracają do banku bez spowodowania ujemnych skutków [2])

Klasyczne jest doświadczenie Anglji w czasie kryzysu 1825 roku. Bank of England, w celu ratowania banków prowincjonalnych od zupełnej ruiny w momencie kulminacyjnym paniki, przyszedł im z pomocą i zwiększył swój obieg z 17,5 miljonów funtów w listopadzie do 25,7 w grudniu i do 26,1 w styczniu roku następnego [3]). W tym okresie indeks cen zmniejszył się ze 117 w ostatnim kwartale 1825 roku do 111 w pierwszym kwartale

1) League of Nations. Monthly Bulletin of Statistics za rok 1927.

2) Już Bullion Report, opierając się na doświadczeniu w czasie kryzysu 1793 i 1797 roku, podkreślił, że w razie odpływu złota z banku, wywołanego paniką (internal drain), liberalna polityka kredytowa jest najbardziej skutecznym środkiem zaradczym. Patrz wydanie raportu przez Cannan'a (The Paper Pound 1919) str. 44 i 60.

3) Report from the Committee of Secrecy of the Bank of England Charter, 1832. Appendix 6, str. 27 i 83.

1826 roku. W ciągu całego roku 1826 spadek cen trwał i indeks cen doszedł w ostatnim kwartale do 101. W końcu roku cała akcja była zlikwidowana, obieg powrócił znowu do poziomu z okresu poprzedzającego kryzys [1]).

Powrót emitowanych banknotów, który możemy stale obserwować w normalnych warunkach, jest dowodem, że tak długo, jak są one wypuszczane na podstawie krótko terminowych weksli, mechanizm działa w sposób opisany przez „Banking School" nie wywołując tendencyj inflacyjnych.

Czy jednak Bank nie posiada władzy wywołania nadmiernej emisji przez wtłaczanie do obiegu banknotów drogą kupna papierów publicznych na rynku? Pod tym względem bardzo pouczające jest doświadczenie Stanów Zjednoczonych, gdzie portfel papierów państwowych (Government securities) w Bankach Rezerwy Federalnej (Federal Reserve Banks) zmienia się co pewien czas stosownie do uzasadnionych decyzyj, powziętych przez dyrektorów kilku Banków Rezerwy Federalnej (Federal Reserve Board). Czy jednak emisja zwiększa się i ceny wzrastają, gdy banki wzamian za nabyte pożyczki państwowe puszczają noty w obieg? Bynajmniej tak nie jest, zwykle, gdy Banki Rezerwy Federalnej kupują pożyczki, banknoty w ten sposób rzucone na rynek zostają bezpośrednio użyte przez Banki Związkowe (Member Banks) na zlikwidowanie ich zadłużenia w stosunku do Banków Rezerwy Federalnej i w podobny sposób, gdy Banki Rezerwy Federalnej sprzedają pożyczki i tą drogą ściągają pewną ilość banknotów z rynku, Banki Związkowe muszą zwiększyć swoje redyskonto w Bankach Rezerwy Federalnej [2]).

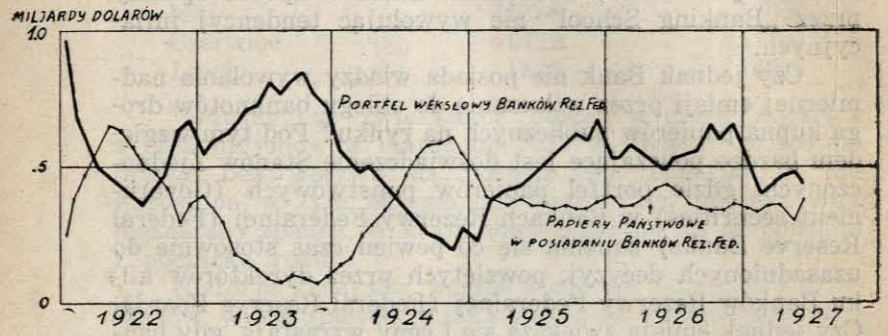
Niżej podany wykres ilustruje to zagadnienie. Kiedy w roku 1923 Banki Rezerwy Federalnej zmniejszyły swoje operacje na wolnym rynku i drogą sprzedaży pa-

1) Silberling. British Prices and Business Cycles. The Review of Economic Statistics. Supplement, October, 1923, str. 232 — 233.

2) W. Randolf Burgess. The Money Market in 1926. The Review of Economic Statistics, styczeń 1927, (Harvard Economic Service), str. 15 — 16. Jest rzeczą interesującą nadmienić, że już o wiele wcześniej Fullarton przewidywał, jakie muszą być konsekwencje nabycia przez bank papierów państwowych. (Patrz rozdz. IX, str. 200 — 201).

pierów państwowych wycofały pewną ilość banknotów z obiegu, redyskonto natychmiast wzrosło. Kiedy przeciwnie, w roku 1924 Banki Rezerwy Federalnej weszły na drogę czynnej polityki rynku otwartego, kupując papiery państwowe, redyskonto natychmiast się zmniejszyło.

Widzimy, że papiery państwowe i redyskonto mają tendencję do zmian w przeciwnych kierunkach.



Rys. VII.

Według Burgess'a, The Reserve Banks, l. c., str. 223.

Wypadki we Francji w latach 1926 i 1927 pozwalają nam uczynić równie ciekawe spostrzeżenie. Liczby niżej podane dają nam zajmującą ilustrację mechanizmu obiegowego.

Banque de France

	Złoto i dewizy [1])	Obieg	Kredyty udzielone przez Bank rządowi.
	Miljardy franków		
1 lipca 1926 r.	19.8	53.0	37.3
31 grudnia 1926 r.	27.2	52.9	36.2
30 czerwca 1927 r.	32.8	52.1	27.0

Od drugiej połowy 1926 roku Bank Francuski był zmuszony kupować olbrzymie sumy dewiz, które przypływały do kraju. Od lipca 1926 roku do końca czerwca 1927 roku rezerwa złota i dewiz posiadanych przez Bank wzrosła o 13.0 miljardów franków. Wydawaćby się mogło, że odpowiedni wzrost obiegu był nieunikniony. Tymczasem, przeciwnie, widzimy, że obieg w tym okresie spadł z 53.0 miljardów franków do 52.1. Jak można wytłumaczyć to nieoczekiwane i dziwne zmniejszenie obiegu? Należy je przypisać tej okoliczności, że okres skupu dewiz przez Bank zbiega się z depresją gospodarczą, wynikłą ze stabilizacji waluty. Życie przemysłowe i handlowe nie mogło wchłonąć miljardów nowych franków papierowych, rzuconych na rynek i starało się pozbyć tej olbrzymiej masy banknotów, dla których nie było produkcyjnego użycia.

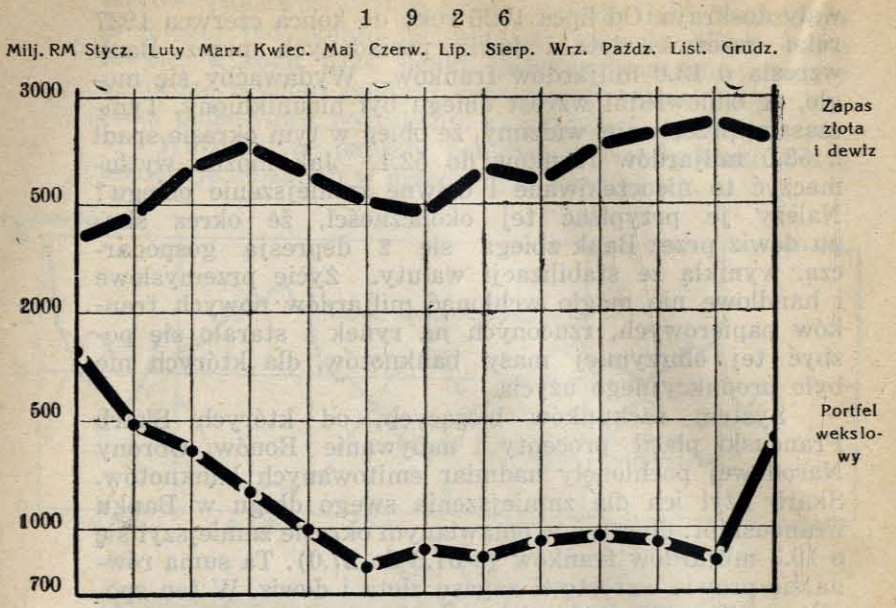
System rachunków bieżących, od których Skarb Francuski płacił procenty i nabywanie Bonów Obrony Narodowej pochłonęły nadmiar emitowanych banknotów. Skarb użył ich dla zmniejszenia swego długu w Banku Francuskim; dług ten w omawianym okresie zmniejszył się o 10.3 miljardów franków (z 37.3 do 27.0). Ta suma równa się prawie wzrostowi zapasu złota i dewiz. W ten sposób wielka suma franków papierowych, wtłoczona do obiegu wzamian za nabyte dewizy, nie pociągnęła za sobą zwyżki cen i nie wywołała ożywienia gospodarczego. Ponieważ nie było możności zużytkowania produkcyjnego banknotów, przeto powróciły one szybko do Banku przez kanał Skarbu.

Końcowym rezultatem tych operacyj, dokonywanych przez Bank Francuski, było zastąpienie pożyczek państwowych przez dewizy. Aktywa Banku uległy zmianie, co jednak nie odbiło się na rozmiarach obiegu banknotów [1]).

W Niemczech podobnie jak we Francji wielki przypływ walut, który miał miejsce w roku 1926, nie wywołał skutków inflacyjnych. Wzrost rezerw Reichsbanku, stwarzający płynność na rynku, uniezależnił w znacznym stopniu życie gospodarcze od kredytów Banku. Na skutek tego faktu zmniejszyło się redyskonto. Te zmiany rezerw i redyskonta w przeciwnych kierunkach ilustruje niżej podany wykres.

1) Bez złota i dewiz, zawartych w rachunku „Różne" i bez złota posiadanego zagranicą.

1) Leo Pasvolsky, British Gold and Bank of France Policy. Annalist, July 29, 1927, str. 172.



Rys. VIII.

Według Verwaltungsbericht der Reichsbank für das Jahr 1926, str. 7.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że w okresie największego przypływu walut zagranicznych do Niemiec od roku 1924 do roku 1926 wskaźnik cen spadł ze 142 w styczniu 1924 roku do 133 w październiku 1926 roku. To wykazuje jasno, że tak długo, jak bank emisyjny nie jest podporządkowany celom państwowym, lecz działa jako instytucja emitująca banknoty na podstawie krótkoterminowych weksli handlowych, wywołanie inflacji jest rzeczą o wiele trudniejszą, niż się to ogólnie mniema. Życie gospodarcze jest wyposażone w dostateczne środki, chroniące ten mechanizm przed zepsuciem.

Widzimy, że w zdrowych warunkach pieniężnych organizm gospodarczy zachowuje tylko taką ilość banknotów, jaką może wchłonąć bez szkodliwych skutków. Każda próba zwiększenia obiegu banknotów ponad tę ilość spotyka się z oporem. Zbyteczne noty powracają do banku, nie mogą więc wywrzeć wpływu na ceny.

To twierdzenie jest tylko wtedy słuszne, gdy rynek jest w stanie zupełnego spokoju. Jeżeli się wyczuwa tendencję spekulacyjną, jeżeli producenci i handlujący są przekonani o możności osiągnięcia zysku przez wstrzymanie się od sprzedaży towarów, wówczas każda ilość banknotów, która umożliwia im zgromadzenie zapasów, zostaje wchłonięta przez organizm gospodarczy. W takim momencie wysokość, do jakiej wzrosną ceny, w znacznym stopniu zależy od polityki banku emisyjnego. Przez liberalną politykę kredytową trwanie spekulacji może być przedłużone, a przez restrykcje kredytowe można dosyć wcześnie przeszkodzić dalszej zwyżce cen [1]).

Czy bank jest czynnikiem aktywnym czy też pasywnym?

Przy uwzględnieniu jedynie zmniejszenia lub zwiększenia obiegu musimy z powyższych rozważań wyciągnąć wniosek, że bank, poza okresami, w których rynek bywa opanowany przez spekulację, jest „czynnikiem pasywnym, kierowanym przez okoliczności, które określają wielkość potrzebnego obiegu, a nie czynnikiem aktywnym, który o nim decyduje". W ten sposób już przed 80 laty James Wilson skrytykował w The Economist pomieszanie poglądów, wysuniętych przez Currency School, która przypisywała bankowi możność określania poziomu cen [2]).

Tę bierną rolę banków potwierdzają nowoczesni pisarze, którzy mieli możność zbliska obserwować funkcjonowanie mechanizmu kredytowego. „Banki nie stwarzają ogólnych warunków", mówi W. P. G. Harding, gubernator Rady Rezerwy Federalnej, „lecz same muszą dostosować się do zmienionych warunków, które w niedawnych, peł-

---

1) Zobacz Mill'a, Zasady Ekonomji Politycznej, Księga III, rodz. XXIV, § 2, gdzie możność nadmiernej emisji w stanie rynku spokojnym i wyczekującym albo spekulacyjnym jest rozpatrywana.

2) Artykuł ten był ogłoszony w The Economist 12 kwietnia 1845 roku i był przedrukowany w „Capital, Currency and Banking", l. c., str. 47.

nych wydarzeń latach wywołane były przez niewidziane i nieprzezwyciężone siły na całym świecie“ [1]).

I po tej stronie Atlantyku niedawno zmarły autor Walter Leaf dochodzi do podobnego wniosku. „Banki winny tylko podążać“, mówi on, „za tendencjami handlu i produkcji, nie mają natomiast sposobu kierowania niemi. Są one sługami, a nie tyranami przemysłu“ [2]).

Ceny nie są określane przez politykę bankową, lecz przeciwnie one to właśnie rozstrzygają o ilości emitowanych not. Jest to stara zasada, sformułowana już dawno przez Tooke'a, że „ceny towarów nie zależą od ilości pieniędzy, wyrażonych sumą banknotów, ani od całej sumy środków pośredniczących przy wymianie, lecz że, przeciwnie, suma obiegających środków, pośredniczących przy wymianie, jest wynikiem cen“ [3]). „I odnośnie do faktycznego stanu rzeczy i z punktu widzenia historycznego“, mówi tenże autor, „w każdym badanym przeze mnie wypadku zniżka lub zwyżka cen poprzedzała skurczenie się lub wzrost obiegu i dlatego nie mogła być skutkiem zmniejszenia lub zwiększenia obiegu banknotów“ [4]).

Czynniki, wpływające na zmiany cen, stoją poza sferą wpływu banków centralnych. Zwyżka cen w pierwszej swojej fazie dokonywa się zawsze bez uciekania się do kredytów bankowych. Zwiększony popyt na towary powstaje przy pomocy kredytów książkowych, weksli i t. p. Tooke daje godne uwagi przykłady, obrazujące olbrzymią siłę nabywczą, która może być stworzona, i zwyżkę cen, która może być dokonana przy pomocy kredytu niereprezentowanego przez banknoty. Tak np. olbrzymie tranzakcje spekulacyjne przy użyciu małego kapitału lub bez jego użycia były dokonywane w 1839 i 1840 roku, to jest w czasie wielkiej ciasnoty na rynku pieniężnym [5]).

---

1) W. P. G. Harding, Credit, Currency and Business, str. 20.
2) Banking l. c., str. 104 — 105.
3) An Inquiry into the Currency Principle, l. c., str. 123.
4) Raport przed Komisją Tajną, 1832, l. c., pytanie 5449.
5) Inquiry, l. c., str. 79 i 136 — 138. Również te przykłady podaje Mill, Zasady l. c., księga III, rozdz. XXIV, § 5.

Potwierdzenie tej niezależności ekspansji kredytowej znajdujemy w Dziesiątym rocznym raporcie Federal Reserve Board.

„Zapotrzebowanie kredytu jest uwarunkowane“, mówi raport, „widokami na kształtowanie się konjunktury, kredyt jest stwarzany w ilościach wzrastających tylko wtedy, gdy ogół chce korzystać z większego kredytu, gdy sposobność użycia kredytu wydaje się bardziej korzystną. Czasami biorący pożyczkę chcieliby zaciągnąć jeszcze większą, a czasami zadowolą się mniejszą. Dlaczego tak być musi, to zależy od wszystkich tych licznych warunków i okoliczności, które wpływają na usposobienie świata handlowego. W większości wypadków te warunki znajdują się poza sferą wpływów Banków Rezerwy Federalnej“ [1]).

Dopiero po zwyżce cen wywołanej rozszerzeniem różnych form kredytu fala zwyżkowa dochodzi do banków emisyjnych. Wówczas wzrost obiegu banknotów nie wywołuje zwyżkowych tendencyj cen, lecz jest jedynie wynikiem faktu dokonanego.

Jeśli bank chciałby przeciwstawić się temu ruchowi przez ograniczenia kredytowe lub przez wysoką stopę dyskontową we wczesnym momencie ożywienia, nie powiodłoby mu się to zamierzenie. Mieliśmy sposobność obserwowania kilkakrotnie po wojnie, że wysoka stopa dyskontowa nie zapobiegała ekspansji kredytowej. „Procesy kredytowe, które ostatecznie powodują przyznanie kredytów przez bank związkowy“, mówi Dziesiąty roczny raport Rady Rezerwy Federalnej, „biorą swój początek w planach i decyzjach klientów banku. Ruch kredytu w dowolnym czasie a szczególnie w czasie ekspansji kredytowej posiada rozpęd, który nie może być natychmiast zahamowany i gdy ekspansja postępuje w dalszym ciągu, zmierza do nabrania rozpędu przy zwyżkującej stopie“... „Potrzeba przeto pewnego czasu, by można było zauważyć skutki podniesionej stopy dyskontowej w zmienionych operacjach pożyczkowych banków“ [2]).

---

1) Report for the Year 1923, str. 31.
2) Ib., str. 4 i 5.

Możemy dodać, że zwyżka stopy dyskontowej nie wywołuje żadnego skutku w chwili, kiedy przewidywania świata handlowego są bardzo optymistyczne i ekspansja znajduje się w pierwszej fazie [1]).

Widzieliśmy, że jeśliby bank emisyjny w chwili spadku cen usiłował wywołać ruch przeciwny przez rozszerzenie kredytu i przez sztuczne obniżenie stopy dyskontowej, wówczas zamierzenia te nie osiągnęłyby celu. Banknoty puszczone w obieg powracają szybko do banku, nie wywarłszy wpływu na ceny. „Od banku może zależeć emisja", mówi Fullarton, „lecz wielkość obiegu zależna jest od jego ogólnego użycia; bez równoczesnego współdziałania publiczności i możność i chęć emisji może pozostać bez znaczenia" [2]).

W historji Stanów Zjednoczonych ostatniej doby znajdujemy nowe potwierdzenie tezy, że, kiedy tendencja cen na rynku jest zniżkowa, polityka banków jest wobec tej tendencji bezsilna. W ciągu ostatnich lat obserwujemy w Stanach Zjednoczonych brak paralelizmu między zwiększeniem depozytów bankowych a cenami towarów. Już poprzednio zwróciliśmy uwagę na ten fakt (patrz str. 27—29).

Jak wytłumaczyć zjawisko jednoczesnego wzrostu siły nabywczej i spadku cen? Należy to przypisać tendencjom tamującym napotykanym na rynku towarowym, „powstrzymaniu się od tranzakcji świata handlowego, który, częściowo dzięki niskim cenom nieruchomości, skierował swą działalność w innym kierunku; w jeszcze większym stopniu należy to przypisać hamującym wpływom rynków zagranicznych, gdzie kredyt był drogi, a oszczędność konieczna". „T e l a t a", pisze Burgess, „p r z y n i o s ł y c i e k a w e p o t w i e r d z e n i e z n a n e g o f a k t u, ż e c e n y t o w a r ó w z a l e ż ą b a r d z i e j o d w a r u n k ó w ś w i a t o w y c h, n i ż w e w n ę t r z n y c h" [1]).

1) Niedawno Józef Stagg Lawrence wykazał, w jak małym stopniu teorję zależności cen od stopy bankowej, przyjmującą odwrotny stosunek pomiędzy stopą dyskontową a wysokością ceny, potwierdzają fakty. W Wielkiej Brytanji na 82 zmiany 51 wykazuje równoległy ruch poziomu stopy dyskontowej i cen, podczas gdy 23 wypadki potwierdzają teorję klasyczną. Francja i Niemcy dostarczają jedynie niedostatecznego uzasadnienia dla twierdzenia, że stopa dyskontowa jest narzędziem, przy pomocy którego bank centralny może kierować cenami. S t a b i l i z a t i o n o f P r i c e s, r. 1928, str. 426 i 429.

2) R e g u l a t i o n, l. c., str. 87.

Powyższe rozważania wykazują dobitnie jak fałszywa jest koncepcja, że zmiany cen są wynikiem zarządzeń, powziętych przez bank emisyjny.

Tylko wtedy bank, zamiast być czynnikiem pasywnym, staje się aktywnym, kiedy proces ekspansji przekracza granice, dzielące rynek w stanie spokojnym od rynku w stanie spekulacyjnym. Z chwilą kiedy gorączka spekulacyjna osiągnie pewien stopień, interwencja banku może być skuteczna.

Dlaczego naprzykład restrykcyjna polityka Reichsbanku w roku 1923 wywarła pożądany wpływ na ceny? Tylko dlatego, że w oczekiwaniu zwyżki cen zostały przygotowane przez spekulantów w ciągu poprzednich miesięcy olbrzymie zapasy towarów i olbrzymie sumy dewiz. Przez odmowę prolongowania kredytów dr. Schacht zmusił do likwidacji tych zapasów i hurtowy wskaźnik cen spadł ze 124 w kwietniu do 115 w lipcu.

Gdyby polityka restrykcyjna była stosowana w innych warunkach, kiedy stan rynku był mniej spekulacyjny, skutek jej byłby zupełnie inny. Później, kiedy zostały zastosowane nowe zarządzenia, rynkowa stopa procentowa wzrosła od 30 do 45% [2]). Likwidacja nagromadzonych zapasów towarów i walut wywołała ostatecznie spadek stopy procentowej. Gdyby jednak zapasy te nie istniały, to wysoka stopa procentowa przez zwiększenie kosztów produkcji pociągnęłaby ostatecznie za sobą zwyżkę poziomu cen.

1) T h e R e s e r v e B a n k s, l. c. str. 250 — 251. Podkreślenia moje.

2) Tem zagadnieniem zajmuje się prezes Hjalmar Schacht w swej pracy „D i e S t a b i l i s i e r u n g d e r M a r k", 1927, rozdz. VI V o n d e r W ä h r u n g s k r i s e z u r W i r t s c h a f t s k r i s e, str. 113 — 124. Książka ta jest przetłumaczona na angielski.

Wskazania polityki kredytowej

Widzieliśmy, że skuteczność polityki kredytowej zależy od momentu działania. Zastosowana w nieodpowiednim momencie, nie wywiera pożądanego wpływu na poziom cen, przeciwnie, wywołuje zaburzenia w życiu gospodarczem. Nie należy zapominać, że mechanizm cen odgrywa wielką rolę w dostosowaniu produkcji do popytu. Zwyżka cen zachęca producenta do zwiększenia produkcji, spadek ostrzega go, że jest już zbyt wiele towarów na rynku. W ten sposób przy stosunkowo małem tarciu zakłócona równowaga między popytem i podażą zostaje przywrócona. Organizm gospodarczy oparty na wolnej konkurencji jednostek nie mógłby spełniać swych zadań, gdyby wahadło zmiany cen było zatrzymane.

Dopóki mechanizm ten spełnia rolę gospodarczo uzasadnioną, Bank emisyjny nie powinien interwenjować, co jest charakterystyczną cechą dobrego funkcjonowania mechanizmu kredytowego. „Przejawia się on" mówi Dziesiąty roczny raport Rady Rezerwy Federalnej, „w gładkim, nietamowanym ruchu towarów od producenta poprzez kanały rozdziału aż do różnych ostatecznych form zużycia" (str. 34). Kredyt użyty jest właściwie, kiedy nie ma charakteru spekulacyjnego, to znaczy, kiedy jest udzielony dla finansowania ruchu towarów poprzez jedno z następujących po sobie stadjów produkcji i rozdziału aż do spożycia". Kredyt jest spekulacyjny, gdy „użyty jest do zahamowania lub zwłoki w ruchu towarów od producenta do konsumenta".

Dopóki zapotrzebowanie na kredyt wynika z potrzeb obrotowych rolnictwa, przemysłu lub handlu, dopóty jest on ekonomicznie uzasadniony i niema racji stosowania środków restrykcyjnych, nawet jeśli ceny wzrastają. Moment działania nadchodzi wówczas, kiedy kredyt zaczyna być używany nieprodukcyjnie, kiedy prowadzi do „niewłaściwego ustosunkowania między rozmiarami produkcji i konsumcji, za którem idą zaburzenia w cenach i inne zaburzenia gospodarcze"[1]).

Widzieliśmy już wyżej, że, kiedy sytuacja rynkowa

1) Report for 1923, l. c., str. 34 — 35.

zmienia się, kiedy rynek ze stanu spokojnego przechodzi w stan spekulacyjny, bank z czysto pasywnego czynnika staje się czynnikiem aktywnym, który przez swą politykę może spowodować dalsze podniesienie się cen albo powstrzymać ich wzrost w odpowiednim momencie. Wywieranie tego wpływu stanowi jeden z najważniejszych obowiązków banku.

Z powyższych rozważań widać, jak wielkie znaczenie dla zdrowej polityki kredytowej ma ta okoliczność, żeby bank mógł odróżnić spokojny stan rynku od spekulacyjnego. W tym względzie doświadczenie Stanów Zjednoczonych po wojnie przyczyniło się bardzo do pogłębienia znajomości tych procesów.

Charakterystycznym objawem spekulacji jest nagromadzenie zapasów. Informacje, dotyczące zapasów, przejścia towarów do rąk ostatnich nabywców, szybkości, z jaką towary posuwają się przez pośrednie kanały rozdziału, zebrane przez Federal Reserve Board i regularnie ogłaszane, dostarczają o wiele lepszych podstawowych wiadomości, potrzebnych dla kierownictwa banków niż te, jakiemi one rozporządzały dotychczas.

Czy nie jest rzeczą możliwą rozwiązanie przy pomocy takich szczegółowych informacyj całego zagadnienia polityki kredytowej przez stosowanie kilku prostych formuł i zastąpienie ludzkiej oceny przez jakieś automatyczne wskazania? Z pośród zwolenników obiegu regulowanego (managed currency) wielu wypowiada się za takim automatycznym mechanizmem, działającym odpowiednio do zmian cen. Federal Reserve Board odrzuca te projekty. Raport kładzie nacisk na fakt, że jest rzeczą niemożliwą „ująć w prostą jakąś formułę elementy oceny, dające się zastosować do zmieniających się sytuacyj kredytowych w chwili ich powstania. Żadna statystyczna analiza nie może nigdy zastąpić oceny w dziedzinie polityki kredytowej" [1]).

Jest rzeczą ciekawą zaznaczyć, że ta sama różnica zdań, jaką obserwujemy w nowoczesnej dyskusji na temat polityki kredytowej, istniała już przed 80 laty, kiedy problem nowej ustawy Banku Angielskiego był przed-

1) Report for 1923, str. 36.

miotem ogólnego zainteresowania. Currency School była przekonana, że tylko automatyczny mechanizm może stworzyć zdrowe podstawy dla zadawalającego funkcjonowania banku emisyjnego. Była ona przekonana, że, biorąc za wskazania polityki bankowej ruchy złota, można było uniezależnić się w polityce emisyjnej od ludzkich sądów. Fullarton, przeciwnie, widzi, że żadne automatyczne wskazania nie mogą wykonać delikatnych i ciężkich obowiązków kierownictwa banku (patrz str. 203 — 204).

Charakterystyczną cechą głębokiego zrozumienia przez Fullarton'a skomplikowanych procesów polityki kredytowej jest to, że zarówno w tym względzie jak i w wielu innych jego poglądy są całkowicie zgodne z poglądami wyrażonemi przez Federal Reserve Board.

ROZDZIAŁ III.

CZY ISTNIEJE TEORJA KWANTYTATYWNA?

Tytuł tego rozdziału wydawać się musi każdemu teoretykowi ekonomji politycznej dziwnym. Niema prawie encyklopedji ekonomicznej, poważnego podręcznika, w którym „teorja kwantytatywna" nie byłaby dyskutowana. Jak więc fakt tak oczywisty może być kwestjonowany?

Brak jasno zdefinjowanej teorji

Nie ulega wątpliwości, że w ekonomji politycznej pisze się dużo o teorji kwantytatywnej. Jeżeli jednak pod teorją pojmujemy jasno i ściśle zdefinjowany stosunek między przyczyną a skutkiem, który nie pozostawia żadnych wątpliwości, staje się wątpliwem, czy tego rodzaju określenie może być stosowane do tej doktryny.

Dwie definicje „teorji kwantytatywnej", sformułowane przez autorów, cieszących się na tym terenie tak wielkim autorytetem jak Irving Fisher i B. M. Anderson, wykazują, że brak tutaj jednolitego pojęcia.

Fisher pisze: „Stwierdzamy, że przy istnieniu warunków, które zakładamy, poziom cen zmienia się 1-o w tym samym kierunku (directly) co ilość pieniędzy w obiegu (M), 2-o w tym samym kierunku co prędkość obiegu (V), 3-o odwrotnie do wielkości dokonanych tranzakcji (T). Pierwszy z tych stosunków jest naj-

ważniejszy, on to stanowi teorję kwantytatywną pieniądza“ [1]).

Fisher określa jako teorję kwantytatywną jedynie doktrynę, która głosi, że poziom cen jest wyłącznie określany przez pieniądz. Twierdzenie, że poziom cen zmienia się w odwrotnym stosunku do wielkości dokonanych obrotów towarowych, nie podpada według tego autora pod dane określenie.

Anderson uważa, iż istota teorji kwantytatywnej daje się ująć w następujące twierdzenie: „Zakładając pewną ilość jednostek monetarnych; zakładając pewną ilość jednostek towarowych, które mają być wymienione; przypuszczając, że dwie te liczby są niezależne jedna od drugiej; przypuszczając że wszystkie dobra są wymieniane na sumę wszystkich pieniędzy, przeciętna cena będzie funkcją ilości towarów i pieniędzy. Tak więc zwiększenie się ilości pieniędzy podniesie proporcjonalnie przeciętną cenę jednostki towarowej, o ile ilość towarów pozostaje bez zmiany. Również zwiększenie się ilości towarów obniży proporcjonalnie cenę jednostki, przy założeniu, że suma pieniędzy pozostaje bez zmiany“ [2]).

W definicji „teorji kwantytatywnej“, jaką nam daje Anderson, pieniądz i towary są równouprawnione, co jest w oczywistej sprzeczności ze sformułowaniem Fisher'a.

Cztery zależności przyczynowe

Ten brak jednolitości w definicji teorji kwantytatywnej jest wynikiem tego, że większość autorów nie zdaje sobie sprawy z różnych stopni zależności przyczynowej, jakie mogą istnieć między pieniędzmi i cenami. Twierdzenie, że „zwiększenie ilości pienędzy podnosi ceny, a zmniejszenie obniża je“, może być interpretowane w sensie, iż każda i nie każda zmiana ilości pieniędzy wywołuje ten skutek.

Z każdem z tych dwóch rozwiązań dają się również pogodzić twierdzenia, że cena jest lub też nie jest czysto monetarnem zjawiskiem. Innemi słowy, że czynnik

1) Purchasing power of money, l. c., str. 29.
2) The value of money, l. c., str. 123. Podkreślenia moje.

monetarny jest wyłączną przyczyną zmian cen lub też, że poza nią istnieją inne.

Z tych czterech twierdzeń otrzymujemy 4 następujące kombinacje:

Każde zwiększenie ilości pieniędzy podnosi ceny, każde zmniejszenie obniża je.
- cena jest zjawiskiem czysto monetarnem.
- cena nie jest zjawiskiem czysto monetarnem.

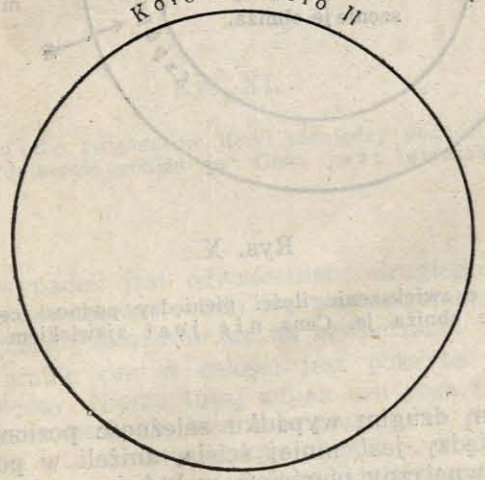
Nie każde zwiększenie ilości pieniędzy podnosi ceny, nie każde zmniejszenie obniża je.
- cena jest zjawiskiem czysto monetarnem.
- cena nie jest zjawiskiem czysto monetarnem.

Graficznie możemy przedstawić 4 powyższe kombinacje w sposób następujący:

Koło I przedstawia jako skutek — zmiany poziomu cen.

Koło II przedstawia zmiany ilości pieniędzy jako przyczynę.

Pierwszy stopień zależności

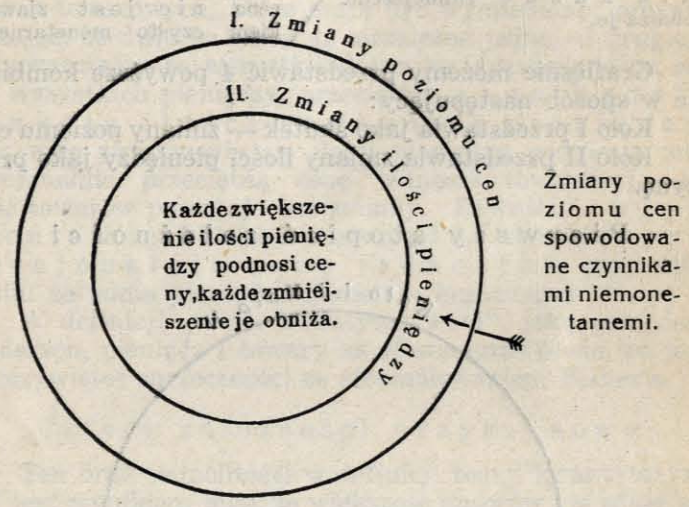


Rys. IX.

Każde zwiększenie ilości pieniędzy podnosi ceny, każde zmniejszenie obniża je. Cena jest zjawiskiem czysto monetarnem.

(Str. 43 — 47). Ten wypadek dyskutowaliśmy już wyżej. Dwa koła pokrywają się z sobą. Każda zmiana ilości pieniędzy wpływa na ceny i niema przyczyn niemonetarnych, które mogą wywołać ten skutek. Takie twierdzenie jest najdalej idącem sformułowaniem „teorji kwantytatywnej".

Drugi stopień zależności

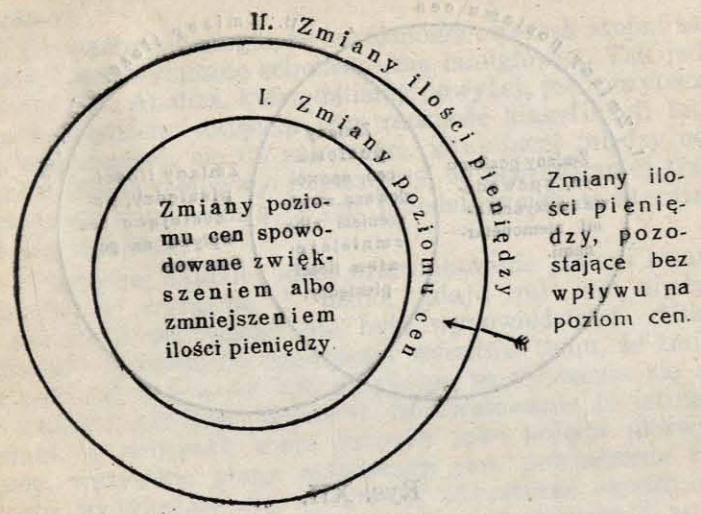


Rys. X.

Każde zwiększenie ilości pieniędzy podnosi ceny, każde zmniejszenie obniża je. Cena nie jest zjawiskiem czysto monetarnem.

W tym drugim wypadku zależność poziomu cen od ilości pieniędzy jest mniej ścisła, aniżeli w poprzednim. Istnieje zewnętrzny pierścień, w którym zmiany cen mogą być wywołane przyczynami niemonetarnemi.

Trzeci stopień zależności

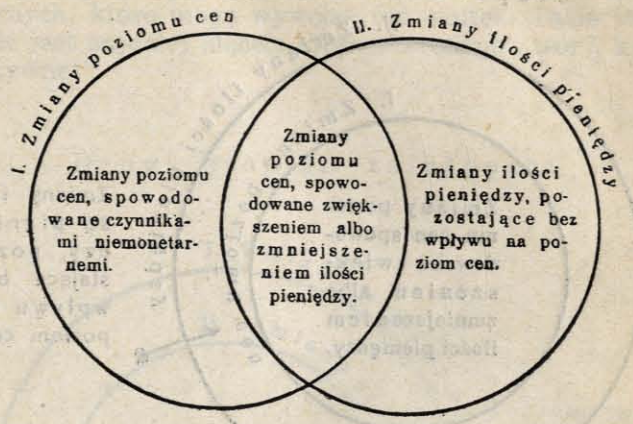


Rys. XI.

Nie każde zwiększenie ilości pieniędzy podnosi ceny, nie każde zmniejszenie obniża je. Cena jest zjawiskiem czysto monetarnem.

Ten wypadek jest odwróceniem drugiego. Koło II, które było zewnętrzne, stało się wewnętrznem, a koło I z wewnętrznego zamieniło się na zewnętrzne.

Koło zmian cen w całości jest pokryte przez koło ilości pieniędzy. Niema tutaj zmian cen poza promieniem przyczyn monetarnych, lecz koło monetarne jest większe od koła cen. Istnieje zewnętrzny pierścień, w którym ilość pieniędzy może się zmieniać bez oddziaływania na cenę.



Rys. XII.

Nie każde zwiększenie ilości pieniędzy podnosi ceny, nie każde zmniejszenie obniża je. Cena nie jest zjawiskiem czysto monetarnem.

Na wykresie tym widzimy zewnętrzne powierzchnie drugiego i trzeciego rysunku. Mamy tutaj zmiany poziomu cen, wywołane czynnikami monetarnemi (druga zależność) i zmiany ilości pieniędzy, pozostające bez wpływu na ceny (trzecia zależność).

Widzimy, jak różne mogą być interpretacje twierdzenia: „Zwiększenie ilości pieniędzy podnosi ceny, a zmniejszenie obniża je".

W pierwszym wypadku zależność między pieniędzmi i cenami jest najściślejsza, w czwartym najluźniejsza. Drugi i trzeci wypadek stanowią stadja pośrednie.

Jeżeli idziemy dalej w tym kierunku, to dochodzimy do piątego szczebla, na którym koła tracą wszelki kontakt z sobą. Takie dwa niezależne od siebie koła ilustrowałyby teorję, według której zwiększenie ilości pieniędzy nigdy nie podnosi cen, a zmniejszenie nigdy ich nie obniża.

Zdawaćby się mogło, że odróżnienie czterech stopni zależności jest wyłącznie scholastyczną łamigłówką. Tak jednak nie jest. Analiza, którą daliśmy powyżej, jest pożytecznem narzędziem, dającem nam możność klasyfikacji teoryj odnoszących się do zależności, istniejącej między cenami a ilością pieniędzy. Zobaczymy, że przynajmniej trzy z czterech stopni mają swych przedstawicieli w literaturze ekonomicznej.

Pierwsze, najdalej idące sformułowanie „teorji kwantytatywnej" wyraźnie i jasno, zdaje mi się nigdy w ekonomji politycznej nie było wypowiedziane. Nikt, o ile mi wiadomo, nie zaprzeczył wyraźnie temu, że zmiana poziomu cen może być wynikiem zmniejszenia się albo zwiększenia ilości towarów. Sformułowanie to istnieje jednak w umysłach wielu autorów jako pojęcie nieświadome, wszystkie plany stabilizacji cen, powiedzenie tak często spotykające się w nowszej literaturze ekonomicznej, że cena jest zjawiskiem czysto monetarnem („purely monetary phenomenon"), opierają się na tego rodzaju teoretycznej przesłance.

Większość autorów jednak, którzy w ciągu ostatnich 350 lat oddawali się badaniom zależności, jaka istnieje między ilością pieniędzy, a cenami, zdawała sobie sprawę z tego, że stosunek nie jest tak ścisły. Prawie wszystkie teorje zawierają mniej lub bardziej daleko idące ograniczenia i należą do grupy drugiej lub czwartej.

Rozróżnić możemy dwie linje rozwoju. Wielu autorów sformułowało teorje, które należą do drugiej grupy naszych zależności przyczynowych. Bodin, Rice Vaughan i Ricardo są najwybitniejszymi przedstawicielami tej grupy.

Sformułowanie Montanari'ego, Hume'a, Harris'a i Mill'a należy do grupy czwartej, którą najlepiej można zilustrować przy pomocy dwóch przecinających się kół. Zbadajmy teraz oddzielnie te dwie linje rozwoju.

Bodin, Rice Vaughan, Ricardo [1]

Bardzo charakterystyczny przykład tego znajdujemy już w pismach Bodinusa, który uważany jest często za ojca teorji kwantytatywnej. Poglądy swe przedstawił w dziele p. t. Response aux Paradoxes de M. Malestroit touchant l'enchérissement de toutes les choses et des monnaies (1568) [2]. Uważa on, że zwyżkę cen wszystkich towarów w wieku XVI przypisać należy dużej ilości złota i srebra.

Teorję Bodinusa można interpretować w tym sensie, że każde zwiększenie i zmniejszenie ilości pieniędzy odpowiednio podnosi lub obniża ceny.

Bodinus widzi jednak, że poza tą „wyłączną i prawie jedyną przyczyną" istnieją inne. Jako drugą podaje on monopole, jako trzecią — nieurodzaj, a jako ostatnią „upodobania (plaisirs) królów i wielkich panów (seigneurs), którzy podbijają ceny przedmiotów przez nich pożądanych" [3].

Tak więc w systemie Bodinusa mamy pierścień zewnętrzny, coprawda nie bardzo szeroki, w którym zmiany cen wywoływane są przez czynniki niemonetarne (drugi stopień zależności).

Podobny, lecz mniejszy jeszcze pierścień zewnętrzny, spotykamy u pisarza angielskiego Rice Vaughan'a, który w pierwszej połowie XVII wieku zastanawiał się nad przyczynami drożyzny [4]. Mimo, że uznaje różne przyczyny zwyżki cen, to za istotną, główną, a nawet wyłączną uważa zwiększenie ilości pieniędzy.

Do tego samego typu należy teorja Ricardo'a. W swym High Price of Bullion (1810) i w swych Principles kładzie on nacisk na to, iż zmiany w ilości złota i srebra zużyte na cele monetarne czynią przedmioty, na które są wymieniane, odpowiednio drogie lub tanie. Widzi on jednak, że nie jest to jedyną przyczyną, że skutek ten może być również wywołany przez zmiany ilości towarów [1]. Ten mały zewnętrzny pierścień rozszerzył później Ricardo w swej broszurce Reply to Mr. Bosanquet's Observations, przyznając, iż zwiększone podatki i frachty mogą się do tego przyczynić [2].

W swych Zasadach sformułował bardziej ogólnie tę myśl, wskazując, że „wartość pieniędzy w dwóch dowolnych krajach nigdy nie jest jednakowa; zależna jest bowiem od wysokości opodatkowania, uzdolnień przemysłowych ludności, różnic w klimacie, bogactw naturalnych i od wielu innych przyczyn. (Wyd. Gonner'a, str. 123 — 4).

Ciekawe jest, że teorje sformułowane w tak różnych okresach (Bodinus 1568, Rice Vaughan 1630 — 1635, Ricardo 1810) należą do tej samej grupy. Wszystkie mają pierścień zewnętrzny, w którym zmiany cen są wynikiem niemonetarnych czynników.

Montanari, Hume, Harris, Mill [3]

Tego rodzaju zewnętrzna powierzchnia istnieje także w teorji Montanari'ego, sformułowanej 115 lat później. Autor ten uważa, iż zmiana ilości złota i srebra nie jest jedyną przyczyną zmian poziomu cen, widzi on, że i zmiany ilości towarów wywierają wpływ na ceny.

Montanari idzie jednak w kierunku ograniczenia wspólnej powierzchni dalej, aniżeli Bodinus, który uwa-

---

1) Poglądy wymienionych autorów są przedstawione w części historycznej tej książki.
W tym rozdziale zajmuję się tylko teorjami ilościowemi tych autorów w celu zilustrowania różnych rodzajów zależności przyczynowych, jakie mogą istnieć między pieniędzmi i cenami.

2) Traktat Bodinusa w roku 1924 wydany został w tłumaczeniu angielskiem przez A. E. Monroe. Early Economic Thought. Selections from economic literature prior to Adam Smith, Harvard University Press.

3) Monroe, Early Economic Thought, l. c., str. 127.

4) A Treatise of money or a discourse of coinage. 1675. str. 124/125. Dzieło to wydane po śmierci autora napisane zostało między rokiem 1630 i 1635.

1) Economic Essays, wyd. Gonner'a. 1923, str. 4.

2) Ib. str. 135.

3) Patrz odsyłacz na str. 76.

żał, że „duża ilość złota i srebra" jest główną przyczyną wysokich cen. Montanari czyni tutaj nowe ograniczenie. Wartość wszystkich wymienianych przedmiotów równa się według niego „wartości złota, srebra i monet miedzianych, będących w obiegu handlowym" [1]. Myśl ta kilkakrotnie powtarza się u Montanari'ego.

Pojęcie pieniędzy, będących w obiegu, jako różne od ilości złota i srebra wogóle, stanowi jedną z najbardziej charakterystycznych cech sformułowania Montanari'ego.

Należy zauważyć, że autorzy szesnastego i siedemnastego wieku mieszali pojęcie pieniędzy ze złotem i srebrem. Bodinus i Rice Vaughan nie mówią o pieniądzach w obiegu, lecz o „obfitości złota i srebra", o „wielkiej ilości wspomnianych kruszców" i t. p. Podobnie formułuje swą teorję Davanzati, pisząc w swojej rozprawie Lezione delle Monete (1588), że „wszystkie dobra doczesne, dzięki ogólnej zgodzie narodów, równe są pod względem wartości całej ilości złota (do którego włączam srebro i miedź), które jest wydobyte" [2].

Spostrzeżona przez Montanari'ego różnica między ogólną ilością złota i srebra a ilością obiegającą w sposób bardziej wyraźny podkreślona została 59 lat później przez Dawida Hume'a. Ceny według niego nie zależą tyle od absolutnej ilości pieniędzy, znajdującej się w kraju, lecz od ilości, która obiega. „Gdyby monety", pisze on, „zostały zamknięte w skrzyniach, pod względem wpływu ich na ceny równoznaczne byłoby to z ich zniszczeniem" [3].

---

1) La Zecca (1683) w wydaniu Graziani'ego — Economisti del cinque e seicento. 1913. str. 257. Te same myśli wypowiedział Montanari w pracy wcześniejszej: Breve Trattato del valore delle monete in tutti gli stati (1680) w wydaniu Custodi'ego: Scrittori classici italiani di economia politica. Parte antica. tomo III. Milano. 1804.

2) Custodi, Scrittori classici di Economia Politica, 1804, Parte Antica, Vol. II, str. 32.

3) Essays and Treatises on several subjects. Wyd. 1822 (Essay III, o pieniądzu, tom I, str. 276).

Ilustruje to Hume zapomocą całego szeregu przykładów. Wykazuje on, że wartość pieniędzy może być podniesiona, innemi słowy, ceny obniżone, o ile „stezauryzowane zostaną w skarbcach publicznych wielkie sumy w taki sposób, aby nie mogły dostać się do obiegu. Płyn, nie mający połączenia z otaczającem środowiskiem, może być podniesiony do dowolnej wysokości przy pomocy takiego środka" [1].

Hume, który zdaje sobie sprawę z tego, że nie każde zwiększenie ilości pieniędzy podnosi ceny, a nie każde zmniejszenie je obniża, widzi również, że zmiany cen nie są spowodowane wyłącznie czynnikami monetarnemi. „Gdy zwiększamy ilość przedmiotów", pisze on, „stają się one tańsze, zmniejszenie ich ilości wywołuje wręcz przeciwne skutki" [2].

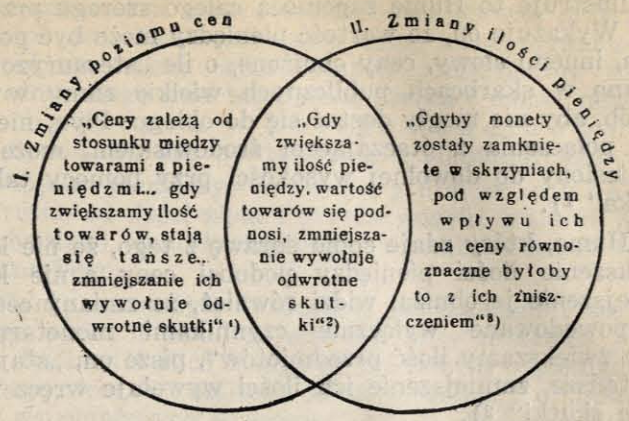
Koncepcja Montanari'ego i Hume'a zależności, jaka istnieje między ilością pieniędzy a cenami, należy do czwartej grupy teorji, które rozróżniliśmy. Obydwa koła — pieniężne i poziomu cen — posiadają zewnętrzne powierzchnie, gdzie każde ze zjawisk jest niezależne od drugiego.

Niżej podany wykres ilustruje nam ostrość konturów teorji Hume'a.

---

1) Of the Balance of Trade, Essays, l. c., str. 308. Istnieje jednak duże niebezpieczeństwo, że płyn podniesiony do wielkiej wysokości „wylewa się i niszczy naczynie, w którem się znajduje; mieszając się zaś z otaczającem środowiskiem, opada szybko do właściwego poziomu". Hume wskazuje, na czem polega niebezpieczeństwo pęknięcia naczynia. „Państwo słabe, posiadając skarby, stanie się szybko łupem sąsiadów. Państwo wielkie roztrwoni swoje bogactwa w niebezpiecznych i źle pomyślanych przedsięwzięciach. Prawdopodobnie zniszczy przez to walory znacznie cenniejsze: przemysł, moralność i liczebność ludności".

2) Of Money l. c. str. 158.



Rys. XIII.

Podobna do teorji Hume'a jest teorja Harris'a (1757) [4]) i John'a Stuart'a Mill'a. (Patrz str. 13 — 15, 45).

Jeżeli spojrzymy wstecz na rozwój teoryj, które starały się ustalić zależność, istniejącą między ilością pieniędzy a cenami w stosunkowo nieskomplikowanych warunkach czysto kruszcowego obiegu, wtedy rzuci nam się w oczy powolność rozwoju myśli ekonomicznej. Sformułowanie Bodinus'a i Montanari'ego dzieli okres 115 lat,

1) Of Money l. c. str. 258.

2) Ib.

3) Ib. str. 276.

4) W swej rozprawie Easay upon Money and Coins pisze: „Wartość całej sumy pieniędzy w obiegu będzie równa całej ilości towarów znajdujących się w handlu w tym kraju; nie bierze się jednak przy tem pod uwagę tych pieniędzy i towarów, które nie znajdują się w ruchu (lie dormant) lub są poza obiegiem i handlem. Ponieważ zaś złoto i srebro stanowią pieniądze świata, przeto można powiedzieć, iż suma tych kruszców w obiegu równa jest co do wartości sumie wszystkich towarów świata, które są na nie wymieniane. Podobnie jak suma jednego ma się do sumy drugiego, tak każda dowolna część jednego będzie się miała do odpowiedniej części drugiego“. (str. 67 — 68).

a od ukazania się Response aux paradoxes de Mr. de Malestroit do wydania Essays Hume'a upłynęło 176 lat. Tak długi okres czasu był konieczny, aby dokonać małego kroku naprzód od teorji, która identyfikowała obieg kruszcowy z ilością złota i srebra wogóle, do koncepcji, odróżniającej te dwa pojęcia.

Ile może być „teoryj kwantytatywnych“?

Który z czterech wypadków, odróżnionych przez nas, należy uważać za „teorję kwantytatywną“. Czy pierwszy? W tym wypadku otrzymamy bardzo ścisłe sformułowanie, nie pozostawiające żadnych wątpliwości. Lecz gdzie są ekonomiści, których teorje podpadają pod tę definicję? Kto kiedykolwiek twierdził, że nietylko każda zmiana ilości pieniędzy pociąga za sobą zmianę poziomu cen, lecz że również wyłącznie czynnik monetarny bez jakichkolwiek bądź wyjątków wpływ taki wywrzeć może? Widzieliśmy powyżej, że nawet Ricardo, stojący na najbardziej krańcowem skrzydle przedstawicieli „teorji kwantytatywnej“, tak daleko się nie posunął.

Jeżeli rozszerzymy ramy tej teorji, odrzucając wszelkie ograniczenia i uważając, że niekoniecznie każda zmiana ilości pieniędzy musi pociągnąć za sobą zmianę poziomu cen i że cena nie jest wyłącznie zjawiskiem czysto monetarnem, wtedy stanie się ona truizmem. Któż bowiem zaprzeczy, że w pewnych warunkach ilość pieniędzy decyduje o poziomie cen? Tego rodzaju poglądów i wśród skrajnych przeciwników „teorji kwantytatywnej“ napróżno będziemy szukali.

Tak więc znajdujemy się w trudnym dylemacie. O ile teorję kwantytatywną będziemy pojmowali w znaczeniu bardzo ścisłem, nie uznającem wyjątków, w takim razie stwierdzimy, że nie ma ona przedstawicieli. Jeżeli odwrotnie, istnienie wyjątków w mniej lub więcej szerokich rozmiarach uznamy za zgodne z tą teorją, w takim razie zatrzemy zupełnie granice między tymi, którzy uważają się za jej zwolenników i przeciwników.

Z tej ślepej ulicy istnieje jedno tylko wyjście. Musi-

my uznać, że niema teorji kwantytatywnej, jako jednolitej koncepcji, istnieje natomiast cały szereg poglądów, które w szerszym lub węższym zakresie uznają czynnik ilościowy za decydujący w kształtowaniu się poziomu cen. Stwierdziliśmy, że w stosunkowo nieskomplikowanych warunkach monetarnych, przy istnieniu obiegu czysto kruszcowego, mogą istnieć cztery zasadnicze typy zależności, z których trzy mają swych reprezentantów w rozwoju myśli ekonomicznej.

Liczba teoryj kwantytatywnych staje się o wiele większa, gdy mamy do czynienia z różnemi systemami monetarnemi. Pisarze pierwszej połowy XIX wieku odróżniają w dyskusjach trzy systemy obiegowe: obieg kruszcowy, pieniądze emitowane przez państwo i banknoty, wypuszczane na podstawie krótkoterminowych weksli handlowych. Niektórzy ekonomiści tego okresu, jak Ricardo i przedstawiciele Currency School, uważali, że w każdym z tych trzech systemów ilość pieniędzy jest decydującym czynnikiem w kształtowaniu się poziomu cen.

Przeciwnicy tej koncepcji nie odrzucali całej teorji, lecz uznawali, że jest ona wyłącznie słuszną w systemie obiegu kruszcowego i państwowych pieniędzy papierowych. Tak np. Bosanquet twierdzi, iż na skutek odkrycia nowej kopalni złota, „ceny przedmiotów i nieruchomości (real properties), mierzone w złocie, podnoszą się i będą się podnosiły tak długo, jak długo trwać będzie produkcja kopalni". To samo stanie się, gdy zamiast złota, będziemy zwiększali przy pomocy państwowej prasy drukarskiej ilość pieniędzy papierowych. „Lecz we wszystkiem tem", pisze on, „niema jednego punktu analogji z emisją Banku Angielskiego". Bosanquet neguje możliwość zmiany wartości pieniądza pod wpływem zwiększenia ilości banknotów przez tę instytucję [1]).

Podobną teorję rozwija Fullarton w związku z zagadnieniem nadmiernej emisji (overissue). Nowe monety złote i zwiększenie ilości pieniędzy papierowych po-

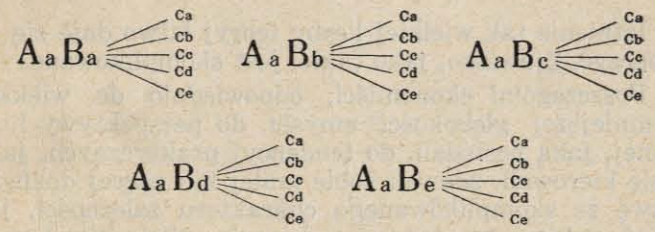
1) Practical Observations on the Report of the Bullion Committee, 1810, str. 52.

ciągają za sobą ich deprecjację. Tymczasem banknoty nie mogą nigdy na rynku wywrzeć takiego wpływu [1]).

Porachujmy teraz, ile jest do pomyślenia różnych teoryj kwantytatywnych. Teorja taka, aby była mniej więcej zupełna, winna orzekać o stopniu zależności pomiędzy ceną a ilością pieniędzy w kraju w warunkach każdego z trzech wspomnianych systemów monetarnych.

Przy istnieniu pięciu stopni zależności (do czterech wypadków podanych wyżej dodajemy negatywny, piąty, w którym niema zależności między ilością pieniędzy a cenami) i trzech systemów monetarnych, otrzymujemy 125 różnych kombinacji (5^3).

Określmy jako A, B, C, trzy systemy monetarne (kruszcowy, pieniądz papierowy i banknoty), a jako a, b, c, d, e, stopnie zależności. Otrzymujemy wtedy następujące kombinacje.



Po takich samych 25 kombinacyj otrzymujemy dla Ab, Ac, Ad, Ae, razem 125. Tylko ostatnia kombinacja Ae, Be, Ce, nie zawiera żadnego czynnika ilościowego. Pozostałe 124 przyjmują w mniejszym lub większym stopniu wpływ ilości pieniędzy na ceny.

To jednak nie wyczerpuje jeszcze wszystkich możliwości. Obserwujemy nietylko różnicę zdań co do stopni zależności i zastosowania ich do różnych systemów monetarnych, poglądy są również podzielone i co do innych kwestyj. Mill np. uważa, że teorja kwantytatywna stosuje się do

1) On the Regulation of Currencies, 1845, II wydanie, str. 64.

krótkich okresów, podczas, gdy w dłuższych okresach koszt produkcji kruszców szlachetnych jest czynnikiem decydującym [1]). Taussig, odwrotnie, uważa że łatwiej jest znaleźć zależność między ilością monet a cenami w długich, aniżeli w krótkich okresach [2]). Anderson, zwracając uwagę na te, tak sprzeczne z sobą poglądy, słusznie wyraża zdziwienie, że jedna nazwa służy do określenia teoryj, opierających się na tak różnych zasadach [3]).

Mam nadzieję, że przekonałem czytelnika, iż „teorja kwantytatywna", jako ściśle zdefinjowane pojęcie, nie pozostawiające miejsca dla wątpliwości, nie istnieje. Nie posiadamy jednej teorji, lecz nieskończenie wielką ich ilość. Wszystkie te teorje uznają wpływ czynnika ilościowego, w różnym jednak stopniu i zakresie.

Teorja kwantytatywna jako ściśle zdefinjowane pojęcie nie istnieje

Istnienie tak wielkiej liczby teoryj łatwo daje się wytłumaczyć. Zjawisko, jako takie, jest skomplikowane.

Poszczególni ekonomiści, odpowiednio do większej, lub mniejszej głębokości umysłu, do perspektywy historycznej, jaką posiadali, do tendencyj praktycznych, jakiemi się kierowali, zdawali sobie mniej lub więcej dokładnie sprawę ze skomplikowanego charakteru zależności, jaka istnieje między pieniędzmi a cenami. Niektórzy koncentrowali wszystkie wysiłki w kierunku znalezienia i ścisłego określenia tych wszystkich wypadków, w których ilość pieniędzy nie wpływa na ceny. Montanari, Hume, Fullarton i Mill należą do autorów, których teorje takie miały zadanie.

Inni autorzy, przeciwnie, zacierali świadomie lub nieświadomie wszelkie niewygodne im ograniczenia. Przechodzili oni nad niemi do porządku dziennego, dążąc do skonstruowania prostych formułek, w których niema miejsca

1) Principles — Księga III, rozdział VIII: O wartości pieniędzy, jako zależnej od popytu i podaży i rozdział IX: O wartości pieniędzy, jako zależnej od kosztów produkcji.
2) Principles of Economics, tom I, str. 248.
3) Value of Money l. c., str. 193.

na całą gamę istniejących w rzeczywistości odcieni. Specjalnie obecny okres historji myśli ekonomicznej obfituje w tego rodzaju prostolinijne teorje.

Sądzę, że rozwój ekonomji politycznej nie powinien iść w tym kierunku. „Teorja kwantytatywna" wyrażona prostą formułą algebraiczną, którą możnaby zawsze stosować niezależnie od miejsca i czasu, jest pojęciem tak nierealnem, jak kwadratura koła. Bardziej owocnem wydaje mi się nawiązanie do wysiłków wcześniejszych ekonomistów, którzy starali się określić dokładnie, kiedy i w jakich granicach ilość pieniędzy decyduje o poziomie cen. Tego rodzaju postawienie kwestji daje możność pogłębienia całego problematu, wzbogacenia dawniej osiągniętych wyników nowemi zdobyczami, podczas gdy dyskusja nad tem, czy „teorja kwantytatywna" jest słuszna lub nie, jest, jak to starałem się wykazać, bezpłodnem uderzaniem w próżnię.

HISTORJA

ROZDZIAŁ IV.

SPUŚCIZNA STAROŻYTNOŚCI

Cała nasza współczesna kultura opiera się na fundamentach myśli greckiej. Jej zawdzięczamy podstawy matematyki, mechaniki, astronomji, logiki, filozofji, geografji i historji. Nazwiska: Euklidesa, Pitagorasa, Apolonjusza z Pergi, Archimedesa, Arystotelesa, Platona i Sokratesa nie są dziś martwym symbolem przeszłości, ale w duszy każdego kulturalnego człowieka budzą żywe echo.

Czy pod tym względem ekonomja polityczna nie stanowi wyjątku? Na pierwszy rzut oka zdaje się, że między rozproszonemi w pismach greckich poglądami ekonomicznemi, a dzisiejszą ekonomją niema żadnego związku. Wiemy, coprawda, że u pisarzy greckich znaleźć można teorje w niektórych punktach pokrewne z nowoczesnemi, uważamy to jednak za ciekawy zbieg okoliczności, nie zaś za dowód ciągłości myśli ekonomicznej od czasów Platona i Arystotelesa do chwili obecnej.

A jednak ciągłość taka istnieje. Pomostem, który łączy ekonomję grecką z nowoczesną, są wieki średnie, kiedy pod wpływem pism Arystotelesa rozpoczyna się odrodzenie umysłowe wieku XII i XIII.

Recepcja nauki greckiej w wiekach średnich

Jest rzeczą ciekawą, że naukowa literatura grecka dostała się do nas nie za pośrednictwem Rzymu. Najcenniejsze jej utwory nie były w starożytności tłumaczone na język łaciński i pozostały w Europie zachodniej nieznane do wieku XII.

Encyklopedyści V do VIII wieku prawie zupełnie z nich nie korzystali. „Dzieła ich", pisze Haskins w swej ciekawej pracy o renesansie wieku XII, „dawały światu średniowiecznemu bardzo mało z tego, co pozostawiła nauce starożytność" [1].

Możemy powiedzieć, że okres, poprzedzający wiek XII, charakteryzuje w Europie zachodniej nieznajomość naukowej literatury greckiej.

Nie znaczy to jednak, że pamięć o niej zaginęła doszczętnie. Dziedzictwo klasycznej kultury naukowej nie zostało coprawda w tym okresie przejęte przez Zachód, lecz przeszło w ręce Wschodu. Teksty myślicieli greckich za pośrednictwem Syrji dostały się do Arabji, gdzie wywarły silny wpływ na rozwój nauki.

Filozofja arabska, poczynając od IX wieku, opierała się na Arystotelesie, ich medycyna — na Galenie, a pisma matematyków greckich również były im znane.

Ekspansja polityczna Arabów przyczynia się do tego, że dzieła myślicieli greckich dostają się do Europy. Punkt ciężkości kultury arabskiej z Bagdadu przenosi się na Sycylję i do Hiszpanji. Tutaj następuje kontakt między budzącą się kulturą zachodnią a nauką grecką. Najcenniejsze jej utwory otrzymujemy nie w oryginałach, lecz w pierwszej linji za pośrednictwem tłumaczeń arabskich.

W wieku XII ze wszystkich prawie części Europy zdążają uczeni do Hiszpanji, aby tam zapoznać się ze skarbami nauki klasycznej. Rozpoczyna się gorączkowe tłumaczenie greckiej literatury naukowej z arabskiego na łacinę. W pracy tej poza Hiszpanami i Żydami biorą udział liczni przybysze z innych krajów, jak Adelard z Bath'u, Plato z Tivoli, Herman z Karyntji, Rudolf z Bingen, Gerard z Cremony. Początkowo ta praca tłumaczy rozrzucona jest w różnych punktach Hiszpanji, później koncentruje się w Toledo [2].

---

1) Haskins Ch. H. The Renaissance of the twelfth century. Harvard University Press. 1927, str. 279.

2) Haskins l. c. str. 285. Jak gorączkowa i wydajna była ta praca, najlepiej ilustruje to Gerard z Cremony (druga połowa XII wieku), który sam jeden przyswoił nam pisma Galena, Elementy Euklidesa, dzieła Archimedesa, Arystotelesa i t. d. Ib. str. 287.

Ciekawe światło na drogę, jaką myśl grecka dostała się do nas, rzuca statystyka komentatorów Arystotelesa, ułożona chronologicznie i według okresów, w jakich pisali [1]. Do szóstego wieku po Chrystusie mamy prawie wyłącznie komentatorów greckich. Siódmy i ósmy wiek cechuje przerwa w zainteresowaniu się dziełami filozofa. W dziewiątym wieku przerwaną nić nawiązują Arabowie. Od dziewiątego do trzynastego wieku mamy dwadzieścia arabskich komentarzy pism Arystotelesa. Znowu ten strumień wysycha zupełnie, a dziedzictwo Arabów przejmują komentatorowie łacińscy. Mamy tutaj łańcuch, w którym ogniwem między grecką i łacińską kulturą jest nauka arabska.

Patrząc na te dziwne koleje, przez jakie przechodziła myśl grecka, zanim dotarła do nas, Renan, pełen wiary w trwałość zdobyczy cywilizacji, woła, że „istnieje tajemnicza opatrzność, która powoduje, że, gdy pochodnia ducha gaśnie w ręku jednego narodu, znajduje się drugi, który ją podnosi i nanowo zapala" [2].

TABLICA KOMENTATORÓW ARYSTOTELESA *)

Komentatorowie	Przed Nar. Chrystusa	W wiekach po Narodzeniu Chrystusa																	Razem
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	XIII	XIV	XV	XVI	XVII	XVIII	
Greccy	11	7	3	1	5	4	5			2		2	2	1	2	5				50
Łacińscy					1	1	1		1				2	3	8	19	36	4	2	78
Arabscy										6	9	2	2	1						20
Razem	11	7	3	1	6	5	6		1	8	9	4	6	5	10	24	36	4	2	148

---

1) Patrz tablica komentatorów Arystotelesa.

2) L'Islamisme et la Science, 1883, str. 11.

*) Wąsik Wiktor. Sebastjan Petrycy z Pilzna i Epoka, 1923, zeszyt I, str. 128. W pracy tej Wąsik zajmuje się szczegółowo recepcją Arystotelesa w średniowieczu (str. 60 — 105). Na końcu drugiego zeszytu (1929) podana jest ciekawa mapa, ilustrująca drogę, jaką dzieła Arystotelesa odbyły z Grecji przez Bagdad, Kair, Fez, Hiszpanję i Paryż, zanim dotarły do Krakowa.

Wpływ Etyki i Polityki Arystotelesa na obudzenie się myśli ekonomicznej wśród scholastyków

Z punktu widzenia rozwoju myśli ekonomicznej najważniejszym faktem jest zapoznanie się Zachodu z Etyką i Polityką Arystotelesa. Dzieła te przed XIII wiekiem nieznane były Zachodowi [1]). Etyka przetłumaczona została na łacinę w pierwszych latach XIII wieku [2]), a dopiero 50 lat później Guillaume de Moerbeke zapoznaje świat zachodni z Polityką.

Tłumaczenie tych dwóch dzieł na łacinę uważać można za punkt przełomowy w historji rozwoju myśli ekonomicznej. Przed ich ukazaniem się ekonomja polityczna, jako nauka, zastanawiająca się nad zjawiskami życia gospodarczego, w wiekach średnich nie istniała. Pierwsi scholastycy pozostawili nam dzieła, w których problemy społeczne są dyskutowane wyłącznie z punktu widzenia nierealności. Kogo z największych myślicieli tego okresu, (t. j. okresu przed XIII wiekiem), pyta Jourdain, jak Alcuin'a, Gerbert'a, Abelard'a może ekonomja polityczna dla siebie rewindykować? Nikogo, — odpowiada. Nie przychodziło im nawet na myśl, że „dążenie do bogactwa, którem gardzili, ma tak wielkie znaczenie w życiu narodów i jednostek, iż może być przedmiotem badań filozofów i rozmyślań praktycznych" [3]).

Pod tym względem recepcja Etyki i Polityki Arystotelesa głęboki wywołuje przewrót. Jak silnym był wpływ tych dwóch dzieł na obudzenie się myśli ekonomicznej, wynika z tego, że prawie wszystko, co w dziedzinie rozważań teoretycznych w XIII i XIV wieku było powiedziane w tej

1) Przed wiekiem XII Zachód znał tylko czysto logiczne dzieła Arystotelesa. Artykuł Singera Science w Hearnshaw's Mediaeval contributions to modern Civilization, 1921, str. 125.

2) Jedno tłumaczenie oparte jest na tekście greckim, a drugie na tekście arabskim. Jourdain, Mémoire sur les commencements de l'économie politique dans les écoles du moyen âge. Mémoires Acad. des Inscriptions et Belles Lettres. T. XXVIII (1874) I partie, str. 10.

3) Jourdain l. c., str. 3 — 4.

dziedzinie, zawarte jest w komentarzach do nich. O pieniądzu, o zysku, o wartości Albertus Magnus, Tomasz z Akwinu, Burleigh, Eustrates, Buridan i Oresme piszą w dziełach „super libros Ethicorum" i „super libros Politicorum" Arystotelesa. Gdy w drugiej połowie XIV wieku Oresme wybrał już drogę samodzielną i nie w formie komentarzy, lecz w odrębnym traktacie ekonomicznym starał się zanalizować problem pieniądza, na samym wstępie zaznaczył, że czyni to „selon philosophie et principalement selon les raisons d'Aristote" [1]).

Niektórzy historycy doktryn ekonomicznych kwestjonowali tak wielkie znaczenie Arystotelesa dla powstania ekonomji politycznej, twierdząc, że już u wcześniejszych scholastyków spotykamy źródła późniejszych teoryj [2]). Pogląd taki polega na pomieszaniu dwóch zasadniczo różnych sposobów zbliżenia się do zagadnień gospodarczych, czysto etycznej ich oceny z dążeniem do wytłumaczenia ich istoty i mechanizmu.

Cechą literatury scholastycznej do XII wieku jest brak tego drugiego punktu widzenia. Obserwujemy to wyraźnie w rozwoju poglądów na zysk od kapitału. „Co do charakteru tej literatury", pisze Böhm-Bawerk, „to dopiero XII wiek naszej ery przynosi godny uwagi punkt zwrotny. Przed tem stuleciem sprawa spoczywała przedewszystkiem w ręku teologów i sposób, w jaki prowadzono dyskusję, był również wybitnie teologiczny: na dowód niesprawiedliwości pobierania procentu powoływano się na Boga i Objawienie, na ustępy Pisma Św., na przykazanie miłości bliźniego, sprawiedliwości i t. p...." [3]). Ta faza rozwoju literatury kanonicznej „nie posiada prawie żadnego znaczenia dla historji doktryny" [4]).

Dopiero u pisarzy, będących pod wpływem Arystotelesa, spotykamy próbę zrozumienia istoty zjawiska. Po-

1) Nicole Oresme, Traictie de la première invention des Monnoies. Wydanie Wołowskiego. Paryż 1864. Str. II Prologue du Translateur.

2) Espinas A., Histoire des doctrines économiques. Str. 80.

3) Böhm-Bawerk E. Kapitał i zysk od kapitału. Wyd. W. S. H. 1924 r. T. I. Str. 16.

4) Ib. Str. 17.

stęp, dokonany w tej dziedzinie, jest jednak mały. I u późniejszych scholastyków w ocenie zysku od kapitału przeważa punkt widzenia etyczny i teologiczny [1]).

Przełom, jaki wywołany został recepcją Arystotelesa, o wiele ostrzej zarysował się w teorji pieniądza. Poraz pierwszy pod wpływem Etyki i Polityki scholastycy zaczęli zastanawiać się nad rolą gospodarczą pieniądza, nad funkcjami, jakie spełnia. Większego jeszcze znaczenia nabrał problem genezy wartości pieniądza. Dyskusja, która w związku z tem zagadnieniem powstała, przyczyniła się do pogłębienia całej teorji wartości.

Definicja pieniądza

Jak prymitywne poglądy na istotę pieniądza panowały przed recepcją Arystotelesa, najlepszym tego dowodem jest encyklopedja Izydora z Sewilli (560 — 636): Originum sive etymologiarum libri XX. Praca ta była źródłem wiedzy, z którego korzystały i późniejsze wieki.

Dla Izydora z Sewilli cechą charakterystyczną pieniądza jest metal, stempel i ciężar. Prymitywna ta koncepcja w pieniądzu nie widzi nic poza jego własnościami fizycznemi, nie zdaje sobie sprawy zupełnie z jego funkcyj gospodarczych.

O ile wyżej pod tym względem stoi Arystoteles, który w swej Polityce i Etyce odróżnia trzy zasadnicze funkcje pieniądza: miernika wartości, pośrednika wymiany i środka tezauryzacji.

Te poglądy scholastyka przyjmuje od Arystolesa. U pierwszego z komentatorów Polityki i Etyki, Albertusa Magnusa, pieniądz występuje już w swej roli społecznej, jest on miarą wartości i również zabezpieczeniem przyszłych potrzeb „fidejussor futurae necessitatis" [2]).

Te same poglądy znajdujemy w komentarzach Tomasza z Akwinu do Etyki i Polityki: „Pieniądz", pisze on w swoim Expositio in octo libros Politicorum, jest miarą wszelkich wartości" (est mensura valoris omnium) [1]).

1) I w tym okresie „istotnie przekonywująco działającym dowodem było słowo Boże, które, jak zakładano, potępiało zysk". Ib.
2) Jourdain, l. c., str. 10.

Doktryna pieniądza Arystotelesa spotyka się prawie u wszystkich autorów XIII wieku, poruszających to zagadnienie. Ślady jej wpływu są widoczne w pismach św. Bonawentury, Henryka z Gandawy, Duns Scota i wielu innych [2]). Pod koniec XIII wieku nowa koncepcja pieniądza jest ogólnie przyjęta.

Podczas gdy komentatorowie Arystotelesa w wieku XIII zasadniczo nic nowego do definicji pieniądza nie dodali, w XIV wieku Oresme w analizie tego zjawiska poszedł dalej, wytłumaczył w sposób oryginalny i samodzielny, dlaczego złoto i srebro stało się wszędzie kruszcem walutowym. Lecz i ten autor, którego Traictie de la Monnoie (napisane około roku 1371) jest punktem kulminacyjnym teorji monetarnej średniowiecza, w pierwszej linji opiera się na Arystotelesie. Pogląd na powstanie pieniądza, podkreślenie roli jego jako pośrednika wymiany (instrumentum artificialiter adinventum pro naturalibus divitiis levius permutandis) [3]), wszystko to nosi wyraźne piętno wpływu Arystotelesa [4]).

Tak więc nowoczesna koncepcja pieniądza jest spuścizną Grecji starożytnej. Poprzez scholastykę średniowieczną przedostała się ona do nas.

Ciekawsza jeszcze, bo bardziej ukryta, jest linja ewolucji myśli, która od poglądów Arystotelesa na genezę wartości pieniądza prowadzi do nowoczesnej teorji użyteczności krańcowej. Z rozrzuconych poszczególnych fragmentów postaramy się odtworzyć cały proces rozwoju, który wykaże, że i w ekonomji istnieje ciągłość postępu teoretycznego od starożytności do chwili obecnej.

Z całą jaskrawością rzuci się to nam w oczy, gdy zobaczymy, jak pozorna sprzeczność, istniejąca między małą użytecznością a dużą wartością kruszców monetarnych, podkreślona przez Arystotelesa, stała się punktem wyjścia wysiłków myślowych, które po okresie przeszło 2000 lat doprowadziły do rozwiązania.

1) Bridrey, E. Nicole Oresme 1906, str. 376, 377.
2) Jourdain, l. c. str. 12.
3) Wyd. Wołowskiego l. c. str. XCIV.
4) Porównaj Bridrey l. c. str. 387.

Teorja wartości pieniądza u Arystotelesa

Skąd się bierze wartość pieniądza, — oto zagadnienie, które niepokoi umysł Arystotelesa. Czy jest ona odbiciem wartości kruszcu, czy też odwrotnie, kruszec zawdzięcza swoją wartość temu, że powierzono mu funkcje monetarne?

Dwie sprzeczne z sobą odpowiedzi daje Arystoteles na te pytania. Raz przychyla się do pierwszego rozwiązania. W swej Polityce pisze on, że, gdy ze względu na rozszerzony teren wymiany wprowadzenie pieniędzy stało się konieczne, ludzie zgodzili się na to, aby we wzajemnych stosunkach posługiwać się przedmiotem, „który posiadał wewnętrzną użyteczność“ [1] utile per se ens, jak dany ustęp tłumaczyli autorzy średniowieczni [2].

Innemi słowy, stwierdza tutaj Arystoteles, że kruszec posiadał wrodzoną użyteczność, a więc i wartość, zanim stał się pieniądzem.

W dalszych jednak wywodach odbiega autor Polityki od tej tezy. Czujemy wewnętrzny konflikt, który nie daje mu spokoju, konflikt, wynikający z jego ogólnej teorji wartości. Za źródło wartości uważa Arystoteles użyteczność, potrzeby ludzkie są ostatnią jej miarą. W Etyce (ks. V. 8) pisze Arystoteles, że „wszystko, co ma być wymieniane, musi w pewnym sensie dać się porównać... Musi wobec tego istnieć przedmiot, który może być miarą wszystkiego. Miarą taką w rzeczywistości jest użyteczność, która łączy wszystko“ [3]. W Retoryce podkreśla Arystoteles, że przedmiot, którego brak bardziej odczuwamy, jest czemś więcej, aniżeli dobro, które mniej ważną zaspakaja potrzebę [1]. Wychodząc z tych założeń teoretycznych, Arystoteles stanął bezradny wobec faktu wielkiej wartości kruszców monetarnych. Przecież użyteczność ich jest mała. „Ten, który jest bogaty w monety“, pisze w Polityce, „często może odczuwać brak pożywienia. Jak więc bogactwem może być to, co człowieka pomimo posiadanego nadmiaru nie uchroni od śmierci głodowej, jak Midasa w baśni, którego gorące modły zamieniły wszystko, co przed nim stało, w złoto“ [2].

Wobec tego Arystoteles uważa pieniądz za „czczą błyskotkę, rzecz nie naturalną, lecz wyłącznie umowną, która nie posiadałaby żadnej wartości lub użytku dla codziennych potrzeb życia, gdyby na jej miejsce wprowadzono inny przedmiot“ [3].

Tak więc w umyśle Arystotelesa zarysował się konflikt, który na cały późniejszy bieg teorji ekonomicznej wywarł potężny wpływ. Źródłem i miarą wartości jest użyteczność, tymczasem „czcza błyskotka“, jaką jest złoto, dużą posiada wartość. Jak rozwiązać tę sprzeczność? Arystoteles szuka wyjścia w prawie. Wysoka ta wartość nie jest „naturalna, lecz wyłącznie umowna“ [4]. Czerpie ją pieniądz „nie z przyrodzenia, lecz z obowiązującego prawa (nomos), w naszej jest mocy zmienić go, lub uczynić bezwartościowym; ...gdy ci, którzy postanowili posługiwać się pieniędzmi, zmienią swe zdanie, wówczas stanie się on czemś bezwartościowem, gdyż do niczego nie będzie mógł być użyty“ [5].

Tak więc u Arystotelesa znajdujemy dwa sprzeczne z sobą rozwiązania wartości pieniądza. Badając jego powstanie, stwierdza, że ludzie wybrali jako materjał monetarny takie przedmioty, które posiadały wewnętrzną wartość. Innemi słowy zaznacza tutaj, że wartość pieniądza jest refleksem wartości kruszcu. Nie mogąc pogodzić tego fa-

---

1) B. Jovett, The Politics of Aristotle, 1885. Str. 16.

2) Niektórzy krytycy mieli wątpliwość co do ścisłości tego tłumaczenia. Nowsi tłumacze je przywrócili. Patrz Bridrey, Nicole Oresme l. c. Str. 363, ods. 1.

3) Teorją wartości Arystotelesa zajmuje się szczegółowo E. Schreiber. Die Volkswirtschaftliche Anschauungen der Scholastik seit Thomas von Aquin 1913. Str. 66. seq. Patrz również Kaulla R., Die geschichtliche Entwickelung der modernen Werttheorien — 1916, str. 34. Specjalne artykuły poświęcili temu zagadnieniu Kaulla, Kraus i Żmavc. Patrz bibljografję Schreibera.

1) Schreiber, l. c. str. 69.

2) Polityka. Wydanie Jovett'a l. c. str. 17.

3) Ib. str. 16 i 17.

4) Ib. str. 16 i 17.

5) Księga V. Tekst angielski u Monroe, Early Economic Thought, l. c., str. 27/28 i u M. L. W. Laistner, Greek economics. 1923, str. 195.

ktu ze swoją ogólną teorją wartości, zmienia pogląd i odwraca stosunek zależności. Nie z wartości kruszcu czerpie pieniądz swoje znaczenie, ale odwrotnie, kruszec monetarny ma wielką cenę wyłącznie dzięki prawu i umowie, które powierzyły mu funkcje pieniężne. Zmieńmy konwencję, a natychmiast się okaże, że wartość „czczej błyskotki" sztucznie tylko była podtrzymywana. Kruszec pozbawiony tej podpory stanie się rzeczą bezwartościową.

Konflikt, który zarysował się u Arystotelesa, ma głęboką swoją przyczynę. Jest on wynikiem pozornej sprzeczności, jaka istnieje między małą użytecznością kruszców szlachetnych, a dużą ich wartością. Z chwilą, gdy pod wpływem recepcji Etyki i Polityki zagadnienia gospodarcze stały się przedmiotem rozmyślań, problemat, którego Arystoteles nie umiał rozwiązać, wpłynął na nowo.

Teorja wartości Arystotelesa u scholastyków

Teorja Arystotelesa, według której miarą wartości przedmiotów są potrzeby ludzkie, przejęta została przez prawie całą scholastykę; spotykamy ją w komentarzach Etyki u Albertusa Magnusa, u św. Tomasza z Akwinu, Burleigh'a i szeregu innych.

Potrzeba dla Albertusa Magnusa nie jest jedynie przyczyną, ale również miarą wymienianych przedmiotów (mensura commutabilium). Przedmioty mierzą się w stosunku do ich użyteczności (secundum relationem ad usum), to znaczy według stopnia zaspakajania naszych potrzeb (secundum quod valet in usu supplere indigentiam) [1].

Tę samą myśl spotykamy u św. Tomasza. „Potrzeba jest tem jedynem", pisze on, „co wszystko mierzy w rzeczywistości" (secundum rei veritatem) [2]. Ceny przedmiotów nie zależą od naturalnej dostojności, z tego bowiem punktu przedmiot żywy jest czemś więcej, aniżeli martwy, lecz zależnie od tego, jakie zaspakajają potrzeby (sed rebus pretia imponuntur, secundum quod homines indigent

1) Schreiber l. c. str. 49.
2) Ib. str. 43.

eis ad suum usum) [1]. To samo prawie dosłownie powtarza Burleigh [2].

Teorję tę pogłębia w wieku XIV Buridan (1300 — 1358), rektor Uniwersytetu paryskiego, w swych Quaestiones super decem libros Ethicorum Aristotelis ad Nicomachum. „Potrzeba ludzka", pisze on tam, „jest miarą naturalną wymienianych przedmiotów; dobroć albo wartość przedmiotu wynika z celu jego przeznaczenia". Powołuje się tutaj na słowa Averroes'a, że o tem, czy rzecz jest dobra, decyduje wyłącznie cel, dla którego służy. (Nihil est bonum nisi propter causas finales). „Celem jednak naturalnym, dla którego według zasad obopólnej sprawiedliwości (justitia commutativa) przedmioty wymienialne są przeznaczone, jest zaspakajanie potrzeb ludzkich. Naprzykład, gdy potrzebne mi jest zboże, a ty posiadasz jego nadmiar, tobie zaś potrzebne jest wino, którego ja posiadam nadmiar, zamieniamy wino na zboże i w ten sposób każda z naszych potrzeb jest zaspokojona. Zaspokojenie więc potrzeb ludzkich jest prawdziwą miarą przedmiotów wymienialnych [3].

Wielkość użyteczności przedmiotów zależy według Buridan'a od intensywności potrzeby. Myśl tę wyraża w sposób następujący: „Zdaje się, że zaspokojenie mierzy się potrzebą, jest ono bowiem tem większe, im większa jest zaspokojona potrzeba, tak, jak im większa jest objętość pustej beczki, tem więcej potrzeba wina dla jej wypełnienia" [4].

Tę swoją teorję ilustruje Buridan przykładami. Wysoką cenę wina w latach złych zbiorów tłumaczy tem, że „silniej odczuwamy ich potrzebę" (quoniam magis indigeremus eis). To, że wina są droższe tam, gdzie nie rosną, przypisuje również tej samej przyczynie „eo quod illis magis indigemus" (temu, że tam silniej odczuwamy ich potrzebę).

1) Ib.
2) „Non enim apretiantur res secundum dignitatem naturalem ipsarum rerum sed pretia imponuntur rebus secundum quod homines indigent eis ad usum suum". W komentarzach do Etyki ustęp ten cytuje Bridrey l. c. 375 ods. 1.
3) Lib. V q. 16. Cały cytowany tutaj tekst podaje w oryginale łacińskim Jourdain l. c. str. 44 — 46.
4) Ib.

Jest rzeczą ciekawą, że Buridan wyczuwał już zależność, jaka istnieje między użytecznością a ilością. Wino zaspakaja tem bardziej intensywną potrzebę, im mniejszą jego ilość posiadamy. Jest to mgliste jeszcze zarysowanie się teorji użyteczności krańcowej.

Buridan uogólnia w sposób następujący swoje poglądy na związek, jaki istnieje między użytecznością a wartością: „Tak więc w wymianie cena przedmiotów wymienianych nie określa się według ich wartości naturalnej, wtedy bowiem mucha miałaby większą wartość, aniżeli złoto całego świata". Pod wartością naturalną rozumie Buridan tak samo, jak św. Tomasz, pewną hierarchję dóbr, opartą na ich własnościach fizycznych. Istoty żyjące zajmują wyższe miejsce w tej skali, aniżeli rzeczy martwe. „Wartość przedmiotów mierzymy", pisze dalej, „odpowiednio do ich użyteczności (secundum quod veniunt in usum nostrum), a stają się one użyteczne wyłącznie dzięki temu, że zaspakajają nasze potrzeby" (et non veniunt in usum nostrum, nisi ad nostras supplendas indigentias) [1].

Tak samo, jak pisarze średniowiecza, i ekonomiści okresu odrodzenia w użyteczności widzieli miarę wartości. Davanzati np., piszący w dwieście lat po Buridanie, w swej Lezione delle Monete (1588), moment użyteczności przy analizie wartości wysunął na pierwszy plan. Według niego wartość przedmiotu zależy od ilości szczęścia, jakie daje, a to znowu od potrzeby człowieka [2].

Dlaczego kruszce szlachetne, pomimo małej użyteczności, dużą posiadają wartość?

Z chwilą, gdy przyjęta została teorja wartości Arystotelesa, z konieczności na nowo w umysłach myślicieli powstać musiał ten sam konflikt, który niepokoił autora Etyki i Polityki. Jeżeli użyteczność jest miarą wartości, to jak wytłumaczyć fakt, że kruszce szlachetne,

1) Lib. V. q. 16. Ib.
2) Lezione delle Monete w wydaniu Custodi'ego Scrittori classici Italiani di economia politica. Parte Antica. Tom II. str. 32, 33.

zaspakajające potrzeby o małem stosunkowo znaczeniu, tak wysoko są cenione.

Dlaczego, pyta się Buridan, tyle rzeczy mało potrzebnych, które bogaci nabywają nie dla zaspokojenia potrzeb prawdziwych, ale dla zbytku, tak wysoką osiąga cenę? Zdaje on sobie sprawę z tego, że może to być uważane za sprzeczne z ogólną teorją, tłumaczącą wartość przedmiotów ich użytecznością [1].

Nietylko pisarze wieków średnich zajmują się tem zagadnieniem, lecz i o wiele później, bo w XVI, XVII i XVIII wieku pozorna sprzeczność między małą użytecznością a wielką wartością kruszców szlachetnych jest przedmiotem rozmyślań.

„Złoto i srebro", pisze w roku 1588 Davanzati w swej Lezione delle Monete, „dla życia naszego, dla którego wszelka rzecz ziemska jest stworzona, z natury swej mały mają użytek" [2]. „Cielę naturalne", mówi ten sam autor kilka stron dalej, „szlachetniejsze jest od złotego cielca, dlaczego pomimo tego mniej się ceni? Jajko, które kosztuje pół ziarna złota, mogło utrzymać hrabiego Ugolino, wystawionego na męczarnie głodu, jeszcze dziesiątego dnia przy życiu, podczas gdy całe złoto świata nie mogłoby tego uczynić. Co jest ważniejsze dla naszego życia, aniżeli zboże? Niemniej dziesięć tysięcy ziarn sprzedaje się dzisiaj za jedno ziarno złota. Jak wytłumaczyć to, że przedmioty z natury swej tak duże mające znaczenie, tak małą posiadają wartość wyrażoną w złocie?" [3].

Tak samo, jak u Arystotelesa, św. Tomasza i Buridana, zarysowuje się u włoskiego pisarza Odrodzenia jasne przeświadczenie, że skala, według której mierzą się wartości ekonomiczne, niezależna jest od ich hierarchji naturalnej.

Rozwiązania sprzeczności, istniejącej między małą pozornie użytecznością a dużą wartością kruszców szlachetnych, szukają pisarze ekonomiczni w różnych kierunkach. Jedni, idąc śladami Arystotelesa starają się ominąć trudność przy pomocy umowy społecznej. Inni wprowa-

1) Jourdain, l. c.
2) Wyd. Custodi'ego l. c. str. 20.
3) Ib. str. 31 — 32.

dzają pojęcie rzadkości do analizy i w ten sposób tłumaczą wysoką wartość mało użytecznego złota. Trzecia grupa myślicieli kwestjonuje istnienie sprzeczności, wykazując, że twierdzenie o małej użyteczności kruszców szlachetnych wynika z fałszywych przesłanek.

Postarajmy się bliżej zbadać linję rozwojową tych trzech kierunków myśli.

Teorja umowy społecznej

Większość średniowiecznych autorów, zajmujących się przyczynami wysokiej wartości kruszców szlachetnych, przyjmuje teorję Arystotelesa. Eustrates, biskup grecki XII wieku, komentując Etykę, podkreśla, że pieniądz, jako taki, nie ma żadnej wartości (nihil valet) i że wyłącznie podtrzymuje ją umowa [1]). Doktryna ta przejawia się specjalnie w formie podkreślania myśli Arystotelesa, że ze zmianą konwencji moneta traci wszelką wartość.

Według Eustratesa, gdy zmieniamy umowę, pieniądz staje się przedmiotem zupełnie bezużytecznym (jactatur et decidit). Albertus Magnus podobny formułuje pogląd [2]). Spotykamy go również u św. Tomasza z Akwinu: „W razie zmiany ustanowionego przez ludzi porządku", pisze on, „pieniądze tracą wszelką wartość i w niczem nie przyczyniają się do zaspokojenia potrzeb życiowych" [3]). Burleigh podkreśla i cytuje słowa Arystotelesa, że w naszej władzy jest pozbawić pieniądz użyteczności (in potestate nostra est reddere denarios inutiles [4]).

Komentatorowie Arystotelesa, tak samo, jak sam Mistrz, zdawali sobie chwilami sprawę z tego, że wniosek ten, do którego doszli, niezgodny jest z rzeczywistością. Trudno bowiem zaprzeczyć faktowi, że kruszce szlachetne, nawet pozbawione funkcji monetarnej, posiadają wartość.

---

1) Bridrey, str. 373.

2) Ib.

3) „Transmutata hominum dispositione denari nullius sunt pretii nec aliquid afferunt ad utilitatem vitae, puta si placeat regi vel communitati, ut non valeant". Komentarz do Polityki Arystotelesa, cyt. u Bridrey'a, str. 373.

4) Ib.

Myśl ta mniej lub bardziej wyraźnie przebija u szeregu autorów.

Tak np. św. Tomasz z Akwinu zdaje sobie jasno sprawę z samodzielnej, niezależnej od konwencji, wartości kruszców szlachetnych, które są użyteczne same w sobie, o ile z nich można wyrabiać naczynia i inne przedmioty[1]). Tak samo w De Regimine Principum, uczeń św. Tomasza (prawdopodobnie Tholomeo Piadini z Luki[2]), wypowiada się w tym sensie, zwracając uwagę na różnicę między ciężarem i miarą długości, które „per se nihil sunt" i pieniądzem, który może być czemś sam w sobie „per se aliquid esse potest" [3]).

Oresme, komentując słowa Arystotelesa, iż pieniądz nic nie zawdzięcza naturze, a wszystko umowie, zgadza się coprawda z tem twierdzeniem, dodaje jednak z pewną nieśmiałością, że i w razie odebrania monecie kursu, zatrzymałaby małą wartość ze względu na to, że srebro mogłoby służyć dla innych celów (ne vaudroit que ung peu combien que il fust bon pour faire vesselle ou autre chose) [4]).

Oresme w swych komentarzach nie obala teorji umowy jako źródła wartości kruszcu, koryguje on ją tylko, zaznaczając, że drobna jej część jest wynikiem użycia niemonetarnego. W razie zmiany konwencji pieniądz nie stałby się bezwartościową błyskotką, jak to twierdził Arystoteles, cośkolwiekby z niej pozostało („ung peu prisse" mówi Oresme, podobnie pisze uczeń św. Tomasza z Akwinu, Tholomeo Piadini z Luki „per se aliquid esse potest").

Na więcej samodzielności w stosunku do Mistrza komentatorowie scholastyczni, z wyjątkiem Buridana, jak to zobaczymy później, nie zdobyli się.

---

1) „Haec enim sunt secundum se utilia, in quantum ex eis fiunt vasa, vel aliqua instrumenta". Komentarz do Polityki, cyt. Bridrey, str. 380. ods. 3.

2) Bridrey 367.

3) Ib. 380.

4) Ib. str. 722. Tłumaczenie Etyki Arystotelesa przez Oresmjusza wraz z jego komentarzami podaje Bridrey, str. 698 — 708.

A jednak jeżeli nie scholastycy XIII wieku, to w każdym razie Oresme musiał wyczuwać, jak teorja o konwencji, która stała się źródłem wartości złota i srebra, niezgodna była z faktami. W swym Tractatus de Mutatione Monetarum (1357) [1], napisanym kilkanaście lat przed tłumaczeniem Etyki [2], biskup Lisieux, nawiązując do teorji Arystotelesa o powstaniu pieniędzy, zaznacza, że trzeba było powierzyć funkcję pośrednika wymiany przedmiotom, które z natury mają dużą wartość i są drogie. (Opportuit quod numisma fieret de natura pretiosa et cara, cuius modi est aurum) [3]. Ten sam autor zdaje sobie sprawę z tego, że większa wartość złota w stosunku do srebra nie jest wynikiem umowy ludzkiej, lecz tłumaczy się różnicami w naturze tych kruszców. Złoto jest „szlachetniejsze i rzadsze od srebra, trudniej jest je znaleźć i zdobyć". Dlatego też „słuszne jest i ma uzasadnienie to, że złoto o tym samym ciężarze musi mieć o wiele większą wartość i być bardziej cenione w stosunku do srebra" [4].

Widzimy, że większość komentatorów Etyki i Polityki nie umiała przezwyciężyć trudności, na jakie natknął się Arystoteles. Oresme jasno musiał zdawać sobie sprawę z tego, jak teorja umowy sprzeczna była z faktami. Niemniej jednak ją akceptuje.

Nietylko scholastycy średniowieczni, ale i późniejsi pisarze w tego rodzaju Sprung ins Dunkle szukają wyjścia ze sprzeczności, której nie umieją rozwiązać.

---

1) Według Bridrey'a traktat ten datuje z końca roku 1357 lub z początku 1358 (Nicole Oresme l. c. str. 52).

2) Wydanie Wołowskiego l. c. str. XCV. Capitulum II.

3) Według Bridrey'a Oresme rozpoczął tłumaczenie dzieł Arystotelesa w roku 1370. Etyka była skończona w roku 1371, Polityka w roku 1373. Nad uzupełnieniem tych tekstów Oresme pracował do końca życia. (Nicole Oresme l. c. str. 90 — 91).

4) Nam secundum hoc, quod aurum est de natura sua pretiosius et rarius argento et ad inveniendum vel habendum difficilius, ipsum aurum aequalis ponderis debet prevalere in certa proportione. Wyd. Wołowskiego, str. CV, Capitulum X.

W wieku XVII [1]) pogląd taki formułuje Locke. „Ponieważ złoto i srebro", pisze on, „są mało użyteczne dla człowieka (to the life of man) jako pożywienie i odzież, wartość swą czerpią wyłącznie z umowy (consent of men") [2]). Wartość ta nie jest naturalna, lecz urojona [3]).

Tego rodzaju tłumaczenie, mające usunąć narzucającą się sprzeczność między małą użytecznością a dużą wartością kruszców szlachetnych, za bardzo było sztuczne i za mało zgodne z faktami, aby myśl ludzka na niem zatrzymać się mogła. Widzieliśmy, że sam twórca tej doktryny zdawał sobie sprawę z tego, na jak kruchych opierała się podstawach.

Nic więc dziwnego, że już stosunkowo wcześnie w innym kierunku zaczęto szukać rozwiązania.

Rzadkość i wartość

Pojęcie rzadkości jednocześnie z użytecznością wprowadzone zostało do teorji wartości. Już Arystoteles pisze w Rhetoryce, że „to, co jest rzadsze, jest większem dobrem, aniżeli to, co częściej się spotyka, tak np. złoto jest większem dobrem aniżeli żelazo" [4]). Św. Tomasz z Akwinu w swych komentarzach do Polityki dużą wartość kruszców monetarnych przypisuje ich rzadkości [5]). Tak samo i Oresme widzi, że złoto dlatego posiada

---

1) Galiani zalicza również Davanzati'ego do autorów, którzy w konwencji widzą źródło wartości kruszcu monetarnego. To, co jednak autor włoski pisze o umowie, zdaje się ma inne znaczenie. Według niego złoto i srebro stały się ceną i miarą wszystkich przedmiotów, „ponieważ tak się umówili ludzie, a nie dlatego, iż z natury swej metale te tak wielką mają wartość". Lezione l. c. str. 31. Ponieważ autor ten, jak zobaczymy dalej, uważał, iż kruszce szlachetne mogą być użyteczne, trudno przypuścić, aby źródła ich wartości szukał w umowie.

2) Further considerations concerning raising the value of money 1695, w Works of John Locke. Wydanie 1801 r. t. V, str. 366 — 367. Podobny pogląd str. 365.

3) Ib. str. 450.

4) Schreiber E. Die volkswirtschaftliche Anschauungen l. c. str. 69 — 70.

5) Haec enim... propter eorum raritatem valebant multum de aliis rebus.

większą wartość od srebra, ponieważ jest rzadsze (rarius argento) [1]).

Nad zagadnieniem tem zastanawia się dwieście lat później Hales. W swem Discourse of the Common Weal of this Realm of England (1549) pyta się, dlaczego złoto i srebro są cenione wyżej od wszystkich pozostałych metali. Przypisuje to ich własnościom, temu, iż pod względem zadowolenia i użyteczności, jakie nam dają, przewyższają wszystkie inne [2]). Złoto barwą swą przypomina ciała niebieskie, ogień, ani rdza go nie niszczą, nici daje tak giętkie, jak wełna, a listki o zdumiewającej cienkości. Najbardziej zbliża się do złota srebro pod względem czystości, piękności, delikatności i blasku [3]).

Hales stara się tutaj wytłumaczyć wartość złota i srebra ich użytecznością, tem, że zaspakajają potrzeby wyższego stopnia, aniżeli inne przedmioty. Umysł jego krytyczny zdaje sobie sprawę z tych wątpliwości, które narzuca takie rozwiązanie. Czyż naprawdę kruszce szlachetne pod względem swych własności w porównaniu z innemi przedmiotami naczelne zajmują miejsce? Pod względem giętkości ołów przewyższa złoto [4]), z żelaza i stali wyrabiamy lepsze narzędzia, aniżeli z kruszców szlachetnych. Szyba srebrna gorsza jest od szklanej, nie przepuszcza bowiem światła [5]). Srebro, mniej cenione od złota, piękniejsze jest od niego, „jasnością bowiem przypomina światło dzienne i heroldowie wybierają je do swoich zbroi, ponieważ z największej odległości widzimy je w polu" [6]).

Na te objekcje Hales ma odpowiedź gotową. Nietylko użyteczność, ale i rzadkość wpływa na wartość. Inne metale, „gdyby ich zabrakło, cenionoby bardziej". Poza użytecznością rzadkość tłumaczy nam wysoką wartość złota i srebra. „Nietylko bowiem wyróżniają się one swemi własnościami, ale przyroda zdaje się ukrywać je głębiej, niż swe pozostałe dary celem pokazania nam, że wszystkie

1) Tractatus l. c. Capitulum X, str. CV.
2) Wydanie Elisabeth Lamond. Second impression. 1929, str. 73.
3) Ib. str. 74.
4) Ib. 73 — 74.
5) Ib. str. 75.
6) Ib. str. 74.

piękne rzeczy są rzadkie i że najpiękniejsze, do których najtrudniej jest dotrzeć, winny być najbardziej cenione" [1]). Gdyby szkło było tak rzadkie, jak srebro, płaconoby za nie równie drogo [2]).

W wieku XVII Barbon podkreśla, że „żelazo jest o wiele bardziej użyteczne, aniżeli złoto i srebro; jeżeli zaś pomimo tego kruszce szlachetne posiadają wyższą wartość, zawdzięczają to swej rzadkości" [3]).

Wprowadzenie pojęcia rzadkości do dyskusji oparte było na zgodnej z faktami obserwacji, że wartość przedmiotów zmienia się zależnie od tego, czy istnieje więcej, czy mniej przedmiotów na rynku. To tłumaczenie jednak nie rozwiązywało i rozwiązać nie mogło postawionego przez Arystotelesa problematu, tak długo, jak długo punktem wyjścia było twierdzenie o małej użyteczności kruszców szlachetnych. I rzadkość nie usuwała sprzeczności, istniejącej między tem twierdzeniem a teorją, według której użyteczność jest miarą wartości.

Błędem wszystkich autorów, których poglądy dotąd omawialiśmy, była fałszywa koncepcja użyteczności, uważająca ją za wielkość stałą, zależną wyłącznie od kategorji przedmiotów. Uważano, iż są one uporządkowane według pewnej skali, u szczytu której znajdowało się to wszystko, co zaspakajało pierwsze potrzeby człowieka, a więc głód i pragnienie, na końcu zaś umieszczano artykuły zbytku.

Hales starał się podnieść złoto i srebro z ostatniego na wyższy szczebel. Ale i on stanął bezradny wobec problematu, bo nie mógł zaprzeczyć, że inne przedmioty o mniejszej o wiele wartości większą posiadały użyteczność.

Z impasu, w jakim utkwił cały problemat, istniało jedno tylko wyjście. Trzeba było podważyć samo założenie całego rozumowania, t. j. twierdzenie, że kruszce szlachetne mniej są użyteczne od innych przedmiotów. Warunkiem uskutecznienia tego przedsięwzięcia była zmiana teorji użyteczności. Należało wykazać, że nietylko użyteczność

1) Ib. str. 75.
2) Ib.
3) Barbon Nicholas. A. Discourse of Trade 1690. A Reprint of Economic Tracts. Edited by J. H. Hollander. Str. 18.

jest różna dla poszczególnych przedmiotów, ale że każda jednostka tego samego przedmiotu posiada inną użyteczność. Trzeba było udowodnić, że zmniejsza się ona z wzrastającą ilością posiadanych dóbr. Rozwiązać problemat i usunąć sprzeczność można było tylko przez wprowadzenie pojęcia rzadkości nie wyłącznie do teorji wartości, ale do analizy samej użyteczności.

Drogę tę obrała trzecia szkoła myślicieli i po niej doszła do celu.

Teorja użyteczności krańcowej

Pierwszym autorem, który zrozumiał ten bardziej złożony charakter użyteczności, był Buridan. Widzi on, że użyteczne jest nietylko to, co zaspakaja głód i pragnienie. Zdaje on sobie sprawę z tego, że istnieją inne potrzeby, które człowiek odczuwać może nie mniej intensywnie.

Nie w tej nowoczesnej formie scholastyk XIV wieku wypowiada swe myśli, taki jest jednak sens tego, co pisze. Dyskutując pytanie, dlaczego rzeczy, nie zaspakajające podstawowych potrzeb, są tak drogie, cytuje on słowa Seneki, że „nie ten, kto ma mało, jest biedny, lecz ten, kto chce więcej posiadać“ [1]).

Innemi słowy, przyczyną wysokiej ceny przedmiotów zbytku są potrzeby niektórych ludzi, którzy nie umieją zadowolić się tem, co posiadają. Te potrzeby nie są naturalne, lecz sztuczne, niemniej jednak wpływają na wartość.

Zdawał więc sobie Buridan sprawę z tego, że użyteczność złota może być duża, a użyteczność przedmiotów pierwszej potrzeby mała.

„Biedny“, pisze on, „gotów jest dać więcej pracy za pół kwarty (pro uno sextario) zboża, aniżeli bogaty za dwadzieścia“ [1]). Jest jasne, że Buridan chce przez to powiedzieć, iż użyteczność zboża dla tego, który posiada go mało, jest większa, aniżeli dla tego, który rozporządza dużą ilością.

Buridan jasno widzi, że użyteczność przedmiotów maleje w miarę zwiększania się ich ilości. Pomimo tego, że użyteczność zboża dla biednego jest większa, aniżeli dla bogatego, nie płaci on zań drożej, „ponieważ brak mu pieniędzy tak samo, jak i zboża“.

Można powiedzieć, że aż do ukazania się Della Moneta Galiani'ego w roku 1751 [2]) nikt nie zbliżył się bardziej do ostatecznego udowodnienia, że między użytecznością a wartością złota niema sprzeczności.

W podobny sposób, co komentator Arystotelesa, dwieście lat później Davanzati w swej Lezione delle Monete (1588) tłumaczy wysoką wartość kruszców szlachetnych.

Rzeczy zbytku, według niego, dlatego tak wysoką osiągają cenę, ponieważ ci, którzy je nabywają, „znajdują w nich taką część szczęścia, jaką im dawała odpowiednia ilość złota“ [3]). Tak np. mieszkańcy Peru początkowo dawali wzamian za lusterka, za igły i za inne mało w Europie cenione przedmioty duże ilości złota, ponieważ „nabycie ich dawało im więcej szczęścia, aniżeli złoto, którego się pozbywali“ [4]).

Davanzati widzi, że użyteczność przedmiotu nie jest wielkością niezmienną, że się przesuwa zależnie od tego, jaki jest stopień nasycenia naszych potrzeb.

„Szczur“, pisze on, „jest rzeczą wstrętną, a jednak podczas oblężenia Casilino jeden sprzedany został za 200 florenów z powodu klęski głodowej, a nie był drogo zapłacony, ponieważ ten, który go sprzedał, umarł z głodu, a nabywca ocalał“ [5]).

---

1) Jourdain l. c. Cały ustęp brzmi, jak następuje: „To, czy ktoś jest bogaty lub biedny, w dwojakim rozumie się sensie. Raz według tego, czy się posiada dużo, czy mało bogactw i tak pojmuje to ogół. Inne jest jeszcze znaczenie tych pojęć, według tego, czy potrzeby są zaspokojone, czy też nie. (Secundum sufficientiam et non sufficientiam); tak należy rozumieć prawdziwe bogactwo i prawdziwy niedostatek. Mówi o tem Seneca w swoim Epist. ad Lucilium, że nie ten, kto ma mało, jest biedny, lecz ten, kto chce więcej posiadać“.

1) Jourdain l. c.

2) Na karcie tytułowej pierwszego wydania figuruje rok 1750. Nicolini, wydawca tego dzieła, twierdzi, że ukazało się dopiero w roku 1751. (Wydanie z roku 1915 w zbiorze Scrittori d'Italia Laterras Figli. Bari. Str. 370).

3) Wyd. Custodi'ego l. c., str. 34.

4) Ib.

5) Ib.

Już Buridan i Davanzati widzieli, że, jeżeli człowiek oddaje dużą ilość przedmiotów pierwszej potrzeby za małą ilość złota, to bynajmniej nie pozbywa się większej użyteczności wzamian za mniejszą. Zjawisko to nie miało dla tych dwóch autorów tej tajemniczości, co dla szeregu innych. Wyczuwali oni kierunek, w którym należy szukać rozwiązania, jasnej i ścisłej odpowiedzi nam jednak nie dali. Ten ostatni krok uczynił dopiero w XVIII wieku Galiani (1751).

Czy słuszne jest, pyta się on, twierdzenie Arystotelesa, że kruszce monetarne pozbawione są użyteczności i że wobec tego tylko z nakazu mogą czerpać swą wartość? [1]).

Na to Galiani daje odpowiedź przeczącą, fałszywa jest bowiem teorja, „jakoby jedynie użyteczne były przedmioty pierwszej potrzeby", potrzeby nasze bowiem „nie polegają wyłącznie na chęci jedzenia, picia i spania" [2]).

Tak samo, jak u Buridana, tak i u Galiani'ego analiza potrzeb staje się podstawą całego rozumowania. Różnica między scholastykiem XIV wieku a ekonomistą XVIII w. polega na tem, że to, co u pierwszego było jeszcze mgliste, teraz w ostrych i wyraźnych zarysowuje się konturach.

Zaledwie bardziej dla życia podstawowe potrzeby zostały zaspokojone, pisze Galiani, „powstają inne, również silne. Albowiem natura człowieka jest taka, że zaledwie zaspokoi jedno życzenie, zaraz zjawia się inne, które podnieca go z równą pierwszemu siłą" [3]). Kilka wierszy dalej Galiani pisze, że między tem, co nam jest i nie jest potrzebne, nie można znaleźć ścisłej granicy, „prawdą jest bowiem, że zaledwie przestaniemy odczuwać potrzebę jakiegoś przedmiotu ze względu na to, że go otrzymaliśmy, zjawia się zaraz potrzeba innego, którego żądamy" [4]).

„Mniej użyteczne i bardziej użyteczne są to", według

1) Della Moneta l. c. str. 26.
2) Ib. str. 29.
3) Ib.
4) Ib. str. 29.

Galiani'ego, „wyrazy względne, które określają się zależnie od stanowiska osób". Dla człowieka głodnego, któremu brak chleba i złota, „chleb jest bardziej użyteczny". Dla tego jednak, który jest syty, „czy istnieje rzecz bardziej bezużyteczna od chleba. Dlatego jest wskazane, aby wtedy zaspakajał inne potrzeby" [1]).

Wobec tego twierdzenie, że „funt chleba jest bardziej użyteczny, aniżeli funt złota, jest to hańbę przynosząca pomyłka" [2]).

W skali potrzeb ludzkich chęć wyróżnienia się jest jedną z najsilniejszych, nic więc dziwnego, że wszystko, co służy dla jej zaspokojenia, dużą posiada użyteczność [3]).

W ten sposób Galiani rozwiązał ostatecznie problemat, postawiony przez Arystotelesa. Wykazał jaśniej aniżeli Buridan i Davanzati, że błędne jest twierdzenie o małej użyteczności kruszców szlachetnych. Zadał cios śmiertelny teorji, według której istnieje sprzeczność między użytecznością a wartością złota i srebra. Przeciwnie, dał niezbity, logicznie zbudowany dowód tego, że wysoka wartość kruszców szlachetnych daje się wytłumaczyć przy pomocy analizy potrzeb ludzkich.

Geneza wartości kruszców monetarnych Rozwój teorji od Arystotelesa do Galiani'ego

Teorja Arystotelesa (384 — 322 p. Chr.)

Miarą wartości jest użyteczność.

Kruszce szlachetne nie są użyteczne, są „czczą błyskotką".

Z natury więc nie mogą mieć wartości.

Wartość ich wobec tego nie jest naturalna, lecz sztuczna. Wynika z umowy.

1) Ib. str. 32 — 33.
2) Ib. str. 32.
3) Str. 28 — 30.

OKRES	Teoretycy, stojący na gruncie twierdzenia Arystotelesa, iż kruszce szlachetne nie są użyteczne; wysoką ich wartość tłumaczą		Teoretycy, reprezentujący teorję, iż użyteczność kruszców szlachetnych jest duża i że między ich użytecznością a wartością niema sprzeczności
	Umową	Rzadkością	
Wiek XII	Eustrates		
Wiek XIII	Albertus Magnus (1193—1286). św. Tomasz z Akwinu (1227—1274). Burleigh (1275—1357).	św. Tomasz z Akwinu (1227—1274).	
Wiek XIV	Oresme (1371)*).	Oresme (1357)**).	Buridan (1300—1358).
Wiek XV			
Wiek XVI		Hales (1549).	Davanzati (1588).
Wiek XVII	Locke (1695).	Barbon (1690).	
Wiek XVIII			Galiani (1751).

Załączona tablica daje nam możność objęcia okiem całego procesu ewolucji myśli od Arystotelesa do Galiani'ego. Punkt wyjścia dyskusji stanowi twierdzenie filozofa greckiego, wypowiedziane w Etyce i Polityce, że kruszce szlachetne są z natury rzeczą bezużyteczną. Ten pogląd przez licznych autorów wieków średnich i XVI, XVII i XVIII wieku zostaje przyjęty bez zastrzeżeń przez jednych (Eustrates, Albertus Magnus), z pewnem ograniczeniem przez innych. Najdalej w tym kierunku idzie Hales, który wykazuje, że dzięki swym własnościom złoto jest użyteczne, ale i on zmuszony jest przyznać, że inne przedmioty o wartości o wiele mniejszej lepiej zaspakajają nasze potrzeby.

1) W tablicy tej podaliśmy przy nazwiskach autorów daty ukazania się dzieła, w którem dane teorje są sformułowane. Tam, gdzie daty te są nieznane, zamieściliśmy rok urodzenia i śmierci autora.

*) Rok napisania komentarzy do Etyki.

**) Rok napisania Traictie.

Powstaje w ten sposób dylemat, jak pogodzić dużą wartość złota i srebra z ogólną zasadą, że użyteczność jest jej miarą. Jedni szukają wyjścia w tajemniczej umowie społecznej i w ten sposób zbaczają zupełnie z drogi realnej obserwacji faktów. To rozwiązanie cechuje myśl wieków średnich. Pogląd, że kruszce szlachetne zawdzięczają swoją wartość umowie, nakazowi prawa lub woli księcia, w wieku XIII ma najliczniejszych zwolenników.

I w późniejszych okresach tłumaczenie to wypływa sporadycznie na powierzchnię.

Bardziej oparta na obserwacji zjawisk gospodarczych jest teorja, iż kruszce szlachetne zawdzięczają swoją wysoką wartość rzadkości. Już Arystoteles zauważył, że między rzadkością a wartością istnieje związek, a śladami jego poszli św. Tomasz z Akwinu, Oresme, Hales i Barbon.

Ci wszyscy autorzy nie umieli jednak uzgodnić wysokiej wartości kruszców szlachetnych z ich pozornie małą użytecznością. Przeoczyli oni fakt, że rzadkość nietylko bezpośrednio wpływa na wartość, ale że i sama użyteczność przedmiotów zmienia się zależnie od ilości posiadanych jednostek.

Fakt ten zrozumiała dopiero trzecia grupa pisarzy. Zrywają oni z założeniem, iż jedynie przedmioty pierwszej potrzeby są użyteczne, zaś artykuły zbytku pozbawione są tej własności. Buridan w XIV wieku stwierdza, że koncepcja ta jest fałszywa. Stara się ją zastąpić głębszą analizą.

Myśl jego, zawierająca już podstawowe tezy teorji nasycenia potrzeb i użyteczności krańcowej, nie znajduje echa u współczesnych. Dopiero dwa stulecia później włoski autor Davanzati szuka rozwiązania w tym samym kierunku, co scholastyk francuski XIV wieku.

I ten pisarz jednak nie wywiera głębszego wpływu na bieg myśli swego okresu. Piszący po nim Barbon i Locke stoją na gruncie teorji Arystotelesa, że kruszce szlachetne z natury mało są użyteczne.

Po raz trzeci i to znowu po okresie dwóch wieków autor ekonomiczny zwraca ostrze swej krytyki przeciwko twierdzeniu, iż przedmioty pierwszej potrzeby są bardziej użyteczne od artykułów zbytku. Galiani czyni to z takim talentem, tak logiczna i silna jest jego argumentacja, iż przekonanie o sprzeczności, jaka istnieje między małą użytecznością a dużą wartością kruszców szlachetnych, znika ostatecznie z dyskusji ekonomicznej. Dzięki swej krytyce wprowadza Galiani cały problem na nowe tory i otwiera teorji wartości szerokie perspektywy.

Badając rozwój omawianej tutaj teorji, widzimy jasno, jak powolna jest ewolucja myśli, jak zawiłemi kroczy ona drogami, jak mozolne jest wykorzenienie błędów. Przeszło dwóch tysięcy lat trzeba było, aby ostatecznie obalić fałszywą przesłankę Arystotelesa. Coprawda już w XIV i XVI wieku istnieli autorzy, zdający sobie sprawę z tego, iż wartość złota i srebra zgodna jest z ich użytecznością. Myśli ich jednak nie trafiły na podatny grunt, ziarno rzucone nie było może dostatecznie ostre, aby przebić twardą skorupę błędnych poglądów.

Przy studjowaniu załączonej tablicy rzuca nam się w oczy pustka, jaka cechuje wiek XV. Po okresie XIII i XIV wieku, gdy problemat wartości kruszców szlachetnych jest tematem ożywionej dyskusji, następuje wiek zupełnej ciszy. Ma się wrażenie, że nić twórczości teoretycznej została przerwana, że po renesansie średniowiecznym następuje okres wyjałowienia myśli twórczej.

Byłoby rzeczą zbyt śmiałą na podstawie jednej teorji budować uogólnienia co do umysłowości całego wieku. Dużo jednak przemawia za tem, że XV wiek pod względem twórczości naukowej nie stał na wysokości dwóch poprzednich. Tak np. Duhem stwierdza upadek astronomji we Włoszech w tym okresie [1]). Tłumaczenia z arabskiego ustają zupełnie, z greckiego tłumaczy się

1) L. Thorndike. Science and thought in the fifteenth century. New York. Columbia University Press. 1929, str. 13.

coprawda dużo, ale nie dzieła naukowe, lecz w pierwszej linji literackie [1]). Porównywując encyklopedję wenecką z roku 1501 z encyklopedją Wincentego z Beauvais z XIII wieku, Thorndike stwierdza, że większość problematów w starszej z nich bardziej szczegółowo była traktowana [2]).

Jest rzeczą ciekawą, że w ciągu całego okresu 400 lat od Buridana do Galiani'ego cała dyskuja nad genezą wartości kruszców szlachetnych i pieniędzy toczyła się na małym stosunkowo terenie trzech narodowości. Nad tym problematem zastanawiali się wyłącznie pisarze francuscy (Buridan, Oresme), włoscy (Davanzati, Galiani) i angielscy (Hales, Locke i Barbon). Innemi słowy, to czysto teoretyczne zagadnienie znalazło oddźwięk tylko w tych krajach, które i w późniejszym rozwoju myśli ekonomicznej wysunęły się na pierwszy plan. Francja dała nam w wieku XVIII i XIX fizjokratów i Cournot'a, Anglja Smith'a i Ricardo'a, Włochy — szkołę matematyczną.

Co nam dała Grecja starożytna?

Badania nasze wykazują ciągłość myśli ekonomicznej od teorji filozofów greckich do poglądów nowoczesnych. Tak samo jak matematyka, mechanika i astronomja, również i ekonomja korzeniami swemi sięga aż do starożytności. Analogja między naukami ścisłemi i ekonomją nie jest jednak zupełna. Matematyka, mechanika i astronomja zawdzięczają genjuszowi greckiemu szereg twierdzeń, na których dziś jeszcze się opieramy.

Ekonomja nowoczesna w stopniu o wiele mniejszym na starożytnych budowała fundamentach. Zdaje się, że za pośrednictwem scholastyki z pozytywnych zdobyczy przedostała się do nas jedynie nauka o funkcjach pieniądza i teorja, wyprowadzająca wartość z użyteczności.

Byłoby jednak rzeczą błędną, gdybyśmy wpływ myśli starożytnej na nowoczesną ekonomję ograniczali do tych dwóch teoryj.

Recepcja Arystotelesa dała nam coś więcej. W umysłowości średniowiecznej spowodowała ona głęboki prze-

1) Ib. str. 18.
2) Ib. str. 16.

wrót. Podczas gdy do XIII wieku zjawiska gospodarcze były wyłącznie przedmiotem oceny moralnej, pod wpływem Etyki i Polityki scholastycy zaczynają zastanawiać się nad ich przyczynowością.

Problematem, który w pierwszej linji stał się szkołą myślenia ekonomicznego, była pozorna sprzeczność, istniejąca między użytecznością a wartością kruszców szlachetnych. Zagadnienie to, wysunięte przez Arystotelesa, zmusiło całe generacje myślicieli do zastanawiania się nad podstawowemi problematami ekonomji.

Ciągle ponawiający się wysiłek, dążący do rozwiązania dylematu, doprowadził ostatecznie do celu, dał nam teorję, wykazującą, że te same prawa rządzą wartością złota i srebra, co i wartością innych przedmiotów. Wynikiem wysiłków myśli, trwających blizko 2300 lat, była subjektywna teorja wartości.

Czem wytłumaczyć trwałość fundamentu duchowego, jaki nam dała Grecja starożytna? Jest ona w znacznym stopniu wynikiem głębokiego ukochania prawdy i czystej myśli, jaka cechuje tę kulturę. Niema może innego okresu rozwoju naukowego, któremu praktyczne wyniki badania były bardziej obojętne. Jaskrawym przykładem tego jest Archimedes, który nie chciał, aby przyszłe generacje wiązały jego nazwisko z praktycznemi wynalazkami mechanicznemi. „Nie zgodził się na to", pisze Plutarch, „aby pozostawić jakiekolwiek dzieło pisane na ten temat, lecz uważając zawód mechanika, jak każdy inny, mający praktyczne zastosowanie, za godny pogardy i ujmę przynoszący, całą swoją ambicję skoncentrował w kierunku tych rozmyślań, których piękności i subtelności nie niszczy troska dnia powszedniego" [1].

To ukochanie głębokie wszystkiego, co nam odkrywa harmonję i istotę zjawisk, jest, zdaje się, jedną z głównych przyczyn wpływu, jaki kultura grecka wywarła na dalszy rozwój nauki. Dzięki temu, że uczeni starożytności mieli wzrok swój skierowany ku wiecznym, trwałym zagadnieniom i nie przeceniali znaczenia tych problematów, które przygodna fala wyrzucała na brzeg, do tej chwili ze skarbnicy myśli greckiej czerpiemy.

1) Heath. Th. L. Archimedes. London, 1920. Str. 2.

ROZDZIAŁ V.

NOMINALIZM I METALIZM W ROZWOJU HISTORYCZNYM

Myśli Arystotelesa a poglądy średniowiecznych pisarzy na podszacowywanie pieniędzy

Myśli Arystotelesa stały się w wiekach średnich bronią w dyskusji, która z poruszanym przez niego problematem nic prawie nie ma wspólnego. Powołując się na Politykę i Etykę Mistrza, starano się uzasadnić podszacowywanie monet, praktykowane wtedy na wielką skalę.

I faktycznie na pierwszy rzut oka wyrwane z całości zdania robią wrażenie, jakoby Arystoteles bronił tego rodzaju polityki. Słowa jego, że „w mocy naszej jest uczynić pieniądz bezużytecznym" (in potestate nostra est eam reddere inutilem) mogą być uważane za stwierdzenie, iż wartość pieniędzy jest wynikiem woli państwa. A z tego łatwo wyciągnąć dalszy wniosek, że książę może według swego uznania zwiększać ją lub zmniejszać niezależnie od ilości kruszcu szlachetnego, jaki zawiera.

Tego rodzaju nagięcie myśli Arystotelesa do aktualnych problematów polityki monetarnej daje się stwierdzić prawie u wszystkich średniowiecznych komentatorów Polityki i Etyki.

Albertus Magnus wykazuje, że umowa, która może zniszczyć wartość pieniądza, również jest w stanie ją zmniejszyć albo zwiększyć (in potestate nostra est addere et minuere) [1].

1) Bridrey, l. c., str. 373.

U późniejszych komentatorów Arystotelesa poglądy jego bardziej wyraźnie jeszcze zamieniają się w argument dla obrony polityki fałszowania monet. „Nomos" zostaje identyfikowane z władzą panującego, a moc uczynienia pieniędzy bezużytecznemi — z prawem podszacowywania.

„Pieniądze", pisze św. Tomasz w swych komentarzach do Polityki, „nic nie są warte i żadnego dla zaspokojenia potrzeb życiowych nie mają znaczenia, dlatego, gdy się spodoba królowi lub księciu, przestaną posiadać wartość" [1].

U Burleigh'a tekst Arystotelesa jest już dostosowany w zupełności do zagadnienia polityki monetarnej chwili. „W mocy naszej", pisze scholastyk angielski, komentując Etykę, „czyli w mocy księcia jest podszacowywanie pieniędzy i uczynienie ich bezużytecznemi" [2]. Przez wstawienie do tekstu Arystotelesa (w mocy naszej jest uczynienie pieniędzy bezużytecznemi) kilku słów o prawie obniżania przez księcia zawartości kruszcu w monecie, uczyniono z filozofa greckiego obrońcę średniowiecznej polityki podszacowywania.

Czy tego rodzaju komentowanie myśli Arystotelesa jest słuszne? Bliższe badanie wykazuje, że zagadnienie polityki monetarnej, które w wiekach średnich tak wielką odgrywało rolę, obce było zupełnie autorowi Polityki i Etyki. Już Oresmjusz zwrócił na to uwagę, że za czasów Arystotelesa podszacowywania monet nie znano. „De son temps", pisze on, „ne fut telle malice trouvée" [3].

Arystoteles, jak to staraliśmy się wykazać powyżej, zajmuje się zagadnieniem genezy wartości pieniądza. Zastanawia się nad tem, czy jest ona wrodzona, to znaczy wynikająca z wartości samego kruszcu, czy też jest wynikiem umowy, która bezużytecznym z natury przedmiotom nadała cenę. Skąd się bierze wartość

1) „Denarii nullius sunt pretii nec aliquid offerunt ad necessitatem vitae, puta, si placeat regi vel principi, ut non valeant". Bridrey, l. c., str. 401.

2) „In potestate nostra, scilicet in potestate principis est mutare denarios et reddere eos inutiles". Bridrey, l. c., 373. Tekst Arystotelesa drukujemy innem pismem aby uwypuklić adoptację, jaką uczynił Burleigh.

3) Bridrey, l. c., str. 381.

kruszców szlachetnych, taki jest centralny problemat, nad którym zastanawia się mędrzec ze Stagiry.

Dyskusja wieków średnich tylko pozornie ma coś wspólnego z rozmyślaniami Arystotelesa. W rzeczywistości porusza ona zupełnie inne zagadnienia. Nie o wytłumaczenie tajemniczej dla Arystotelesa wartości „bezużytecznej błyskotki" toczy się spór, ale o to, czy książę może nadać monecie wartość niezależną od ilości kruszcu, jaką zawiera. Wartość samego kruszcu, oś całego rozumowania Arystotelesa, nie jest tutaj przedmiotem dyskusji. Politycy monetarni wieków średnich nie zastanawiają się nad jego genezą. Im chodzi wyłącznie o to, czy książę może zmniejszać bezkarnie zawartość kruszcu w monecie. Jest to zagadnienie, które później pod względem teoretycznym zarysowało się wyraźniej, jako zagadnienie stosunku valor extrinsecus do valor intrinsecus.

Problemat Arystotelesa jest czysto teoretyczny, z polityką monetarną nie ma nic wspólnego. Linja rozwoju myśli prowadzi, jak to staraliśmy się wykazać w poprzednim rozdziale, od filozofa greckiego do subjektywnej teorji wartości.

Tylko przez nieporozumienie rozmyślania Arystotelesa wciągnięte zostały w wir dyskusyj monetarnych wieków średnich. Problemat, czy wartość pieniędzy zależy od ilości zawartego kruszcu, czy też od nakazu księcia, nieznany był w starożytności. Dopiero polityka książąt średniowiecznych, która z monety czyniła źródło dochodu, stała się bodźcem do zastanawiania się nad tym problematem.

W dyskusji nad podszacowywaniem pieniędzy odróżnić można trzy okresy:

1) okres, w którym przeważa punkt widzenia autorytetu, prawa i etyki.

2) okres, w którym zagadnienie jest rozpatrywane z punktu widzenia skutków ekonomicznych podszacowywania.

3) okres, w którym zagadnienie zależności, jaka istnieje między valor extrinsecus i intrinsecus, znajduje swe sformułowanie teoretyczne.

Nieekonomiczny punkt widzenia średniowiecznych poglądów monetarnych

Jest rzeczą charakterystyczną, że w wiekach średnich zagadnienie podszacowywania pieniędzy prawie zupełnie nie było rozważane pod ekonomicznym kątem widzenia. Ilustracją podrzędnego znaczenia, jakie rola gospodarcza pieniądza wogóle miała dla myślicieli wieków średnich, jest fakt, że św. Tomasz z Akwinu (czy też jego uczeń) w De Regimine Principum, mówiąc o funkcjach pieniądza, podkreśla przedewszystkiem cel moralny (ne fraus inter homines sit... ut imago Caesaris sit in homine), jego rolę podnoszącą splendor monarszy i stanowiącą źródło korzyści materjalnych dla księcia. Na samym końcu dopiero porusza zagadnienie pieniądza jako pośrednika wymiany i miernika wartości [1]).

Tak samo podszacowywanie pieniędzy prawie przez całe wieki średnie dyskutowane jest tak, jak gdyby strona ekonomiczna problematu wcale nie istniała.

Problemat podszacowywania najwcześniej dyskutowany jest z punktu widzenia prawa i pisarze wieków średnich na pytanie, czyją jest własnością moneta, odpowiadali, że panującego i stąd wyprowadzali wniosek, że wobec tego zmienianie zawartości kruszcu musi być pozostawione jego uznaniu. Stare prawo zwyczajowe aragońskie mówi, że „król może wybijać taką monetę, jaką mu się tylko podoba“ [2]), a francuscy książęta średniowieczni uważali, że przysługuje im prawo „zmiany, polepszania i pogarszania swej monety“ [3]).

Na poparcie tej tezy przytaczano często argumenty, oparte na autorytecie Arystotelesa i Pisma Świętego. Widzieliśmy już, jak słowa, że w mocy naszej jest uczynienie pieniędzy bezużytecznemi, były komentowane przez scholastyków. Św. Tomasz, powołując się na Pismo Święte, dowodzi, że książę może dowolnie zmieniać monetę i traktować ją jako źródło dochodu. Wszak Chrystus,

1) Zawadzki. Zagadnienie wartości pieniądza w literaturze starożytnej i średniowiecznej, str. 20.
2) Bridrey, str. 117.
3) Zawadzki, str. 15.

mówiąc „Oddaj Bogu, co Boskie, a cesarzowi, co cesarskie“, wyraźnie wskazywał na to, że pieniądz jest własnością cesarza lub monarchy, który go zastępuje [1]). Argument ten, uzasadniający prawo podszacowywania monet, często spotykamy u scholastyków [2]).

Teoretycy prawa prywatnego również wcześnie zmuszeni zostali do zastanowienia się nad zagadnieniem podszacowywania monet. Czy dlatego, aby dokonana wypłata była ważna, czy też nie, konieczny jest legitimum pondus — określony ciężar, czy nie.

Tak kanoniści, jak i komentatorzy corpus iuris civilis, stoją na stanowisku, że wartość kruszcu w formie monetarnej nie może być inna aniżeli w formie sztab. W taki sposób w wieku XIII Inocenty III rozstrzyga to zagadnienie [3]). Teoretycy prawa rzymskiego również stoję na tem stanowisku, wykazując, że każda moneta, nie posiadająca odpowiedniej wagi i próby (debitum pondus i species proba) jest fałszywa (false et adulterina). Wartość legalna monet powinna odpowiadać ilości kruszcu, jaki zawierają, wszelkie podszacowywanie jest wobec tego niedopuszczalne. Tak się przedstawia problemat dla Bartolo'a w wieku XIV, gdy teorja ta doszła do najbardziej ścisłego sformułowania teoretycznego [4]). Dla rozwoju myśli ekonomicznej ta dyskusja miała o tyle doniosłe znaczenie, że przyczyniła się do odróżnienia bonitas extrinseca od intrinseca. Te dwa określenia spotykamy u Oldradusa i u Cynusa [5]).

1) De Regimine Principum, patrz Zawadzki.
2) Bridrey, l. c., str. 390.
3) Bridrey, l. c., str. 326. Z tej ogólnej zasady kanoniści czynili wyjątki i w praktyce pozwalali panującym w razie potrzeby na podszacowywanie monet. Jest rzeczą ciekawą, że jednym z najważniejszych dokumentów papieskich, omawiającym podszacowywanie monet, jest list Inocentego III, wywołany tem, że książęta polscy na początku XIII wieku przesyłali sumy do stolicy apostolskiej w zdeprecjonowanej monecie. W piśmie do arcybiskupa gnieźnieńskiego papież skarży się na te metody, jednak prawa podszacowywania pieniędzy nie kwestjonuje. Bridrey, l. c., str. 391/392, odsyłacz.
4) Str. 345. O poglądach, że moneta powinna posiadć „sprawiedliwą, określoną i ustawową wagę“ (iustum, certum, legitimum pondus), patrz ib., str. 322, 343, 386.
5) Ib., str. 342.

Rozważanie zagadnień monetarnych pod ekonomicznym kątem widzenia

Czem wytłumaczyć fakt, że przez tak długi okres czasu zagadnienia związane z podszacowywaniem monet były dyskutowane wyłącznie z punktu widzenia prawa, moralności i autorytetu, jak gdyby ekonomiczna strona problematu nie istniała? Częściowo jest to wynikiem tego, że we wczesnem średniowieczu gospodarka pieniężna małą odgrywała rolę i wobec tego zmiany zawartości monet nie pociągały za sobą głębszych, odczuwanych przez szerokie masy wstrząsów gospodarczych.

To jednak nie jest wystarczającem i całkowitem wytłumaczeniem. Już na początku XIV wieku polityka podszacowywania pociąga za sobą głębokie wstrząśnienia. Około roku 1300 niejaki Pierre Dubois pisze do króla francuskiego Filipa Dobrego, że „Wasi poddani przez podszacowywanie pieniędzy ponieśli ostatnio i poniosą jeszcze straty, przewyższające te, które spowodowała wojna". Zwraca on uwagę na zwyżkę cen, na trudności, jakie powstały w handlu zagranicznym, na to, że pozbawiono ubogich i kościoły zwykłych jałmużn i darowizn [1]).

Dowodem tego, jak dotkliwie podszacowywania dawały się we znaki w XIV wieku, jest to, iż Buridan na samym wstępie swych uwag, dotyczących „mutationes monetarum" podkreśla, że są one niedozwolone, ponieważ wynikają z nich „bunty i zatargi, ponieważ wtedy powstają obmowy i pomruki, spory i wojny przeciw księciu i panującemu" [2]).

Wynikiem zupełnie zmienionego tła jest zmiana w ustosunkowaniu autorów XIV wieku do polityki podszacowywania. Podczas gdy w XIII wieku politykę mone-

1) Pierre Dubois. De Recuperatione terrae sanctae. Przedruk w Langlois, Collection des textes pour servir à l'étude de l'histoire. Paryż: 1891. Ustęp z memorjału Dubois przetłumaczony został przez Boutaric'a. La France sous Philippe le Bel, 1861, str. 325/6.

2) In VIII libros Politicorum, przedruk u Bridrey'a, str. 728.

tarną książąt starano się uzasadnić, obecnie odzywają się głosy energicznego protestu.

„Zaprowadzenie monety dla innego celu aniżeli dla wymiany dóbr naturalnych", pisze Buridan w swych Questiones in octo libros Politicorum, „jest nadużyciem pieniądza". „Jeżeli pieniądz nie posiada takiej wagi i wartości", czytamy dalej, „jakie powinien mieć, nie jest pieniądzem należycie zaprowadzonym". Każda „mutatio", „która zmniejszyłaby dobro powszechne na korzyść osoby pojedyńczej" jest niedozwolona [1]).

Energiczniej jeszcze protestuje Oresme przeciwko polityce książąt. „Zysk, wynikający z podszacowywania, jest gorszy od lichwy", pisze on w nagłówku XVII rozdziału swego Tractatus de mutationibus monetarum. [2]). „Więc opodatkowanie, które dokonywane jest przez tego rodzaju podszacowywanie, jest przeciwko honorowi króla i szkodliwe dla całej potomności". Tak streszcza Oresme na końcu swe wywody [3]).

Dwaj najwybitniejsi myśliciele francuscy XIV wieku zakładają energiczny protest przeciwko polityce podszacowywania monety. Byłoby fałszywe identyfikowanie ich poglądów [4]). Pod względem teorji genezy wartości pieniądza Buridan stoi wyżej; rozważając problemat stosunku użyteczności do wartości, nad którym Oresme zupełnie się nie zastanawiał, sformułował on myśli głębsze, aniżeli ktokolwiek z pisarzy średniowiecza. O ile jednak chodzi o problem polityki monetarnej, to nie był on w stanie zerwać ze scholastycznym sposobem myślenia swego okresu i nagiąć umysł do czysto ekonomicznej analizy zjawiska.

Buridan podkreśla, że dobro wspólne zostaje przez podszacowywanie zniszczone (bonum commune destruitur), ale nie wykazuje istoty tego zjawiska. Zamiast tego spotykamy u niego cały szereg czysto scholastycznych rozwa-

1) Bridrey, l. c., str. 728 — 729.
2) Wyd. Wołowskiego, 1864, str. CXVI.
3) Ib., str. CXXXVIII.
4) Starał się to uczynić Kaulla. Die geschichtlichen Entwickelung der modernen Werttheorien, l. c.

żań nad „causa materialis, causa finalis, causa formalis i causa efficiens“ monety [1]). Podszacowywania zwalcza Buridan, ponieważ są one „przeciwko użyciu i naturalnemu przeznaczeniu monety“. Zagadnienie, jakie są skutki gospodarcze tego, że moneta zamiast służyć dla wymiany przedmiotów staje się źródłem dochodu, dla Buridan'a nie istnieje.

Pod tym względem Oresme jest bardziej nowoczesny od Buridan'a. Jest on pierwszym autorem, który bada skutki ekonomiczne podszacowywania. Wykazuje on, że:

1. Moneta przestaje być miernikiem stałym, wartość jej zmienia się z dnia na dzień i tak „w przedmiocie, który powinien być najbardziej pewny, niema żadnej stałości“ (Et sic rei, quae debet esse certissima, nulla est certitudo [2]).
2. Złoto i srebro z kraju ucieka.
3. Fałszerze zalewają kraj złym pieniądzem.
4. Handel zagraniczny zamiera, „kupcy przestają przyjeżdżać z państw zagranicznych“ [3]).
5. Handlarz monet ciągnie zyski, podczas gdy „inni, którzy stanowią najlepszą część społeczeństwa, biednieją, tak samo, jak i książę“[4]).

Jest rzeczą ciekawą, że Oresme nie poruszył zagadnienia zwyżki cen, wywołanej podszacowywaniem pieniędzy pomimo tego, że zjawisko musiało mu być znane. Mówi on o zwyżce cen wyłącznie w związku ze zmianą nazwy jednostki monetarnej a nie substancji, jaką zawiera.

Oresmjusz pchnął na nowe tory zagadnienie podszacowywania, oświetlając je z punktu widzenia ekonomicznego. Niemniej dzieło jego nosi widoczne piętno atmosfery umysłowej, cechującej średniowiecze. Argumenty gospodarcze giną wśród dyskusji innych zupełnie problematów. Tak w trzech rozdziałach zastanawia się Oresme nad tem, kto jest właścicielem monety (rozdz. V — VII), w dziewięciu

1) Bridrey, l. c., str. 729.
2) Wołowski, l. c., str. CXXI.
3) Rozdz. XI. De mutatione appellationis moneta. „Si autem non fieret alia mutatio, oporteret mercimonia ad maius pretium comparare proportionabiliter seu appellare“. Wołowski, l. c., str. CVIII.
4) Wołowski, l. c., str. CXXV.

innych wysuwa argumenty moralne i prawne przeciwko podszacowywaniu (rozdz. XV — XVIII, XXII — XXVI), a trzy tylko poświęca skutkom gospodarczym (XIX — XXI).

Ale i w tych trzech rozdziałach argumenty ekonomiczne giną w powodzi czysto etycznych. „Jest rzeczą zbyt brzydką dla księcia“, czytamy w rozdziale XIX, „popełnić oszustwo, fałszując monetę“. Podszacowywanie monety, wypuszczonej przez przodków, jest niezgodne z przykazaniem Boskiem szanowania swych rodziców. Tym, którzy, zmuszając poddanych do posługiwania się złą krajową zamiast dobrej zagranicznej monety, Oresme przypomina słowa Pisma Świętego: „Biada tym, którzy dobre nazywają złem, a złe dobrem“. (Vae vobis, qui bonum dicitis malum, et malum bonum [1]). Tak więc u Oresme'a myśl ekonomiczna pokryta jest grubą warstwą średniowiecznego światopoglądu, który ujmował zjawiska gospodarcze pod kątem czysto etycznym. Traktat Oresme'a był przebłyskiem nowego sposobu myślenia, zbyt słabym jednak, aby zmienić umysłowość swej epoki. Piszący po nim w XIV i XV wieku powracają znowu do scholastycznych dyskusyj. „Lista cytat“, pisze o tym okresie Bridrey, „przedłuża się, aparat scholastyczny się komplikuje, lecz ani jedna nowa myśl nie pojawia się... Doktorzy powtarzają się i przepisują się dokładnie co do treści i co do wyrażeń“ [2]).

„Wartość tych rozpraw“, pisze Aleksander Zawadzki o literaturze z końca XV i początku XVI wieku, „dla rozwoju nauki o pieniądzu jest znikoma; poglądy autorów tych noszą charakter etyczno - prawny, lub ograniczają się do dosłownie przepisywanych uwag dawniejszych kanonistów i legistów“ [3]).

Bezpłodność piętnastego wieku, która rzuciła się nam w oczy przy badaniu historji teorji wartości i tutaj wyraźnie się zarysowuje.

Momentem przełomowym w rozwoju myśli ekonomicznej są pisma monetarne Kopernika. Doniosłość ich nie polega, jak to starano się wykazać, na odkryciu jakiegoś

1) Wołowski, l. c., str. CXXI i CXXII.
2) Bridrey, l. c., str. 624.
3) Zawadzki Aleksander, l. c., str. 49.

nowego prawa ekonomicznego. Niemniej znaczenie ich jest epokowe ze względu na to, że są one pierwszym w literaturze ekonomicznej zwiastunem nowej zupełnie epoki.

Zagadnienie, które poruszał Kopernik w swem Tractatus de monetis (1519) i w Monete cudendae ratio (1526) nie różni się od tego, które stało się punktem wyjścia wywodów monetarnych Buridan'a i Oresme'a. Problem jest ten sam, odmienny jest jednak sposób jego traktowania.

Stara skorupa scholastycznej dyskusji, która w XIV wieku pokrywała myślenie ekonomiczne, odpadła zupełnie. W pismach Kopernika niema już śladu etyczno - prawnych rozważań. Zagadnienie podszacowywania pieniędzy jest traktowane wyłącznie z ekonomicznego punktu widzenia.

Kopernik rozpoczyna od obrazowania skutków gospodarczych złej polityki monetarnej. Mało i w literaturze późniejszej spotykamy tak silnie w kilku zdaniach przedstawionej grozy złego pieniądza.

W pierwszych słowach swego traktatu Monete cudendae ratio zalicza on do najsilniejszych „klęsk, wskutek których królestwa, księstwa i rzeczpospolite upadać zwykły, niezgodę, śmiertelność, niepłodność ziemi i spodlenie monety“ [1]). A kilka stron dalej w jaskrawych barwach rysuje on kontrast między stanem Prus przed i po spodleniu pieniędzy. Kwitnęły one dawniej, „tymczasem, gdy wartość monety z dnia na dzień coraz bardziej się zmniejszała, upadła i nasza ojczyzna i przez tę zarazę i przez inne klęski doprowadzona została do ostatecznej zguby“ [2]).

Kopernik nie poprzestaje na roztoczeniu przed nami obrazu grozy, lecz stara się zbadać bliżej istotę zjawiska. Dlaczego zły pieniądz szerzy takie spustoszenia?

1. Ponieważ moneta, będąc miarą powszechną wartości, powinna zachować zawsze stałą i niezmienną wielkość, „w przeciwnym bowiem razie zakłóci porządek publiczny i wielokrotnie będzie przyczyną oszukania sprzedawców i nabywców narówni jak łokieć, korzec lub waga, gdyby nie zachowały stałych wymiarów“ (str. 55).

2. Ponieważ wywołuje ucieczkę dobrych pieniędzy. Złotnicy „wybierają bowiem z pośród rozmaitych monet dawne, z których przetopione srebro sprzedają, otrzymując od nieświadomego pospólstwa więcej srebra w mieszanej monecie. A gdy stare owe solidy znikną już z obiegu całkowicie, wybierają stopniowo co lepsze, pozostawiając stos podlejszych monet“ (str. 62).

3. Pociąga to za sobą przerwanie handlu zagranicznego, ponieważ, gdy kraj zostanie ogołocony ze srebra i złota, pozostanie jedynie moneta miedziana, „upadnie wszelki przywóz towarów zagranicznych i handel“ (str. 61).

4. Wreszcie sprowadza zwyżkę cen. „Wszystko bowiem“, pisze Kopernik, „podnosi się lub spada w cenie w zależności od jakości monety“ (str. 62). W Prusach zboże i żywność były dawniej tańsze, „obecnie zaś, gdy wartość monety została zniżona, przekonywamy się, że cena wszystkich niezbędnych do życia artykułów idzie w górę“ (str. 63).

Wartość wewnętrzna podstawą poglądów XVI i XVII wieku

To przeświadczenie, że podszacowywanie monet powoduje podniesienie się cen, staje się ogólnem w wieku XVI. Obrońca polityki monetarnej Albertynów w Saksonji w roku 1530 pisze, że „o tyle, o ile zmniejsza się zawartość srebra w monecie w porównaniu do starej, o tyle więcej kupcy muszą dawać za towary“ [1]). W Anglji Hales w roku 1549 stwierdza, że „podszacowywanie monet jest podstawową przyczyną tego, że cudzoziemcy naprzód drożej sprzedają nam swoje towary; to zaś skłania wszystkich farmerów i dzierżawców, wytwarzających jakieś produkty do sprzedawania ich drożej“ [2]).

---

1) Jan Dmochowski. Mikołaja Kopernika Rozprawy o Monecie i inne pisma ekonomiczne Wyd. W. S. H. 1924 r., str. 55.

2) Ib., str. 63.

1) Aleksander Zawadzki, l. c., str. 29.

2) A Discourse of the Common Weal of this Realm of England, str. 104.

We Włoszech w roku 1588, Davanzati pisze, że „gdy pieniądz jest podszacowany, wszystkie przedmioty drożeją... Jeżeli w 109 monetach dziś jest tyle srebra, co zwykle było w 100, czy z konieczności nie trzeba będzie płacić 109 za to, za co płacono 100?“ [1]).

W Hiszpanji Mariana, analizujący problem podszacowywania pieniędzy na końcu XVI i na początku XVII wieku, zdaje sobie również jasno sprawę z tego, że towary drożeją w tym samym stosunku, w jakim obniżono kruszec w monecie“ [2]).

Stwierdzenie zależności, jaka istniała między podszacowywaniem pieniędzy a cenami, z konieczności prowadziło do teorji, że nie nakaz księcia i nazwa monety, ale zawartość kruszcu decyduje o sile nabywczej monety.

„Nie jest w mocy książąt dać jednej uncji srebra“, pisze Hales, „taką wartość, jaką posiadają dwie“, a dalej dodaje, że „można z łatwością zmienić nazwę przedmiotów, ale nie ich wartość“ [3]).

Już dwadzieścia lat wcześniej Kopernik stwierdził, że każda zmiana czy to ciężaru czy to próby monety, pociąga za sobą spadek jej wartości. A niemiecki anonimowy autor w roku 1530 doszedł do wniosku, że „towary oceniają się według zawartości srebra w monecie“ [4]).

W wieku XVI metalizm zwycięża na całej linji. Davanzati daje nam następujące sformułowanie teoretyczne: „I aby usunąć wszelką pokusę zysku, oczyścić wszelkie znaki i całą rzecz uczynić uczciwą, jasną i bezpieczną, powinien być kurs monety taki, jaką jest jej treść, t. j. wydawać ją za tyle złota albo srebra, ile go w niej jest; i tyle wart jest metal w złocie lub w sztabie, ile w monecie równego stopu, i może metal przechodzić w monetę i moneta w metal jakby amfibija bez kosztów ze swej strony“ [5]).

W Hiszpanji może jeszcze bardziej ściśle wyraża się

1) Lezione delle Monete, l. c., str. 40.
2) De la Moneda de Vellon, str. 581.
3) A Discourse l. c., str. 107.
4) Lotz Walter. Die drei Flugschiften über den Münzstreit der sächsischen Albertiner und Ernestiner um 1530. Leipzig 1893, str. 108.
5) Lezione delle monete, l. c., str. 46.

Mariana, który odróżniając valor intrinsecus od extrinsecus, wykazuje, że „te dwie wartości zarazem z konieczności się wyrównywują, a nikt nie może pomimo największych wysiłków dać monecie większej wartości od tej, jaka wynika z ilości zawartego w niej kruszcu“ [1]).

W wieku XVII metalizm zakorzenia się coraz głębiej. Nazwa i autorytet panującego jest dla wartości monety rzeczą obojętną, jedynym czynnikiem decydującym jest ilość kruszcu, jaką zawiera. Uncja srebra czy to w formie monetarnej czy też kruszcowej, pisze w roku 1695 filozof Locke, dając tej teorji najbardziej może ostre sformułowanie teoretyczne „ma zawsze i wiecznie będzie miała taką samą wartość, co inna uncja srebra, bez względu na to, jaką nosi nazwę“. Podszacowywanie jest tylko zmianą nazwy, ponieważ „jeżeli wybijemy inną monetę o tym samym ciężarze, ale zawierającą mniej srebra, a więcej miedzi lub innego aliażu, będzie ona, jak każdy wie, posiadała tylko połowę dawnej wartości“ [2]).

Metalizm był wynikiem powtarzającej się wszędzie obserwacji, iż każde podszacowanie pieniędzy pociągało za sobą zwyżkę cen. Teorja była uogólnieniem tych tak dotkliwie dających się często we znaki doświadczeń.

Reakcja na korzyść nominalizmu

Pomimo tego silnego oparcia faktycznego, metalizm spotykał się czasami z ostrym protestem. Teorji substancjonalnej pieniądza przeciwstawiano teorję o valor impositus, która w nakazie księcia lub prawa państwowego widziała źródło wartości pieniądza.

Ciekawy pod tym względem jest spór między Locke'em i Barbon'em przy końcu XVII wieku. Barbon uważa, że „pieniądz jest wartością stworzoną przez prawo“ [3]). Przeciwstawia się on twierdzeniu Locke'a, iż podszacowanie pieniądza pociągnie za sobą zwyżkę cen. „Myli się Locke“, pisze on, „w swem przypuszczeniu. Pie-

1) De la Moneda de Vellon, l. c., str. 581.
2) Works, l. c., str. 82 — 83.
3) Discourse of Trade, wyd. Hollander'a, str. 16.

niądz bowiem czerpie swą wartość od rządu kraju, w którym jest wybijany“ [1]).

Na czem opiera Barbon to swoje twierdzenie tak sprzeczne z doświadczeniem kilku stuleci? Powołuje się na fakt, że równa jest siła nabywcza monet o różnej zawartości kruszcu. „Istnieją obecnie w większości krajów Europy trzy rodzaje monet z miedzi, złota i srebra“, pisze on, „i posiadają taką samą wartość zgodnie ze stemplem, jaki noszą“ [2]). Nie daje się również według Barbon'a zaprzeczyć fakt, że dobre, pełnowartościowe monety służą dla nabycia tej samej ilości towarów, co obiegające jednocześnie wytarte lub obcięte jednostki. Jedne i drugie monety są przyjmowane na równi przy regulowaniu wszelkich zobowiązań [3]). Locke starał się daremnie pogodzić te fakty ze swoją teorją metalistyczną, dowodząc, że niepełnowartościowe monety mogą być wymieniane na takie, które mają większy ciężar [4]). To jednak nie usuwa sprzeczności między jego teorją a rzeczywistością.

Jest rzeczą ciekawą, że przeszło dwieście lat później na podobne zjawiska powołuje się Knapp, by udowodnić swoją teorję, według której „dusza pieniędzy nie polega na materji krążków, ale na porządku prawnym, który reguluje ich użycie“ [5]).

Knapp zwraca uwagę na to, że w roku 1871 obiegały w północnych Niemczech dwa rodzaje talarów, wybite przed i po roku 1857. Pierwsze zawierały więcej, drugie mniej srebra. Dla teorji metalistycznej jest to zjawisko niezrozumiałe, „bo jak cięższy talar może mieć to samo znaczenie (Knapp unika słowa wartość i zastępuje mniej ścisłym terminem Geltung) co lżejszy? Dla nas tymczasem znaczenie jest niezależne od zawartości“ [6]).

Tak więc widzimy, że na tle dwóch różnych spostrzeżeń powstają dwie różne teorje. Zmienność cen w zależności od mniejszej ilości kruszcu w monecie prowadzi do metalizmu, równa siła nabywcza jednostek pieniężnych o różnej valor intrinsecus do nominalizmu.

Zjawisko zwyżki cen, wywołane podszacowywaniem w okresie przewrotów monetarnych XVI i XVII wieku, o wiele silniej przemawiało do wyobraźni i wobec tego nie należy się dziwić, że wszyscy pisarze hołdują teorji metalistycznej. Nominaliści, jak Barbon, są rzadkim wyjątkiem.

Przedstawiciele jednego i drugiego kierunku widzą tylko część problemu i na fakty sprzeczne z teorją albo wcale nie zwracają uwagi albo też sztucznie starają się nagiąć je do swych koncepcyj.

Syntetyczne stanowisko Montanari'ego

Jednym z niewielu autorów, którzy połączyli dwa te kierunki w jedną teorję, tłomaczącą jednocześnie dwa rodzaje zjawisk, jest Montanari. W swej La Zecca in Consulta di Stato wydanej w roku 1683 podkreśla on, że w stosunkach międzynarodowych wartość monety zależy od jej substancji. Przez obce narody moneta jest przyjmowana zgodnie z wewnętrzną wartością. „Jeżeli jednak pewne państwo nie utrzymuje żadnych stosunków handlowych z zagranicą i wyżywia się wyłącznie przy pomocy własnych wytworów... wówczas panujący może nadawać dowolną wartość pieniądzowi wybitemu z dowolnej substancji“ [1]).

Tak samo nawet przy istnieniu wymiany międzynarodowej ta moneta, która obiega wyłącznie w kraju, „może być oznaczona niezależnie od substancji, z tem jednak, by nie wybito nadmiernej ilości w stosunku do potrzeb narodu: lepiej wybić ich mniej niż więcej“.

Lepiej wybić za mało niż za dużo tej monety, nadmiar jej bowiem powoduje agio na złoto i srebro. „Pociąga on“, pisze Montanari, „brak pieniędzy złotych i srebrnych“. Detaliści bowiem, sprzedający towary za drobne sumy, otrzymują od kupujących wyłącznie tego rodzaju mo-

1 A Discourse concerning coining, r. 1696, str. 86 — 87.
2) Ib., str. 16.
3) Ib., str. 30.
4) Works, V. 94 — 95.
5) Staatliche Theorie des Geldes, wyd. II, 1918, str. 2.
6) Ib., str. 36.

1) La Zecca, wyd. Graziani'ego, str. 288.

netę zdawkową. Tymczasem dla uskutecznienia zakupów hurtowych na innych rynkach, a bardziej jeszcze w celu przesłania gotówki poza granicę państwa, potrzebna im jest grubsza moneta (monete maggiori). Ażeby ją wzamian za te zdawkowe monety otrzymać, płacą oni więcej, aniżeli ustaloną cenę. Z tego powodu rośnie ich cena, a to jest przyczyną tych wszystkich niedomagań, które związane są z agio'em (aliamento delle monete)" [1]).

Już o wiele wcześniej zarodki podobnej teorji znajdujemy u Hales'a. Zdawał on sobie sprawę z tego, że władza panującego ze względu na stosunki z zagranicą nie może nadać jednostce monetarnej innej wartości, aniżeli ta, która wynika z ilości kruszcu, który zawiera. Byłoby to możliwe według Hales'a, „gdybyśmy żyli w kraju fantazji, jakim była Utopja, która nie utrzymywała stosunków handlowych z krajami zagranicznemi (C o m m o n W e a l, l. c. 107).

Teorja Montanari'ego jest najwyższym szczeblem, jaki w dyskusji nad problematem nominalizmu i metalizmu został osiągnięty. W systemie Knapp'a, w jego „S t a a t l i c h e T h e o r i e d e s G e l d e s", nie widzę zasadniczego postępu.

Wniosek Knapp'a, iż pełnowartościowy pieniądz kruszcowy potrzebny jest dla stosunków międzynarodowych, że zaś wewnątrz kraju funkcje obiegowe powierzyć można pieniądzom, które czerpią swą wartość nie z substancji, ale z nakazu (rozdz. III § 15. Fürs Ausland bares, fürs Inland notales Geld) zasadniczo nie jest odmienny od postulatów Montanari'ego [2]).

System włoskiego ekonomisty XVII wieku ma przytem tę wyższość nad teorją Knapp'a, iż stara się zbadać zagadnienia z punktu widzenia mechanizmu gospodarczego.

1) Ib., str. 290.

2) „Pieniądz pełnowartościowy służy", pisze Knapp, „dla regulowania stosunków z zagranicą. Posługiwanie się pieniądzem podwartościowym w stosunkach wewnętrznych nie jest nadużyciem, ale postępem w rozwoju. Pieniądze pełnowartościowe byłyby tylko niepotrzebne przy istnieniu większych unji państwowych, co jest nieprawdopodobne. Z powodu stosunków z zagranicą, pieniądz pełnowartościowy będzie prawdopodobnie potrzebny i w przyszłości". Spis rzeczy str. XIII.

Montanari, tak samo jak i inni ekonomiści XVI i XVII wieku, analizując zagadnienie wartości pieniądza, zastanawia się nad tem, w jaki sposób ceny reagują na każdą zmianę ilości kruszcu w jednostce. Stwierdzając możność istnienia wewnątrz kraju pieniądza, który czerpie swą wartość nie ze substancji, ale z nakazu, Montanari podkreśla potrzebę istnienia ograniczonej ilości tej monety, ponieważ jej nadmiar jest powodem zaburzeń gospodarczych.

Wszystkich tych problematów nowoczesna państwowa teorja pieniądza nie porusza, a stawiając całe zagadnienie na płaszczyźnie nie wartości (czyli stosunku pieniądza do towarów), ale jakiejś trudno uchwytnej „Geltung", stwarza ona coprawda dosyć ciekawą i oryginalną klasyfikację systemów pieniężnych, do głębszego zrozumienia jednak procesów gospodarczych się nie przyczynia. Jak słusznie często podkreślano, jest ona raczej teorją prawną aniżeli ekonomiczną.

ROZDZIAŁ VI.

REWOLUCJA CEN I POCZĄTKI PROBLEMU ILOŚCIOWEGO W XVI I XVII WIEKU

Rewolucja cen w XVI stuleciu i stopień deprecjacji pieniędzy w wieku XVI i XVII

Początek rewolucji. W Hiszpanji zwyżka cen rozpoczyna się między rokiem 1500 i 1510, we Francji w pierwszem ćwierćwieczu XVI wieku. W Europie północnej później fala drożyzny się rozpoczęła: w Alzacji między rokiem 1526 — 1550, w Anglji jeszcze później, bo dopiero między rokiem 1551 — 1570 [1]).

W Hiszpanji punkt kulminacyjny osiągnięty został w roku 1597, od tego momentu obserwujemy powolny spadek do roku 1660. Tak samo we Francji zwyżka zatrzymuje się w końcu XVI wieku. Paralelizm między cenami hiszpańskiemi i francuskiemi tłumaczy się bardzo bliskiemi stosunkami handlowemi między temi dwoma krajami.

W północnej Europie, gdzie zwyżka cen później się rozpoczęła, trwa ona przez część XVII wieku. W Alzacji punkt kulminacyjny

1) Earl J. Hamilton. American Treasure and Andalusian Prices. Journal of Economic and Business History. Nov. 1928, str. 32.

osiągnięty został między rokiem 1626 — 1650, a w Anglji między rokiem 1643 — 1650 [1]).

Najsilniejszą deprecjację obserwujemy w Hiszpanji, gdzie ceny wzrosły pięciokrotnie. We Francji w tym samym okresie zwyżka była 2.5 krotna. W Anglji w roku 1643 — 1692 ceny były wyższe 3.31 razy, aniżeli w roku 1451 — 1500, w Alzacji od roku 1526—1550 do roku 1626 — 1650 podniosły się 3.41 razy [2]).

Związek między rewolucją cen w wieku XVI a genezą problemu ilościowego

Jest rzeczą bardzo ciekawą, że dopiero w XVI wieku zaczęto sobie zdawać sprawę ze związku, jaki istnieje między ilością pieniędzy a poziomem cen. W poprzednich okresach, zdaje się, nikt nie zwrócił na tę zależność uwagi pomimo tego, że kilkakrotnie w pierwszej linji w starożytności rzucała się ona jaskrawo w oczy. Tak np. w Atenach po wojnach perskich i w okresie wojen peloponeskich stwierdzić możemy dwie fale drożyzny, których przyczyny szukać należy w gwałtownem zwiększeniu się obiegu pieniężnego. Podniesienie się cen za czasów Aleksandra Macedońskiego wywołane zostało zagrabieniem olbrzymich skarbów w wojnach z Persami.

Podobnie i Rzym starożytny był terenem znacznych zmian w sile nabywczej pieniądza, spowodowanych napływem olbrzymich ilości kruszców szlachetnych po wojnach z Macedonją pod wodzą konsula Emiljana Paulusa, a później po wojnach Juljusza Cezara [3]).

Pomimo, że wpływ ilości pieniędzy na ceny kilkakrotnie w tak jaskrawy sposób się zarysował, nikt, zdaje się, ani w starożytności, ani w wiekach średnich z istoty zjawiska nie zdawał sobie sprawy [4]).

Dopiero przewrót cen wywołany odkryciem kopalń kruszców szlachetnych w Ameryce pchnął myśl teoretyczną w tym kierunku.

1) Earl J. Hamilton, l. c., str. 32.
2) Earl J. Hamilton, l. c., str. 32.
3) Zawadzki Aleksander, l. c., str. 3.
4) Ib., str. 4.

Po raz pierwszy w literaturze ekonomicznej na czynnik ilościowy w dziedzinie teorji cen natrafiam w ulotce anonimowego autora saskiego z roku 1530. „Gdyby nie było pieniądza w kraju", pisze on, „dobra musiałyby być tanie. Ten bowiem, kto nie posiada pieniędzy, rzadko drogo płaci. I gdyby nie było pieniędzy w kraju, to i popyt na dobra nie mógłby istnieć" [1].

Słowa te zostały wypowiedziane, zanim jeszcze fala drożyzny wywołana przypływem kruszców szlachetnych z Nowego Świata dała się we znaki.

Kilkadziesiąt lat później już na tle rewolucji cen Bodin we Francji formułuje swoje poglądy. W Response aux Paradoxes de M. de Malestroit touchant l'enchérissement de toutes les choses et des monnoyes wydanej w roku 1568 pisze on, iż „duża ilość (abondance) złota i srebra powoduje małą ich wartość (mépris) i drożyznę wszystkich przedmiotów. W Hiszpanji i we Włoszech jest więcej złota i srebra aniżeli we Francji i wobec tego ceny w dwóch pierwszych krajach są wyższe. Gdyby kruszce te stały się tak rzadkie, jak w dawnych czasach, jest rzeczą pewną, że wszystkie przedmioty posiadałyby mniejszą wartość i złoto i srebro byłoby bardziej cenione". Jest rzeczą podkreślenia godną, że Bodinus odróżnia już zagadnienie poziomu cen (l'enchérissement en général) od problematu cen poszczególnych towarów, które podnoszą się zależnie od specjalnych przypadków, jak: ceny żywności w okresie głodu, zbroi w czasie wojny, drzewa podczas zimy, wody na pustyni i t. d.

Zmiana w poglądach ekonomicznych, jaka zaszła w XVI wieku pod wpływem rewolucji cen tegoż wieku, nader wyraźnie daje się obserwować w traktacie Hales'a A discourse of the Common Weal of this Realm of England. W manuskrypcie napisanym w roku 1549 autor przypisuje drożyznę wyłącznie podszacowywaniu monet. Gdy trzydzieści dwa lata później anonimowy wydawca W. S. oddał pracę do druku, dodał on ustęp, w którym czynnik ilościowy wysunięty jest na pierwszy plan.

„Drugą przyczyną tej drożyzny", pisze on, „jest wielki zapas i obfitość pieniędzy, które obiegają w tych częściach świata w ilościach o wiele większych, niż przodkowie nasi kiedykolwiek dawniej widzieli. Czy nie widzicie, jak niezmierne sumy złota i srebra, zbierane w Indjach i w innych krajach, są rok rocznie wywożone do naszych wybrzeży?" Zdaje on sobie sprawę z tego, że nie jest to zjawisko wyłącznie angielskie, lecz że wzrost ilości pieniędzy jest również przyczyną drożyzny „w sąsiednich państwach, do których co rok wywozi się duże ilości złota i srebra" [1].

We Włoszech w roku 1588 Bernardo Davanzati w swej „Lezione delle Monete" również dostrzega przyczynę drożyzny w wielkiej ilości kruszców szlachetnych, jakie przypłynęły z Ameryki. One to „spowodowały trzykrotne podniesienie się cen, które jest dowodem, że o tyle więcej złota posiadamy". Gdy cały zapas kruszców szlachetnych Nowego Świata dostanie się do Europy, co Davanzati uważa za nieuniknione, wtedy trzeba będzie, „ponieważ złoto straci prawie wszelką wartość (ci fia vilissimo) znaleźć inną rzecz bardziej rzadką, aby posługiwać się nią, jako monetą, albo też powrócić do dawnej wymiany naturalnej" [2]. Może tym obserwacjom chciał dać bardziej ogólne teoretyczne sformułowanie, pisząc, że wszystkie przedmioty na ziemi przez umowę ludów mają wartość równą całej ilości złota (a pod tą nazwą rozumiem również srebro i miedź), które się wydobywa" [3].

Dalszy rozwój poglądów ilościowych w Anglji w wieku XVII. Dwa różne sformułowania teoryj ilościowych

W XVI wieku w czterech punktach Europy — w Niemczech, we Francji, w Anglji i we Włoszech, prawdopodobnie niezależnie od siebie, różni pisarze podkreślili wpływ ilości pieniędzy na ceny. Od tej chwili myśl ta nie znika z litera-

1) Ib., str. 28.

1) Tekst Nr. 4.
2) Lezione delle Monete, l. c., str. 35.
3) Ib., str. 32.

tury ekonomicznej, przeciwnie pogłębiając i rozszerzając swoje koryto, nabiera coraz to większego znaczenia.

Nie we wszystkich jednak krajach, w których ziarno myśli rzucone zostało w XVI wieku, dało ono w późniejszych okresach plony. W Niemczech i we Francji, gdzie najwcześniej dostrzeżono, że istnieje związek przyczynowy między wahaniami ilości pieniędzy i cen, teorji tej nie rozwinięto. Ani anonimowy pisarz saski w Niemczech ani też Bodinus we Francji nie mieli kontynuatorów.

Cały późniejszy rozwój teorji odbywa się na terenie Anglji i Włoch. Początkowo te dwa strumienie myśli płyną niezależnie od siebie. W XVII wieku Montanari w Italji, Locke w Anglji pchają całe zagadnienie na nowe tory. W wieku XVIII pisarze włoscy nie ustępują ekonomistom angielskim pod względem oryginalności myśli i zainteresowania się problematem. Nowe koncepcje powstają w tych dwóch krajach. Prace Galiani'ego i Hume'a są punktami kulminacyjnemi tego okresu. Pod koniec XVIII wieku Włochy wycofują się ze współzawodnictwa. W dziedzinie ilościowej następuje tutaj zatrzymanie się rozwoju myśli teoretycznej. Od tego momentu nowe i zasadnicze poglądy powstają wyłącznie na gruncie angielskim. Od XVI do końca XIX wieku teren umysłów twórczych, badających zależność, jaka istnieje między ilością pieniędzy a cenami, coraz bardziej się kurczy. Z czterech źródeł, które wytrysnęły w XVI wieku w różnych punktach Europy, dwa wysychają natychmiast, jedno daje początek strumieniowi, który przez przeszło dwa wieki toruje sobie drogę, ale potem ginie gdzieś w piasku, jedynie czwarty posiada taką siłę, iż w ciągu okresu przeszło trzech stuleci ciągłość jego nie zostaje przerwana.

Największe zainteresowanie problemem ilościowym możemy zauważyć w wieku XVII w Anglji. W roku 1603 Malynes tłomaczy i wydaje z komentarzami traktat Bodinus'a [1]). Omawiając pięć przyczyn drożyzny, wysuniętych przez niego, podkreśla, że jedynie nadmiar (plentie)

1) Gerard de Malynes. Englands view in the unmasking of two paradoxes with a replication into the answer of Maister John Bodine. London, 1603.

złota i srebra i podszacowywanie pieniędzy mają charakter ogólny, inne zaś stosują się tylko do poszczególnych towarów [1]). Już w dziele wydanem dwa lata wcześniej autor ten rozwinął tę samą myśl, pisząc, że „nadmiar pieniędzy powoduje ogólne podniesienie się cen, a brak pieniędzy ogólny ich spadek. Poszczególne przedmioty zaś są również drogie albo tanie, zależnie od nadmiaru i rzadkości tych właśnie przedmiotów lub ich użytku" [2]).

Podobne poglądy spotykamy u Rice Vaughan'a w jego „Treatise of Money" napisanym między rokiem 1630 i 1635. Według tego autora drożyzna wywołana została „głównie, a właściwie wyłącznie wielkiemi ilościami złota i srebra, które w ciągu ostatnich stu lat przywiezione zostały z Indji Wschodnich i Zachodnich". „Chociaż istnieje dużo innych przyczyn, które mogą spowodować taki skutek, jak rzadkość i nadmiar przedmiotów, które nabywamy za pieniądze, wojny i wyludnienia np." to jednak działanie ich jest tylko czasowe i „wobec tego nie może być przyczyną stałego skutku, z jakim mamy do czynienia w tym wypadku" [3]).

W drugiej połowie XVII wieku ta zależność cen od ilości pieniędzy jest już w Anglji powszechnie uznaną zasadą. „Jest to utartem powiedzeniem", pisze Tomasz Mun w wydanem w roku 1664 „Englands Treasure by Forraign Trade", „iż nadmiar albo rzadkość pieniędzy decyduje o tem, czy przedmioty są tanie lub drogie" [4]).

W roku 1680 anonimowy autor w dziele: „Britannia Languens" podkreśla jeszcze silniej znaczenie czynnika monetarnego dla wahań cen, twierdząc, że „gdy-

1) Ib., str. 66.
2) A Treatise of the Canker of Englands Common Wealth. 1601, str. 10.
3) A Treatise of Money or a Discourse of Coin and Coinage. 1675. str. 124 — 125. Dzieło to zostało wydane po śmierci autora. Rice Vaughan w innych ustępach swego dzieła rozszerza ten pierścień, wykazując, jak podszacowywanie monet pociąga za sobą zwyżkę cen. Skutek ten wywołany zostaje nie przez zwiększenie ilości pieniędzy. Kursy zagraniczne są w tym wypadku mechanizmem, który powoduje obniżenie się wartości pieniądza.
4) Wydanie Ashley'a. Nowy York. 1895, str. 28.

by w Anglji istniało tylko 500 funtów sterlingów, wół mógłby mieć zaledwie wartość jednego penny, a dochód całej Anglji nie mógłby przekraczać 500 funtów rocznie“[1]).

Obok tych poglądów, które podkreślały wyłącznie wpływ ilości pieniędzy na ceny, pod koniec XVII wieku zaczynają się pojawiać inne, które zwracają również uwagę na znaczenie tego czynnika dla rozwoju gospodarczego. W pierwszej linji Petty i Locke formułują teorję, która uwzględnia zależność, jaka istnieje między ilością pieniędzy a wielkością obrotów towarowych między M i T, jak to określa nowoczesna terminologja.

Myślą przewodnią Petty'ego jest twierdzenie, że istnieje pewna ilość pieniędzy potrzebna dla normalnego funkcjonowania mechanizmu gospodarczego. Zależy ona od sumy dokonywanych w ciągu roku tranzakcyj i od tego, czy wypłaty odbywają się w krótkich czy też w długich odstępach (w short czy też w long circles). Przy rocznym obrocie 40 miljonów, 40/52 miljona pieniędzy w kraju byłoby sumą w zupełności wystarczającą, przy dokonywaniu wypłat tygodniowo, trzynastokrotnie większa suma byłaby porzebna przy kwartalnem regulowaniu zobowiązań [2]).

Petty jest pierwszym autorem, który, analizując szybkość, z jaką dokonywane są obroty gospodarcze, wprowadził do nauki ekonomicznej pojęcie szybkości obiegu.

Znajomość wielkości i okresowości poszczególnych tranzakcyj daje możność stwierdzenia, jaka ilość pieniędzy potrzebna jest krajowi. „Jeżeli państwa“, pisze on, „te rzeczy poddadzą obliczeniu i będą znały ilość monet, jaką posiadają, najłatwiej da się to uskutecznić przy przebiciu starych monet, wtedy dowiemy się również, czy posiadamy za dużo czy też za mało pieniędzy [3]).

1) Mc. Culloch. Tracts on Metallic and Paper Currency, 1857, str. 290.

2) A treatise of Taxes and Contributions. 1662. przedruk Ch. H. Hull'a. The economic writings of Sir William Petty. 1899. t. I. str. 112—113 rozdz. V. Of Money and how much is necessary to drive the Trade of the Nation. Ta sama myśl w Quantulumque Concerning Money. 1682. Ib. t. II. str. 446.

3) Ib., str. 446.

Za mała ilość pieniędzy musi wpływać ujemnie na życie gospodarcze. „Jeżeli“, pisze Petty w swym Treatise on Taxes and Contributions, „wielkość wydatków publicznych pozostawiłaby mniej pieniędzy, aniżeli potrzeba dla uruchomienia handlu krajowego, wtedy ujemnym tego skutkiem byłoby wykonywanie mniej pracy, co równa się zmniejszeniu ludności albo też jej wytwórczości i przemysłu (art and industry); sto funtów bowiem, przechodzących przez sto rąk jako płace robocze, powodują wyprodukowanie przedmiotów wartości 100.000 funtów. Ręce, które te towary wytworzyły, byłyby bezczynne i bezużyteczne, gdyby nie istniał ten stały bodziec do ich zatrudnienia“ [1]).

Z tego punktu widzenia Petty ocenia dodatnio działalność banków. Jeżeli dla normalnego funkcjonowania mechanizmu gospodarczego potrzebna jest suma 100.000 funtów, a kraj posiada tylko 60.000 £ monet, wtedy składa — dając czterdzieści tysięcy do banku, może sumę tę podwoić do 80.000. Razem z 20.000 funtów, które zatrzymał w obiegu dla dokonywania drobniejszych wypłat, będzie miał 100.000 znaków obiegowych, „dosyć, aby zgodnie z naszem założeniem utrzymać handel w ruchu“ [2]).

„Pieniądz“, pisze Petty w Verbum Sapienti (1691), „jest tłuszczem organizmu społecznego (Body politick), którego nadmiar często utrudnia możność poruszania a mała ilość powoduje choroby“ [3]).

Te same poglądy spotykamy u Locke'a, który kilka lat po ukazaniu się głównych prac Petty'ego wydał dwa traktaty monetarne pod tytułem: „Some considerations of the consequences of lowering of interest and raising the value of money“ (1692) i „Further considerations concerning raising the value of money“ (1695).

Locke tak samo jak Petty podkreśla znaczenie ilości pieniędzy dla dobrobytu kraju. Handel jest jego źród-

1) Ib., str. 36.

2) Political Arithmetick. 1690. ed Hull. l. c. t. I. 265.

3) Verbum Sapienti, l. c. 1691, ed. Hull, str. 113.

łem, ten znowu zależy od ilości kruszców posiadanych. „Jeżeli w świecie", pisze Locke, „ilość złota i srebra podwoiłaby się... stałoby się to w niemałym stopniu bodźcem dla popierania handlu, który jest pewniejszą i krótszą drogą do bogactwa, aniżeli jakakolwiek inna" [1]).

Istnieje również duże podobieństwo między poglądami Locke'a i Petty'ego na szybkość obiegu. Przyśpieszenie uważa Locke za wysoce korzystne dla życia gospodarczego, wywiera ono ten sam dodatni wpływ, co zwiększenie ilości pieniędzy. Byłoby pożądane, aby dzierżawy były płacone w krótszych odstępach, wtedy bowiem brak pieniędzy mniej dawałby się we znaki handlowi [2]). Przemysł dlatego uważa za tak korzystny dla kraju, ponieważ sumy wypłacane robotnikom dokonywują 52 obroty rocznie, tymczasem w rolnictwie tempo jest o wiele wolniejsze. Wobec tego dla dokonania tych samych tranzakcyj trzeba o wiele większej ilości pieniędzy [3]). Locke przeciwny jest zwiększaniu pośredników, zwalcza grę w karty, ponieważ wszystko to zatrzymuje pieniądz w obiegu [4]).

Locke, wzorując się bezsprzecznie na Petty'm oblicza, biorąc pod uwagę szybkość obrotów, ilość pieniędzy potrzebną w kraju dla utrzymania handlu w stanie takiego rozkwitu, w jakim powinien się znajdować. Stwierdza on, tak samo jak jego poprzednik, że przy mniejszym zapasie życie gospodarcze jest zahamowane w swoim rozwoju [5]).

Gdyby Anglja miała połowę tych pieniędzy, co dawniej, to jest rzeczą pewną, że „połowa rent nie mogłaby być zapłacona, połowa naszych towarów sprzedana, połowa naszych robotników nie mogłaby znaleźć zajęcia i tak połowa handlu byłaby stracona" [6]).

Podczas gdy Petty uwzględnił tylko tę alternatywę, to Locke widzi, że zmniejszona ilość pieniędzy niekoniecznie musi pociągać za sobą skurczenie się życia gospodarczego, lecz może znaleźć kompensatę w spadku cen. Jest rzeczą możliwą, że zmniejszony zapas pieniędzy wywoła takie skutki, iż przy tych samych obrotach każdy otrzyma za „swoje towary i pracę jedynie połowę tego, co otrzymywał przedtem" [1]).

Ta teorja, według której zmiana ilości pieniędzy znajduje swe odbicie w cenach, jest dla Locke'a podstawą całego szeregu wniosków.

Wartość pieniędzy zależy według niego „wyłącznie od nadmiaru lub rzadkości pieniędzy w stosunku do nadmiaru i rzadkości przedmiotów" [2]). Każde zmniejszenie się ilości pieniędzy musi pociągnąć za sobą spadek cen. „Jeżeli jedna trzecia pieniędzy użyta w handlu zostanie zamknięta albo odpłynie z Anglji, czy nie jest wtedy rzeczą konieczną, aby właściciele ziemscy otrzymali mniej za swe towary, wobec tego i renta musi się obniżyć" [3]). Locke zwalcza poglądy tych, którzy uważają, że obniżenie się stopy procentowej podniesie rentę. Środek ten nie zwiększy ilości srebra w kraju, a nawet może ją zmniejszyć, wobec tego oczekiwana zwyżka nastąpić nie może [4]). Cena, jaką otrzymuje właściciel ziemski, mówi on w innem miejscu, zawsze dostosuje się do braku i nadmiaru pieniędzy i dlatego, jeżeli „część naszych pieniędzy odpłynie, musi to w pierwszej linji odbić się na cenach jego produktów" [5]).

---

1) W o r k s. Wydanie z roku 1801, t. V, str. 13.
2) Ib. str. 27.
3) Ib. str. 29.
4) Ib., str. 28 — 29.
5) Ilość pieniędzy potrzebna w kraju wynosi jedną setną rocznych płac robotniczych, jedną ósmą rocznego dochodu właścicieli ziemi i jedną czterdziestą obrotów rocznych maklerów (brokers) Ib., str. 28.
6) Ib.

1) Ib., str. 49.
2) Ib., str. 31.
3) Ib., str. 70.
4) Ib., str. 42 — 46.
5) Ib., str. 73. Jak wytłumaczyć fakt, iż pomimo tych poglądów Locke był merkantylistą. Przecież Hume na podstawie tych samych założeń doszedł do wniosku, że dla kraju jest rzeczą obojętną, czy posiada dużo czy mało pieniędzy. Odpowiedź na to pytanie znajdujemy na str. 49, gdzie Locke wykazuje, że niskie ceny w kraju przy niezmienionych cenach towarów zagranicznych wytwarzają niekorzystne warunki wymienne. „W wymianie naszych towarów na obecne musimy dawać dwa razy tyle, co inne kraje, w których jest więcej pieniędzy". Poza tem istnieje niebezpieczeństwo przeniesienia się rzemieślników do państw, w których płace są wyższe, str. 50.

Locke w szeregu ustępów traktuje ilość jako jedyny czynnik, który decyduje o cenach. O ile chodzi o towary, to na wartość ich wpływa nietylko ich ilość, ale również i popyt [1]). Żądza pieniądza jest jednak wszędzie taka sama, popyt na nie się nie zmienia, każdy gotów jest przyjmować je bez ograniczenia, wobec tego „ilość sama jest dostateczna dla regulowania jego wartości, bez brania pod uwagę stosunku między jego ilością a popytem, jak to ma miejsce przy innych towarach" [2]).

Tak więc u Locke'a spotykamy dwie teorje, które u jego poprzedników reprezentowane były przez odrębnych autorów. Locke jednak nie połączył w jedną całość tych dwóch strumieni myśli, płyną one u niego niezależnie od siebie. W niektórych ustępach traktuje on zmianę cen jako konieczne następstwo zmienionej ilości pieniędzy, w innych kurczenie lub rozszerzanie się życia gospodarczego wysuwa na pierwszy plan.

Teorji Locke'a brak prawie wszelkiej oryginalności. Niektóre fragmenty są jakby przeniesione z dzieł Misselden'a i Vaughan'a, inne zapożyczone od Petty'ego. Nietylko pod względem nowych odkryć w dziedzinie omawianych tutaj zagadnień dzieło Locke'a nie wybija się wśród piśmiennictwa ekonomicznego XVII wieku, ale i konstrukcyjnie jest bardzo słabe. Podstawowe rozmyślania teoretyczne giną wśród rozstrząsań aktualnych zagadnień, rozrzucone po różnych częściach dwóch traktatów nie przedstawiają systematycznie zbudowanej całości.

Teorja monetarna Montanari'ego jako najdoskonalszy wyraz poglądów ilościowych wypowiedzianych w wieku XVII.

Kontrastem do traktatów Locke'a są dwa dzieła monetarne profesora matematyki w Padwie Geminiano Honora Montanari Breve Trattato del Valore delle Monete in tutti gli Stati napisane

1) Ib. str. 40.
2) Ib. str. 45.

w roku 1680 i La Zecca in Consulta di Stato wydane w roku 1683.

Mało mamy dzieł z ekonomji, w których oryginalność myśli byłaby tak harmonijnie połączona z jasnością stylu, z ścisłością formułowania wniosków teoretycznych, z bogactwem ciekawych przykładów, zaczerpniętych z przeszłości i współczesnych stosunków gospodarczych świata.

Pod tym względem Montanari wysoko się wybił ponad większość współczesnych mu autorów. Arsenałem jego ilustracyj nie jest wyłącznie starożytność, ale oko jego ogarnia cały współczesny mu świat gospodarczy, zna on dobrze skutki przewrotów monetarnych w Polsce za Jana Kazimierza, zdaje sobie dokładnie sprawę ze zmian, jakie zaszły w krajach Nowego Świata pod wpływem wejścia w kontakt z Europą. Ze znanych mi autorów XVI i XVII wieku tylko jeden historyk hiszpański, jezuita Mariana, może się zmierzyć z matematykiem padewskim.

Widzieliśmy już, jak trafne było rozwiązanie Montanari'ego w sporze o to, czy pieniądz zawdzięcza swą wartość substancji czy też nakazowi księcia. I w dziedzinie problematu ilościowego prace Montanari'ego stanowią krok naprzód.

W pierwszym rozdziale swego Breve Trattato del Valore delle Monete zatytułowanym: „O stosunku przedmiotów przeznaczonych na sprzedaż i pieniędzy" formułuje on następującą „powszechną maksymę" (maxima universale): „Wszystkie przedmioty ludzkie, będące w handlu, posiadają wartość równą wartości złota, srebra i monet miedzianych, mających obiegać w handlu. Mówię to nie bez przyczyny, ponieważ, gdyby przedmioty, znajdujące się w handlu, były w większej ilości, pieniądz nie wystarczałby dla zapłacenia ich i wobec tego, aby je sprzedać, trzebaby oddawać je po tańszej cenie; a gdyby pieniądz był bardziej obfity, każdy, aby zużyć ilość posiadaną, dawałby więcej za towary, albo też zużywałby złoto i srebro, pozostające w jego ręku na inne, niehandlowe cele, jak to miało miejsce wśród mieszkańców Meksyku i Peru, którzy posiadali nieskończoną

ilość złotych i srebrnych naczyń, ponieważ nie mogli użyć ich jako pieniądza w handlu (in commercio di moneta“ [1]).

Mamy tutaj bardzo ostre rozróżnienie między złotem i srebrem a pieniądzem w obiegu. Wszyscy poprzedni autorzy identyfikowali te dwa pojęcia, uważając, że ceny przedmiotów zależą od ilości wydobytego złota i srebra. Montanari jest pierwszym autorem, który wprowadza teorję skarbów, podkreślając, że przy zwiększonem wydobyciu kruszców monetarnych ceny mogą się nie podnieść, o ile obieg się nie zwiększy. Przykład naczyń w Meksyku i Peru świetnie myśl tę ilustruje.

Maksyma, którą Montanari umieścił na wstępie swego traktatu, powtarza się często w jego pismach [2]). Wszystkie jego wnioski opierają się na tem założeniu teoretycznem. Zwyżkę cen po odkryciu Nowego Świata przypisać należy zwiększonej ilości kruszców szlachetnych, ponieważ „wszystkie przedmioty razem wzięte wyrównywują się w swej wartości z całą sumą pieniędzy, która obiega w handlu“ [3]).

Te same skutki możemy obserwować podczas oblężenia, gdy miasto jest odcięte od wszelkiego dowozu. Ceny muszą się wtedy podnieść, ponieważ w wąskich granicach miasta pieniądz wyrównywa się z przedmiotami, na które jest zamieniany [4]). W tym wypadku również „wszystko złoto i inne pieniądze, które znajdują się w obiegu handlowym, posiadają wartość sprzedawanych tam towarów“ [5]).

Teorja Montanari'ego godna jest podziwu ze względu na konsekwencję, z jaką on rozwija ściśle sformułowane założenie. Jego „maksyma powszechna“ zawiera już prawie wszystkie części składowe nowoczesnego równania wymiennego.

1) Wydanie Custodi'ego. Scrittori classici. l. c. Parte antica. t. III. str. 290. Pierwsze zdanie w oryginale jest wydrukowane kursywem. Montanari zaznacza, że ta powszechna maksyma była sformułowana przez „mercante letterato, in una sua Lezione detta in quell academia“. Ib. Kupcem tym jest Davanzati. Patrz La Zecca Montanari'ego. l. c. str. 257. W Lezione delle Monete Davanzati'ego ustępu takiego znaleźć nie mogę.
2) La Zecca, l. c. str. 257, 259 i t. d.
3) La Zecca, l. c. str. 263.
4) Breve Trattato, l. c. 295 — 6.
5) La Zecca, l. c. str. 262.

Nowym dorobkiem teorji Montanari'ego jest również wprowadzenie pojęcia poziomu cen. Przypływ kruszców szlachetnych z Nowego Świata stworzył nowy poziom (nuovo livello). Przed wprowadzeniem komunikacji między Peru a Hiszpanją poziom cen w tych dwóch krajach był różny i w stanie zupełnego spokoju (perfect livello). Porównywuje on ten stan z wodami mórz, których „powierzchnia tylko lekko może być poruszana przez wiatr“. Po otwarciu kanału między dwoma zbiornikami mogliśmy obserwować, że „przez pewien czas powstały nadzwyczajne zaburzenia, które trwały dopóty, dopóki nadmiar z jednego nie dostał się do drugiego, stwarzając nowy poziom wspólny dla obydwóch“ [1]).

Do tego porównania, wziętego z fizyki, Montanari powraca często. Ceny muszą tak samo jak woda w połączonych naczyniach „ustalić się na poziomie, będącym w tej samej odległości od środka, do którego dążą“ [2]).

Jeżeli znajduje się gdzieś morze, oddzielone od innych wód, jak np. morze Kaspijskie w Azji, wtedy ta konieczność wyrównania się poziomów nie istnieje. W podobny sposób ceny towarów w krajach, oddzielonych od handlu światowego, mają swój własny niezależny poziom“ [3]).

Montanari odróżnia jasno problem poziomu cen od zagadnienia cen poszczególnych przedmiotów. Podczas oblężenia przedmioty zbytku tracą często na wartości, lecz tem większa powstaje drożyzna artykułów pierwszej potrzeby, bez których nie możemy istnieć. Maksyma powszechna, według której poziom cen zależy od stosunku ilości towarów do ilości pieniędzy w obiegu, nie mniej pozostaje prawdziwa, jeżeli mówimy o „wszystkich przedmiotach razem wziętych (tutte assieme le commodita che sono in commercio“ [4]).

Montanari, jak to już podkreśliliśmy, pod względem oryginalności myśli, jasności stylu, ścisłości formułowania

1) Breve Trattato, l. c. str. 87.
2) La Zecca, l. c., str. 261 — 262.
3) Ib. str. 262.
4) Ib. str. 259.

wniosków, szerokości widnokręgu ekonomicznego stoi o wiele wyżej od Locke'a. Pomimo tego ani Breve Trattato del Valore delle Monete ani La Zecca nie stały się punktem wyjścia dalszego rozwoju teorji. Myśl wieku XVIII nie z nich się wywodzi, ale nawiązuje do stojących pod każdym względem niżej traktatów monetarnych filozofa angielskiego.

ROZDZIAŁ VII.

PROBLEM ILOŚCIOWY W XVIII WIEKU

W XVI i XVII wieku problemat związku, jaki istnieje między ilością pieniędzy a cenami, interesował tylko małe grono myślicieli. Tak zwana teorja kwantytatywna służyła wyłącznie dla wytłumaczenia rewolucji cen, a w sporach, dotyczących polityki gospodarczej, nie odgrywała żadnej roli.

W wieku XVIII sytuacja zmienia się zasadniczo. Teorja wciągnięta zostaje w wir zagadnień praktycznych, staje się punktem wyjścia całego szeregu dyskusyj, które dzielą ekonomistów na dwa walczące z sobą obozy.

Różnica, jaka istnieje między merkantylistami a antymerkantylistami, jest w pierwszym rzędzie, jak to zobaczymy, wynikiem różnych zapatrywań na wpływ, jaki ilość pieniędzy wywiera na ceny. Tak samo dodatnia i ujemna ocena działalności banków ma swoje źródło w podobnej rozbieżności.

Na podstawach ilościowych opiera się również budzący się w wieku XVIII optymistyczny i liberalny światopogląd gospodarczy. Przystosowywanie się ruchu cen do zmian ilości pieniędzy jest u Hume'a i Galiani'ego tym regulatorem mechanizmu ekonomicznego, który nie pozwala na głębsze i trwalsze zaburzenia. Wiara w automatyzm procesów ekonomicznych ma swoje źródło w „teorji kwantytatywnej".

W XVIII wieku koryto, którem płynie myśl ilościowa, nie tylko się rozszerza, ale i pogłębia. Założenia teorji, przyjmowane dotąd bez zastrzeżeń, podlegają krytyce, słuszność sądów uważanych przedtem za aksjomaty podawana jest w wątpliwość. Jednocześnie obserwujemy duży

wysiłek w kierunku ścisłego ujęcia związku, łączącego ilość pieniędzy z cenami.

Wiek XVIII jest jakby uwerturą do tych wszystkich dyskusyj, które w wieku XIX i XX tak wielkiego nabrały znaczenia. U Steuart'a i Law'a słyszymy już odgłosy tych sporów, które w dyskusji między „Banking i Currency School" nabrały tak wielkiego znaczenia. Teorja skarbów (hoards) zarysowuje się wyraźnie u pierwszego, teorja nadmiernej emisji Fullarton'a jasno jest sformułowana u drugiego. Law również uważany być może za ojca „managed currency", która po dwustu prawie latach znowu jest propagowana jako środek, mający uchronić ludzkość od wszystkich niedomagań, związanych z walutą kruszcową.

Nawet równanie wymienne, podobne do tego, którem posługuje się nowoczesna literatura monetarna spotykamy już w XVIII wieku.

Antymerkantyliści

Różnica w poglądach, między merkantylistami i antymerkantylistami jest w pierwszej linji wynikiem mniejszego lub większego nacisku, jaki poszczególni pisarze kładą na wpływ ilości pieniędzy na ceny. Ci, którzy bardziej tę zależność podkreślają, z konieczności nie uważają przypływu kruszcu do kraju za objaw dodatni. Odwrotnie, ci, którzy uważają, że wielkość obiegu decyduje nie tyle o cenach, ile o rozmiarach tranzakcyj gospodarczych, traktują to samo zjawisko jako objaw wysoce dodatni dla rozwoju dobrobytu.

Merkantylistów i antymerkantylistów nie tyle dzieli różnica zasad, ile różnica stopnia. O ile chodzi o podstawy teoretyczne, to są one u przedstawicieli tych dwóch szkół prawie te same.

Merkantyliści nigdy nie negowali wpływu ilości pieniędzy na ceny. Uwidocznia się to wyraźnie u Locke'a Odwrotnie, antymerkantyliści zdawali sobie sprawę z tego, że przypływ kruszców szlachetnych może działać ożywczo na rozwój produkcji. Hume, którego Essay o Pieniądzu ma na celu obalenie fałszywych doktryn szkoły merkantylistycznej, dał nam jeden z najbarwniejszych opisów ożywienia, jakie daje się zauważyć w kraju, gdy ilość pieniędzy się zwiększa (patrz str. 38).

Tak samo we Włoszech Galiani, który w swem dziele „Della Moneta" poświęcił specjalny rozdział krytyce fałszywej doktryny, twierdzącej, że główną maksymą polityki gospodarczej jest „staranie się o to, aby z państwa wychodziło jak najmniej pieniędzy, a sprowadzało się jak najwięcej"[1]), stoi na stanowisku teoretycznem nie różnem od tego, jakie zajmuje merkantylista Petty. Podobnie jak i ten pisarz XVII wieku, Galiani przeprowadza analogję między obiegiem krwi i pieniędzy, twierdzi on że „tylko przy zachowaniu ilości odpowiadającej potrzebom organizmu ten może normalnie funkcjonować" [2]). Galiani daje charakterystyczny przykład ujemnych skutków braku pieniędzy w kraju. Zmusza on rolników do sprzedawania produktów przed zbiorami, przyczynia się on również do wysokiej stopy procentowej [3]).

Widzimy z tego jasno, że założenia teoretyczne merkantylistów i antymerkantylistów nie są zasadniczo różne. Wychodząc z tych samych prawie przesłanek, jedni podkreślali bardziej wpływ pieniędzy na rozwój życia gospodarczego, inni zaś — na ceny.

Podczas gdy w wieku XVII, a zwłaszcza pod koniec tego stulecia dominował pierwszy kierunek, w wieku XVIII drugi zyskuje przewagę.

Coprawda i w wieku XVIII spotykamy autorów, którzy podkreślają silnie i prawie wyłącznie dodatni wpływ zwiększonego obiegu na rozwój produkcji. Według John'a Law'a tak wielkość handlu wewnętrznego, jak i zewnętrznego, jak i liczba ludzi zatrudnionych, zależy od ilości pieniędzy. „Potęga i bogactwo narodu", pisze on w swem: „Money and Trade", wydanem w roku 1705, „polegają na licznej ludności i na magazynach towarów zagranicznych i krajowych. Te przedmioty zależą od handlu, a ten znowu od pieniędzy" [4]). Ta myśl za-

---

1) Della Moneta, l. c. str. 244. Rozdział ten zatytułowany jest „O zwiększeniu ilości pieniędzy". (Ks. IV. rozdz. II. str. 243 — 253).

2) Ib. str. 243 i 244.

3) Galiani, wyd. Fornari'ego, str. 146 — 7.

4) Money and Trade considered, with a proposal for supplying the nation with money 1705. Wyd. Daire, rozdz. V, str. 506.

czerpnięta widocznie z dzieł Locke'a jest również naczelną maksymą pierwszego: „Mémoire sur les Banques", przedstawionego przez Law'a księciu Orleańskiemu [1]). Law powraca do niej stale. W „Money and Trade" pisze on, „że większa ilość pieniędzy zatrudnia więcej ludzi aniżeli mniejsza... gdy jest mniej pieniędzy w kraju, część ludności dotąd zatrudniona musi pozostać bez pracy" [2]).

Law nie podziela poglądu autora „Britannia languens", że zmniejszenie się ilości pieniędzy w kraju odbija się wyłącznie na cenach i że, gdyby w Anglji obiegało 500 funtów, wół kosztowałby tylko sou. Twierdzenie to jest fałszywe, ponieważ cena w Anglji nie może różnić się zasadniczo od tej, jaka istnieje w innych krajach [3]). I tutaj Law idzie za Locke'm, który sformułował podobną teorję, twierdząc, że nie każda ilość pieniędzy wystarcza dla normalnego funkcjonowania mechanizmu gospodarczego ze względu na to, że ceny w kraju „muszą być równe, a przynajmniej zbliżone do cen tych samych towarów w krajach sąsiednich" [4]).

Późniejszy o wiele anonimowy autor angielski, prawdopodobnie jenerał Lloyd, w swem: „Essay on the Theory of Money", wydanem w roku 1771, podobne wypowiada myśli. W rozdziale III, zatytułowanym „Ludność jest w stosunku do obiegu" dowodzi on, że „liczebność ludności zależy od środków żywności, te zaś od łatwości wymiany czyli od ilości pieniędzy" [5]).

Obok tych teoryj, które uważają każde zwiększenie się ilości pieniędzy za objaw gospodarczo dodatni, spotykamy inne, w których ten merkantylistyczny punkt widzenia nie jest tak jaskrawo i jednostronnie podkreślony.

---

1) „Le commerce et le nombre des peuples qui sont la richesse et la puissance d'un Etat, dépendent de la quantité et conduite des monnaies" pisze Law na samym wstępie swego memorjału. Tekst w Economistes financiers du XVIII-e siècle, wydanie Daire'a 1843, str. 549. Podobne poglądy str. 550, 554 i t. d.

2 Money and Trade, l. c., str. 13 — 15.

3) Daire, l. c., str. 517.

4) Locke, Works, l. c., t. V, str. 49.

5) Str. 29.

Cały szereg autorów XVIII wieku zdaje sobie sprawę z tego, że przypływ kruszców szlachetnych może wywrzeć skutki ujemne. Tak np. James Steuart uważa za rzecz możliwą, że dziesięciokrotne powiększenie się zapasu kruszców może spowodować wzrost cen w tym stosunku. Nie jest to jednak konieczne, ponieważ produkcja może się tak rozszerzyć, że ceny pozostaną bez zmiany. Dwie te alternatywy są możliwe, zależnie od warunków; Steuart więcej ma inklinacji do drugiej i dlatego w zwiększeniu się ilości pieniędzy widzi dźwignię rozwoju gospodarczego, a zmniejszenie się znaków obiegowych uważa za objaw ujemny [1]). „Jeżeli moneta kraju", pisze on, „spadnie poniżej ilości potrzebnej dla dokonania sprzedaży produktów przemysłowych, wytwórczość zostanie wstrzymana" [2]).

Podczas gdy Steuart zadowolnił się twierdzeniem, że zależnie od warunków przypływ kruszców szlachetnych może wpłynąć dodatnio lub ujemnie na życie gospodarcze, inni, jak np. Forbonnais i Verri starali się ściślej określić linję demarkacyjną między jednem i drugiem działaniem.

Forbonnais uważa, że przypływ kruszców szlachetnych, spowodowany odkryciem nowych kopalń, powoduje drożyznę i nędzę, ponieważ nowe bogactwo dostaje się do rąk niewielu, którzy zwiększają swe wydatki [3]). Odwrotnie, pieniądz, którego ilość zwiększa się w kraju nie gwałtownie, lecz powoli drogą handlu i wymiany za produkty pracy, pobudza wytwórczość i ożywia obieg [4]).

Z większym jeszcze naciskiem i dużym talentem literackim kilkanaście lat później Pietro Verri w swych „Meditazioni sulla Economia Politica" (1771) rozwinął te same myśli. W rozdziale XIII zatytułowanym: „O wartości pieniądza i o wpływie, jaki wywiera na przemysł", odróżnia on przypływ stopniowy, otrzy-

---

1) J. Steuart. An Inquiry into the Principles of Political Oeconomy w Works, t. II, wyd. 1805, str. 104.

2) Ib., str. 95.

3) Eléments du commerce, 1754, t. II, str. 104, Harsin, str. 257.

4) Recherches et considérations, 1758 — 1759, t. II, str. 578 i Eléments, t. I, str. 113. Opis szczegółowy tego procesu w Eléments, t. II, str. 107 — 110.

many wzamian za wytwory pracy, od gwałtownego, będącego wynikiem nowych kopalń lub trybutów, nałożonych na inne narody. Pierwszy „jest jak rosa, która daje siły i ożywia całą roślinność", drugi porównywa z „rozhukanym strumieniem, który niszczy wszystko dokoła, wprowadza zamieszanie i powoduje bezpłodność" [1].

„W kraju", pisze on, „w którym wytwórczość i kwitnący handel przyczyniają się do wzrostu ilości pieniędzy (merce universale), pieniądze te będą bodźcem dla przemysłu, zwiększą ilość tranzakcyj, zawsze przyśpieszą wewnętrzny obieg, zapoznają z nowemi towarami i wygodami, podniosą poziom sztuki i manufaktur, wpłyną na nowe wynalazki, dzięki którym towary będą lepiej i prędzej wytwarzane. Wszystko będzie tchnęło kulturą, życiem i dobrobytem" [2].

Odwrotnie, gdzie przypływ jest gwałtowny, „nie otrzymywany wzamian za pracę, tam zamiast ożywiać przemysł, pogrąży ludzi w głęboki letarg" [3]. Tego rodzaju „zgubne bogactwo" stanie się źródłem zbytku nielicznej garstki, która coraz bardziej będzie „unicestwiana i upadlana moralnie" (la rendera sempre piu rannicchiata et avvilita). Pieniądz ucieknie z kraju nie będąc nawet w rękach większej ilości mieszkańców. „Zbytek (pompa) niewielu, tworzący kontrast z ogólną nędzą — oto widok, jaki wszędzie będzie przedstawiało zwiększenie się pieniędzy bez pracy narodowej (nazionale industria)" [4].

Forbonnais i Verri wiedzą coprawda, że zwiększenie się ilości pieniędzy może mieć ujemne skutki, jednak traktują ten wypadek raczej jako wyjątek. Dodatni wpływ przypływu kruszców szlachetnych silniej jest przez nich podkreślony. Według Forbonnais, gdy w kraju jest brak pieniędzy, nie wszystkie płace dają się odpowiednio zmniejszyć i wobec tego wymówienie pracy części robotników staje się nieuniknione. Skurczenie się produkcji pociąga za sobą wzrost cen i pogłębia nędzę [5].

---

1) W wydaniu Custodi'ego Scrittori classici italiani. Parte moderna t. XV, (1804), str. 122 i 125.
2) Ib., str. 124 — 125.
3) Ib., str. 125.
4) Ib., str. 125 — 126.
5) Principes économiques, wyd. Daire'a, str. 223 — 225.

Według Verri'ego tam, gdzie obieg pieniężny jest mało rozpowszechniony, reprodukcja roczna się zmniejsza, naród jest biedny i daleki od poziomu kultury [1].

Widzimy więc, że i w XVIII wieku szereg autorów pod względem oceny wpływu ilości pieniędzy na dobrobyt kraju wypowiadał poglądy, mające zabarwienie merkantylistyczne. Jedni, jak John Law i Lloyd, wypowiadali się w tym kierunku bez zastrzeżeń, inni, jak Forbonnais i Verri, jedynie przypływ stopniowy kruszców szlachetnych, wynikający z dodatniego bilansu handlowego uważali za czynnik ożywiający produkcję krajową.

Nie te poglądy jednak nadają ton myśli ekonomicznej XVIII wieku. Giną one wobec głosów ekonomistów, przeciwstawiających się kategorycznie wnioskom merkantylistycznym.

Już na początku XVIII wieku zaczyna się zarysowywać pewien sceptycyzm w stosunku do dodatnich skutków przypływu kruszców szlachetnych. W tym okresie po raz pierwszy, zdaje się, w angielskiej literaturze ekonomicznej zostaje wysunięty przykład upadku Hiszpanji i służy dla zilustrowania tezy antymerkantylistycznej.

William Wood w roku 1718 w Survey of Trade upadek przemysłu w Hiszpanji przypisuje fałszywej polityce dążącej drogą zakazów do zatrzymania złota i srebra w kraju [2]. Kilka lat później Erasmus Philips w „State of the Nation in respect to the Commerce" (1725) przyczynę załamania się potęgi ekonomicznej tego kraju upatruje w zalewie złotem i srebrem [3].

Protest przeciwko polityce i teorjom merkantylistycznym zyskuje na sile w drugiej połowie XVIII wieku. Krytyka tych poglądów przez Dawida Hume'a w Anglji,

---

1) Meditazioni, l. c., str. 123 — 124.
2) Str. 333.
3) Str. 2. We Włoszech w roku 1710 Paolo Matti Doria wypowiada poglądy antymerkantylistyczne, twierdząc, że „obfitość złota i srebra ani nie zmniejsza ani nie zwiększa rzeczywistego bogactwa krajowego. które opiera się na towarach". La Vita Civile con un Trattato della Educazione del Principe (wydanie 1852 roku, Turyn), str. 289.

Galiani'ego we Włoszech i fizjokratów we Francji zagłusza całkowicie autorów, którzy uważali ilość pieniędzy za jedną z najważniejszych podstaw dobrobytu kraju.

Co jest myślą przewodnią tych wszystkich autorów? Twierdzą oni, że zwiększenie ilości pieniędzy pociąga za sobą odpowiednie zmniejszenie się ich wartości czyli zwyżkę cen. Jest to niewygodne dla kraju, jak to zaznacza Hume, ilustrując swoją myśl na podstawie przykładu przejścia od cyfr arabskich do rzymskich albo też wręcz szkodliwe, jak to stara się wykazać Galiani. Drożyzna, która skutkiem przypływu kruszców szlachetnych utrudnia eksport, odstrasza obcokrajowców od osiedlania się w kraju, a nawet wśród jego mieszkańców wytwarza dążenie do porzucenia ojczyzny [1]).

Jeszcze bardziej ostro formułuje swoje poglądy inny ekonomista włoski Giammaria Ortes. Pisze on, że „byłoby bardzo korzystne, gdyby zupełnie zamknięto kopalnie kruszców szlachetnych i zaprzestano wszelkiego handlu z temi państwami, z których najwięcej złota przypływa" [2]).

Czem się tłumaczy zmiana, jaka zaszła w poglądach pisarzy na wpływ zwiększonej ilości pieniędzy? Dlaczego w końcu XVII wieku prawie wszyscy zjawisko to uważają za objaw dodatni i wszelkie wysiłki koncentrują w kierunku przysporzenia krajowi środków obrotowych? Dlaczego, przeciwnie, w XVIII wieku przewaga wręcz odwrotnych poglądów coraz silniej się zarysowuje?

Zwrot ten nie daje się wytłumaczyć głębszem wniknięciem w problematy mechanizmu cen. Między założeniami teoretycznemi pisarzy, jak Locke i Petty w XVII a Hume i Galiani w XVIII wieku, niema zasadniczych różnic.

Przesunięcie się punktu ciężkości myślenia od oceny dodatniej do oceny ujemnej zwiększenia się ilości znaków obiegowych przypisać należy zmienionym warunkom gospodarczym.

Cechą charakterystyczną drugiej połowy XVII wieku jest zatrzymanie się zwyżki cen przy jednoczesnem

1) D e l l a M o n e t a, l. c., str. 246.
2) Custodi, l. c., t. XXII, str. 342.

działaniu silnych tendencyj w kierunku rozwoju życia gospodarczego.

Wskaźnik cen w Anglji dochodzi do punktu kulminacyjnego w latach 1673 — 1682, później opada. We Francji przeciętny indeks w okresie 1626 — 1650 jest wyższy (243) aniżeli przy końcu stulecia (w latach 1676 — 1700 wynosił 229). W Polsce obserwować możemy te same tendencje, wskaźnik ogólny z 407 w okresie 1651 — 1660 spada do 303 w roku 1691 — 1700, a indeks kosztów utrzymania z 724 do 527 w tym samym czasie [1]).

Jednocześnie specjalnie na zachodzie tętno życia gospodarczego zaczyna bić coraz silniej. W Anglji pomimo częstych epidemji w wieku XVII ludność się podwoiła.

Cóż więc dziwnego, że wobec tendencyj rozwojowych życia gospodarczego przy jednoczesnem obniżaniu się cen, które musiało być uważane jako czynnik hamujący, wszystkie dążenia szły w kierunku zwiększenia ilości znaków obiegowych.

Wiek XVIII jest znowu okresem szybkiego spadku wartości pieniędzy. Niestety, historja cen tego okresu mało dotąd jest znana, mniej aniżeli historja XVI i XVII stulecia. Niemniej jednak mamy dane, pozwalające stwierdzić szybką deprecjację pieniędzy w wieku XVIII. Tak np. Wheately w A n E s s a y o n t h e T h e o r y o f M o n e y oblicza, że siła nabywcza jednego funta w roku 1800 była równa 8 sh. $5^1/_2$ d. w roku 1700, a 11 sh. 2 d. w roku 1750 [2]).

Innemi słowy z tych danych można wnioskować, że w XVIII wieku ceny podniosły się więcej aniżeli dwukrotnie. Zwyżka specjalnie silna ujawniła się w drugiej połowie stulecia.

1) Patrz tablice.

2) T. I, str. 305. Dane te obliczone są na podstawie następujących wskaźników Sir George'a Shuchburgh'a:

1700	238	1740	287	1780	427
1710	247	1750	314	1790	495
1720	257	1760	342	1800	562
1730	272	1770	384		

Ib., str. 298 — 299.

Spór między zwolennikami i przeciwnikami banków

Spór o to, czy banki wpływają ujemnie czy też dodatnio na dobrobyt kraju, jest niczem innem, jak przeniesieniem na inny teren dyskusji między merkantylistami i antymerkantylistami. Ci wszyscy, którzy uważali, że zwiększenie znaków obiegowych, spowodowane stworzeniem nowych instytucyj kredytowych, z konieczności musi pociągnąć za sobą zwyżkę cen, z niechęcią spoglądali na powstawanie banków. Ci zaś, którzy w pieniądzu widzieli czynnik decydujący o wielkości obrotów gospodarczych, zwiększenie obiegu przy pomocy znaków obiegowych musieli uważać za objaw dodatni.

Widzieliśmy już, że w XVII wieku Petty w ten sposób oceniał działalność banków. Na początku XVIII wieku poglądy te, zdaje się, nie były przez nikogo kwestjonowane. „Banki", pisze w roku 1742 Hume, „uważane są ogólnie za korzystne dla każdego narodu" [1]).

Jednocześnie z prądami antymerkantylistycznemi pojawiać się zaczynają poglądy, przedstawiające działalność banków w innem świetle. Szereg autorów upatruje w nich źródło drożyzny, a przez to ujemnego bilansu handlowego i upadku ekonomicznego kraju. W roku 1737 Vanderlint w ten sposób wypowiedział się o bankach [2]).

Głównym przedstawicielem tego poglądu staje się David Hume. Zwyżka cen wywołana zwiększoną ilością pieniędzy jest do pewnego stopnia według niego złem nieuniknionem, „nie widzę jednak powodu", dodaje on, „ażeby zwiększać ujemne skutki przy pomocy podrobionych pieniędzy, których zagranica nie przyjmie". Tego rodzaju sztuczne zwiększanie kredytu „nie może nigdy leżeć w interesie narodu handlowego. Odwrotnie, z konieczności musi stać się dla niego niekorzystnem przez zwiększanie pieniędzy ponad naturalną proporcję w stosunku do pracy i towarów, przez co cena ich podnosi się dla kupca i przemysłowca" [1]).

1) Of Money w Essays, l. c., t. I, str. 269. W roku 1725 Philips pisze, że dzięki pieniądzom papierowym handel się rozwija, kraj bowiem, posiadając tę samą ilość kruszcu, może uskutecznić dwadzieścia razy większe tranzakcje. The State of the Nation, str. 40 — 45.
2) Str. 15.

Ta ujemna ocena działalności banków spotkała się z gorącym i ostrym protestem. Przeciwko teorjom Hume'a skierowane jest wydane w roku 1756 dzieło R. Wallace'a Characteristics of the Present Political State.

Banki przez udzielanie kredytu zwiększają obieg, a tem samem, pisze on, „dają środki ludziom pracowitym i umożliwiają kupcom rozszerzenie handlu. Im więcej banknotów banki puszczą w obieg, tem bardziej przemysł i handel będą kwitły" [2]).

Nie oponuje Wallace przeciwko twierdzeniu Hume'a, że ceny się podnoszą pod wpływem zwiększonego obiegu, nie widzi w tem jednak objawu ujemnego, ponieważ jedynie przez zwiększenie wytwórczości i konsumcji skutek ten zostaje osiągnięty [3]).

„Czy jednak", pyta się Wallace, „nie możnaby osiągnąć tej samej wytwórczości bez biletów bankowych?" Na to daje odpowiedź przeczącą, „ponieważ, skoro duch przedsiębiorczości raz został obudzony, może być potrzebny większy obieg, aniżeli ten, którego dostarczyć jest w stanie ilość złota i srebra, znajdującego się w kraju. W takim wypadku istnieje absolutna potrzeba kredytu papierowego" [4]).

Poglądy te znalazły żywe echo w Anglji i we Włoszech. „Że przemysł wogóle", pisze w roku 1771 jenerał Lloyd w swem „Essay on the Theory of Money", „a handel zagraniczny w szczególności są w stosunku do ilości obiegu papierowego, stwierdzają to stosunki, panujące w Europie" [5]).

Adam Smith również, opierając się na doświadczeniu, nie przyłączył się do poglądów Hume'a. „Nie ulega wątpliwości" pisze on, „że handel i przemysł Szkocji rozwinęły się bardzo w tym okresie i że banki przyczyniły się do tego w znacznym stopniu".

1) Of Money w Essays, l. c., t. I, str. 269 — 270.
2) Str. 23 — 24.
3) Str. 36.
4) Str. 36 — 37.
5) Str. 17.

We Włoszech Genovesi poddał krytyce twierdzenia Hume'a. Według niego pieniądze papierowe tak samo dodatnio wpływają na bogactwo kraju, jak i zwiększony obieg monet [1]). Dodaje jednak, że aby działać dodatnio, emisja nie może być za wielka, nie może przekraczać rzeczywistych bogactw kraju [2]).

Podczas gdy Genovesi jest reprezentantem umiarkowanej oceny dodatnich skutków kredytu, bez zastrzeżeń pod tym względem wypowiada się holenderski ekonomista Pinto. Wszelkiego rodzaju kredyt jest źródłem bogactwa. Dług narodowy zwiększa dobrobyt państwa, daje jego obywatelom możność płacenia podatków [3]).

„Managed currency" i problem „overissue". Teorja Law'a.

Podczas gdy obrońcy kredytu, których dotąd poznaliśmy, utożsamiali dodatnie skutki emisji banknotów ze zwiększonym obiegiem monet, John Law obrał inną drogę. Przeciwstawił on pieniądze papierowe kruszcowym systemom, wykazując ich wyższość.

Argumentacja szkockiego finansisty przypomina bardzo argumenty, któremi i dziś jeszcze posługują się przeciwnicy waluty złotej.

Opierając się na założeniach Locke'a, według którego wartość wszystkich przedmiotów, a więc i kruszców szlachetnych, zależy od ich ilości i popytu [4]), Law dochodzi do wniosku, że wartość pieniędzy pozostawiana jest działaniu ślepych sił, nad któremi nie panujemy. Ilość srebra bowiem zależy od importu tego kruszcu do Europy, a ten znowu od tego, ile przywożą Hiszpanie i Francuzi [5]).

„Biorąc pod uwagę", pisze Law, „obecny stan Europy i fakt, że Hiszpanja i Francja są panami kopalń, należy

1) Lezioni di Commercio. Parte Secunda, 1769, rozdz. V, § X, str. 56/57.
2) Ib., rozdz. VII, § XV, str. 76.
3) De la circulation, str. 51, 55, 167, 184 etc.
4) Daire, l. c., t. V, str. 466.
5) Daire, l. c., t. V, str. 509, 514.

przypuszczać, że inne narody znajdują się w konieczności wprowadzenia innych pieniędzy" [1]).

Idealnem rozwiązaniem jest pieniądz papierowy, którego ilość daje się regulować i który wobec tego „nie straci nigdy na wartości tak, jak monety srebrne... zachowa on swoją wartość i będziemy mieli zawsze tyle znaków obiegowych, ile nam będzie potrzeba lub ile będziemy mogli użyć, ale nigdy więcej [2]).

Na czem Law opiera swoje twierdzenie, że nadmierna ilość biletów nie może być wypuszczona? Law szkicuje tutaj teorję, przypominającą argumenty wysunięte w wieku XIX przez dyrektorów Banku Angielskiego w sporze z Ricardo'em i przez Fullarton'a w dyskusji z „Currency School", mające wykazać niemożliwość nadmiernej emisji banknotów.

Ponieważ w projekcie Law'a komisja emituje bilety tylko na żądanie, a przyjmuje z powrotem te, które są zwracane, „te pieniądze papierowe będą zatem tylko w takiej ilości, dla jakiej istnieje możność zużycia lub zapotrzebowania, a nigdy w większej" [3]). „Według metody, którą proponuję", dodaje on dalej, „ilość ich będzie zawsze równa zapotrzebowaniu, przeto zachowają one swą wartość i będą kupowały taką samą ilość towarów za 50 lat, co dziś, o ile towary nie zmienią swej wartości z powodu zmian, jakie zajść mogą w ich ilości lub w popycie na nie" [4]).

Wpływ ilości pieniędzy na ceny jako automatyczny regulator życia gospodarczego

Cechą charakterystyczną klasycznej ekonomji z końca XVIII wieku jest wiara w automatyzm gospodarczy, korygujący bez interwencji władzy wszelkie odchylenia od normalnego stanu. Hasła wolno - handlowe fizjokratów i Adama Smith'a opierają się na tym światopoglądzie.

Pierwsze teorje, głoszące, że w życiu gospodarczem

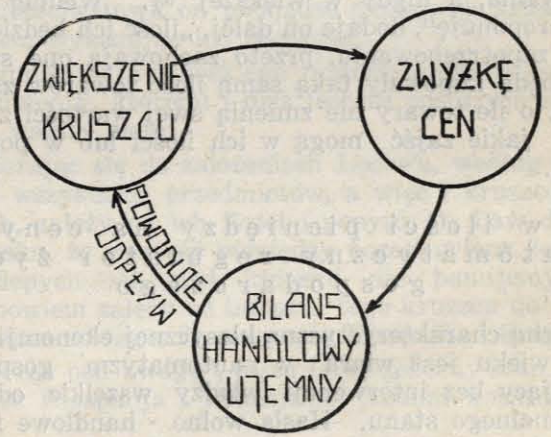
1) Ib., str. 518.
2) Ib., str. 526 — 527.
3) Money and Trade, l. c., str. 89.
4) Ib., str. 90.

równowaga zostaje automatycznie przywrócona, wiążą się ściśle z poglądami ilościowemi. Reagowanie cen na zmiany ilości pieniędzy jest tym regulatorem, który według Hume'a nie dopuszcza do tego, aby przez dłuższy okres czasu kraj posiadał nadmiar środków obiegowych. Każde bowiem zwiększenie się ich ilości wywołuje zwyżkę cen, ta znowu powoduje zahamowanie eksportu i zwiększenie się importu, co musi pociągnąć za sobą odpływ nagromadzonych kruszców. Będzie on trwał tak długo, dopóki ceny nie zrównają się z poziomem w innych krajach.

Tak więc wpływ, jaki ilość pieniędzy wywiera na ceny, koryguje nierówności i nie dopuszcza do nich bez gwałtownego zewnętrznego działania [1]).

U Hume'a mamy gotową już konstrukcję logiczną, która w dalszym rozwoju wypadków u Ricardo'a i w teorji „Currency School" miała stać się podstawą daleko idących dedukcyj i projektów praktycznych.

Graficznie konstrukcja ta daje się przedstawić w sposób następujący.



Rys. XIV.

1) Of Trade w Essays, l. c., t. I, str. 298 — 299.

Ciekawa jest ewolucja tej koncepcji. W wieku XVI i XVII niezależnie od siebie rozwijają się dwie jej części. Merkantyliści jak: Hales, Mun i Serra wykazują, że odpływ i przypływ kruszców szlachetnych zależy od bilansu handlowego. Jednocześnie coraz bardziej rozpowszechnia się myśl, że ilość pieniędzy decyduje o cenach. Hume te dwa rozumowania łączy z sobą, dodając do nich twierdzenie, że nietylko bilans handlowy decyduje o ilości pieniędzy, ale że istnieje również zależność odwrotna: ilość pieniędzy w kraju za pośrednictwem cen reguluje bilans.

W ten sposób zamyka on koło i stwarza teorję automatycznie korygującego się bilansu handlowego i dostosowywania się ilości pieniędzy do potrzeb kraju. Myśli te u Hume'a nie są jeszcze we wszystkich szczegółach uwypuklone, zasadnicze jednak kontury konstrukcji zarysowują się wyraźnie.

Podczas gdy Hume odwrócił istniejące dotąd poglądy co do wpływu bilansu handlowego na ilość kruszcu w kraju i wykazał, że istnieje współzależność między temi zjawiskami, Galiani dokonał podobnego odkrycia w innej dziedzinie. Wykazuje on, że nietylko produkcja złota i srebra normuje ceny, ale że można również obserwować odwrotną zależność. Podniesienie się cen bowiem zwiększa koszta eksploatacji kopalń i zmusza mniej bogate z nich do zaprzestania produkcji. Tak np. w Kordyljerach istniały kopalnie, w których z tonny rudy otrzymywano 5 uncji czystego srebra. Z tego właściciel płacił robotnikom dwie, a zatrzymywał dla siebie trzy. Gdy z powodu podwojenia się ilości srebra wartość jego zmniejszyła się o połowę, robocizna tak wzrosła, że wszelki zysk właściciela znikł. Tem tłumaczy się fakt, że w tylu kopalniach zarzucono produkcję [1]).

Ziarno myśli ilościowej, rzucone w wieku XVI, słabo rozwijające się początkowo, zaczyna się rozrastać z całą siłą w wieku XVIII. Konary jego zaczynają dosięgać do najróżniejszych dziedzin życia ekonomicznego. Poglądy ilościowe stają się źródłem nowych koncepcyj i ożywienia w dyskusji.

1) Della Moneta, l. c., str. 21 — 22.

Widzimy jednak, że nietylko teren się rozszerza, jednocześnie pojawiają się próby krytyki założeń całej teorji i starania jaknajbardziej ścisłego określenia zależności, istniejącej między ilością pieniędzy a cenami.

Krytyka założeń ilościowych

Różne twierdzenia, dotyczące zależności, istniejącej między cenami a ilością pieniędzy w XVI, XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku nie spotykały się z krytyką i sprzeciwem. Spór rozpoczyna się dopiero w drugiej połowie XVIII wieku.

Byłoby błędem dzielić w dyskusji, jaka się zarysowała, teoretyków na zwolenników i przeciwników teorji ilościowej. I w tym wypadku jak i w innych analizowanych przez nas nie znajdujemy ścisłej linji demarkacyjnej. Ani Hume ani Galiani nie twierdzili, że każda zmiana ilości pieniędzy pociąga za sobą zmianę cen i że te mogą być wyłącznie spowodowane czynnikami monetarnemi [1]). Odwrotnie, Steuart, zaliczany zwykle do przeciwników teorji kwantytatywnej, nie neguje bynajmniej znaczenia czynnika ilościowego.

I tutaj różnica mniej polega na założeniach teoretycznych, aniżeli na podkreślaniu tych lub innych momentów. Hume, pomimo zastrzeżeń, jakie uczynił w dalszych swych dowodzeniach, kładł główny nacisk na czynnik ilościowy. Steuart tymczasem wysunął momenty hamujące działania ilości na pierwszy plan.

Pieniądz według niego może tylko wtedy wywrzeć wpływ na ceny, gdy jest w obiegu. Wielkość tego obiegu regulowana jest przez samo życie gospodarcze. „Możemy wobec tego wyprowadzić wniosek", pisze on, „na podstawie zasad, jakie ustaliliśmy, że, jakakolwiek byłaby ilość pieniędzy w kraju w porównaniu z resztą świata, w obiegu może pozostać tylko ilość prawie proporcjonalna do spożycia bogatych i pracy i przemysłu biednych jego mieszkańców" [1]). Ilość pieniędzy, przewyższająca potrzeby, nie pociągnie za sobą zwyżki cen i nie dostanie się do obiegu, lecz zostanie nagromadzona w formie skarbów („hoarded up in treasures"). Dopiero przyśpieszone tętno życia gospodarczego puści w ruch te pieniądze leżące bezczynnie [2]).

Działanie ilości pieniędzy na ceny utrudnia również to, że nie mogą one w kraju różnić się zbyt wiele od cen zagranicznych [3]).

Trzecim argumentem wysuwanym przeciwko zbyt jednostronnemu przypisywaniu zmian cen czynnikom ilościowym jest twierdzenie, że zależą one w silniejszym stopniu od stosunku między kupującymi i sprzedającymi. „Poza ilością pieniędzy", pisze w roku 1768 Wallace, „zwyczaje ludności wywierają wielki wpływ na zmiany sposobu życia i na oznaczenie ceny pracy i przedmiotów" [4]). Różnica, istniejąca między cenami we Francji i w Anglji, nie jest w pierwszej linji wynikiem niezamożności ludności francuskiej a bogactwa angielskiej [5]).

Podobne poglądy wypowiada Steuart: „Czy ktokolwiek zaprzeczy, że oszczędny lub też wystawny sposób życia mieszkańców nie będzie miał wpływu na ceny i czy można twierdzić, że zmiany w nastroju ludności pod względem oszczędności i rozrzutności mogą nastąpić tylko pod wpływem zmiany ilości złota i srebra, jakie posiada" [6]).

---

1) Widzieliśmy już powyżej, jakie zastrzeżenia czyni Hume odnośnie do twierdzenia, że ilość pieniędzy decyduje o cenach. Galiani wykazuje, że wartość srebra zależy więcej od jego użytku jako kruszcu aniżeli jako monety. Della Moneta, l. c., str. 52.

1) Steuart Sir James. An Inquiry into the Principles of Political Oeconomy w Works. wyd. 1805, vol. II, str. 95.

2) Ib.

3) O ile kraj utrzymuje stosunki handlowe z zagranicą, „musi istnieć", pisze Steuart, „stosunek między cenami różnych gatunków towarów, nagłe zwiększenie albo zmniejszenie ilości pieniędzy w kraju samo przez się nie mogłoby spowodować zwiększenia się, lub zmniejszenia cen, hamująco bowiem działałaby konkurencja zagraniczna". Ib., str. 87.

4) Character of the present political State, l. c., 38/39.

5) Ib. 47 — 48.

6) Works, t. II, str. 87.

Równanie wymienne

Myśl równania wymiennego narzucała się już wielu ówczesnym autorom, u których spotykamy przeciwstawienie strony towarowej stronie pieniężnej i podkreślenie równowagi, jaka między niemi musi istnieć.

Już Montanari przypisuje takie sformułowanie Davanzati'emu, spotykamy je później u Locke'a [1]), w wieku XVIII u Genovesi'ego [2]), Ortes'a i t. d. [3]).

Myśli te ujął po raz pierwszy w formę algebraiczną anonimowy autor, prawdopodobnie jenerał Lloyd, w swojem już wyżej cytowanem dziele „An Essay on the Theory of Money" (1771) [4]).

Określając obieg jako C, ilość towarów jako M, cenę jednostki jako p, Lloyd otrzymuje następujące równanie [5]).

$$\frac{C}{M} = p$$

Lloyd wykazuje, jak cena się zmienia zależnie od tego, jakie wartości podstawiamy pod C i M [6]). Gdy C i M zmieniają się proporcjonalnie, p się nie zmienia. Tem się tłumaczy fakt, że ceny nie podniosły się odpowiednio do zwiększonego obiegu, jednocześnie bowiem rozwinął się przemysł [7]).

---

1) Works, l. c., str. 30 — 31.
2) Fornari, t. II, str. 161.
3) Patrz Economia nazionale. Księga VI. Del denaro equivalente de beni, Custodi. Parte moderna, t. XXII, str. 27.
4) Książka ta wydana jest anonimowo. O autorstwie jej dowiadujemy się z pracy Verri'ego Meditazioni sulla Economia Politica (pierwsze wydanie Livorno 1772), który podaje wyjątki z dzieła angielskiego pod tytułem Estratto del Saggio sulla Teoria della Moneta del General Lloyd. Stampato in Londra 1771. Patrz wydanie Custodi'ego Scrittori italiani Parte moderna, t. XVII, r. 1804, str. 369. Ponieważ Verri był w korespondencji z Lloyd'em, świadectwo jego, zdaje się, nie może podlegać wątpliwości.
5) Str. 84.
6) Ib., str. 84 — 86.
7) Ib., str. 87.

Równanie Lloyd'a tem się różni przedewszystkiem od nowoczesnych jego form, że nie uwzględnia szybkości obiegu.

Pojęcie to nie było obce pisarzom XVIII wieku. Często podkreślali oni, że szybkość obiegu tak samo działa dodatnio na życie gospodarcze, jak zwiększona ilość pieniędzy. Boisguilbert, Cantillon, Beccaria, di Pinto głosili poglądy tego rodzaju [1]). Inni wprowadzali pojęcie szybkości przy obliczaniu ilości pieniędzy potrzebnej dla utrzymania życia gospodarczego w ruchu [2]).

Czynnik ten w równaniu wymiennem uwzględnił dopiero 114 lat po ukazaniu się dzieła Lloyd'a Newcomb w swych „Principles of Political Economy" (1885). Według tego autora:

$$V. R = K. P$$

gdzie V jest ilością pieniędzy (volume of currency), R przeciętną szybkością obiegu (rapidity of circulation), K obiegiem towarowym, a P ceną [3]).

---

1) Patrz art. Holtrop'a. Theories of the velocity. Economic Journal supplement. January. 1929.
2) W wieku XVII uczynił to już Petty. W wieku XVIII pisze Galiani, że „szybkość obiegu pieniędzy, nie ilość kruszcu stwarza wrażenie dużej lub małej jego ilości". Della Moneta, l. c., str. 52.
3) Str. 323 i 328.

ROZDZIAŁ VIII.

GENEZA AKTU PEEL'A

Geneza Aktu Peel'a jest jednym z najciekawszych rozdziałów historji bankowości. Sposób, w jaki zasada, odrzucona początkowo przez dyrektorów Banku Angielskiego, stała się w końcu oficjalnem „credo" kierownictwa tej instytucji, jest niezmiernie pociągającym przedmiotem badań dla tych wszystkich, którzy studjują wpływ myśli ludzkiej na rozwój instytucyj ekonomicznych.

Dla zrozumienia powstania aktu Peel'a musimy cofnąć się aż do r. 1810, gdyż sformułowana w tym czasie przez Ricardo'a w High Price of Bullion teorja wywarła wpływ decydujący na twórców Bank Charter Act'u (Ustawy o organizacji Banku) z r. 1844.

„High Price of Bullion" Ricardo'a

Ricardo był twórcą koncepcji automatycznie regulującej się waluty kruszcowej. Koncepcja ta odegrała bardzo ważną rolę w r. 1844 [1]). Myśl ta nie jest jeszcze u Ricardo'a tak wyraźnie i ostro zarysowana jak w pismach lorda

1) Podstawowe myśli Ricardo'a zawarte w High Price of Bullion można znaleźć już w pracach wcześniejszych pisarzy. W. Boyd w Letter to William Pitt on the Influence of the Stoppage of Issues in Specie at the Bank of England (1801) przypisuje wysokie ceny kruszców szlachetnych i żywności oraz

Overstone'a, lecz już w: High Price of Bullion znajdujemy podstawę teoretyczną czystej waluty kruszcowej. Koncepcja jego opiera się na dwóch założeniach:

1. ilość pieniędzy wyznacza ceny.

2. ceny wyznaczają ilość pieniędzy kruszcowych w kraju.

Zmiany światowego zapasu złota i srebra wywierają według Ricardo'a tylko ten skutek, „że towary, na które się je wymienia, stają się względnie droższe lub tańsze" [1]). Odkrycie w kraju kopalni złota obniżyłoby tam jego wartość „z powodu wprowadzenia do obiegu kruszców szlachetnych" [2]).

Tam, gdzie obieg jest kruszcowy, nietylko ilość pieniędzy wyznacza ceny, lecz według Ricardo'a istnieje również zależność odwrotna: ceny regulują ilość pieniędzy w kraju. Jeżeli ceny są wysokie, wywóz spada, przywóz natomiast wzrasta i w rezultacie musi nastąpić odpływ kruszców szlachetnych. „Wywóz monet", pisze Ricardo, „spowodowany jest ich taniością" [3]), innemi słowy, wysokim poziomem cen. Ogniwem, za pośrednictwem którego

niski poziom kursów zagranicznych nadmiernej emisji Banku Angielskiego. Teorja, że wywóz złota powodowany jest przez nadmierny, niewymienialny obieg i przez towarzyszące mu wysokie ceny, sformułowana została przez John'a Wheately'a w Remarks on Currency and Commerce (1803) i w An Essay on the Theory of Money and Principles of Commerce (1807).

Przytaczając fakty powyższe, James W. Angell w Theory of International Prices pisze (str. 55): „W istocie rzeczy wszystkie ważniejsze doktryny tego okresu (1809 — 1810) zostały już opracowane między r. 1801 i 1803. Stosunkowo mało dodano do nich świeżego materjału mającego większe dla nas znaczenie. Zaiste, Ricardo nawet zasługiwałby jedynie na krótką wzmiankę, gdyby nie wywarł tak potężnego wpływu zarówno na współczesną mu jak i na późniejszą literaturę i gdyby mylna interpretacja jego poglądów nie była tak powszechna".

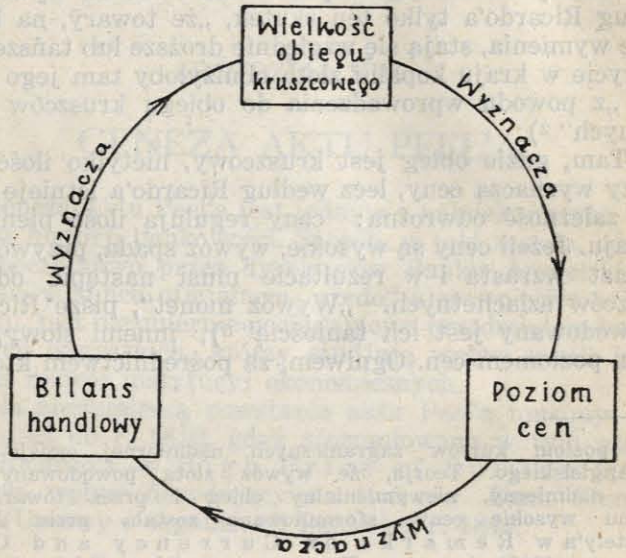
1) High Price of Bullion a Proof of Depreciation of Bank Notes. Przedrukowane w Ricardo'a Economic Essays, wydanych przez Gonner'a, str. 3.

2) High Price of Bullion, l. c., str. 7.

3) Ib., str. 11.

ceny wyznaczają wielkość kruszcowego obiegu, jest bilans handlowy.

Zgodnie ze strukturą teorji Ricardo'a przy walucie kruszcowej istnieje między ilością pieniędzy i cenami współzależność, którą możemy przedstawić graficznie w sposób następujący:



Rys. XV.

Ten mechanizm tworzy według Ricardo'a zamknięty system, w którym nie działają żadne inne siły. Zmiana cen może być spowodowana wyłącznie przez odpowiedni wzrost lub spadek ilości pieniędzy. Jakkolwiek w Reply to Mr. Bosanquet Ricardo przyznał, że i brak zboża, podatki i inne przyczyny mogą spowodować wzrost cen [1]), jednakże nie bierze tego pod uwagę przy swoich podstawowych rozumowaniach. W „High Price of Bullion" deprecjacja środka obiegowego uważana jest za nieunikniony skutek jego nadmiaru [1]), a nadmiar jest traktowany jako jedyna możliwa przyczyna [2]).

1) Ib., str. 135.

Z wielką przenikliwością stara się Ricardo dowieść, że jedynie wysoki poziom cen może spowodować odpływ złota. Odrzuca dowodzenia, według których wywóz pieniędzy może być wywołany złym urodzajem, wielkiemi subsydjami, płaconemi obcym państwom, lub ujemnym bilansem handlowym.

„Jeżeli zgadzamy się dawać pieniądze wzamian za towary", pisze Ricardo, „to dzieje się tak jedynie z wyboru, a nie z konieczności" [3]). Gdyby ceny towarów były tak niskie, żeby można było wywozić je z zyskiem, „wybranoby towary, w przeciwnym zaś wypadku żądanoby pieniędzy" [4]). Tylko wtedy, gdy ceny towarów są wyższe w kraju niż zagranicą, „zagranica woli otrzymywać złoto wzamian za swoje zboże", którego przywóz jest wywołany złym urodzajem [5]).

To samo będzie miało miejsce w wypadku wypłacania

1) Ib., str. 13.

2) Pod tym względem Ricardo nie jest zbyt konsekwentny. W pierwszych rozdziałach swej rozprawy zdaje się przyjmować, że poziom cen jest określany nietylko przez ilość pieniędzy, lecz również przez ilość towarów. „Gdyby w rozwoju bogactwa jeden naród wyprzedził pozostałe, wówczas byłaby mu potrzebna i otrzymałby on stosunkowo większą część światowej ilości pieniędzy", (wyd. Gonner'a, str. 4). Ten ustęp może być interpretowany jedynie w sposób następujący: zwiększenie bogactwa, innemi słowy ilości dóbr, obniża ceny, to zaś, powodując dodatni bilans handlowy, pociąga za sobą przypływ kruszców szlachetnych.

„W ten sam sposób", pisze Ricardo, „każdy naród, zniszczywszy część swych bogactw lub straciwszy część swego handlu, nie mógłby zatrzymać tej ilości środków obiegowych, którą posiadał przedtem. Część zostałaby wywieziona..." (Ib.).

Skutek ten może być jedynie wywołany przez zwyżkę cen z powodu zmniejszenia ilości dóbr. Wyższe ceny wywołują wzrost importu, co z kolei przyczynia się do wywozu kruszców szlachetnych.

W swych dalszych rozważaniach Ricardo nie bierze pod uwagę twierdzeń, w których przyjmował, że ceny są również wyznaczane przez ilość dóbr (używając współczesnej terminologji, powiedzielibyśmy, że nie tylko przez M, lecz także przez T). Uważa on wysokie ceny za równoznaczne z nadmiarem pieniędzy.

3) High Price of Bullion, l. c., str. 11.

4) Ib., str. 11.

5) Ib.

subsydjów obcym państwom. „Pieniądze nie zostałyby wywiezione, gdyby znalazły się jakiekolwiek towary, za pomocą których taniej możnaby było dokonać wypłaty. Interes jednostek uczyniłby zbędnym wywóz pieniędzy“ [1]).

Ricardo zatem identyfikuje wysoki poziom cen ze zwiększeniem obiegu i zgodnie z tem dochodzi do wniosku, że chęć eksportu pieniędzy wzamian za towary „pojawia się jedynie jako skutek nadmiernego obiegu“ [2]).

Tego rodzaju mechanizm, oparty na wzajemnej zależności cen i ilości pieniędzy, wyrównywa automatycznie wszelkie odchylenia cen od ich poziomu światowego. Gdyby w jakimś kraju odkryto kopalnię złota, musiałby nastąpić wzrost cen, to pociągnęłoby jednak za sobą przywóz towarów z krajów, gdzie pozostały tanie. To z kolei spowodowałoby wywóz złota z kraju, gdzie odkryto kopalnię; ceny spadłyby w tym kraju, podniosłyby się zaś zagranicą i w końcu złoto i srebro miałyby znowu „wszędzie jednakową wartość“ [3]).

Taka jest koncepcja Ricardo'a, która trzydzieści cztery lata później wysunięta została przez lorda Overstone'a pod nazwą „czysto kruszcowego obiegu“ („purely metallic currency“), jako teoretyczne uzasadnienie rozdziału departamentów Banku Angielskiego.

Automatycznie regulującym się jest dla Ricardo'a nietylko obieg kruszcowy, lecz również emisja banknotowa płatna na żądanie w kruszcu. Zwiększenie ilości banknotów wywarłoby „nietrwały skutek“ na wartość obiegu, „albowiem równa prawie ilość monet zostałaby wycofana z obiegu i wywieziona“ [4]), tak że ceny, które wzrosły, byłyby automatycznie doprowadzone z powrotem do swego poprzedniego poziomu. Tym automatycznie regulującym się systemom Ricardo przeciwstawia trzeci, który pozbawiony jest tej cechy. Jeśli banknoty nie są wymienialne, jeśli bankowi nie wolno płacić za nie kruszcem, „wszystkie zapory przeciw nadmiernej emisji są tem samem usunięte“ [1]). Nic nie zapobiega deprecjacji wartości środka obiegowego w stosunku do zwiększonej emisji banknotów [2]).

1) High Price of Bullion, str. 12.
2) Ib., str. 9. Podkreślenia moje. W innem miejscu Ricardo pisze: „Nie przywozilibyśmy więcej towarów niż wywozimy, chyba, że mielibyśmy nadmiar pieniędzy w obiegu“, str. 11.
3) Ib., str. 5.
4) Ib., str. 34. Podkreślenia moje.

Widzimy zatem, że dla Ricardo'a wymienialność stanowi kryterjum, na podstawie którego uważa on emisję banknotów za automatycznie regulującą się lub nie. Wymienialne banknoty mogą wywołać chwilową tylko deprecjację obiegu, natomiast wzrost cen spowodowany niewymienialnemi biletami ma znacznie trwalszy charakter.

Z tego Ricardo wyciąga wniosek, że „jedynem skutecznem zabezpieczeniem, jakie posiąść może ogół przeciw nierozwadze Banku, jest zobowiązanie go do wypłacania na żądanie za bilety kruszcu“ [3]). Parlament, zakazując Bankowi wymieniać bilety na kruszec, usunął „istniejące poprzednio hamulce nadmiernej emisji“, i dzięki temu kierownicy tej instytucji „uzyskali możność zwiększania lub zmniejszania wartości obiegu papierowego“ [4]). Dlatego to Ricardo jest zwolennikiem powrotu do systemu, który istniał przed zawieszeniem wymienialności. „Powinniśmy stale dążyć“, pisze on, „do zniesienia tego ograniczenia“ [5]).

Równocześnie z teorją automatycznie regulującego się, kruszcowego i wymienialnego obiegu papierowego, Ricardo sformułował inną zasadę, która odegrała bardzo ważną rolę w polityce Banku Angielskiego po kryzysie w r. 1825. Według Ricardo'a stan kursów zagranicznych i cena kruszców jest „niezawodnym probierzem“ [6]), „względnie dokładnem kryterjum, według którego możemy sądzić o spodleniu systemu pieniężnego, wypływającem z deprecjacji pieniędzy papierowych“ [7]).

Wniosek ten jest logicznem następstwem teoretycznej koncepcji Ricardo'a. Wysoka cena kruszcu i niski poziom

1) High Price of Bullion, l. c., str. 21.
2) Ib., str. 35.
3) Ib., str. 42.
4) Ib., str. 21.
5) Ib., str. 42.
6) Ib., str. 21.
7) Ib., str. 19.

kursów zagranicznych [1]) są wynikiem ujemnego bilansu handlowego, który może być wywołany jedynie przez wysokie ceny w kraju. Wysokie ceny są dla Ricardo'a równoznaczne z nadmiernym obiegiem.

Kolejność logicznego łańcucha rozumowań Ricardo'a może być przedstawiona w sposób następujący:

1. zwiększenie obiegu; powoduje on
2. wysokie ceny; te zaś powodują
3. ujemny bilans handlowy, który powoduje
4. wielki popyt na złoto i waluty zagraniczne i małą ich podaż; to zaś powoduje
5. wysoką cenę kruszców i niski poziom kursów zagranicznych.

Jasne jest, że przy tego rodzaju założeniach, poziom kursów zagranicznych i cena kruszców muszą kształtować się zgodnie ze zmianami ilości pieniędzy papierowych, emitowanych przez Bank.

Gdy cena kruszców jest wysoka, a poziom kursów zagranicznych niski, łatwo jest doprowadzić je z powrotem do normalnego poziomu, ograniczając emisję banknotów. Z wyżej podanego schematu można wyprowadzić kolejność zjawisk, prowadzących do tego wyniku. Łańcuch rozumowań Ricardo'a będzie w tym wypadku następujący:

1. zmniejszenie obiegu; powoduje
2. niskie ceny; powodują
3. dodatni bilans handlowy; powoduje
3. dodatni popyt na złoto i waluty zagraniczne i wielką ich podaż.

To powoduje

5. niską cenę kruszców i wysoki poziom kursów zagranicznych [2]).

---

1) W Anglji istnieje odmienny sposób notowania kursów zagranicznych niż na kontynencie; kurs walut zagranicznych notuje się w stosunku do funta ang., który jest traktowany jako jednostka stała. Gdy we Francji notuje się waluty obce w jednostkach waluty francuskiej, np. dolar równa się 25.52 fr., 25.60 i t. p., to w Anglji jeden funt ang. notuje się w jednostkach waluty obcej, np. jeden funt ang. równa się 4.85 dol., 4.87 i t. p.), stąd też niski poziom kursów zagranicznych oznacza w Anglji spadek waluty angielskiej.

2) Patrz poprzedni odsyłacz.

Bullion Controversy (Spór o kruszec)

Bullion Report dobitnie wykazuje, jak silnie wpłynęła na umysły współczesnych rozprawa Ricardo'a. Najważniejsze postulaty i wnioski Raportu oparte są na myślach, rozwiniętych w High Price of Bullion.

W Raporcie znajdujemy to samo rozróżnienie między mechanizmem wymienialnej i niewymienialnej emisji banknotów. Pierwszy z tych systemów reguluje się automatycznie, drugiemu „brak stałego czynnika kontroli" [1]).

Dopóki można było żądać złota wzamian za bilety, dopóty dyrekcja dowiadywała się szybko o zwyżce ceny złota i spadku kursów zagranicznych z runu na Bank. „Jeżeli kiedykolwiek nieostrożnie przekraczano właściwą granicę pożyczek i emisji, bilety szybko były zwracane do Banku przez tych, którzy usiłowali osiągnąć zyski z ceny rynkowej złota lub stanu kursów zagranicznych. W ten sposób zło rychło leczyło samo siebie" [2]). Przy systemie niewymienialnej waluty papierowej „kursy zagraniczne po spadku nie posiadały pełnych możliwości powrotu do dawnego poziomu" [3]). Wymienialność stanowi jedyny „bezpieczny, pewny i zawsze skuteczny środek przeciw nadmiernemu obiegowi papierowemu" [4]). Dlatego to „Bullion Committee" jest zwolennikiem przywrócenia w stosunku do środka obiegowego kraju „dawnej zasady wypłat w złocie" [5]).

Nie tylko koncepcja Ricardo'a o wymienialnej i niewymienialnej emisji papierowej została przyjęta przez

---

1) Report of the Select Committee on the High Price of Gold Bullion, 1810, str. 50.

2) Report of the Select Committee, l. c., str. 42 — 48. Podkreślenia moje. Ta sama myśl rozwijana jest na str. 38. Przed zawieszeniem wymienialności „podniesienie kursów zagranicznych zwykle było dokonywane przy pomocy potajemnego wywozu złotych monet... niewątpliwie również w stopniu znacznie silniejszym przez redukcję ilości pozostałych środków obiegowych; ostrożności przedsięwzięte w związku z odpływem złota zmuszały Bank do tej redukcji".

3) Ib., str. 38.

4) Ib., str. 73.

5) Ib., str. 75.

„Bullion Report", lecz również jego teorja, że cena kruszców i stan kursów zagranicznych stanowią „nieomylny probierz" deprecjacji pieniędzy papierowych. „Bullion Committee" nadał tej myśli znacznie więcej wyrazistości, wyprowadzając z niej daleko idące wnioski praktyczne. Cena kruszców i stan kursów zagranicznych są według Raportu „najlepszym, ogólnym sprawdzianem, na podstawie którego sądzić można o dostateczności lub nadmiarze pieniędzy papierowych w obiegu" [1]). Dlatego też, dopóki trwać będzie zawieszenie wymienialności, dopóty „Bank Angielski nie będzie mógł w sposób pewny regulować wielkości swojej emisji, nie biorąc pod uwagę sprawdzianu, danego przez te dwie okoliczności" [2]).

Koncepcja Ricardo'a i „Bullion Report'u" została przez dyrektorów Banku Angielskiego odrzucona w całości. Według nich, nie wymienialność decydowała o tem, czy dany system emisji biletów reguluje się automatycznie, czy też nie, lecz sposób, w jaki bilety były wprowadzane do obiegu. Według nich nadmierna emisja Banku Angielskiego jest niemożliwa tak długo, dopóki dyskonto jest ograniczone do weksli niewątpliwie pewnych, wynikających z realnych tranzakcyj handlowych i płatnych w krótkich, określonych terminach [3]). „Dyskonto dobrych weksli, płatnych w krótkich terminach, nie może doprowadzić do żadnego nadmiaru biletów bankowych w obiegu" [4]).

To założenie oparte jest na przypuszczeniu, że „gdyby powstał nadmierny obieg", bilety wróciłyby do Banku [5]). Tutaj po raz pierwszy została wypowiedziana zasada, która odegrała później pod nazwą „overissue" (nadmiernej emisji) tak wielką rolę w sporze między Currency i Banking School (Szkołą Obiegową i Bankową).

Bosanquet w Practical Observations on the Report of the Bullion Committee (1810) starał się udowodnić słuszność teorji

1) Report of the Select Committee, l. c., str. 49.
2) Ib., str. 49 — 50.
3) Ib., str. 50.
4) Ib. str. 50 — 51.
5) Ib., Whitmore, Gubernator Banku. Report, str. 51. Zeznanie, str. 91.

wypowiedzianej przez dyrektorów Banku Angielskiego. Ze względu na to, że Bank emituje swoje bilety drogą udzielania pożyczek, pociągających pewne koszta, a mianowicie odsetki od pożyczonych pieniędzy, „nadmiar biletów wraca do Banku, wpłaty są większe niż wypłaty i suma, pozostająca w obiegu, zmniejsza się" (str. 55 — 57).

Dyrektorzy Banku Angielskiego odrzucili również teorję „Bullion Report'u", według której cena kruszcu i stan kursów zagranicznych mogłyby być przyjęte jako wskaźniki dla polityki kredytowej. Uważali oni, że w okresie, gdy Bankowi nie wolno wymieniać biletów na kruszec, zbędne są wszelkie ograniczenia emisji biletów papierowych, poza zasadą przyjmowania do dyskonta jedynie weksli handlowych o niewątpliwej solidności, powstających z rzeczywistych tranzakcyj handlowych [1]).

Możemy zsumować teoretyczne wyniki sporu o kruszec (Bullion Controversy) w sposób następujący:

1. Ricardo dał podstawy dla koncepcji obiegu kruszcowego, przy którym wszelkie odchylenia cen wyrównywują się automatycznie.

2. „Bullion Report" przyjął jego rozróżnienie między wymienialną i niewymienialną walutą papierową; zgodnie z tem tylko pierwszy system posiadał automatyczne ha-

1) Report of the Select Committee, l. c., str. 50. Bullion Report nie tylko rozwinął koncepcje Ricardo'a, lecz wniósł pewne własne myśli do teorji bankowej i monetarnej. Tak naprzykład bardzo doniosłego znaczenia jest rozróżnienie uczynione przez Komisję między ucieczką złota wewnętrzną, a odpływem zagranicę. (external i internal drain, por. str. 56 — 57 i str. 187—189).

W Raporcie znajdujemy również teorję parytetu siły nabywczej. Raport podkreśla fakt, że cena zagranicznych weksli (kurs dewiz) jest regulowana przez cenę angielskich towarów. „Cena dewiz", głosi Raport, „spadając ciągle, staje się w końcu tak niska, że czyni zyskownym zakup i wywóz tych towarów" (str. 31).

Teorja parytetu siły nabywczej została wysunięta już w r. 1802 przez Henry Thornton'a w Enquiry into the Natureand Effects of the Paper Credit of Great Britain. „Zbyt wysoka cena towarów powoduje spadek kursów zagranicznych", pisze on (209). „Trudno jest przypuścić", pisze w innem miejscu, „by w okresie wielkiego wzrostu cen towarów w Anglji poziom kursów zagranicznych nie ulegał zmianie", (str. 200).

mulce przeciwko nadmiernej emisji, podczas gdy drugi ułatwiał stałą deprecjację pieniądza.

3. „Bullion Report", rozwijając zasady Ricardo'a, uważał, że w okresie zawieszenia wypłat, emisja biletów musi być regulowana na podstawie stanu kursów zagranicznych.

4. Dyrektorzy Banku Angielskiego odrzucili teorje „Bullion Report'u" i praktyczne wskazania, z nich wyprowadzone. Sprawdzian wymienialności został przez nich zastąpiony przez inną koncepcję; według niej deprecjacja biletów jest niemożliwa tak długo, jak długo są one emitowane na podstawie solidnych papierów handlowych.

To stanowisko dyrektorów Banku zyskało poparcie Parlamentu. W Izbie Gmin odrzucono 6 maja 151 głosami przeciwko 75 jedną z najważniejszych rezolucyj, według której Bank był obowiązany brać pod uwagę poziom kursów zagranicznych i cenę kruszców przy określaniu wielkości swojej emisji w okresie zawieszenia wymienialności [1]).

W ciągu następnych czternastu lat dyrektorzy kierowali Bankiem zgodnie z zasadami, wygłoszonemi przez nich wobec Bullion Committee, że emisja biletów na podstawie krótkoterminowych papierów handlowych jest dostateczną ochroną przed powstaniem nadmiernego obiegu i jego szkodliwych skutków.

Kryzys roku 1825 i Polityka Bankowa

Kryzys z r. 1825, z towarzyszącemi mu głębokiemi zaburzeniami gospodarczemi i gwałtownem załamaniem się cen, zburzył wiarę dyrektorów Banku w słuszność polityki, dotąd przez nich prowadzonej. Kryzys ten przekonał również, że teorja Bullion Report'u, według której wymienialność jest dostatecznym hamulcem przeciwko nadmiernej emisji, jest niesłuszna. (W r. 1821 Bank powrócił do wymienialności).

Jest rzeczą ciekawą badać, jak ze zniknięciem tych teoryj inne dwie zasady, sformułowane podczas sporu o kruszec wysuwane są znowu. Dyrektorzy Banku, widząc

1) Cannan: The Paper Pound of 1797 — 1821. Przedruk Bullion Report'u 1919, str. XXV.

zupełne rozbicie swoich teoryj, zwracają się do koncepcji Ricardo'a automatycznie regulującego się kruszcowego obiegu. W związku z tem myśl, że kursy zagraniczne stanowią najlepszy sprawdzian ogólny, według którego powinna się kształtować polityka kredytowa, odrzucona przez dyrektorów w dyskusji nad wymienialnością, staje się oficjalną regułą postępowania Banku Angielskiego.

„Staram się zawsze", powiada Ward, dyrektor Banku, wobec Komisji z r. 1832, „nadać wielkości emisji biletów rozmiary takie, jakie miałaby, gdyby wogóle Banku nie było i w obiegu znajdowało się wyłącznie złoto" [1]). Tu system obiegu czysto kruszcowego przedstawiony jest wyraźnie jako ideał, do którego polityka bankowa dążyć powinna.

Uzasadnienie tej polityki oparte zostało całkowicie na teorji Ricardo'a, odnoszącej się do działania waluty kruszcowej. Wierzono, że w wypadku odpływu kruszcu emisja biletów zostałaby w tym samym stopniu zmniejszona i wartość pieniędzy papierowych, pozostałych w obiegu, byłaby „o tyle zwiększona, że spowodowałaby powrót kruszcu do Banku" [2]). Ta opinja, wypowiedziana w r. 1837 przez Horsley Palmer'a, jednego z dyrektorów Banku, zawiera już zalążek rozumowania, które kilka lat później zostało rozwinięte ze znacznie większą siłą przez lorda Overstone'a.

Bardzo charakterystyczny dla oświetlenia zmiany opinji dyrektorów Banku jest fakt, że rezolucja przeprowadzona przez Radę w r. 1819, dobitnie zaprzeczająca temu, „że przy regulowaniu emisji należy zwracać uwagę na kursy zagraniczne, została w r. 1827 unieważniona" [3]). „Z początku uważano to", oświadczył Ward przed Komisją z r. 1832, „za myśl teoretyczną, później jednak stopniowo przekonano się, że praktyka zgadza się z teorją" [4]). Zgod-

1) Report of the Committee of Secrecy on the Bank of England, 1832, pytanie 2080.

2) The Causes and Consequences of the Pressure upon the Money Market, with a Statement of the Action of the Bank of England from 1-st October, 1833 to 27-th December, 1836. 1837, str. 5.

3) Report of Secrecy, l. c. Pytanie 2074.

4) Ib. Pytanie 2079.

nie z oświadczeniem tego samego dyrektora nie było ani jednej osoby w Banku Angielskim, „która nie zgadzałaby się z nią lub skłonna byłaby działać wbrew niej“ [1]).

Zmiany, wywołane przez kryzys r. 1825 w opinji bankowego świata angielskiego, można zestawić w sposób następujący:

1. Kryzys zburzył przekonanie, że wymienialna emisja biletów reguluje się automatycznie.

2. Skłoniło to dyrektorów Banku Angielskiego do przyjęcia dwóch koncepcyj ricardowskich, poprzednio odrzuconych. Po r. 1825 teorja automatycznie regulującej się waluty kruszcowej otrzymała sankcję urzędową i w związku z tem zmiany rezerwy złota i stan kursów zagranicznych stały się probierzem polityki bankowej.

Możemy przedstawić sytuację w 1810 i po 1825 roku w sposób następujący:

1810	Po 1825.
Ricardo i Bullion Report 1. Koncepcja automatycznie regulującej się waluty kruszcowej. 2. Koncepcja automatycznie regulującej się wymienialnej emisji biletów (Zburzona w r. 1825). 3. Kursy zagraniczne są probierzem polityki kredytowej.	
Dyrektorzy Banku Angielskiego Uważają, że deprecjacja banknotów jest niemożliwa dopóty, dopóki są one emitowane na podstawie dobrych weksli handlowych. (Zburzone w r. 1825).	Dyrektorzy Banku Angielskiego Przyjmują te dwie koncepcje, zastępując niemi teorję wysuwaną przez nich w 1810 r.

1) Ib. Pytanie 2073.

Tak więc kryzys z r. 1825 zburzył dwie teoretyczne koncepcje, odnoszące się do polityki bankowej, przyczyniając się jednocześnie do przejścia dwóch innych koncepcyj z terenu myślenia abstrakcyjnego do dziedziny praktycznej polityki.

Jakie były wyniki tej nowej polityki?

Jakkolwiek Bank starał się, aby jego emisja zmieniała się zgodnie ze zmianami rezerwy kruszcowej, zadanie to jednak mu się nie powiodło. Kurczenie się obiegu biletów było mniejsze niż odpływ złota. Od września 1833 r. do grudnia 1836 r. zapas kruszcu zmniejszył się o 6.5 miljona funtów, obieg zaś biletów Banku tylko o 2.7 miljona funtów. Od marca 1838 r. do września 1839 r. zmniejszeniu zapasu kruszcu o 7.000.000 funtów towarzyszyło zmniejszenie ilości biletów tylko o 640.000 funtów.

W pierwszym rzędzie jednak emisje Banków Prowincjonalnych unicestwiały politykę Banku Angielskiego. Od 1833 do 1836 roku i od 1838 do 1839 roku w okresie najostrzejszego odpływu kruszcu Banki Prowincjonalne zwiększyły swoje emisje [1]). Fakt, że obieg nie zmieniał się zgodnie ze zmniejszaniem się zapasu kruszcu, uważany był za najważniejszą przyczynę kryzysów, które w r. 1836 i 1839 naraziły angielski rynek pieniężny na gwałtowne wstrząsy.

Można powiedzieć, że wyżej opisane wypadki utorowały drogę dla Aktu Peel'a. Jak widzieliśmy, teorja, że obieg biletów winien być regulowany zgodnie z ruchami złota, stała się oficjalnem credo Banku Angielskiego. Gdy Bank nie osiągnął zamierzonych rezultatów, kształtując swoją politykę zgodnie z własnemi postulatami, narzuciła się myśl, że należy zmienić organizację tej instytucji w ten sposób, aby zapobiec rozbieżności. Ostatni krok w tym kierunku został uczyniony przez lorda Overstone'a.

1) Dokładne liczby znaleźć można w lorda Overstone'a Thoughts on the Separation of the Departments of the Bank of England, 1844, przedrukowanych w Mc Culloch'a Tracts on Metallic and Paper Currency, 1857, str. 255 i nast.

Currency Principle lorda Overstone'a

Projekt lorda Overstone'a rozdzielenia departamentów Banku Angielskiego, który został zrealizowany przez Akt Peel'a, wyprowadzony jest z myśli o automatycznie regulującej się kruszcowej walucie. Podstawę rozumowania lorda Overstone'a stanowi właśnie koncepcja Ricardo'a. Jednakże ta sama myśl została znacznie ostrzej sformułowana i o wiele większy nacisk jest położony na regulujący się automatycznie mechanizm kruszcowej waluty.

„Gdyby w kraju obiegały tylko pieniądze kruszcowe", pisze lord Overstone, „to nie mogłyby być one wywiezione całkowicie, ponieważ w miarę odpływu zmniejszona wielkość obiegu powodowałaby zwiększenie jego wartości, to zaś wpływając na stopę procentową, na stan kredytu i na ceny, z pewnością zatrzymałoby odpływ w pewnem stadjum jego rozwoju" [1]).

Spotykamy tutaj przedstawione wyżej zamknięte koło rozumowań Ricardo'a. Zmniejszony obieg kruszcowy powoduje obniżenie się poziomu cen, a to znowu zatrzymuje odpływ złota i przyczynia się do jego powrotu.

Ricardo był przekonany, że wymienialna emisja biletowa podlega tym samym prawom, co waluta kruszcowa. Podobnie jak „Bullion Report" wypowiedział opinję, że wymienialność sama przez się wystarcza, aby emisja biletów zmieniała się zgodnie z ruchami złota. Doświadczenie wykazało, że przekonanie, iż wymienialny obieg papierowy ma cechy automatycznego regulowania się, było fałszywe. Pod tym względem lord Overstone nie podziela zdania Ricardo'a. Podkreśla on fakt, że mechanizm obiegu papierowego zarówno wymienialnego jak i niewymienialnego jest zupełnie różny od mechanizmu obiegu kruszcowego. „Pieniądze papierowe", mówi on, „są emitowane na podstawie papierów handlowych i dlatego istnieje bardzo silna tendencja zwiększania ich ilości przy wzroście cen i jej zmniejszania w razie spadku cen; t a k w i ę c

1) T h o u g h t s, l. c., str. 250 — 251.

o b i e g p a p i e r o w y z a c h o w u j e s i ę w r ę c z p r z e c i w n i e, n i ż o b i e g k r u s z c o w y" [1]).

Według lorda Overstone'a ucieczka kruszcu z Banku przy istnieniu systemu obiegu mieszanego (system of a mixed circulation) nie jest automatycznie hamowana. „Skutkiem niezastosowania wczesnego i trwałego kurczenia obiegu", pisze lord Overstone, „zmniejszanie się zapasu kruszcu nie jest w ciągu długiego okresu hamowane i dlatego następuje w znaczniejszych rozmiarach, niż w wypadku przeciwnym. Tem samem tedy większa suma kruszcu musi być ściągnięta do kraju z powrotem, aby położenie Banku stało się znowu pomyślne. Dla dokonania tego należy wywrzeć odpowiednio większy nacisk na handel i na ceny, bądź w rozmiarach bądź w czasie trwania" [2]).

Istnieje jedna tylko droga do uniknięcia złych skutków obiegu papierowego. Jego naturalnej tendencji do zwiększania się przy wzroście cen należy przeciwstawić tego rodzaju organizację Banku, która z konieczności pociągałaby kurczenie się emisji biletów „w tym samym stopniu, w jakim kurczyłby się obieg kruszcowy, gdyby banknoty wcale nie obiegały [3]).

Gdyby w wypadku odpływu kruszcu z Banku „emisja biletów była zmniejszana w miarę jego odpływu, kurczenie to wyrównałoby w krótkim czasie wartość naszego obiegu w porównaniu z innemi krajami i w ten sposób wycofywanie kruszcu zostałoby wstrzymane" [4]).

1) T h o u g h t s, l. c., str. 249. Podkreślenia moje. Cytatę podajemy w brzmieniu oryginalnem. „The paper circulation is thus issued upon mercantile securities, and there is, therefore, a very strong tendency to increase its amount with the rising prices and to diminish its amount with falling prices; which is the reverse of what would take place with a metallic circulation".

2) Ib., str. 258. Cytatę podajemy w brzmieniu oryginalnem. „In consequence of the absence of early and steady contraction of the circulation the decrease of the bullion remains for a long time unchecked, and therefore, goes to a graeter extent than it otherwise would do; consequently, to replace the Bank in a satisfactory position, a larger amount of bullion has to be drawn back to the country and to effect this there must be a correspondingly heavier pressure upon trade and upon prices, either in amount or in duration".

3) Ib., str. 251.

4) T h o u g h t s, Ib.

Jeżeli zaś, przeciwnie, obieg papierowy nie zostaje skurczony odpowiednio do zmniejszenia zapasu kruszcu, „wtedy niema żadnej pewności, że wartość obiegów zostanie wyrównana; tem samem zaś niema żadnej pewności, że cały zapas kruszcu nie odpłynie“ [1]).

Kurczenie obiegu papierowego odpowiednio do zmniejszania się zapasu kruszcu stanowi jedyną, „niezachwianą i pewną zasadę“, jaka może być zastosowana przez kierownictwo. „Przy braku tej zasady“, pisze lord Overstone, „wszystko musi być pozostawione nieprawidłowości i niepewności decyzji indywidualnej. Kontroler obiegu będzie musiał przewidywać i uprzedzać wypadki, zamiast przystosowywania swoich zarządzeń do automatycznie działającego probierza“ [2]).

Lord Overstone jest przekonany, że zdrowa polityka kredytowa może być oparta jedynie na automatycznym probierzu „pod działaniem określonego i niezmiennego prawa, którego charakter i treść są wszystkim jednakowo znane“. Jeśli nie zastosuje się automatycznego probierza, regulującego obieg w wykonaniu swych czynności bez względu na to, kimby był, popełni błąd w dziewięciu wypadkach na dziesięć; dobro zaś całego społeczeństwa zależeć będzie od rozsądnej lub nierozsądnej woli jednostki lub ciała zbiorowego“ [3]).

Akt Peel'a i zasada „czysto-kruszcowego obiegu“ (purely metallic currency)

Akt Peel'a jest wprowadzeniem w czyn postulatów lorda Overstone'a. Rozdział dwóch departamentów Banku Angielskiego, ustalenie sumy niepokrytej emisji i obiegu banków prowincjonalnych zmierza do tego, aby emisja biletów wahała się tak, „jakby się wahał obieg czysto-kruszcowy“.

Akt ten daje nam brakujące dotąd ogniwo między emisją biletów a ruchami zapasu złota. Zwiększenie obiegu papierowego przy odpływie złota, zjawisko tak charakterystyczne dla okresów, poprzedzających kryzysy w roku 1825, 1836 i 1839, stało się obecnie niemożliwe.

W czasie obrad nad projektem ustawy panowało ogólne przekonanie, że nowy system, pracując zgodnie z zasadami automatycznie regulującej się kruszcowej waluty, uniemożliwi wszelkie głębsze zaburzenia na rynku pieniężnym. Ustawa wzbudzała największe nadzieje i spodziewano się po niej bardzo wiele. „Projekt Ustawy Roberta Peel'a“, pisze Fullarton, „przyjęty został istotnie prawie przez wszystkich, których te nowe zarządzenia bezpośrednio dotyczyły, z przychylnością, jakiej nie spotykamy w żadnym innym podobnym wypadku. Był on radośnie witany z zupełną prawie jednomyślnością przez parlament, ogół kupiectwa i prasę“ [1]).

Kryzys z r. 1847 spowodował przykre przebudzenie i zburzył nadzieje i oczekiwania, pokładane na nowem ustawodawstwie bankowem. Podobnie jak w r. 1825 wiara w automatycznie regulującą się wymienialną emisję biletów załamała się, tak w r. 1847 koncepcja automatycznej, czysto-kruszcowej waluty, okazała się nierealną, sztuczną konstrukcją.

Koncepcja ta nie wytrzymała próby życia i znikła całkowicie z pola dyskusyj ekonomicznych. Jeśli porównamy politykę bankową z przed stu lat z teraźniejszą, uderza nas wielka zmiana jaka tutaj zaszła. Po kryzysie 1825 roku teorja, że emisja biletów winna wahać się ściśle w zależności od zmian zapasu kruszcu, została ogólnie przyjęta. Współczesna natomiast polityka bankowa dąży do uniezależnienia się od wahań rezerwy złota. Przy pomocy operacyj „rynku otwartego“ (open market operations) suma biletów i depozytów jest utrzymywana na niezmiennym poziomie, jakkolwiek rezerwa złota podlega wahaniom. W wypadku odpływu złota próżnia wypełniona jest przez kupno papierów na rynku, skutki zaś przypływu są neutralizowane przez sprzedaż pożyczek rządowych. Jakby przez ironję losu Akt Peel'a stworzony w dążeniu do tego, aby obieg wahał się tak samo, „jak wahałby się obieg czysto-kruszcowy“, nie przeszkadza Bankowi Angielskiemu prowadzić

1) Ib., str. 252.
2) Ib., str. 254.
3) Ib.

1) John Fullarton. On the Regulation of Currencies, l. c., str. 1.

polityki wręcz przeciwnej celom twórców Bank Charter Act'u z r. 1844.

Tak naprzykład od 29 kwietnia do 5 sierpnia 1925 r., w którym to okresie istniał stały prawie przypływ złota, Bank neutralizował skutki tego przypływu, zmniejszając sumę posiadanych papierów o jedenaście miljonów. Gdy w ciągu następnych miesięcy, od 5 sierpnia do 18 listopada rezerwa złota zmniejszyła się o 17 miljonów funtów, Bank stale kupował papiery lub zwiększał sumę udzielanych pożyczek do rozmiarów spadku rezerwy [1]).

Ta sama polityka była zastosowana przez Bank w r. 1928. W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy roku suma monet i kruszcu w posiadaniu Banku zwiększyła się o 24 miljony funtów, od końca lipca do końca grudnia Bank utracił 22 miljony funtów. Te wielkie przesunięcia w zapasie złota nie wywarły żadnego widocznego wpływu na obieg, który przy pomocy operacyj otwartego rynku utrzymywany był na stałym prawie poziomie.

Nic nie mogłoby wykazać wyraźniej, że zasada czystokruszcowego obiegu pozostała obecnie tylko historyczną osobliwością bez żadnego praktycznego znaczenia. Ustawa jednak, oparta bezpośrednio na tej koncepcji, pozostała niezmieniona w ciągu osiemdziesięciu czterech lat. Stanowi to ciekawą ilustrację wpływu, jaki może wywrzeć na rozwój instytucyj ekonomicznych logicznie zbudowana teorja, nawet jeżeli jej przesłanki są fałszywe.

Widzieliśmy, jak teorja Ricardo'a sformułowana w jego High Price of Bullion zyskała poparcie Bullion Committee i jak po piętnastu latach została przyjęta przez cały świat bankowy. Akt Peel'a był bezpośredniem następstwem tej koncepcji.

Teorja okazała się fałszywą, ustawa jednak zbudowana zgodnie z jej postulatami, jakkolwiek zmieniona w r. 1928, utrzymuje się, przypominając nam wielkie dyskusje, prowadzone przed więcej niż stu laty.

---

1) Porównaj bardzo ciekawy artykuł p. t.: „Bank of England Monetary Policy. Midland Bank Monthly Review. Marzec — kwiecień, 1926 r.

Braki Aktu Peel'a

Kryzys r. 1847 nietylko przyniósł rozczarowanie wszystkim przekonanym, że akt Peel'a będzie stanowił środek zapobiegawczy przeciwko wszelkim zaburzeniom handlowym, lecz wykazał również wielkie braki tej ustawy. Ustawa zwiększyła złe skutki kryzysu w chwili, gdy panika osiągnęła największe rozmiary.

„Jeżeli przed rokiem 1844", pisze Mill, „Bank Angielski zwiększał czasami ostrość kryzysu handlowego, opóźniając, a tem samem czyniąc bez potrzeby gwałtowniejszem załamanie się kredytu, to z drugiej jednak strony oddawał nieocenione usługi w czasie samego kryzysu, udzielając pożyczek dla podtrzymania wypłacalnych firm w okresie, gdy wszystkie papiery i prawie cały kredyt handlowy stawały się bezwartościowe" [1]).

Przepisy aktu Peel'a, przyczyniające się do tego, że emisja biletów wahała się odpowiednio do zmian rezerwy złota, uniemożliwiały tego rodzaju pomoc w czasie paniki. Nie pozwalały na to, aby następowało zwiększenie emisji, zanim odpływ złota nie został zastąpiony przez ruch jego w kierunku przeciwnym. „To zaś", pisze Mill, „nie nastąpi nigdy, dopóki nie minie najgorsza faza kryzysu i dopóki wszystkie prawie straty i upadłości, w tej fazie mające miejsce, nie staną się faktem dokonanym. Mechanizm tego systemu nie dopuszcza do działania nawet lekarstwa, zalecanego jako najlepszy środek zaradczy w założeniach teoretycznych tego systemu i to tak długo, aż działanie z różnych powodów zostaje spóźnione" [2]).

W r. 1847, 1857 i 1866 cały mechanizm kredytowy kraju zostałby zupełnie wytrącony z równowagi, gdyby rząd nie zawiesił działania przepisów ustawy, które nie pozwalały na zwiększenie emisji biletów poza zakreślone prawem granice. Panika, przybierająca większe rozmiary, ustąpiła natychmiast w tych trzech wypadkach, kiedy rząd chwycił się tego środka.

Wielki błąd, popełniony przez twórców Ustawy Bankowej z roku 1844, polegał na zbytniem uproszczeniu

---

1) Principles l. c. str. 401.
2) Ib.

koncepcji mechanizmu kredytowego. Byli oni przekonani, że każdy odpływ złota bez względu na przyczynę, która go wywołała, może być zahamowany przez ten sam automatyczny środek: przez kurczenie emisji biletów.

Błąd ten zdumiewa tem bardziej, że już Bullion Report podkreślił fakt, iż w razie odpływu złota zagranicę (external drain) należy stosować zupełnie inną politykę bankową, niż w wypadku wewnętrznej ucieczki złota (internal drain). Podczas gdy odpływ pierwszego rodzaju, wynikający z nadmiernego obiegu, winien być zahamowany przez restrykcje kredytowe, odpływ na cele wewnętrzne jest powstrzymywany przez środki wręcz przeciwne „przez rozsądne zwiększenie kredytów", (str. 66). Gdy popyt na złoto z Banku spowodowany został przez chwilową utratę zaufania i ma służyć do zaopatrzenia wewnętrznych kanałów obiegowych, wówczas zarządzenia restrykcyjne mogą tylko pogorszyć złą sytuację.

„W r. 1793", mówi Report, „niebezpieczeństwo spowodowane zostało przez utratę zaufania do obiegu prowincjonalnego, następstwem czego był nacisk na Londyn. Kierownictwo Banku Angielskiego nie uważało, że należy zwiększyć emisję dla zaspokojenia zwiększonego popytu, emitowane więc uprzednio bilety, obiegając mniej swobodnie z powodu panującej paniki, okazały się nie wystarczające na konieczne wypłaty. Podczas tego kryzysu parlament zastosował środek zaradczy podobny w skutkach do zwiększenia pożyczek i emisji Banków. Upoważniono rząd do pożyczek w biletach skarbowych każdemu zgłaszającemu się kupcowi, dającemu dostateczne zabezpieczenie. Dzięki zaufaniu, jakie wzbudziło to zarządzenie, jak również dzięki możliwości uzyskania dodatkowej ilości banknotów przez sprzedaż bonów skarbowych klęska zarówno w Londynie jak i na prowincji została zażegnana. Jest to ważna ilustracja zasady, że „zwiększenie kredytu jest prawdziwym środkiem zaradczym w razie przypadkowego zachwiania się zaufania w okręgach prowincjonalnych, na które nasz system kredytu papierowego jest nieuniknienie narażony". (str. 65).

Wypadki, które zaszły w roku 1797, były bardzo podobne do wypadków w roku 1793; obawa najazdu, run na banki prowincjonalne po złoto, upadek niektórych z nich i run na Bank Angielski. Jednakże polityka stosowana w tych okolicznościach przez Bank różniła się od polityki, stosowanej w r. 1793. Bank nie odważył się rozszerzyć kredytu i emisji zamiast ich kurczenia. „Kilka osób", powiada Bullion Report, „jak okazuje się z raportu Ścisłej Komisji Izby Lordów (Select Committee of the Lords) było w owym czasie tego zdania. Zmarły zaś gubernator i wicegubernator Banku stwierdzili przed Komisją (zeznania str. 153, 154), że zarówno oni, jak i wielu dyrektorów, są obecnie zadowoleni z doświadczeń roku 1797 i uważają, że zmniejszenie emisji biletów w tem ciężkiem położeniu zwiększyło ogólną klęskę. O słuszności tej opinji Komisja jest zupełnie przekonana" (str. 65).

„Komisji wydaje się", powiada dalszy ciąg Raportu, „że doświadczenie Banku Angielskiego w latach 1793 i 1797 w przeciwieństwie do faktów, podanych w niniejszym raporcie, nasuwa niezmiernie ważne rozróżnienie, o którem nie należy zapominać, między popytem na złoto z Banku dla zaopatrzenia wewnętrznych kanałów obiegowych, czasami bardzo silnym i gwałtownym, który spowodowany jest chwilową utratą zaufania oraz popytem na złoto z Banku wypływającym z niepomyślnego stanu kursów zagranicznych. Wydaje się, że pierwszy w okresie, gdy Bank cieszy się najwyższem zaufaniem, najłatwiej może być zahamowany przez rozsądne zwiększenie kredytów; drugi w okresie, gdy Bank nie zamienia biletów na kruszec, winien nasunąć dyrektorom pytanie, czy emisja nie jest już zbyt wielka". (str. 66).

„Komisja", czytamy w innem miejscu, „wątpi w słuszność polityki ograniczania kredytów w okresach paniki, której nie towarzyszy niepomyślny stan kursów zagranicznych i wysoka cena kruszcu". (str. 47).

Historja kryzysów w dziewiętnastym wieku wykazała, jak dalece słuszne jest to rozróżnienie. W wypadku popytu na złoto dla celów wewnętrznych (internal drain) skutkiem braku zaufania, zastosowanie liberalnej polityki stanowiło zawsze najodpowiedniejszy środek zaradczy.

Ograniczając w takim momencie kredyty, Bank zwiększał jedynie popyt na złoto i pogłębiał panikę.

W roku 1825, gdy panika osiągnęła najwyższe rozmiary i rezerwa złota była prawie wyczerpana (1.027.000 funtów 24 grudnia 1825 r. w porównaniu z 10.700.000 funtów 24 grudnia 1824 roku), Bank zwiększył swój obieg o wiele miljonów, udzielając pożyczek tym firmom handlowym, w których ostateczną wypłacalność nie wątpił. Jedynie dzięki tej odważnej liberalnej polityce ocalił siebie i całą City od zupełnego upadku.

Bardzo charakterystyczny dla braku ciągłości, obserwowanego tak często w rozwoju myśli ekonomicznej, jest fakt, że twórcy Aktu Peel'a nie wykorzystali bogatego doświadczenia pięćdziesięciu lat, z którego mogli korzystać. Badanie kryzysów z r. 1793, 1797 i 1825 i wnioski Bullion Report'u uchroniłyby ich od błędu, jaki popełnili, nie biorąc pod uwagę wielkiej różnicy między wewnętrzną ucieczką złota a ucieczką zagranicę (internal i external drain).

Dlaczego Akt Peel'a utrzymał się po kryzysach w roku 1847, 1857 i 1866?

Kryzysy w r. 1847, 1857 i 1866 wykazały słabość podstaw teoretycznych, na których opierał się Akt Peel'a. Pomimo tego jednak ustawa ta utrzymała się bez zmiany w ciągu osiemdziesięciu czterech lat. Jak to wytłumaczyć? Odpowiedź wydawać się będzie dla wielu zawiła, a stało się to dlatego, że twórcy Aktu popełnili nie jeden, lecz dwa błędy.

Nietylko ich koncepcja mechanizmu kredytowego była zbyt prosta, lecz i pojęcia ich, odnoszące się do rozróżnienia między biletami i depozytami, były również błędne. Uważali mianowicie, że wyłącznie bilety należy uważać za pieniądze, natomiast depozytom nie przyznawali tej cechy. Dlatego też Akt Peel'a ustanawia bardzo surowe przepisy w odniesieniu do emisji biletów, podczas gdy pozostawia całkowitą swobodę w operowaniu depozytami.

Podobnie jak strumień, pędząc z wielkiej wysokości i znajdując na swej drodze skalistą i na pierwszy rzut

oka nieprzebytą przeszkodę, przenika w innem miejscu przez mniej twardy grunt, tak i system monetarny Anglji, podległy, o ile chodzi o emisję biletów, żelaznym prawom, odzyskał przy pomocy depozytów elastyczność. Pozwoliły one Bankowi regulować swoje pożyczki niezależnie od ruchu złota.

Pominięcie depozytów bankowych w przepisach Aktu Peel'a unicestwiło częściowo zbyt nieelastyczne ograniczenia emisji biletów. Jak widzimy, zdarzyć się może czasami, że dwa błędy okażą się mniejszem złem od jednego.

To obejście przepisów Aktu było jednak tylko półśrodkiem. Nie zawsze depozyty bankowe zastępowały emisję biletów. W r. 1847, 1857 i 1866 okazało się koniecznem zawiesić Akt, zaś w r. 1914 stworzyć „Currency Notes", (bilety obiegowe).

„Currency and Bank Notes Act" z r. 1928 wyciągnął wnioski bezwzględnie nasuwające się z tych wydarzeń. To, co poprzednio można było osiągnąć jedynie przez zawieszenie Aktu Peel'a, stało się obecnie nierozłączną częścią ustawodawstwa monetarnego Anglji. Zgodnie z przepisami nowej ustawy zwiększenie niepokrytej emisji poza ustaloną granicę nie jest niemożliwe. „Jeżeli Bank", powiada ustawa, „zwróci się w jakimkolwiek czasie do Ministerstwa Skarbu, przedstawiając, że należy zwiększyć sumę niepokrytej emisji ponad 260.000.000 funtów o pewną określoną sumę, Ministerstwo Skarbu może upoważnić Bank do emitowania biletów bankowych w dodatkowej ilości, nie przewyższającej sumy wymienianej przez Bank i na okres jaki Ministerstwo Skarbu uzna za odpowiedni, jednak nie przekraczający sześciu miesięcy" [1]. Każdorazowe upoważnienie wydane na tej podstawie może być odnawiane lub zmieniane od czasu do czasu, jednak nie może pozostawać w mocy dłużej niż dwa lata.

---

1) Oryginalny tekst cytowanego ustępu ustawy brzmi: „If the Bank at any time represents to the Treasury that it is expedient that the amount of the fiduciary note issue shall be increased to some specified amount above 260.000.000 pounds the Treasury may authorise the Bank to issue bank notes to such an increased amount, not exceeding the amount specified as aforesaid, and for such period not exceeding six months, as the Treasury think proper".

Dzięki ustawie z r. 1928 emisja biletów w Anglji odzyskała częściowo elastyczność, którą utraciła w r. 1844.

To, co obecnie pozostało z Aktu Peel'a, jest tylko szkieletem pozbawionym ducha, który ożywiał jego twórców. Jego podstawowe przepisy są jedynie szczątkami, które nie spełniają funkcji wyznaczonych im w r. 1844. Jedynie badanie historyczne może wykryć ich pierwotny raison d'être.

ROZDZIAŁ IX.

„BANKING I CURRENCY PRINCIPLE"

Szkoła Bankowa wysuwa „Counter theory" (teorję przeciwną)

Zdaje się, że wyrażenia: „Currency and Banking Principle", (Zasada Obiegowa i Bankowa) były użyte po raz pierwszy przez dyrektora Banku Angielskiego, G. W. Norman'a przed ścisłą Komisją w sprawie Banków Emisyjnych, (Select Committee on Banks of Issue) w r. 1840. Na pytanie, czy obieg regulowany jest zgodnie z wahaniami, jakie zachodziłyby przy obiegu czysto-kruszcowym, dał on następującą odpowiedź: „Nie, sądzę, że nie; wydaje mi się, że obieg regulowany jest na podstawie zasad, które nazwałbym bankowemi (banking principles), to znaczy, że obieg zwiększa się ze wzrostem stopy procentowej i cen, zmniejsza się zaś ze spadkiem stopy i cen w przeciwieństwie do zasad, które nazwałbym obiegowemi (currency principles), zgodnie z któremi obieg zwiększałby się lub zmniejszał ze wzrostem lub spadkiem zapasu kruszcu" [1].

Tooke w swojem dziele: „Inquiry into the Currency Principle" (1844) dał zupełnie inną definicję zasady bankowej. Według niego „przy obiegu mieszanym, składającym się z monet i wymienialnych banknotów, regulacja potrzebna jest tylko, gdy chodzi

1) Pytanie 2018, str. 163. Podkreślenia moje.

o ochronę przed złem, wynikającem z zawieszenia wymienialności oraz przed niewypłacalnością Banków, gdyż są to jedyne niebezpieczeństwa w tym systemie...". „Jest to pogląd", mówi on, „znany pod ogólną nazwą zasady bankowej i będący podstawą i regulatorem naszego systemu obiegowego", (str. 1).

Widzimy, jak rozbieżne były koncepcje zasady bankowej u pisarzy, biorących udział w ówczesnym wielkim sporze. W świetle dyskusji, jaka się rozwinęła w dalszym ciągu, tych dwu definicyj nie można uważać za właściwe przedstawienie myśli autorów, którzy tworzą tak zwaną „Szkołę Bankową". (Fullarton, Tooke i Wilson).

Stanowisko tej grupy myślicieli charakteryzuje nietyle określona, pozytywna zasada, odnosząca się do polityki kredytowej, ile krytyka teoretycznych podstaw „zasady obiegowej" oraz wyprowadzonych z nich praktycznych wniosków. Jest to, używając słów Mill'a, „counter theory" (teorja przeciwna) [1]). Nie wysila się ona zbytnio w kierunku stworzenia nowej, ogólnej zasady, dąży w pierwszym rzędzie do zniszczenia podstaw teoretycznych „szkoły obiegowej".

Widzieliśmy wyżej, że lord Overstone zbudował dwie konstrukcje: jedną dla obiegu czysto-kruszcowego, drugą dla mieszanego.

Zbadajmy teraz, jakie argumenty wysuwa „szkoła bankowa" przeciwko podstawom teoretycznym, na których opierają się te dwie koncepcje.

Krytyka koncepcji „obiegu czysto-kruszcowego" (purely metallic currency). Teorja „skarbów" (hoards).

Rozpocznijmy od obiegu kruszcowego. W związku z założeniem, że ilość kruszcu określa poziom cen, Fullarton rozwija swoją teorję skarbów. (Patrz str. 20 — 21). Tooke w swojem „Inquiry into the Currency Principle" (1844) streszcza tę teorję w sposób następujący: „Gdyby w kraju, położonym jak nasz, istniał obieg czysto kruszcowy, mogłyby się zdarzać

1) Principles, l. c., ks. III, rozdz. 24, § 1. Dwie przeciwne teorje o wpływie emisyj bankowych.

i zdarzałyby się między tym krajem a innemi przesyłki kruszców szlachetnych, sięgające znacznych rozmiarów (najmniej 5 do 6 miljonów), a jednak nie mające wpływu na ilość lub wartość obiegu, tak kraju wysyłającego, jak i odbierającego — nie mające też wpływu na zmianę cen, ani będące jej skutkiem. Tem samem doktryna, według której przy istnieniu obiegu kruszcowego, każdorazowy eksport lub import złota i srebra musi pociągnąć odpowiednie zmniejszenie, lub zwiększenie ilości pieniędzy w obiegu i w ten sposób wywołać spadek lub wzrost ogólnego poziomu cen, jest z gruntu niesłuszna i na fałszywych oparta przesłankach" [1]).

Czy międzynarodowe ruchy złota są określane wyłącznie przez ceny towarów?

Widzieliśmy wyżej, że według szkoły obiegowej przy istnieniu obiegu kruszcowego nietylko ilość kruszcu, znajdującego się w kraju, określa ceny, lecz również ceny stanowią jedyny regulator ilości pieniędzy (patrz str. 182).

Według Fullarton'a założenie to nie jest słuszne. „Szereg autorów", pisze on, „łączy stale zjawisko odpływu i przypływu kruszcu z deprecjacją lub wzrostem wartości obiegu tak, jak gdyby eksport lub import kruszcu miał jakikolwiek związek z wartością obiegu, a nie był rządzony wyłącznie przez bilans płatniczy".

Mill podziela to zdanie i twierdzi, że wywóz kruszców szlachetnych niekoniecznie jest wynikiem wysokich cen, lecz wywołany bywa często ujemnym bilansem płatniczym, naskutek nadzwyczajnych wydatków rządowych lub znacznych inwestycyj zagranicą, złego urodzaju i t.d.[2]).

Czy rozumowanie to jest przekonywujące? Widzieliśmy wyżej, że zagadnienie to było już rozważane przez Ricardo'a, który starał się udowodnić, że ujemny bilans handlowy nie może być przyczyną odpływu złota. Wielkie wydatki czynione zagranicą mogą być regulowane nietylko przez przesłanie kruszcu, lecz również przy po-

1) Drugie wydanie, str. 121.
2) Mill, l. c., str. 402.

mocy eksportu towarów. Wywozimy złoto i srebro tylko wtedy, gdy towary są drogie; gdy bowiem towary są tanie, ten sposób zapłaty jest kosztowniejszy. Tem samem zmiany cen określają bilans handlowy.

Mill nie bierze pod uwagę tej argumentacji Ricardo'a. Zlekceważył ją, jak to uczyniło wielu autorów. Rozumowanie to olśniewa nas na pierwszy rzut oka ścisłością wnioskowania, tak dalece, że uważamy je za niezachwiane. W rzeczywistości jednak tak nie jest.

Ricardo zapomina, że istnieje zasadnicza różnica między złotem i towarami. Złoto, jako kruszec monetarny, ma ustaloną cenę, natomiast cena towarów spada przy zwiększeniu podaży. W razie wielkich płatności zagranicą możemy wywozić bądź towary, których cena zagranicą musi spaść, bądź złoto, które niezależnie od ilości będzie zakupione przez bank emisyjny lub mennicę po dawnej cenie. Tak więc ujemny bilans handlowy może spowodować odpływ kruszcu, nie wywołując zmiany cen w kraju.

Jest rzeczą ciekawą, że Henry Thornton, który opublikował swoje: „Enquiry into the Nature and Effects of the Paper Credit of Great Britain" w r. 1802, osiem lat przed „High Price of Bullion" Ricardo'a, zdawał sobie sprawę z tej różnicy. W wypadku ujemnego bilansu, spowodowanego naprzykład przez zły urodzaj, kraj może, — pisze Thornton, — bądź „nie posiadać możności natychmiastowego dostarczenia odpowiedniej ilości towarów dla zapłaty, bądź też, — co uważam za bardziej prawdopodobne i bardziej odpowiadające stosunkom angielskim, — towary, które kraj o ujemnym bilansie handlowym ma dostarczyć, nie są tak poszukiwane zagranicą, aby dawały nadzieję uzyskania znośnej nawet ceny". W takich okolicznościach conajmniej część zapłaty musi być przesłana w złocie, „albowiem złoto", kończy Thornton, „może być zawsze korzystniej zużyte, aniżeli wielki nadmiar jakiegokolwiek innego towaru" (str. 131).

Malthus, krytykując Ricardo'a, wyraził tę myśl w bardzo malowniczy sposób. Jeżeli chcemy dodatkowo sprzedać zagranicą znaczną ilość dóbr, to musimy przekupić konsumenta zagranicznego przy pomocy nadzwyczajnej taniości, tymczasem będzie on zawsze skłonny „przyjąć

kruszec, pieniądz świata handlowego, bez żadnej łapówki" [1].

Należy jeszcze dodać, że czasami nie mamy wyboru między dostarczeniem złota a dostarczeniem towarów; np. w wypadku gwałtownego zapotrzebowania złota „do celów menniczych i na zeskarbianie, dla uzupełnienia skarbców królewskich, rezerw banków i funduszów wojennych". „Tego rodzaju popyt", pisze Fullarton, „w odróżnieniu od popytu na złoto i srebro, wynikającego ze stanu kursów zagranicznych, może być zaspokojony jedynie przez przesłanie samego metalu" [2].

Fullarton przytacza dwa przykłady, oświetlające taką sytuację. W r. 1828 Rosja zawarła umowę z Rotschild'em na dostarczenie miljona w złocie dla zaopatrzenia jej armji, walczącej w Turcji, w r. 1834 gotówka miała być przewieziona w złocie do Ameryki. „W obu tych wypadkach", pisze Fullarton, „istniał popyt wyłącznie na metal, i nie mógł być zaspokojony przez wysłanie bawełny lub wełny tej samej wartości i w najmniejszym stopniu nie można było go zaspokoić przez obniżenie cen tych towarów w kraju eksportującym" [3].

Te spostrzeżenia nad ruchami złota przyczyniły się znacznie do wykazania, że kruszec nie był wysyłany jedynie wzamian za towary, lecz w równym stopniu jako kapitał, szukający inwestycyj. „Jest to fakt, który obecnie zaczyna być uznawany", pisze Mill, „że przechodzenie kruszców szlachetnych z kraju do kraju jest wywołane w znacznie większym stopniu, niż przypuszczano uprzednio, stanem rynku pożyczkowego w różnych krajach, a daleko mniej poziomem cen" [4].

---

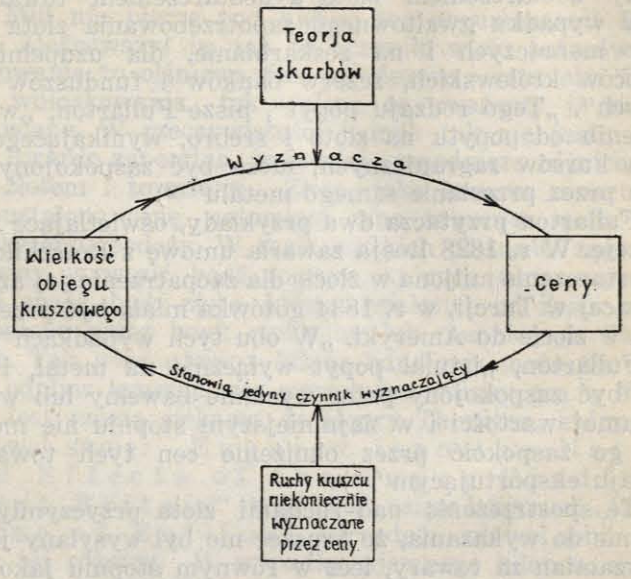
1) Ocena „High Price of Bullion" Ricardo'a w Edinburgh Review, t. XVII, luty, 1811, str. 345.

2) On the Regulation, l. c., str. 153. Cytatę podajemy w oryginalnem brzmieniu. „These demands unlike the demands for specie originating in the exchanges, are not to be answered by the substitution of any other form of remittance; they can be satisfied only by the transmission of the metallic material itself".

3) Ib., str. 154.

4) Principles, l. c., str. 302. W rozdz. XXII Mill pisze: „Przypuśćmy, że Anglja posiada obieg wyłącznie kruszcowy dwudziestu miljonów funtów szterlingów i że nagle wprowadzono

Graficznie możemy przedstawić ofenzywę szkoły bankowej przeciwko koncepcji automatycznie regulującej się kruszcowej waluty w sposób następujący:



Rys. XVI.

Mamy tu czołowy atak na dwie podstawy teorji Ricardo'a i lorda Overstone'a. Fullarton'owi i Tooke'owi udało się wysadzić w powietrze dwa filary, na których się opierała.

w obieg dwadzieścia miljonów biletów emitowanych przez banki. Byłyby one zużyte na pożyczki lub na kupno papierów wartościowych, a tem samem spowodowałyby nagły spadek stopy procentowej; przyczyniłoby się to prawdopodobnie do wywiezienia z kraju dużej części dwudziestu miljonów złota, które jako kapitał szukałyby gdzieindziej wyższej stopy procentowej, a stanie się to, nim jakakolwiek zmiana cen będzie mogła nastąpić", str. 381 — 382. Podkreślenia moje.

Krytyka mechanizmu „obiegu mieszanego"

Argumenty ich odnoszą się również do obiegu mieszanego, przy którym tak samo nie ilość złota i srebra, lecz jedynie ta część, która obiega, określa ceny. („Theory of hoards"). Argumenty te, wysunięte przeciw teorji, podług której odpływ i przypływ złota jest wywoływany jedynie przez poziom cen w kraju, są jednakowo słuszne w odniesieniu do obu systemów pieniężnych.

Jednakże przy obiegu mieszanym, przy którym koła handlu są obracane nietylko przy pomocy monet, lecz również przy pomocy innych środków płatniczych, wysuwa się nowe zagadnienie. Które z rozmaitych środków obiegowych są równoznaczne z pieniądzem kruszcowym w procesie kształtowania się cen. Przez Lorda Overstone'a i jego szkołę jedynie banknoty były uważane za równoznaczne z monetami (por. str. 16 i str. 190).

Fullarton i Tooke nie podzielali tego zdania, uważając banknoty za jedną tylko i może nawet nie najważniejszą formę kredytu. „Nie można", pisze Fullarton, „podciągać banknotów pod ogólne miano pieniędzy bez napotkania trudności z powodu nie uwzględnienia weksli, czeków bankowych i innych różnych kategoryj tego samego kredytu" [1]). „Rozróżnienie", pisze Tooke, „przeprowadzone przez „teorję obiegową" między banknotami i innemi formami kredytu papierowego nie opiera się na żadnej istotnej różnicy" [2]). Mill poparł tę teorję całkowicie (por. str. 25 — 26).

Według autorów, należących do „szkoły bankowej" bank nie może stworzyć nadmiernego obiegu biletów (overissue), albowiem ich nadmiar jest natychmiast zwracany (por. str. 54 — 57).

Tutaj mamy koncepcję, która już w r. 1810 była wysuwana przez dyrektorów Banku Angielskiego i przez Bosanquet'a (por. str. 54 — 55 i 175 — 177). Kryzys z r. 1825

1) On the Regulation, l. c., str. 29.
2) Currency Principle, l. c., str. 121. Atakując założenie, że złoto i banknoty wyznaczają ceny, szkoła bankowa wysunęła teorję niemożliwości nadmiernego obiegu i teorję o odwrotnym stosunku, istniejącym między pieniądzem a cenami.

zburzył wiarę w jej słuszność i przyczynił się do jej zniknięcia na pewien czas. Obecnie jednak znowu ona wypływa.

Ta wiara w niemożliwość nadmiernego obiegu jest jednym z najważniejszych argumentów, wysuniętych przez szkołę bankową przeciwko zasadzie obiegowej. Tak naprzykład Tooke powiada: „że banki emisyjne, włącznie z Bankiem Angielskim nie są w stanie zwiększyć w swoich okręgach sumy biletów w obiegu bez względu na to, jak bardzo chciałyby to uczynić“ [1]). Wilson pisze: „Obecnie publiczność, otrzymując od bankiera banknoty, płaci za nie odsetki; dlatego zatrzymuje ona tylko tyle banknotów, ile wymaga handel i w razie, gdy emitowane są w większych ilościach przy istnieniu wymienialności, część wraca natychmiast do emitujących. Nie możemy również wyobrazić sobie jakiegokolwiek środka, przy pomocy którego obieg mógłby być w ten sposób regulowany i powinniśmy bardzo żałować, że chociaż większość pisarzy w ostatnich piętnastu latach przyjmowała za rzecz dowiedzioną posiadanie takiej władzy przez Banki, to jednak żaden z nich nie próbował jeszcze wyjaśnić, w jaki sposób mogłaby ona być wykonywana. Zmuszeni jesteśmy sądzić, że pojęcia, które przyjęły się od wielu już lat w zastosowaniu do niewymienialnego obiegu, zostały nierozważnie skojarzone również z obiegiem wymienialnym“ [2]).

Ciekawe jest, że Fullarton stosował swoją teorję nietylko do krótkoterminowego kredytu handlowego, lecz rozważał również zagadnienie, jakie muszą być następstwa nabywania papierów rządowych („government securities“) przez Bank.

Czy Bank Angielski ma możność „uczynić swoją emisję trwałą, wypuszczając bilety na rynek w celu kupna bonów skarbowych, akcyj i innych papierów, płatnych w bardzo odległych terminach“ [3]). Na to daje odpowiedź przeczącą. „Starałem się już wykazać“, pisze on, „jak

1) Currency Principle, l. c., str. 122.
2) Capital, Currency and Banking, l. c., str. 58.
3) On the Regulation, l. c., str. 95.

w wypadku nabywania kruszcu wszystkie bilety wypuszczone przez Bank, przewyższające potrzeby publiczności, zostaną natychmiast zwrócone Bankowi za pośrednictwem rynku dyskontowego. Dokładnie te same spostrzeżenia odnosić się będą całkowicie do powyższego wypadku. W okresie przesytu każdy weksel w drodze do Banku dla zdyskontowania będzie skwapliwie przytrzymywany. Bilety, pożyczone uprzednio przez Bank za pośrednictwem dyskonta, będą zwracane w terminie płatności weksli, przyczem nie będzie zapotrzebowania na nowe pożyczki“ [1]).

Przytoczone wyżej przykłady, oświetlające niedawne wypadki we Francji, Niemczech i w Stanach Zjednoczonych (str. 57 — 61), wykazują słuszność przepowiedni Fullarton'a.

Gdy obserwujemy rozmaite fazy, przez które przeszła teorja nadmiernego obiegu od chwili wysunięcia jej przez dyrektorów Banku Angielskiego przed „Bullion Committee“ w r. 1810, widząc, jak teorja ta zarzucona po kryzysie r. 1825 pojawia się znowu w pracach szkoły bankowej, aby zostać później zapomnianą, i jak nam ona dostarcza dzisiaj nici przewodniej dla zrozumienia wielu zjawisk współczesnych, pozostajemy pod wrażeniem faktu, jak dziwny bywa często los prawdy naukowej, która „to ukazując się na powierzchni, to pozornie ginąc w głębiach, ostatecznie wypływa triumfalnie na fale“ [2]).

Dla przedstawicieli „szkoły bankowej“ istnieje wręcz odwrotny związek przyczynowy między ilością biletów i cenami niż dla zwolenników „szkoły obiegowej“. „Ceny towarów nie zależą ani od ilości pieniędzy, występujących pod postacią banknotów“, pisze Tooke, „ani od sumy wszystkich środków obiegowych, lecz przeciwnie, ilość środków obiegowych jest następstwem cen“ [3]) (por. str. 62 — 64). Podczas gdy dla „szkoły obiegowej“ Bank jest czynnikiem aktywnym na rynku, „szkoła bankowa“ uważa go tylko za czynnik bierny. (por. str. 61 — 66).

Wilson rozszerzył teorję Tooke'a, wykazując, że nie-

1) Ib., str. 96 — 97.
2) Sir M. Foster, „Lectures on the History of Physiology“.
3) Inquiry, l. c., str. 123.

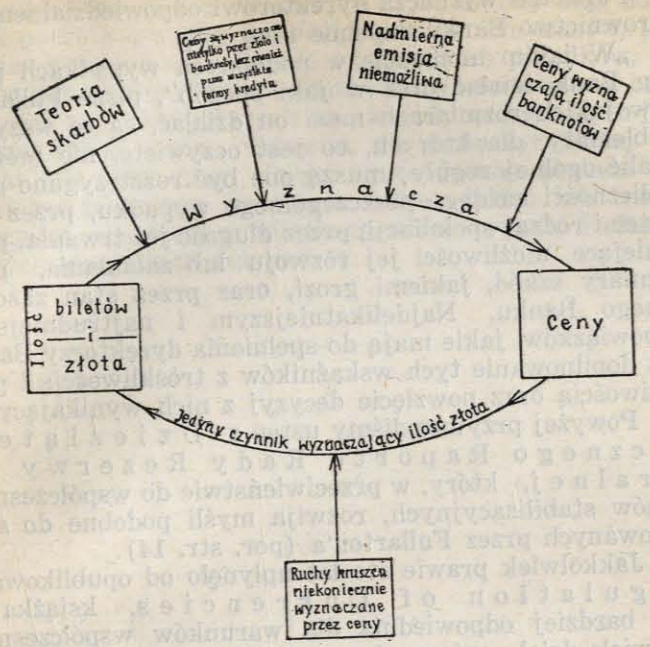
tylko obieg banknotów, lecz również obieg kruszcowy może być określany przez ceny. „Z chwilą, gdy obieg kruszcowy staje się niedostateczny", pisze on, „konieczna ilość będzie dostarczona z depozytów bankowych. G d y b y p o w s t a ł p o p y t n a z ł o t o z jakiegokolwiek powodu i gdyby p o p y t o w i t e m u t o w a r z y s z y ł y w y s o k i e c e n y t o w a r ó w w k r a j u, jak naprzykład w wypadku złego urodzaju, to nie ulega wątpliwości, że r z e c z y w i s t a i l o ś ć p i e n i ę d z y p o t r z e b n a d l a w e w n ę t r z n e g o o b i e g u b y ł a b y c o n a j m n i e j p r z e z p e w i e n c z a s w i ę k s z a b e z w z g l ę d u n a t o, c z y o b i e g b y ł b y c z y s t o k r u s z c o w y, c z y t e ż s k ł a d a ł b y s i ę z b i l e t ó w i m o n e t"[1]).

Ciekawe potwierdzenie tego odwróconego związku przyczynowego, jaki może istnieć między cenami i obiegiem kruszcowym, daje nam historja monetarna Stanów Zjednoczonych od r. 1878 do 1892. „Rozszerzenie obiegu srebra", pisze prof. Taussig, „nie poprzedziło, lecz nastąpiło po wzroście cen, po rozwoju spekulacji i innych zjawiskach połączonych ze wzrostem podaży pieniędzy. W okresach depresji w latach 1878, 1884, 1890 - 92 Skarb nie był w stanie powiększyć obiegu srebra. Próby wypuszczenia pieniędzy srebrnych przyczyniły jedynie dużo kłopotu, gdyż pieniądze te powracały do Skarbu przy wpłacaniu podatków. Pieniądze weszły do obiegu szybko i w wielkich ilościach dopiero w r. 1880 — 81, gdy nastąpiło ogólne ożywienie. „L ę c z r u c h s r e b r a n i e w y p r z e d z a ł o g ó l n e j z m i a n y w p o ł o ż e n i u p r z e m y s ł u, n a s t ę p o w a ł p o n i e j"... „w y d a w a ł b y s i ę o n b y ć s k u t k i e m, a n i e p r z y c z y n ą"[2]).

Uciekając się znowu do metody graficznej, możemy przedstawić dyskusję między temi dwiema szkołami, o ile chodzi o działanie obiegu mieszanego, w sposób następujący:

---

1) J. Wilson, C a p i t a l, l. c., str. 45. Podkreślenia moje.
2) „T h e S i l v e r S i t u a t i o n i n t h e U n i t e d S t a t e s", cytowane przez J. W. Angell, l. c., str. 128. Podkreślenia moje.



C z y p o l i t y k a b a n k o w a m o ż e b y ć p r o w a d z o n a n a p o d s t a w i e m e c h a n i c z n y c h z a s a d?

Szkoły obiegowa i bankowa mają wręcz przeciwne koncepcje mechanizmu monetarnego. Dla lorda Overstone'a i jego zwolenników, mechanizm ten działa automatycznie. Dla Fullarton'a przeciwnie, system bankowy jest bardzo delikatnym i skomplikowanym instrumentem, który nie może podlegać prostym regułom „zasady obiegowej".

Ta różnica w poglądach prowadzi do zupełnie różnych postulatów praktycznych w odniesieniu do kierownictwa banku emisyjnego. Jak widzieliśmy wyżej, według lorda Overstone'a, dyrektor nie powinien uprzedzać i przewidywać wypadków, lecz kierować się poprostu automatycznym probierzem.

Fullarton wyznacza dyrektorowi odpowiedzialnemu za kierownictwo Banku zupełnie inną rolę.

„W jakim momencie w podobnych wypadkach powinien Bank działać oraz w jaki sposób", pisze Fullarton, „i w jakich rozmiarach musi on działać, są to wszystko problematy, dla których, co jest oczywiste, nie możemy ustalić ogólnej reguły; muszą one być rozstrzygane przez okoliczności każdego poszczególnego wypadku, przez charakter i rodzaj spekulacji, przez długość jej trwania, przez istniejące możliwości jej rozwoju lub załamania, przez rozmiary szkód, jakiemi grozi, oraz przez stan zasobów samego Banku. Najdelikatniejszym i najtrudniejszym z obowiązków, jakie mają do spełnienia dyrektorzy Banku. jest dopilnowanie tych wskaźników z troskliwością i przenikliwością oraz powzięcie decyzyj z nich wynikających".

Powyżej przytoczyliśmy ustęp z Dziesiątego Rocznego Raportu Rady Rezerwy Federalnej, który, w przeciwieństwie do współczesnych planów stabilizacyjnych, rozwija myśli podobne do sformułowanych przez Fullarton'a (por. str. 14).

Jakkolwiek prawie sto lat upłynęło od opublikowania Regulation of Currencies, książka ta jest bardziej odpowiednia dla warunków współczesnych niż wiele dzieł napisanych po wojnie.

Jest to dowodem głębokości, z jaką zagadnienia monetarne badane były w owym okresie. Należy żałować, że tak często się lekceważy dzisiaj wiele zdobyczy „szkoły bankowej". Badanie sporu między „szkołą bankową" a „szkołą obiegową" uchroniłoby współczesnych autorów przed zbyt ostremi uogólnieniami i przed tworzeniem planów stabilizacyjnych, które nie biorą dostatecznie pod uwagę skomplikowanych związków, istniejących między pieniędzmi i cenami.

Badając spór między „szkołą bankową" i „szkołą obiegową", oraz widząc, jak wiele nauczyć się możemy z doświadczenia ubiegłych wieków, przypominałem sobie często słowa, w jakich anonimowy pisarz szesnastego wieku (prawdopodobnie John Hales) chwali cudowne dary, jakie zawdzięczamy nauce. „Stary człowiek", pisze on, „widzi rze-

1) On the Regulation, l. c., str. 164.

czy tylko tego okresu, w którym żyje; uczony mąż natomiast posiada nietylko doświadczenie swoich czasów, lecz również doświadczenie bardzo wielu swoich przodków, zaiste od początków świata... Nauka usuwa największy brak ludzkości, na który uskarżali się niekiedy autorowie, to jest krótkotrwałość życia... Człowiek nie może żyć dłużej niż sto lat lub około tego, dzięki nauce jednak posiada korzyści tysiącletniego żywota, a nawet dwóch lub trzech tysięcy lat, albowiem w książkach widzi wypadki i zdarzenia tych wszystkich czasów" [1].

1) A. Discourse of the Common Weal of this Realm of England. Wydane na podstawie manuskryptu przez Elisabeth Lamond, 1893. Dialog pierwszy, str. 24 — 25.

CZĘŚĆ II

TEKSTY

TEKST 1

ARYSTOTELES

ETYKA NIKOMACHEJSKA

ks. V c. 8 — 1132_{21} — $1133b_{28}$

POLITYKA

ks. I c. 9 — 1257 a 19 — 17, $1257b_{25}$

Tłumaczył dr. Jan Smereka

ETYKA NIKOMACHEJSKA

Niektórzy są zdania, że także odwet, równe za równe, jest poprostu sprawiedliwością. Tak twierdzili Pythagorejczycy; oni to określali pojęcie sprawiedliwości wręcz jako odpłatę za coś wyrządzonego bliźniemu. Ale to pojęcie odpłaty nie stosuje się ani do sprawiedliwości, tyczącej się podziału, ani do sprawiedliwości tyczącej się naprawy; — (a jednak chcą oni tem pojęciem określać także sprawiedliwość Rhadamanthysa:

Jeśliby ktoś doznał tego, co uczynił — prawdziwa sprawiedliwość dosięgłaby go).

Tymczasem oba pojęcia odbiegają często bardzo od siebie. Tak np. jeśli ktoś piastujący urząd kogoś nabije, nie wolno tamtemu oddać razów, jeśli natomiast urzędnika ktoś nabije, nietylko powinien otrzymać razy, lecz także ponieść karę. Nadto stanowi wielką różnicę, czy czynność była dobrowolna, czy niedobrowolna. Lecz w stosunkach,

polegających na wymianie, czynnikiem utrzymującym je jest właśnie taka sprawiedliwość w postaci odpłaty według zasady proporcjonalności a nie równości. Odpłata bowiem według zasady proporcjonalności jest warunkiem istnienia państwa. Bo ludzie pożądają odpłaty, albo za zły uczynek — a jeżeli jej niema, zdaje się, że panuje niewola — albo za dobry uczynek; a jeśli takowej niema, wówczas nie istnieje wogóle wzajemne świadczenie; a przecież dzięki temu wzajemnemu świadczeniu utrzymuje się spójnia społeczna. Dlatego też stawia się (ludziom) niejako na drodze świątynię Charyt, aby istniała podzięka za wyświadczoną łaskę. Gdyż to jest podzięki właściwą istotą: temu, który łaskę wyświadczył, należy się odwzajemnić przysługą i samemu znowu zacząć jemu wyświadczać łaskę.

Odpłata według zasady proporcjonalności odbywa się na wzór przekątni, które się krzyżują. Weźmy naprzykład budowniczego a, szewca b, dom c i obuwie d. Zatem budowniczy powinien wziąć od szewca jego wytwór, a sam owemu oddać swój własny. Jeśli więc po pierwsze ustali się równość według zasady proporcjonalności, a następnie odpłata, wówczas odbędzie się proces przez nas oznaczony. W przeciwnym razie niema równości i słusznej wymiany; bo wtedy nic nie przeszkadza, by wytwór jednego przewyższał pod względem wartości wytwór drugiego. Między obiema rzeczami musi zatem nastąpić wyraźna równość. To samo dzieje się i w innych dziedzinach wytwórczości. Upadłaby ona zupełnie, gdyby to, co wytwórca w odpowiedniej ilości i jakości sporządza, nie było zwrócone przez odbiorcę w równej ilości i jakości.

Między 2 lekarzami nie istnieje stosunek wymiany, lecz między lekarzem i rolnikiem, i wogóle między dwiema osobami różnemi i nierównemi; lecz wówczas między niemi musi nastąpić wyrównanie. Dlatego wszystko, co ma być wymienione, musi w jakiś sposób dać się porównać. Na to przyszedł na świat pieniądz i on właśnie jest poniekąd pośrednikiem. On bowiem wszystko mierzy, a więc także nadmiar i ubytek, jaka oto w istocie ilość obuwia równa jest budynkowi czy pożywieniu. Stosunek zatem obuwia do domu lub pożywienia musi być równie wielki, jak stosunek budowniczego do szewca (jeśli bowiem tego

nie będzie, nie będzie ani wymiany ani obcowania); tego zaś stosunku wogóle nie będzie, jeżeli te rzeczy nie dadzą się w jakiś sposób porównać. Trzeba zatem jakiegoś jednego probierza, według którego mierzyłoby się wszystko — jak uprzednio powiedziałem. W istocie zaś potrzeba jest tym czynnikiem, który wszystko utrzymuje (jeśliby bowiem ludzie niczego nie potrzebowali albo nie odczuwali potrzeby w podobny sposób, albo nie byłoby wogóle wymiany, albo nie byłoby wymiany tej samej). Jako podstawę dla wymiany przedmiotów zapotrzebowania wprowadzono na podstawie porozumienia pieniądz; a nazwę n o m i s m a [1]) ma pieniądz od tego, że istnieje nie dzięki kulturze, lecz dzięki prawu i zwyczajowi (n o m o s), i w naszej mocy leży zmienić go i uczynić nieużytecznym. Oczywista będzie wówczas odpłata, kiedy nastąpi wyrównanie tak, że stosunek rolnika do szewca będzie taki sam jak stosunek wytworu szewca do wytworu rolnika... Że zaś potrzeba jest tym czynnikiem, który je utrzymuje jako pewną jedność, jest widoczne z tego, że nie wymieniają między sobą przedmiotów, gdy albo dwaj albo jeden z nich nie potrzebuje tego, co drugi posiada; podobnie jak następuje wywóz zboża, gdy tego, co ktoś posiada, potrzebuje drugi, jak np. wina. W tym wypadku zatem musi nastąpić wyrównanie. W celu przyszłej wymiany, jeśli na razie nie zachodzi żadne zapotrzebowanie, t. j. aby wówczas mogła nastąpić wymiana, jeśli zajdzie potrzeba, służy nam pieniądz poniekąd jako zastaw. Albowiem musi się móc otrzymać to, czego się potrzebuje, jeśli się za to płaci pieniądze. Wszelako pieniądz doznaje tej samej zmiany (bo nie może zawsze zachować równej wartości), jednak zwykle ma większą stałość. Przeto wszystko powinno mieć oznaczoną cenę; albowiem tylko pod tym warunkiem zawsze odbywać się będzie wymiana, a razem z nią wspólność obcowania. To w istocie jest funkcją pieniądza: jest on miarą, która wszystkie rzeczy uczyniła wymiernemi i w ten sposób umożliwia równość między niemi. Bo bez wymiany nie byłoby stosunków, bez równości nie byłoby wymiany, a bez wspólnej miary

---

1) Po grecku νομισμα znaczy dosłownie: coś wprowadzonego, przyjętego przez prawo — zwyczaj.

nie byłoby równości. W rzeczywistości jest niemożliwe, by te, co tak bardzo się różnią, były współmierne; lecz da się to uskutecznić w wystarczający sposób dla potrzeb ludzkich. Dlatego zatem musi istnieć jedna miara i to na podstawie umowy; dlatego pieniądz nazywa się n o m i s m a.

Pieniądz czyni wszystkie rzeczy wymiernemi, albowiem pieniędzmi mierzy się wszystko. Weźmy np. dom a, dziesięć min b, łóżko c, wówczas, jeśli dom jest wart 5 min, innemi słowy równa się 5 minom, a jest połową b. Łóżko zaś jest jedną dziesiątą częścią b; z tego więc wynika jasno, ile łóżek jest równych domowi, mianowicie 5. Oczywistą jest rzeczą, że przed istnieniem pieniądza, odbywała się właśnie w taki sposób wymiana; gdyż w istocie jest to jedno i to samo, czy za dom daje się 5 łóżek czy cenę pięciu łóżek.

POLITYKA

Jasną jest rzeczą, że w pierwszym związku (a tym jest dom) wcale nie odgrywa roli wymiana, lecz dopiero wówczas, gdy już związek jest liczniejszy. Na tym bowiem stopniu mieli ludzie wspólny udział w tych samych wszystkich dobrach, potem oddzieleni mieli znów wspólny udział lecz w innych różnych rzeczach; wszak trzeba było je między siebie dzielić stosownie do potrzeb każdego. jak to zresztą jeszcze teraz czyni wiele ludów barbarzyńskich na podstawie zamiany. Wszelako wymieniają same rzeczy użyteczne za użyteczne, i nic więcej, jak np. wino za zboże dają i wzajemnie otrzymują — i wszelkie inne takie artykuły. Taki zatem sposób wymiany ani nie jest wbrew naturze, ani nie jest żadną formą zdobywania majątku (chrematistike), służyła ona bowiem do wypełniania samowystarczalności zgodnej z naturą.

Z takiej dopiero wymiany powstała owa wymiana we właściwem tego słowa znaczeniu. Bo gdy to udzielanie pomocy zataczało coraz dalsze kręgi, dla przywożenia artykułów, których potrzebowano i wywożenia tych, których miano poddostatkiem, z konieczności wprowadzono używanie pieniędzy. Ponieważ nie łatwą do przenoszenia jest każda rzecz, należąca do przedmiotów koniecznych

dla człowieka z natury, przeto odnośnie do wymiany ułożyli się ludzie z sobą, że tylko coś takiego będą sobie wzajemnie dawać, coby należało do rzeczy pożytecznych, posiadało korzyść, a było poręczne do przenoszenia i łatwe do zastosowania w życiu. Tak przyjęto żelazo i srebro, względnie inną rzecz tego rodzaju, z początku poprostu określoną co do wielkości i ciężaru, w końcu zaś także zaopatrzoną w znak wyciśnięty, by się uwolnić od mierzenia. Znak bowiem został wyciśnięty jako wskaźnik ilości. Gdy zatem już pieniądz powstał z koniecznej wymiany, nastała inna forma zdobywania majątku, mianowicie drobny handel (kapelike). Z początku oczywista był on prosty, potem wskutek doświadczenia stał się kunsztowniejszy, zadając sobie niejako pytanie, skąd i jak czyniąc zamiany uzyska jak największą korzyść. Dlatego to, jak się zdaje, sztuka robienia majątku najwięcej obraca się około pieniędzy, a jej zadaniem jest możność wypatrzenia, skądby można dostać największą obfitość majętności; zdaje się bowiem, jakoby ta sztuka była twórczynią bogactwa i majętności. Wszak często uważają za bogactwo wielką ilość pieniędzy dlatego, że koło nich obraca się sztuka robienia majątku i drobny handel. A czasami znowu wydaje się pieniądz fraszką i w ogólności prawem, z natury zaś niczem, gdyż, w razie gdy go zmienią posługujący się nim, nie jest nic wart i nie jest pożyteczny do zakupienia żadnej rzeczy koniecznej, a wówczas człowiekowi, posiadającemu wielkie pieniądze może zabraknąć rzeczy koniecznych do życia. Naprawdę dziwaczne to, by takim był majątek, iżby człowiek posiadający go, i to w znacznej mierze, miał zginąć z głodu, jak to o słynnym Midasie opowiadają baśnie, gdy wszystko, co mu podawano, stawało się złotem z powodu nienasyconej żądzy. Dlatego poszukują ludzie innych jakichś bogactw i innego sposobu robienia majątku; i słusznie szukają. Istnieje bowiem inny sposób zdobywania majątku i inne bogactwo, a mianowicie zgodnie z naturą, a tym sposobem jest sztuka zarządzania majątkiem (oikonomike), tamta zaś jest sztuką handlarską, która jest wyrobnicą dóbr, nie wszelkim sposobem, lecz dzięki wymianie tychże dóbr, a ta wydaje się mieć do czynienia z pieniądzem, bo pieniądz jest początkiem i końcem handlu. I bezgraniczne jest bogactwo, które tworzy ten sposób zdobywania majętności.

TEKST 2

MIKOŁAJ ORESME

TRAKTAT O POWSTANIU, ISTOCIE, PRAWIE I ZMIANACH MONET

Z wyd. L. Wołowskiego Traictie de la première invention des monnoies de Nicole Oresme „Tractatus de origine, natura, iure et mutationibus monetarum"

Tłumaczył Aleksander Ivànka

Rozpoczyna się traktat o powstaniu, istocie, prawie i zmianach monet, ułożony przez Magistra Mikołaja Oresme, Profesora Świętej Teologji.

WSTĘP

Niektórzy sądzą, iż jakiś król lub książę mógłby władzą swą na zasadzie prawa lub przywileju dowolnie zmieniać monety, obiegające w jego państwie, dowolnie o nich stanowić i stąd czerpać zysk lub dochód nieograniczony, inni zaś sądzą przeciwnie. Wobec tego mam zamiar w niniejszym traktacie napisać o tem, co podług filozofji Arystotelesa wydaje się konieczne do powiedzenia, poczynając od powstania monet; niczego pohopnie nie twierdząc, wszystko oddaję do poprawienia starszym, którzy być może na podstawie tego, co mam zamiar powiedzieć, skłonią się do określenia prawdy w stosunku do powyższego tak, iż wszelkiej zbywając się wątpliwości, wszyscy będą mogli przyjść do jednolitej opinji i postanowić w tej sprawie to, co dla książąt i poddanych

ba, dla całego państwa (reipublicae) będzie korzystne w przyszłości.

Tytuły rozdziałów niniejszego traktatu:

I. Dlaczego została wynaleziona moneta?
II. Z jakiej substancji (materia) winna być moneta?
III. O różnorodności substancji monet i stopie (mixtione).
IV. O kształcie czyli postaci monety.
V. Do kogo należy wybijanie monety?
VI. Czyją jest sama moneta?
VII. Na czyj koszt winna być wybijana moneta?
VIII. O zmianach (de mutationibus) monet w ogólności.
IX. O zmianie postaci monety.
X. O zmianie stosunku monet.
XI. O zmianie nazwy monet.
XII. O zmianie wagi monet.
XIII. O zmianie substancji monet.
XIV. O łącznej (composita) zmianie monet.
XV. O tem, że zysk, który książę otrzymuje ze zmiany monety, jest niesprawiedliwy.
XVI. O tem, że zysk, wynikający ze zmiany monety, jest nienaturalny.
XVII. O tem, że zysk, wynikający ze zmiany monety, jest gorszy niż lichwa.
XVIII. O tem, że takie zmiany monet same przez się nie są dopuszczalne.
XIX. O różnych niedogodnościach, wynikających dla księcia ze zmiany monet.
XX. O innych niedogodnościach, wynikających dla całego społeczeństwa (communitas).
XXI. O innych niedogodnościach, wynikających dla części społeczeństwa.
XXII. Czy społeczeństwo może dokonywać takich zmian?
XXIII. Czem jest udawadniane to, że książe może zmieniać monety?
XXIV. Odpowiedź na poprzednie pytanie i zasadnicza konkluzja.
XXV. O tem, że tyranja nie może długo trwać.
XXVI. O tem, że pobieranie zysku ze zmian monet przesądza o całej władzy królewskiej.

ROZDZIAŁ I.

Dlaczego została wynaleziona moneta?

Kiedy Najwyższy dzielił ludy, kiedy rozłączał synów Adama, ustanowił granice narodów. Zaczem rozmnożeni zostali ludzie na ziemi, a posiadłości jak wypadło, zostały podzielone. Z tego zaś wynikło, że jeden miał pewnej rzeczy ponad swe zapotrzebowanie, a inny tej samej rzeczy miał mało lub wcale, a znów z innym przedmiotem było odwrotnie; naprzykład ktoś miał obfitość owiec a brakowało mu chleba, u rolnika zaś odwrotnie. Jedna rzecz istniała w nadmiarze w jednym kraju, a brakło jej w innym. Zaczęli więc ludzie handlować bez pieniędzy (moneta) i dawać jeden drugiemu owce za zboże, a inny wytwory pracy swej za chleb lub wełnę — i tak było z innemi rzeczami. Jak opowiada Justinus, istniało to jeszcze długi czas w niektórych państwach. Jednakże przy takiej wymianie i przewozie towarów zdarzały się liczne trudności. Pomysłowymi okazali się ludzie wynajdując użycie monety, któraby była obustronnem narzędziem wymiany bogactw przyrodzonych, służących same przez się w sposób naturalny ludzkim potrzebom. Same zaś pieniądze uważane są za sztuczne bogactwa: zdarzało się bowiem posiadającemu obfitość ich umrzeć z głodu, jak to wyjaśnia Arystoteles na przykładzie chciwego króla, który modlił się aby, czegokolwiek się dotknie, stawało się złotem, na co bogowie przyzwolili i tym sposobem zginął z głodu, jak opowiadają poeci: albowiem pieniądz nie zabezpiecza bezpośrednio potrzeby życia, lecz jest to narzędzie sztucznie zastosowane, aby bogactwa naturalne łatwiej mogły być wymieniane. A bez jakiegokolwiek dowodu oczywistem okazuje się, że moneta jest bardzo pożytecznem udogodnieniem dla dobra społeczeństwa i odpowiedniem dla użytku państwa, nawet niezbędnem, jak to potwierdza Arystoteles w V ks. Etyki.

Chociaż o tem mówi Owidjusz:

Effodiuntur opes irritamenta malorum.
Jamque nocens ferrum ferroque nocentius aurum.
Prodierat etc.

Jednak czyni to przewrotna chciwość złych ludzi, a nie sam pieniądz, który jest dla współżycia ludzkiego bardzo dogodny i którego użycie samo przez się jest dobre. O czem Cassiodorus: „Wydaje się, że pieniądze same wskutek dowolnie częstego użycia są mało znaczące, należy jednak zwrócić uwagę, z jakiego powodu zostały one wprowadzone przez starożytnych". A w innem miejscu mówi, iż wiadomo, „że monety zostały wprowadzone specjalnie do użytku powszechnego".

ROZDZIAŁ II.

Z jakiej substancji winna być moneta?

Ponieważ moneta jest narzędziem wymiany bogactw przyrodzonych, jak to wynika z poprzedniego rodziału, właściwem było, aby środek do tego był odpowiedni, co ma miejsce, jeśli jest on poręczny i lekki do noszenia i za małą jego część można otrzymać bogactwa naturalne w większej ilości; nadto dochodzą tu jeszcze inne warunki, które będą wskazane później. Wypadało więc, że moneta winna być robiona z substancji kosztownej i rzadkiej, jaką jest złoto. Lecz takiej substancji winna być wystarczająca obfitość. Wskutek tego tam, gdzie nie wystarczało złota, moneta była wybijana nadto ze srebra; gdzie zaś te dwa metale nie wystarczały, albo nie istniały, musiał być robiony stop albo jednolita moneta z innego czystego metalu, jak to czyniono w starożytności ze spiżu, o czem opowiada Owidjusz w I ks. Fastorum, mówiąc:

Aera dabant olim, melius nunc omen in auro est,
Victaque concedit prisca moneta novae.

Podobną jeszcze zamianę obiecał Pan, mówiąc przez Izajasza Proroka: Za spiż przyniosę złoto, a za żelazo przyniosę srebro. Te bowiem metale są na monety najodpowiedniejsze. Wedle Cassiodorusa przyjęte jest mniemanie, że Eacus złoto, a srebro Indus, król Scytji, pierwsi znaleźli i dla użytku ludzkiego z wielką chwałą przekazali. I dlatego nie powinno być pozwolone, żeby tyle z nich było przyswajane na inny użytek, iżby reszta nie wystarczała na monety. Teodoryk, król Italji, słusznie uważając, rozkazał wydobywać złoto i srebro, które wedle obyczaju plemion (pogan) w mogiłach zmarłych było złożone i przeznaczać na cele monetarne dla użytku powszechnego mówiąc, iż jest to rodzajem przewinienia pozostawiać w grobach zmarłych to, z czego może być podtrzymane życie żyjących.

Z drugiej strony dla państwa jest niewygodnie, gdy takiej substancji jest zbytnia obfitość; to było bowiem przyczyną, że moneta miedziana wyszła z użycia, jak opowiada Owidjusz. Być może jeszcze, że przez rodzaj ludzki przewidziano, iż złoto i srebro, które są do celu monetarnego najbardziej zdatne, nie łatwo będą znajdowane w wielkiej ilości i że nie będą mogły powstawać łatwo dzięki alchemji, jak to niektórzy usiłują uczynić; tym, że tak powiem, słusznie przeszkadza sama natura, dzieła której napróżno starają się oni przewyższyć.

ROZDZIAŁ III.

O różnorodności substancji monet i stopie

Moneta, jak to zostało powiedziane w pierwszym rozdziale, jest narzędziem handlu. A ponieważ społeczeństwu i każdemu zdarza się, że handel prowadzony jest niejednokrotnie wielki czyli o dużem znaczeniu, niekiedy zaś mniejszy, a bardzo często drobny, stąd też właściwem było mieć monetę kosztowną, którąby łatwiejsza była do noszenia i liczenia i która byłaby odpowiedniejszą do większych tranzakcyj, wygodnie byłoby również mieć monetę srebrną, t. j. mniej kosztowną, która sposobna jest dla dokonywania wypłat i wyrównań oraz dla zakupu pomniejszych towarów. A ponieważ niejednokrotnie w danej okolicy nie wystarcza srebra w stosunku do bogactw przyrodzonych, a nawet cząstka srebra, która słusznie winna być dawana za funt chleba lub czegoś podobnego, byłaby trudno uchwytna wskutek zbytniej drobności, dlatego też (moneta) została zrobiona z gorszej substancji i ze srebra i stąd pochodzi czarna moneta (moneta nigra), która zdatna jest do drobnych tranzakcyj. I tak najodpowiedniejszemi tam, gdzie brak obfitości srebra, są trzy substancje

monet: pierwsza złota, druga srebrna i trzecia czarna, mieszana. Lecz należy zwrócić uwagę i zaznaczyć dla zasady ogólnej, iż nigdy nie powinna istnieć mieszanina (stop), chyba z mniej cennego metalu, z którego zwykła powstawać drobna moneta. Naprzykład tam, gdzie istnieją monety ze złota i srebra nigdy nie powinien być czyniony stop w monecie złotej, jeżeliby złoto było takiego rodzaju, że mogłyby zeń być wybijane monety bez domieszki. I nie bez powodu, gdyż wszelka taka mieszanina, sama przez się jest podejrzana i nie łatwo mogą (ludzie) rozpoznać w stopie substancję złota i jej ilość. Wskutek czego żaden stop nie powinien istnieć w monetach, chyba że ze względu na konieczność już poruszoną; a wtedy powinien być czyniony tam, gdzie jest mniejsze podejrzenie i możność mniejszego oszustwa, to jest w mniej cennym metalu. Dalej żaden taki stop nie powinien być zrobiony chyba tylko dla dobra ogólnego, ze względu na które moneta została wynaleziona i dla którego naturalnie jest ustanowiona. Lecz nigdy nie istnieje konieczność ani nie ujawnia się społeczna użyteczność robienia stopu w monecie złotej, tam gdzie istnieje srebrna i nie wydaje się, żeby mogło to stawać się w dobrym zamiarze; zaś nigdy nie było to czynione w społeczeństwie szczęśliwie rządzonem.

ROZDZIAŁ VI.

Czyja jest sama moneta?

Jakkolwiek dla dobra powszechnego ma książę monety opatrywać stemplem, jednak on sam nie jest panem lub właścicielem pieniądza obiegającego w jego księstwie. Moneta jest niejako równoważnem narzędziem (aequivalens instrumentum) wymiany bogactw przyrodzonych, jak to wynika z pierwszego rozdziału. Sama jest więc własnością tych, których są i te bogactwa. Bowiem jeżeli ktoś daje chleb swój lub własną pracę fizyczną wzamian za pieniądze, skoro je otrzymał, są one jego, tak jak był chleb lub praca, które były w jego wolnem rozporządzaniu, przyjmując, że nie był on niewolnikiem. Bóg bowiem nie dał z początku swobody władania rzeczami

tylko książętom, lecz pierwszym rodzicom i całej potomności, jak powiedziano w Genesis. Moneta nie jest więc własnością samego księcia. Gdyby zaś ktoś chciał sprzeciwiać się temu, dlatego, że Zbawiciel nasz, kiedy okazano Mu denar zapytał: Czyim jest ten wizerunek i napis? a gdy była odpowiedź — Cesarza, — zaznaczył, mówiąc: Oddajcie więc Cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest boskiego. Jak gdyby chciał powiedzieć: Cesarza jest moneta, dlatego, że jego wizerunek jest na niej wyciśnięty. Lecz badającemu tekst Ewangelji jasnem jest, że nie dlatego powiedziano, iż do Cesarza należy denar, ponieważ był oznaczony podobizną Cesarza, lecz ze względu na daninę. Albowiem, jak mówi Apostoł: komu podatek — podatek, a komu danina — danina. Chrystus więc zaznaczył, że w ten sposób mogą poznać komu należy się danina, ponieważ należała się temu, kto za państwo wojował i kto ze względu władzy państwowej mógł wybijać monety. Jest więc pieniądz własnością społeczeństwa i poszczególnych jednostek — i tak mówi Arystoteles w 7 ks. Polityki i Tuljusz (Cicero) przy końcu starej Retoryki.

ROZDZIAŁ XV.

O tem, że zysk, który przypada księciu ze zmiany monety jest niesłuszny

Wydaje mi się, że główną i ostateczną przyczyną, dla której książę chce sobie przywłaszczyć władzę zmieniania monet, jest dochód czy zysk, które może stąd mieć; inaczej napróżno czyniłby tyle zmian. Chcę więc w stosunku do tego jak najobszerniej wyjaśnić, iż taki nabytek jest niesłuszny. Wszelka bowiem zmiana monety z wyjątkiem bardzo rzadkich wypadków, poprzednio omówionych, zawiera fałszowanie i oszukaństwo i nie może należeć do zakresu władzy księcia, jak udowodniono poprzednio. Tak więc książę tę rzecz, samą przez się niesprawiedliwą, uzurpuje, niemożliwem więc jest, żeby tu słusznie pobierał wynagrodzenie. Ponadto, o ile książę pobiera tu zysk, o tyle nieuniknionem jest, że samo społeczeństwo

ponosi stratę. Cokolwiekby zaś książę uczynił na stratę społeczeństwa, niesprawiedliwością jest i uczynkiem tyrańskim, a nie królewskim, jak mówi Arystoteles. A jeżeliby książę powiedział, jak to zwykli kłamać tyrani, że on zysk taki obraca na publiczny użytek, nie należy się na to zgodzić, gdyż dla tej samej racji mógłby mi odebrać odzież i powiedzieć, że on potrzebował tego dla publicznej wygody. Również według apostoła nie powinno być czynione zło w tym celu, by wynikło dobro. Niczego więc nie należy nieuczciwie wymuszać, pod pretekstem, że zostanie później użyte na cele miłosierne.

Dalej, jeżeli książę na zasadzie prawa może czynić jedną jedyną zmianę monety i stąd czerpać pewien zysk, z tej samej racji może czynić większą zmianę i czerpać większy zysk oraz zmieniać często monety i z tego mieć więcej zysku i czynić zmianę lub zmiany złożone i ciągle zwiększać zysk podług sposobów poprzednio zaznaczonych i bardzo prawdopodobne jest, że tak będzie postępował on sam lub jego następcy, albo z własnego popędu albo dzięki doradcom, co wynika stąd, że natura ludzka skłonna i chętna jest do zwiększania dla siebie bogactw, skoro może to lekko czynić.

W ten sposób książę mógłby zagrabić dla siebie prawie wszystkie pieniądze albo bogactwa poddanych i narzucić im niewolę, co byłoby poprostu tyranizowaniem, ba, nawet całkowitą i prawdziwą tyranją, jak to przedstawiają filozofowie i historje starożytnych.

ROZDZIAŁ XIX.

O niektórych niedogodnościach wynikających dla księcia ze zmian monet

Liczne i wielkie niedogodności pochodzą z takiej zmiany monet, z których jedne głównie dotyczą księcia, inne całego społeczeństwa, inne raczej części samego społeczeństwa. Niedawno widziano w królestwie francuskiem, jak dokonano w krótkim czasie licznych zmian, inne zaś były poruszane już poprzednio, jednak pożytecznie jest je powtórzyć.

Po pierwsze bowiem zbyt ohydnie i zbyt bezwstydnie

jest dla księcia dopuszczać się oszustwa, monetę fałszować, nazywać złotem to, co złotem nie jest, funtem nazywać to, co nie jest funtem, co wyłożono w XII i XIII rozdziale. Przytem zajmuje się (książę) osądzaniem fałszerzy monet. Jakże więc może nie rumienić się, jeśli w stosunku do niego wykryje się to, za co innych powinien karać najhaniebniejszą śmiercią. Z drugiej znów strony, wielkim skandalem jest, jak powiedziano w VIII rozdziale, i obelżywem dla księcia, że moneta w jego państwie nigdy w tym stanie nie pozostaje, lecz z dnia na dzień zmienia się i niekiedy w tym samym czasie w jednem miejscu jest więcej warta niż w innem. Tak samo wobec zachodzących w czasach obecnych zmian, bardzo często niewiadomo, ile warta jest ta lub tamta moneta i trzeba handlować, albo kupować, albo sprzedawać monetę, albo spierać się co do ceny, co jest przeciwne jej naturze, i tak co do rzeczy, która powinnaby być najpewniejszą, niema żadnej pewności, lecz raczej niepewne i nieuporządkowane zamieszanie na hańbę panującego. Tak samo absurdem jest i w zupełności obcem królewskiej szlachetności zabraniać obiegu prawdziwej i dobrej monety, i z chciwości nakazywać a nawet zmuszać poddanych, aby używali monety gorszej, jakby chciał (książę) powiedzieć, że dobra moneta jest złą i przeciwnie; takim jednak zostało powiedziane od Boga: Biada wam, którzy dobre nazywacie złem, a złe dobrem. I znów hańbą jest dla księcia nie szanować przodków swoich, albowiem każdy z Bożego przykazania winien czcić rodziców. On zaś zdaje się uwłaczać czci przodków, skoro dobrą ich monetę z ich wizerunkiem, odmienia, obcina ją i w miejsce monety złotej, którą oni wybijali, czyni monetę w części miedzianą, co wydaje się, iż było przedstawione w III księdze Królów, gdzie czytamy, iż król Roboam zabrał tarcze złote, które uczynił ojciec jego Salomon, wzamian których uczynił tarcze miedziane. Tenże Roboam stracił pięć części swego narodu, a dlatego, że sam chciał z początku zbytnio obciążać poddanych. Ponadto powinien król mieć odrazę do uczynków tyrańskich, a tego rodzaju uczynkiem jest taka zmiana, jak o tem często było mówione, a to niebezpieczne jest i przesądza o całem potomstwie królewskiem, jak to w następnych (rozdziałach) obszerniej będzie przedstawione.

ROZDZIAŁ XX.

O innych niedogodnościach, wynikających dla całego społeczeństwa

Pośród wielu niedogodności wynikających ze zmiany monety, a które dotyczą całego społeczeństwa, jedno z nich zostało zasadniczo poruszone w rozdziale XV, albowiem oczywiście, dzięki temu mógłby książę przyciągnąć do siebie niejako wszystkie pieniądze społeczeństwa i poddanych bardzo zubożyć. I jak niektóre choroby chroniczne są niebezpieczniejsze od innych tem, że są mniej odczuwalne, tak takie wyzyskanie (exactio), im mniej jest odczuwalne, tem jest niebezpieczniejsze. Bowiem nie tak szybko przez naród odczuwany jest ten ciężar księcia jak inny. A jednak żaden chyba podatek (talia) nie mógł by być cięższy, powszechniejszy ani większy.

Następnie — złoto i srebro wskutek takich zmian i pogarszań zmniejszają się w królestwie, ponieważ pomimo całej ochrony są one wywożone nazewnątrz, gdzie drożej są lokowane. Ludzie bowiem probują swoją monetę zawieźć do miejsc, gdzie sądzą, iż jest więcej warta. Z tego więc wynika zmniejszenie kruszcu monetarnego w królestwie. Zaczem obcokrajowcy niejednokrotnie podrabiają i przywożą podobną monetę do kraju. W ten sposób czerpią oni zysk, o którym król sądzi, że wyłącznie sam go posiada. W dodatku być może, że sama substancja monety w części jest zużytą, wskutek topienia jej i ponownego przetapiania tyle razy, ile razy zwykle musi się to dziać, gdy takie zmiany są wykonywane. Tak więc substancja monetarna trojako jest zmniejszana z powodu zmian rzeczonych. Nie mogą więc, jak wydaje się w ciągu długiego okresu czasu (monety) pozostawać, o ile kraj nie obfitowałby w kruszec monetarny pochodzący z kopalń lub skądinąd. Tak więc książę nie miałby w dostatecznej ilości z czego wybijać dobrej monety. Zaczem, wskutek tych zmian, dobre towary lub bogactwa przywożone z obcych królestw przestałyby być przywożone do tego (królestwa), w którem pieniądz tak się zmienia, ponieważ kupcy z innych obszarów wolą chodzić do tych

miejsc, w których otrzymują monetę pewną i dobrą. W dodatku wewnętrzny handel kupców w takiem królestwie wskutek tych zmian będzie zakłócony i wielokrotnie hamowany, a oprócz tego wskutek trwających zmian dochody pieniężne, pensje roczne, najmy i czynsze i tym podobne nie mogą być słusznie i dobrze szacowane i oceniane, jak wiadomo. Tak samo pieniądz nie może być bezpiecznie wzajemnie dawany lub przekazywany, a nawet wielu nie chce czynić miłosiernych zapisów wskutek zmian monet.

A jednak wystarczająca ilość kruszcu monetarnego, handel i wszystko wspomniane są albo niezbędne albo bardzo pożyteczne dla rodzaju ludzkiego, a przeciwne temu są szkodliwe dla całej społeczności obywatelskiej.

ROZDZIAŁ XXI.

O innych niedogodnościach, które wynikają dla części społeczeństwa

Pewna część społeczeństwa oddaje się pracom honorowym i pożytecznym dla całego państwa celem wzrostu lub podnoszenia bogactw przyrodzonych ze względu na potrzebę społeczeństwa; takimi są: duchowni, sędziowie, żołnierze, rolnicy, kupcy, rzemieślnicy i tym podobni. Lecz inna część społeczeństwa powiększa bogactwa własne dzięki nikczemnemu zyskowi, jak: wekslarze, handlarze monet (mercatores monetae sive billonatores), który to handel bezwstydny jest, jak powiedziano w XVIII rozdziale. Ci więc i niektórzy inni, którzy są niejako zbędnymi dla państwa, jako handlujący monetami, pobierają wielką część dochodu lub zysku wynikającego ze zmiany monet i ze złej intencji lub przypadku wzbogacają się wbrew Bogu i sprawiedliwości, ponieważ sami nie zasługują na tyle bogactw i tylu dóbr są niegodni. Inni zaś, którzy są najlepszemi częściami tego społeczeństwa ubożeją dlatego, że książę liczniejszym i lepszym poddanym swoim przez to szkody wyrządza i znacznie ich obciąża, a jednak nie cały zysk przechodzi doń, lecz wielką część posiadają ci wzmiankowani, których handel nikczemny

jest i połączony też z oszustwem. Dalej, gdy książę ukrywa przed narodem czas i sposób przyszłej zmiany monety, którą zamierza przeprowadzić, niektórzy przez przeszpiegi lub przyjaciół, gdy dowiedzą się o tem sekretnie, wtedy kupują towary za monetę podszacowaną i później sprzedają za pełnowartościową i szybko stają się bogatymi i bardzo dużo zyskują niesłusznie wbrew naturalnemu biegowi handlu. Wydaje się, że jest to rodzaj monopolu na uszczerbek i stratę całej reszty społeczeństwa. W dodatku wskutek takich zmian monety nieuniknione jest, iż dochody oceniane według kwoty pieniędzy albo niesłusznie zmniejszają się albo nawet zwiększają, jak to było poruszone poprzednio w XI rozdziale o zmianie nazwy monety. Zaczem książę przez wprowadzenie takich rozróżnień i sofisteryj monetarnych daje ludziom złym okazję do wybijania fałszywej monety albo, co mniej jest przeciw ich sumieniom, do jej fałszowania, ponieważ zdają sobie sprawę, że książę tak zrobił albo, że ich fałszerstwo nie tak prędko będzie wykryte i mogą to łatwiej i częściej w tych okolicznościach wykonywać niż gdyby zawsze obiegała dobra moneta. Oprócz tego, wskutek trwania zmian, ile niezliczonych pogmatwań, niewiedzy, błędów i trudności nie do rozwikłania zdarza się przy obrachunkach i zwrotach. Powstają stąd przedmioty sporów i różne kwestje, złe zapłaty dłużników, nieporządki, nadużycia jaknajliczniejsze, liczne niedogodności, których, nie potrafiłbym wyjaśnić, większe i gorsze może od niektórych wyżej wymienionych; i nic dziwnego, albowiem, jak powiedział Arystoteles za jedną niedogodnością podążają liczne, co nie trudno jest dostrzec.

TEKST 3

PARADOKSY PANA DE MALESTROICT'A, DORADCY KRÓLA I JEGO RACHMISTRZA, W SPRAWIE MONET, PRZEDSTAWIONE JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI W MARCU 1566 R.

i

ODPOWIEDŹ JANA BODIN'A NA PARADOKSY MALESTROICT'A, W SPRAWIE PODROŻENIA WSZYSTKICH RZECZY I ŚRODKÓW, KTÓRE TEMU MOGĄ ZARADZIĆ

Najważniejsze zdania z wydania francuskiego z r. 1578: „Les Paradoxes du Seigneur de Malestroict, conseiller du Roy et Maistre ordinaire de ses comptes, sur le faict des Monnoies, présentés à sa Majesté au moys de Mars MDLXVI" i z wydania francuskiego z r. 1578: „La Response de Jean Bodin aux Paradoxes de M. de Malestroict, touchant l'enchérissement de toutes choses et le moyen d'y remédier" wybrał i tłumaczył magr. Aleksander Zawadzki.

PARADOKSY P. DE MALESTROICT'A, DORADCY KRÓLA I JEGO RACHMISTRZA W SPRAWIE MONET, PRZEDSTAWIONE J. K. M. W MARCU 1566 R.

„Pierwszy paradoks:

Choć skarżą się wszyscy na drożyznę, niemniej od 300 lat nic we Francji nie podrożało.

Ażeby powiedzieć, że dany przedmiot jest obecnie droższy niż trzysta lat temu, trzeba stwierdzić, że na zakupienie go należy obecnie wydać więcej złota lub srebra,

niż dawniej. Otóż za kupione towary nie płaci się dzisiaj więcej złota lub srebra, niż to czyniono dawniej"...

(Autor wykazuje następnie, że zawartość czystego kruszcu w monetach zmniejszyła się od czasów Ludwika Świętego pięciokrotnie, w tym stosunku musiała się zmniejszyć również i wartość pieniędzy).

„Obecna moneta 20 solidów nie jest więcej warta niż dawna 4 sol., — 25 funtów odpowiada poprzednim 5 funtom i t. d. Jeżeli więc łokieć aksamitu, który za czasów Ludwika Świętego kosztował czterdzieści sol. (2 funty), dziś jest sprzedawany za dziesięć funtów, to nie możemy stąd powiedzieć, że aksamit podrożał, gdyż nie płacimy za niego obecnie więcej srebra niż uprzednio. Łokieć sukna, który się sprzedaje obecnie po sto sol. kosztował dawniej dwadzieścia. Miara [1]) wina, za którą płaci się obecnie dwanaście funtów i dziesięć sol., nie podrożała wcale, choć dawniej kosztowała tylko pięćdziesiąt solidów... Rycerz, który otrzymuje dzisiaj pięćset funtów renty nie jest zamożniejszy od swego przodka, który miał zaledwie sto funtów...

A zatem skargi na drożyznę są niczem nie uzasadnione..., gdyż stale trzeba pamiętać o naszem pierwszem założeniu, które brzmi, iż za towary dziś kupowane nie płacimy więcej złota i srebra niż dawniej".

„Drugi paradoks:

Można dużo stracić na écu lub jakiejkolwiekbądź innej monecie złotej lub srebrnej, o ile wymienia się ją (na inne monety — przyp. tłum.) po tej samej cenie, za jaką się ją nabyło".

(Autor wykazuje, iż na skutek ustawicznego fałszowania monet przez panujących, posiadacze dawnych pełnowartościowych monet ponoszą straty, o ile wymieniają je po cenie nominalnej na nowo-wybite, podszacowane monety. Na operacjach tych stratni są nietylko poddani, ale i panujący, gdyż ludność płaci mu daniny w jednostkach pieniężnych o mniejszej wartości substancjonalnej.

Wniosek: ci, którzy skarżą się na drożyznę w kraju, są w błędzie; ceny towarów w złocie nie podniosły się od

1) Miara (muid) miała 6,5 litra.

ostatnich trzystu lat, jeżeli zaś płaci się za nie więcej jednostek pieniężnych niż dawniej, to tylko dlatego, iż pieniądz obecnie zawiera mniejszą ilość czystego kruszcu niż uprzednio).

ODPOWIEDŹ JANA BODIN NA PARADOKSY MALESTROICT'A, W SPRAWIE PODROŻENIA WSZYSTKICH RZECZY I ŚRODKÓW, KTÓRE TEMU MOGĄ ZARADZIĆ

(Bodin rozpoczyna broszurę swą streszczeniem poglądów Malestroict'a i wykazaniem, że wbrew temu autorowi ceny we Francji podniosły się nietylko nominalnie, ale również i w złocie).

Uważam, że istnieje cztery lub pięć przyczyn obecnej drożyzny. Główną i prawie wyłączną przyczyną (na którą nikt dotąd nie zwrócił uwagi) jest obfitość złota i srebra, których ilość w królestwie naszem jest dziś znacznie większa, niż czterysta lat temu... Drugą przyczynę drożyzny należy w części przypisać monopolom. Trzecia przyczyna — to brak towarów (la disette), wywołany wywozem ich zagranicę, lub marnotrawstwem. Czwartą przyczyną jest zbytek króla i magnatów, który powoduje drożyznę tych przedmiotów, które oni lubią. Piąta przyczyna — to pieniądz, którego dawny szacunek został naruszony. W krótkości zbadam powyższe punkty.

Główną przyczyną podrożenia wszystkich rzeczy, niezależnie od miejsca, gdzieby to było, jest obfitość tego, co jest szacunkiem i ceną dóbr. Plutarch i Plinjusz opisują, iż po podboju królestwa macedońskiego, będącego pod panowaniem króla Persesa, wódz Paulus Emilius sprowadził do Rzymu tyle złota i srebra, że ludność została zwolniona od płacenia podatków, a cena ziemi podniosła się tam odrazu o dwie trzecie. A Swetonjusz pisze, że cesarz August przywiózł z Egiptu tyle bogactw, że lichwa (l'usure) zmniejszyła się, a cena ziemi osiągnęła niezwykle wysoki poziom. Nie można przecież przypisać tego brakowi ziemi, której ilość nie zwiększa się, ani nie zmniejsza; przyczyną tego nie były również monopole, których w danym wypadku nie można brać pod uwagę, obfitość więc złota i srebra była tą przyczyną, która spowodowała

lekceważenie (mépris) tych kruszców i drożyznę towarów za nie kupowanych. Gdy królowa Candaco, (którą Pismo Święte nazywa Sabą) wjeżdżała do Jeruzalem, przywiozła ona z sobą tak dużo pereł, że rozdeptywano je nogami. A gdy Hiszpanie opanowali nowe ziemie, wówczas okazało się, że siekiery i noże były wyżej cenione niż perły i drogocenne kamienie, gdyż tubylcy posiadali tylko drewniane, lub kamienne noże, a pereł było tam bardzo dużo. Zdaniem Pliniusza, Cesarz Tyberjusz kazał uciąć głowę człowiekowi, który uczynił szkło materją miękką i elastyczną, w obawie, by rzecz ta się nie rozpowszechniła i złoto przez to nie straciło na znaczeniu, gdyż obfitość szkła, które jakoby sporządzane jest ze wszystkich kamieni i niektórych traw, zawsze budziła duże obawy. Podobnie dzieje się z innemi rzeczami.

Należy obecnie wykazać, że lat temu trzysta, a więc w okresie, o którym wspomina Malestroict, w Królestwie naszem nie było tyle złota i srebra, co obecnie; przedstawię to na podstawie najbardziej znanych faktów. Pieniędzy, znajdujących się w kraju, nie sposób ukryć przed księciem, o ile ten znajduje się w potrzebie. Król Jan, który za wszelką cenę chciał pożyczyć 60.000 franków, nie mógł sumy tej zdobyć i przez to musiał pozostać więźniem Anglików w ciągu ośmiu lat, począwszy od dnia bitwy pod Poitiers; sumy potrzebnej na okup, nie mogli uzyskać dzieci i przyjaciele królewscy, ani też cały naród, wreszcie król sam przyjechał, jednakowoż musiał powrócić do Anglji z niczem i czekać tam w niewoli, aż żądana suma się zbierze. Okup króla Szkocji, który w dwanaście lat później był więźniem, wynosił sto tysięcy n o b l e s z ł o t y c h, których król Szkocji nie mógł znaleźć... (następuje 20 wierszy podobnych przykładów). W naszych starych opowiadaniach czytamy, że skutkiem braku pieniędzy monety wybijano z miedzi z dodatkiem srebra, co wskazuje na niezwykłe zapotrzebowanie na złoto i srebro w ówczesnej Francji. Jeżeli zaś powrócimy do badania czasów obecnych, to stwierdzimy, że król w ciągu sześciu miesięcy uzyskał w Paryżu, nie szukając dalej, przeszło trzy miljony czterysta tysięcy funtów, nie licząc tego, co wpłynęło do urzędów z czynszów z domen. Karol siódmy, który po raz pierwszy nałożył podatki na ludność, miał wiele zmartwień

skutkiem buntów swych poddanych, przepędził Anglików i zdobył w ciągu dziesięciu lat tyle, ile ojcowie jego stracili w ciągu dwustu lat, nie mógł ściągnąć więcej podatków ponad miljon siedemset tysięcy franków, jak opisuje Filip de Commines, a ojciec jego, Karol szósty uzyskał zaledwie czterysta tysięcy funtów, co i tak wywołało skargi stanów zebranych w r. 1444 w Paryżu. A jednak Karol IX ściągnął czternaście miljonów w r. MDLXXII... (kilkadziesiąt wierszy podobnych opisów ile ściągano podatków, ile wynosiły posagi i t. d.). Gdyby pan Malestroict przejrzał rejestry dworu, byłby wówczas w zgodzie ze mną, mogąc stwierdzić, że od roku 1515 do 1568 uzyskano we Francji na potrzeby króla i rzeczypospolitej więcej złota i srebra, niż dawniej można było uczynić w ciągu dwustu lat...

Lecz może spyta się ktoś, skąd wzięło się to złoto i srebro?... Kastylijczyk, zdobywszy nowe ziemie pełne złota i srebra, zalał kruszcami tymi Hiszpanję, a zarazem wskazał naszym obywatelom (Polites), w jaki sposób można z cudowną korzyścią objechać Afrykę. Jest rzeczą trudną do uwierzenia, a jednak prawdziwą, że od czasu podboju Peru przez Pizarra, to jest od r. 1533 z kraju tego wywieziono przeszło sto miljonów w złocie i dwa razy tyle srebra. Okup króla Atubakira wyniósł 1.326.000 bizantyńców [1]) w złocie; w owym czasie ubranie sukienne kosztowało w Peru trzysta dukatów, kapa (prześcieradło) tysiąc dukatów, dobry koń czterysta lub pięćset tysięcy, miara wina 200 dukatów, jak o tem świadczy historja Indji...

Otóż Hiszpanie jadą na koniec świata szukać dla nas złota i srebra, gdyż ludność ta nie może bez pomocy Francji wyżywić się i zmuszona jest kupować od nas cały szereg towarów, jak zboże, sukno, płótno, farby, papier, książki, wyroby ślusarskie... i wiele innych produktów ręcznej roboty... Drugą przyczyną tych olbrzymich bogactw, które do kraju naszego zostały sprowadzone w ciągu ostatnich sześciu lub siedmiu dwudziestoleci — to znaczne z w i ę k s z e n i e s i ę l u d n o ś c i w królestwie od czasu ukończenia wojen wewnętrznych

1) Bizantyniec (bezant) był równy podwójnemu dukatowi (luidorowi).

między dynastją Orleańską i Burgundzką... Od stu lat zaorano olbrzymi płat ziemi, pokryty dawniej lasami i nieużytkami, zabudowano wiele wiosek, zaludniono miasta, a nawet część Hiszpanji została skolonizowana przez Francuzów pochodzących przeważnie z Auvergne i Limousin...

... Istnieje inna jeszcze przyczyna bogactw we Francji, a mianowicie handel z Lewantem, zapoczątkowany dzięki zaprzyjaźnieniu się dworu francuskiego z ottomańskim za panowania Franciszka I-go; od tego czasu kupcy francuscy, obok Wenecjan i Genueńczyków, mogli mieć własne sklepy w Aleksandrji, Cairo, Bayrut, Tripolisie,.., a skutkiem wypędzenia przez Ferdynanda żydów z Hiszpanji, kupcy narodowości tej osiedliwszy się w Langwedocji, nauczyli Francuzów handlować z Barbarją, dzięki czemu mogli oni swobodnie konkurować tam z Hiszpanami.

Inną przyczyną obfitości złota i srebra stał się bank w Ljonie, który, prawdę rzekłszy, powstał dzięki Franciszkowi I-mu; król ten zaciągał pożyczki na 8%, następca jego w chwilach dużych potrzeb potrafił płacić 16 — 20%; zachęceni tak dużemi zyskami Florentczycy, Lugduńczycy, Genueńczycy, Szwajcarzy i Niemcy, sprowadzili do kraju wielkie ilości złota i srebra, a ponieważ kraj ten spodobał im się dzięki łagodności klimatu, żyzności ziemi i dobroci mieszkańców, przeto wkrótce sami się tu osiedlili. W podobny sposób cudzoziemcy byli przyciągani do kraju naszego dzięki rentom (pożyczkom) ustanawianym przez miasto Paryż, a sięgającym rok rocznie sumy trzech miljonów trzystu pięćdziesięciu tysięcy funtów; kupcy zagraniczni, którzy przywozili tam swe pieniądze dla czerpania z nich zysku, osiedlali się w tem mieście, przyczyniając się do jego wzbogacenia. Choć z drugiej strony prawdą jest, iż rzemiosło i handel rozwinęłyby się lepiej, gdyby nie było handlu pieniędzmi (lichwy), miasto z pewnością wzbogaciłoby się, gdyby naśladowano dom (bank) Św. Jerzego w Genui, który płaci za wypożyczone mu sumy jednego denara od dwudziestu i udziela kredytu kupcom za opłatą 1 od 12, lub 15, przyczyniając się przez to do potęgi i zamożności miasta, co, mojem zdaniem, jest wysoce korzystne dla ogółu i jednostek. Jakżeż cenię rozsądek i dobroć dwuch wielkich Cesarzy: Antonina Pobożnego i Aleksandra Sewera, którzy

zaoszczędzone pieniądze wypożyczali na 4%, (co czyni 1 denara od 25) lub Augusta, który wypożyczał bez zysku tym, którzy (jak mówi Swetonjusz) dawali rękojmię zapłacenia podwójnej sumy, w razie uchybienia terminu płatności; w ten sposób odejmował lichwiarzom możność ograbiania ludności.

Oto środki, które w ciągu ostatnich dwustu lat sprowadziły nam obfitość złota i srebra. W Hiszpanji i we Włoszech, znajdują się większe ilości kruszców tych, niż we Francji, gdyż we Włoszech nawet szlachta trudni się handlem, a w Hiszpanji jest to wyłączny zawód tamtejszej ludności; w takim samym stopniu wszystko jest droższe w Hiszpanji i we Włoszech niż we Francji, wreszcie w Hiszpanji niż we Włoszech... A zatem, obfitość złota i srebra była w części przyczyną drożyzny.

Przejdę obecnie do drugiej przyczyny (occasion) drożyzny, która w danym wypadku nie odgrywa tak znacznej roli, a mianowicie — do monopoli kupców, rzemieślników i najemników (gaigne - deniers), powstałych dla utrzymania ceny towarów, lub podrożenia wynagrodzenia za pracę. Ponieważ właściwe cele stowarzyszeń tych są osłonięte ich działalnością religijną, przeto kanclerz Poyet słusznie doradzał, że należy usunąć i zakazać bractw, co zostało następnie potwierdzone na żądanie Stanów w Orleanie, tak, że wcale nie brakuje dobrych praw.

Trzecia przyczyna drożyzny — niedostatek (towarów) — powstał dzięki dwóm okolicznościom: 1. nadmiernemu wywozowi towarów z kraju przy istniejących zakazach wwozu niezbędnych przedmiotów, 2. marnotrawstwu. Jeżeli chodzi o wywóz towarów, to w związku z tem można powiedzieć, iż cena wina i zbóż jest niższa u nas podczas wojny z Hiszpanją lub Flamandją, niż po zawieszeniu broni, gdy wywóz jest dozwolony... Wielkie ilości zboża sprowadza od nas Hiszpanja. Z drugiej strony Langwedocja i Prowancja dostarcza żywności Toskanji i Barbarji, a wynikiem tego jest obfitość pieniędzy w naszym kraju i drożyzna zboża.

Czwartą przyczyną drożyzny są upodobania (plaisirs) książąt, które podnoszą ceny przedmiotów; Plato po raz pierwszy zwrócił uwagę na jedną z zasad państwa lub rzeczypospolitej, a mianowicie na to, iż królowie nietylko

prawami obdarzają swych poddanych, ale zmieniają również według własnego upodobania ich zwyczaje i obyczaje... Ludność jest zawsze posłuszna woli księcia, w rezultacie więc przyczynia się do podrożenia tych wszystkich przedmiotów, które wielcy panowie lubią... w ten sposób np. cesarz Caracala spowodował niezwykłą drożyznę żółtego bursztynu...

Uwagi powyższe noszą charakter ogólny; nie poruszałem pewnych specjalnych przypadków drożyzny, a więc podnoszenia się cen żywności w okresie głodu, zbroi — w czasie wojny, drzewa — podczas zimy, wody — na pustyni Lybijskiej...; żywność jest droga w miejscach większego nagromadzenia ludności i pieniędzy, jak np. w Stambule, Rzymie, Paryżu, Lyonie, Wenecji, Florencji, Antwerpji, Sewilli, Londynie, gdzie skutkiem przebywania dworów królewskich, wielkich panów i kupców, napływa dużo ludności i pieniędzy...

...Ponieważ wiemy, że towary podrożały, a zarazem znamy przyczyny tego zjawiska, (co było główną rzeczą do udowodnienia p. Malestroict'owi), nie pozostaje nam więc nic innego nad wskazanie możliwie dobrych środków zaradzenia złu; oczywiście p. Malestroict nie mógł spraw tych poruszać, gdyż utrzymywał, iż nic nie podrożało.

A więc obfitość złota i srebra, stanowiących bogactwo kraju, powinna w części usprawiedliwić (excuser) drożyznę; gdyby kruszców tych brakowało, jak to dawniej bywało, towary z pewnością byłyby mniej cenione i kupowane, a złoto i srebro bardziej szanowane.

O środkach przeciw monopolom i rozrzutności o ile pamiętam, wspominałem już poprzednio...

Jeżeli chodzi o wywóz towarów z Królestwa, to muszę wspomnieć, iż parę wysoko postawionych osobistości..., sądzi, iż kraj nasz może szczęśliwie rozwijać się nie sprzedając, ani nie kupując nic zagranicą; panowie ci mylą się, gdyż w interesie naszym jest utrzymywać stosunki z cudzoziemcami, bez których nie potrafilibyśmy się obejść... Mówią oni, że wywóz towarów powoduje drożyznę; jest to niesłuszne, gdyż towary przywożone (za to cośmy wywieźli) są przyczyną potanienia dóbr, których nam przedtem brakowało... Wyjątkiem jest zboże, którego wywóz powinien być kierowany w rozsądniejszy sposób, niż to

obecnie ma miejsce; dochodzi do tego, iż Francja, która powinna być spichrzem całego Zachodu jest terenem częstej drożyzny i strasznego głodu i jest zmuszona kupować paskudne czarne zboże sprowadzane okrętami z nad wybrzeży Bałtyku; jest to oczywiście hańbą dla nas. Najlepszym środkiem, który temu zaradzi, jest polecenie, aby każde miasto miało śpichlerz publiczny, jak to dawniej bywało w dobrze rządzonych miastach i w Królestwie naszem przed waśniami dynastji orleańskiej z burgundzką; zapas zboża w śpichrzach tych powinien być stale odnawiany; czyniąc to unikniemy tak strasznej drożyzny, którą obecnie obserwujemy, gdyż będziemy dysponowali zawsze zapasami zboża w latach nieurodzaju, a jednocześnie wytrącimy monopol handlu zbożem z rąk kupców, którzy obecnie dzierżą wszystkie zapasy, skupując je jeszcze na pniu dla wyznaczenia później ceny według własnej woli.

Oto środek, dzięki któremu Józef, wielkorządca (grand maistre) Egiptu ocalił podobno świat cały od siedmiu lat głodu. W podobny sposób Trajan uratował Egipt od roku głodu, choć kraj ten żywi cały Lewant...

Pozostaje do zbadania ostatni punkt naszego rozumowania, a mianowicie konieczność utrzymania monety w jednakowym stanie (l'équalité des monnaies), bez czego nie sposób jest ustalić ceny towarów. Gdy moneta, która powinna wyznaczać ceny wszystkich rzeczy, jest zmienna i niepewna, wówczas nikt nie jest w stanie zdać sobie sprawy z tego, co posiada; kontrakty, zobowiązania, opłaty, wynagrodzenia, pensje, grzywny... — wszystko to jest zmienne i niepewne; jednem słowem — stan finansowy jednostek publicznych i prywatnych jest stale w zawieszeniu. Sprawa ta staje się zatrważająca, o ile fałszerzami monet są książęta, którzy są rękojmią a zarazem i szafarzami sprawiedliwości dla swych poddanych. Książę nie może więc uniknąć piętna fałszerza monet, o ile zmienia stopę pieniądza (pied de monnoyes) na szkodę swych poddanych, lub cudzoziemców, z którymi handluje, lub obywatele kraju jego są w stosunkach handlowych... Ażeby zapobiec niedogodnościom, o których mówiłem, trzeba nakazać, by monety w całej Rzeczypospolitej były wybijane z czystego metalu; należy

ogłosić edykt cesarza rzymskiego, Tacyta (Tacite), który pod karą śmierci i konfiskaty dóbr zabraniał mieszania złota ze srebrem i miedzią, ani też miedzi z cyną i ołowiem. Z edyktu tego możnaby wyłączyć mieszanie miedzi z cyną, co daje bronz i metal dźwięczący (metail sonnant), wreszcie łączenie cyny miękkiej (l'éstain doux) z miedzią dla celów artyleryjskich.

...Oto są najważniejsze uwagi me tyczące się drożyzny przedmiotów i środków, które temu mogą zaradzić.

TEKST 4

JOHN HALES

ROZPRAWA O POWSZECHNYM DOBROBYCIE NASZEGO KRÓLESTWA ANGIELSKIEGO

Z wydania A. C. Tersen, John Hales, Economiste Anglais du milieu du XVI siècle, Avallon, 1907 „A discourse of the Common Weal of this Realm of England"

Tłumaczył Jakób Goldwąg

PRZEDMOWA

Obecnie wygłaszane są w silniejszym stopniu, niż kiedykolwiek dawniej, skargi na upadek naszego społeczeństwa i potęgi królestwa angielskiego. Jedni przypisują ten upadek jednej przyczynie, inni zaś drugiej. Jakkolwiek nie wchodzę w skład rady królewskiej, do której głównie należy reformowanie i rozważanie wszystkich tych spraw, jednak nie mogę odnosić się do nich obojętnie. Jestem bowiem członkiem społeczeństwa, wybranym do izby poselskiej, gdzie te zagadnienia winny być rozpatrywane. To tak samo jak gdyby ktoś, stojąc na okręcie, znajdującym się w niebezpieczeństwie, nie mógł twierdzić, że położenie okrętu nic go nie obchodzi, ponieważ nie jest ani jego sternikiem, ani kapitanem. Nikt nie odnosi się obojętnie do społeczeństwa, w którem żyje. Z tych względów uwolniwszy się na pewien okres czasu od innych zajęć, zwróciłem

swoje studja w kierunku rozważenia następujących zagadnień. Po pierwsze: na co się ludzie skarżą; następnie: jakie są przyczyny skarg; po zapoznaniu się zaś z niemi badać zacząłem jak skargi te mogą być usunięte i jak dobrobyt społeczeństwa może być znowu przywrócony.

Można mi zarzucić, że są ludzie mądrzejsi odemnie. Pamiętajmy jednak o przysłowiach: nawet głupcy mówią czasem do rzeczy i ile osób, tyle zdań. Dlatego, chociażby sami nawet nie byli bardzo mądrzy, jednak mają wielu doradców, dzięki którym stają się mądrzejszymi; to bowiem, czego jeden nie zauważy, to spostrzeże inny, gdyż zdolności umysłowe są najróżnorodniejsze. Niektórzy odznaczają się pamięcią, inni rozumnym sądem; jedni odrazu chwytają myśl, inni po dłuższym namyśle. Jakkolwiek więc każdy oddzielnie nie przedstawia zagadnienia w doskonałej formie, każdy przynosi jednak swoje zdolności, to też człowiek o przeciętnym rozumie może z tego wszystkiego, łącząc najlepsze części rady każdego, uczynić coś w rodzaju wdzięcznego i doskonałego wieńca dla ozdobienia swej głowy. Dlatego też chciałbym, aby się swobodnie wypowiedzieli, a nawet byli powołani do wypowiedzenia swego zdania w tej sprawie nietylko uczeni, których sąd najwyżej cenić należy, lecz również kupcy, rolnicy i rzemieślnicy najmędrsi w swoim zawodzie; mogą oni wyjaśniać pewne punkty, dotyczące ich zawodu, o których nie odważyłby się mówić najmądrzejszy człowiek w Królestwie. Istnieje aksjomat, czyli nieomylna prawda, przyjęta przez wszystkich, że każdemu należy ufać w sprawach zawodu, który najlepiej zna.

Wiele osób tworzy doskonałą radę

Każdemu należy ufać w zakresie jego zawodu

Czyż nie myślał w ten sposób znakomity malarz Apelles, gdy wystawił na widok publiczny swój piękny obraz Wenus, aby usłyszeć sąd przedstawicieli każdego zawodu i poprawić później błędy w swojem dziele? Nagan tych wysłuchiwał tylko wtedy, gdy nie przekraczały wiadomości z dziedziny zawodu danej osoby, a nie wchodziły w zakres innego zawodu.

Może odpowiedzą mi tak samo, jak jemu; nie zaprzeczę, jeżeli przekroczę swój zakres. Jednak znaczna część tego zagadnienia dotyczy polityki czyli dobrego rządzenia państwem. Stanowi to część moralnej filozofji, którą trochę studjowałem i dlatego ośmielę się tak dalece wobec

was (a nie wątpię, że przyjmiecie wszystko z najlepszej strony), że wypowiem o tem swoje skromne zdanie.

Zagadnienia te mają być rozważane i rozstrząsane między nami dwoma i treść dyskusji nie będzie opublikowana. Chociaż więc może poruszę pewne sprawy, które nie powinny być publicznie omawiane, co konieczne jest przy przeprowadzaniu takich dysput, jednak ze względu na cel, dla jakiego są prowadzone, pewny jestem, że nie mogą nikogo obrazić. Trudno byłoby lekarzowi wyleczyć ranę, którejby mu nie pokazano lub ból, którego przyczyna nie została ujawniona.

Dlaczego książka ułożona jest w formie dialogu

Dlatego teraz wydaje mi się, że najlepszą formą rozumowania dla wydobycia na jaw prawdy jest forma dialogu, czyli rozmowy, w której podaje się argumenty za i przeciw: w obronie pewnego wniosku i przeciw niemu.

Sądziłem, że najlepiej jest rozwiązać zagadnienie w następującym porządku: naprzód powtórzyć powszechne i ogólnie wypowiadane obecnie skargi. Następnie wydobyć na jaw rzeczywiste przyczyny i okoliczności ich powstania. Wreszcie podać środki zaradcze na nie wszystkie. Dlatego podam wam powtórzoną mi przez szlachcica rozmowę, jaka toczyła się niedawno między nim a innemi osobami, przedstawicielami wszystkich stanów, które narzekają obecnie. Ludzie ci, jak sądzę, dobrze ujęli to zagadnienie. Mniemam, że rozmowa ta nie powinna być puszczona w niepamięć. Brały w niej udział następujące osoby: szlachcic, jak już przedtem wspomniałem, kupiec, doktór, dzierżawca i rzemieślnik. Szlachcic powtórzył mi tę rozmowę w sposób następujący.

Treść całej książki

Dialog drugi

Szlachcic. Po dłuższym spacerze w opisanym ogrodzie czułem się znudzony, dopóki nie usłyszałem dalszego ciągu wywodów wspomnianego doktora. Wydawało mi się bowiem, że jest on bardzo mądrym człowiekiem, nie w rodzaju tych przeciętnych uczonych, którzy mogą rozprawiać tylko o zagadnieniach swego zawodu (np. duchowni o teologji, prawnicy o prawie, lekarze zaś wyłącznie o medycynie), gdyż rozprawia on zupełnie swobodnie o każdem zagadnieniu, jak człowiek wszechstronnie wy-

kształcony, który łączy głęboką wiedzę z prawdziwym rozsądkiem. Dlatego zaproponowałem jemu i reszcie towarzystwa powrót do omawiania tych zagadnień, które porzuciliśmy i do odszukania, i przedyskutowania naprzód przyczyny wspomnianej i ogólnie dającej się odczuć drożyzny wszystkich przedmiotów. Zwróciłem się więc do doktora w sposób następujący: Pragnąłbym bardzo poznać, panie doktorze, przyczyny tej drożyzny; jak widzimy, wszystko jest, dzięki Bogu, w wielkiej obfitości; nigdy nie było większej niż obecnie obfitości bydła, a przecież drożyznę powoduje zwykle brak rozmaitych przedmiotów. Dziwna to jest drożyzna, która wbrew swej istocie pojawia się w okresie takiego urodzaju.

Dziwna to drożyzna, która pojawia się w okresie urodzaju

Doktór. Rzeczywiście, jest to bezwątpienia sprawa godna zastanowienia i zasługująca na głębsze docieka nia; pozwólcie mi wysłuchać kolejno waszych poglądów, a potem usłyszycie moją opinję.

Odpowiedzialnością za przyczyny drożyzny obarczona jest szlachta

Dzierżawca. Ja sądzę, że wy, szlachta, odpowiedzialni jesteście za istnienie tej drożyzny. Podnosicie bowiem tenutę dzierżawną do takiej wysokości, że utrzymujący się z dzierżawy waszych dóbr muszą sprzedawać drożej, gdyż inaczej nie mogliby uzbierać na opłatę czynszu dzierżawnego.

Szlachcic. A ja twierdzę, że wy, dzierżawcy, jesteście przyczyną, która zmusza nas do podnoszenia naszej renty, dlatego, że musimy kupować po tak wysokiej cenie wszystkie towary od was pochodzące, naprzykład zboże, bydło, gęsi, wieprze, kapłony, kurczaki, masło i jaja. Czyż z pośród przedmiotów tych istnieje choć jeden, którego nie sprzedawalibyście o połowę drożej niż przed ośmiu laty? Czyż wasi sąsiedzi z tego miasta nie pamiętają, jak osiem lat temu można było kupić najlepszego wieprza lub gęś, za dobroć której mógłbym ręczyć, po 4 pensy sztuka, podczas gdy obecnie kosztuje 8 pensów; dobrego zaś kapłona, za 3 lub 4 pensy, kurczę za pensa, za 2 pensy kurę, za którą obecnie płacić muszę podwójnie? A to samo odnosi się do towarów tego rodzaju, co baranina i wołowina.

Szlachcic przerzuca ją na dzierżawców

Dzierżawca. To prawda, twierdzę jednak, że

pan i panu podobni właściciele ziemscy, jesteście pierwotną tego przyczyną, gdyż podnosicie tenutę dzierżawną.

Szlachcic. Dobrze, jeżeli pan i wszyscy pozostali dzierżawcy zgodzicie się na to, można będzie temu zaradzić; postaraj się pan, aby wszyscy dzierżawcy sprzedawali wszystkie przedmioty po cenie z przed dwudziestu lat, a nie wątpię, że skłonię całą szlachtę do oddawania wam w dzierżawę ziemi za opłatą renty w wysokości pobieranej przed dwudziestu laty. A że wy, dzierżawcy, ponosicie raczej winę, a nie my, okazuje się z tego, że nawet na połowie gruntów królestwa tenuta nie jest podniesiona; niektórzy bowiem dzierżawcy posiadają do ziemi prawo nabyte (takinges), naprzykład dzierżawy na określony przeciąg czasu (lesses) lub dzierżawy dziedziczne (copies-Erbpacht), których tenuta nie może być podwyższona, chociaż właściciele chcieliby to uczynić. Są jednak tacy możni i szlachcice, którzy wcale nie podwyższają renty ponad dawny poziom, chociaż mogą zupełnie swobodnie rozporządzać ziemią, tak, że większa część ziem naszego królestwa wydzierżawiana jest za dawną rentę. A jednak pomimo tego niema ani jednego wśród was, któryby nie sprzedawał wszystkiego, co posiada, o połowę drożej niż dawniej. A przecież ci panowie, którzy podnoszą swoją rentę, nie podnoszą jej do podwójnej wysokości, chociaż przyznaję, że niektórzy z nas, otrzymawszy dzięki łaskawości króla lub zdobywszy w inny sposób ziemie, które uprzednio należały do opactw i przeorstw i nie były wtedy całkowicie wyzyskane, podnieśli ich cenę powyżej dawnej renty; wszystko to jednak nie obejmuje połowy ziem królestwa.

Szlachta daje dowody umiarkowania i usprawiedliwia się

Doktór. I cóż pan powie? Wszak on ma słuszność. Czyż będzie pan sprzedawał swoje towary po dawnej cenie, jeżeli on wydzierżawi panu ziemię za dawną rentę?

Po krótkiem zastanowieniu się dzierżawca rzekł:

Dzierżawca. Zgodziłbym się tylko w tym wypadku, gdyby prócz tego została obniżona cena wszystkich pozostałych przedmiotów, które muszę nabywać, w przeciwnym razie nie.

Doktór. Jakie to są przedmioty?

Dzierżawca odrzuca propozycję i składa winę na handlarzy żelaza i sukienników

D z i e r ż a w c a. A więc żelazo do pługów, bron i wozów, smołę dla moich owiec, obuwie, czapki, płótno i sukno dla domowników. Gdybym je musiał kupować po tak samo wysokiej cenie jak obecnie, a sprzedawać swoje towary tanio (chociażby renta została obniżona), to nie mógłbym wyżyć.

D o k t ó r. Widzę tedy, że tylko przy obniżonej cenie innych przedmiotów i renty, moglibyście sprzedawać swoje towary tanio.

D z i e r ż a w c a. Tak, myślę jednak, że gdyby obniżono cenę ziemi, spadłyby jednocześnie ceny wszystkich innych przedmiotów.

Czy zaradzonoby drożyźnie, gdyby ogólnie obniżono tenutę dzierżawną

D o k t ó r. Przyjmując, że wszyscy właściciele ziemscy w naszem królestwie zgodziliby się równocześnie na pozostawienie swej ziemi dzierżawcom za rentę płaconą przed dwudziestu laty, twierdził pan jednak, że nie mógłby sprzedawać swych towarów tak tanio, jak dwadzieścia lat temu z powodu podwyższonej ceny innych przedmiotów, które pan musi nabywać. Gdyby pan utrzymywał, że naprzód należałoby zmusić owych ludzi, których towary pan kupuje, do sprzedawania taniej, nim pan obniży cenę swych towarów, wówczas spytałbym, w jaki sposób możnaby było zmusić ich do tego? Ci, którzy sprzedają żelazo, smołę, len i inne towary, są cudzoziemcami, nie podlegającymi władzy naszego suwerennego pana. A gdyby nie można było zmusić ich do tego, czyż byłoby to dla nas korzystne gdybyśmy pozwolili obcym sprzedawać swoje towary drogo, podczas gdy my sprzedawalibyśmy nasze tanio. — Powodowałoby to znaczne wzbogacenie się innych krajów i zubożenie naszego, albowiem oni zdobywaliby za swoje towary wielkie bogactwa i mogliby kupować u nas nasze towary za grosze, chyba że moglibyście wskazać środek dla oznaczenia innej ceny naszych towarów dla nas samych, a innej dla zagranicy. Nie widzę zaś, jak to osiągnąć.

Nie byłoby korzystnie, aby obcy sprzedawali swoje towary drogo, a my nasze tanio

Inna propozycja szlachcica, zrobiona dzierżawcy

S z l a c h c i c. A więc zrobię wam, sąsiedzi, inną rozumną propozycję, jeżeli tę odrzucacie. Niechaj moi dzierżawcy płacą mi temi samemi monetami, co dwadzieścia lat temu przy pierwszych umowach dzierżawnych, a ja zgadzam się płacić im za wszystkie przedmioty obecną cenę w obiegających monetach. Nie wątpię zaś, że nakłonię

wszystkich pozostałych ziemian do wyrażenia zgody na tę umowę.

D z i e r ż a w c a. Jakżeż mogę to czynić? Przecież rentę muszę zdobywać z plonów zbieranych w mojem gospodarstwie i nie mogę tego czynić w żaden inny sposób. Dlatego też takie pieniądze, jakie otrzymuję za swoje towary, musi pan przyjmować jako tenutę.

S z l a c h c i c. Dobrze, lecz niechaj moja renta zostanie podwyższona w tym samym stosunku, co cena pańskich produktów, a będę zadowolony.

D z i e r ż a w c a. Co pan przez to rozumie?

S z l a c h c i c. Rozumuję w następujący sposób: to, co pan dawniej sprzedawał za 20 grotów [1]), zbywa pan obecnie za 30 grotów; niechaj moja renta zostanie w tym samym stosunku podwyższona, to znaczy, że zapłata ma wynosić 10 szylingów za każde 20 grotów dawnej renty i podwyższona będzie tak samo jak i ceny pańskich towarów. A i wtedy nawet utrzymałbym cenę dzierżawy mych dóbr na dawnej wysokości.

D z i e r ż a w c a. Zawarłem umowę, aby płacić rentę w wysokości 6 £ 13 sh 4 d. rocznie za dzierżawę i sumę tę płacę regularnie. Pan nie może żądać nic więcej!

S z l a c h c i c. Nie mogę przeciw temu zaoponować. Czuję jednak, że, godząc się na to, byłbym stratny, chociaż nie mogę podać przyczyny tego. Lecz widzę, że pan sprzedaje drogo to, z czego się utrzymuje, ja zaś bardzo tanio. Pomóż mi, szanowny doktorze, gdyż dzierżawca zapędza mnie w kozi róg.

D o k t ó r. Istotnie, wydaje mi się, że, o ile chodzi o pierwszy punkt dyskusji, to pan dzierżawcę zwyciężył; skłonił go pan do przyznania, że nie przyczyniasz się do powiększania drożyzny; i jakkolwiek dzierżawca bronił się powagą prawa, jednak zdawał się zgadzać z tem, że prawo zmusza pana do brania mało za ziemię, a nie zabrania jemu samemu sprzedaży swych towarów po dowolnie wysokiej cenie. Dla celu, jaki pan sobie w dyskusji postawił, wystarcza dowieść, że nie pan spowodował drożyznę, jed-

---

1) Groat — drobna srebrna moneta, wybijana w okresie 1357 — 1662, wartości czterech pensów. Przyp. tłumacza.

nak czy wzrost cen wszystkich towarów jest słuszną podstawą dla podniesienia ceny pańskiego towaru, to jest ziemi, czy też ma pan otrzymywać zapłatę według poziomu z okresu wydzierżawienia swoich dóbr pomimo tego, że jest pan zmuszony płacić za żywność według obecnego poziomu; o tem będziemy mówili później, lub zostawimy do rozważenia innym osobom. Teraz zobaczmy, czy wszystko byłoby w porządku, gdyby zmuszono dzierżawcę do sprzedawania jego towarów bardzo tanio. Wyobraźmy sobie, że nakazano dzierżawcy sprzedawać jego pszenicę po 8 pensów za buszel, żyto po 6 pensów, jęczmień po 4 pensy, wieprze i gęsi po 4 pensy, kapłony po 4 pensy, kury po jednym pensie, kurczaki po pół pensa, wełnę po marce za tod [1]), wołowinę i baraninę po dawnej cenie. Miałby wtedy dosyć na zapłacenie właścicielowi ziemskiemu, podobnie jak miał w dawnych czasach. Właściciel miałby taką rentę, jaką miał zwykle. Renta ta, z chwilą ustalenia cen, będzie wystarczała na kupno takiej samej ilości dóbr, których cena zostaje w ten sposób zahamowana, jaką można było kupić za takąż ilość dawnej monety, wypłacanej po dawnym kursie. Wszystko dotąd dobrze się składa: ani dzierżawca, ani właściciel nie są pokrzywdzeni; idźmy więc dalej. Dzierżawca musi kupować żelazo, sól, dziegieć i smołę; przypuśćmy zaś, że byłby zmuszony do uprawiania lnu i że cena sukna, płótna i skóry byłaby ustalona według ceny lnu. Szlachcic musi kupować wino i korzenie, broń, szkło do okien w całym domu, żelazo na narzędzia, zbroje i inne konieczne przyrządy, sól, oleje oraz wiele innych przedmiotów, których nie mogę wyliczyć; bez niektórych z nich, naprzykład bez żelaza i soli nie mógłby w żaden sposób żyć; znajdują się one wprawdzie w naszem królestwie, lecz w ilości nie wystarczającej nawet dla jego połowy, olejów zaś, dziegciu, smoły i smarów wogóle nie posiadamy. Bez niektórych z wymienionych towarów mógłby żyć tylko po prostacku i barbarzyńsku, naprzykład bez wina, korzeni i jedwabi, które muszą być sprowadzane z zamorskich krajów. Czyż kupimy je tak samo tanio za ustaloną poprzednio cenę? Mógłby ktoś pomyśleć, że tak. Cudzoziemcy bowiem, widząc, że za mniejszą ilość pieniędzy, niż zwykli brać za te towary, mogą kupić tę samą ilość towarów w naszem królestwie, co przedtem za większą sumę pieniędzy, zadowolą się wzięciem mniejszej sumy. Miałaby ona bowiem to samo znaczenie, co przedtem większa suma i cudzoziemcy sprzedawaliby swoje towary bardzo tanio i tak, gdy naprzykład obecnie sprzedają yard aksamitu za 20 lub 22 szylingi i płacą tę samą sumę za jeden tod wełny, to czyż nie byłoby dla nich równie dobrze sprzedawać aksamit po marce yard, gdyby mogli otrzymać tod wełny również za markę?

Czy zaradzonoby drożyźnie, gdyby zmuszono dzierżawcę do obniżenia ceny jego towarów

S z l a c h c i c. Sądzę, że tak, gdyż w tych warunkach, podobnie jak i teraz, nic nie straciliby. To samo rozumowanie możnaby zastosować do żelaza, soli, korzeni, olei, smoły, dziegciu, lnu, wosku i pozostałych towarów zagranicznych.

D o k t ó r. Gdybym pana zapytał, czy powinni być zmuszeni przez prawo do sprzedawania w ten sposób towarów, cóżbyś odpowiedział?

S z l a c h c i c. Nie stanowiłoby to żadnej różnicy. Sądzę jednak, że nie możnaby było ich zmusić, gdyż znajdują się poza władzą króla i tylko od ich woli zależy, czy nam coś przywożą, czy nie. Widząc jednak, że mogą nabyć u nas wszystko tak tanio przy niższych niż dawniej cenach, chętnie przywiozą swoje towary i sprzedadzą je tanio.

D o k t ó r. Mam co do tego pewne wątpliwości. Sądzę bowiem, że w dalszym ciągu sprzedawaliby po najwyższej cenie, lub wogóle niczegoby do nas nie przywieźli. Musicie bowiem zrozumieć, że cudzoziemcy nie zawsze przyjeżdżają po nasze towary, lecz czasami po to tylko, aby zbyć swoje, wiedząc, że najlepiej je tu sprzedadzą. Kupują natomiast inne towary w innych krajach, gdzie są one najtańsze. Czasami zaś przyjeżdżają po to, aby sprzedać swoje towary w jednej części królestwa, gdzie są najbardziej poszukiwane i aby udać się do jakiejś innej części królestwa po towary, które są tam w wielkiej ilości i gdzie można je najtaniej otrzymać; albo też przywożą towary częściowo dla naszego kraju, a częściowo dla innego. Dlatego też moneta, obiegająca wszędzie, jest najdogodniejsza, specjalnie zaś wtedy, gdy zamierzają wydać

Cudzoziemcy przyjmą jedynie pieniądze wszędzie obiegające, wzamian za towarowe saldo po wymianie

1) Jeden tod ważył 2.8 funtów (lbs) — przypisek tłum.

ją w innem miejscu, a nie tam, gdzie wyładowali towary. Nasze zaś monety nie są w innych miejscach przyjmowane tak, jak tutaj. Dlatego cudzoziemcy ponieśliby dużą stratę, gdyby przyjmowali nasze monety za swoje towary. Przywoziliby wtedy swoje towary raczej do innych miejsc, gdzie mogliby za nie otrzymać monety, wszędzie obiegające, które mogliby wydać wszędzie i zawsze według swego upodobania. Gdyby zamierzali wymieniać tylko swoje towary na nasze, to czyż myślicie, że nie staraliby się przywozić do nas takich towarów i materjałów, które byłyby u nich najtańsze, u nas zaś najdroższe?

S z l a c h c i c. Tak, bez wątpienia. Taka jest polityka wszystkich kupców.

D o k t ó r. I cóż sądzicie, jakie to są materjały?

S z l a c h c i c. Zaprawdę, szkła wszelkiego rodzaju, farbowane sukna i papiery, pomarańcze, jabłka, wiśnie, perfumowane rękawiczki i tym podobne drobiazgi.

Cudzoziemcy i wszyscy kupcy przywożą przedmioty, które są u nich najtańsze, a u nas najdroższe

D o k t ó r. Ma pan rację. Dostarczają nam oni i takich przedmiotów, są one u nich bardzo tanie, gdyż nic ich nie kosztują poza pracą, bez której ludzie ich nie mieliby nic do roboty — zresztą towary te łatwo mogą być sprzedawane po takiej cenie i w innych krajach. Jednak, gdy odczuwamy brak żelaza, stali, soli, konopi, lnu i podobnych rzeczy, towary, które pan wymienił, nie byłyby poszukiwane; będą odrzucone, te zaś, które ja wymieniłem, będą poszukiwane.

S z l a c h c i c. Jak pan sądzi, jakież jeszcze przedmioty oni przywożą? Może pan ma na myśli jedwabie, wina, korzenie?

D o k t ó r. Nie, nie te, gdyż osiągają one i gdzieindziej wysoką cenę.

S z l a c h c i c. Cóż tedy mogliby nam zaofiarować, co jest najtańsze u nich, a najdroższe u nas?

D o k t ó r. Powiem panu, lecz tylko wtedy, jeżeli zachowa pan to w tajemnicy, gdyż nie byłoby wskazane, aby dowiedziano się o tem zagranicą.

S z l a c h c i c. Proszę bardzo, powiedz mi pan.

Jakiego rodzaju są te przedmioty

D o k t ó r. Wiem, że panu można zaufać, gdyż żywisz gorące uczucie dla majestatu królewskiego i jego królestwa. Mogę panu powiedzieć, że to jest miedź, która zagranicą krąży jako miedź rzeczywista i dlatego jest bar-

dzo tania, tutaj natomiast uchodzi w znacznej części za srebro i dlatego jest droższa i to właśnie przywożone jest do nas.

S z l a c h c i c. Jakżeż to? Czy w formie miedzianych garnków, patelni i innych naczyń miedzianych?

D o k t ó r. Nie. W tym wypadku każdy przyjmowałby te towary rzeczywiście jako miedź.

S z l a c h c i c. Jakże więc? Wtedy doktór powiedział mi szeptem do ucha, że monety, wykonane w krajach zamorskich, podobne pod każdym względem do naszych monet, przywożone są masowo z zagranicy. Cudzoziemcy wiedzą bowiem, że miedź jest szacowana jako srebro i przywożą ją wzamian za nasze towary, naprzykład za naszą wełnę, nasze skóry, ser, masło, sukno, cynę i ołów. Przedmioty te każdy rad jest sprzedać za najwyższą cenę i gdy cudzoziemcy ofiarują za nie więcej naszych monet niż można ich otrzymać w kraju, sprzedawane są raczej cudzoziemcom, a nie nam, ponieważ w stosunkach z nami cena jest ustalona. Cudzoziemcy zaś mogą dostarczać tych monet bardzo tanio, gdyż wyrabiają je sami. Materjał, z którego je wyrabiają, jest bardzo tani i dlatego ofiarowują za nasze wspomniane towary każdą żądaną sumę. Jeżeli zaś nawet sami nie wyrabiają takich monet, to jednak widząc, że muszą płacić więcej za nasze towary, gdyż inaczej nikt ich do nich nie przywiezie, mogąc otrzymać tę samą sumę u sąsiadów w kraju, muszą to wziąć pod uwagę w oznaczaniu ceny wspomnianych towarów zagranicznych i w rezultacie sprzedają je drożej. W ten sposób w pierwszym wypadku mogą podnieść ceny naszych najważniejszych towarów, dając nam za nie miedź, za którą nie możemy kupić tych innych towarów, które chcielibyśmy nabyć, gdyż nie znajdują się one w dużej ilości w naszem królestwie. Jest to podobne do wymiany, której dokonał Glaukus z Diomedesem, kiedy dał temu mężowi swoją złotą zbroję za jego bronzową. W drugim wypadku zmuszeni są sprzedawać nam drogo swoje towary; gdyby zaś wtedy dzierżawcy i właściciele ziemscy oraz wszyscy pozostali mieszkańcy naszego królestwa byli zmuszeni sprzedawać swoje towary bardzo tanio, a kupować bardzo drogo wszystkie towary, przychodzące z za morza, nie widzę, jak mogłoby im się długo dobrze powodzić. Nie znam

Wymiana między Glaukiem i Diomedem

Kto sprzedaje towary tanio, kupuje zaś drogo, niełatwo się wzbogaci

takiego człowieka, któryby kupował drogo, a sprzedawał tanio przez dłuższy przeciąg czasu i któremuby się przytem dobrze powodziło.

S z l a c h c i c. Możnaby wyznaczyć urzędników dla wyszukiwania monet, o których pan mówi, że są do nas przywożone i ustanowić kary zarówno za przywożenie ich jak i za wywożenie artykułów żywnościowych, aby nie dopuścić do wywozu tych ostatnich z naszego królestwa.

D o k t ó r. Nie można wskazać takich przepisów, aby zapobiec oszukiwaniu z obu stron zarówno przez przywożenie takich monet jak i wywożenie artykułów żywnościowych. Wiele bowiem osób wskazywać będzie liczne drogi dla ich obejścia i chociaż jesteśmy otoczeni wielkim stawem (mam na myśli morze), istnieje zbyt dużo furtek, umożliwiających przybycie do kraju lub opuszczenie go bez wiedzy panującego. Gdy ktoś ma ze swoją rodziną piękny dom z jedyną tylko bramą dla wejścia i wyjścia, to nawet gdy pan domu jest bardzo czujny, coś jednak zostanie ukradzione; tem więcej wyjdzie z tak wielkiego królestwa, które posiada tyle dróg i furtek wejściowych i wyjściowych. Gdyby zaś nawet cudzoziemcy zadowolili się wymienianiem wyłącznie naszych towarów na swoje, cóż powstrzymałoby ich od podniesienia ceny swoich towarów, gdyby nawet nasze towary były im dostarczane bardzo tanio? A wtedy tracilibyśmy w dalszym ciągu, oni zaś zarabialiby, sprzedawaliby bowiem drogo, kupowali zaś tanio nasze towary, a tem samem sami wzbogaciliby się, nas zaś doprowadziliby do ubóstwa. Dlatego byłbym raczej za podniesieniem ceny naszych towarów, podobnie jak oni podnoszą cenę swoich. Czynimy to wprawdzie i my obecnie, chociaż niektórzy tracą na tem, nie tylu traci jednak, iluby mogło tracić w przeciwnym wypadku. Pozatem, cóż to za interes oznaczać cenę każdej drobnostki. A jednak trzebaby to było robić, gdyby cena każdego przedmiotu była obniżona na podstawie rozporządzenia. Dlatego też nie widzę jak którykolwiek z was dzierżawców lub szlachty mógł zaradzić tej drożyznie, skoro żaden z was nie jest przyczyną jej wzrostu. Gdyby którykolwiek z was był przyczyną drożyzny, możnaby było łatwo jej zaradzić przez obniżenie ceny towarów tego, kto ją spowodował. Gdyby zaś pan obniżył swoją rentę, bądź też obniżył cenę

Nie można zapobiec temu, aby nasz skarb uciekał z królestwa, gdy jest wyżej ceniony gdzieindziej

Drożyzna nie wzrastała ani z winy dzierżawców ani szlachty

swoich produktów żywnościowych do dawnego poziomu, to, jak już powiedziałem, nie zmusiłoby to cudzoziemców do obniżenia ceny ich towarów. Dopóki zaś ich towary pozostaną drogie, dopóty nie będzie wskazane ani też możliwe znaczne obniżenie ceny waszych towarów, nawet gdybyście chcieli tego dokonać; chyba, że moglibyście wskazać, bądź sposób obycia się bez handlu zagranicznego, co uważam za niemożliwe, bądź też sposób dokonywania wymiany towaru na towar bez użycia pieniędzy, co, jak czytałem, miało miejsce przed wynalezieniem pieniędzy za czasów Homera. Kodeks cywilny potwierdza to również. Byłoby to bardzo uciążliwe i wymagałoby ciągłego przewożenia towarów w obie strony, gdy obecnie każdy dzięki monecie może dostać towar, którego mu brak zdaleka, bez wielkiego trudu przewożenia. Trudno też byłoby tak zestawić odrazu towary przez kogoś posiadane, aby zapłaciły za inne, równej wartości.

Wymiana przedmiotów przed wynalezieniem pieniędzy

D z i e r ż a w c a. Jeżeli ani szlachcic, ani ja nie możemy temu zaradzić, któż może tu pomóc?

D o k t ó r. Swoje zdanie o tem powiem wam później. Naprzód jednak znajdźmy przyczynę tej drożyzny. Dlatego powiedzcie mi, jaka mogłaby być inna jej przyczyna.

C z a p n i k. Zaprawdę, te ogradzania i wielkie pastwiska są jej przyczyną, gdyż przez to właściciele łączą w jednej ręce swoje orne ziemie, które przedtem dostarczały utrzymania rozmaitym biednym ludziom. Gdzie zaś dawniej rosło zboże wszelkiego rodzaju i pasło się bydło rozmaitego gatunku, teraz są wyłącznie owce. Zamiast więc jakichś stu lub dwustu osób, które się na tej ziemi utrzymywały, żyje z niej obecnie trzech lub czterech owczarzy i właściciel.

Skarga przeciw właścicielom owiec

102 — 122 [1])

D o k t ó r. ... Teraz zaś muszę przejść do zjawiska, przedtem przez was, bracie kupcze poruszonego, które uważam za główną przyczynę całej tej ogólnej drożyzny i widocznego zubożenia naszego królestwa. Może ono w krót-

O monecie. Jaką szkodę przynosi i mogłaby przynieść zmiana monet

1) Liczby oznaczają strony książki Tersen'a, z której dokonano tłumaczenia, przyp. tłum.

kim czasie spowodować jego zgubę, jeżeli się nie przedsięweźmie środków zaradczych. Mam na myśli podszacowanie, czyli raczej fałszowanie naszej monety i pieniędzy. Przez to wskazaliśmy cudzoziemcom drogę do wykupywania naszego złota i srebra wzamian za miedź i nietylko sposób ogałacania naszego królestwa z pieniędzy, lecz również nabywania naszych najważniejszych towarów prawie za darmo. Sądzono, iż to będzie środek ściągnięcia do kraju nietylko naszych pieniędzy, lecz również do przyciągnięcia znacznej ilości cudzych, doświadczenie jednak wykazało tak wyraźnie zjawisko wręcz odwrotne, iż jedynie głupiec miałby co do tego jeszcze wątpliwości.

S z l a c h c i c. Zaprawdę jestem tym głupcem, który nie może zrozumieć, jaką to może stanowić trudność dla królestwa, że posiada taki lub inny metal jako monetę. Widzę bowiem, że moneta jest tylko znakiem, przechodzącym z rąk do rąk, który oznaczony jest pieczęcią królewską, aby mógł obiegać. Cóż tedy za różnica, z jakiego jest metalu, choćby to była nawet skóra lub papier?

D o k t ó r. Mówi pan tak, jak większość ludzi, którzy jednak dalecy są od prawdy, gdyż nie rozważają dokładnie zagadnienia. Przyjmując bowiem to założenie, dochodzimy do wniosku, iż Bóg nigdy nie mógłby zesłać na nas drożyzny, gdyż król zaradziłby jej szybko. I gdyby np. cena buszla zboża wynosiła koronę, król mógłby dostarczyć dostateczną ilość koron z miedzi dla siebie i swoich poddanych dla zapłacenia za nie. W ten sposób z równą łatwością jak obecnie płaci się penny za buszel, król i poddani jego płaciliby za tę samą ilość koronę z tego metalu. Gdyby zaś cena zboża wzrosła, król mógłby podnieść wartość swoich monet do tego poziomu i w ten sposób utrzymywać zawsze cenę zboża na jednym poziomie, chociaż nominalnie zdawałaby się wzrastać.

Przypuśćmy np., że cena pszenicy w tym roku wynosi 1 grot za buszel, w następnym zaś podniesie się do 2 gr., król mógłby wtedy oznaczyć 8 pensów za grot; gdyby zaś cena buszla wzrosła do 12 pensów, mógłby podnieść wartość grota do 12 pensów. W ten sposób, gdyby pańskie rozumowanie było słuszne, król mógłby — bądź przez wybijanie monet z innych metali, a nie z powszechnie przez ludzi cenionych, bądź jedynie przez zwiększanie ceny monet

wybitych z wartościowego metalu — utrzymać zawsze nietylko cenę zboża, lecz również wszystkich pozostałych artykułów żywnościowych i przedmiotów pierwszej potrzeby na jednym rzeczywiście poziomie, jakkolwiek cena ich zmieniałaby się nominalnie.

Codziennie jednak może pan obserwować w praktyce zjawisko przeciwne. Gdy bowiem Bóg zsyła drożyznę zboża lub innych przedmiotów, ani cesarz, ani król nie mogą temu zaradzić, jakkolwiek chętnie uczyniliby to, zarówno dla swojej, jak i swoich poddanych wygody.

Mogliby zaś z łatwością dokonać tego, gdyby pana poprzednie rozumowanie było słuszne, to znaczy gdyby mogli wybijać z podłych metali monety dowolnej wartości, lub podnieść wartość monet z cennych metali do dowolnej wysokości. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że król może z łatwością puścić w obieg jakiekolwiek monety, o wartości, jaką spodobałoby mu się im nadać. Myślący jednak w ten sposób, widzi nazwy — nie zaś przedmioty niemi oznaczone.

W monecie ceni się substancję i jej ilość, a nie nazwę

Jeżeli mamy 6 grotów, stanowiących uncję srebra i 12 grotów, stanowiących uncję srebra, czyż można nie widzieć różnicy między grotem pierwszego rodzaju, szóstą częścią uncji i grotem drugiego rodzaju, przez który rozumiałoby się dwunastą część uncji? Między zaś jednym grotem i drugim, mimo to, iż tak samo się nazywają, musi istnieć taka różnica, jak między dwoma i jednością, całością i połową.

Musimy pamiętać, że jakkolwiek złoto i srebro są powszechnie używanemi metalami do wybijania monet celem wymiany towarów między ludźmi, jednak w rzeczywistości pod zewnętrzną nazwą monet wymieniane są konieczne dla człowieka towary, których rzadkość lub obfitość obniża lub podnosi ich cenę. Byłoby bowiem bardzo niedogodne i kosztowne przewozić zawsze towary, których mamy dużą ilość dla zamiany na towary, których nam brak zarówno ze względu na ciężar naszych towarów i niemożliwość przewiezienia tak daleko bez ich zniszczenia, jak i z powodu trudności odmierzenia ich ilości w ten sposób, aby całkowicie równoważyły towary, które otrzymywalibyśmy. Dlatego złoto i srebro, towary o największej wartości przy najmniejszym ciężarze, najłatwiejsze do przewożenia,

Aristo. L. 5 Eth.

Konieczność handlu wymiennego i dogodność wymiany przyczyniły się do powstania monet

najmniej niszczące się przy przewozie i najłatwiej cięte i dzielone na dowolne części bez żadnej straty, wybrane zostały na środek wymiany pozostałych towarów. Gdybyśmy zaś mieli tę sprawę na nowo porządkować, konieczność wskazałaby nam tę samą drogę postępowania.

Homerus de contu (sic) emptione, et venditione. Li. primo

Przypuśćmy, że niema wogóle monet, lecz istnieje wymiana towaru na towar, co, jak czytałem, dawniej miało miejsce. W pewnym momencie mielibyśmy tak wielką ilość produktów w naszem królestwie, np. zboża, wełny, skór, sera i masła, że po wymianie na potrzebne nam towary, pozostałby u nas tak duży ich zapas, iż nie moglibyśmy go ani zbyć, ani długo przechować bez zniszczenia. Czyż z zadowoleniem nie wymienilibyśmy tej nadwyżki produktów, które nie zniosłyby dłuższego przechowania, na takie towary, które mogą być przechowane, a które zkolei moglibyśmy wymienić na te towary, które wymieniłem, lub w miarę potrzeby na inne, gdyby powstał u nas ich brak? Z pewnością tak. Napewno też staralibyśmy się otrzymać przy wymianie takie towary, które zajęłyby najmniej miejsca, które mogłyby być przechowane najdłużej bez zniszczenia i przewożone z najmniejszym kosztem, oraz były zawsze i wszędzie cenione. Czyż złoto i srebro nie są towarami, odpowiadającemi najbardziej tym warunkom? One posiadają największą wartość, najlżejsze są przy przewozie, najdłużej mogą być przechowane, są najodpowiedniejsze do wybijania formy lub znaku, obiegają wszędzie i wreszcie najłatwiej można dzielić je na wiele części bez straty metalu. Przyznaję, że pod względem wartości i łatwości przewozu, drogie kamienie przewyższają srebro i złoto; nie mogą jednak być dzielone bez zniszczenia materjału, nie można ich też po podzieleniu złączyć z powrotem, niełatwo też niektóre z nich uchronić od niebezpieczeństwa, ulegają one zniszczeniu, nie można na nich wybijać pieczęci lub znaku i wreszcie nie są tak powszechnie cenione. Dlatego, pomimo swej wysokiej ceny i łatwości przewozu, nie są tak odpowiednie na narzędzie wymiany, jak srebro i złoto. Ponieważ zaś złoto i srebro posiadają wszystkie te własności, wybrane zostały za ogólną zgodą całego świata cywilizowanego na narzędzia wymiany dla mierzenia przy ich pomocy wszystkich towarów. Są one z największą łatwością przewożone daleko i przechowywane, najwygodniej jest otrzymać je za towary, które posiadamy w nadmiarze i później za nie kupić brakujące nam produkty kiedykolwiek i gdziekolwiek okaże się tego największa potrzeba.

Dlaczego złoto i srebro stanowią najodpowiedniejszy materjał do wybijania monet

Miara publiczna (publica mensura). Aristo. 5. Eth.

Naprzykład, gdyby nie było obiegu monet lecz istniała wymiana naturalna, co, jak powiedziałem niegdyś miało miejsce, zachodzi wypadek następujący: ktoś zbiera w jednym roku tyle zboża, że nie może go zbyć w ciągu kilku następnych lat i spostrzega, że nie będzie go mógł przechować do okresu drożyzny lub nieurodzaju, gdyż do tego czasu dużo zboża, lub cały jego zapas uległby zniszczeniu. Czyż nie postąpiłby wtedy rozsądnie, gdyby wymienił nadmiar tego zboża na inny jakiś towar, który można długo przechować bez obawy zniszczenia lub zmniejszenia jego ilości i za który mógłby zawsze otrzymać w miarę potrzeby z powrotem swoje zboże lub inny konieczny przedmiot? Bezwątpienia. Gdyby nie było złota ani srebra, mógłby mieć cynę, miedź, ołów lub podobny towar, znoszący przechowywanie z mniejszą dla siebie szkodą. Chciałby jednak najchętniej mieć towar o największej wartości przy najmniejszym ciężarze, niszczący się najmniej i przyjmowany wszędzie, pod temi zaś względami złoto i srebro przewyższają wszystkie pozostałe metale.

S z l a c h c i c. Co jest przyczyną, że te metale mają większą wartość od pozostałych?

D o k t ó r. Niewątpliwie ich wyższość nad innemi metalami zarówno pod względem ozdobności, jak pożyteczności; częściowo zaś ich rzadkość.

S z l a c h c i c. Jakież to są własności? Pan chwali złoto za jego ciężar i giętkość, ołów jednak przewyższa je pod tym względem; jeżeli pan chwali kolor złota, odpowiem na to, że srebro zdaniem wielu osób, przewyższa je pięknością koloru. Jasnością bowiem przypomina światło dzienne i heroldowie wybierają je do swoich zbroi, ponieważ z największej odległości widzimy je w polu, gdy pozostałe metale zdaleka wydają się czarne, a przez to tracą swoje znaczenie.

D o k t ó r. Chociaż ołów zbliżony jest do złota pod względem ciężkości i giętkości, ustępuje mu jednak w innych własnościach, o wiele ważniejszych. Pod względem

Dlaczego złoto i srebro są cenione wyżej od wszystkich pozostałych metali

barwy złoto bądź przewyższa srebro, według sądu niektórych osób, gdyż przypomina kolorem ciała niebieskie słońce i gwiazdy, które są najdoskonalszemi tworami w polu widzenia zmysłów ciała ludzkiego, bądź też dorównywa mu. Nie wiem, jak jest cenione jako materjał do herbów, wiadomo mi jednak, że książęta najczęściej pokrywają swoje zbroje złotem, bądź z powodu doskonałości jego barwy, bądź z umiłowania tego metalu. Teraz przechodzę do podania jego dalszych zalet: ogień nigdy nie niszczy ani nie trawi złota, naodwrót — im dłużej jest palone, tem jest czystsze; tego zaś nie można powiedzieć o żadnym innym metalu. Niszczy się ono najmniej przy użyciu i nie brudzi przedmiotów, których dotyka, jak srebro, przy pomocy którego można rysować linje, co wskazuje na odpadanie metalu. (Pisarze dziwią się, dlaczego rysuje tak czarne linje, gdy samo jest tak jasnego koloru). Nie istnieje też rdza lub nalot, które zmniejszałyby tę zaletę t. zn. niszczyły substancję złota. Znosi bez szkody użycie płynów soli i octu, które uszkadzają każdy inny przedmiot. Nie trzeba używać ognia dla otrzymania złota, gdyż znajduje się odrazu w stanie czystym. Można z niego wyciągać nici bez domieszania wełny, zupełnie jak z wełny. Łatwo jest rozkuwać je na listki zdumiewającej cienkości i można niem ozdabiać lub złocić wszystkie pozostałe metale, a nawet kamienie i drzewo. W niczem też nie ustępuje srebru przy wyrobie naczyń lub innych narzędzi i jest raczej czystsze, jaśniejsze i przyjemniej w niem przechowywać napoje. Najbardziej do niego zbliża się srebro pod względem czystości, piękności, przyjemności i jasności. Ono również służy nietylko do wyrobu naczyń i innych narzędzi, ale jest także tkane, lecz w przeciwieństwie do złota jedynie z wełną, dawniej zaś nie mogli tego nawet czynić bez złota. Jak słyszałem ubiory kościelne były dawniej wyrabiane tylko ze złota, ostatnio zaś robione są ze srebra, które tkane jest z wełną i po pozłoceniu imitują dawne bogate sukno i tkaniny ze złota.

Przejdźmy teraz do innych metali. Wiecie, do jakich celów one służą i gdyby ich zabrakło, cenionoby je bardziej. Powiedziałem wam już, że rzadkość podnosi cenę złota i srebra jeszcze bardziej. Albowiem dlatego, że odznaczają się swemi własnościami przyroda zdaje się ukrywać je głębiej,

niż swe pozostałe dary, celem pokazania nam, że wszystkie piękne rzeczy są rzadkie; najpiękniejsze zaś, które najtrudniej jest uzyskać, winny być najbardziej cenione. Gdyby, jak mówi Erazm, szkło było tak rzadkie jak srebro, posiadałoby wartość srebra i to byłoby zupełnie zrozumiałe; któż mógłby osłonić okno srebrem, aby ochraniało w razie niepogody, a pomimo to mieć wygodę otrzymywania przez nie światła do wnętrza, podobnie jak przez szkło? Mógłbym wam wskazać również inne przedmioty przewyższające pod względem pożytku złoto i srebro, np. żelazo i stal, z których wyrabiamy wiele lepszych narzędzi dla licznych niezbędnych prac, niż ze złota i srebra. Dla tego jednak celu, o którym mówimy, srebro i złoto bezwzględnie są odpowiedniejsze, niż wszystkie pozostałe metale. Porzucam to zagadnienie. Podałem kilka przyczyn dla których złoto i srebro są wyżej cenione od wszystkich pozostałych metali.

S z l a c h c i c. Przecież królowie i książęta wybijają monety z tych i innych metali tylko w tym celu, aby bez względu na ich wartość substancjonalną, miały wartość oznaczoną na nich. Usiłowania te byłyby bezcelowe, gdyby nie mogli nadać wybitemu metalowi wartości ani większej, ani mniejszej. Wolałbym wtedy, aby z rąk do rąk przechodziły małe płytki lub sztabki srebra lub złota, nie wybite w formie monet.

Plini li 33 ca. 3

D o k t ó r. Z pewnością dawniej tak było i nawet u Rzymian, ani miedzi, ani srebra i złota nie przerabiano na monety, lecz szacowano je na podstawie wagi. Dlatego też do dnia dzisiejszego pozostały jako nazwy monet — nazwy wagi, np. libra, ponadto, dipondium, solidus i dinarius, które później nadano monetom o tym samym ciężarze; również urzędnicy publiczni, którzy ważyli te metale, nazywani byli libripendes, o czem mamy wzmiankę w kodeksie cywilnym.

Niegdyś, nim pojawiły się monety, miedź, srebro i złoto ważono

Jednak z rozwojem handlu i liczby nabywców i sprzedawców niewygodnem się stało tracić czas na ważenie, i próbowanie i sądzono, że dobrze będzie, jeśli książęta będą wybijali na tych metalach rozmaite znaki dla różnych ciężarów, aby zapewnić, iż ciężar ich nie jest mniejszy od oznaczonego. Dam jaśniejszy przykład: ciężar funta oznaczano znakiem funta, uncji — znakiem uncji i t. d. różnie oznacza-

Inst. de test. ord

no kawałki metali o rozmaitym ciężarze i stąd wzięły się nazwy monet. W ten sposób nikt nie był zmuszony trudzić się ważeniem i próbowaniem każdego kawałka, wiedząc na podstawie wybitego znaku, że każdy posiada ciężar tym znakiem określony. Książę cieszył się zaś takim zaufaniem wśród swoich poddanych, że nie mieli żadnych wątpliwości. Z czasem książęta zaczęli postępować inaczej t. zn. oznaczali pół funta — znakiem funta i pół uncji — znakiem uncji; dzięki zaś zaufaniu, jakiem się cieszyli, monety te dostawały się do obiegu. Jak czytałem, Rzymianie postępowali niejednokrotnie w ten sposób. Z chwilą jednak, gdy zostało to spostrzeżone, dwie sztuki funtowe nie miały większego znaczenia, niż dawniej jeden funt. W ciągu dłuższego zaś okresu, co zyskali na początku — tracili wkońcu, gdy otrzymywali swoje renty, cła i daniny. Tak długo dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie (the nearer to east the farther to west — im bliżej do wschodu, tem dalej do zachodu) i przez to stracili oni kredyt, jaki posiadali, podobnie jak pewne miasta angielskie. Miasta te zwykle wyrabiały sukno, określonej szerokości i długości i zgodnie z tem przykładały swoje pieczęcie. Dopóki mieszkańcy tych miast rzetelnie trzymali się miary, dopóty cudzoziemcy zwracali uwagę tylko na pieczęcie i przyjmowali ich towary; dzięki temu zbywały one wielkie ilości swego sukna i doskonale im się wiodło. Później, niektórzy miejscowi obywatele, nie zadawalając się uzasadnionemi zyskami i wciąż pożądając więcej, zaczęli wyrabiać sukno o mniejszej długości, szerokości i dobroci niż dawniej, a jednak dzięki pieczęciom otrzymywali tę samą ilość pieniędzy, co przedtem za dobre sukno. Przez pewien czas ciągnęli z tego duże zyski; obniżyli jednak przez to dla swoich osobistych celów kredyt swoich przodków, co wyrównało się stratą ich potomków. Gdy bowiem spostrzeżono gorszą jakość tego sukna, pieczęcie ich nie tylko nie wzbudzały zaufania lecz zmniejszały je, gdy sukno było nawet dobrze zrobione. Albowiem po odkryciu tego fałszu i nierzetelności nikt nie kupował sukna, dopóki go nie zbadał i nie rozwinął, nie zwracając wogóle uwagi na pieczęć. Gdy zaś przekonano się, iż są nieuczciwi pod pewnym względem, przestano im zupełnie ufać i dlatego dawano mniej za ich sukno, niż za inne tego samego gatunku, nie posiadające

Jaką stratę powoduje utrata kredytu

pieczęci. Przez to miasta te utraciły kredyt i podupadły całkowicie.

Czyż nie widzicie, że nasze monety już nie cieszą się zaufaniem u cudzoziemców, którzy dzięki dobroci naszych monet zawsze chętnie nam służyli przed wszystkiemi pozostałemi narodami, zaspakajając wszystkie nasze potrzeby? Obecnie zaś dają nam swoje wytwory jedynie wzamian za nasze towary, jak wełnę, skóry, łój, masło, ser, cynę i ołów. I podczas gdy dawniej przywozili nam za nie bądź dobre złoto i srebro, bądź inne niezbędne towary, teraz przysyłają nam rozmaite drobiazgi, o których przedtem mówiłem, jak: szkła, naczynia fajansowe, piłki tenisowe, papiery, paski, brosze, guzy, guziki, zegary słoneczne i t. p. towary, które ich bądź nic nie kosztują, bądź też są bez pożytku dla nich. Jeśli zaś prawdą jest, co, jak słyszałem opowiadają sobie, a o czem przedtem wam szeptem powiedziałem — przysyłają nam miedź za nasze pieniądze złote i srebrne i wyliczone towary.

Co przysyłają nam cudzoziemcy za nasze pieniądze i najważniejsze towary

Przyznacie, iż nie widzicie, aby przywożono do nas złoto i srebro, co zwykle czyniono dawniej. Nic dziwnego zresztą. W jakim celu mieliby przywozić srebro lub złoto, które nie są tutaj cenione? W związku z tem słyszałem, jak zapewniano — wierzę zaś, że to jest prawdą, gdyż jest prawdopodobne — iż odkąd nasze monety zostały podszacowane i zmienione, cudzoziemcy podrabiają je i znają sposoby sprowadzania wielkich ich ilości do nas i wydania ich tutaj zarówno za nasze złoto i srebro, jak najważniejsze towary. I pytam się was, co za szkodę może to przynieść dla Jego Wysokości Króla i naszego królestwa i to w krótkim czasie, jeżeli to będzie tolerowane?!

S z l a c h c i c. Są przecież rewidenci, którzy mogliby temu zaradzić, gdyby byli uczciwi. Mogliby nie dopuścić do przypływu takich fałszywych monet i odpływu naszych starych monet.

D o k t ó r. Tak samo powiedziałem osobie, od której słyszałem to, co wam teraz opowiadam. Odpowiedziano mi, że istnieje wiele sposobów oszukania rewidentów, choćby nawet byli bardzo uczciwi. Np. można umieścić te monety w balaście okrętowym lub w naczyniach z winem lub innym napojem, przywożonych do nas lub stąd wywożonych. Niema również rewidentów w każdej zatoczce w królest-

Jak mogą być wywożone nasze stare monety bez wiedzy króla i jego urzędników

wie. Gdyby zaś nawet byli, to nie są świętymi, aby ich nie można było przekupić za pieniądze. Pozatem zaś, czyż nie wydano rozporządzeń, na mocy których stare monety, zwłaszcza złote, nie mogą obiegać po cenie wyższej od nominalnej? Czyż nie stanowi to najistotniejszego powodu odpływu naszego złota, gdy z natury rzeczy, każdy przedmiot dąży tam, gdzie jest najbardziej ceniony? Dlatego nasze pieniądze odpływają na okrętach.

Sami stworzyliśmy najistotniejszą przyczynę odpływu naszych pieniędzy

S z l a c h c i c. Rozumiem, że okoliczności przez pana podane, są przyczyną odpływu naszych starych pieniędzy. Nie pojmuję jednak, w jaki sposób powoduje to, jak pan mówi, drożyznę wszystkich towarów u nas.

D o k t ó r. Czyż pan nie widzi, że z tego powodu płacimy drożej niż dawniej za wszystkie towary, sprowadzane z za morza?

S z l a c h c i c. Temu nie można zaprzeczyć?

D o k t ó r. Jak pan sądzi, o ile drożej płacimy?

S z l a c h c i c. Za wszystkie towary o jedną trzecią.

D o k t ó r. Czyż płacący drogo nie muszą również drogo sprzedawać swoich towarów?

S z l a c h c i c. Tak, jeżeli zamierzają zarabiać. Ten bowiem, kto sprzedaje bardzo tanio, kupuje zaś drogo, nie może bogacić się.

Dlaczego towary w królestwie są tak drogie

D o k t ó r. Pan podał nam przyczynę, dla której towary w kraju są tak drogie. Musimy bowiem drogo płacić za wszystkie towary, sprowadzane z za morza, a tem samem drogo sprzedawać swoje wytwory, jeżeli nie chcemy robić złych interesów. Przyczyna ta jasno to tłumaczy, doświadczenie jednak wyjaśnia to jeszcze lepiej; gdy bowiem mówicie, iż towary zagraniczne są zwykle o trzecią część droższe niż dawniej, to czyż nie widzicie, że nasze towary podniosły się w cenie w tym samym stosunku, jeżeli nie w wyższym, nawet wtedy, gdy cena wyrażona jest w dawnych monetach? Czyż angel [1]), który dawniej był wart tylko 20 grotów, nie wart jest obecnie 30? I tak samo podniosły się w wartości wszystkie stare monety. Sądzę jednak, że teraz w 30-tu grotach niema więcej srebra, niż dawniej w 20-tu. Dlatego też uważam, iż niezależnie

1) Dawna moneta angielska o wartości zmieniającej się od 6 sh 8 d do 10 sh, z wizerunkiem Michała Archanioła. Przyp. tłum.

od naszych monet, otrzymujemy z zagranicy tę samą ilość jedwabiu, wina i oliwy za nasz tod wełny, co dawniej przed zmianą monety.

K u p i e c. Mógłbym panu na tej zasadzie dostarczać towary.

S z l a c h c i c. Jaką stratę ponosimy, gdy sprzedajemy swoje towary tak drogo, jak otrzymujemy cudze?

D o k t ó r. Przyznaję, że pewna warstwa ludzi nie ponosi przez to żadnej straty, inna nawet zarabia raczej niż traci, jeszcze inna jednak ponosi większą stratę od zysku tamtych. Ogólnie zaś prowadzi to do zubożenia królestwa i do nadzwyczajnego osłabienia potęgi Jego Wysokości Króla.

S z l a c h c i c. Proszę, powiedz pan, jakie warstwy ma pan na myśli. Przedewszystkiem zaś wymień tych, którzy, jak uważasz, nie ponoszą przez to żadnej straty.

D o k t ó r. Mam na myśli tych wszystkich, którzy żyją ze sprzedaży, albowiem kupując drogo, sprzedają później tak samo.

S z l a c h c i c. Jaka warstwa zyskuje na tem?

Niektórzy ciągną zyski ze zmiany monety

D o k t ó r. Zaprawdę, wszyscy dzierżawiący posiadłości za starą rentę. Płacąc według dawnego poziomu, sprzedają według obecnego. To znaczy, że za swoje dzierżawy płacą bardzo tanio, wszystkie zaś wytwory sprzedają drogo.

S z l a c h c i c. Jaka warstwa według pana ponosi większą stratę przez to od zysku tamtych?

D o k t ó r. Całe możnowładztwo, szlachta i wszyscy utrzymujący się ze stałej renty lub pensji, nie uprawiający ziemi, oraz ci, którzy nie zajmują się kupnem i sprzedażą.

S z l a c h c i c. Proszę pana określić te warstwy jak inne, dokładnie i kolejno według grup.

Kto poniósł stratę na zmianie monet

D o k t ó r. Bardzo chętnie. Po pierwsze więc możnowładcy i szlachta utrzymują się najczęściej z rocznych dochodów z ziemi i pensyj, otrzymywanych od króla. Wiecie zaś, że mogący wydać rocznie 300 funtów, pochodzących z takich dochodów i pensyj, nie może żyć wystawniej, niż jego ojciec, lub inni dawniej, którzy mogli wydać tylko 200 funtów. Możecie więc zrozumieć, że utrata trzeciej części dochodu powoduje znaczne obniżenie ich poziomu życiowe-

go. Dlatego szlachta, dla utrzymania dawnego poziomu życiowego stara się tak usilnie zwiększyć swoje posiadłości, podwyższyć swoje renty, oraz przejąć w swoje ręce fermy i pastwiska; pomimo to jednak nie może utrzymać swego dobrobytu, jak ich przodkowie i walczy z trudnościami. Część, nie mogąc sobie w żaden sposób poradzić, opuszcza swoje domy ze względu na wysokie koszty utrzymania i wynajmuje sobie mieszkania w Londynie lub blisko dworu i spędza tam czas z jednym lub dwoma służącymi, gdy dawniej zwykle utrzymywała 30 do 40 osób u dworu, i dobroczynnie wpływała na okolicę, utrzymując porządek i ład wśród sąsiadów. Do drugiej grupy należą wszyscy na służbie i wojskowi; otrzymując tylko dawne płace, nie mogą się za nie tak utrzymywać, jak dawniej, bez rozboju i rabunku. Obecnie, jak wiecie, płaca 6 d dziennie nie ma tej wartości, co dawniej 4 d, dlatego też obecnie mniej chętnie niż dawniej służą królowi; wtedy również 40 szylingów (sh.) rocznie stanowiło dobrą płacę dla gwardzisty królewskiego, 20 pensowa (d) zaś płaca tygodniowa marynarza całkowicie mu wystarczała; teraz zaś suma podwójna zaledwie pokrywa jego wydatki.

128 — 138.

Szlachcic. Powróćmy obecnie do zagadnienia monety, któreśmy porzucili. Słyszałem pańskie mniemanie, iż zmiana monet nie czyni żadnej szkody pewnej kategorji ludzi np. kupcom, że innej przynosi zyski, np. farmerom dzierżawiącym dobra za dawną rentę, innym wreszcie, jak szlachcie, wojskowym, pozostającym w służbie i wszystkim innym, utrzymującym się ze stałej jakiejś renty lub pensji przynosi wielką stratę. Słyszałem również, jak pan twierdził, że przynosi tak wielkie straty Jego Wysokości Królowi, iż zagraża niebezpieczeństwo nietylko majątkowi królewskiemu, lecz z biegiem czasu również całemu królestwu. Nie rozumiem, w jaki sposób to się dzieje? Słyszałem bowiem, jak mądrzy ludzie mówili, że na zmianie monet ojciec króla zarobił niezmierne sumy.

Doktór. Tak rzeczywiście było przez pewien okres. Osobiście jednak upodobniam te zyski do tego rodzaju korzyści, jakie osiąga się ze sprzedaży dóbr dla otrzymania odrazu wielkiej sumy, tracąc na zawsze stałe dochody,

któreby one dawały. Wiecie bowiem, iż wszystkie pieniądze naszego królestwa muszą raz w ciągu kilku lat dostać się do rąk Króla Jegomości w ten lub inny sposób. Od niego zaś znowu wychodzą do poddanych, podobnie jak wszystkie źródła płyną do oceanu i z niego z powrotem wypływają. Gdy tedy wpłynęły monety z dobrego metalu, wyszły z powrotem o jakości takiej, jaką widzicie obecnie. Jakkolwiek zaś wydaje się na pierwszy rzut oka, że to powoduje zubożenie jedynie poddanych, należy się jednak obawiać, że w końcu zubożeje nasz Król Jegomość. Gdyby zaś Król potrzebował w razie wojny specjalnie dużo pieniędzy dla zapłacenia za broń, zbroje, zaopatrzenie okrętów, armaty i inny sprzęt wojenny konieczny dla prowadzenia wojny, a nie byłoby można pieniędzy tych uzyskać od poddanych, to w jakiem położeniu znalazłby się wtedy Król i jego państwo? Z pewnością w bardzo złem. Przecież monety i pieniądze nie bez przyczyny nazywane są przez mądrych ludzi nervi bellorum, to znaczy nerwami wojny. Uważam zaś, że stanowiłoby to największe niebezpieczeństwo, jakie mogłoby grozić z powodu braku pieniędzy królowi i jego państwu. Jakkolwiek bowiem Król Jegomość może puścić w obieg wewnątrz państwa monety o dowolnej jakości, nie może jednak zmusić cudzoziemców do przyjmowania ich. Przyznaję że gdyby kraj mógł się utrzymać całkowicie ze swoich wytworów bez potrzeby brania czegokolwiek z zewnątrz, to moglibyśmy mieć monety, jakiebyśmy chcieli. Z chwilą jednak, kiedy zależni jesteśmy od innych, oni zaś od nas, — nie możemy spraw naszych układać według swojej fantazji, lecz musimy stosować się do ogólnego rynku światowego. Nie możemy też ustalić cen towarów według swego upodobania, lecz musimy dostosować się do ceny, istniejącej na ogólnym rynku światowym. Przyznaję, że dawniej już wybijano monety z miedzi, a nawet, — jak czytałem, — w niektórych krajach ze skóry, jednak wszędzie czyniono to w ostatecznej potrzebie i dlatego nie może nam służyć za wzór, lecz winno być unikane możliwie najdłużej. Słyszę również, jak opowiadają, że we Francji i Flandrji monety takie wypływają i obecnie zagranicę; nie wypędzają jednak wszystkich innych dobrych monet, lecz obiegają razem z niemi w wielkiej ilości niezależnie od korzyści, jakie się z tego

Dlaczego zmiana monet przynosi największą stratę królowi

Pieniądze nazywane są nervi bellorum

ciągnie. Nie wiem zaś, czem się to dzieje, że oba rodzaje monet obiegają równocześnie i sądzę, że postąpilibyśmy mądrze, gdybyśmy nauczyli się od nich, jak używać obu tych rodzajów jednocześnie, utrzymując je podobnie, jak oni, na należnym poziomie. W ten sposób, ani oni nie pożądaliby naszych monet ze względu na większą wartość, jakąby tam posiadały, ani my nie pożądalibyśmy ich monet z powodu większej ich wartości u nas, niż u nich. Wtedy z pewnością utrzymalibyśmy stan posiadania swoich pieniędzy. Dla odzyskania zaś dawnych pieniędzy, które już odpłynęły, możnaby było wydać rozporządzenie, aby niektóre nasze towary były im sprzedawane wyłącznie za srebro lub złoto, lub też w trzeciej części lub w połowie za monety wszędzie obiegające. Głównie zaś przy pomocy następujących dwóch środków można byłoby odzyskać nasze pieniądze: po pierwsze, gdybyśmy zabronili przywożenia z za morza tylu drobiazgów, wyliczonych przeze mnie uprzednio i zakazali u nas sprzedaży towarów zagranicznych, wyrabianych za morzem z naszych surowców; po drugie, gdybyśmy zabronili wywozu naszych produktów w stanie nieprzerobionym. Gdyby one były tutaj przerabiane, a później sprzedawane, w krótkim czasie przyniosłyby nam niezmierne bogactwo.

Jak odzyskać z powrotem nasze pieniądze

S z l a c h c i c. Zaprawdę, a zatem nie zgadza się pan ze zdaniem wielu bardzo mądrych osób, które uważają, że lepiej jest, aby cała nasza wełna sprzedawana była zagranicę w stanie nieprzerobionym i żeby w kraju nie było pracujących sukienników.

Czy byłoby wskazane sprzedawać całą naszą wełnę zagranicę w stanie nieprzerobionym

D o k t ó r. Sądzę, że dziwne to bardzo, że są ludzie w ten sposób myślący. Czy wie pan, co skłania ich do tego mniemania?

S z l a c h c i c. Powiem panu. Oni uważają, że te wszystkie powstania wywołane są przez sukienników. Albowiem gdy nasi sukiennicy tracą zamorskie rynki zbytu, wielka ich część nie może znaleźć zatrudnienia, a gdy są bezrobotnymi, łączą się w gromady i szemrzą z braku utrzymania i szukają jakichś zatargów celem pobudzenia do rozruchów biednego pospólstwa, tak samo jak oni, bezrobotnego. Czasami zaś z powodu wojen następuje zastój w handlu suknem i sukiennicy niezawsze mogą znaleźć zbyt; ilekroć sukiennicy szukają sposobności

do rozruchów, ci ludzie mówią, że byłoby lepiej, gdyby sukienników wogóle nie było w Królestwie, tem samem zaś, aby wełna była sprzedawana zagranicę w stanie surowym i nie była tutaj przerabiana.

D o k t ó r. Może im się tak wydawać, gdy biorą pod uwagę tylko ujemną stronę zagadnienia i nie uwzględniają innych. Z pewnością każdy rządzący pewną ilością osób ma dużo zachodu w utrzymaniu ich w spokoju; posiadający zaś liczną rodzinę ma czasem kłopot w rządzeniu nią. Marna byłaby to jednak polityka zarówno ze strony księcia — zmniejszania liczby swych poddanych, jak ze strony pana domu — wydalania służących, aby pozbyć się kłopotu kierowania nimi. Postępujący w ten sposób przypominałby osobę sprzedającą swe dobra, aby nie mieć kłopotu z ich administracją. Uważam, że słuszniej byłoby z naszej strony nie pozbawiać ludności zajęcia, lecz przeciwnie nietylko rozwinąć sztukę sukienniczą, lecz również popierać rozmaite inne rzemiosła i sztuki, przy których ludność znalazłaby pracę. Zwłaszcza należałoby popierać sukiennictwo, które daje zatrudnienie wielu tysiącom pracowników i wzbogaca zarówno miasto, jak i wieś. Słyszałem też, że tam, gdzie się niem trudnią, jak w Wenecji i innych miastach zamorskich, każdy wprowadzający nową sztukę lub rzemiosło, przy którem ludność może znaleźć zajęcie, jest wynagradzany i szanowany. Dzięki temu robotnicy znajdują zajęcie i przynoszą krajowi nowe bogactwa lub towary. Czyż my mamy, przeciwnie, starać się zniszczyć nasz najlepszy i najzyskowniejszy handel, który istnieje dzięki sukiennictwu? Ciekawy jestem, co przynosiłoby nam pieniądze z zagranicy i przy czem znalazłoby pracę tylu ludzi, utrzymujących się teraz z sukiennictwa, gdyby to zajęcie zostało zarzucone?

Nie należy zmniejszać liczby rzemiosł, trzeba raczej powiększać ich ilość

S z l a c h c i c. Zaprawdę, moglibyśmy mieć dosyć pieniędzy z zagranicy za naszą wełnę, gdyby nawet wcale nie była przerabiana w królestwie. O ile zaś chodzi o znalezienie zajęcia dla sukienników, to możnaby ich postawić za pługiem i osadzić na roli. Gdyby wszyscy zatrudnieni przy sukiennictwie przeszli do rolnictwa, nastąpiłby jego rozwój, a upadek hodowli.

D o k t ó r. Rozważmy najprzód pierwsze twierdze-

nie pana, że wełna przyniesie nam dostateczną ilość pieniędzy. Gdyby nawet tak było (a w rzeczywistości tak nie jest), to hodowla owiec nie przyczyniłaby się ani do wzbogacenia ludności, ani do utrwalenia państwa. Wtedy bowiem wszyscy zajęliby się hodowlą owiec i wytwarzaniem wełny i w końcu inne zawody zostałyby zarzucone. zajmowanoby się wyłącznie hodowlą owiec. Wiecie zaś, że kilku właścicieli owiec zajmuje całe hrabstwo i z biegiem czasu większość poddanych królewskich zostałaby usunięta i pozostałoby tylko niewielu właścicieli owiec i pasterzy, których liczba nie byłaby dostateczna dla służby królowi i obrony jego królestwa przed wrogami. Przejdziemy teraz do drugiej części pańskiego dowodzenia. Chciałby pan, aby sukiennicy przeszli od swego zawodu do rolnictwa. W jaki sposób tak wielka ich liczba wraz z trudniącymi się obecnie rolnictwem mogłaby utrzymać się z niego, jeżeli obecnie pracujący na roli ledwie zdobywają utrzymanie? Mógłby mi pan na to odpowiedzieć, że mogliby swobodnie zbywać swoje zboże zagranicą. Wtedy jednak zjawiłaby się ta sama niedogodność, której chciał pan zapobiec, przez odsunięcie ich od sukiennictwa. Mogłoby się bowiem zdarzyć w pewnych okresach bądź z powodu wojen, bądź z powodu urodzaju we wszystkich krajach zagranicą, że nie mogliby znaleźć rynków zbytu dla swego zboża i byliby zmuszeni do bezczynności. Tem samem zaś z braku utrzymania łączyliby się w gromady i wzniecali rozruchy, o jakich pan przedtem mówił. We Francji zajmują się większą niż u nas ilością rzemiosł i jest tam o wiele więcej rzemieślników, a jednak pomimo, że wzniecali wiele buntów i rozruchów, nikt tam nie ma zamiaru zniszczyć rzemieślników, zdając sobie sprawę, że najpotężniejsi ich książęta nie mogliby utrzymać swego państwa bez ich pomocy. Czyż wszystkie te myta, cła, podatki i opłaty oraz zasiłki nie wzrastają głównie dzięki rzemieślnikom? Jakiż król może utrzymać swoje państwo z dochodów, pochodzących jedynie z własnych posiadłości? Podobnie bowiem jak liczni służący w gospodarstwie, umiejętnie zapędzani do pracy, przynoszą codzień coś swemu panu, tak każdy rzemieślnik przynosi coś królestwu, wszyscy zaś razem bardzo dużo corocznie królowi.

Doktór. ...Poza tem zaś miasta i miasteczka zapełniłyby się rzemieślnikami wszelkiego rodzaju; nietylko sukiennikami, których zawód jest naszem naturalnem zajęciem, lecz czapnikami, rękawicznikami, fabrykantami papieru, szklarzami, malarzami, jubilerami, kowalami wszelkiego rodzaju, fabrykantami kołder, igieł, szpilek i tak dalej. W ten sposób nietylko mielibyśmy dosyć tych towarów dla swojego państwa i nietylko zaoszczędzilibyśmy ogromną ilość pieniędzy, które obecnie odpływają jako zapłata za wiele z nich, lecz moglibyśmy przeznaczyć dużo tych gotowych wyrobów na sprzedaż zagranicę, co znowu pozwoliłoby nam zdobywać inne niezbędne towary i pieniądze. Tym sposobem zapełnilibyśmy jednocześnie królestwo ludźmi zdolnymi do jego obrony i zyskalibyśmy wiele pieniędzy dla niego. Tylko takie zajęcia wzbogacają różne kraje, które same przez się są nieurodzajne. Jakie zaś bogactwa przysparzają krajowi, gdzie są umiejętnie wykorzystywane, tego doskonale dowodzi Flandrja i Niemcy. Dzięki tym zajęciom jest tam tyle bogatych miast, iż uwierzyć trudno, żeby mogły pomieścić się na tak małej przestrzeni. Dlatego według mego zdania bardzo dalecy są od słuszności ci, którzy wogóle nie chcieliby mieć w królestwie sukiennictwa z tego powodu, że czasami sukiennicy wywołują rozruchy, kiedy zdarzy się brak zbytu. Nic w każdym razie nie jest tak pożyteczne i konieczne dla ludzi, chociaż czasem z powodu nieumiejętnego postępowania sukiennictwo daje powód do niezadowolenia; nieinaczej jak ogień i woda, które są przecież niezbędne.

Rzemiosła wzbogacają kraje, które bez nich nicby nie produkowały

Szlachcic. Najważniejszy jednak punkt z omawianych, a mianowicie, jak temu można zaradzić, nie został rozważony. Dlatego też nie opuścimy pana dopóki nie usłyszymy pańskiego zdania w tej sprawie.

Doktór. W imię Boże, wyjaśnię wam swoje co do tego pomysły. Chodźmy jednak przedtem na kolację, którą nasz gospodarz poczciwie nam przygotował.

Koniec drugiego dialogu.

158 — 160 [1]).

Szlachcic. Sądzi pan tedy poprostu, że ta zmiana monet jest najważniejszą i najistotniejszą przyczyną ogólnej drożyzny?

Doktór. Bez wątpienia, tak! Pozatem jest również przyczyną wielu utrapień, o których mówiliśmy, gdyż stanowi pośrednio ich źródło.... Uważam, że zmiana monet jest podstawową przyczyną tego, że cudzoziemcy naprzód drożej sprzedają nam swoje towary; to zaś skłania wszystkich farmerów i dzierżawców, wytwarzających jakieś produkty, do sprzedawania ich drożej. Drożyzna tych towarów skłania szlachtę do podnoszenia rent, przejmowania ferm we własne ręce ze względu na większe dochody, a temsamem do „odgradzania" większego obszaru gruntów.

Szlachcic. I jaka jest na to wszystko rada?

Doktór. Chętnie wam powiem pod warunkiem, że jeżeli nie zgodzicie się ze mną, wypowiecie swoje zdanie i odrzucicie moją radę; jeśli natomiast pogląd mój wam się spodoba w części lub całości, wówczas zużytkujecie go według własnego uznania.

Środkiem zaradczym jest przywrócenie monety do dawnego kursu i nazwy

Uważam, że wszystkie obiegające obecnie monety, należy pewnego dnia wycofać z obiegu, wykupując je po takim kursie, po jakim są przyjmowane na rynku, to znaczy zgodnie z wartością kruszcu w nich zawartego; po dokonaniu tego należy puszczać w obieg tylko dawne monety, lub nowe zrównane z dawnemi pod względem ilości zawartego w nich metalu i mające takie same nazwy; i w ten sposób należy przywrócić monecie dawny kurs i dobroć.

Szlachcic. Cały skarb Królestwa nie wystarczy na dokonanie tego odrazu — chyba, że moneta byłaby naprawiana po trochu, z roku na rok.

Doktór. Co pan przez to rozumie?

Szlachcic. Uważam, iż należy w jednym roku polepszyć grot o pół penny, a o drugie pół w następnym.

Doktór. Niech pana Bóg broni od udzielania takich rad królowi; taki środek, jak to się już zdarzało, naraziłby króla na koszty bez najmniejszego nawet polepszenia sytuacji.

1) Ustęp z trzeciego dialogu, przyp. tłum.

Szlachcic. W jakiż to sposób?

Doktór. Na Boga, mogę wam to wykazać w następujący sposób: gdyby król, pozostawiając w obiegu monetę obecną, chciał polepszyć w pewnym stopniu, naprzykład o jeden farthing lub ob na sztuce nową monetę, którą miałby wybijać na przyszłość, to sami się zgodzicie, że ta nowa moneta z chwilą znalezienia się w obiegu, byłaby o tenże farthing lub ob lepsza od monety obiegającej.

Szlachcic. Niewątpliwie.

Doktór. A czyż dawna moneta nie będzie obiegała na rynku równie dobrze jak ta nowa?

Szlachcic. Tak.

Doktór. Gdy więc złotnicy, kupcy i inni ludzie znający się na metalach, spostrzegą, że jeden grot jest lepszy od drugiego i że przytem to samo można otrzymać za gorszy, co i za lepszy, — czyż nie zaczną oni odkładać lepszych grotów, obracając je na inny użytek, a puszczać w obieg gorszych, tak samo obiegających na rynku? Niewątpliwie będą postępowali w sposób opisany. Zresztą niedawno czynili to z nowem złotem; skoro spostrzegli, że nowe monety złote są lepsze od nowych monet srebrnych, które miały być jednakowej wartości — wyławiali wszystko złoto z chwilą, jak tylko opuszczało ono mennicę i przechowywali je dla innych celów; skutek był taki, że obecnie posiadamy tych monet nie wiele więcej niż było ich w obiegu uprzednio. Tak więc i Król Jegomość stracił część swoich skarbów i zamierzony cel również nie został osiągnięty. Stało się to wszystko dlatego, że nie zachowano właściwego stosunku pomiędzy monetami, czyniąc jedne lepszemi od innych przy tej samej wartości nominalnej...

Szlachcic. ... Muszę jednak spytać pana jeszcze o jedną rzecz... w jaki sposób uczyniono we Francji i Flandrji, że monety miedziane z aliażu z czystego srebra i czystego złota mogą obiegać jednocześnie.

Nie ma znaczenia fakt, że pewne monety są wybijane z miedzi, byleby zachowały należyty stosunek do srebra i złota

Doktór. Zapewniam pana, iż dzieje się to dzięki zachowaniu należytego stosunku jednego metalu do drugiego, jak naprzykład 1 : 100, jeśli chodzi o stosunek miedzi do srebra i 1 : 12, jeśli chodzi o stosunek srebra do złota. Sądzę bowiem, że stosunku srebra do złota nie może zmienić władza żadnego księcia; gdyby to leżało w granicach możliwości, na pewno już zostałoby uczynione w cią-

gu ostatnich dwóch tysięcy lat przez któregokolwiek z książąt, znajdujących się w potrzebie. Stosunek ten utrzymuje się niezmienny od czasów Platona, filozofa nazwanego za swój niezwykły rozum boskim Platonem. W swym dialogu pod tytułem Hipparch, wykazuje on, że wymieniony stosunek istniał za jego czasów; utrzymuje się on i do naszych czasów, gdyż obecnie dwanaście uncyj srebra jest warte tyle, co jedna uncja czystego złota, albowiem z jednej uncji złota wybija się sześć angel'ów, z dwóch uncyj czystego srebra dwadzieścia grotów, a dwadzieścia grotów równa się jednemu angel'owi; stąd czterdzieści pensów w srebrze równa się (co do ciężaru) czterdziestu szylingom w złocie.

Stosunek jaki istniał pomiędzy metalami dwa tysiące lat temu istnieje do obecnych czasów

230 [1])

Szlachcic. Gdyby to była główna przyczyna drożyzny, jak z dużem prawdopodobieństwem zostało przez pana, doktorze, udowodnione i gdyby, jak pan twierdzi, po usunięciu przyczyny, skutek przez nią wywołany przestawał działać, to dlaczego ceny wszystkich towarów nie spadną do dawnego poziomu, kiedy już oddawna z wielką chlubą dla panującej szlachetnej księżniczki, naszym monetom angielskim przywrócono dokładnie dawną ich czystość i doskonałość?

232.

Doktór. Inną przyczyną tej drożyzny jest wielki zapas i obfitość pieniędzy, które obiegają w tych częściach świata w o wiele większych ilościach, niż przodkowie nasi kiedykolwiek dawniej widzieli. Czyż nie widzicie, jak niezmierne sumy złota i srebra, zbierane w Indjach i innych krajach, są rok rocznie przywożone do naszych wybrzeży? To jest zupełnie widoczne i znajduje potwierdzenie w świadectwie wszystkich żyjących, starych ludzi. Stwierdzają oni stale, że dawniej — w czasach, które pamiętają, uważano za bogatego i mogącego utrzymać swój dom na odpowiedniej stopie tego, który miał czystego dochodu 30 lub 40 funtów. Obecnie zaś każdy posiadający taki dochód, tak dalekim jest, według opinji ogólnej,

1) Ustęp z „Appendice", przyp. tłum.

od zamożnego człowieka, że uważany jest za najbardziej bliskiego żebrakowi. Dlatego wydaje mi się, że te dwie przyczyny z dużem prawdopodobieństwem tłumaczą trwanie ogólnej drożyzny.

Szlachcic. Tak, jeżeli jednak wzrost ilości pieniędzy jest częściowo przyczyną tej stałej drożyzny, tedy w sąsiednich państwach, do których rok rocznie wywozi się duże ilości złota i srebra, ceny artykułów żywności i innych podobnych towarów, powinny podobnież wzrastać wraz ze zwiększeniem się ilości ich pieniędzy.

Doktór. I tak jest w rzeczy samej. Dlatego też, wypowiadając swobodnie swoje zdanie, uważam, że trudno byłoby z podanych wyżej przyczyn obniżyć ceny wszystkich towarów angielskich do ich dawnego poziomu. Nie byłoby to ani zyskowne, ani dogodne dla królestwa, chyba, że chcielibyśmy, aby nasze towary były sprzedawane bardzo tanio cudzoziemcom, z drugiej zaś strony ich towary nam bardzo drogo. To zaś musiałoby pociągnąć za sobą wielkie zubożenie państwa w bardzo krótkim czasie.

TEKST 5

GEMINIANO MONTANARI

SKARB W RADZIE PAŃSTWA

(LA ZECCA IN CONSULTA DI STATO, 1683)

Z wydania A. Graziani'ego „La Zecca in Consulta di Stato" w „Economisti del Cinque e Seicento". Bari, 1913.

Tłumaczył prof. dr. Franciszek Bujak

ROZDZIAŁ I.

Co to jest moneta i o materjach, z których się ją wyrabia, tudzież o znaczeniu, jakie ma jej używanie dla społeczeństwa ludzkiego.

(Str. 250 — 252). Po rozejrzeniu się w materjałach, jakie są u różnych narodów uprzywilejowane do wyrobu monety, wydaje się stosownem przejść do definicji samej monety. Jakkolwiek nazwa „moneta", powstała w języku łacińskim a monendo (z upominania), jako że postać jej poucza o jej wartości i szacunku, skąd wynikałoby, że można mówić tylko o monecie bitej, atoli ja nadaję temu terminowi ogólniejsze znaczenie i uważam za monetę każdą rzecz, która oddaje te same usługi, albo jest do nich przeznaczona i używana. Wydaje mi się, że można powiedzieć, iż „monetą" jest jakikolwiek metal lub inna rzecz, która wybita lub w inny sposób uwierzytelniona przez władzę publiczną służy za miarę i cenę dóbr sprzedażnych celem ułatwienia handlu. Oddaliłem się tu nieco

od definicji Davanzati'ego, który za monetę uznawał tylko monetę zrobioną ze złota albo srebra, albo miedzi, jako że innym materjałom brakuje tej powszechności przyjmowania wzamian za wszystko, która jest niezbędna dla istoty monety. Lecz, jeżeli trzebaby na to zważać, to dlaczego nie wykluczyć także monety miedzianej, nie mającej zwykle znaczenia poza państwami, w których jest wybijana? Dlaczego odmawiać tej nazwy takiej rzeczy, która spełnia to samo zadanie i służy wszędzie i zawsze do tego użytku, do którego są przeznaczone inne, szczycące się tą nazwą? Co do mnie, istotę monety, czyli jej przyczynę formalną (jak mówią) widzę w przeznaczeniu do takich usług oraz w uwierzytelnieniu przez panującego tak, iż obiega przynajmniej w miejscach, gdzie on rządzi, i jako taka służy za cenę i miarę wartości dóbr sprzedażnych. Któż bowiem śmiałby zaprzeczyć tej nazwy monecie z cyny, którą się bije na Sumatrze, tembardziej, że oprócz ludności tej wielkiej wyspy przyjmują ją i wydają także Holendrzy, Anglicy i Portugalczycy, handlujący w tych stronach? A także, któżby chciał odmawiać tego uprzywilejowania muszelkom morskim (buzios), które mają mieć obieg jako moneta nietylko w bardzo wielu krainach Afryki środkowej, z któremi Europejczycy mało i rzadko handlują, ale i w bardzo rozległych krainach Bengalu, Pegu, Siamu, Malakki i wielu innych, które nie stanowią tak znowu małej części świata a mają bardzo rozległe stosunki handlowe z Europejczykami? Chciałbym też dowiedzieć się, jaką nazwę nadałby Davanzati pieniądzowi ze skóry, z papieru lub innych materji opieczętowanych, które tylu monarchów w licznych okolicznościach braku pieniądza biło na wypłatę żołnierzy, przyrzekając wymienić je w swoim czasie na lepsze, jeżeli w czasie, gdy miały one obieg, niczego im nie brakowało, czego się wymaga od prawdziwej monety, ponieważ dzięki uwierzytelnieniu i rozkazowi panującego nikt nie odmawiał ich przyjęcia w cenie jakiejkolwiek rzeczy, którą sprzedawał. Doprawdy nie wiem, czy kto inny wpadł na taki wybieg i doprowadził go do skutku przed sławnym Dominikiem Michielem, dożą najjaśniejszej Rzeczypospolitej Weneckiej. On to w r. 1122, w czasie oblężenia miasta Tyru w Syrji, gdy mu zabrakło pieniędzy na wypłatę

wojska, miał bić monetę ze skóry, którą wypłacił żołd z obietnicą zwrócenia zamiast niej monety dobrej natychmiast po nadejściu posiłków z Wenecji, co też punktualnie zostało wykonane. W ten sposób uratował on wojsko, pokonał nieprzyjaciół, zdobył miasto, podniósł chwałę i wielkość ojczyzny, do której powrócił triumfalnie; przeto na upamiętnienie tego faktu on i jego potomkowie dodali bawoły (i bisanti), czyli monety do starożytnego godła (herbu) swego szlachetnego rodu, umieszczając je na belkach poprzecznych, niebieskich i srebrnych, które przedtem nosili (w herbie). Cesarz Fryderyk II naśladował potem ten przykład w r. 1241 w Lombardji, bijąc też pieniądze ze skóry, znaczone w środku srebrnym gwóździkiem. I podczas wielu sławniejszych oblężeń, między innemi podczas oblężenia Wiednia przez Solimana w r. 1529 stosowano ten sam wybieg, jakkolwiek tylko z monetami srebrnemi. Dlatego słusznie powaga panującego może być uważana za jedyną prawdziwą podstawę, która daje byt monecie bez względu na materję na nią użytą...

ROZDZIAŁ II.

Ogólne rozważania o stosunku monety do rzeczy sprzedażnych

Str. 255 — 264. Ile razy rozważam potrzebę handlu, którą odczuwała ludzkość, i korzyści, które z niego wynikły dla jej życia, nie mogę nie podziwiać mądrości Bożej i dobroci, że umysłowi ludzkiemu zaszczepiła między innemi nasiona tak płodnego wynalazku, jak pieniądz. Dzięki niemu tak dalece rozpowszechniły się po całej kuli ziemskiej wzajemne stosunki między narodami, że cały świat, rzec można, stał się jednem miastem, w którem odbywa się nieustanny jarmark na wszelki towar i gdzie każdy człowiek może się zaopatrzyć zapomocą pieniądza i używać w domu wszystkiego, co ziemia, zwierzęta i przemysł ludzki gdzieindziej wytwarzają. Cudowny wynalazek! Jakkolwiek bowiem wszystkie rzeczy ustanowił ten, który je stworzył, pod liczbą, wagą i miarą, jednak z pomiędzy wszystkich narzędzi, które zostały wynalezione dla

mierzenia ilości, czy to odrębnej czy ciągłej, czy to ilości wagi, czy ruchu, czy czasu, pod względem odległości, ogromu lub pod jakimkolwiek innym względem rozważanym w rzeczach, żadne nie może być uznane za narzędzie bardziej powszechne od pieniądza, którego zastosowanie sięga aż do mierzenia naszych pożądań i namiętności; wszak cena, którą zdecydowani jesteśmy dać dla zaspokojenia pożądania godziwego czy grzesznego, stanowi właśnie miarę pożądania, którego doznajemy, dopóki zakreślamy sobie, że więcej ponad to nie możemy dać, ażeby je zaspokoić. I w tem jednem podobna jest moneta do jakiegoś niedokładnego narzędzia do oznaczania miar: nie wystarcza bowiem do mierzenia nienasyconej pożądliwości chciwych. Lecz ja, gdyby ją ktoś dlatego uważał za miarę ułomną, odpowiedziałbym, że zadaniem miar jest mierzyć rzeczy ograniczone, nie zaś nieograniczone. Lecz ponieważ cechą miar jest również taki stosunek do rzeczy mierzonych, że pod pewnym względem rzecz mierzona staje się miarą mierzącej (bo jak ruch jest miarą czasu, tak czas jest miarą ruchu samego), przeto nietylko pieniądze są miarą naszych pożądań, ale i naodwrót pożądania są też miarą pieniędzy i wartości; złoto i srebro nie byłyby tak rzadkiemi na świecie, gdyby w ludziach było mniej żądzy kupowania (bogacenia się), bo dla jej zaspokojenia są one konieczne.

Owym Indjanom, którzy żyli w Ameryce, północy, żywiąc się bardzo prostemi pokarmami i w niedostatku, wystarczała drobna ilość monet na wszystkie ich potrzeby. Gdybyśmy tak żyli, złoto i srebro wydawałoby się o wiele tańsze niż jest, a gdy mała ich ilość byłaby użyta na monetę, reszta zostałaby przeznaczona na inny użytek, jak się dzieje z miedzią. I stąd pochodzi, że Arystoteles wygłosiwszy otwarcie, iż „nummus omnia metitur“ [1]), i że „pecuniae obediunt omnia“ [2]), dodaje zaraz potem, że było konieczne dla stosunków handlowych między ludźmi „ut una re aliqua ponderanda et aestimanda essent omnia, idque revera indigentia est, qua omnia continentur“ [3]);

1) Pieniądz wszystko mierzy.
2) Pieniądzowi wszystko jest posłuszne.
3) Aby jedną jakąś rzeczą było wszystko ważone i szacowane, a tą rzeczą jest w istocie potrzeba, która obejmuje wszystko.

i daje tego dostateczne uzasadnienie: „Etenim, si nullo egerent homines, aut non eodem modo profecto, aut nullum, aut certe non idem pactum conventumque intercederet“ [4]). Gdyby ludzie niczego nie potrzebowali, gdyby niczego nie pożądali, to jakieżby umowy były zawierane? A gdyby się umów nie robiło, do czegóż służyłaby moneta? Pożądania ludzkie są więc miarą wartości dóbr; ponieważ tej samej wartości musi odpowiadać moneta, wynika stąd, że pragnienia i potrzeby są miarą wartości pieniędzy tak samo jak dóbr; i naodwrót pieniądze są miarą potrzeby i pożądania nie mniej jak wartości dóbr; wartość dóbr, ściśle rozważywszy, nie jest niczem innem jak szacunkiem, który im nadajemy zgodnie z naszą potrzebą i pożądaniem.

Nie znajdzie się chyba nikt, ktoby chciał wbrew słuszności tłumaczyć w tem miejscu brak i potrzebę, o której mówi Filozof, mniej szeroko, aby nie obejmowała wszystkich razem pożądań dóbr sprzedażnych i kupnych za pieniądze, jakkolwiek nie wszystkie są konieczne, lecz w większej części zbytkowne. Prawda, że słowo „potrzeba“ wydaje się mieć ścisłe znaczenie potrzeby jedynie niezbędnych dóbr, dlatego pożądania obrazu Tycjana, które mógłbym odczuwać, nie możnaby właściwie w ścisłem znaczeniu nazwać „potrzebą“. Lecz ktoby chciał potrzebie dóbr w wymienionym wyżej tekście nadać tak ciasne granice, — niemniej trudno byłoby uratować powiedzenie Filozofa, jak określić same granice dla takich potrzeb, wskazując, dokąd sięga u ludzi czysta konieczność, a gdzie ich pożądania zaczynają stawać się zbytkownemi; tymczasem zbyt przyzwyczajeni jesteśmy mówić, że potrzeba nam wszystkiego, czego nie mając pragniemy, i te same dobra dla jednego mogą nazywać się zbyteczne i luksusowe, które dla drugiego będą niezbędne i skromne. To też, kto potępia w ten sposób dostatek i zbytek, ponieważ może krytykuje niejedną rodzinę, która nie mierzy swych pożądań wedle sił, ten nie widzi nigdy straty, jaka wynika dla tylu innych rzemieślników i kupców z braku obrotu

4) Albowiem, gdyby niczego ludzie nie potrzebowali, albo nie w ten sam sposób, zaiste, albo nie doszłoby do żadnej umowy i ugody, albo z pewnością nie do takiej samej.

temi potępionemi dobrami. Dlatego, jeżeli zbyteczny będzie dla poszczególnego pana wydatek na utrzymanie wielu koni i pachołków albo na ubieranie się w kosztowne hafty, to jednak wydatek ten może być uważany za konieczny dla tych licznych rzemieślników i biedaków, którzy utrzymują się z takich wydatków, i dla tych kupców, którzy z takiego handlu utrzymują się i dają utrzymanie wielu. Diogenes uważał tak wiele rzeczy za zbyteczne, że mu beczka starczyła za pałac, a dłoń za kubek do picia; atoli żył on na koszt innych, którzy z handlu zdobywali utrzymanie dla siebie i dla niego; a gdyby wszyscy go naśladowali, byłoby mu zapewne przykro chodzić na zbieranie żołędzi własnemi rękami. Należy tedy w tym ustępie Arystotelesa rozumieć — nie potrzebę rzeczy koniecznych jedynie, lecz każde pożądanie, które pobudza do przyznawania rzeczom wartości i do mierzenia ich ceny pieniądzem. Te rozważania skłoniły mnie do podpisania poglądu Bernarda Davanzati'ego, który... starał się udowodnić, że wszystkie dobra, istniejące w wymianie między ludźmi, razem wzięte, mają taką wartość, jaką posiadają złoto, srebro i miedź, wybite na monetę, będącą między niemi w obiegu.

Albowiem któż tego nie widzi, że gdyby miasto było przez oblężenie nieprzyjacielskie albo z innego powodu tak odcięte, że przez długi czas nie mogłoby prowadzić handlu z postronnymi, zmieniłyby się ceny wszystkich rzeczy sprzedażnych w niem się znajdujących. A gdyby ono posiadało wiele złota i srebra a mało dóbr, byliby zmuszeni jego obywatele kupować po drogiej cenie wszystko, czegoby potrzebowali. Jeżeli założymy, że utrzymywałaby się w niem równa ilość rzeczy potrzebnych do ludzkiego życia, tedy równocześnie utrzymywałaby się równa ich cena, o ile taka sama ilość pieniędzy pozostawałaby w obrocie. Niezawodnie, wiele rzeczy zbytkownych, które w czasach pomyślniejszych byłyby wysoko szacowane, musiałoby być sprowadzonych do małej ceny, albo zupełnie stracić cenę wobec braku rzeczy bezwzględnie koniecznych. Dlatego, gdy brakuje chleba w czasie oblężeń, widzimy, że kupowany jest po bardzo wysokich cenach, a obrazy i inne przyjemności cenione są bardzo nisko. Przypominam sobie, że

czytałem, iż ktoś w czasie oblężenia (a było to oblężenie Casilina, gdzie dziś jest nowoczesna Capua, oblegana przez Hannibala), schwytawszy szczura, by go zjeść, z chciwości dał się namówić do sprzedania go za 200 dukatów innemu przyciśnionemu głodem, może mając nadzieję, że wnet schwyta drugiego szczura dla siebie; lecz umarł z głodu wpierw, zanim go znalazł; ominęło to nabywcę, który owemi 200 dukatami uratował życie. Otóż w takich wypadkach wszystko złoto i inna moneta, jaka znajduje się w obiegu handlowym w czasie takich oblężeń, ma taką wartość, jaką mają wszystkie towary tam się znajdujące i, o ile tracą na cenie dobra mniej konieczne, o tyle rośnie cena innych, które mają tam znaczenie dla naszego wyżywienia. Dlatego, gdy postępuje ubytek żywności a pozostaje ta sama ilość pieniędzy w obrocie, jak właśnie zdarza się w czasie oblężeń, to nic dziwnego, jeżeli większej ich części potrzeba na owe nieliczne środki żywności, ponieważ powstaje na nie większe zapotrzebowanie w stosunku do monety, którą rozporządzamy. Naodwrót, jeżeliby nadszedł nowy zasiłek żywności a stąd wynikłaby większa jej obfitość niż przedtem, ceny wszystkich rzeczy spadłyby na nowo nie z innego powodu, lecz dlatego, że szacunek, który nadajemy towarom, mierzony jest ilością monety, jaką posiadamy. Wszystkie towary, znajdujące się w handlu, mają zawsze taką wartość, jaką ma wszystko złoto i inna moneta, którą rozporządza tenże handel w celu ich kupowania.

Jeżeli w rozważaniu naszem przejdziemy od jednego miasta do prowincji i przyjmiemy, że, będąc wyłączona od wszelkich obcych związków wchodzi w zamiany i umowy wyłącznie sama ze sobą na wzór wyspy na oceanie, nieznanej żeglarzom, albo w taki sposób, jak przez tyle wieków ludność Chin odmawiała innym narodom wszelkich ze sobą stosunków, czyż nie jest rzeczą oczywistą, że, o ile więcej pieniędzy będzie obiegało w handlu w obrębie tej prowincji w stosunku do ilości rzeczy sprzedażnych, o tyle będą one droższe? Jeżeli pewną rzecz można nazwać drogą, ponieważ warta jest wiele złota w kraju, gdzie jest obfitość złota, czyż raczej nie należy w tym wypadku nazywać taniem samo złoto, którego taka część jest szacowana jak inna rzecz, która gdzieindziej uważana jest za tańszą.

Meksykanie i inne ludy Ameryki, które miały obfitość złota i srebra, lecz były całkiem pozbawione żelaza (metalu, którego tylko obfitość a nie co innego uczyniło tańszem od złota, gdyż do bezpośredniego użytku ludzkiego jest o tyle więcej przydatne), kupowali dobrowolnie od Hiszpanów siekierę na wagę złota i śmieli się ze sprzedających jako głupców mówiąc: spróbuj teraz rąbać drzewo tem złotem, jeżeli potrafisz, jak ja je będę rąbał tem żelazem, któreś mi dał. Również między tymi samymi Hiszpanami nie mogła się nie dać odczuć wielka odmiana w cenach towarów w handlu w tych krajach, gdyż w Peru, gdzie są najobfitsze drogie metale, a gdzie prawie nago chodzili mieszkańcy i nie rodziło się wino ani nie było koni i sto innych dóbr europejskich brakowało, para butów kosztowała 300 dukatów, a łakomcy płacili za puhar dobrego wina 200 dukatów i uważali za oszczędność zaopatrywać kopyta końskie raczej w srebro niż żelazo, bo żelazo równało się w cenie ze złotem.

. . . . . .

Przypominam sobie, że wiele razy rozprawiając w tej kwestji, z pożytkiem dla jasności stosowałem porównanie z ciałami płynnemi, bo mi się zdaje, że światowe ceny towarów nie inaczej wyrównywają się między sobą, jak wody stojące, które po jakichkolwiek wstrząsach układają się wkońcu na równym poziomie. I morze samo nie może mieć wyższych fal na Adrjatyku jak na morzu Tyrheńskiem albo na morzu Czarnem albo na Oceanie samym, o ile różne jego prądy i ruchy przypływu i odpływu oraz różne kształty jego zatok nie wywołają różnicy kilku stóp między najodleglejszemi wybrzeżami, ponieważ jego wody nie mniej od towarów pozostają w stałej łączności ze sobą na całym świecie i dlatego są zmuszone przez własny ciężar układać się w równej odległości od środka (ziemi), do którego ciążą. Jeżeli w jakiemś miejscu jest morze tak oddzielone od innych jak morze Kaspijskie w Azji lub morze Parime w Guyanie, o ile już nie mają związku z innemi morzami przez podziemne kanały, co uważam za prawdopodobne, nie mają konieczności układać się z niemi do równego poziomu, jak nie mają jej towary tych krajów, które żyją oddzielone od handlu światowego.

Za takich uważam właśnie licznych Tatarów w Azji i ludy bardziej śródziemne Armenji i Afryki, dla których niema żadnego znaczenia obfitość złota lub dóbr, znajdujących się w innych krajach, z któremi tymczasem nie mają łączności za pośrednictwem handlu. Jeżeli się do nich także otworzy droga dla naszych towarów, jak się to stało z Meksykiem, Brazylją i Peru i tylu innemi krajami od dwóch wieków, to zobaczylibyśmy niezawodnie przez pewien czas falowanie cen towarów, lecz ostatecznie, gdyby przeszła do nas nadwyżka ich towarów, których nam brakowało, a do nich — nadwyżka naszych, to wytworzyłby się nowy poziom i nowa cena towarów, proporcjonalna nietylko dla towarów sprzedażnych, które były przedtem w handlu, lecz dla nich i dla innych związanych z niemi.

Stąd poszło, że olbrzymie sumy złota i srebra, które przyszły z Indyj do Hiszpanji od Karola V a nawet od panowania Ferdynanda i Izabeli... spowodowały, że towary wszystkie w Europie stały się o tyle droższe niż przedtem i że długi czas falowała różnica cen, a obecnie wyrównały się one tak, że już nie może się wzbogacić w tak krótkim czasie, kto się wybiera handlować w Indjach, jak się to przedtem udawało. Jan Bodin pisał w r. 1568 w jednym swym traktacie „O pieniądzach", że do owego czasu przybyło już z Indyj do Hiszpanji ponad 500 miljonów złota i 200 miljonów srebra, i że co roku przybywała zwykła flota obciążona 18 miljonami lub więcej. Miljony te, rozpraszając się po całej Europie, dzięki zapotrzebowaniu Hiszpanów na towary innych krajów (Hiszpanja jest bowiem w niektórych stronach zbyt nieurodzajna a naród zbyt dumny, który pogardza nie mniej pracą przemysłową jak handlem), sprawiły, że nietylko w samej Hiszpanji, lecz prawie w całej Europie, gdzie wydawano jej złoto i srebro, wzrosły w cenie nietylko grunty, ale i ich płody tudzież wyroby rękodzielnicze, dzięki czemu wszystkie one razem równają się zawsze wartości wszystkiej razem monety, która jest w obrocie handlowym. Dlatego dzisiaj, choć o tyle więcej obfituje świat chrześcijański w złoto, jak nigdy przedtem, większa jego ilość (złota) przypada na każdą rzecz przez jej cenę i wartość.

. . . . . .

Doświadczyliśmy tego za naszych dni w Italji, gdzie szczególnie ludność genueńska w latach minionych, nie wiedząc, jak ulokować wielkie zapasy gotowizny, dawała je w innych krainach na 2 lub 3%. Dlatego wiele zakonów i innych osób brało je na czynsz wieczysty i spłacało niemi czynsze, które miało od innych na 5, 6 i 7%, zniżając je na 2 lub 3. Atoli przyczyną tego jest nietyle przyrost złota i srebra w Italji, ile zanik handlu, który malejąc coraz bardziej powoduje, że kupcom pozostaje w rękach pieniądz nieużyteczny.

ROZDZIAŁ III.

O zmianie, której doznają ceny towarów skutkiem ich obfitości lub rzadkości, przy założeniu tej samej ilości pieniędzy na świecie.

. . . . . .

(Str. 265 — 268). Tak tedy rzadkość czyni drogocenną każdą rzecz, jak co do klejnotów i metali sami codziennie obserwujemy, a obfitość czyni je bezwartościowemi. Woda, która jest żywiołem tak wielkiego znaczenia dla życia ludzkiego, nie ma żadnej wartości, ponieważ wszędzie jest jej niejako poddostatkiem, to też słusznie skarżyli się Żydzi w niewoli Babilońskiej na konieczność jej kupowania; a dla Ezawa miska zupy była więcej warta niż pierworodztwo, gdyż argumentował biedny zgłodnialec, mówiąc do Jakóba: „En morior; quid mihi proderunt primogenita?“ [1]).

Jak już powiedzieliśmy, szacunek czyli pojęcie, jakie mamy o rzeczach, któremu towarzyszy ich pożądanie, mierzy się monetą. Dlatego, gdy ta sama ilość pieniędzy pozostaje w handlu, ze zmianą szacunku, który ludzie mają dla pewnych rzeczy, zmienia się ich cena, stają się bowiem droższe, gdy rośnie ich pożądanie, tańsze, gdy przychodzą w pogardę. Niema siły zmieniania nagle cen rzeczy na świecie nad szacunek, który im nadaje panujący.

1) Oto umieram; cóż mi pomoże pierworodztwo?

Antonin Caracalla wyznaczył wysoką cenę w całem cesarstwie rzymskiem na bursztyn żółty, aby mieć przyjemność noszenia go wśród swoich ozdób, bo miał kolor włosów jego kochanki. „Quicquid principes faciunt, praecipere videntur“ [1]) powiedział Kwintilian. Hadrjan VI, z pochodzenia Flamand, przenosił sztokfisza nad inne ryby. Cały dwór rzymski a potem całe miasto jadło go, naśladując papieża; i stał się droższy od innych ryb w tym roku, ponieważ w stosunku do tylu ludzi, którzy go żądali, nadeszła mała jego ilość do Italji.

Lecz cóż? Czy nie widzimy codzień, jak ze zmianą mody we Francji rosną lub maleją ceny pereł lub djamentów, turkusów lub innych klejnotów? A z jakiej przyczyny, jak nie przez to, że wskutek zaprowadzenia nowej mody wielu jest tych, którzy się chcą zaopatrzyć w dany rodzaj, a mało takich, którzyby chcieli innego; dlatego stają się klejnoty z uwagi na zapotrzebowanie albo rzadkie albo liczne. W naszych czasach były klejnoty opalowe w wielkiej cenie z powodu rzadkości, niekiedy opal miał wartość szmaragdu, jeżeli był nieco większy od pospolitego. Sprytna przemyślność pewnych rzemieślników z Murano, robiących różne próby, aby wytworzyć kryształ, któryby naśladował jasność kryształu górskiego, przypadkowo natrafiła na sposób wyrobu masy tak podobnej do opalu, że użyta do wyrobu klejnotów wprowadzała z początku w błąd samych jubilerów. Dlatego te klejnoty, chociaż znane jako fałszywe, sprzedawane były po wysokiej cenie. Lecz, ponieważ jako szkło nie kosztowała ta masa tego, co ją wyrabiał, więcej od szkła zwykłego, wielkość zarobku zachęcała do wyrabiania jej w mnogości. Mnogość, nie znajdując szybkiego zbytu po wygórowanych cenach, zmusiła wytwórców do zniżenia ceny. Z biegiem czasu, gdy coraz więcej jej wyrabiano a sekret wyrobu dostał się w liczniejsze ręce, spadła cena w parę lat tak dalece, że obecnie nie czerpią stąd Murańczycy większego zysku, jak z wytapiania innych sztucznych kamieni (smalti), i dlatego nie osiągają nawet dwóchsetnej części ceny, za którą były sprzedawane pierwsze opale prawdziwe, jakkolwiek klejnoty straciły na wartości wskutek zbyt wielkiego podobieństwa do

1) Cokolwiek robią panujący, wydaje się rozkazem.

fałszywych. Każdy nowy wynalazek o tyle przynosi sam że siebie wielki zysk i znajduje wysoki szacunek w opinji ludzi, o ile jego rzadkość czyni go bardziej pożądanym. Nie minęło 25 lat, kiedy wierzono, że nie istnieją na świecie miedziane medale cesarza Ottona. Pierwsze, które odkryto, były nabyte po 200 skudów złotych, a były niedobrze zachowane i miały lichy wygląd. Wielkość ceny podnieciła przedsiębiorczość wielu, którzy pojechali aż za morze do Egiptu, Syrji i w inne strony, gdzie się o takowe rzadkości nie dba i zebrali ich tyle, że najlepiej wykonane i zachowane nie mają trzeciej części wartości pierwszych. I co dzień byłyby mniej warte, gdyby zamiłowanie do tych szlachetnych drobiazgów nie było tak rozpowszechnione, zwłaszcza wśród panujących i wielkich panów, którzy gromadzą liczne i cenne zbiory. Jak tedy cena tych rzeczy, które się zachowują na świecie, najczęściej w tej samej ilości, jak grunta, budynki i setki innych, zmienia się zależnie od tego, czy jest na świecie większa ilość pieniędzy rozporządzalnych, tak przyjąwszy, że ta sama ilość pieniędzy pozostaje w handu, warte są dobra więcej lub mniej, zależnie od swej rzadkości i od pożądania, które odczuwają ludzie: z tego tem więcej jest oczywiste, że moneta i pożądanie mierzą się wzajemnie i obydwie są miarą powszechną wszystkich rzeczy sprzedażnych zgodnie ze zdaniem Arystotelesa, które wyżej zacytowaliśmy.

Nie pozostaje mi nic innego do dodania, jak usunąć pewną małą wątpliwość tych, którzyby mi chcieli powiedzieć, że pożądania ludzkie są o wiele, wiele liczniejsze od ilości monety, która jest w obrocie handlowym, i że świat byłby zbyt szczęśliwy, gdyby ludzkie żądze nie sięgały daleko poza możność finansową. Odpowiem na to zapytaniem, czy oni nigdy nie pozostawili w spichlerzu właśnie takiego zboża, które zasiane w rolę, miało przeznaczenie puścić kiełki, wzejść, rosnąć i dojrzeć? A któżby chciał brać w rachubę pożądania ludzi głupich, zaliczając je do tych, które dochodzą do swego celu? Moneta mierzy intencje tych pożądań, które osiągają swój cel, nie mierzy marzeń ludzi nierozsądnych, którzy majaczą wśród swych głupich zachcianek. Wszystko, co się kupuje, pożąda się w jakiś sposób: czy to chodzi o osiągnięcie przez to dobra prawdziwego lub pozornego, czy chodzi o uniknięcie złego

albo o posłuszeństwo nieodpartej konieczności, wszystko to jest pożądaniem, wszystko jest odczuwaniem potrzeby w myśl Filozofa. A intencja tego pożądania i tej potrzeby, z której nabywamy jakąkolwiek rzecz, jest mierzona przez monetę. Inne rzeczy, których pożądamy daremnie (czy to nie możemy ich osiągnąć przez naszą nieudolność, czy przez ich naturę), nie podpadają pod termin „potrzeba" u Arystotelesa w tekście wyżej zacytowanym, lecz pod tytuł „czczych pożądliwości", które nie podlegają żadnej mierze. „Multa petentibus desunt multa. Bene est, cui Deus obtulit parca, quod satis est manu" [1]).

---

1) Wiele brakuje proszącym wiele. Dobrze jest, komu Bóg dał tak mało, że wystarczy ręką objąć.

TEKST 6

FERDINANDO GALIANI

O MONECIE

Z wydania „Scrittori d'Italia. Delle Monete. — A cura di Fausto Nicolini. Bari, 1915".

Tłumaczył magr. Aleksander Zawadzki

ROZDZIAŁ II.

Wyjaśnienie podstaw: skąd rodzi się wartość wszystkich rzeczy. O użyteczności i rzadkości jako stałych podstawach wartości. Odpowiedź na liczne zarzuty

Treść: Różnorodność opinji co do naturalnej wartości metali. Poglądy Arystotelesa. Definicja wartości. Różnorodność wartości — wynikiem takiej definicji. Składowe czynniki wartości. Prawdziwe wytłumaczenie użyteczności. Jakie rzeczy stają się bardziej użyteczne, zależnie od sposobu zapatrywania się na nie przez ludzi. Namiętność ludzi do zbytku. Namiętność kobiet do upiększania się, w jakim stopniu jest to rozsądne. Ozdoby dzieci. Odpowiedź na często spotykany zarzut, co do bezużyteczności wielu cenionych przedmiotów. Dlaczego przedmioty użyteczniejsze nie są bardziej cenione. Pogarda filozofów. Co to jest rzadkość; czynniki składowe tego pojęcia. Ilość przedmiotów. Trud. Obliczanie tegoż. Czas. Jaki czas jest konieczny do oceny, a jaki nie? Zmiana ceny zależna od pracy

ludzkiej — z czego to wypływa? Wartość talentów ludzkich. Dalsze uwagi odnoszące się do zagadnienia tego. Odpowiedź na wszystkie zarzuty. Wniosek z tego, co wyżej było omawiane. Rozważanie nad modą i jej znaczeniem. O wartości przedmiotów rzadkich (jedynych). Trudności w wyznaczaniu ceny a priori. Zależność między ceną a spożyciem, w jaki sposób czynniki te wzajemnie na siebie oddziaływują. W jaki sposób spożycie podraża ceny, a wysokie ceny obniżają konsumcję. Wynikające stąd zmiany potwierdzają tę zależność. Wytłumaczenie, dlaczego spożycie zależy od ceny, a cena od spożycia.

Różnorodność opinji co do naturalnej wartości kruszców

Osiągnięcie złota i srebra, z których robione są najbardziej cenne monety, było po wszystkie czasy i jest jeszcze obecnie ostatecznym celem pragnień tłumu, przedmiotem zaś pogardy i wstrętu tych niewielu, którzy przywłaszczają sobie czcigodne miano „mędrców". O ile pierwsza z tych sprzecznych opinij częstokroć jest nikczemna i nieuregulowana, druga, co więcej, jest albo niesprawiedliwa, albo nieszczera. Tak więc, jedni nadmiernie, inni zbyt mało cenią te metale, nikt zaś nie posiada zdrowego sądu o ich wartości. Mnóstwo osób, jak słyszę, jest tego przekonania, że przypisywana metalom wartość jest czysto chimeryczna i dowolna, i że wypływa ona z pospolitej, błędnej opinji, jaką utwierdza w nas wychowanie; dlatego też wartość tę obdarzają oni zawsze obelżywem mianem „warjactwa", „obłędu", „omyłki" i „próżności". Inni, umiarkowańsi, sądzą, że postanowienie ludzi używania monety, nadało tym metalom, któremi się oni posługują, wartość jakiej one w sobie nie posiadają. Bardzo niewielu tylko wie, że metale mają w swej własnej naturze i w nastroju dusz ludzkich stałą i stale ustanowioną, sprawiedliwą wartość. Jak wielkie znaczenie ma stwierdzenie tej prawdy, zanim się w nią zagłębić, zrozumie czytelnik, skoro zobaczy, że na każdym kroku, kiedy się dyskutuje o wartości wewnętrznej, o podwyżce, o procentach, wymianie i o proporcji monety, zawsze ma się do czynienia z pewną wartością wewnętrzną i naturalną.

Pogląd Arystotelesa

Arystoteles, człowiek skądinąd wielkiego i zadziwiającego umysłu, w siódmym rozdziale piątej księgi „Etyki", gdzie wyłożył wiele pięknych rozważań o naturze monety, rozumował jak następuje: „Pieniądz zrodził się z umowy i dlatego ma nazwę nomisma, ponieważ istnieje nie z natury, ale z prawa i do nas należy zmienić go i uczynić bez wartości" („Ex convento successit nummus, atque ob hanc causam „nomisma" vocatur (a Graecis), nempe a lege quia non natura, sed lege valeat, sitque in nostra potestate eum immutare inutilemque reddere"). W swej „Polityce" zaś, w księdze pierwszej, rozdziale szóstym, powtarza to samo. Otóż, jeżeli filozof ten w swych naukach miał ponad zasługę, a ku naszej szkodzie, wielu zwolenników, to nigdy więcej, niż w tem właśnie. Stąd widać, że biskup Covarruvias w ten sposób rozumuje za swym mistrzem: „Jeżeli pieniądze otrzymują wartość nie z natury samej, ale od monarchy i od niego wskutek odwołania prawa mogą być uczynione nieużytecznemi, zaiste nie tyle ceni się samą materję, ile sam wizerunek; gdyż miałby cenę, gdyby (pieniądz) tyle był szacowany z natury samej— nie na mocy prawa". („Si non natura ipsa, sed a principe valorem numismata accipiunt, et ab ipso legem revocante inutilia effici possunt, profecto non tanti aestimatur materia ipsa auri vel argenti, quantum numus ipse; cum si tanti aestimaretur, natura ipsa, non lege, pretium haberet"). W ten sam sposób również rozumują zwolennicy Arystotelesa, z których, można powiedzieć, składa się ogół moralistów i prawników. Oczywiście jest, o ile słuszne mogą być wnioski wyprowadzone z tego rodzaju założeń. Nie chciałbym, doprawdy, żeby własne doświadczenie miało nam dowieść, jak są one fatalne i jakie szkody mogłyby one wyrządzić narodowi.

Tym opinjom jednak nie można się przeciwstawić, jeżeli się nie zburzy ich podstawy. To też nie wiem i nie mogę zrozumieć, jak to było możliwe, że Jan Locke, Davanzati, Broggia, autor dzieła „O Handlu", autor dzieła „O Duchu Praw" Montesquieu wraz z wielu innymi, nie zaprzeczając pierwszej zasadzie, mogli mieć przeciwne poglądy; budując na fałszywym fundamencie, nie czuli ani słabości drugiego, ani chwiania się pierwszego.

Wartość jest pojęciem naturalnem wynikającem z ogólnych i stałych zasad

Wskutek tego badania moje będą miały, przedewszystkiem na celu dowieść tego, o czem oddawna jestem przekonany, że nietylko metale, z których bije się monety, ale wszystkie inne, bez wyjątku, rzeczy na świecie posiadają wartość naturalną, wynikającą z pewnych zasad ogólnych i stałych, że ani kapryś, ani prawo, ani książę, ani żadna inna rzecz nie może pogwałcić tych zasad i ich skutków; i że wreszcie, jak mówią scholastycy, w ocenianiu, ludzie „passive se habent" (zachowują się biernie). Każdy gmach wzniesiony na tych podstawach będzie trwały i wieczny. Niech mi czytelnik wybaczy moją rozwlekłość wobec wagi sprawy, i gdy będzie chciał mnie obwiniać, niech obwinia, z większą słusznością, tych niezliczonych pisarzy, którzy takiej prawdy nie znali, albo nie chcieli przedstawiać jej jak należało.

Definicja wartości

Wartość rzeczy z ogólnego punktu widzenia jest przez wielu określana jako szacunek, jakim ludzie obdarzają dane przedmioty; ale może słowa te nie dają pojęcia jaśniejszego i wyraźniejszego niż poprzednie, to też należy dopowiedzieć, że w umyśle człowieka szacunek lub wartość jest to pojęcie stosunku pomiędzy posiadaniem jednej rzeczy a posiadaniem innej. Tak więc kiedy się mówi, że dziesięć ćwierci zboża posiada wartość beczki wina, to wyraża się stosunek równości pomiędzy posiadaniem jednej rzeczy a drugiej; wynika stąd, że ludzie, zawsze oględni by nie mieć uszczerbku w swych przyjemnościach, wymieniają w tym celu jedną rzecz na drugą, albowiem tam, gdzie zachodzi stosunek równości niema ani straty ani oszustwa.

Z tego, com powiedział wynika, że ponieważ rozmaite są skłonności ludzkie i rozmaite potrzeby, rozmaitą więc bywa i wartość rzeczy. A więc, te rzeczy które są ogólnie lubiane i poszukiwane, mają wartość, którą nazywamy „bieżącą", inne zaś oceniają się tylko stosownie do życzenia tego, kto pragnie je posiadać i do życzenia tego, kto je oddaje.

Dwa warunki istnienia wartości: użyteczność i rzadkość

Wartość jest więc pojęciem, które składa się z dwóch czynników: użyteczności i rzadkości; aby uniknąć nieporozumień objaśnię na przykładach: wiadomem jest, że powietrze i woda, przedmioty najużyteczniejsze dla życia ludzkiego, nie posiadają żadnej wartości, gdyż nie są rzadkie. Przeciwnie, woreczek piasku z wybrzeża japońskiego, choć jest rzeczą rzadką, ale, założywszy, że nie ma specjalnej użyteczności, nie ma i wartości.

Wiem, że zadane będzie mi pytanie, jaką użyteczność znajduję w wielu towarach, które mają bardzo wysoką cenę; ponieważ ta trudność naturalna i częsta sprawia, że ludzie ogłaszani są za głupich i nierozsądnych, a jednocześnie podważa to zasady nauki o monecie, niezbędnem jest powiedzieć szczegółowiej o użyteczności rzeczy i w jaki sposób użyteczność tę się mierzy. Jeżeli nie zależy ona od zasad stałych, nie będzie ich miała i wartość rzeczy, a wtedy nie będzie również nauki o pieniądzu, gdyż niema nauki tam, gdzie niema dowodów i pewności.

Użyteczność jest to zdolność pewnej rzeczy do przyczynienia nam szczęścia.

„Użytecznością" nazywam zdolność pewnej rzeczy do przyczynienia nam szczęścia. Człowiek jest zespołem namiętności, które poruszają go z rozmaitą siłą. Zaspakajanie ich — to przyjemność. Zdobywanie przyjemności, to szczęście. Niech mi wolno będzie (ponieważ nie będąc epikurejczykiem, nie chcę mieć nawet jego pozorów) wytłumaczyć się i powrócić do podjętego dowodzenia. Ma ono wykazać, że takie zadowolenie namiętności, która dotyka innej lub o nią zaczepia, nie jest całkowitą przyjemnością. Jeżeli przykrość, jaką sprawia, jest większa od przyjemności, to należy je odepchnąć, jako istotne zło i ból. Jeżeli ból jest mniejszy od przyjemności, wówczas zaspokojenie potrzeby będzie rzeczą dobrą, choć ułamkową i połowiczną. Stosuje się to zarówno do przyjemności tego życia, rozpatrywanego absolutnie, jak i do życia wiecznego. Dzięki

Opatrzności wiemy, że potem żyć będziemy innem życiem, którego przyjemności lub bóle będą ściśle połączone z czynnościami życia doczesnego. Tak więc, nie zmieniając tego, com powiedział, należy zauważyć, że takie przyjemności życia doczesnego, które nie szkodzą życiu przyszłemu, są prawdziwe i doskonałe: takie jednak, które w tamtem życiu powodują karę (gdyż niewspółmierność pomiędzy przyjemnościami a utrapieniami jednego i drugiego życia jest nieskończona), chociażby w życiu doczesnem dawały jaknajwiększą sumę dobrego, a w życiu przyszłem — jaknajmniejszą sumę zła — takie przyjemności będą zawsze kłamliwe i oszukańcze. Gdyby oświadczenie to, które nie zajmuje wielu wierszy, czynione było przez wszystkich ludzi, to starodawny spór pomiędzy epikurejczykami a stoikami, pomiędzy rozkoszą a cnotą, nie byłby istniał i albo byliby stoicy w błędzie, albo też okazałoby się, że spór toczył się bezsensownie tylko o słowa. Wracam skąd wyszedłem.

Użyteczność przedmiotów, zaspakajających pierwsze potrzeby

Użytecznem jest to wszystko, co stwarza prawdziwą przyjemność, to jest, co czyni zadość podniecie pewnej namiętności. Otóż, nietylko chęć jedzenia, picia i spania jest nam potrzebną. Są to tylko pierwsze potrzeby, po których zaspokojeniu powstają inne również silne. Albowiem człowiek tak jest stworzony, że zaledwie zaspokoi jakieś życzenie, zaraz zjawia się inne, które podnieca go z siłą równą pierwszemu; stan ten trwa wiecznie, stąd też człowiek nigdy nie może zadowolić się całkowicie.

Użyteczność przedmiotów, które nie zaspakajają pierwszych potrzeb

Fałszem jest, jakoby jedynemi rzeczami pożytecznemi były tylko te, których wymagają pierwsze potrzeby życia. Pomiędzy tem, czego nam potrzeba, a czego nie potrzeba, nie można ściśle naznaczyć granicy, prawdą jest bowiem, że zaledwie przestaliśmy potrzebować jakiejś rzeczy (bośmy ją otrzymali) zjawia się zaraz potrzeba innej, której pożądamy.

Ze wszystkich jednak potrzeb, które pojawiają się w duszy ludzkiej, poza temi, które są wspólne i zwierzętom i które służą do zachowania jednostki lub gatunku, żadna nie jest gwałtowniejsza i silniejsza w powodowaniu człowiekiem od chęci odznaczenia się i stania się wyższym od innych. Ta, będąc pierworodnem dziecięciem miłości własnej, która jest podstawą wszelkiej naszej działalności, przewyższa każdą inną namiętność i sprawia, że rzeczy, które sprzyjają jej zaspokojeniu, mają największą wartość; nabyciu ich podporządkowuje się wszelka inna przyjemność, a częstokroć nawet bezpieczeństwo własnego życia. Czy ludzie, którzy tak myślą i tem się kierują, postępują słusznie, — niech każdy sam osądzi, jest wszakże pewnem, że nie z innych powodów ludzie kupują żywność, kiedy jej nie mają — a tytuł szlachecki, kiedy w żywność są zaopatrzeni. Albowiem, jeżeli życie jest nędzne i nieszczęśliwe, gdy cierpimy głód — to również jest nieszczęśliwe, gdy nie jesteśmy poważani i szanowani, a nieszczęśliwość owa nieraz jest o tyle dotkliwsza, że raczej gotowiśmy umrzeć lub narazić się na oczywiste ryzyko utraty życia, niż żyć nieszczęśliwie bez szacunku bliźnich. Cóż więc przeto słuszniejszego, niż zdobyć sobie, nawet przez długie i ciężkie trudy, rzecz, która jest niezmiernie pożyteczna, albowiem daje rozliczne i wielkie przyjemności? Kto wyśmiewa przyjemność, jaką człowiek odczuwa z osiągniętego poważania lub szacunku bliźniego, ten bluźni raczej przeciw naturze naszej, która dała nam tę skłonność ducha, a nie nam, którzy skłonność tę otrzymaliśmy, bez możności pozbycia się jej. Ze skłonności tej, tak jak z głodu, pragnienia i snu, nie mamy obowiązku ani możności zdawania komukolwiek rachunku lub usprawiedliwienia się. Jeżeli niektórzy filozofowie wykazali pogardę dla tego szacunku bliźnich, i podeptali bogactwa i godności: jeżeli mówią, że uczynili to dlatego, że nie sprawiała im przyjemności cześć oddawana przez innych, to kłamią, gdyż nie z innej zasady wychodzili, tak mówiąc i czyniąc, jak z tego powodu, że mieli pewność, iż czyniąc i mówiąc tak znajdą oklask powszechny i uznanie [1]).

---

1) Znaną jest sława Diogenesa większa niż Platona.

Tak więc, te rzeczy, które nam zapewniają szacunek, mają słusznie najwyższą wartość; są to godności, tytuły, honory, szlachectwo, dowództwo, które w liczbie dóbr niematerjalnych są w największej czci. Bezpośrednio po nich idą inne rzeczy, które z powodu swej piękności były po wszystkie czasy przez ludzi pożądane i poszukiwane; ci, którym przypadło w udziale posiadać je i zdobić niemi swe osoby, są z tego powodu szanowani i wzbudzają zawiść. Są to perły, drogie kamienie, niektóre futra, najpiękniejsze metale, jak złoto i srebro i niektóre dzieła sztuki, które zawierają w sobie wiele pracy i piękna. Wskutek pewnego sposobu myślenia wszystkich ludzi, którzy przywiązują wagę do zewnętrznego przyozdabiania swych osób, rzeczy te zdolne są do nadawania im tej wyższości, która, jak już powiedziałem, jest źródłem najmilszej przyjemności. To też ich wartość słusznie jest wielka; wszak niestety, prawdą jest, że nawet królowie zawdzięczają największą cześć i uwielbienie swych poddanych tej zewnętrznej okazałości, która ich zawsze otacza; gdyby pozbawili się jej, wówczas mimo zachowania tych samych zalet duszy i władzy, co poprzednio, przekonaliby się, że wzbudzana przez nich cześć znacznie się zmniejszyła. Dlatego też, ci z władców, którzy mają mniej prawdziwej władzy i autorytetu, starają się tem usilniej oddziaływać przez pewną pompę zewnętrzną na umysły ludzkie, dla których dostojność i wspaniałość często jest niczem innem jak wyniosłą nicością zwaną „ceremonjałem", opinją wyniesioną ze szkoły i odpowiednio przystosowaną, rozumiejąc przezeń „id quod non est neque nihil neque aliquid", (to, co nie jest ani czemś ani niczem).

Ale, jeżeli dla mężczyzn chęć pokazania się jest ważną potrzebą, to w tych najrzadszych i najpiękniejszych dziełach natury, w kobietach i dzieciach, gorąca namiętność wydawania się pięknemi staje się rzeczą w najwyższym stopniu cenną. Kobiety, które stanowią połowę rodzaju ludzkiego i które całkowicie lub w większości zdają się być przeznaczone tylko do rozkrzewiania i wychowania naszego, nie mają większej ceny i wartości, niż miłość, jaką wzbudzają w mężczyznach. Ponieważ wynika ona całkowicie z piękności, przeto największem ich staraniem jest wydawać się pięknemi w oczach mężczyzn; a że do

tego przyczyniają się ozdoby, na to panuje powszechna zgoda. Przeto jeżeli wartość kobiet powstaje z powodu powabu, ten zaś z powodu piękności, którą powiększają ozdoby, to aż nazbyt słusznem jest, że w umyśle kobiet wartość ozdób jest bardzo wysoka.

Co do dzieci, to są one przedmiotem najtkliwszych starań rodziców, a tej tkliwości miłosnej ludzie nie umieją uzewnętrznić inaczej jak czyniąc ukochany przedmiot miłym i ponętnym dla oczu. Czegóż nie uczyni mężczyzna, gdy wchodzi w grę zadośćuczynienie pragnieniu kobiety przyozdobienia swych dzieci? Tak powstało to, że najpierw w piaskach rzek, potem we wnętrznościach ziemi, poczęto z mozołem zbierać najpiękniejsze metale. Narody, które uważane są za najbogatsze w metale, jako to meksykańczycy i peruwjanie, nie cenili niczego bardziej, po perłach, nad złoto i srebro. A jeżeli cenili bardziej nasze drobiazgi ze szkła i stali, to potwierdza to tylko, a nie zadaje kłamu, temu, com rzekł powyżej, gdyż piękność naszych wyrobów była przyczyną ich zachwytów. A że szkło i kryształ uzyskały piękność, dzięki sztuce ludzkiej, a nie przez naturę, to nie zmniejsza w niczem ich wartości, chyba, że przedmioty te stają się mniej rzadkiemi. Ponieważ jednak amerykanie o tem nie wiedzieli, przeto nie można na mocy tego argumentu zbijać powyższych moich dowodzeń.

Wszelako większa część ludzi, wraz z Bernardem Davanzati'm rozumuje tak: „Cielę naturalne szlachetniejszem jest od złotego cielca, dlaczego przeto mniej się je ceni?" Odpowiadam: Gdyby cielę naturalne było taką rzadkością, jak złoty cielec, to miałoby wówczas o tyle większą od niego wartość, o ile użyteczność i potrzeba jego jest większą od użyteczności i potrzeby tamtego. Zwolennicy Davanzati'ego wyobrażają sobie, że wartość wypływa z jednej zasady, a nie z wielu, które łączą się razem, aby utworzyć zasadę złożoną. Inni znów mówią: „Funt chleba użyteczniejszy jest, niż funt złota". Odpowiadam: To jest bezwstydny paralogizm, wypływający z niewiedzy, że „mniej użyteczny", „więcej użyteczny" są to wyrazy względne, zależne od stanowiska osób, które tę użyteczność mierzą. Jeżeli się mówi o kimś, że brakuje mu chleba i złota, to chleb będzie dlań z pewnością użyteczniejszą

rzeczą. Odpowiadają temu, a nie przeczą fakty, gdyż nie znajdzie się nikt, ktoby porzucił chleb i marł z głodu, a wziął złoto. Górnicy, kopiąc w kopalniach, nie zapominają nigdy o jedzeniu i spaniu. Ale dla tego, kto jest syty, niema rzeczy bezużyteczniejszej od chleba; wskutek tego, zadawala on inne potrzeby. Z tego powodu metale są towarzyszami zbytku, to jest tego stanu, w którym pierwsze potrzeby są już zaspokojone. Stąd, jeżeli Davanzati mówi, że „jajko, które ocenia się na pół ziarna złota, warte było dla hrabiego Ugolino więcej, niż wszystko złoto świata, gdyż głodzonemu w wieży umożliwiło jeszcze w dziesiątym dniu więzienia utrzymać się przy życiu" — to brzydko miesza cenę, którą nadaje jajku ten, kto nie boi się umrzeć z głodu, z potrzebami hrabiego Ugolina. Któż powie, że hrabia nie zapłaciłby nawet tysiąca ziarn za jajko?

Błąd ten zdaje się Davanzati spostrzegać, gdy w innem miejscu pisze: „Szczur jest rzeczą obrzydliwą, ale podczas oblężenia Casilino, płacono za sztukę dwieście florenów z powodu drożyzny, a nie jest to drogo, jeżeli się zważy, że ten co sprzedał szczura, umarł z głodu, ten zaś, co go kupił — ocalał". Oto raz przynajmniej, dzięki Bogu, przyznaje Davanzati, że „drogo" i „tanio" są to pojęcia względne.

Dlaczego użyteczność nie jest wyłącznym warunkiem istnienia wartości?

Jeżeli zaś ktokolwiek się zdziwi, że rzeczy użyteczniejsze mają niską wartość, podczas gdy mniej użyteczne mają wartość wygórowaną, to musi przekonać się, że, dzięki Opatrzności, świat ten tak jest dla naszego dobra urządzony, że na ogół użyteczność nie idzie nigdy w parze z rzadkością, a nawet im bardziej użyteczność wzrasta, tem obficiej napotyka się dane dobro, przez co wartość jego nie może być wielka. Te rzeczy, których potrzebujemy dla utrzymania się przy życiu, są tak obficie rozsiane po całej ziemi, że albo wcale nie mają wartości, albo też mają wartość bardzo umiarkowaną. Nie trzeba jednak

wyprowadzać z tych uwag fałszywych oskarżeń przeciwko naszemu rozumowaniu i niesłusznej pogardy dla naszych ocen, jak to wiele osób czyni; przeciwnie, powinnyby wywoływać uczucie pokory i wdzięczności dla dobroczynnej ręki Boga, błogosławiąc ją bezustannie: robi to jednak bardzo mało osób.

Może wielu filozofów powie mi, że, jakkolwiek prawdą jest, że wartość pereł i rzeczy rzadkich opiera się na naturze ludzkiej, jak tego dowiodłem, jednak nie przestają się im te zapatrywania ludzkie wydawać śmiesznym i nędznym obłędem. Tym ludziom odpowiem, że nie wiem czy znaleźliby jakąś rzecz ludzką, która wydałaby im się inną niż tamtę, i nie chcę ich od tego sądu odciągać. Radbym, aby dobry filozof, pozbywszy się ziemskich złudzeń, i prawie się „odczłowieczywszy", tak się wzniósł ponad innych, aby mógł śmiać się z nas, nędznych śmiertelników, i bawić nimi, a gdy od tych myśli się oderwie aby wrócić na dół, wmieszawszy się między ludzi (do czego go zmuszają potrzeby życia), chciałbym, powtarzam, widzieć go gdy się stanie zwykłym człowiekiem, a nie filozofem. Śmiech ten, który leczył jego duszę wówczas, gdy filozofował, teraz, gdy działa, może burzyć działalność jego i bliźnich. Lepiej, aby te pojęcia pozostały ukryte w jego duszy; wiedząc oraz ubolewając wraz z podobnymi sobie nad tem, jak mało człowiek wyższy jest od zwierząt, — niech nie czyni mu złego, chcąc go ulepszyć. Jest to zadanie niemożliwe. Jeżeli w naszej boskiej religji ludzie kierują się doskonałą cnotą, są to nasi mistrze, których wspomaga nadnaturalna moc Boża; a jeżeli pośród nas spotykamy przykłady najwyższej doskonałości,—jest to dowodem łaski Boskiej, a nie natury ludzkiej. Kto taką broń ma za sobą, niech się doskonali, bo może to uzyskać. Jednakże filozofja nie dociera do tego; wszak stoicy, którzy pragnęli widzieć ludzi doskonale cnotliwymi, uczynili ich jedynie srodze pysznymi. Inni, pragnący uczynić ludzi milczącymi i kontemplacyjnymi — przekształcili ich w żarłoków. Inni wreszcie, chcąc ich uczynić ubogimi, uczynili ich okrutnymi. Diogenes, chcąc wyplenić przesądy, stworzył osławioną rasę psów. Niech przeto pozostawią nas w spokoju. Niech pozostawią metalom i perłom ten szacunek, którego one używają. Niech Horacjusz nie głosi

więcej: „Vel nos in mare proximum gemmas et lapides, aurum et inutile summi materiem mali mittamus". (Albo rzućmy w najbliższe morze perły i (drogie) kamienie i nieużyteczne złoto, źródło największego zła).

Jeżeli przy pomocy tych nieużytecznych rzeczy nie bez wysiłku przeszliśmy z życia zwierzęcego, w którem pożeraliśmy się nawzajem, do życia cywilizowanego, w którem żyjemy w pokoju i wymianie, to prosty rozsądek nie pozwala nam powrócić do tego barbarzyństwa, z którego z łaski Opatrzności wydobyliśmy się szczęśliwie.

Ogół ludzi nie może po za pewnemi granicami udoskonalić swych idei, a gdyby ktoś chciał zrobić to za wszelką cenę, wywróciłby porządek rzeczy.

Pozostawiając więc na boku wszystkie te uwagi, które są tworem powierzchownych i niedokładnych medytacyj, przychodzimy raz na zawsze do wniosku, że te rzeczy które mężczyznom przysparzają poważania, kobietom piękności, a dzieciom powabu, są pożyteczne i zasłużenie cenne. Stąd należy wysnuć ten ważny wniosek, że złoto i srebro uzyskały wartość jako metale już przedtem, nim stały się monetą, o czem dłużej pomówimy w następnym rozdziale. Teraz, kiedy mówię o wartości w ogólności, po wyjaśnieniu pojęcia „użyteczność" przechodzę do zagadnienia rzadkości.

Rola rzadkości w określaniu wartości

Nazywam „rzadkością" stosunek pomiędzy ilością pewnej rzeczy, a użytkiem, jaki rzecz ta sprawia. Nazywam „użytkiem" zniszczenie lub objęcie w posiadanie pewnej rzeczy, która nie dozwala, aby podczas gdy ktoś ją użytkowuje, mogła ona zadowolić pragnienie kogoś innego. Naprzykład, sto obrazów wystawiono na sprzedaż; jeżeli jakiś pan kupi ich pięćdziesiąt, to obrazy staną się prawie podwójnie rzadkie,—nie dlatego, że zostały spożyte, lecz dlatego, że pięćdziesiąt z pomiędzy nich wycofano ze sprzedaży, co może się w pewnym stopniu równać wycofaniu ich z handlu. Prawdą jest wszakże, że więcej przyczynia się do drożyzny rzeczy zniszczenie ich, niż takie wycofanie z handlu, pierwsze bowiem odbiera wszelką nadzieję, drugie zaś pozwala przypuszczać, że rzecz zawłaszczona i unieruchomiona ukaże się znów w handlu; — zagadnienie to godne jest zastanowienia.

Przechodząc z kolei do zagadnienia ilości rzeczy. twierdzę, że istnieją dwie grupy przedmiotów. W pierwszej grupie ilość zależy od rozmaitej obfitości, z jaką natura je wytwarza; w drugiej — jedynie od niezbędnych trudów i pracy człowieka. Pierwsza grupa składa się z takich produktów, które w krótkim czasie po zużyciu wytwarzają się znowu, jako to owoce ziemi i zwierzęta. Przy tym samym wysiłku pracy można, stosownie do pory roku, otrzymać zbiór ośm lub dziesięć razy większy niż przed rokiem. Tak więc obfitość ich nie zależy od woli ludzkiej, ale od sprzyjającego klimatu sił przyrody (żywiołów). W drugiej grupie wymienić należy pewne ciała rozsiane po całym świecie, choć nie produkowane corocznie, jak kruszce, marmury ,kamienie; zbiór ich zależy od naszej woli, albowiem im więcej ludzi poświęca się temu zajęciu, tem więcej tych przedmiotów można wydobyć z wnętrza ziemi, chcąc więc obliczyć tę grupę ciał, należy brać pod uwagę jedynie trud wyłożony przy ich wydobywaniu, gdyż ilość dóbr tych zawsze mu odpowiada. Nie znaczy to, abym sądził, że metale i perły nie odtwarzają się na nowo w wielkich laboratorjach natury, lecz jest to praca bardzo powolna, której nie można brać pod uwagę w zestawieniu z zużyciem tych dóbr.

Zacznę obecnie mówić o pracy, która stanowi o wartości nietylko dzieł sztuki, jak malarstwa, rzeźby, rytownictwa i t. p. ale i wielu ciał takich, jak minerały, skały, rośliny dziko rosnące i t. d. Ilość materji przyczynia się do wartości tych ciał, dlatego tylko, że powiększa lub zmniejsza pracę. Jeżeli ktoś pyta, dlaczego na brzegach wielu rzek dobywany piasek ze złotem mniej jest wart niż samo to złoto, zwraca mu się uwagę, że, o ile ktoś chce w kwadrans napełnić worek z piaskiem, może uczynić to z łatwością, ale jeżeli chce napełnić go złotem, potrzeba długich lat, aby zebrać rzadkie ziarna złota, które piasek w sobie zawiera.

Wartość przedmiotów zależy od ilości pracy wyłożonej na ich wykonanie

Obliczając pracę, trzeba mieć na uwadze trzy rzeczy: ilość ludzi, czas i rozmaitą zapłatę pracujących ludzi. Zacznę od ilości ludzi; jest rzeczą pewną, że każdy pracuje po to aby żyć, bo jeżeli nie żyje, nie może pracować, tak więc, jeżeli do wykonania beli sukna, od chwili strzyżenia owiec, do chwili wystawienia sukna na sprzedaż w sklepie, potrzeba pracy pięćdziesięciu ludzi, to sukno to oprócz wartości wełny, będzie przedstawiało wartość równą utrzymaniu tych pięćdziesięciu ludzi przez czas ich pracy; jeżeli pracuje dwudziestu ludzi przez dzień cały, dziesięciu przez pół dnia i dwudziestu przez trzy dni, to wartość sukna będzie równa utrzymaniu człowieka przez ośmdziesiąt pięć dni, z czego wartość kosztów utrzymania w ciągu dwudziestu dni zarabia pierwsza grupa, wartość pięciodniowych kosztów — druga grupa, wreszcie wartość kosztów utrzymania w ciągu sześćdziesięciu dni — trzecia grupa. Jest to oczywiste, jeżeli się przypuści, że ludzie ci mają jednakową zapłatę. Pomówimy z kolei o czasie.

Jak należy rozumieć „ilość pracy" przy określaniu wartości dóbr

Co do czasu, to obliczać trzeba nietylko ten czas, w ciągu którego się pracuje, lecz i ten, kiedy się odpoczywa, gdyż nawet w czasie odpoczynku człowiek musi się żywić; jest to jednak tylko wówczas, gdy praca jest przerywana z natury rzeczy, lub z nakazu prawa, ale nie z lenistwa. Chyba, że lenistwo jest tak ogólnie wszędzie rozwielmożnione, że obowiązuje narówni ze zwyczajem i prawem. Tak więc święta u narodów, które je obserwują, czynią towary droższemi niż gdzieindziej. Albowiem, jeżeli przypuścimy, że człowiek, pracując przez trzysta dni na rok, wytwarza sto par obuwia, to wartość tego obuwia musi odpowiadać całemu utrzymaniu robotnika przez rok. Jeżeli inny robotnik pracując trzysta sześćdziesiąt dni, wytworzy sto dwadzieścia par, to sprzeda swoje obuwie za cenę o jedną piątą niższą, gdyż nie potrzebuje za swoje sto dwadzieścia par innego zarobku, niż ten, jaki osiąga pierwszy za swoje sto par.

Istnieją również pewne rodzaje prac, które z natury swej nie mogą być ustawicznie wykonywane. Takiemi pracami są sztuki piękne, gdyż nie sądzę, aby jakikolwiek rzeźbiarz lub muzyk, mógł pracować więcej, niż sto dni w roku.... stąd wytwory ich pracy słusznie są droższe. W końcu należy zwracać uwagę na rozmaity wiek, począwszy od którego człowiek w różnych zawodach może zacząć wyciągać korzyści ze swej pracy. Dlatego też, te zawody i te nauki, które wymagają dla ich uprzedniego poznania długiego czasu i dużych wydatków rodziców, są drożej opłacane, podobnie jak za drzewo sosnowe i orzechowe płaci się drożej niż za topole i wiązy, bo drzewa te wolniej rosną.

Wpływ „jakości pracy" na określenie wartości dóbr. Rozważanie nad talentami ludzkiemi

Tyle o czasie. Jeżeli chodzi o obliczenie wartości talentów ludzkich, z których wynika różna cena pracy, to należy stwierdzić, że jest to zagadnienie o wiele trudniejsze i mniej znane. Powiem to co myślę, nie będąc pewny, czy inni myślą w podobny sposób. Będę nadzwyczaj zadowolony, jeżeli ten, kto myśli inaczej lub lepiej odemnie, zwalczy mnie swemi argumentami.

Uważam, że wartość talentu ludzkiego ocenia się w ten sam sposób co przedmiotów nieżywotnych, i że kierujemy się tutaj łącznie temi samemi zasadami: rzadkością i użytecznością. Dzięki Opatrzności, ludzie rodzą się uzdolnieni do różnych zawodów, lecz w nierównym stosunku rzadkości, a z prawdziwą mądrością odpowiednio do potrzeb ludzkich. Tak np. na tysiąc ludzi, sześciuset jest uzdolnionych wyłącznie do rolnictwa, trzystu do fabrykacji ręcznej, pięćdziesięciu do handlu, pięćdziesięciu do nauki. Na tej zasadzie zasługa literata w porównaniu z zasługą chłopa będzie wyrażała się stosunkiem tych liczb, to jest jak sześciuset do pięćdziesięciu, czyli będzie 12 razy większa. Przeto nietylko użyteczn-

ność reguluje cenę, gdyż Pan Bóg uczynił tak, że ludzie uprawiający rzemiosła pierwszej potrzeby rodzą się obficie, a skutkiem tego ich wartość nie może być wysoka; są oni jak chleb i wino. Natomiast uczeni, mędrcy, którzy są jak perły między talentami, słusznie wysoko są cenieni.

Należy jednak zauważyć, że rzadkość nie powinna być oceniana podług proporcji, w jakiej geniusze się rodzą, lecz według tej w jakiej dojrzewają, to jest, że im większe są trudności, aby geniusz mógł osiągnąć należny i godny siebie stopień, tem wyższa jest jego cena. Naczelny wódz, jakim był książę Eugenjusz, lub marszałek Turenne mają cenę ogromną w porównaniu ze zwykłym żołnierzem; jednak nietylko dlatego, że natura wytwarza niewielu geniuszów im podobnych, ale i dlatego, że znikoma ilość ludzi znajduje się w tak szczęśliwych okolicznościach, że ćwicząc swe talenty, może stać się wielkimi wodzami i odnosić zwycięstwa. Natura postępuje tu tak, jak z nasionami roślin, które jakby przewidując liczne straty, rodzą nieskończenie więcej nasion.... niż powstaje z nich roślin; z tego powodu roślina warta jest więcej niż nasienie. Jeżeli poważnie rozmyślać nad temi stałemi zasadami, jakże wspaniale świeci sprawiedliwość sądów ludzkich! Widzimy, że wszystko jest odpowiednio oceniane, widzimy, że bogactwo przysługuje człowiekowi nieinaczej jak tylko jako zapłata prawdziwej wartości jego dzieł, jakkolwiek może on te bogactwa dać osobie, która nie zasługuje na ich zdobycie. W rzeczy samej niema rodziny, niema pojedyńczego człowieka, który mógłby powiedzieć, że posiada bogactwa, których nie osiągnął albo przez własną zasługę, albo jako dar od kogoś, kto je otrzymał dzięki swym zasługom. Dar ten, jeżeli uczyniony został za życia, nazywa się „łaską", jeżeli po śmierci — spadkiem. Jeżeli cofnąć się śladem tych bogactw, które ktoś posiada, niezawodnie zawsze zauważymy, że na początku były one zdobyte przez zasługi ludzi; niemniej prawdą jest, że niejednokrotnie trzeba przebiec setki lat, lub osób nim się trafi na właściwy ślad.

Mówią jednak, że często zasługa lub cnota pozostaje bez nagrody, że szaleństwem byłoby zaprzeczyć licznym okrutnym czynom niesprawiedliwości ludzkiej. Niech mi tutaj wolno będzie sprostować to fałszywe rozumowanie.

Po pierwsze, nie trzeba nazywać „cnotą" i „wiedzą" tych zawodów, które, jakkolwiek rzadkie i trudne, nie są zdolne dostarczyć prawdziwej użyteczności, ani przyjemności tłumom, które ustanawiają ceny. Po drugie, ponieważ człowiek złożony jest z cnót i wad, nie można nagradzać cnót, nie nagradzając jednocześnie wad człowieka. Nie zdarza się jednak nigdy, aby wady wzbudzały w kim entuzjazm. Talenty użyteczne i dobre wynoszą człowieka, a wtedy i jego wady nie przeszkadzają. Zawsze jednak pozostaje prawdą, że gdyby nie miał tych wad, zaszedłby jeszcze wyżej. Po trzecie trzeba brać pod uwagę, że co innego jest mieć talenty aby otrzymać pewne zajęcie, a co innego umieć je dobrze wykonywać. Pierwsze to sztuka podobania się temu, kto daje urząd, jest ona zawsze ta sama, czy się starać o urząd w rządzie czy w milicji. Talent, czy umiejętność administrowania urzędami, jest zawsze różna, zależnie od rodzaju urzędu. Otóż, rzadko można znaleźć człowieka, który miałby jakiś urząd, a nie miał umiejętności zdobycia go; zdarza się jednak, że nie mając jednocześnie umiejętności administrowania urzędem, naraża się na naganę i zarzut, że nań nie zasługuje. Ponieważ ludzie dają nazwę „zasługi" jedynie umiejętności dobrego wykonywania tego, co się otrzymało, o inną (umiejętność) się nie troszczą jakby albo nie była cnotą albo nie wymagała trudu i zręczności; stąd bywa nazywane niesprawiedliwością to, co w pewnym wypadku nią nie jest. Bywają wszelako inni, którzy, bądź z czyjejś łaski, co jest darem żywych, bądź też z racji urodzenia, co jest spadkiem po przodkach, otrzymują niektóre godności. Wiem, że rozumowania te są poza granicami mego dzieła, nie mogłem jednak od nich się powstrzymać, gdyż wydawało mi się to pożytecznem. Czytelnik niech mnie obwini lub też niech mi przebaczy; co do mnie będę zadowolony, jeżeli z mojemi poglądami się zgodzi. Obawiam się jednak, że niewielu ludzi będzie tego samego zdania co i ja, gdyż ludzie lubią bronić się przed zarzutem braku zasługi i oskarżają innych o niesprawiedliwość.

Zasady, które określają wartość, są pewne, stałe, powszechne i oparte na porządku i naturze rzeczy ziemskich

Dużo już mówiłem o zasadach z których wynika wartość; wiemy już, że są one pewne, stałe, powszechne i oparte na porządku i naturze rzeczy ziemskich; niema nic wśród nas dowolnego ani przypadkowego, wszystko jest ładem, harmonją i koniecznością. Wartości bywają rozmaite, ale nie kapryśne. Sama zmienność ich opiera się na porządku i regule dokładnej i niezmiennej, są idealne, ale same nasze idee są oparte na potrzebach i przyjemnościach, to jest na wewnętrznym ustroju człowieka, mają w sobie sprawiedliwość i stałość.

Wpływ „mody" na określenie wartości

Istnieje jednak pewien wyjątek w naszem rozumowaniu; a to jest, że na wartość i na nasze idee oddziaływa także niekiedy moda. Długo rozmyślałem nad znaczeniem tego wyrazu i nie mogę dać żadnej innej definicji. jak następująca: afekt umysłu, właściwy narodom europejskim, przez który wiele rzeczy traci wartość, tylko dlatego, że nie pasują do nowych. Jest to choroba duszy, która ma władzę nad wieloma rzeczami, a jeżeli chce się znaleźć w tem jakiś sens, trzeba powiedzieć, że ta różnolitość upodobań rodzi się z naśladownictwa obyczajów narodów silniejszych. Ponieważ w toku rozmyślań doszedłem aż do mody, konieczne jest abym oznaczył granicę jej władzy. Władza mody sięga tylko do piękna a nigdy do użyteczności, albowiem gdy jest w modzie coś użytecznego i wygodnego, nie nazywam tego modą, lecz udoskonaleniem sztuki i wygód życia. Istnieją dwa rodzaje piękna: pierwszy z nich oparty jest na pewnych ideach wyrytych w duszach naszych wraz z urodzeniem; drugi jakkolwiek tak się nie wydaje, jest tylko przyzwyczajeniem zmysłów, które sprawia, że coś wydaje się pięknem. Na drugą grupę, która jest o wiele rozleglejsza od pierwszej, rozciąga jedynie swą władzę moda; należy zwrócić uwagę, że piękno niektórych pereł, złota i srebra jest całkowicie wrośnięte w duszę naszą i w żadnym wypadku nie podlega modzie; stąd wartość ich staje się coraz większa i osobliwsza. Jednakże ta siła mody nie przeczy żadnej z mych uwag, gdyż moda zmienia użyteczność pewnej rzeczy, zmieniając przyjemność, jaką odczuwamy w jej używaniu; wszystko inne pozostaje bez zmiany.

Wartość przedmiotów rzadkich (jedynych, unikatów)

Pozostaje mi teraz powiedzieć o wartości rzeczy jedynych (o unikatach), o monopolach, to jest o rzeczach, które nie mogą być zastąpione przez inne, jak posąg Wenus Medycejskiej, albo które stają się jedynemi, gdyż ma się do czynienia z jednym tylko sprzedawcą. Czytałem częstokroć, nawet u najmędrszych pisarzy, że te towary mają wartość „nieskończoną". Ze wszystkich wyrazów nie znajduję ani jednego, który byłby bardziej niewłaściwy w ustach tego, kto rozumuje o sprawach ludzkich. Chcieli może powiedzieć „nieokreślone", co również nie jest właściwe, gdyż uważam, że każda rzecz ludzka ma swój porządek i granice; a wyraz „nieokreślony" nie jest mniej niestosowny niż „nieskończony". Rzeczy mają zawsze pewne granice, a mianowicie ceny ich odpowiadają potrzebom lub pragnieniom nabywcy i oszacowaniu sprzedawcy, co razem wzięte tworzy zależność złożoną. Stąd wynika, że niekiedy przedmiot rzadki (unikat) może nie mieć prawie żadnej wartości, niemniej wartość ta jest zawsze uregulowana, chociaż z punktu widzenia ogólnego to nie jest to samo.

Dlaczego określenie „a priori" wartości przedmiotów jest rzeczą nader trudną?

Niejednemu zdawać się może, że na podstawie uwag poczynionych wyżej, łatwo jest oznaczyć wartość każdej rzeczy; o omyłce każdy się przekona, jak zastanowi się dobrze nad tem co teraz powiem. Wyliczanie takie „a priori", jak mawiają logicy, jest rzeczą trudną, a czasem niemożliwą, ponieważ jest rzeczą pewną, że tak samo jak

rzadkość i cena zależy od spożycia, tak samo spożycie stosuje się i zmienia zależnie od wartości. Z powodu tego skojarzenia problemat staje się nieokreślony, jak bywa zawsze, kiedy dwie nieznane wielkości występują z sobą w pewnym stosunku.

Wielkość spożycia zależy od cen

Że różność spożycia zależy od ceny — jest rzeczą oczywistą, gdy się sobie uprzytomni, że tylko powietrze do oddychania i ziemia do trzymania się na niej, są absolutną i ustawiczną potrzebą ludzką; bo potrzeba żywienia się nie jest potrzebą żadnego specjalnego pożywienia, ani raczej tego a nie innego pożywienia. Otóż powietrze i ziemia nie są rzadkością i nie mają specjalnej wartości. Bez innych rzeczy człowiek może się obejść łatwiej lub trudniej, i dlatego nabywa je stosownie do pracy i zmęczenia, których nabycie go kosztuje. Skutkiem tego chętniej spożywa się to, co kosztuje mniej, i w ten sposób spożycie uregulowane jest ceną, która ze swej strony wytwarza się dzięki rzadkości.

Wysokość cen zależy od wielkości spożycia

Ceny natomiast regulują się w zależności od spożycia. Jeżeli np. w jakimś kraju konsumuje się 50.000 beczek wina i tyleż się produkuje, to niespodziewane wkroczenie wojska powoduje podniesienie ceny wina w tym kraju, gdyż więcej go się pije. Tutaj może ktoś znajdzie nierozwiązalny węzeł i błędne koło, ale wybrnie jednak z tego przypomniawszy sobie to, o czem poprzednio mówiłem, a mianowicie, że dla wielu produktów rzadkość lub obfitość zmienia się nagle skutkiem czynników zewnętrznych, bez udziału człowieka, a więc skutkiem zmian pór roku. W tych produktach cena idzie śladem rzadkości, a ponieważ ludzie posiadają nierówne bogactwa, przeto pewnemu stopniowi bogactw odpowiada zawsze kupno pewnych towarów. Jeżeli dobra te tanieją, wówczas ci, których zamożność jest mniejsza, będą je kupowali; jeżeli zaś drożeją, wtedy ci, którzy ich przedtem używali, zaczynają się bez nich obywać. Potwierdzeniem tego niech będzie następujące piękne spostrzeżenie. W Królestwie Neapolitańskiem konsumuje się około piętnastu miljonów „tumolów“ [1]) zboża rocznie, kiedy zbiór jest dobry. Wiadomo z doświadczenia, że jakkolwiek w latach wielkiego urodzaju, zebrano sześć do siedmiu miljonów „tumolów“ ponad zwykłą normę, jednakże nigdy nie wywieziono ilości większej nad półtora miljona, ani też tego, co przechowano, nie było więcej niż dwa razy tyle.

Natomiast, w latach nieurodzaju niejednokrotnie nie zbierano więcej nad ośm miljonów, a jednak nigdy nie sprowadzano z zewnątrz więcej niż miljon, i nigdy to, co zachowaliśmy z lat poprzednich nie sięgało dwóch miljonów, a i tyle wystarczało, aby nie cierpieć głodu. Przyczyną tego jest, że w latach obfitości bez porównania więcej zboża się spożywa, marnuje i sieje, zaś w latach nieurodzaju — mniej. Dlatego też granice spożycia można pewniej określić, raczej przy pomocy ceny, niż przy pomocy ilości tumolów, kiedy np. mówi się: że „Królestwo spożywa corocznie za trzynaście miljonów dukatów zboża“, to jest rzeczą obojętną, czy za tę sumę kupuje się piętnaście czy tylko dziesięć miljonów tumolów.

Produkty, które nie podlegają zmienności w zbiorach, nie mają innej zewnętrznej przyczyny, wytwarzającej rzadkość, niż moda. Lecz drogocenne kruszce i perły z racji swej wielkiej piękności nie podlegają kaprysom mody, ani zmiennym zbiorom, i dlatego bardziej niż jakakolwiek inna rzecz mają ceny stałe. Podlegałyby jednak zmienności zbiorów, gdyby odkryto obfitsze kopalnie, jak to było przy odkryciu Ameryki; wartość ich wówczas obniżyła się, a przez to wzrosło ich użycie. Użycie to później stało się przeszkodą, by cena obniżyła się tak, jak wymagałaby tego obfitość.

---

1) „Tumolo“ jest miarą równą trzem stopom kubicznym neapolitańskim mniej jedna pięćdziesiąta część.

Dążenie ludzi do zysku sprowadza zyski i wartości do poziomu równowagi

Ze związku tego wynika jeden wielki i pożyteczny wniosek: istnienie równowagi wszechrzeczy. A ta równowaga przyczynia się znakomicie do słusznej obfitości wygód życia i do ziemskiej szczęśliwości, jakkolwiek pochodzi nie z ludzkiej roztropności czy cnoty, lecz z niskiej podniety do zdobycia plugawego zysku. Albowiem Opatrzność w swej nieskończonej ku ludziom miłości, tak skojarzyła porządek wszystkiego, że nikczemne nasze namiętności często naprzekór nam samym, ku ogólnemu dobru są skierowane.

Jak się to dzieje! — zaraz wyjaśnię.

Przypuśćmy, że jakiś kraj o religji i obyczajach całkowicie mahometańskich, przyjmuje nagle wiarę i obyczaje chrześcijańskie. W kraju tym niema prawie krzewów winnych, gdyż mahometanom wino jest surowo wzbronione, a mniemam, że słuchali zakazów swej wiary. Otóż, naraz napój ten zostaje im dozwolony; a ponieważ znajduje go się mało w kraju, rzadkość uczyni wino drogiem i handlujący zaczną sprowadzać je w dużych ilościach z innych okolic. Wkrótce jednak wszyscy, w pogoni za zyskiem zaczną sadzić wiele nowych krzewów winnych i sprowadzać wino z zagranicy, a jednak skutkiem tego, że wszyscy pragnęli zarabiać dużo, każdy zarabiać będzie akurat w miarę. Tak, że ceny utrzymają się zawsze na tym samym poziomie, taka jest bowiem ich natura wewnętrzna. Często tak bardzo wzrasta liczba ludzi, którzy, pociągnięci pierwszemi wieściami i pierwszemi przykładami, do tego rodzaju przemysłu się rzucają, że wartość obniża się ponad słuszność, a wtedy, płacąc karę za swą nieopatrzność, wszyscy zaczynają się wycofywać, i w ten sposób osiąga się znowu słuszne granice.

Wnioski

Z powyższego wyprowadza się dwa ważne wnioski.

Po pierwsze: że nie trzeba w żadnej rzeczy zważać na pierwsze ruchy, lecz tylko na stany ciągłe i stałe, bo w nich zawsze znajduje się porządek i równość, tak jak

w naczyniu z wodą, gdy się je poruszy, po nieregularnym i zmiennym ruchu, następuje prawidłowy poziom. Po drugie: że nie może istnieć w naturze wypadek, który prowadziłby rzeczy aż do nieskończonych krańców, ale istnieje we wszystkiem pewna ciężkość moralna, która odciąga je od nieskończonej linji prostej, zginając je w koło, wieczne co prawda, ale skończone. To, co powiedziałem, zastosuję także po stokroć do monety; niech więc czytelnicy utrwalą sobie w duszy i zapamiętają, że nic z taką ścisłością nie odpowiada prawu ciążenia i prawom cieczy, jak prawa handlu. Czem jest ciężkość w fizyce, tem jest chęć zysku, to jest pragnienie szczęścia w życiu u człowieka; stwierdziwszy to, możemy wszystkie prawa fizyczne sprawdzić doskonale w naszem życiu moralnem, jeżeli umiemy nad tem się zastanawiać.

ROZDZIAŁ III.

Wykazanie, że metale posiadają o wiele wyższą cenę ze względu na użytek ich jako metali, niż jako moneta. Dwa dowodzenia, które potwierdzają tę prawdę

Treść: Trudność poznania słusznej ceny dóbr przezwyciężona przez ogół. — Dowód, że wartość metali nie rodzi się zasadniczo z użycia ich do wyrobu monet. — Obrachunek srebra (pieniędzy), które znajduje się w Neapolu. — Uwagi nad rachunkami politycznemi i ich niepewnością. — Konsekwencje wyciągnięte z rachunku przeprowadzonego wyżej. — Inny szerszy rachunek, lecz dlatego mniej pewny, na który się wskazuje. — Wniosek, który stąd ostatecznie się nasuwa.

Odkąd zacząłem pisać to dzieło, rzadko zdarzało się, abym rozmyślając sam nie poczuł gniewu do ludzi, a szacunku i wdzięczności do Stwórcy wszystkiego. Gniewają mnie ludzie, a głównie ci, którzy każą sobie nadawać miano „uczonych"; pełni przekonania o własnej zasłudze, mieszają oni nasze sprawy z pełnemi ładu nakazami Opatrzności, oskarżając Ją o niesprawiedliwość i nieporządek w tem wszystkiem, co się zdarza; wymy-

ślili nazwę „los", „fatum", „przeznaczenie", aby zamaskować własną bezbożność. Ja, przeciwnie, błogosławię Najwyższą rękę, ilekroć przyglądam się porządkowi, z jakim wszystko jest urządzone ku naszemu pożytkowi; w dziełach Opatrzności, gdziekolwiek się zwrócę, spotykam jedynie sprawiedliwość i równość.

Przechodząc ku rzeczom poszczególnym, uwielbiam dokładność z jaką wartość odpowiada każdej rzeczy, i tem bardziej ją uwielbiam, że wiem, jaka wynikłaby trudność, gdyby człowiek sam chciał zrobić ten rachunek i ustanowić cenę. Jakiż matematyk mógłby określić cenę funta złota, t. j. towaru, który aż z Ameryki do nas przychodzi?

Tysiące i tysiące ludzi rozwijają swoją przedsiębiorczość w rozmaitych krajach, o niejednakowej urodzajności, gdzie różną jest wartość żywności, różna ludność i bogactwo. Jeden zużywa pracę jednego dnia, inny miesiąca, jedni w takim samym czasie zdobywają jeden, inni zaś setki i tysiące funtów. Bardzo różnorodny jest stosunek talentów tylu rozmaitych osób. W rozważaniach nad sprzedażą trudno znaleźć słuszny stosunek w takiem mnóstwie nabywców, którzy mają różne gusty, zdolności, potrzeby i różną zamożność, którzy żyją w różnej ilości w rozmaitych krajach, i mniej lub więcej oddaleni są od ośrodków handlowych. Dodajcie do tego cła panujących, spekulację handlarzy, oszustwa, kontrabandy i nakoniec nieskończoną ilość niebezpieczeństw i strat, których możliwość, jako też i wielkość jest przecież różna. A jednak z tych wszystkich czynników wynika cena każdej rzeczy; jeżeli zaś jeden człowiek lęka się i cofa przed nią, to tłum ludzi zainteresowanych umie ją znaleźć; tak to w rzeczach poszczególnych tłum nieuków wie więcej od jednego mędrca. A że ludzie ci nie mylą się, i że cena bieżąca jest naprawdę słuszna, dowieść można w następujący sposób. Jeżeli wszystkie osoby, które współzawodniczą w handlu złotem, potrafią utrzymać się przy życiu; jeżeli przemyślni bogacą się, a niedbali zostają słusznie i z własnej winy ukarani, ponosząc straty, to jest rzeczą pewną, że każdy zachował dla siebie słuszny zysk, a nikt nie szkodził swoim towarzyszom, w przeciwnym bowiem razie, gdyby jedna klasa ludzi stale traciła,

poniechałaby i porzuciła ten przemysł, a wtedy obieg całego towaru zatrzymałby się, tak jak zegar zatrzymuje się z powodu braku jednego zęba i kółka.

Gdyby zaś inna klasa nadmiernie się wzbogaciła, wówczas liczba osób, które porzuciły swe mało zyskowne zajęcia i zwróciły się do nowego, wkrótce stałaby się tak wielka, że chwilowy zysk zmniejszyłby się i powrócił do właściwego poziomu.

Nie można w inny sposób dokładnie określić słusznej ceny złota, jak pytając się, ile jest ono warte w stosunku do wszystkich innych towarów. Nie przekraczając zasad, jakie ustanowiłem w poprzednim rozdziale, muszę jednak zatrzymać się nieco nad wartością metali i wykazać inną, bardzo ważną prawdę, że metale, bądź w stosunku do użytku, jaki się z nich robi, bądź w stosunku do ich przetapiania, mają nieskończenie większą wartość jako metale niż jako moneta; można stąd wywnioskować, że dlatego używa się ich jako monety, ponieważ mają wartość, a wartość ich nie jest skutkiem tego, że są używane jako monety. To posłuży mi do trwałego ustalenia pojęcia wartości wewnętrznej, na której prawdziwość tej nauki jest zbudowana. Wykażę przeto, jaki związek istnieje pomiędzy metalem używanym lub nieużywanym do celów monetarnych, przyczem okaże się, że czynniki które decydują o cenie, wynikają daleko częściej z drugiego użytku niż z pierwszego. Dla wykazania tego, konieczny jest rachunek arytmetyczny.

Po pierwsze stwierdzam, że srebra niewybijanego jest cztery razy więcej od przebitego na monety [1]); a zatem, zgodnie z zasadami wyłożonemi przeze mnie w poprzednim rozdziale, trzeba przyjść do wniosku, że cztery razy więcej zależy wartość srebra od tego, że jest ono użyteczne jako metal, niż od tego, że jest ono użyteczne jako moneta. W przeciwnym razie, o ile jakieś państwo byłoby w posiadaniu dostatecznej ilości monet dla swego handlu, wówczas zaprzestanoby odkrywać nowych kopalń, lub cena monet musiałaby się szybko zmieniać. Nikt nie zaprzeczy temu, że od pół wieku zapas naszego srebra wzrósł conajmniej o pięć miljonów, a jednak

1) Mowa tu o stosunkach królestwa Neapolu.

widzimy, że wartość jego nie spadła o połowę, lecz w znacznie mniejszym stopniu. Należy stąd wnosić, że zapas ten został zużyty na cele zbytku a dzięki temu, cena srebra, pomimo stałego dopływu kruszcu mogła się utrzymać na poziomie.

Jeżeli metalu użytego, lecz nie spożytego jest o wiele więcej niż monety, to znaczy, że ilość przetopionego metalu na cele niemonetarne jest o wiele większa od metalu przeznaczonego na monety; — jest to nowy i silniejszy jeszcze argument, który powinien przekonać każdego, ktoby jeszcze wątpił, że złoto i srebro mają wartość bardziej ze względu na użytek, jaki przedstawiają jako metale zbytku, niż ze względu na ich użytek, jako monety.

Czytelnicy moi przyznają chyba, że dowiodłem, iż złoto i srebro mają wartość wewnętrzną, która nie wypływa ani z tego, że służą one do celów monetarnych ani z naszego kaprysu, ani z umowy narodów. Dla dowiedzenia tego rozwinąłem zasady wartości wszystkich rzeczy wogóle; przystosowałem je do złota i do srebra. Dowiodłem, że tę wartość wewnętrzną nietylko miały one (złoto i srebro) przedtem, ale mają również i teraz, kiedy ich się używa jako monety, gdyż o wiele więcej są warte i używane, jako metale niż jako monety. Ale to wszystko, co się mówiło o cenie wewnętrznej, mogłoby dotyczyć i innych towarów drogocennych, a więc nie miałoby żadnego znaczenia, gdyby się nie zbadało, czemu monety robione są tylko ze złota i srebra, a nie z pereł, rzadkich futer, porcelany, drogich kamieni, bursztynu, kryształu i t. p. Mam nadzieję dowieść wszystkim, że i to nie wynika z naszej ugody i wolnego wyboru, lecz że natura monety sprawia, iż wygodniej jej używać ze złota i ze srebra niż z jakiejkolwiek innej rzeczy.

TEKST 7

DAWID HUME

O PIENIĄDZU
O BILANSIE HANDLOWYM

Z wydania „Essays and Treatises on Several Subjects", London, 1822, „Of the Balance of Trade"

Tłumaczył Jakób Goldwąg

O PIENIĄDZU

Właściwie mówiąc, pieniądze nie są przedmiotem handlu, lecz tylko narzędziem, które zgodnie z porozumieniem ludzi ma ułatwiać wymianę jednego przedmiotu na drugi. Nie są one kołami handlu, lecz olejem, który ułatwia i wygładza ruch tych kół. Jeżeli weźmiemy pod uwagę jakiekolwiek państwo niezależnie od innych, to widoczne jest, że większa lub mniejsza obfitość pieniędzy nie ma żadnego znaczenia, ceny bowiem towarów ustalają się zawsze proporcjonalnie do obfitości pieniędzy i korona (5 szylingów, przyp. tłum.) za czasów Henryka VII służyła do tego samego celu, do którego obecnie służy funt sterling. Tylko państwo ciągnie pewne korzyści z większej obfitości pieniędzy i to jedynie w czasie wojny lub przy pertraktacjach z państwami obcemi. To jest przyczyną, dla której wszystkie bogate i handlowe kraje począwszy od Kartaginy do Wielkiej Brytanji i Holandji używały wojsk zaciężnych, które najmowały od swoich uboższych sąsiadów. Gdyby chciały użyć w tym celu

swych własnych obywateli, miałyby mniejszą korzyść ze swoich większych bogactw i wielkiej obfitości złota i srebra, albowiem płaca wszystkich ich sług musi wzrastać proporcjonalnie do bogactwa państwa. Dla utrzymania naszej małej dwudziestotysiącznej armji ponosimy te same koszty, co Francja dla utrzymania armji dwukrotnie liczniejszej. W ostatniej wojnie na utrzymanie floty angielskiej potrzeba było tyle pieniędzy, ile na utrzymanie w okresie cesarzy wszystkich legjonów rzymskich, które utrzymywały w posłuszeństwie świat cały.

Wielka liczba ludności i jej większy przemysł są pożyteczne we wszelkich wypadkach w kraju i zagranicą tak dla jednostki jak i dla państwa, lecz większa obfitość pieniędzy ma bardzo ograniczony użytek i może czasem spowodować straty dla narodu w jego handlu z zagranicą.

Zdaje się, jakoby istniało między ludźmi szczęśliwe powiązanie przyczyn, które hamuje wzrost handlu i bogactw i zapobiega temu, by ograniczał się do jednego tylko narodu, czego możnaby się było obawiać z powodu wyższości handlu już umocnionego. Wszędzie, gdzie jeden naród wyprzedził drugi w handlu, temu ostatniemu trudno jest odzyskać straconą pozycję z powodu większego przemysłu i doświadczenia pierwszego narodu i większych zapasów, posiadanych przez jego kupców, a umożliwiających im handlowanie z odpowiednio mniejszemi zyskami. Lecz ta przewaga jest w pewnym stopniu wyrównywana niską ceną siły roboczej w każdym narodzie, który nie posiada rozległego handlu i nie obfituje w złoto i srebro. Fabryki zatem stopniowo zmieniają swoje siedziby, opuszczając te kraje i prowincje, które już wzbogaciły i uciekając do innych, dokąd pociągane są taniością żywności i siły roboczej; pozostają tam dopóty, dopóki nie wzbogacą i tych krajów i znowu przez te same przyczyny są z nich wypędzane. Naogół możemy zauważyć, że drożyzna wszystkich przedmiotów z powodu obfitości pieniędzy jest objawem ujemnym, który towarzyszy rozwojowi handlu i ogranicza go w każdym kraju, umożliwiając państwom biedniejszym sprzedawanie taniej od państw bogatych na wszystkich rynkach zagranicznych.

Powyższe przyczyniło się do tego, że zwątpiłem w dobrodziejstwa banków i kredytu papierowego, których

istnienie uważa się powszechnie za tak korzystne dla każdego narodu.

Fakt, że surowce i siła robocza muszą się stawać droższe ze zwiększeniem handlu i ilości pieniędzy, jest pod wieloma względami niedogodny; niewygoda ta jednak jest nieunikniona i wypływa z ogólnego bogactwa i pomyślności, które są celem wszystkich naszych życzeń. Jest ona równoważona przez korzyści, jakie ciągniemy z posiadania tych drogich metali i przez znaczenie, jakiego dodaje narodowi we wszystkich wojnach i pertraktacjach z innemi państwami. Lecz nie widzę powodu powiększania tej niedogodności przez fałszywe pieniądze, których obcy nigdy nie przyjmą jako zapłaty i których wartość przy jakichkolwiek poważniejszych zamieszkach w państwie zostanie zredukowana do zera. Prawdą jest, że w każdem bogatem państwie jest wielu ludzi, posiadających dużo pieniędzy, którzy woleliby dobrze zabezpieczony papier, jako łatwiejszy do przewożenia i utrzymania w bezpieczeństwie. Jeśliby państwo nie stworzyło banku , prywatni bankierzy ciągnęliby korzyści z tej okoliczności, podobnie jak złotnicy czynili dawniej w Londynie, a jak obecnie czynią bankierzy w Dublinie — i dlatego można uważać za lepsze, że państwowe towarzystwo będzie zbierało zyski z kredytu papierowego, który zawsze będzie istniał w każdem bogatem królestwie. Lecz usiłowanie sztucznego zwiększenia takiego kredytu nie leży nigdy w interesie żadnego narodu, prowadzącego handel; przeciwnie, musi mu przynieść szkodę przez zwiększenie ilości pieniędzy ponad ich naturalny stosunek do siły roboczej i towarów, co tem samem podwyższa ich cenę dla kupca i przemysłowca. I z tego punktu widzenia należy przyjąć, że żaden bank nie byłby odpowiedniejszy od tego, który zamknąłby wszystkie otrzymane pieniądze [1]) i nigdy nie powiększał ilości obiegających monet przez zwrócenie handlowi części swego skarbu, jak to jest praktykowane. Przy pomocy tego środka bank państwowy mógłby zmniejszyć wielką część obrotów prywatnych bankierów i handlujących pieniędzmi (money-jobbers); i chociaż państwo ponosiłoby wydatki

1) Tak właśnie czyni Bank Amsterdamski.

na pensje dyrektorów i urzędników (tellers) banku, (gdyż zgodnie z poprzedniem przypuszczeniem nie miałoby żadnego zysku z jego działalności), korzyść dla narodu, wypływająca z niskiej ceny siły roboczej i zniszczenia kredytu papierowego, byłaby dostatecznym równoważnikiem straty. Nie wspominając już o tem, że tak wielka suma gotówki, będąca zawsze do rozporządzenia, byłaby bardzo dogodna w wypadku, gdyby państwo znalazło się w wielkiem niebezpieczeństwie lub gdyby groziła mu klęska; część gotówki użytą na ten cel można byłoby zwrócić w dowolnym czasie z chwilą gdy zupełny spokój byłby w państwie przywrócony.

Jednak tem zagadnieniem kredytu papierowego zajmiemy się obszerniej później. Tę zaś rozprawę o pieniądzu zakończę, przedstawiając i wyjaśniając dwa spostrzeżenia, które może zajmą uwagę naszych spekulatywnych polityków.

Scyta Anacharsis, który w swojej ojczyźnie nigdy nie widział pieniędzy, dokonał bystrego spostrzeżenia. Twierdził on, że wydaje mu się, iż Grecy nie mają żadnego użytku ze złota i srebra poza pomocą przy liczeniu i rachunkach (arithmetic). Zaiste, widoczne jest, że pieniądze są niczem innem jak rzeczą reprezentującą siłę roboczą i towary i służą jedynie jako sposób ich oceny i szacunku. Tam, gdzie monety znajdują się w większej obfitości, większa ich ilość będzie odpowiednikiem tej samej ilości dóbr. Nie może to wywrzeć żadnego wpływu: ani złego ani też dobrego; jeżeli weźmiemy naród (państwo) oddzielnie, podobnie jak nie byłoby zmiany w księgach kupca, gdyby zamiast arabskiej metody notowania, która wymaga niewielu znaków, używał rzymskiej metody, wymagającej bardzo wielkiej ich ilości. Zaiste, większa ilość pieniędzy, podobnie jak cyfry rzymskie, jest raczej niewygodna i wymaga większego kłopotu przy przechowywaniu i transporcie. Jednak wbrew temu wnioskowi, który należy uznać za słuszny, pewnem jest, że od odkrycia kopalń w Ameryce przemysł wzrósł u wszystkich narodów Europy z wyjątkiem tych, które posiadają kopalnie; i to może być słusznie przypisywane między innemi przyczynami zwiększeniu się ilości złota i srebra. Zgodnie z tem widzimy, że w każdem królestwie, do któ-

rego pieniądze zaczynają wpływać w większej niż poprzednio obfitości, wszystko się zmienia: praca i przemysł nabierają życia, kupiec staje się bardziej przedsiębiorczy, fabrykant bardziej pilny i zręczny i nawet rolnik podąża za swym pługiem z większą szybkością i uwagą. Tego nie można łatwo wytłumaczyć, biorąc pod uwagę tylko wpływ, jaki większa obfitość pieniędzy wywiera w samem królestwie przez podniesienie ceny towarów i przez zmuszenie każdego do płacenia większej ilości tych małych, żółtych lub białych krążków (pieces) za każdy nabywany przedmiot. O ile zaś chodzi o handel zagraniczny, wydaje się, że wielka obfitość pieniędzy jest raczej niekorzystna, gdyż podnosi cenę każdego rodzaju siły roboczej.

Dla wytłumaczenia więc tego zjawiska musimy wziąć pod uwagę, że jakkolwiek wysoka cena towarów jest bezwzględnie skutkiem zwiększenia się ilości złota i srebra, to jednak ta zwyżka cen nie następuje natychmiast po tem zwiększeniu. Pewien czas musi upłynąć, zanim pieniądze obiegną całe państwo i wywrą wpływ na wszystkie warstwy ludności. Z początku żadna zmiana nie daje się zauważyć, stopniowo jednak ceny wzrastają: naprzód jednego towaru, później innego, aż wszystko osiąga wkońcu odpowiedni stosunek do nowej ilości pieniędzy, znajdującej się w królestwie. Według mego zdania tylko w tym odstępie czasu, to jest przejściowym stanie między zdobyciem pieniędzy a zwyżką cen, zwiększająca się ilość złota i srebra przynosi korzyść przemysłowi. Kiedy pewna ilość pieniędzy przywożona jest do kraju, nie jest ona z początku rozdzielana między wielką liczbę osób, lecz zawarta jest w kufrach kilku osób, które w międzyczasie szukają sposobności korzystnego ich użycia. Przypuśćmy, że pewna grupa przemysłowców lub kupców otrzymała złoto i srebro za dobra wysłane uprzednio do Kadyksu. Dzięki temu, mogą oni zatrudnić większą niż poprzednio ilość robotników, którzy nie marzą nawet o żądaniu wyższych płac, lecz są zadowoleni z zajęcia u tak dobrych chlebodawców. W wypadku braku robotników przemysłowiec daje wyższe płace, lecz żąda przedewszystkiem zwiększenia pracy; a na to robotnik (artizan) bardzo chętnie się godzi, gdyż może obecnie lepiej się odżywiać dla wynagrodzenia sobie dodatkowego trudu. Idzie on

z pieniędzmi na rynek, gdzie cena wszystkich przedmiotów pozostała bez zmiany i przynosi większą ilość towarów lepszego gatunku na użytek swej rodziny. Rolnik i ogrodnik, widząc, że wszystkie ich towary zostają wykupione, zabierają się z zapałem do zwiększenia produkcji; jednocześnie zaś stać ich na kupno większej ilości lepszej odzieży od kupców sprzedających po niezmienionej cenie, a których przemysł też został pobudzony przez zwiększone na skutek tego zyski. Łatwo jest śledzić za pieniędzmi w ich pochodzie po całem państwie; zobaczymy wtedy, że muszą one zwiększyć pilność każdej jednostki, nim podniosą cenę siły roboczej.

Że zaś ilość pieniędzy może znacznie wzrosnąć, zanim zacznie wywierać ten skutek, widoczne jest między innemi i z częstych operacyj, dokonywanych na pieniądzach przez króla francuskiego. Zawsze okazywało się, że wzrost wartości nominalnej nie powodował proporcjonalnego wzrostu cen, przynajmniej na pewien czas. W ostatnim roku życia Ludwika XIV ilość pieniędzy wzrosła o trzy siódme, ceny zaś podniosły się tylko o jedną siódmą. Zboże jest obecnie sprzedawane we Francji po tej samej cenie, czyli za tę samą ilość liwrów, co w roku 1683, jakkolwiek cena srebra wynosiła wówczas 30 liwrów za grzywnę [1]), podczas gdy obecnie wynosi 50 liwrów. Nie bierzemy tu pod uwagę dodatkowej ilości złota i srebra, która mogła wpłynąć do tego królestwa od tego czasu.

Z całego powyższego rozumowania możemy wywnioskować, że, o ile chodzi o wewnętrzną pomyślność państwa, to większa lub mniejsza ilość pieniędzy w żadnym razie nie ma jakiegokolwiek znaczenia. Dobra polityka rządu polega jedynie na utrzymaniu możliwie ciągłego ich przypływu, dzięki temu bowiem podtrzymuje on ducha przedsiębiorczości w narodzie i zwiększa sumę wykonanej pracy (stock of labour), która stanowi całą rzeczywistą potęgę i bogactwo. Naród, którego zapas pieniędzy zmniejsza się, jest istotnie w owym okresie słabszy i biedniejszy od innego narodu, nie posiadającego więcej od niego pieniędzy, którego jednak zapas gotówki wzrasta. Z łatwością to zrozumiemy, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że zmianom ilości pieniędzy w jednym lub drugim kierunku nie towarzyszą odrazu proporcjonalne zmiany w cenach towarów. Zawsze upływa pewien okres czasu, zanim wszystko dostosuje się do nowej sytuacji; okres ten jest tak samo szkodliwy dla przemysłu, jeżeli ilość złota i srebra zmniejsza się, jak jest korzystny, kiedy ilość tych metali wzrasta. Robotnik nie znajduje tego samego zatrudnienia u przemysłowca lub kupca, chociaż płaci tę samą cenę za każdy przedmiot na rynku; rolnik nie może sprzedać swego zboża i bydła, chociaż musi płacić tę samą rentę swemu właścicielowi. Łatwo przewidzieć nędzę, żebractwo i lenistwo, które muszą wyniknąć.

[1]) Grzywna = 8 uncyj = 13 s. 14 d. Przyp. tłum.

II. Drugą uwagę, jaką mam zrobić co do pieniądza, można przedstawić w następujący sposób. Istnieje kilka królestw i prowincyj w Europie (a wszystkie były niegdyś w tem samem położeniu), gdzie pieniądze są tak rzadkie, że właściciel ziemi nie może ich wogóle otrzymać od swych dzierżawców, musi więc przyjmować rentę w naturze i bądź sam ją spożywać, bądź też przewozić do miejsc, gdzie mógłby znaleźć nabywców. W tych krajach książę albo wcale nie może pobierać podatków albo też tylko nieliczne i również tylko w naturze. A że mało będzie miał dochodu z podatków płaconych w ten sposób, więc widoczne jest, że takie królestwo ma nawet małą siłę wewnętrzną i nie może utrzymywać floty i armji w takich rozmiarach, w jakich mogłoby to czynić, gdyby każda jego część obfitowała w złoto i srebro. Z pewnością większa jest dysproporcja między obecną siłą Niemiec a ich znaczeniem przed trzema wiekami niż różnica w rozwoju pod względem przemysłu, ludności i rękodzielni. Austrjackie posiadłości cesarstwa są naogół gęsto zaludnione i dobrze uprawione i obejmują znaczne obszary; nie mają jednak odpowiedniego znaczenia w równowadze Europy, co wypływa, według powszechnego mniemania, z rzadkości pieniędzy. Jak pogodzić wszystkie te fakty z tą zasadą, wynikającą z rozsądku, że ilość złota jest, jako taka, zupełnie bez znaczenia? Zgodnie z tą zasadą, zawsze, kiedy panujący ma wielu poddanych, którzy posiadają wielkie zapasy towarów, to powinien on oczywiście być wielki i potężny, a oni bogaci i szczęśliwi niezależnie od większej lub mniejszej obfitości drogich

metali. Metale te można dzielić na dowolnie małe części, a z chwilą kiedy pojedyńcze monety stałyby się tak małe, że zachodziłoby niebezpieczeństwo ich zgubienia, łatwo byłoby mieszać złoto lub srebro z pośledniejszym metalem, co praktykuje się w niektórych krajach Europy i w ten sposób uczynić ciężar monet większy i dogodniejszy. I służyłyby one nadal do tych samych celów wymiany bez względu na ich ilość i kolor, jaki mogłyby posiadać.

Na te wątpliwości odpowiadam, że skutek, który, jak przypuszczają, wypływa z braku pieniędzy, w rzeczywistości jest wynikiem obyczajów i przyzwyczajeń ludności i że w tym wypadku błędnie przyjmujemy, co zbyt często się czyni, skutek uboczny za przyczynę. Przeciwieństwo jest tylko pozorne, lecz wymaga pewnego zastanowienia i namysłu dla odkrycia zasad, które nam pozwolą pogodzić rozumowanie z doświadczeniem.

Wydaje się zasadą prawie oczywistą, że cena każdego przedmiotu zależy od stosunku między towarami i pieniędzmi i że jakakolwiek znaczniejsza zmiana w ilości jednych lub drugich wywołuje bądź podwyższenie bądź też obniżenie cen. Powiększmy ilość towarów, a staną się tańsze; powiększmy ilość pieniędzy, a towary podniosą się w cenie. Z drugiej strony zmniejszenie ilości towarów jak i pieniędzy ma skutki przeciwne.

Widoczne jest również, że ceny nie tyle zależą od absolutnej ilości towarów i pieniędzy, znajdujących się w posiadaniu narodu, ile od ilości towarów, które przychodzą lub mogą przyjść na rynek i od ilości pieniędzy, znajdujących się w obiegu. Gdyby pieniądze były ukrywane w kufrach, to na ceny wywarłoby to ten sam skutek, jak gdyby były zniszczone; gdyby towary były zmagazynowane w składach i śpichrzach, — skutek tego byłby podobny. Ponieważ pieniądze i towary nigdy w tych wypadkach się nie spotykają, nie mogą więc wzajemnie na siebie wpływać. Gdybyśmy mieli kiedy sformułować przypuszczenia co do cen żywności, zboże, które rolnik musi zachować na zasiewy oraz na utrzymanie własne i rodziny, nigdy nie powinno być włączane do obliczeń. Jedynie nadwyżka porównana z popytem wyznacza wartość.

Stosując te zasady, musimy mieć na uwadze, że

w pierwszych, mało kulturalnych wiekach istnienia każdego państwa, nim wyobraźnia dodała swe wymagania do potrzeb naturalnych, ludzie zadowoleni z wytworów swoich pól lub z tych prostych ulepszeń, które sami mogli dla siebie dokonać, mieli mało sposobności do wymiany, a w każdym razie na pieniądze, które na podstawie porozumienia są powszechnym miernikiem wymiany. Wełna z własnej trzody rolnika, przędzona przez jego rodzinę, tkana przez tkacza, mieszkającego w sąsiedztwie, który otrzymuje zapłatę w zbożu lub wełnie, wystarcza na urządzenie mieszkania i odzież. Cieśla, kowal, murarz i krawiec utrzymują się z płac podobnego rodzaju; nawet sam właściciel ziemski, mieszkający w sąsiedztwie, zadawala się rentą otrzymaną w towarach, wytworzonych przez rolnika. Większą ich część spożywa w domu w atmosferze wiejskiej gościnności, resztę prawdopodobnie sprzedaje za pieniądze do sąsiedniego miasta, gdzie nabywa nieliczne przedmioty pierwszej potrzeby i zbytku.

Lecz odkąd ludzie zaczynają lubować się we wszystkich tych przyjemnościach, nie przebywają zawsze w domu i nie zadawalają się tem, co może być wytworzone w ich sąsiedztwie, zaczyna się większa wymiana i wzrasta handel wszelkiego rodzaju i więcej pieniędzy wchodzi do tej wymiany. Kupcom nie płaci się już zbożem, albowiem chcą spożywać coś więcej niż jęczmień. Rolnik, udający się poza swoją parafję po towary, które nabywa, nie zawsze może sprzedać swoje towary kupcowi, który go w nie zaopatruje. Właściciel ziemski przebywa w stolicy lub zagranicą i żąda swojej renty w złocie lub srebrze, które mogą być z łatwością do niego przewiezione. Pojawiają się przedsiębiorcy, przemysłowcy, kupcy każdego towaru, którzy mogą przeprowadzać dogodnie tranzakcje przy pomocy kruszcu. A co za tem idzie, kiedy społeczeństwo znajdzie się w podobnej sytuacji, pieniądze są używane w większej ilości umów i w ten sposób są w użyciu o wiele częściej niż przedtem.

Koniecznem następstwem tego jest, że każdy przedmiot musi znacznie stanieć w okresie przemysłu i kultury w stosunku do wieków prostych i niekulturalnych, jeżeli nie powiększa się ilość pieniędzy narodu. Jedynie stosunek między obiegającemi pieniędzmi i towarami na

rynku wyznacza ceny. Dobra spożywane w domu lub wymieniane na inne dobra w sąsiedztwie, nigdy nie dostają się na rynek; w najmniejszym stopniu nie wpływają na obiegający kruszec; są one pozbawione jakby całkowicie siły oddziaływania nań, a temsamem tego rodzaju ich użycie zmniejsza ilość towarów, a podwyższa ceny. Jeżeli jednak pieniądze stają się przedmiotem wszystkich umów i aktów sprzedaży i są wszędzie miernikiem wymiany, to ta sama ilość gotówki narodowej musi wykonać o wiele większe zadanie. Wszystkie towary są wtedy na rynku, sfera obiegu jest rozszerzona i zachodzi tu taki sam wypadek, jak gdyby ta sama suma miała obsłużyć większe państwo, a zatem wskutek zmniejszenia strony pieniędzy każdy przedmiot musi stanieć, czyli ceny stopiowo spaść.

Przy pomocy najdokładniejszych obliczeń, dokonanych dla całej Europy, stwierdzono, po uwzględnieniu zmian w nominalnej wartości lub w nazwach monet, że ceny wszystkich przedmiotów wzrosły tylko trzy lub najwyżej cztery razy od odkrycia Indyj Zachodnich. Lecz czyż ktokolwiek utrzymuje, że w Europie nie znajduje się obecnie o wiele więcej niż cztery razy tyle monet co w piętnastym wieku i wcześniej? Hiszpanie i Portugalczycy ze swoich kopalń, Anglicy, Francuzi i Holendrzy z handlu z Afryką i przez kontrabandę (interlopers) w Indjach Zachodnich przywożą do swoich krajów około sześciu miljonów rocznie, z czego nie więcej niż trzecia część idzie do Indyj Wschodnich. Już sama tylko ta suma podwoiłaby prawdopodobnie w ciągu dziesięciu lat dawniejszy zapas pieniędzy w Europie. I niema innego zadowalającego wyjaśnienia, dlaczego ceny nie wzrosły do wysokości o wiele większej, jak chyba to, że stało się to dzięki zmianie obyczajów i przyzwyczajeń. Pozatem produkuje się więcej towarów przy pomocy zwiększonego przemysłu i te same towary przychodzą na rynek częściej, odkąd ludzie stracili dawną prostotę obyczajów. A chociaż wzrost ten nie dorównał wzrostowi ilości pieniędzy, jednak był on znacznych rozmiarów i utrzymał stosunek między pieniędzmi i towarami bliżej dawnego poziomu.

Gdyby postawiono pytanie, który z tych sposobów życia ludności, prosty czy kulturalniejszy, jest korzystniejszy dla państwa lub społeczeństwa, wybrałbym bez

wielkich skrupułów drugi; przynajmniej ze względów politycznych i podałbym to jako dodatkowy powód popierania handlu i przemysłu.

Kiedy ludzie prowadzą dawny, prosty tryb życia i zaspakajają wszystkie swoje potrzeby przy pomocy przemysłu domowego lub sąsiedzkiego, wówczas panujący nie może ściągnąć podatków w pieniądzach ze znacznej części swych poddanych. Jeśliby nałożył na nich jakiekolwiek ciężary, musiałby przyjąć zapłatę w towarach, które jedynie posiadają w obfitości; metoda ta połączona jest z tak wielkiemi i oczywistemi niedogodnościami, że niema potrzeby ich tutaj podkreślać. Wszystkie pieniądze, które mógłby zebrać, musiałyby pochodzić z jego głównych miast, gdzie jedynie obiegają; widocznem zaś jest, że miasta te nie mogą dostarczyć ich tyle, ile dostarczyłoby całe państwo, gdyby obiegało w niem wszędzie złoto i srebro. Lecz poza tem widocznem zmniejszeniem dochodu istnieje jeszcze i druga przyczyna ubóstwa państwa w takiej sytuacji. Nietylko bowiem panujący otrzymuje mniej pieniędzy, lecz taka sama ich ilość ma mniejsze znaczenie niż w okresie ogólnego handlu i rozwoju przemysłu. Każdy przedmiot jest droższy, przypuszczając, że ilość złota i srebra jest ta sama; przybywa bowiem mniej towarów na rynek, cała więc ta gotówka jest w wyższym (niż przy rozwiniętem życiu gospodarczem, przyp. tłum.) stosunku do tego, co za nią można nabyć; a to jedynie jest podstawą do oznaczania i ustalania cen.

Możemy teraz stwierdzić błędność uwagi, spotykanej często u historyków, a nawet w potocznych rozmowach, że jakieś państwo żyzne, zaludnione i dobrze uprawiane jest słabe z powodu braku pieniędzy. Okazuje się, że brak pieniędzy nie może nigdy zaszkodzić jakiemuś państwu oddzielnie wziętemu, albowiem ludzie i towary są rzeczywistą siłą każdego społeczeństwa. Prosty tryb życia jest tutaj powodem osłabienia państwa, gdyż skupia całe złoto i srebro w niewielu rękach i zapobiega jego ogólnemu rozpowszechnieniu i obiegowi. Naodwrót, przemysł i udoskonalenia wszelkiego rodzaju wcielają pieniądze w całe państwo, chociażby ilość ich była bardzo mała; rozprowadzają je niejako po wszystkich żyłach, i wprowadzają do każdej tranzakcji i umowy. Nikt nie jest zupełnie ich pozbawio-

ny. A że cena każdego przedmiotu przez to spada, przeto panujący ma podwójną korzyść: może ściągać pieniądze przy pomocy podatków ze wszystkich części państwa, a to, co otrzymuje, ma większe znaczenie przy każdem kupnie lub zapłacie.

Z porównania cen, możemy wnioskować, że Chiny nie posiadają więcej pieniędzy niż Europa przed trzema wiekami; lecz, jak niezmierną potęgę posiada to cesarstwo, jeżeli można sądzić z cywilnych i militarnych urządzeń, przez nie utrzymywanych. Polybios [1]) opowiada nam, że za jego życia żywność w Italji była tak tania, że w niektórych miejscowościach ustalona cena obiadu w oberży wynosiła semis, a więc cokolwiek więcej niż farthing (¼ d. przyp. tłum.). A jednak potęga rzymska nawet wtedy ujarzmiła cały świat wówczas znany. Prawie wiek przed tym okresem ambasador kartagiński powiedział żartem, że żaden naród nie żył między sobą bardziej przyjacielsko od Rzymian, na każdej bowiem uczcie, na którą był zapraszany jako poseł zagraniczny, widział na stołach te same nakrycia [2]). Absolutna ilość kruszców szlachetnych jest sprawą zupełnie obojętną. Istnieją tylko dwie okoliczności mające pewne znaczenie, a mianowicie: stopniowy wzrost ich ilości, ich dokładne rozproszenie i obieg w całem państwie; wpływ zaś obu tych okoliczności został tutaj wyjaśniony.

W następnej rozprawie poznamy przykład podobnego do wyżej wspomnianego błędu, gdzie skutek uboczny jest przyjmowany za przyczynę, a konsekwencja, wypływająca ze zmiany w obyczajach i przyzwyczajeniach ludności, przypisywana jest obfitości pieniędzy.

O BILANSIE HANDLOWYM

U narodów, nie rozumiejących charakteru handlu, rozpowszechniony jest zwyczaj zakazywania wywozu towarów i zatrzymywania w kraju tego, co uważane jest za wartościowe i pożyteczne. Nie bierze się przy tem pod uwagę, że przez te zakazy wywołuje się skutek przeciwny

1) Lib. II cap. 15.
2) Plin. lib. XXXIII cap. 11.

zamierzeniom: im więcej bowiem wywozi się jakiegoś towaru, tem większa jego ilość wytwarza się w kraju, którego ludność przedewszystkiem może go nabywać.

Uczeni wiedzą dobrze, że starożytne ustawy Aten uznawały wywóz fig za zbrodnię; w Attyce uważano ten owoc za tak doskonały, że Ateńczycy sądzili, iż jest on zbyt wyśmienity dla podniebienia cudzoziemców. Ten śmieszny zakaz traktowano tak poważnie, że szpiegów nazywano sycophant'ami, od dwóch greckich wyrazów, oznaczających figę i odkrywcę. W wielu dawnych ustawach parlamentarnych, zwłaszcza z okresu panowania Edwarda III znajdujemy dowody tej samej nieznajomości charakteru handlu. We Francji zaś do dzisiejszego dnia wywóz zboża jest prawie stale zakazany w celu, jak twierdzą, nie dopuszczenia do głodu; jakkolwiek jest oczywiste, że nic bardziej nie przyczynia się do częstych głodów, które tak nękają ten żyzny kraj.

Ta sama zawistna obawa co do pieniędzy przeważała również u niektórych narodów; i trzeba było wielu argumentów i doświadczenia dla przekonania, że te zakazy powodują jedynie wzrost kursów na ich niekorzyść, co wywołuje właśnie wzmożenie wywozu.

Mógłby ktoś powiedzieć, że są to grube i oczywiste błędy. A jednak nawet wśród narodów, dobrze obznajmionych z handlem, przeważa silna obawa o bilans handlowy i niepokój, że całe posiadane złoto i srebro może kraj opuścić. W każdym prawie wypadku ta obawa wydaje mi się nieuzasadnioną. Tak samo bowiem możnaby się było obawiać wyschnięcia wszystkich naszych źródeł i rzek, jak tego, że pieniądze opuszczą królestwo, gdzie zamieszkuje ludność i gdzie istnieje przemysł. Ochraniajmy troskliwie rozwój ludności i przemysłu, a nigdy nie będziemy zmuszeni obawiać się utraty pieniędzy.

Łatwo zauważyć, że wszystkie obliczenia odnoszące się do bilansu handlowego, są oparte na bardzo niepewnych danych i przypuszczeniach. Księgi celne należy uznać za bardzo niedostateczną podstawę do wnioskowania; również poziom kursów zagranicznych nie stanowi lepszej podstawy, chyba, że uwzględniamy kursy wszystkich walut i znamy wielkość poszczególnych przesyłanych sum, co należy bez wątpienia uznać za niemożliwe. Każdy, kto tylko roz-

ważał to zagadnienie, dowiódł zawsze swej teorji, jakakolwiek ona była i to przy pomocy faktów i obliczeń oraz wykazu towarów wysyłanych do wszystkich obcych królestw.

Pisma Gee'a wywołały panikę wśród całego narodu, któremu autor ten jasno wykazał przy pomocy szeregu danych szczegółowych, że bilans był ujemny na tak znaczną sumę, iż naród musiałby zostać bez grosza w ciągu pięciu lub sześciu lat. Szczęśliwie jednak upłynęło od tego czasu dwadzieścia lat, przyczem prowadziliśmy kosztowną wojnę za granicami kraju, a przecież przeważa mniemanie, że posiadamy większą ilość pieniędzy, niż kiedykolwiek dawniej.

Najbardziej zabawnemi w tej dziedzinie są pisma Dr. Swift'a, autora bardzo szybko spostrzegającego błędy i niedorzeczności innych. Powiada on w swoim „Short View of the State of Ireland" (Krótki szkic o państwie irlandzkiem), że cała gotówka tego królestwa wynosiła dawniej tylko 500.000 funtów sterlingów. Z tej sumy Irlandczycy przekazywali co rok cały miljon do Anglji, nie mając prawie żadnego źródła, z którego mogliby tę sumę zdobyć i prowadząc tylko bardzo nieznaczny handel zagraniczny poza przywozem win francuskich, za które musieli płacić gotówką. Wynikiem tego rodzaju sytuacji, którą należy uznać za niedogodną, było to, że w ciągu trzech lat suma obiegających pieniędzy w Irlandji zmniejszyła się z 500 tysięcy funtów do mniej niż dwu. Przypuszczam, że obecnie po trzydziestu latach niema ich tam zupełnie. Jednak nie wiem, czemu opinja o wzrastającem bogactwie Irlandji, która tak oburzyła Doktora, wciąż się utrzymuje i potwierdzana jest przez wszystkich.

Jednem słowem, obawa przed tego rodzaju skutkami ujemnego bilansu handlowego ujawnia się wtedy, gdy ktoś jest niezadowolony z rządu lub jest pesymistycznie usposobiony; a że nie można tego odeprzeć szczegółowem wyliczeniem całego eksportu, który równoważy import, właściwem może będzie sformułowanie tutaj ogólnej zasady, która wykazałaby niemożliwość takiego wypadku, jeżeli ludność i przemysł utrzymamy bez zmiany.

Przypuśćmy, że cztery piąte wszystkich pieniędzy Wielkiej Brytanji zostały zniszczone jednej nocy i że ilość gotówki w posiadaniu ludności zmniejszyła się do stanu

z czasów panowania Henryków i Edwardów. Jakież pociągnęłoby to za sobą skutki? Czyż cena siły roboczej i towarów nie musiałaby spaść w tym samym stosunku i czy każdy przedmiot nie byłby tak tanio sprzedawany, jak w owych czasach? Jakiż naród mógłby wtedy z nami konkurować na rynkach zagranicznych i usiłować przewozić morzem i sprzedawać towary po tej samej, co my, cenie, która zresztą przynosiłaby nam dostateczny zysk? W jak krótkim czasie zatem przyczyniłby się taki stan do odzyskania przez nas wszystkich straconych pieniędzy i podniesienia nas do poziomu wszystkich sąsiednich krajów? Gdyby zaś doszło do tego, stracilibyśmy odrazu przewagę wynikającą z taniości robocizny i towarów i dalszy przypływ pieniędzy zostałby zatrzymany z powodu nasycenia niemi naszego kraju.

Gdybyśmy zaś przypuścili, że ilość pieniędzy Wielkiej Brytanji została pewnej nocy pięciokrotnie zwiększona, to czyż nie musiałby nastąpić skutek przeciwny? Czyż cena robocizny i towarów nie musiałaby się podnieść do tak niezmiernej wysokości, że żaden sąsiedni naród nie mógłby u nas kupować? Z drugiej natomiast strony towary sąsiednich narodów stałyby się stosunkowo tak tanie, że pomimo wszystkich ustaw, jakie mogłyby być wydane, zalałyby nasz rynek i nasze pieniądze odpłynęłyby; stan ten trwałby dopóty, dopóki nie spadlibyśmy do poziomu zagranicy i nie stracili tej wielkiej przewagi bogactw, która przyczyniłaby nam tyle kłopotów.

Teraz zaś widoczne jest, że te same przyczyny, które wyrównałyby te nadzwyczajne nierówności, gdyby te miały jakimś cudem powstać, nie mogą dopuścić do ich pojawienia się przy normalnym biegu rzeczy i utrzymują zawsze we wszystkich sąsiednich krajach pieniądze na poziomie prawie proporcjonalnym do rozwoju rzemiosł i przemysłu w każdym z nich. Woda w naczyniach połączonych utrzymuje się zawsze na jednakowym poziomie. Przyrodnicy tłumaczą to tem, że, gdy podniesiemy poziom wody w jednem miejscu, to wyższe ciśnienie w tej części nie byłoby zrównoważone i musiałoby obniżyć poziom, dopóki nie powstałaby równowaga; ta sama zaś przyczyna, która koryguje nierówności, jeżeli te się zdarzają, nie może do nich

dopuścić, jeżeli niema gwałtownego zewnętrznego działania [1]).

Czy można sobie wyobrazić, że byłoby możliwe przy pomocy pewnych ustaw, czy nawet przez rozwój rzemiosła lub przemysłu utrzymać w Hiszpanji całe złoto, które galeony przywiozły z Indyj? Albo też że wszystkie towary mogłyby być sprzedawane we Francji za dziesiątą część ceny, jaką mogłyby osiągnąć po drugiej stronie Pirenejów i że nie przedostałyby się na drugą stronę i nie wydobyłyby części tych olbrzymich skarbów? Czyż jedyną przyczyną tego, że wszystkie kraje ciągną teraz zyski z handlu z Hiszpanją i Portugalją, nie jest możliwość nagromadzania pieniędzy, podobnie jak jakiegoś płynu powyżej pewnego poziomu? Władcy tych krajów wykazali, że nie brakłoby im chęci zatrzymania dla siebie swego złota i srebra, gdyby to w jakimkolwiek stopniu było możliwe.

Podobnie jednak, jak woda w jednem naczyniu może być podniesiona powyżej poziomu w innych, o ile nie ma z niemi żadnego połączenia, tak i w odniesieniu do pieniędzy mogą powstać bardzo wielkie nierówności, jeżeli połączenie zostałoby przerwane przez jakieś materjalne czy fizyczne przeszkody; same bowiem ustawy są bezskuteczne. W ten sposób olbrzymie oddalenie Chin i monopol naszych kompanij indyjskich, które utrudniają komunikację, zatrzymują w Europie złoto i srebro, zwłaszcza to ostatnie w znacznie większej obfitości niż się znajduje w tem państwie. Pomimo tych wielkich przeszkód działanie wspomnianych wyżej przyczyn jest jednak widoczne. Uzdolnienia i pomysłowość Europy przewyższają prawdopodobnie te właściwości Chin, o ile chodzi o rzemiosła i manufaktury, a jednak nie możemy prowadzić z Chinami handlu bez wielkich strat. I jedynie dzięki ciągłym zasiłkom, jakie otrzymujemy z Ameryki, ilość pieniędzy nie spada w krótkim czasie w Europie i nie podnosi się w Chinach do jednakowego poziomu w obu miejscach. Żaden rozumny człowiek nie może wątpić, że gdyby ten przemyślny naród był tak blisko, jak Polacy lub Berberowie, wydobyłby od nas nadmiar naszej gotówki i przyciągnąłby do siebie większą część skarbów z Indyj Zachodnich. Nie mamy potrzeby uciekać się do przyciągania fizycznego dla wykazania konieczności takiego działania; istnieje moralne przyciąganie, wypływające z interesów i skłonności ludzi, które jest równie potężne i niezawodne w działaniu.

Czyż równowaga między różnemi prowincjami każdego królestwa nie jest utrzymywana tylko dzięki działaniu tej zasady, która uniemożliwia zmianę poziomu pieniędzy i nie dopuszcza do jego podniesienia lub spadku poza granice określone stosunkową ilością pracy i towarów w każdej prowincji? Gdyby długie doświadczenie nie wyjaśniło ludziom tego zagadnienia, jakież smutne refleksje obudziłyby się w duszy melancholijnego mieszkańca Yorkshire, gdyby obliczył, wyolbrzymiając, sumy ściągane do Londynu przez nieobecnych [1]) za podatki, i towary i porównywując, przekonałby się, o ile mniejsze są pozycje przeciwne! Nie wątpię, że gdyby w Anglji utrzymała się Heptarchja [2]), to parlament każdego państwa byłby stale alarmowany obawą ujemnego bilansu handlowego; że zaś bardzo prawdopodobne jest, że wzajemna nienawiść między temi państwami byłaby bardzo silna ze względu na ich bliskie sąsiedztwo, obarczałyby one i uciskały cały handel przez zawistną i zbędną ostrożność. Od chwili, kiedy Unja usunęła barjery celne między Szkocją i Anglją, który z tych krajów więcej zyskuje na powstałym w ten sposób wolnym handlu? Jeżeli zaś w Szkocji nastąpił pewien wzrost bogactw, to czyż nie należy przypisać tego jedynie wzrostowi rzemiosła i przemysłu? Przed Unją istniała w Anglji powszechna obawa (jak możemy się przekonać

---

1) Istnieje i inna przyczyna o bardziej ograniczonem działaniu, która nie dopuszcza do ujemnego bilansu handlowego z żadnym krajem, z którym królestwo prowadzi handel. Jeżeli przywozimy więcej dóbr, niż wywozimy, to stan kursów staje się dla nas niekorzystny i to jest nową zachętą dla eksportu. Granicę stanowią tutaj koszty przewozu i ubezpieczenia pieniędzy, które należy wypłacić; kursy bowiem mogą się podnieść tylko niewiele ponad tę sumę.

1) Nieobecni (absentees) to przedewszystkiem właściciele ziemscy, zużywający swe dochody w stolicy. Przyp. tłum.

2) Siedem królestw, a mianowicie: Kent, Sussex, Wessex, Essex, Mercia, Northumbria i East England, utworzonych w Brytanji przez Anglów i Saksonów; królestwa te rozwijały się w różnych okresach od V do VIII stulecia. Przyp. tłum.

z pracy księdza du Bos [1]), że Szkocja pozbawi ją wkrótce zupełnie pieniędzy, gdyby pozwolono na wolny handel; z drugiej zaś strony rzeki Tweed [2]) obawiano się czegoś przeciwnego; ile miała słuszności jedna i druga strona, okazało się z biegiem czasu!

To, co odnosi się do małych grup ludności, musi być słuszne również i w odniesieniu do większych. Podobnie, jak poszczególne hrabstwa Wielkiej Brytanji i poszczególne parafje każdego hrabstwa, tak prowincje Imperjum Rzymskiego utrzymywały bilans między sobą a Italją niezależnie od ustawodawstwa. Każdy podróżujący obecnie po Europie może przekonać się na podstawie cen towarów, że pomimo nierozumnej zawiści poszczególnych książąt i państw pieniądze utrzymują się wszędzie na jednakowym prawie poziomie. Różnice między poszczególnemi królestwami pod tym względem często nie są większe niż między różnemi prowincjami tego samego państwa. Ludzie zupełnie naturalnie skupiają się w stolicach, miastach portowych i nad spławnemi rzekami. Tam spotykamy więcej ludzi, większy przemysł i więcej towarów, a tem samem więcej pieniędzy; wzrost jednak ich ilości jest proporcjonalny do wzrostu poprzednio wyliczonych czynników i poziom ich utrzymuje się [3]).

Nasza zawiść i nienawiść w stosunku do Francji są bezgraniczne i należy przyznać, że przynajmniej to pierwsze uczucie jest słuszne i uzasadnione. Te uczucia przyczy-

---

1) Les Intérêts d'Angleterre mal-entendus.

2) Rzeka, stanowiąca linję graniczną między Szkocją i Anglją. Przyp. tłum.

3) Należy zwrócić baczną uwagę na to, że ilekroć w tej rozprawie mówię o poziomie pieniędzy, mam zawsze na myśli ich stosunkowy poziom do ilości towarów, siły roboczej, przemysłu i umiejętności, które znajdują się w poszczególnych państwach. Zapewniam zaś, że tam, gdzie te zalety są w dwa, trzy lub cztery razy większej ilości, niż w krajach sąsiednich, tam ilość pieniędzy będzie niezawodnie dwa, trzy lub cztery razy większa. Jedyną okolicznością, mogącą zmienić dokładność tego stosunku, są koszty przewozu towarów z jednego miejsca na drugie; koszty te są czasem niejednakowe. Tak np. zboże, bydło, ser i masło z Derbyshire nie mogą wyciągnąć tyle pieniędzy z Londynu, co towary londyńskie z Derbyshire. Ten zarzut jednak nie jest istotny, albowiem o tyle, o ile koszt przewozu towarów jest wielki, komunikacja między temi miejscami jest trudna i niedoskonała.

niły się do powstania niezliczonej ilości barjer i przeszkód dla handlu, przyczem zwykle my bywamy oskarżani o napastowanie. Cośmy jednak na tych kłótniach zyskali? Straciliśmy rynek francuski dla swoich towarów wełnianych i przenieśliśmy handel winny do Hiszpanji i Portugalji, gdzie kupujemy gorsze trunki po wyższej cenie. Niewielu tylko Anglików sądzi, że nie bylibyśmy zupełnie zrujnowani, gdyby francuskie wina były sprzedawane w Anglji tak tanio i w takiej ilości, że zastąpiłyby w pewnej mierze całe piwo i trunki krajowe. Pozbywszy się jednak uprzedzeń, łatwo dowiedlibyśmy, że nie byłoby nic bardziej nieszkodliwego, a nawet korzystnego. Każdy dalszy akr zasadzony krzewami winnemi we Francji celem zaopatrzenia Anglji w wino zmusiłby Francję celem zdobycia żywności do nabywania produktów akra angielskiego, obsianego pszenicą lub jęczmieniem; widoczne też jest, że my rozporządzalibyśmy dzięki temu lepszym towarem.

Istnieje wiele rozporządzeń króla francuskiego, zakazujących sadzenia nowych winnic i nakazujących wykarczować świeżo założone. Tak dobrze zdają sobie w tym kraju sprawę z wyższej wartości zboża ponad każdy inny produkt.

Marszałek Vauban często i słusznie uskarża się na niemądre cła, obciążające wwóz win z Langwedocji, Guienne i innych południowych prowincyj do Bretanji i Normandji. Nie wątpi on, że prowincje te mogłyby zachować równowagę handlową nawet przy istnieniu wolnego handlu, jaki zaleca. Widoczne zaś jest, że o kilka mil dłuższa podróż do Anglji nie może mieć znaczenia; gdyby zaś nawet tak było, to odbijałoby się to jednakowo na towarach obu królestw.

Zaiste, istnieje jeden sposób, przy pomocy którego można obniżyć i inny, przy pomocy którego możemy podnieść poziom pieniędzy poza jego naturalne granice. Po rozważeniu jednak tych wypadków przekonamy się, że zawarte są w naszej ogólnej teorji, którą tylko silniej uzasadniają.

Znam jeden tylko sposób obniżenia ilości pieniędzy poniżej zwykłego poziomu, mianowicie zaprowadzenie instytucyj handlowych, papierów państwowych i kredytu papierowego, tak rozpowszechnionych w naszem królestwie. Te

środki nadają papierom znaczenie pieniędzy, wprowadzają papiery do obiegu w całem państwie, gdzie zastępują złoto i srebro i podnosząc proporcjonalnie cenę robocizny i towarów, bądź wypędzają znaczną część kruszców szlachetnych, bądź zapobiegają dalszemu ich wzrostowi. Cóż może być bardziej krótkowzrocznego od naszych sądów w tej sprawie? Ponieważ jednostka wzbogaciłaby się, gdyby podwojono ilość posiadanych przez nią pieniędzy, wyobrażamy sobie, iż tak samo nastąpiłby dodatni skutek, gdyby zwiększono ilość pieniędzy, posiadaną przez wszystkich. Nie bierzemy pod uwagę tego, że podniosłoby to w tym samym stosunku cenę każdego towaru i że każdy znalazłby się zaraz w tem samem położeniu, co poprzednio. Jedynie w rokowaniach z innemi państwami i przy tranzakcjach z zagranicą, większy zapas pieniędzy przynosi korzyść; że zaś nasze pieniądze papierowe nie mają wtedy wogóle żadnego znaczenia, przeto odczuwamy dzięki nim wszystkie złe skutki, wynikające z wielkiej obfitości pieniędzy, nie osiągając żadnych korzyści [1]).

Przypuśćmy, że w królestwie obiega 12 miljonów pieniędzy papierowych (nie powinniśmy bowiem wyobrażać sobie, że wszystkie nasze ogromne fundusze są obracane na ten użytek) i że ilość rzeczywistej gotówki w królestwie wynosi 18 miljonów; oto państwo, które, jak wiadomo z doświadczenia, może utrzymać zapas w wysokości 30 miljonów. Twierdzę, że jeżeli mogłoby taki zapas utrzymać, to musiałoby tę sumę bezwzględnie zdobyć w złocie i srebrze, gdybyśmy nie przeszkodzili przypływowi tych metali przy pomocy tego nowego wynalazku pieniędzy papierowych. Skąd państwo nasze ściągnęłoby tę sumę? Od wszystkich istniejących państw. Dlaczego? Dlatego, że gdyby usunięto te 12 miljonów, to ilość pieniędzy w naszym kraju w porównaniu do naszych

1) Zauważyliśmy w Rozprawie III (O pieniądzu), że zwiększająca się ilość pieniędzy ożywia przemysł w okresie między chwilą wzrostu ilości pieniędzy a podniesienia się cen. Dodatni wpływ tego rodzaju może być wywołany również przy pomocy pieniędzy papierowych; niebezpiecznie jest jednak przyśpieszać rozwój przemysłu, narażając się na stratę wszystkiego przy zachwianiu się tego rodzaju kredytu, co musi nastąpić przy jakimś gwałtownym wstrząsie państwa.

sąsiadów byłaby poniżej poziomu. Musielibyśmy odrazu ściągnąć od nich gotówkę, dopókibyśmy nie byli pełni i syci, jakby się można było wyrazić, i nie mogli już więcej zatrzymać i posiąść. Przy naszej obecnej polityce tak się staramy o napychanie ludności tym pięknym towarem, jaki stanowią weksle bankowe i czeki, jakgdybyśmy obawiali się, że będziemy przeciążeni kruszcami szlachetnemi.

Wielka obfitość kruszcu we Francji jest bezwątpienia w znacznej mierze wynikiem braku kredytu papierowego. Francuzi nie znają banków, weksle kupieckie nie obiegają tam tak, jak u nas, lichwiarstwo czy pożyczanie na procent nie jest jawnie dozwolone tak, że wiele osób ma znaczne sumy w swoich kufrach; wielkie ilości naczyń stołowych z drogich metali znajdują się w użyciu w domach prywatnych, a kościoły są niemi przepełnione. Dzięki temu, środki żywności i siła robocza pozostają u nich tańsze, niż u narodów, nie posiadających nawet połowy tych bogactw w złocie i srebrze. Korzyści, wypływające z tego stanu rzeczy, zarówno w stosunku do handlu, jak i w wypadku nagłych potrzeb państwowych, są tak jasne, że niema potrzeby ich omawiać.

Moda używania porcelany zamiast naczyń z drogich metali, utrzymująca się jeszcze w Anglji i w Holandji, dominowała przed kilku laty w Genui. Senat jednak, przewidując skutki tego, dozwolił używania tego kruchego towaru tylko w pewnych rozmiarach, podczas gdy używania naczyń srebrnych nie poddano żadnym ograniczeniom. Przypuszczam też, że w okresie ostatnich klęsk, Genua odczuła dodatni skutek tego rozporządzenia. Z tego punktu widzenia nasz podatek na naczynia metalowe jest może trochę nierozsądny.

Przed wprowadzeniem pieniędzy papierowych do naszych kolonij posiadały one dostateczną ilość złota i srebra dla potrzeb swojego obiegu. Od chwili wprowadzenia tego towaru najmniejszą już niedogodnością, jaka nastąpiła, było całkowite zniknięcie kruszców szlachetnych. I czyż można wątpić, że po zniesieniu pieniędzy papierowych, gotówka wróci do tych kolonij, które posiadają towary przemysłowe i produkty rolnicze, jedyne przedmioty cenione w handlu, dla zdobycia których wszyscy pożądają wyłącznie monety.

że też nieszczęsny Likurg nie pomyślał o kredycie papierowym, kiedy chciał wypędzić złoto i srebro ze Sparty! Kredyt papierowy lepiej odpowiadałby jego celowi, zapobiegając wszelkiemu handlowi z obcemi o wiele skuteczniej, niż użyte jako pieniądze kawałki żelaza mającego wielką rzeczywistą i wewnętrzną wartość.

Należy jednak przyznać wskutek tego, że wszystkie zagadnienia odnoszące się do handlu i pieniędzy są niezwykle skomplikowane, można je też tak oświetlić, iż będzie wynikało, że zalety kredytu papierowego i banków są większe aniżeli ich cechy ujemne. Że wypędzają kruszec i monety z państwa, to nie ulega żadnej wątpliwości i każdy, zwracający uwagę na tę okoliczność, postępuje słusznie, potępiając je. Kruszec jednak i monety nie mają tak wielkiego znaczenia, aby wzrost przemysłu i kredytu, który może być przyśpieszony właściwem użyciem pieniędzy papierowych, nie zrównoważył ich utraty a nawet dał pewną nadwyżkę. Dobrze wiadomo, jaką korzyść ma kupiec, mogąc w razie potrzeby dyskontować swoje weksle; wszystko więc, co ułatwia ten rodzaj interesów, przynosi korzyść ogólną handlowi państwa.

Prywatni bankierzy mogą jednak udzielać tego kredytu na podstawie środków, jakie posiadają dzięki deponowaniu u nich pieniędzy; Bank Angielski zaś w ten sam sposób udzielać może kredytu, dzięki przysługującemu mu prawu emitowania przy wszelkich wypłatach własnych biletów. Na pomysł tego rodzaju wpadli kilka lat temu bankierzy z Edynburga, a ponieważ stanowił on jeden z najgenjalniejszych wynalazków, wprowadzonych w handlu, sądzono, że będzie korzystny dla całej Szkocji. Nazywa się on tam kredytem bankowym i ma charakter następujący: Ktoś udaje się do banku i uzyskuje tam porękę do wysokości, przypuśćmy, tysiąca funtów. Na podstawie tego może swobodnie wybrać całą tę sumę lub jej część, płacąc za nią tylko zwykłe odsetki dopóki pozostaje w jego rękach. Może również w każdej chwili spłacać dowolne sumy od 20 funtów i wówczas przestaje płacić odsetki od dnia dokonania zwrotu. Korzyści, wypływające z tego urządzenia, są różnorodne. Jeżeli każdy może uzyskać porękę prawie do wysokości wartości swego majątku, a jego kredyt bankowy jest równoważny gotówce, tedy kupiec może jak-

by przebić na monetę swoje domy, umeblowanie, towary w składzie, należności zagraniczne, okręty na morzu i t. d. i może w razie potrzeby użyć ich we wszystkich wypłatach tak, jakby były obiegową monetą krajową. Jeżeli ktoś pożycza prywatnie tysiąc funtów, to poza tą okolicznością, że niezawsze może je w razie potrzeby znaleźć, płaci również odsetki za nie bez względu na to, czy korzysta z nich, czy nie; kredyt bankowy natomiast opłaca tylko za okres, w ciągu którego kredyt ten oddaje mu usługi, ta okoliczność zaś ma takie samo znaczenie, jakby pożyczał pieniądze przy stopie procentowej o wiele niższej. Również kupcy dzięki temu pomysłowi mogą z wielką łatwością wspierać się wzajemnie kredytem, co daje duże zabezpieczenie przed bankructwami. Każdy po wyczerpaniu własnego kredytu bankowego może udać się do innych, którzy nim jeszcze rozporządzają i otrzymuje pieniądze, które spłaca wtedy, kiedy mu jest wygodnie.

Gdy ten sposób postępowania kilka lat przerwał w Edynburgu, kilka towarzystw kupieckich w Glasgowie posunęło tę sprawę dalej. Połączyły się one w różne banki, które emitowały bilety o wartości nie większej nawet od 10 szylingów, a których używano przy wszystkich wypłatach za towary, wyroby rękodzielnicze i wszelkiego rodzaju pracę rzemieślników. Te bilety, dzięki ustalonemu kredytowi towarzystw, krążyły jako pieniądze przy wszystkich wypłatach w kraju. W ten sposób suma pięciu tysięcy funtów mogła dokonać tych samych operacyj, co sześć lub siedem tysięcy; kupcy zaś mogli rozszerzyć swoje operacje handlowe i zadawalać się mniejszym zyskiem przy każdej tranzakcji. Aczkolwiek mogą być pewne korzyści, wynikające z tych pomysłów, trzeba jednak przyznać, że poza zbyt wielkiem ułatwieniem otrzymania kredytu, co jest niebezpieczne, wypędzają drogie metale: najoczywistszym tego dowodem jest pod tym względem porównanie dawnego i obecnego położenia Szkocji. Po przebiciu monet po Uuji z Anglją, stwierdzono, że w tym kraju znajdował się prawie miljon w monetach kruszcowych; pomimo wielkiego wzrostu bogactw, handlu i manufaktur wszelkiego rodzaju uważano, że nawet tam, gdzie nie odczuwa się nadzwyczajnego odpływu monet do Anglji, ilość monety obiegowej nie dosięga trzeciej części tej sumy.

Podobnie jednak, jak nasze pomysły kredytu papierowego są jedynym środkiem obniżenia poniżej poziomu sumy pieniędzy kruszcowych w kraju, tak samo według mego zdania jedynym sposobem podniesienia ilości pieniędzy ponad poziom jest gromadzenie wielkich sum w skarbcu publicznym, zamykanie i bezwzględne niedopuszczanie ich do obiegu. Środek ten wszyscy uznamy za zgubny. Ciecz w naczyniu, nie mającem połączenia z innem, może być przez taki zabieg podniesiona do dowolnej wysokości. Dla udowodnienia tego musimy wrócić jedynie do naszego pierwszego przypuszczenia, iż zniszczono połowę lub inną jakąkolwiek część naszej gotówki; wykazaliśmy wtedy, że natychmiastowym skutkiem takiego wypadku byłoby przyciągnięcie tej samej sumy ze wszystkich sąsiednich państw. Wydaje się również, że naturalny bieg rzeczy nie ustanowił żadnych bezwzględnych przeszkód dla tej praktyki gromadzenia skarbów. Tak małe miasto, jak Genewa, prowadząc taką politykę w ciągu wieków, mogłoby zebrać dziewięć dziesiątych pieniędzy Europy. W rzeczywistości jednak istnieje w charakterze człowieka nieprzezwyciężona przeszkoda do takiego niezmiernego wzrostu bogactw. Słabe państwo, posiadające olbrzymi skarb, stałoby się wkrótce łupem jakiegoś biedniejszego, lecz mocniejszego sąsiada. Wielkie zaś państwo roztrwoniłoby swoje bogactwa w ryzykownych i źle opracowanych planach i prawdopodobnie zniszczyłoby takiem postępowaniem to, co jest o wiele bardziej cenne, mianowicie przemysł i moralność ludności i zmniejszyłoby jej liczebność. W tym wypadku ciecz, podniesiona do zbyt wielkiej wysokości, wylewa się gwałtownie i niszczy naczynie, w którem się znajduje, mieszając się zaś z otaczającem środowiskiem, opada wkrótce do właściwego poziomu.

Zazwyczaj tak mało przyzwyczajeni jesteśmy do tej zasady, że, jakkolwiek wszyscy historycy podają zgodnie tak niedawny wypadek, jak nagromadzenie przez Henryka VII olbrzymiego skarbu (dosięgającego według nich 1.700.000 funtów), my raczej odrzucamy ich jednomyślne świadectwo i nie zgadzamy się z faktem, który tak mało odpowiada naszym zakorzenionym pojęciom. Rzeczywiście prawdopodobne jest, że suma ta stanowiła trzy czwarte wszystkich pieniędzy Anglji. Lecz dlaczego nie możnaby

sobie wyobrazić, że taka suma została nagromadzona w 20 lat przez przebiegłego, drapieżnego, skąpego i prawie absolutnego monarchę? Również nieprawdopodobne jest, że zmniejszenie ilości obiegowych pieniędzy zostało kiedykolwiek dotkliwiej odczute przez ludność lub też wyrządziło mu jakąś szkodę. Spadek cen wszystkich towarów natychmiast zrównoważyłby je, dając Anglji przewagę w handlu z sąsiedniemi państwami.

Czyż nie daje nam przykładu takiego postępowania mała republika ateńska ze swymi sprzymierzeńcami, którzy w ciągu pięćdziesięciu lat, w okresie między wojną Perską i Peloponeską zebrali sumę niewiele mniejszą niż ta, którą zebrał Henryk VII? [1]). Wszyscy bowiem historycy greccy i oratorowie zgadzają się, że Ateńczycy zebrali na zamku (Akropolis) więcej niż 10.000 talentów, które później roztrwonili w nierozważnych i nieostrożnych przedsięwzięciach. Jakie jednak wywołało skutki wypuszczenie tych pieniędzy i połączenie ich z obiegowemi? Czyż pozostały w państwie? Nie, przekonywamy się bowiem na podstawie pamiętnego cenzusu wspomnianego przez Demostenesa i Polybiusa, że blisko pięćdziesiąt lat później wartość całej republiki łącznie z gruntami, domami, towarami, niewolnikami i pieniędzmi wynosiła mniej niż 6.000 talentów.

Jakże ambitnego i potężnego ducha był ten naród, który zebrał i utrzymał w swoim skarbcu, mając na widoku podboje, sumę, którą mógł każdego dnia rozdzielić między obywateli na podstawie jednego głosowania, a która zwiększyłaby prawie trzykrotnie majątek każdego obywatela. Należy bowiem zauważyć, że według starożytnych pisarzy ilość Ateńczyków i ich majątek prywatny nie były większe na początku wojny Peloponeskiej niż w początkach wojny Macedońskiej.

Ilość pieniędzy w Grecji za czasów Filipa i Perseusza nie była o wiele większa od ilości pieniędzy w Anglji za panowania Henryka VII; a przecież tamci dwaj monarchowie zebrali w ciągu trzydziestu lat z małego królestwa macedońskiego większy skarb niż król angielski. Paulus Aemilius przywiózł do Rzymu około 1.700.000 funtów ster-

1) Za czasów Henryka VII funt sterling zawierał około 8 uncyj srebra.

lingów. (Według Pliniusza 2.400.000 funtów). To stanowiło zaś tylko część skarbu macedońskiego; reszta bowiem została roztrwoniona przy obronie i ucieczce Perseusza.

Z pism Stanian'a dowiadujemy się, że kanton berneński wypożyczył na procent 300.000 funtów; w swoim skarbcu zaś posiadał sumę sześć razy większą. Mamy tu zatem wypadek nagromadzenia w skarbie 1.800.000 funtów sterlingów, to jest sumy conajmniej cztery razy większej od tej, która przy naturalnym biegu wypadków obiegałaby w tak małem państwie; a przecież żaden z podróżujących w krainie Vaux, lub w innej części tego kantonu nie spostrzega znaczniejszego zapotrzebowania pieniędzy niż można przyjmować dla kraju o tych rozmiarach, gatunku gleby i położeniu geograficznem. Przeciwnie! mało istnieje w głębi kontynentu położonych prowincyj we Francji lub w Niemczech, których mieszkańcy są obecnie równie bogaci, chociaż kanton ten powiększył ogromnie swój skarb od 1714 roku, kiedy Stanian napisał swój trafny opis Szwajcarji [1]).

Zestawienie, podane przez Appian'a [2]) o skarbie Ptolomeuszów, jest tak zadziwiające, że trudno w nie uwierzyć; tembardziej, że według tego historyka i inni następcy Aleksandra również byli oszczędni i wielu z nich miało skarby niewiele mniejsze. Albowiem oszczędne usposobienie sąsiadujących książąt musiało z konieczności hamować gromadzenie pieniędzy przez monarchów egipskich zgodnie z poprzednio podaną teorją. Suma, jak wymienia, wynosi 740.000 talentów czyli 191.166.666 funtów 13 szylingów i 4 pensy zgodnie z wyliczeniem Dr. Arbuthnot'a. A przecież Appian powiada, że cyfry swoje wydobył z zestawień państwowych, sam zaś był rodem z Aleksandrji.

Z podanych zasad rozumiemy, jaki sąd należy nam wydać o tych niezliczonych zagrodach, przeszkodach i opłatach, które wszystkie narody europejskie, najwięcej zaś Anglja, nałożyły na handel bądź z niepomiernej

1) Ubóstwo, o którem mówi Stanian, można zauważyć jedynie w najbardziej górzystych kantonach, gdzie niema towarów, za które można byłoby ściągać pieniądze. A nawet tam ludność nie jest uboższa niż w diecezji Salzburskiej z jednej strony i Sabaudji z drugiej strony.

2) Przedmowa.

żądzy gromadzenia pieniędzy, które nigdy nie podniosą się powyżej poziomu, jeżeli są w obiegu; bądź też z nieuzasadnionej obawy utracenia posiadanego kruszcu, który nigdy poniżej poziomu nie spadnie. Jeżeli coś może zniszczyć nasze bogactwa, to właśnie takie nierozsądne pomysły. Wypływa z nich również ten ujemny skutek, że pozbawiają sąsiadujące narody możności swobodnego obcowania i handlowania, które Stwórca świata miał na myśli, dając im tak różnorodne ziemie, klimat i zdolności.

Nasza obecna polityka korzystania z kredytu papierowego zawiera w sobie jedyny sposób wypędzenia pieniędzy, odrzuca jedyny sposób ich gromadzenia, wprowadza zaś setki pomysłów, powodujących zahamowanie rozwoju przemysłu i pozbawiających nas i naszych sąsiadów wspólnej korzyści, jakie daje sztuka i natura.

Nie należy jednak uważać wszystkich ceł na towary zagraniczne za nierozsądne i niepożądane, lecz tylko takie, które są oparte na wyżej wspomnianej zawiści. Cło na płótno niemieckie popiera manufaktury krajowe i tem samem pomnaża naszą ludność i przemysł. Cło na wódkę zwiększa sprzedaż rumu i popiera nasze południowe kolonje. Ponieważ zaś koniecznem jest nakładanie podatków dla zdobycia funduszów dla rządu, zdawałoby się, że wygodniej byłoby nałożyć cła na towary zagraniczne, które łatwo pochwycić w porcie i opodatkować. Powinniśmy jednak zawsze pamiętać maksymę Dr. Swift'a, że w arytmetyce ceł dwa i dwa nie stanowią czterech, lecz często tylko jeden. Trudno wątpić, że, gdyby cła na wino zostały obniżone do trzeciej części, przynosiłyby rządowi o wiele więcej niż obecnie. My moglibyśmy dzięki temu pić lepszy i pożywniejszy napój i nie wynikłaby z tego żadna szkoda dla bilansu handlowego, o który tak się troszczymy. Wyrób piwa poza rolnictwem jest bardzo nieznaczny i daje zatrudnienie niewielkiej liczbie rąk roboczych. Przewóz wina i zboża mógłby go zastąpić.

Możnaby jednak powiedzieć, że jest wiele przykładów państw i królestw, które były dawniej bogate i potężne, obecnie zaś są ubogie i znajdują się w stanie upadku. Czyż nie opuściły ich pieniądze, w które przedtem obfitowały? Na to odpowiem, że, jeżeli tracą swój handel, przemysł i ludność, nie mogą myśleć o utrzymaniu swego złota i sre-

bra, te bowiem metale utrzymują się w ilości proporcjonalnej do wspomnianych czynników. Kiedy Lizbona i Amsterdam przejęły handel z Indjami Wschodniemi od Wenecji i Genui, zdobyły również zyski i pieniądze z niego płynące. Gdzie przenosi się siedziby rządu, gdzie kosztowne armje utrzymywane są z przysyłanych funduszów, gdzie duże sumy znajdują się w posiadaniu zagranicy, tam oczywiście przyczyny te powodują zmniejszenie się ilości kruszcu. Należy jednak zauważyć, że są to bardzo gwałtowne sposoby wyciągania pieniędzy i że zwykle towarzyszy im przeniesienie się ludności i przemysłu. Jeżeli jednak te pozostają, a wyciąganie pieniędzy ustaje, to pieniądze zawsze znajdą powrotną drogę przez setki kanałów, których istnienia nie znamy i nie podejrzewamy. Jakież olbrzymie sumy wydane zostały przez tyle narodów we Flandrji od Rewolucji w ciągu trzech długich wojen? Prawdopodobnie więcej, niż połowa pieniędzy całej Europy. I cóż się z niemi stało? Czyż zachowały się w wąskim obrębie posiadłości austrjackich? Z pewnością nie, większa ich część wróciła do poszczególnych krajów, skąd przybyła, i podążyła za tem rzemiosłem i przemysłem, które je najpierw zdobyły. W ciągu więcej niż tysiąca lat pieniądze z Europy płynęły do Rzymu szerokim i widocznym strumieniem; jednak to miasto zostało ich pozbawione przez wiele ukrytych i niewidocznych kanałów; brak zaś przemysłu i handlu czyni obecnie posiadłości papieskie najuboższą częścią całej Italji.

Krótko mówiąc, rząd ma poważne powody do troskliwego chronienia swej ludności i jej przemysłu. Pieniądze zaś może bezpiecznie powierzyć biegowi spraw ludzkich bez obawy i zawiści. Jeżeli zaś bierze pod uwagę tę ostatnią okoliczność, powinien to czynić tylko o tyle, o ile ona wpływa na poprzednie.

TEKST 8

LLOYD

ROZPRAWA O TEORJI MONETARNEJ

Z wydania „An Essay on the Theory of Money", London, 1771

Tłumaczył Jakób Goldwag

ROZPRAWA O TEORJI MONETARNEJ

ROZDZIAŁ IX.

Cena każdego towaru jest w odwrotnym stosunku do jego ilości; t. zn., że im mniej jakiegoś towaru przybywa na rynek, tem on będzie droższy i odwrotnie.

Jeżeli naprzykład przybywa na rynek tylko pięćdziesiąt buszli pszenicy, istnieje zaś bezwzględne zapotrzebowanie na sto buszli, to jasne jest, że cena pszenicy wzrośnie odpowiednio.

Przypuśćmy, że zarówno cała produkcja naturalna i przetwórcza, (natural and artificial), jak i suma monet i pieniędzy papierowych zostaje podzielona na kilka równych części w ten sposób, że jedna lub więcej cząstek pieniężnych odpowiada jednej cząstce towarów. Ilość części pieniężnych, które należałoby dać wzamian za jakiś towar, stanowi to, co nazywamy ceną tego towaru. Z definicji tej wynika, że przez zwiększenie lub zmniejszenie ilości monet i pieniędzy papierowych, (które nadal nazywać będę ogólnie obiegiem), lub towarów, cena czyli stosunek między niemi ulegać będzie zmianom

proporcjonalnie do tego zwiększenia lub zmniejszenia; niepodobieństwem jest ustalić ten stosunek bez wyrządzenia szkody nabywcy lub sprzedawcy.

Jakkolwiek cena każdego towaru jest w rzeczywistości stosunkiem złożonym, znajduje się bowiem w prostym stosunku do ilości pieniędzy i w odwrotnym do ilości towarów, jednak można to uprościć i wyrazić cenę w przyjętej przez nas formie. Nie stanowi bowiem żadnej różnicy, czy zwiększy się obieg, czy zmniejszy się ilość towarów, lub też zwiększy się ilość towarów, a zmniejszy obieg.

Naprzykład:

Jeżeli obieg oznaczymy przez C, ilość towarów przez M, cenę zaś czyli stosunek między niemi przez p to otrzymamy wtedy następujące równanie

$$\frac{C}{M} = p$$

Jeżeli zatem

$$\frac{C = 10}{M = 1}$$

otrzymamy p = 10, to znaczy, że dziesięć jednostek obiegu odpowiadać będzie każdej jednostce M.

Jeżeli C = 10 zostaje pomnożone przez 10, to otrzymamy następujące równanie:

$$C = \frac{10 \times 10}{M} = p \times 10 = 100$$

czyli, że cena jednostki M wzrośnie dziesięciokrotnie w stosunku do poprzedniego swego poziomu.

Jeżeli naodwrót C zostaje dziesięć razy zmniejszone, to otrzymamy następujące równanie:

$$\frac{C = 10}{\frac{10}{M}} = \frac{p}{10} = 1$$

co znaczy, że M będzie równe jednej tylko jednostce C.

Zupełnie te same równania otrzymamy w wypadku, gdy M będzie zwiększane lub zmniejszane w tym samym stosunku, C zaś pozostaje bez zmiany.

Jeżeli M zostanie podzielone przez dziesięć, otrzymamy wtedy

$$\frac{C = 10}{\frac{M}{10}} = p \times 10 = 10 \times 10 = 100$$

gdy p, jak przypuściliśmy, równa się dziesięciu.

Jeżeli naodwrót, M zostanie pomnożone przez dziesięć, otrzymamy wtedy

$$\frac{C = 10}{M \times 10} = \frac{p}{10} = 1$$

co znaczy, że jednostka C odpowiada jednostce M, którego wartość zmniejszyła się w stosunku do jego zwiększonej ilości; tem samem zaś cena towaru M znajdować się będzie w odwrotnym stosunku do jego ilości w porównaniu z obiegiem. Włączymy tedy wszystkie zmiany ceny M w następujące dwie formuły.

Jeżeli stosunek między M i C będzie p, i nazwijmy zwiększenie lub zmniejszenie M przez y [1]), to wówczas otrzymamy następujące równania:

$$\frac{C}{M} = p \qquad \frac{C}{M \times y} = \frac{p}{y} \qquad \frac{C}{\frac{M}{y}} = p \times y$$

Wielu uczonych autorów utrzymuje, że nieprawdą jest, iż cena towarów wzrasta odpowiednio do zwiększenia obiegu. Powiadają mianowicie, że obieg zwiększył się dwadzieścia razy od odkrycia Ameryki, cena zaś towarów nie wzrosła nawet dziesięciokrotnie od tego czasu. Na to odpowiadam, że to jest prawda, ale to nie dowodzi wogóle niczego. Autorzy ci winni byli wykazać, że obecnie jest dwadzieścia razy większy obieg w stosunku do przemysłu i towarów, czego faktycznie niema. Wprawdzie obieg znacznie się zwiększył, jednocześnie jednak rozwinął się przemysł; prócz tego zaś ogromna ilość monet wywieziona została z Europy lub zamieniona na srebra stołowe, galony i t. d. tak, że to, co pozostaje nie jest w żadnym

1) Współczynnik zwiększenia lub zmniejszenia. Przyp. tłum.

razie równe ilości wywiezionej z Ameryki. Z tych względów ceny towarów nie mogą wzrosnąć w stosunku do ilości kruszców przywiezionych do Europy, lecz wzrastają jedynie w stosunku do ilości obiegającej włącznie z obiegiem papierowym. Doświadczenie potwierdzą słuszność naszych zasad. We wszystkich stołecznych miastach obieg jest znacznie większy niż w odległych prowincjach i dlatego właśnie wszystkie przedmioty są odpowiednio droższe. To samo daje się zauważyć przy porównywaniu różnych krajów między sobą. We Francji obieg stanowi prawie połowę obiegu Anglji i rzeczywiście ceny żywności, siły roboczej i t. d. znajdują się tam w tym samym stosunku. W Hiszpanji jest prawie tak samo, a podobieństwo byłoby prawdopodobnie jeszcze bliższe, gdyby tamtejszy przemysł nie podupadł z wielu powodów, a raczej był tem, czem mógłby był być, bo to podnosi cenę pracy, żywności i t. d.

Wykazaliśmy, że cena towarów wzrasta w tym samym stosunku co obieg. Wynika z tego, że w wielkich miastach ceny mogą osiągnąć tak wysoki poziom, że zniszczyłoby to przemysł z powodu zmniejszenia konsumcji krajowej i zagranicznej, zwłaszcza zaś tej ostatniej. Zagranica bowiem, mając mniejszy obieg niż my, mogłaby sprzedawać taniej od nas, co ma właśnie miejsce między Francją i nami. Jedynym sposobem zaradzenia złemu jest obniżenie podatków od przedmiotów ogólnej konsumcji, zapobieganie wszelkiemi środkami rozrastaniu się stolicy i stworzenie w całym kraju bardziej równomiernego i powszechnego obiegu. Nie powinno się uprawiać przemysłu w stolicy i jej okolicach, lecz należy starać się o to, aby fabryki były możliwie blisko miejsc, gdzie znajdują się surowce i nad spławnemi rzekami, lub blisko nich. Poborcy podatku gruntowego i innych danin nie powinni przekazywać zebranych pieniędzy do Londynu, lecz winni wydawać je odrazu na utrzymanie pułków w hrabstwach (powiatach), gdzie kwaterują, na roboty publiczne w Portsmouth, Plymouth i t. d. W ten sposób pieniądze zostawałyby na prowincji i zaoszczędziłoby się wydatków na przesyłanie ich do stolicy i z powrotem. We Francji miasta układają się z ministrami, aby zakwaterowano w nich oddziały wojskowe, chcąc w ten sposób zdobyć większy obieg. Prawdopodobnie możnaby znaleźć takiego rodzaju uregulowanie kwaterunków naszych wojsk, że przynosiłyby one poddanym pożytek, a nie stanowiły dla nich ciężaru.

Niezliczone są szkody, jakie powoduje rozwój stolicy, najfatalniejszą jednak z pośród nich jest bezwątpienia podupadanie rolnictwa. Sztuki i rzemiosła rozwijają się odpowiednio do wzrostu liczby mieszkańców miasta. Mieszkańców tych dostarcza wieś i dlatego pogrzeby przewyższają o kilka tysięcy rocznie liczbę narodzin. Olbrzymia ilość służących i koni w samym Londynie i dokoła niego zjada wszystko w promieniu osiemdziesięciu lub stu mil, co przyczynia się do wzrostu cen, zarówno z powodu kosztów przewozu jak i dlatego, że każdy przedmiot przechodzi przez wiele rąk, zanim dostanie się na rynek. Powiadają, że ludzie, żyjący w Londynie, utrzymywani są przez odległe powiaty i konsumują w mieście to, co spożywaliby na wsi. Jest to wprawdzie słuszne, jednak dla powodów, które przytoczyliśmy, istnieje ogromna różnica, czy żywność konsumowana jest w Londynie, czy na miejscu. Złemu możnaby zaradzić, gdybyśmy posiadali dobrze rozwiniętą żeglugę śródlądową. Obecnie powiaty, leżące bardzo daleko od Londynu, nie mogą prawdopodobnie posyłać tam swych wytworów i dlatego uprawiają tylko ilości, potrzebne dla własnej konsumcji; tem samem nieurodzaj musi powodować głód. Rolnik woli rozwijać hodowlę bydła niż orać swój grunt, gdyż bydło może transportować z łatwością dokąd zechce. Wielki wzrost naszych rzemiosł, fabryk i żeglugi bardzo zmniejszył ludność wiejską i to tak dalece, że jestem przekonany, iż znacznie mniejsze niż dawniej obszary są uprawiane; to właśnie stanowi główny powód, dla którego zboże tak zdrożało. Jeżeli zaś Londyn w dalszym ciągu będzie się powiększał, podobnie jak w ciągu ostatnich dwudziestu lat, to zboże stanie się tak drogie, że nasz przemysł upadnie i w końcu cały nasz handel zagraniczny zostanie zniszczony. Kończąc, stwierdzam, że możemy obniżyć ceny jedynie przez zwiększenie ilości żywności lub przez zmniejszenie obiegu. Tego zaś możemy dokonać wyłącznie przez porozsiedlanie ludności zbyt licznej w Londynie. Wiem, że odpowiedzą mi na to, iż zmniejszenie ludności w Londynie nastąpi z chwilą, kiedy nie będzie można się w nim utrzymać; to jest wprawdzie słuszne, jed-

nak wtedy będzie już za późno i zanim to nastąpi, nasz handel zagraniczny będzie zrujnowany. Ilość służących i koni winna być zmniejszona; przyczyniłby się do tego wysoki podatek od nich oraz od powozów; podatek ten przyniósłby jednocześnie duże dochody rządowi kosztem próżności i głupoty.

TEKST 9

DAVID RICARDO

WYSOKA CENA KRUSZCU DOWODEM DEPRECJACJI BANKNOTÓW

Z wydania E. C. K. Gonner'a „Economic Essays by David Ricardo", London, 1923, „The High Price of Bullion a Proof of the Depreciation of Bank Notes"

Tłumaczył magr. Aleksander Zawadzki

„WYSOKA CENA KRUSZCU DOWODEM DEPRECJACJI BANKNOTÓW" [1]

(„High Price of Bullion a Proof of the Depreciation of Bank Notes").

Wartość szlachetnych metali i mechanizm rozdziału ich między poszczególne kraje (str. 3, 4) [2]

§ 1. Najbardziej cenieni pisarze Ekonomji Politycznej uważali, że szlachetne metale użyte do obiegu towarów, jeszcze przed założeniem banków, były rozdzielane między różne cywilizowane kraje świata, stosownie do stanu handlu ich i bogactwa, a zatem zgodnie z ilością i czę-

1) Tłumaczenie i podana numeracja stron według wydania E. C. K. Gonnera.

2) Nagłówek ten i następne dodane są przez tłumacza, niema ich w oryginale.

stością uskutecznianych wypłat. Tak dzielone, utrzymywały one wszędzie tę samą wartość, a ponieważ w każdym kraju zapotrzebowanie na bieżący użytek było jednakowe, przeto nie mogło być pokus do przywożenia ich lub wywożenia.

Złoto i srebro, podobnie jak inne towary, mają wewnętrzną wartość, która nie jest dowolną, lecz zależy od ich rzadkości, ilości pracy użytej przy ich otrzymywaniu i wartości kapitału użytego w produkujących je kopalniach.

„Cecha użyteczności, piękna i rzadkości", — mówi dr. Smith, „jest pierwotnem uzasadnieniem wysokiej ceny tych metali, czyli dużej ilości innych towarów, na które mogą one być wszędzie wymieniane. Wartość ta poprzedzała i była niezależna od ich użycia jako monet — była ona przymiotem czyniącym je przydatnymi do tego użytku".

Jeżeliby ilość złota i srebra, użytego na świecie jako pieniądz, była niezwykle mała, lub nadmiernie duża, to nie naruszyłoby to bynajmniej stosunków, w jakich kruszce byłyby rozdzielane pomiędzy różne kraje.

Zmiany w ich ilościach nie wywołałyby innych skutków, jak uczynienie towarów, na które byłyby one wymieniane, stosunkowo drogiemi, lub taniemi. Mniejsza ilość pieniędzy równie dobrze spełniać będzie czynności środka obiegowego, jak i większa ich ilość. Dziesięć miljonów będzie również wystarczające dla powyższego celu, co 100 miljonów. Dr. Smith zauważa, „że najobfitsze kopalnie drogocennych metali niewiele dodałyby do bogactwa świata. Wartość produktu tego, wypływająca przedewszystkiem z jego rzadkości, siłą rzeczy spada przy jego nadmiarze".

Jeżeli w dążeniu do bogactwa, jeden naród postępować będzie szybciej niż inne, to będzie on żądał i otrzyma większy udział z zapasu pieniężnego świata. Zwiększy się handel jego, ilość towarów i wypłat, a zatem i ogólny zapas pieniędzy na świecie zostanie rozdzielony zgodnie z nowemi proporcjami. Dlatego też wszystkie kraje będą musiały przyczynić się ze swego udziału do tego faktycznego zapotrzebowania.

W podobny sposób, jeżeli pewien naród zniszczy część swego bogactwa, lub straci część handlu, to nie będzie on mógł utrzymać tej samej ilości środka obiegowego, jaką poprzednio posiadał. Część zostanie wywieziona i rozdzielona między inne narody, dopóki zwykłe stosunki nie zostaną przywrócone.

Wpływ odkrycia kopalni złota na jego wartość (str. 4, 5)

§ 2. Jeśli w jednym z tych krajów zostanie odkryta kopalnia złota, wówczas wskutek większej ilości szlachetnych metali wprowadzonych do obiegu, pieniądz w kraju tym straci na wartości i dlatego nie będzie posiadał takiej wartości, jak w innych krajach. Złoto i srebro, w postaci monety lub kruszcu, podlegając prawu rządzącemu wszystkiemi innemi towarami, staną się natychmiast przedmiotem wywozu i opuszczą one kraj, w którym są tanie, dla krajów, gdzie są drogie, a trwać to będzie tak długo, jak długo kopalnia będzie wydajną, i dopóki, istniejący przed odkryciem kopalni, stosunek między kapitałem a pieniądzem nie zostanie na nowo przywrócony, a złoto i srebro nie odzyska wszędzie jednakowej wartości. Wzamian za wywożone złoto przywożone będą towary, a chociaż to, co zwykle zwane jest bilansem handlowym, kształtować się będzie niekorzystnie dla kraju wywożącego pieniądz lub kruszec, to jednak będzie rzeczą oczywistą, iż prowadził on bardzo korzystny handel, wywożąc to, co dlań było zupełnie niepożyteczne wzamian za towary mogące być użyte na rozszerzenie jego rękodzieł i zwiększenie jego bogactwa.

Wpływ założenia banku emisyjnego na wartość pieniądza (str. 5, 6)

Jeżeli w pewnym kraju zamiast odkrycia kopalni założony zostanie bank, taki, jak Bank of England, z możnością wypuszczania swych not, jako środków obiegowych, taki sam będzie rezultat, co i w wypadku z kopalnią, gdyż po wypuszczeniu dużej ilości (not) drogą pożyczek udzielanych kupcom, lub kredytów otwieranych rządowi doda-

my do sumy pieniędzy, nową ich ilość. Pieniądz straci na wartości, ceny towarów zaś ulegną proporcjonalnej zwyżce. Równowaga między tym a innemi krajami będzie mogła być przywrócona tylko przez wywóz części kruszcu.

Założenie banku i wynikająca stąd emisja banknotów działała w takim samym stopniu, jak i odkrycie kopalni, na pobudzenie wywozu kruszcu albo monety. Jest to o tyle korzystne, o ile wywóz złota może być uskuteczniony. Bank zastępuje pieniądz bardziej kosztowny — pieniądzem bez wartości, przez co umożliwia obrócenie szlachetnych metali, (które choć są nader potrzebną częścią naszego kapitału, lecz nie przynoszą dochodu) na kapitał dający dochód. Dr. Smith przyrównywa korzyści osiągane przez założenie banku do tych, które możnaby uzyskać przez zamianę naszych szos na pastwiska i uprawne pola — i utworzenie dróg powietrznych. Szosy, równie jak monety, są nader pożyteczne, nie przynoszą jednak dochodu. Niektórych może niepokoić ucieczka pieniędzy kruszcowych („specie") z kraju, uważając, że niekorzystnym jest handel, który pociąga za sobą ich odpływ; w rzeczy samej, prawo zapatruje się tak na to, przez swe zarządzenia skierowane przeciwko wywozowi pieniędzy kruszcowych; jednakowoż po zastanowieniu się przekonamy się, że wywożąc go (kruszec) zagranicę kierowani jesteśmy — nie koniecznością lecz wyborem — i, że jest wysoce dla nas korzystną rzeczą wymieniać towary zbyteczne na takie, które mogą być uczynione produkcyjnemi.

Wartość pieniędzy kruszcowych w różnych krajach nie może być w dłuższych okresach czasu różna (str. 6, 7)

§ 4. Wydaje nam się przeto, że pieniądz jednego kraju nie może być przez dłuższy okres czasu bardziej wartościowy, niż w innych krajach, o ile uwzględnione są jednakowe ilości szlachetnych metali; nadmiar pieniędzy jest pojęciem względnem; jeżeli obieg Anglji wynosi 10 miljonów, Francji — 5 miljonów, Holandji — 4 miljony i t. d., to przy zachowaniu tego stosunku, choć ilość pieniędzy w każdym z tych krajów podwoi się lub potroi, żaden z nich

nie odczuje nadmiaru pieniędzy. Ceny dóbr podniosą się wszędzie skutkiem zwiększenia się ilości pieniędzy, jednakowoż wywóz kruszcu z żadnego z powyższych krajów nie nastąpi. Lecz, jeżeli stosunki te zostaną naruszone tylko przez Anglję, podwajającą ilość swych pieniędzy, przy niezmienionym obiegu Francji, Holandji i t. d., wówczas odczujemy nadmiar naszego pieniądza, a z tego samego powodu, inne kraje odczują jego brak, — część więc naszego nadmiaru będzie wywożona tak długo, aż stosunki dziesięciu, pięciu, czterech i t. d. nie zostaną z powrotem przywrócone.

Jeżeli jedna uncja złota we Francji będzie posiadała większą wartość niż w Anglji, a przez to można będzie kupować za nią we Francji więcej jednego, wspólnego obu tym krajom, przedmiotu, wówczas złoto opuści natychmiast Anglję, wysyłać je będziemy zamiast innych przedmiotów, ponieważ stanie się ono (złoto) najtańszym towarem na rynku angielskim; jeżeli bowiem złoto jest droższe we Francji, niż w Anglji, to towary muszą tam być tańsze; nie wysyłalibyśmy ich (towarów) bowiem z drogiego rynku na tani, lecz przeciwnie, będą one przechodziły z taniego na drogi, gdzie będą wymieniane na nasze złoto.

Przy wymienialności banknotów na złoto, bank nie może wypuścić więcej banknotów, niż wynosi wartość monet, które obiegałyby, gdyby banku nie było (str. 7 — 9)

§ 5. Dopóki banknoty są wymienialne na żądanie na złoto, Bank może w dalszym ciągu je emitować, a pieniądz kruszcowy z korzyścią dla kraju może być wywożony, ponieważ nie może on (Bank) nigdy wypuścić więcej banknotów, niż wynosi wartość monet, które obiegałyby, gdyby Banku nie było.

Gdyby Bank usiłował sumę tę przekroczyć, wówczas przewyżka byłaby mu natychmiast zwrócona dla wymiany na złoto, ponieważ pieniądz nasz, straciwszy przez to na wartości, będzie mógł być korzystnie wywożony i nie będzie mógł być zatrzymany w naszym obiegu.

Jeżeli Bank, zwrócone mu banknoty stale z powrotem puszczałby w obieg, wówczas ostatnia gwinea mogłaby zniknąć z naszego skarbca.

Złemu to nie zaradziłoby, gdyby Bank, dla wypełnienia braku w swym zapasie złota, skupywał kruszec złoty po wysokiej cenie i przebijał go na gwineje, zgłaszanoby się i nadal po gwineje, które zamiast służyć dla wywozu, byłyby przetapiane i sprzedawane, jako kruszec, Bankowi po wygórowanej cenie.

... Bank byłby więc ostatecznie zmuszony do zastosowania jedynego środka, dającego mu możność powstrzymania popytu na gwineje. Będzie on musiał wycofywać część swych banknotów z obiegu tak długo, aż zwiększy on wartość pozostałych do poziomu kruszcu złota, w rezultacie zaś — do wartości pieniędzy innych krajów. Wszystkie korzyści z wywozu kruszcu złotego ustaną wówczas, więc nie będzie pokusy do wymiany banknotów na gwineje.

Ujemny bilans handlowy nie może być przyczyną, lecz wyłącznie skutkiem, nadmiernej emisji (str. 9 — 12)

§ 6. Z tego punktu widzenia wydaje się nam, iż dążność do wywożenia zagranicę pieniędzy w wymianie za towary, lub to, co nazywają również niekorzystnym bilansem handlowym, nie może powstać inaczej, jak tylko skutkiem nadmiaru pieniądza. P. Thornton, który sprawę tę szeroko rozpatrywał, przypuszcza, iż niekorzystny bilans handlowy może być w naszym kraju wywołany skutkiem złego urodzaju i płynącego stąd przywozu zboża; — i, że w kraju wobec którego jesteśmy zadłużeni może panować w tym czasie niechęć do przyjmowania w zapłacie naszych towarów; saldo należne zagranicy musi być przeto zapłacone naszą monetą bitą, stąd zaś płynie popyt na kruszec złoty i podniesienie się jego ceny. Uważa on, że Bank wyświadcza poważną usługę kupcom przez wypełnianie banknotami luki spowodowanej wywozem brzęczącej monety.

... Jakkolwiek wielki byłby brak zboża, wywóz pieniędzy byłby ograniczony przez zwiększającą się rzadkość pieniędzy. Pieniądz jest w tak powszechnym popycie, a przy

obecnym stanie cywilizacji, jest tak istotny dla operacyj handlowych, iż nie może być nigdy wywożony w nadmiernej ilości.

... P. Thornton nie wyjaśnił nam, dlaczego zagranica niechętnie ma brać nasze towary w wymianie za swe zboże.

... Jeśli zgadzamy się na to, aby za towary dawać monety, to czynimy to z wyboru, a nie z konieczności. Nie przywozilibyśmy więcej towaru, niż go wywozimy, gdyby nie nadmiar pieniądza, który wywóz części jego czyni dla nas dogodnym. Wywóz monety spowodowany jest jej taniością — i nie jest on skutkiem, lecz przyczyną ujemnego bilansu; nie wywozilibyśmy monet, gdyby nie to, iż możemy wysłać je na lepszy rynek, lub gdybyśmy mieli jakiś towar, dający się z większą korzyścią wywieść. Jest to zbawienny środek na nadmiar pieniądza; a jak to już usiłowałem dowieść, iż nadmiar lub brak jest tylko pojęciem względnem, wynika stąd, iż popyt na niego (pieniądz) zagranicą powstaje tylko skutkiem stosunkowego braku pieniądza w kraju importującym go, co powoduje jego wyższą wartość.

W sprawie tej rozstrzyga wyłącznie interes. Gdyby kupcy sprzedający Anglji zboże na sumę, przypuśćmy, 1 miljona mogli importować towary kosztujące w Anglji 1 miljon, lecz za które zagranicą danoby więcej, niż wynosi wartość przesłanego z Anglji miljona w pieniądzach, wówczas kupcy ci chętnie braliby towary; w odwrotnym wypadku złoto byłoby żądane.

Fakt, że kupcy zagraniczni za swe zboże wolą otrzymywać złoto, wyłącznie wypływa z porównania wartości złota i innych towarów na naszym rynku i zagranicą — ponieważ złoto jest tańsze w Londynie niż zagranicą. Jeśli zmniejszymy ilość pieniędzy, to nadamy im dodatkową wartość — skłoni to kupców zagranicznych do zmiany w ich wyborze i do żądania towarów. Posiadając dług w Hamburgu, w wysokości 100 £., pragnę znaleźć najtańszy sposób uregulowania go. Jeśli poślę pieniądze, wówczas przy kosztach ich transportu wynoszących przypuszczalnie 5 £. uregulowanie długu będzie mnie kosztowało 105 £. Jeśli nabędę w kraju sukno, kosztujące mnie łącznie z transportem 106 £., a które w Hamburgu będę mógł

sprzedać za 100 £., wówczas korzystniej dla mnie będzie posłać pieniądze. Jeśli kupno i wysyłka żelaza, dla zapłacenia mego długu, wyniesie 107 £., wówczas będę wolał wysłać sukno zamiast żelaza, lecz przez wzgląd na pieniądze, nie wyślę żadnego z nich, ponieważ pieniądz będzie najtańszym towarem wywozowym na rynku londyńskim. Te same względy będą kierowały eksportem zboża, o ile tranzakcje odbywać się będą na jego rachunek. Jeśli jednak Bank, „w obawie o bezpieczeństwo swej instytucji", wiedząc, iż wymagana ilość gwinei mogłaby być wycofana z jego skarbca po cenie menniczej, uważałby za konieczne zmniejszyć ilość swych banknotów będących w obiegu, wówczas stosunek wartości złota, sukna i żelaza nie pozostałby, jak 105, 106, 107; z pośród tych trzech towarów, pieniądz stanie się najbardziej wartościowym, przeto będzie on mógł być mniej korzystnie użyty w regulowaniu zagranicznych długów.

W wypadku bardziej jaskrawym, gdy chcemy jednemu z mocarstw zagranicznych wypłacić subsydjum — nie będziemy wywozili pieniędzy, o ile znajdą się takie towary, któremi taniej będziemy mogli uskutecznić zapłatę. Interes jednostek uczyni wywóz pieniędzy zbytecznym.

§ 7. A zatem, pieniądz będzie wysyłany zagranicę dla regulowania długów tylko wówczas, gdy znajdować się będzie w nadmiernej ilości, czyli tylko wówczas, gdy będzie on najtańszym wywozowym towarem.

Wartość sumy znaków obiegowych w danym kraju jest wielkością stałą, niezależną od ich ilości i od systemu pieniężnego (str. 33 — 35)

§ 21. Wartość obiegu pieniężnego znajduje się w każdym kraju w pewnym stosunku do wartości będących w obiegu towarów. Stosunek ten w niektórych krajach bywa większy niż w innych, zmienia się on również w jednym kraju z powodu różnych okoliczności. Zależy on od szybkości obiegu, od stopnia zaufania i istniejącego wśród kupców kredytu, przedewszystkiem zaś — od racjonalności operacyj bankowych. W Anglji zastosowano tak wielką ilość środków, zmierzających do oszczędnego użycia środka obiegowego, iż wartość jego, porównana z wartością obracanych dzięki niemu towarów, sprowadza się prawdopodobnie (w okresach zaufania) do możliwie małego stosunku. Stosunek ten może być różnie oceniany.

Ani zwiększenie ani zmniejszenie obiegu pieniężnego pod postacią: złota, srebra lub pieniędzy papierowych, nie może zwiększyć, lub zmniejszyć wartości jego powyżej, lub poniżej tego stosunku. Jeśli kopalnie przestaną dostarczać rocznych kontyngentów szlachetnych metali, to pieniądz stanie się bardziej wartościowym, przeto mniejsza ilość jego będzie mogła być użyta jako środek obiegowy. Zmniejszanie się ilości będzie proporcjonalne do zwiększania się ich wartości. W podobny sposób, przy odkryciu nowych kopalń wartość szlachetnych metali zostanie zredukowana, a zwiększona ich ilość użyta do obiegu; w obu więc wypadkach, względna wartość pieniędzy w stosunku do wchodzących dzięki nim w obrót towarów pozostawać będzie bez zmiany.

Zwiększenie ilości banknotów wymienialnych na złoto wpływa inaczej na wartość znaku obiegowego, aniżeli zwiększenie ilości pieniędzy papierowych (str. 34 — 35)

Gdyby, przy wymienialności banknotów na monety, Bank zwiększył ich ilość, to spowodowałby on tylko krótkotrwałą zmianę wartości pieniądza, ponieważ jednakowa prawie ilość monet zostałaby usunięta z obiegu i wywieziona.

Gdyby wymienialność banknotów na złoto była zawieszona, a wszystkie monety bite zostały wywiezione, wówczas każda dodatkowa ilość banknotów deprecjonowałaby wartość pieniądza w stosunku proporcjonalnym do tej nadwyżki. Gdyby 20 miljonów stanowiło obieg Anglji przed zawieszeniem wymienialności, a dodano do tego 4 miljony, to 24 miljony nie miałyby większej wartości, niż poprzednio istniejące — 20 miljonów, z tem zastrzeżeniem, iż ilość towarów byłaby niezmieniona i nie byłoby równo-

ległego wywozu monet; — i, jeśliby Bank zwiększał stopniowo swą emisję do 50 lub 100 miljonów, to ta zwiększona ilość byłaby całkowicie wchłonięta w obieg Anglji, lecz w każdymbądź razie zostałaby zdeprecjonowana do wartości 20 miljonów.

Wysokość stopy procentowej nie może być wskaźnikiem nadmiernej emisji (str. 32, 35, 36)

§ 21. (początek). Utrzymują, iż stopa procentowa, a nie cena kruszcu złotego lub srebrnego, jest kryterjum, które pozwala zawsze wnioskować o nadmiarze pieniądza papierowego; gdy emisja jest nadmierna, procent powinien spaść, a gdy jest niedostateczna, powinien podnieść się. Sądzę, iż można wyjaśnić, że stopa procentowa jest regulowana — nie przez nadmiar lub rzadkość pieniądza, lecz przez obfitość lub rzadkość tej części kapitału, która nie jest pieniądzem.

§ 22. ...Gdyby Bank wprowadził na rynek dużą ilość dodatkowych banknotów, ofiarowując je w formie pożyczek, to bezsprzecznie wywarłby on na pewien czas wpływ na poziom stopy procentowej. Takie same skutki pociągnęłoby za sobą odkrycie skarbu monet złotych lub srebrnych. Gdyby suma ta była znaczna, wówczas Bank, lub właściciel skarbu, nie mogliby wypożyczać banknotów lub monet na 4%, a nawet może powyżej 3%; lecz ani banknoty, ani monety, nie będą bez użytku zatrzymywane przez tych, którzy je pożyczyli; rzucone na rynek, wywołają one wszędzie zwyżkę cen towarów dotąd, aż nie zostaną całkowicie wchłonięte w powszechny obieg. Jedynie w okresie między emisją banknotów a oddziaływaniem ich na ceny odczuwalibyśmy nadmiar pieniędzy, w okresie tym procent kształtowałby się poniżej swego naturalnego poziomu; lecz jak tylko dodatkowa suma banknotów i monet zostałaby wchłonięta przez powszechny obieg, stopa procentowa podniosłaby się, a popyt na nowe pożyczki stałby się silniejszy, niż przed wszczęciem dodatkowej emisji.

... Zyski mogą być obniżane wyłącznie przez konkurencję kapitałów, nie będących środkiem obiegowym. Po-

nieważ zwiększenie ilości banknotów nie dorzuci nic do wartości tego rodzaju kapitału, ani nie zwiększy ilości naszych towarów wywozowych, maszyn i surowców, przeto nie będzie również mogło zwiększyć naszych zysków lub obniżyć procentów.

... Kapitał zatrudniony obecnie w naszym kraju, siłą rzeczy ogranicza się do ilości „surowców, zapasów i t. d.", mógłby on być równie wydajny, choć nie z taką samą łatwością, gdyby handel opierał się na wymianie naturalnej.

TEKST 10

RAPORT SPECJALNEJ KOMISJI W SPRAWIE WYSOKIEJ CENY KRUSZCU

SPORZĄDZONY Z POLECENIA IZBY GMIN W CELU PRZEDSTAWIENIA 8 CZERWCA 1810 R.

Z wydania E. Cannan'a The Paper Pound of 1797-1821, London, 1925, „Report from the select Committee on the high Price of Bullion ordered by the House of Commons to be Printed 8 th June, 1810"

Ważniejsze ustępy tłumaczył Jakób Goldwag

Od czasu zawieszenia wymienialności w r. 1797 stało się rzeczą pewną, że, jakkolwiek złoto nadal pozostało naszym miernikiem wartości i podstawą cen, jednak narażone jest na nowe wahania, wynikające z możliwości powstania nadmiaru biletów, które nie są na żądanie wymienialne na złoto; granice tych wahań są tak nieokreślone, jak suma do której ta nadmierna ilość biletów może być emitowana.

... Takie samo podniesienie się ceny rynkowej złota ponad jego cenę menniczą będzie miało miejsce, jeżeli obieg lokalny danego kraju niewymienialny na złoto będzie doprowadzony do nadmiernej wysokości. Nadmiaru tego nie można wywieźć zagranicę, a że jest niewymienialny na kruszec, więc nie zawsze może być zwrócony temu, przez kogo został emitowany. Pozostaje w obiegu i stopniowo jest przezeń wchłaniany, podnosząc ceny wszystkich towarów. Wzrost ilości lokalnego obiegu w jednym kraju podwyższy ceny w tym kraju w ten sam zupełnie sposób, jak

zwiększenie ogólnej podaży kruszców szlachetnych podnosi ceny na całym świecie. Przy pomocy zwiększenia sumy środków obiegowych wartość poszczególnej jednostki przy zamianie na inne towary zostaje obniżona, innemi słowy ceny pieniężne wszystkich pozostałych towarów zostają podniesione, a z niemi podnosi się i cena kruszcu. W ten sposób nadmiar obiegu lokalnego poszczególnego kraju powoduje zwyżkę ceny rynkowej złota ponad jego cenę menniczą. Również widoczne jest, że w wypadku podniesienia cen towarów w jednym kraju z powodu zwiększenia ilości środków obiegowych, jeśli podobne zwiększenie ilości środków obiegowych w kraju sąsiednim, nie doprowadziło do analogicznego podniesienia cen, względna wartość jednostki obiegowej jednego kraju w stosunku do drugiego nie pozostanie bez zmiany. Jeżeli wartość wewnętrzna jednostki jednej waluty ulegnie zmniejszeniu, podczas gdy jednostka drugiej pozostanie niezmieniona, kurs między obydwoma temi krajami będzie obliczany na niekorzyść pierwszego.

W ten sposób ogólne podniesienie się wszystkich cen, wzrost ceny rynkowej złota i spadek kursów zagranicznych są następstwem nadmiaru środków obiegowych kraju, który wprowadził u siebie pieniądz, nie dający się wywieźć zagranicę lub niewymienialny na żądanie na monety, które można wywieźć.

29 ... Dodatni bilans handlowy w przedstawianych corocznie parlamentowi wykazach wywozu i przywozu wynika według wszelkiego prawdopodobieństwa z wystawiania na rząd trat na wielkie sumy za wydatki dokonane przez niego zagranicą. Zwiększenie eksportu i zmniejszenie importu jest potęgowane, a nawet wymuszane przez wystawianie takich trat. Jeśli bowiem podaż weksli, wystawianych zagranicą bądź przez agentów rządu, bądź przez osoby prywatne, jest nieproporcjonalnie wielka w stosunku do popytu na nie, cena ich w pieniądzu zagranicznym spada do poziomu, który zachęca do ich nabywania. Nabywcy, zwykle cudzoziemcy, nie chcąc przenieść na stałe swego majątku do Anglji, wykorzystują warunki, na jakich za weksle na Anglję nabywać można towary angielskie, na które istnieje popyt w ich kraju lub w pośredniczących w handlu z Anglją miastach, z któremi można wyrównywać rachunki. W ten sposób cena weksli jest regulowana w pewnym stopniu ceną towarów brytyjskich. Spada ona do poziomu, przy którym kupno i wywóz tych towarów przynosi zysk; wtedy zaś niewątpliwie nastąpić musi ich wywóz w wysokości prawie odpowiadającej sumie wystawianych weksli. A więc ani wybitnie ujemny ani też dodatni bilans handlowy nie może się w ciągu długiego okresu czasu utrzymać. Z chwilą bowiem, gdy bilans zaczyna oddziaływać na kursy zagraniczne (price of bills), one z kolei wpływają na stan handlu, powodując wyrównanie importu i eksportu.

... Biorąc pod uwagę powyższe rozumowanie, odnoszą- 32
ce się do stanu kursów, gdy się je rozpatruje osobno, komisja stwierdza, iż trudno jest oprzeć się wnioskowi, iż część przynajmniej znacznego spadku, którego doznały kursy, nie została wywołana przez stan handlu, lecz w dużej mierze przez zmianę względnej wartości naszego pieniądza krajowego.

... W rezultacie komisja doszła do przekonania, że w warunkach nienormalnych, w jakich znajduje się obieg naszego kraju, należy przedewszystkiem zwracać baczną uwagę na kursy zagraniczne i rynkową cenę złota. Komisja pragnęła jednak dowiedzieć się, czy dyrektorzy Banku Angielskiego są tego samego zdania i czy wyciągają z tego praktyczne wnioski dla kontrolowania obiegu, zwłaszcza zaś, czy w ciągu ostatniego roku wielki spadek kursów i znaczne podniesienie się ceny złota nasunęły dyrektorom podejrzenie, że obieg kraju jest nadmierny.

... Po dokładnem zbadaniu tej części zagadnienia, komisja zmuszona jest stwierdzić, że wielkim błędem jest przypuszczenie, iż suma niewymienialnych na kruszec pieniędzy papierowych na żądanie posiadaczy, nie oddziaływa na kursy zagraniczne i cenę kruszcu. Nietylko najwybitniejsi znawcy handlu i finansów uznają zasadę, że wskutek nadmiernej emisji takich biletów, cena złota się podniesie i kursy spadną, lecz także słuszność tej zasady potwierdzona została w nowszych czasach doświadczeniem wszystkich państw, które posiadały obieg papierowy. W państwach tych mężowie stanu przyjęli ją za najlepsze kryterjum dla stwierdzenia, czy obieg jest nadmierny.

Należy jednocześnie podkreślić, że dawniej, gdy Bank 43 — 44

był zmuszony wymieniać na żądanie swe banknoty na złoto, stan kursów zagranicznych i cena złota istotnie wpływały na wielkość emisji, jakkolwiek dyrektorzy nie zwracali na nie ciągłej uwagi. Gdy bowiem banknoty były wymienialne na złoto, spadek kursów zagranicznych lub zwyżka ceny złota natychmiast zwiększały popyt na kruszec. Jeśli kiedykolwiek dyrektorzy nieostrożnie przekraczali właściwą granicę kredytów i emisji, banknoty szybko powracały do Banku od osób, usiłujących ciągnąć zyski z ceny rynkowej złota lub poziomu kursów zagranicznych. W ten sposób, niepomyślny stan rychło leczył się sam przez się. Jeżeli dyrektorzy Banku byli zaniepokojeni kurczeniem się swego zapasu złota i chcieli go uzupełnić, mogli nabywać kruszec tylko po wysokiej cenie ze stratą, kurczyli więc emisję i w ten sposób nadawali większą wartość pozostałym banknotom i monetom, na które były wymienialne. Jednocześnie zaś potajemny wywóz monet i złota współdziałał w poprawianiu stanu kursów, zmniejszając odpowiednio różnicę między wartością banknotów wymienalnych na złoto i ceną menniczą złota a jego ceną rynkową.

44 — 45 W latach 1793 oraz 1797 powstało gwałtowne zapotrzebowanie na złote gwineje, nie wypływające z niepomyślnego stanu kursów czy wysokiej ceny złota, lecz z obawy przed wrogą inwazją. W obu wypadkach Bank silnie ograniczył swoje dyskonto, a tem samem i ilość obiegających banknotów bardzo znacznie poniżej popytu kupców. Komisja kwestjonuje tego rodzaju politykę ograniczeń kredytowych w okresie paniki, której nie towarzyszy wysoka cena kruszcu i niekorzystne kursy. Postępowanie Banku w tych dwóch okresach jest dowodem istniejącej przed rokiem 1797 ogólnej tendencji zmniejszania kredytów i emisji, gdy zapas kruszców się kurczył.

45 Komisja wyraża Izbie swą bardzo zdecydowaną opinję, iż cena złota w kruszcu i poziom kursów zagranicznych w pewnym dłuższym okresie czasu stanowią najlepszy, ogólny sprawdzian, z którego można wyciągać wnioski co do nadmiaru lub niedostateczności emisji biletów papierowych w czasie, gdy wymienialność jest zawieszona. Bank Angielski nie może skutecznie regulować ilości biletów w obiegu, nie biorąc pod uwagę sprawdzianu, zawartego

w tych dwóch czynnikach. Opierając się zaś na wszystkich przytoczonych faktach i wnioskach, dotąd wyprowadzonych, Komisja dochodzi do przekonania, że, jakkolwiek położenie gospodarcze Angji i sytuacja polityczna na kontynencie miały pewien wpływ na obniżenie się kursów zagranicznych i zwyżkę ceny złota, jednak tę wysoką cenę kruszcu i deprecjację należy również przypisać brakowi stałej kontroli i odpowiedniego ograniczenia obiegu banknotów kraju.

Dyrektorzy Banku i niektórzy przesłuchani przez[46] Komisję kupcy, wypowiedzieli twierdzenie o słuszności którego byli całkowicie przekonani, iż nie może powstać nadmiar emisji banknotów Banku Angielskiego, jeżeli pożyczki, na które są one emitowane, dawane są na zasadach, któremi się dyrektorzy Banku obecnie kierują, to jest, jeżeli dyskonto weksli handlowych ogranicza się tylko do papierów niewątpliwie solidnych i krótkoterminowych, wypływających rzeczywiście z tranzakcyj handlowych. Zasada, że dyskonto ma być tylko dokonywane na podstawie weksli powstałych z rzeczywistych obrotów handlowych, płatnych w oznaczonych krótkich terminach, jest zupełnie zdrowa i rozsądna.

Natomiast Komisji wydaje się doktryną całkowicie błędną w zasadzie i brzemienną w groźne następstwa w praktyce przekonanie, że Bank, w czasie, gdy jest wymienialność na monetę zawieszona, nie potrzebuje żadnego innego ograniczenia w emisji swych banknotów prócz ustanowionego w pewnego rodzaju zasadach dyskonta i że w czasie zawieszenia wypłat gotówkowych, dyskonto dobrych weksli krótkoterminowych nie może prowadzić do nadmiaru ilości banknotów w obiegu.

Zawieszenie wypłat gotówkowych oddało całkowicie 52 — 53 w ręce dyrektorów Banku Angielskiego niezmiernie ważną funkcję zaopatrywania kraju w taką ilość środków obiegowych, jaka jest w ścisłym stosunku do potrzeb interesów społeczeństwa. Zdaniem Komisji nierozsądnem jest oczekiwać, aby dyrektorzy Banku Angielskiego mogli kiedykolwiek wypełnić tę funkcję. Najdokładniejsza znajomość położenia gospodarczego kraju, połączona z głęboką wiedzą w dziedzinie pieniądza i obiegu nie da możności żadnej pojedyńczej osobie czy ciału zbiorowemu oznaczyć i utrzymać zawsze odpowiednią ilość środka obiegowego

TEKST 11

LORD OVERSTONE

Z wydania zbiorowego dzieł Overstone'a: „Tracts and other Publications on Metallic and Paper Currency", London, 1857, „Thoughts on the Separation of the Departments of the Bank of England".

Tłumaczył Zdzisław Łopieński.

Cel aktu Peel'a: zapobiega nagłym i gwałtownym restrykcjom kredytowym [1]

Obecny system, równie jak system proponowany, mający go zastąpić, uznaje konieczność zabezpieczenia wymienialności not za pomocą kurczenia (contraction) obiegu; jedynie wątpliwym punktem jest to, przy jakim systemie ten konieczny wynik osiągnięty będzie z możliwie małem skurczeniem obiegu, a tem samem z najmniejszą niewygodą i naciskiem na społeczeństwo. Dotychczas kurczenie obiegu odkładano zazwyczaj do czasu, gdy niepomyślne kursy działały już długo i gdy zapasy kruszcu poważnie zmalały. Robiono to, o ile wogóle istniał określony cel w takiem postępowaniu, zapewne w nadziei, że same wypłaty (payment) i wywóz kruszcu zagranicę mogą okazać się dostateczne dla naprawienia kursów i zatrzymania odpływu (drain) bez odpowiedniego skurczenia obiegu. Bogate doświadczenie jednak dowiodło już, że takie na-

1) Ten nagłówek i następne dodane w tłumaczeniu.

dzieje są bezpodstawne i że wszystkie one mają charakter empiryczny, a nie opierają się na pewnej albo ściśle określonej zasadzie. Konsekwencją tego systemu było nagłe i gwałtowne działanie na kredyt i ceny w chwili, gdy odpływ zrobił już postępy, zaś ostatecznemu złu, wyczerpaniu (exhaustion) kruszcu z obiegu zapobiegano nie bez wielkich trudności i przy wydatnym a przykrym nacisku na publiczność. Bill teraz rozpatrywany (projekt aktu Peel'a) proponuje system wczesnego, regularnego i ciągłego kurczenia obiegu, zamiast systemu działającego nagle i gwałtownie, a przeprowadzonego nieregularnie. Tak więc wydaje się rzeczą prawie dowiedzioną, że będzie można zapobiec pojawianiu się wielu okoliczności, które wzmagały natężenie i rozmiar (extent) dawniejszych odpływów; oraz że osłabienie działania tych przyczyn odpływu, których w zupełności nie sposób uniknąć, dokonane zostanie we wcześniejszem jego stadjum, tem samem więc z mniejszem skurczeniem obiegu, a zatem z mniejszemi niedogodnościami dla publiczności.

Wahanie obiegu w systemie mieszanym (mixed circulation) dostosowane winno być do zmian obiegu w systemie kruszcowym (metallic circulation).

Od chwili rozpoczęcia na nowo wypłat kruszcowych w roku 1819 zdolność wymienialności not na złoto na żądanie, a zatem stałość naszego systemu pieniężnego była narażona w wielu okolicznościach na różne niebezpieczeństwa. Bank przez nieustające żądanie złota doprowadzony był do ostateczności, a obecnie udało się uniknąć zawieszenia wypłat w monecie kruszcowej i związanego z tem kompletnego rozstroju naszego systemu pieniężnego raczej przez szczęśliwy zbieg okoliczności (chance remedy), aniżeli przez pewne działanie określonej jakiejś zasady. Przy obiegu kruszcowym (metallic circulation) niebezpieczeństwo całkowitego wyczerpania złota w kraju powstać nie może. Gdy przy takim systemie część pieniądza kruszcowego została wywieziona, ilość pozostała, będąc zmniejszona, podnosiła się stosunkowo w swej wartości; wskutek tego tylko ograniczona ilość złota, będącego w obiegu, mogła być wywieziona z kraju przez jakikolwiek bądź popyt zagranicy. W ten sam sposób ujemne kursy zagraniczne działać powinny na mieszany obieg (mixed circulation) złota i papieru pod warunkiem, że ten mieszany obieg jest regulowany w taki sposób, że wysokość jego zmienia się bezwzględnie tak, jak zmieniałaby się wysokość obiegu czysto kruszcowego.

Niebezpieczeństwo zatem, na jakie nasz system był narażony oraz niewygoda publiczności i alarm, jakie temu niebezpieczeństwu towarzyszyły, musiały wynikać z faktu, że suma obiegu papierowego w kraju nie była regulowana w ten sposób, aby zabezpieczyć zgodność wahań swej wysokości z wahaniami, któreby występowały w ilości obiegu kruszcowego. Ustanowienie norm, któreby zaradziły tego rodzaju złemu funkcjonowaniu, jest właśnie przedmiotem projektu ustawy (bill) przedłożonego Parlamentowi. Pod wpływem postanowień zawartych w projekcie emisje Banku Angielskiego będą musiały się przystosować ściśle do wahań zapasu kruszcu; możliwie nieregularności w emisjach prowincjonalnych (Country issues) nie będą mogły przekroczyć ściśle określonych granic, o ile chodzi o Anglję. Kwestja regulowania według podobnych zasad emisyj papierowych not Szkocji i Irlandji pozostaje przedmiotem przyszłego prawodawstwa. Zatem projekt, choć nie jest zupełny we wszystkich swych postanowieniach, czyni jednak poważny krok naprzód w kierunku oparcia obiegu kraju na zdrowej podstawie, a w ten sposób daje też poważne dodatkowe gwarancje skutecznego utrzymania naszego ustalonego miernika wartości (standard of value).

Dlaczego zmiany obiegu banknotów powinny być dostosowane do wahań zapasu kruszcu?

Regulowanie sumy obiegu papierowego kraju odpowiednio do wahań zapasu kruszcu powinno być uważane za konieczne z następujących przyczyn:

1) Obieg kruszcowy nigdy nie mógłby odpłynąć w zupełności, przy zwiększeniu się bowiem odpływu (drain), zmniejszona ilość obiegu powodować będzie stałe podnosze-

nie się jego wartości, co znowu działając na stopę procentową, na stan kredytu i na ceny, w rezultacie napewno zatrzyma odpływ na pewnym stopniu jego rozwoju [1]).

2) W podobny sposób kształtować się będą stosunki przy obiegu papierowym pod warunkiem, że emisje papierowe będą zmniejszane (contracted) tak samo, jakby to miało miejsce przy obiegu kruszcowym.

3) Gdy jednak pieniądz papierowy nie jest zmniejszany według tej zasady, to niema gwarancji, że odpływ bezwarunkowo zostanie zatrzymany. Przypuśćmy, że obieg papierowy wynosi 36 miljonów przy rezerwie 12 miljonów kruszcu. Przypuśćmy dalej, że taka wysokość obiegu w porównaniu z obiegiem innych krajów jest nadmierna i że w następstwie powstaje odpływ kruszcu.

Jeżeli w tych warunkach, odpowiednio do odpływu kruszcu obieg papierowy jest zmniejszany, zmniejszenie to wyrówna wkrótce wartość naszych pieniędzy (currency) z wartością pieniędzy innych krajów i w ten sposób odpływ zostanie zatrzymany [2]).

Gdy jednak obieg papierowy nie zostanie zmniejszony odpowiednio do zmniejszenia się zapasu kruszcu, to wówczas nie może być pewności, czy wartość walut (currencies) [3]) zostanie zrównana, a tem samem niema gwarancji,

---

1) To wywożenie kruszcu nie może nigdy trwać długo, bo przesyłka stosunkowo małej ilości tego metalu, stanowiącego miernik wartości i obieg (currency) kraju, działa nietylko jak przesyłka jakiegokolwiek bądź innego towaru, zmniejszająca odpowiednio saldo długu (balance of debt) w stosunku do innych krajów; wywóz kruszcu bowiem zmusza jednocześnie do wzmożenia wywozu i zmniejszenia przywozu wszelkich towarów, a w ten sposób przyczynia się do bardziej szybkiego poprawienia kruszców, niż wywożenie jakiegokolwiek innego towaru w tej samej ilości. Z chwilą gdy kurs się podnosi, ustaje wywóz kruszcu. Huskisson on Depreciation of the Currency str. 97.

2) Nie uważam, że zawieszenie wymienialności banknotów (suspension of cash payments) było swojego czasu bezwzględną koniecznością (1797); nie miałem nigdy najmniejszej wątpliwości co do tego, że, gdyby Bank nie przerywał wypłat i wycofywał swoje noty w miarę jak pozbywał się zapasów kruszcu, kryzys byłby minął; Tooke's Evidence, 1832. Qu. 3827.

3) Overstone ma na myśli walutę krajową i jej wewnętrzną siłę nabywczą w stosunku do walut zagranicznych (przyp. autora).

czy cały kruszec nie odpłynie. Nie ulega kwestji, że im większa jest ilość kruszcu, tem większa jest trudność jego wyczerpania; wymagać ono będzie bądź dłuższego, bądź bardziej intensywnego odpływu.

Niemniej jednak zapas kruszcu w wysokości równej pełnemu obiegowi może odpłynąć w całości zagranicę, o ile miejsce jego zapełnia się emisją papierową (paper issue), a ogólna suma obiegu pozostaje w ten sposób nie zmniejszona.

Tak więc okazuje się, że skurczenie obiegu odpowiednio do zmniejszenia się zapasu kruszcu jest jedynym środkiem, który może przynieść rzeczywistą gwarancję powstrzymania odpływu kruszcu. Jest ono również konieczne w razie odpłynięcia kruszcu, celem odzyskania potrzebnej jego ilości.

Przystosowanie obiegu do ilości kruszcu — jedyną regułą polityki emisyjnej

Niema jakiejś określonej i ścisłej reguły do oznaczenia czasu i rozmiarów właściwego skurczenia obiegu papierowego poza przystosowaniem go do ilości kruszcu. Bez takiej reguły z konieczności wszystko pozostawione jest nieprawidłowości i niepewności indywidualnej decyzji. Kierownik obiegu zmuszony jest wziąć na siebie obowiązek przewidywania i uprzedzania wypadków, zamiast dostosować swoje zarządzenia wyłącznie do automatycznie działającego wskaźnika (self acting test).

Możemy powiedzieć z pewnością, że w granicach tak szerokich kompetencyj kierownik obiegu, bez względu na to kim jest, w dziewięciu wypadkach na dziesięć czynić będzie omyłki; wtedy interesy całego społeczeństwa i los wszelkich obliczeń kupieckich zależeć będą od słusznych lub niesłusznych zarządzeń jakiejś osoby, czy ciała zbiorowego, zamiast zależeć od własnej roztropności i sądu powziętego przy działaniu ustalonego i niezmiennego prawa, którego natura i przepisy są wszystkim jednakowo znane.

System emisyjny angielski przed aktem Peel'a. Krytyka Overstone'a.

Z powodu braku wczesnego i stałego kurczenia obiegu odpływ kruszców jest przez dłuższy czas niezahamowany i dlatego posuwa się dalej, aniżeli mogłoby to nastąpić w innych warunkach; w następstwie tego, w celu postawienia Banku na nowo w zadawalającej pozycji trzeba ściągnąć do kraju z powrotem większą sumę kruszcu, a w celu dokonania tego trzeba wywrzeć odpowiednio większy tak co do siły, jak co do trwania nacisk (pressure) na handel i na ceny. Rezultatem wczesnego skurczenia obiegu w ścisłej zgodności z ilością kruszcu będzie utrzymanie wahań ilości kruszcu w granicach stosunkowo małych tak co do ich wysokości, jak i długości trwania; z tego łatwo wyciągnąć wniosek, że im bardziej okresy tych wahań zostaną skrócone i wielkość ich zmniejszona, tem słabszy wywierać będą nacisk na handel i rynek pieniężny.

TEKST 12

JOHN STUART MILL

ZASADY EKONOMJI POLITYCZNEJ

Z KSIĘGI III ROZDZ. VIII, IX, XI, XII, XXIV.

Z wydania J. St. Mill: „Principles of Political Economy", New-York, Bombay, and Calcutta, 1909.

Tłumaczył Jakób Goldwag

ROZDZIAŁ VIII.

O WARTOŚCI PIENIĘDZY, JAKO ZALEŻNEJ OD POPYTU I PODAŻY

§ 1. Wyrażenie „wartość pieniędzy" jest dwuznaczne[1])

Niefortunnie się składa, że na samym początku rozprawy, musimy z drogi naszej usunąć niebezpieczną dwuznaczność językową. „Wartość pieniądza" jest na pozór wyrażeniem tak ścisłem i wolnem od możliwości nieporozumienia, jak żadne inne w nauce. Wartością przedmiotu jest to, na co go można wymienić; wartość pieniądza stanowi to, na co można ten pieniądz wymienić, t. zn. siła nabywcza pieniądza. Jeżeli ceny są niskie, pieniądz będzie mógł nabyć duże ilości innych przedmiotów, jeżeli zaś wysokie, nabędzie mało innych przedmiotów i ma wtedy małą

1) Ten nagłówek, jak i wszystkie następne w oryginale zamieszczone są w spisie rzeczy. (Przyp. tłum.).

wartość. Wartość pieniądza zachowuje się przeciwnie, niż ogólne ceny: spada, gdy się podnoszą i rośnie, gdy one spadają.

Niestety, jednak to samo wyrażenie używane jest w potocznym języku handlowym w zupełnie innem znaczeniu. Pieniądze, które są tak powszechnie rozumiane jako synonim bogactwa, są używane wtedy zwłaszcza jako termin dla oznaczenia bogactwa, gdy stają się przedmiotem pożyczki. Gdy jedna osoba daje drugiej pożyczkę, lub uiszcza płace czy rentę — to, co przekazuje, nie jest tylko pieniądzem, lecz uprawnieniem do pewnej wartości produkcji kraju, którą można wybrać według upodobania, przyczem uprawnienie to nabył najpierw pożyczający, dając wzamian za nie część swego kapitału. To, co w rzeczywistości pożycza, stanowi pewien kapitał [1]), pieniądze zaś są tylko narzędziem służącem do przenoszenia go. Lecz zwykle kapitał przechodzi od pożyczającego do otrzymującego, bądź przy pomocy pieniędzy, bądź też dokumentu, uprawniającego do utrzymania pieniędzy; w każdym zaś razie kapitał jest obliczany i mierzony pieniędzmi. Stąd też pożyczanie kapitału jest powszechnie nazywane pożyczaniem pieniędzy; rynek pożyczkowy jest nazywany rynkiem pieniężnym; ci, którzy rozporządzają kapitałem dla umieszczenia w pożyczkach, są nazywani klasą pieniężną, a równowartość dana za użycie kapitału, czyli innemi słowy — odsetki, nazywane są nietylko odsetkami od pieniędzy, lecz przez grube pomieszanie terminów — wartością pieniądza. To niewłaściwe stosowanie wyrażeń, poparte zwodniczemi pozorami, które zaobserwujemy i wyjaśnimy później (Rozdz. XXIII), wytworzyło wśród ludzi zajmujących się handlem, ogólne mniemanie, że Wartość Pieniędzy w znaczeniu stopy procentowej ma ścisły związek z Wartością Pieniędzy w znaczeniu właściwem t. j. z wartością siły nabywczej środka obiegającego. Wkrótce wrócimy do tego przedmiotu. Tymczasem wystarczy zaznaczyć, że przez Wartość będę zawsze rozumiał Wartość Wymienną, a przez pieniądze — środek wymiany, nie zaś kapitał, który przechodzi z ręki do ręki zapomocą tego środka.

---

[1]) Zagadnieniu kapitału poświęcony jest rozdział IV, V i VI księgi I. (Przyp. tł.).

§ 2. Wartość pieniędzy, caeteris paribus, zależy od ich ilości

Wartość czyli siła nabywcza pieniędzy zależy w pierwszym rzędzie od popytu i podaży. Lecz popyt i podaż w stosunku do pieniędzy występują w cokolwiek innej postaci, niż popyt i podaż innych przedmiotów.

Podaż jakiegoś towaru jest to ilość jego, zaofiarowana na sprzedaż; to wszakże jest tylko formą językową. Potocznie mówi się o kupnie czy sprzedaży. To jest tylko zwrotem językowym. Faktycznie, pieniądze są kupowane i sprzedawane jak inne przedmioty zawsze wtedy, gdy inne przedmioty są kupowane i sprzedawane za pieniądze. Każdy sprzedający zboże, łój czy bawełnę, kupuje pieniądze. Każdy, kupujący chleb, wino lub odzież, sprzedaje pieniądze kupcowi tych przedmiotów. Pieniądze, któremi ludzie gotowi są kupować, są pieniędzmi ofiarowanemi na sprzedaż. Podaż pieniędzy więc, jest to ta ich ilość, którą ludzie gotowi są wydać, t. zn. wszystkie pieniądze posiadane, prócz tezauryzowanych lub zatrzymanych u siebie jako rezerwa na nieprzewidziane wydatki w przyszłości. Podaż pieniędzy jest jednem słowem, całą sumą pieniędzy w obiegu w danym czasie.

Popyt na pieniądze zaś składa się ze wszystkich towarów, ofiarowanych na sprzedaż. Każdy sprzedawca towarów jest nabywcą pieniędzy, a towary, które ze sobą przynosi, wyznaczają jego popyt. Popyt na pieniądze wyróżnia się od popytu na inne przedmioty tem, że ograniczony jest tylko środkami nabywcy. Popyt na inne przedmioty wynosi tyle i nie więcej, lecz zawsze istnieje popyt na tyle pieniędzy, ile tylko można otrzymać. Zaiste ludzie mogą nie chcieć sprzedać i wycofują swoje towary z rynku, jeżeli nie mogą za nie otrzymać tego, co uznają za dostateczną cenę. Zachodzi to jednak tylko wtedy, gdy sądzą, że cena wzrośnie i że, czekając, otrzymają więcej pieniędzy. Gdyby myśleli, że niska cena może się ustalić, wzięliby tyle, ile mogliby otrzymać. Jest zawsze warunkiem koniecznym dla handlującego zbycie swoich towarów.

Podobnie jak popyt na pieniądze składa się z wszystkich dóbr na rynku, tak ogół pieniędzy stanowi popyt na towary. Pieniądze i dobra poszukują się wzajemnie w ce-

lu wymienienia się. Są dla siebie nawzajem popytem i podażą. Obojętnem jest przy charakteryzowaniu zjawisk, czy mówimy o popycie i podaży dóbr, czy o podaży i zapotrzebowaniu pieniędzy. Są to wyrażenia równowartościowe.

Przystąpimy do dokładniejszego wyjaśnienia tego twierdzenia. Przytem czytelnik zauważy wielką różnicę między tym rodzajem zagadnień, które nas obecnie zajmują, a zagadnieniami wartości, które wcześniej rozstrząsaliśmy [1]). Rozważając zagadnienie wartości, zajmowaliśmy się przyczynami, oddziaływującemi na poszczególne towary, badając je niezależnie od pozostałych. Przyczyny, oddziaływujące jednakowo na wszystkie towary, nie działają na wartość. Lecz przy rozważaniu stosunku między dobrami a pieniędzmi, obchodzą nas specjalne przyczyny, które oddziaływują na wszystkie bez wyjątku dobra. Porównywamy z jednej strony dobra wszelkiego rodzaju z pieniędzmi, jako przedmioty, które mają być wymienione jedne na drugie.

Przypuśćmy, że następuje zwiększenie ilości pieniędzy, powiedzmy dzięki przybyciu do jakiejś miejscowości cudzoziemca ze skarbem złota i srebra, a wszystko inne pozostaje bez zmiany. Gdy cudzoziemiec ten zaczyna skarb wydawać — w związku z tem zagadnieniem jest dla nas obojętnem, czy produktywnie czy też nieproduktywnie zwiększa podaż pieniędzy, a tem samem popyt na dobra. Bezwątpienia powiększa on w pierwszym rzędzie popyt na pewne tylko rodzaje dóbr, mianowicie na te, które postanowił nabyć. Podniesie on natychmiast ich ceny i o ile chodzi o niego samego, tylko ceny tych dóbr. Jeżeli trwoni swoje pieniądze na urządzanie uczt, podniesie ceny żywności i wina. Jeżeli je wydaje na wybudowanie fabryki, podniesie cenę pracy i materjałów. Lecz przy wyższych cenach więcej pieniędzy przejdzie do rąk sprzedawców różnych tych artykułów, a oni, czy to pracownicy czy też kupcy, mogąc wydać więcej pieniędzy, stworzą większy popyt na przedmioty, które zwykle kupują: te wobec tego podniosą się w cenie i t. d. dopóki podwyżka nie stanie się ogólną. Mówię ogólną, naturalnie jednak

1) Teorji wartości poświęcone są rozdziały I — VI księgi III. (Przyp. tłum.).

możliwe jest, że przypływ pieniędzy mógłby nastąpić za pośrednictwem jakiejś nowej klasy konsumentów, lub w taki sposób, że zmieniłby się wzajemny stosunek różnych klas konsumentów i większa, niż uprzednio część dochodu społecznego byłaby wydawana na pewne artykuły, a mniejsza na inne, skutek byłby ten sam, jak gdyby zaszła zmiana w upodobaniach i potrzebach społeczeństwa. W tym wypadku rzeczywiście nastąpiłaby zmiana wartości i niektóre przedmioty podniosłyby się w cenie silniej od innych (część nie podrożałaby może wcale), dopóki produkcja nie dostosowałaby się do zmiany w stosunkowem zapotrzebowaniu na rozmaite przedmioty. Oczywiście, te skutki wypływałyby jednak nietylko ze zwiększenia ilości pieniędzy, lecz dzięki towarzyszącym mu okolicznościom pobocznym. Obecnie jednak mamy rozważyć jedynie skutki zwiększenia ilości pieniędzy. Przypuszczamy, że ilość pieniędzy w rękach jednostek powiększyła się, a potrzeby i upodobania ogółu, jako całości w dziedzinie konsumcji pozostają zupełnie bez zmiany. Zwiększenie popytu dosięgnie jednakowo wszystkich przedmiotów i nastąpi powszechny wzrost cen. Wraz z Hume'm moglibyśmy przypuścić, że któregoś poranku, każda osoba w kraju, obudziwszy się, znalazła złotą monetę w kieszeni. Ten przykład jednak wprowadziłby zmianę w kształtowaniu się popytu na rozmaite towary; zwyżkowałyby przedewszystkiem towary, które są zbytkiem dla ubogich w silniejszym stopniu, niż inne przedmioty. Przypuśćmy więc lepiej, że do każdego funta, szylinga lub pensa w posiadaniu każdego, dodano nagle drugi funt, szyling czy pens. Nastąpiłoby zwiększenie p o p y t u pieniężnego, a temsamem zwiększenie wartości pieniężnej czyli ceny wszelkiego rodzaju przedmiotów. To zwiększenie wartości nie przyniosłoby nikomu korzyści, cała różnica sprowadziłaby się do tego, że trzeba byłoby tylko liczyć większe sumy funtów, szylingów, pensów. Nastąpiłby tylko wzrost wartości, pojętej jako pewna ilość pieniędzy, przedmiotu pożądanego jedynie, jako środek nabywania innych rzeczy, co nikomu nie umożliwiłoby nabycia większej ich ilości, niż przedtem. Ceny wzrosłyby w pewnym stosunku, a wartość pieniędzy w tym samym stosunku by spadła.

Należy zauważyć, że stosunek odpowiadałby dokładnie

stosunkowemu wzrostowi ilości pieniędzy. Gdyby podwojono ilość pieniędzy w obiegu, ceny podwoiłyby się. Jeżeliby powiększono ją tylko o jedną czwartą, ceny wzrosłyby o jedną czwartą. Byłoby o jedną czwartą więcej pieniędzy, które zostałyby w całości zużyte na zakup towarów określonego rodzaju. Gdyby zwiększona podaż pieniędzy miała czas dosięgnąć wszystkich rynków, czyli, (zgodnie z używaną przenośnią) przeniknąć wszystkie kanały obiegu, wszystkie ceny wzrosłyby o jedną czwartą. Lecz poziom cen jest niezależny od tego rozpraszającego i wyrównywującego procesu. Nawet gdyby pewne ceny podniosły się silniej, a inne słabiej, przeciętny wzrost wynosiłby jedną czwartą. To jest koniecznem następstwem faktu, że o jedną czwartą więcej pieniędzy oddanoby za taką samą tylko ilość dóbr. P o z i o m c e n zatem byłby w każdym wypadku o jedną czwartą wyższy.

Ten sam skutek na ceny byłby wywołany, gdybyśmy przypuścili, że, zamiast zwiększenia ilości pieniędzy, nastąpiło zmniejszenie ilości towarów; skutek zaś przeciwny, gdyby zwiększono ilość dóbr, lub zmniejszono ilość pieniędzy. Gdyby było mniej pieniędzy w rękach społeczeństwa, przy tej samej ilości dóbr na sprzedaż, w sumie danoby za nie mniej pieniędzy i byłyby sprzedawane po niższych cenach, w stosunku również dokładnie odpowiadającym zmniejszeniu ilości pieniędzy. Tak więc wartość pieniędzy, gdy wszystko inne pozostaje bez zmiany, zmienia się w odwrotnym stosunku do ilości i każde zwiększenie ilości zmniejsza wartość, a każde zmniejszenie powiększa ją w stosunku dokładnie odpowiadającym zwiększeniu względnie zmniejszeniu.

Musimy zauważyć, iż zjawisko to jest szczególną właściwością pieniądza. Stwierdziliśmy, że nie można ogólnie powiedzieć o towarach, iżby każde zmniejszenie się podaży podnosiło ich wartość proporcjonalnie do braku, lub żeby każde zwiększenie się — obniżało ją dokładnie w stosunku do nadmiaru. Niektóre przedmioty dotknięte są zwykle silniej, niż odpowiadałoby to nadmiarowi, czy brakowi, inne zaś zwykle słabiej; ponieważ w zwykłych wypadkach popytu pragnienie odnoszące się do samego przedmiotu może być silniejsze lub słabsze, a suma, jaką ludzie gotowi są wydać na ten przedmiot, będąc w każdym wypadku ograniczoną,

może zmieniać się w nierównym stopniu z powodu trudności lub łatwości nabycia. Lecz w wypadku pieniędzy, które są pożądane jako powszechny środek nabywczy, popyt składa się ze wszystkiego, co ludzie mają do sprzedania i jedynem ograniczeniem tego, co gotowi są dać, jest ich stan posiadania. A gdy ogół dóbr jest w każdym wypadku wymieniamy na sumę pieniędzy, które przychodzą na rynek i mają być wydane w celu ich nabycia, ludzie sprzedadzą je za mniej lub więcej pieniędzy, dokładnie zgodnie z tem, czy mniej lub więcej pieniędzy zostało przyniesionych.

§ 3. W p ł y w s z y b k o ś c i o b i e g u

Na podstawie tego, co powiedzieliśmy powyżej, możnaby przez chwilę przypuszczać, iż wszystkie przeznaczone na sprzedaż dobra w kraju w jakimkolwiek okresie są wymieniane na wszystkie pieniądze, istniejące i obiegające w tym samym czasie; czyli innemi słowy, że w kraju znajduje się zawsze w obiegu ilość pieniędzy równa co do wartości ogółowi dóbr, przeznaczonych tam w danym momencie na sprzedaż. Lecz to byłoby całkowitem niezrozumieniem zagadnienia. Pieniądze wydatkowane równe są wartości dóbr, które nabywają, lecz ilość wydawanych pieniędzy nie jest równoznaczna z ich ilością w obiegu. Gdy pieniądze przechodzą z rąk do rąk, ta sama moneta wydawana jest wiele razy, nim wszystkie przedmioty, przeznaczone na sprzedaż w danym czasie, zostaną kupione i wkońcu usunięte z rynku; i każdy funt czy dolar należy obliczać, jako tyle funtów czy dolarów, ile razy zmienia posiadacza, aby osiągnąć ten skutek. Również większa część dóbr musi być liczona więcej niż jeden raz, nietylko dlatego, że większość przedmiotów przechodzi przez ręce kilku grup fabrykantów i kupców, nim przyjmie formę, w jakiej jest wkońcu konsumowana, lecz ponieważ w czasach spekulacji (a wszystkie są niemi mniej lub więcej) te same dobra kupowane są kilkakrotnie w celu zbycia z zyskiem, nim zostają nabyte dla ostatecznej konsumcji.

Jeżeli przyjmiemy ilość dóbr na sprzedaż i ilość razy, jaką dobra te są sprzedawane za ilości stałe — wartość pieniędzy zależeć będzie od ich ilości i od tego, ile razy,

przeciętnie, każda moneta zmienia posiadacza w toku tego procesu. Ogół sprzedanych dóbr (licząc każdą powtórzoną sprzedaż tego samego towaru jako odpowiednie zwiększenie ich ilości o odpowiednią wielkość) został wymieniony za sumę pieniędzy, pomnożoną przez ilość dokonanych przeciętnie zakupów przez każdą jednostkę pieniędzy. Gdy tem samem ilość dóbr i tranzakcyj jest ta sama, wartość pieniędzy kształtuje się odwrotnie do ich ilości, pomnożonej przez t. zw. szybkość obiegu (rapidity of circulation). Ilość zaś pieniędzy w obiegu równa jest wartości pieniężnej wszystkich sprzedanych dóbr, podzielonej przez liczbę, wyrażającą szybkość obiegu.

Wyrażenie „szybkość obiegu" wymaga pewnego objaśnienia. Nie należy rozumieć, że oznacza liczbę zakupów, dokonanych przez każdą jednostkę pieniężną w określonym czasie. Czas nie jest przedmiotem, który należy rozważyć. Stan społeczeństwa może być tego rodzaju, że każda jednostka pieniężna użyta jest do niewiele więcej niż jednego zakupu w ciągu roku. Jeżeli wynika to z małej liczby tranzakcyj — z powodu małych rozmiarów obrotów handlowych, braku aktywności w wymianie, lub tego, że handel przybiera tam w większości wypadków formę wymiany naturalnej — niema powodu, dla którego ceny miałyby być niższe, a wartość pieniędzy wyższa. Zasadniczym punktem nie jest pytanie, jak często te same jednostki pieniężne zmieniają posiadacza w określonym czasie, lecz jak często zmieniają posiadacza w celu dokonania określonej ilości obrotów handlowych. Powinniśmy porównać liczbę zakupów, dokonanych przez pieniądze w określonym czasie, nie z samym czasem, lecz ze sprzedanemi w tym czasie dobrami. Jeżeli każda jednostka pieniężna zmienia posiadacza przeciętnie 10 razy, podczas gdy wartość sprzedanych dóbr wynosi 1 miljon funtów, widoczne jest, że ilość pieniędzy, konieczna dla obiegu tych dóbr, wynosi 100 tysięcy funtów. I naodwrót, jeśli pieniądze w obiegu wynoszą 100 tysięcy funtów i każda jednostka pieniężna przez kupno dóbr zmienia posiadacza 10 razy w ciągu miesiąca — sprzedaż dóbr za pieniądze w ciągu każdego miesiąca osiągnąć winna przeciętnie sumę 1 miljona funtów.

Gdy szybkość obiegu jest wyrażeniem tak źle przy-

stosowanem do oddawania tego pojęcia, które winno oddawać i gdy ma tendencję zaciemniania przedmiotu, nasuwając znaczenie całkowicie różne od pożądanego, lepiej będzie porzucić to wyrażenie i zastąpić je innem, dającem bardziej dobitne wyobrażenie o danem pojęciu. Wyrażenie w rodzaju „wydajność pieniędzy" (the efficiency of money), chociaż niedoskonałe, bardziejby danemu pojęciu odpowiadało, zwracając uwagę na ilość wykonanej pracy i nie nasuwając myśli mierzenia jej zapomocą czasu. Nim odpowiednie wyrażenie nie będzie wskazane, musimy się zadowolić (w obawie dwuznaczności) oddaniem myśli przez następujące omówienie odpowiadające swemu celowi: szybkość obiegu jest to przeciętna liczba zakupów, dokonanych przez każdą jednostkę pieniężną, w celu uskutecznienia tranzakcyj o pewnej wysokości pieniężnej.

§ 4. Wyjaśnienia i ograniczenia zasady, sformułowanej w poprzednich dwóch paragrafach

Sformułowane przez nas twierdzenie, odnoszące się do zależności ogólnego poziomu cen od ilości pieniędzy w obiegu, należy rozumieć w ten sposób, że stosuje się ono tylko do takiego stanu rzeczy, gdy pieniądze t. zn. złoto i srebro są wyłącznem narzędziem wymiany i rzeczywiście przechodzą z rąk do rąk przy każdem kupnie, a kredyt w żadnej formie nie jest znany. Gdy w grę wchodzi kredyt, jako środek kupna różny od gotówki — to jak spostrzeżemy później, związek między cenami a ilością obiegającego środka (circulating medium) jest znacznie mniej bezpośredni i ścisły i ta zależność, która istnieje, nie może być wyrażona w tak prostej formie. Gdy chodzi o przedmiot tak skomplikowany, jak kwestja obiegu i cen, należy zbudować podstawy naszej teorji na dokładnem zrozumieniu najprostszych wypadków, które, jak to możemy przekonać się zawsze, są fundamentem wypadków, powstających w praktyce. Twierdzenie „zwiększenie ilości pieniędzy podnosi ceny, a zmniejszenie obniża je" — jest najelementarniejsze w teorji obiegu i bez niego nie mielibyśmy klucza do innych. W każdym jednak razie, wyłączając prosty i pierwotny wypadek, któryśmy przy-

puścili, twierdzenie to jest prawdziwe tylko wtedy, gdy wszystkie inne czynniki pozostają bez zmiany. Jakie są te inne czynniki, które powinny zostać bez zmiany? Na to pytanie nie możemy jeszcze odpowiedzieć. Jednakże już teraz nawet uczynić możemy jedno lub dwa zastrzeżenia, z jakiemi twierdzenie to należy stosować przy praktycznem rozwiązywaniu i wyjaśnianiu zjawisk. Zastrzeżenia te są tem bardziej niezbędne, gdyż omawiana doktryna, jakkolwiek jest prawdą naukową, była w ostatnich latach podstawą większej ilości fałszywych teoryj i błędnego tłumaczenia faktów, niż jakiekolwiek inne twierdzenie, dotyczące wymiany. Od czasu przywrócenia wymienialności na mocy ustawy z 1819 r., a zwłaszcza od kryzysu handlowego z r. 1825 — najchętniej tłumaczono każdy wzrost lub spadek cen, powołując się na „obieg" (the currency) i podobnie, jak większość popularnych teoryj, doktryna ta była stosowana, bez uwzględnienia warunków niezbędnych, aby była prawdziwą.

Naprzykład, zwykle przyjmuje się, że ilekroć następuje zwiększenie ilości pieniędzy w kraju, musi nastąpić podwyższenie cen. Nie jest to jednak w żadnym razie następstwem nieuniknionem. Gdy chodzi o towary, ceny ich nie wyznacza ilość istniejąca, lecz tylko ofiarowana na sprzedaż. Jakakolwiek byłaby ilość pieniędzy w kraju, wpływać na ceny będzie ta tylko ich część, która idzie na rynek towarów i tam rzeczywiście wymieniana jest na dobra. Cokolwiek zwiększa wielkość tej części pieniędzy w kraju, zmierza do podniesienia cen. Pieniądze jednak zeskarbione (hoarded) nie oddziaływają na ceny. Pieniądze trzymane przez poszczególne osoby w rezerwie na nieprzewidziane wydatki, które nie przytrafiają się, nie oddziaływają na ceny. Pieniądze w kufrach Banku (Angielskiego przyp. tłum.) lub zatrzymane jako rezerwa przez prywatnych bankierów nie oddziaływają na ceny, dopóki nie są wydobyte, a w tym wypadku tylko wtedy, jeżeli wydobyte są w celu nabycia towarów.

Często zdarza się, że pieniądze w znacznej sumie sprowadzane są do kraju i inwestowane tam jako kapitał, wypływają z powrotem, nie wywarłszy wcale wpływu na rynek towarów, lecz tylko na rynek papierów procentowych czyli rynek pieniężny, jak to zwykle (choć niewłaściwie) nazywamy. Powrócimy do wypadku, przedstawionego już dla ilustracji, gdy w kraju ląduje cudzoziemiec ze skarbem. Przypuściliśmy, że użył swego skarbu na zakup dóbr dla własnego użytku lub na zbudowanie fabryki i zatrudnienie pracowników; w każdym wypadku c a e t e r i s p a r i b u s podniósłby ceny. Zamiast jednak to czynić, prawdopodobnie mógłby być bardziej skłonnym do umieszczenia swego majątku na procent. Przypuśćmy, że uczyni to w najprostszy sposób, starając się nabyć część akcyj, biletów skarbowych, obligacyj kolejowych, weksli i t. p., które znajdują się zawsze w rękach publiczności. Postępując w ten sposób, podniósłby ceny tych rozmaitych papierów, czyli, innemi słowy, obniżyłby stopę procentową. Zakłóciłoby to istniejący poprzednio stosunek między stopą procentową od kapitału w kraju a zagranicą i skłoniłoby prawdopodobnie niektórych posiadaczy wolnego kapitału do wysłania go raczej w celu inwestowania zagranicą, niż nabywania w kraju papierów po wyższej cenie. W ten sposób tyleż pieniędzy, ile przedtem przybyło, mogłoby odpłynąć, a ceny towarów nie wykazałyby śladu ich chwilowej obecności. Wypadek ten w wysokim stopniu zasługuje na uwagę: jest to fakt, który dopiero obecnie zaczynają uznawać, że przepływanie szlachetnych metali z kraju do kraju jest w stopniu o wiele silniejszym, niż przypuszczano, zależne od stanu rynku kredytowego w różnych krajach, a w słabszym od poziomu cen.

Na inny punkt należy zwrócić uwagę celem uniknięcia poważnych błędów przy tłumaczeniu zjawisk handlowych. Jeśli kiedykolwiek następuje zwiększenie ilości tranzakcyj pieniężnych (co zawsze może się zdarzyć) z powodu różnic w stopniu spekulacji lub nawet z powodu pory roku, (jako że niektóre rodzaje interesów załatwiane są tylko w poszczególnych sezonach), wtedy zwiększenie obiegu, proporcjonalne do tego zwiększenia ilości tranzakcyj i nie trwające długo, nie ma tendencji podniesienia cen. W kwartalnych terminach, gdy w Banku (Angielskim — przyp. tłum.) wypłacane są dywidendy od papierów państwowych, następuje nagłe zwiększenie ilości pieniędzy w posiadaniu ogółu, które szacowane jest na jedną do dwóch piątych całego obiegu Banku Angielskiego.

Jednak nie wywiera ono nigdy wpływu na ceny i w ciągu paru tygodni obieg kurczy się z powrotem do zwykłych rozmiarów dzięki zwykłemu zmniejszeniu się zapotrzebowania ogółu (po tak obfitej podaży gotówki) na kredyty dyskontowe i pożyczki w Banku. W podobny sposób waha się obieg w okręgach rolniczych w różnych porach roku. Jest zawsze najniższy w sierpniu, „podnosi się zwykle do Bożego Narodzenia, osiąga najwyższy poziom około Zwiastowania N. M. P., gdy rolnik zwykle zbiera zapasy i ma do płacenia dzierżawę i podatki letnie", gdy więc najczęściej zgłasza się do prowincjonalnych bankierów po pożyczki. „Te wahania powtarzają się z taką samą regularnością co i pory roku i z tak samo małem zamieszaniem rynku jak kwartalne wahania obiegu biletów Banku Angielskiego. Z chwilą, gdy dodatkowe płatności zostały dokonane, nadmierny obieg, szacowany na pół miljona, „jest z pewnością natychmiast z powrotem wchłonięty i znika" [1]).

Gdyby dodatkowy obieg nie zjawił się dla dokonania tych płatności dodatkowych, musiałaby zajść jedna z trzech ewentualności. Albo należałoby dokonać płatności bez pieniędzy, przy pomocy jakiegoś innego środka, albo musiałaby nastąpić zwiększona szybkość obiegu i ta sama suma pieniędzy dokonywałaby większej ilości wypłat; gdyby zaś żadna z tych ewentualności nie zdarzyła się, musiałyby być ściągnięte dla dokonania dodatkowych płatności pieniądze z rynku towarów, i skutkiem tego nastąpiłby spadek cen. Zwiększenie ilości obiegającego środka zgodne w rozmiarach i czasie trwania z przejściowem napięciem w życiu ekonomicznem (business), nie podwyższa cen, lecz zapobiega temu spadkowi.

Przebieg naszych badań wysunie wiele innych ograniczeń, z któremi należy przyjmować twierdzenie, że wartość obiegającego środka zależy od popytu i podaży i pozostaje w odwrotnym stosunku do jego ilości. Ograniczenia te, przy istnieniu kompletnego systemu kredytowego, jaki jest w Anglji, wykazują, że twierdzenie to jest bardzo nieścisłem oddaniem rzeczywistości (of the fact).

---

1) Fullarton, On the Regulation of Currencies 2 nd edit. p. 87 — 9.

ROZDZIAŁ IX.

O WARTOŚCI PIENIĘDZY, JAKO ZALEŻNEJ OD KOSZTÓW PRODUKCJI

§ 1. Wartość pieniędzy, gdy niema żadnych ograniczeń, odpowiada wartości zawartego w nich kruszcu.

Pieniądze jednak, jak i wszystkie towary wogóle, nie mają definitywnie wyznaczonej wartości przez popyt i podaż. Ostatecznym regulatorem ich wartości są koszty produkcji.

Oczywiście, przypuszczamy, że sprawy pozostawione są ich własnemu biegowi. Rządy nie zawsze to czyniły. Starały się nie dopuszczać do tego, aby ilość pieniędzy dostosowywała się według naturalnych praw i usiłowały regulować ją według swego upodobania zazwyczaj z myślą zatrzymania w kraju większej ilości pieniędzy od tej, któraby w przeciwnym razie tam została. Do niedawna wszystkie rządy prowadziły politykę, zabraniającą wywozić i stapiać pieniądze; a popierając eksport i przeszkadzając importowi innych towarów, usiłowały wytworzyć wciąż wpływający strumień pieniędzy. W ten sposób zadośćuczyniły dwóm przesądom: 1-o przyciągały, lub sądziły, że przyciągają, więcej pieniędzy do kraju, wierząc, że jest to równoznaczne ze zwiększeniem bogactwa i 2-o dawały, lub sądziły, iż dają, wysokie ceny wszystkim producentom i kupcom, co ludzie są skłonni uważać za korzyść, jakkolwiek nią nie jest.

To usiłowanie sztucznego regulowania wartości pieniędzy przez oddziaływanie na podaż nie dawało nigdy tak wielkich lub częściowych nawet rezultatów, jakich się rządy spodziewały. Zakazy wywozu lub stapiania monet nigdy nie były skuteczne. Towar o tak małej objętości w stosunku do wartości jest tak łatwo przemycany, a jeszcze łatwiej stapiany, iż nie można było najsurowszemi środkami zapobiec tym operacjom. Ryzyko, jakie na skutek tych zarządzeń związane było z temi operacjami, znajdowało przeciwwagę nawet w bardzo umiarkowanym zy-

sku [1]). Bardziej pośredni sposób dążenia do tego celu przez stworzenie trudności przy zamianie równowartości za eksportowane dobra na inny jakiś towar, aniżeli na pieniądze, nie był tak nieskuteczny. Wprawdzie rządy nie osiągnęły tego, by pieniądze stale wpływały do kraju, lecz w pewnej mierze udało się im utrzymać je na wyższym poziomie od naturalnego. W ten sposób uniezależniły w pewnym stopniu wartość pieniędzy od przyczyn, ustalających wartość przedmiotów, które nie są sztucznie regulowane.

Powinniśmy jednak przypuścić stan rzeczy, przy którym panuje swoboda, nie zaś sztuczne regulowanie. W tym stanie rzeczy, przyjmując, iż nie ponosi się żadnych kosztów wybicia, wartość pieniędzy odpowiadać będzie wartości kruszcu, z którego są zrobione. Funt złota lub srebra w monetach i ta sama masa w sztabach będą się dokładnie na siebie wymieniały. Przy istnieniu swobody metal w postaci kruszcu nie może być wart więcej, niż w postaci monet. Jeśli bowiem monety mogą być stopione bez straty czasu i bez żadnego prawie wydatku, to proces ten będzie tak długo uskuteczniany, dopóki ich ilość w obiegu nie będzie o tyle zmniejszona, by zrównać ich wartość z kruszcem o tej samej wadze. Można jednak pomyśleć, że jakkolwiek moneta nie może posiadać mniejszej wartości, niż kruszec, to przecież może mieć (i jako artykuł przetworzony będzie naturalnie miała) większą wartość niż kruszec w niej zawarty; tak samo, jak płótno lniane ma większą wartość niż równa waga przędzy lnianej. To byłoby prawdziwe, gdyby w tym i w kilku innych krajach rząd nie wybijał za darmo monet każdemu, kto dostarcza metalu. Jeżeli praca i koszta wybicia nie obciążają posiadacza, nie podnoszą wtedy wartości artykułu. Gdyby państwo stworzyło urząd, gdzie za dostarczaną wagę przędzy zwracanoby każdemu, ktoby zechciał, tę samą wagę płótna, płótno nie byłoby na rynku więcej warte od zawartej

1) Jednak skutek zakazów nie mógł być tak zupełnie błahy, jak przypuszczają piszący na ten temat. Fakty przytoczone przez Fullarton'a w odsyłaczu na str. 22 jego dzieła „Regulation of Currencies" wykazują, że procentowa różnica między wartością monet i kruszcu musiała być większa, niż powszechnie sobie wyobrażano, aby sprowadzić monety do tygla.

w niem przędzy. Gdy moneta warta jest o ułamek więcej od kruszcu, opłaca się jego posiadaczom posłać go do wybicia. Jeśli jednak rząd przerzuca koszty wybicia (co jest słuszne) na posiadacza, nakładając opłaty na pokrycie kosztów (uskuteczniane jest to przez zwracanie mniej w monecie, niż otrzymano kruszcu i nazywa się „levying a seignorage" — pobraniem opłaty należnej królowi), moneta podniesie się w wartości o wysokość opłaty ponad wartość kruszcu. Gdyby mennica zatrzymała 1% na pokrycie kosztów wybicia, nie opłacałoby się posiadaczom kruszcu wybijać go dopóty, dopóki monety nie byłyby więcej od niego warte co najmniej o ten ułamek. Monety byłyby więc utrzymywane w wartości o 1% większej, co mogłoby jedynie być dokonane w wypadku utrzymania ich ilości o 1% mniejszej, niż wtedy, gdyby wybijano je darmo.

Rząd mógłby usiłować ciągnąć dochód z tej tranzakcji przez nałożenie odpowiednio w tym celu obliczonej opłaty (s e i g n o r a g e) za wybicie. Cokolwiekby jednak wziął ponad swoje wydatki, byłoby równe zyskowi, który możnaby osiągnąć przy prywatnem wybijaniu monet. Jakkolwiek wybijanie monet nie jest tak łatwe jak stapianie, nie jest jednak bardzo trudne. Jeżeli zaś wybijane monety posiadają pełną wagę, trudno jest je rozpoznać. Gdyby więc można było osiągnąć zysk z wybijania dobrych pieniędzy, z pewnością byłoby to czynione; a próba uczynienia z opłaty za wybicie (seignorage) źródła dochodu byłaby udaremniona. Każda próba utrzymania wartości monet na sztucznie wysokim poziomie nie przy pomocy „seignorage", lecz przez ograniczenie wybijania byłaby udaremniona w ten sam sposób [1]).

1) W Anglji niema „seignorage" od złotych monet (mennica zwraca w monetach tę samą wagę czystego metalu, jaką otrzymała w kruszcu), nim jednak można otrzymać monety po złożeniu kruszcu, upływa kilka tygodni, co powoduje stratę procentów, która równoznaczna jest dla posiadacza z małem „seignorage". Z tego powodu wartość monet jest zwykle wyższa cokolwiek od wartości zawartego w nich kruszcu. Uncja złota, zgodnie z ilością metalu w suwerenie, winna być warta £ 3.17.10½, lecz zwykle kurs jej wynosił £ 3. 17. 6 do czasu, gdy Bank Charter Act z r. 1844 nie nałożył na Bank (Angielski — przyp. tłum.) obowiązku wydawania swych banknotów za ofiarowany mu kruszec w stosunku £ 3. 17. 9. (za uncję).

§ 2. Wartość kruszcu zależna jest od kosztów produkcji

Wartość pieniędzy dostosowuje się stale, przy istnieniu zaś swobody prawie natychmiast do wartości metalu, z którego są zrobione, z dodaniem czy bez dodania kosztów wybicia, zależnie od tego czy one są ponoszone przez każdego oddzielnie, czy przez państwo. To upraszcza niezmiernie zagadnienie, które mamy tu rozważyć, złoto bowiem i srebro są takiemi towarami, jak wszystkie inne, i wartość ich, podobnie jak innych przedmiotów, zależy od ich kosztów produkcji.

Dla większości krajów cywilizowanych, złoto i srebro są produktami zagranicznemi, okoliczności zaś rządzące wartościami produktów zagranicznych, nasuwają zagadnienia, do rozważenia których nie jesteśmy jeszcze przygotowani. Teraz więc musimy przypuścić, iż kraj, będący przedmiotem naszych badań, jest zaopatrywany w złoto i srebro przez własne kopalnie, — zachowując dla przyszłych rozważań sprawę koniecznych modyfikacyj naszych wniosków, w celu dostosowania ich do wypadku częściej spotykanego.

Z trzech klas, na które dzielimy towary — 1. takie, których podaż jest całkowicie ograniczona — 2. takie, które można otrzymać w ilościach nieograniczonych przy pewnych kosztach produkcji i 3. takie, które można otrzymać w nieograniczonych ilościach, lecz przy zwiększonych kosztach produkcji — drogie metale, jako produkt kopalń, należą do klasy trzeciej. A więc ich wartość naturalna jest w ciągu dłuższych okresów (in the long run) proporcjonalna do kosztów produkcji w najmniej korzystnych warunkach, t. zn. w najgorszej kopalni, którą należy eksploatować dla otrzymania pożądanej podaży. W krajach, produkujących złoto, funt złota będzie miał tendencję wymieniania się na tę ilość każdego innego towaru, która jest produkowana tym samym kosztem. Rozumiemy przez koszt tego funta, pracę i wydatki w najmniej produkcyjnych źródłach podaży, które istniejący popyt nakazuje eksploatować. Przeciętna wartość złota przystosowuje się do swej wartości naturalnej, jak wartości innych przedmiotów przystosowują się do swych wartości naturalnych.

Przypuśćmy, że złoto sprzedaje się powyżej swojej wartości naturalnej, to znaczy powyżej wartości będącej równoważnikiem pracy i kosztów niezbędnych dla jego wydobycia, oraz ryzyka istniejącego w tej gałęzi przemysłu, w której 9 eksperymentów na 10 kończyło się niepowodzeniem. Część masy płynnego kapitału, szukającego lokaty, zwróciłaby się w kierunku przedsięwzięć kopalnianych, wzrosłaby więc podaż złota i jego wartość spadłaby. Gdyby naodwrót, złoto było sprzedawane poniżej swej naturalnej wartości, właściciele kopalń nie mieliby zwykłego zysku, tempo robót stałoby się bardziej powolne. Gdyby spadek wartości był wielki, niektóre mniej wydajne kopalnie zupełnie możeby zostały zamknięte. Zmniejszenie regularnego dopływu uniemożliwiłoby całkowite wyrównywanie strat, wynikających z wycierania się i zużywania monet. W ten sposób zmniejszająca się stopniowo ilość przywróciłaby wartość złota do dawnego poziomu.

Przy rozważaniu dokładniejszem tego procesu okażą się następujące szczegóły: gdy złoto jest powyżej swej naturalnej, czyli odpowiadającej kosztom, wartości — a monety, jak widzieliśmy, odpowiadają co do swej wartości kruszcowi — pieniądze będą miały dużą wartość i ceny wszystkich przedmiotów włącznie z pracą będą niskie. Niskie ceny obniżą koszty wszystkich producentów, gdy jednak ich dochody będą również obniżone, żaden producent nie osiągnie z tego żadnej korzyści, z wyjątkiem producenta złota. Jego dochody z kopalni, niezależne od ceny, będą te same, co przedtem, a że wydatki zmniejszyły się, zdobędzie on dodatkowy zysk, co go pobudzi do powiększenia produkcji. Odwrotny jest wypadek, gdy metal jest poniżej swej wartości naturalnej t. zn., że ceny są wysokie, a pieniężne wydatki wszystkich producentów niezwykle duże. Jednakże wszyscy producenci otrzymają rekompensatę w zwiększonych dochodach pieniężnych. Jedynie właściciel kopalni nie wydobędzie z niej więcej metalu, niż poprzednio, podczas gdy jego wydatki będą większe. Gdy więc z tego powodu zyski jego się zmniejszą, lub znikną, zmniejszy swą produkcję lub porzuci swoje zajęcie.

W ten sposób wartość pieniędzy dostosowuje się do kosztów produkcji metalu z którego są zrobione. Dobrze jednak będzie powtórzyć (co było wcześniej powiedziane),

że to przystosowanie się wymaga długiego okresu czasu, gdy chodzi o towar tak powszechnie poszukiwany i jednocześnie tak cenny i trwały jak drogie metale. Używane są one powszechnie nietylko jako pieniądze, lecz jako zastawa stołowa i ozdoby i zawsze istnieje bardzo wielka ilość tych metali. Zużywają się zaś bardzo powoli i stosunkowo mała produkcja roczna wystarcza do utrzymania podaży i zwiększenia jej, jeśli to jest pożądane z powodu zwiększenia ilości dóbr w obiegu, lub też z powodu zwiększonego popytu na złote i srebrne przedmioty ze strony bogatych konsumentów. Gdyby nawet ta mała roczna produkcja została całkowicie zatrzymana, trzeba byłoby wielu lat dla tak silnego zmniejszenia ilości, by wywołało to jakąkolwiek znaczniejszą różnicę w cenach. Ich ilość może być o wiele szybciej powiększona, niż zmniejszona. Lecz to powiększenie musi być bardzo wielkie, aby dało się silnie odczuć przy istnieniu w całym świecie handlowym tak wielkiej masy drogich metali. I dlatego skutki wszystkich zmian w warunkach produkcji drogich metali są w pierwszym rzędzie (i będą przez wiele lat) zagadnieniami ilości tylko, z małem uwzględnieniem kosztów produkcji. Zachodzi to zwłaszcza, gdy (jak obecnie) otworzono jednocześnie wiele nowych źródeł podaży, z których większość może być eksploatowana przy pomocy samej pracy, bez uprzednich wkładów kapitału poza zakupem oskardu i pożywienia na tydzień i gdy prace są dotąd jedynie próbami, przyczem stała produkcyjność rozmaitych źródeł jest zupełnie nie stwierdzona.

§ 3. Stosunek sformułowanego w dwóch poprzednich paragrafach prawa — do zasady, wyłożonej w rozdziale VIII.

Ponieważ jednak wartość pieniędzy (jak innych przedmiotów) dostosowuje się w rzeczywistości, chociaż znacznie wolniej, do kosztów produkcji — niektórzy ekonomiści odrzucali zupełnie twierdzenie, że wartość pieniędzy zależy od ich ilości połączonej z szybkością obiegu. Sądzą oni, że formułując taki wniosek, przyjmuje się dla pieniędzy prawo, które nie stosuje się do żadnego innego towaru, podczas gdy prawdą jest, iż pieniądze podlegają zupełnie tym sa-

mym prawom. Na to możemy odpowiedzieć, że po pierwsze, kwestjonowane twierdzenie nie wychodzi z założenia jakiegoś specjalnego prawa. Jest to poprostu prawo popytu i podaży, co do którego uznano, że stosuje się do wszystkich towarów i które w odniesieniu do pieniędzy (jak i większości innych przedmiotów) jest kontrolowane, a nie zastąpione przez prawo kosztów produkcji. Prawo to nie miałoby żadnego wpływu na wartość, gdyby nie działało za pośrednictwem podaży. Po drugie jednak zaznaczyć należy, iż pod jednym względem istnieje ściślejszy związek między wartością pieniędzy i ich ilością, niż między wartością innych przedmiotów a ich ilością. Wartość innych przedmiotów dostosowuje się do zmian w kosztach produkcji bez koniecznego warunku, aby nastąpiła rzeczywista zmiana podaży; wystarcza zmiana potencjalna. Gdyby zaś nastąpiła rzeczywista zmiana, to byłaby ona tylko przejściowa, z wyjątkiem tego wypadku, gdyby zmieniona wartość mogła spowodować zmianę w popycie, co pociągnęłoby za sobą zwiększenie lub zmniejszenie podaży, jako skutek, a nie jako przyczynę zmiany wartości. To jest prawdą również w odniesieniu do złota i srebra, rozważanych jako artykuły ozdoby i zbytku; nie jest prawdziwe, jeżeli chodzi o pieniądze. Gdyby stały koszt produkcji złota został zredukowany o jedną czwartą, mogłoby się zdarzyć, że nie kupowanoby go więcej, niż przedtem na zastawę stołową, dla złocenia przedmiotów i na wyrób klejnotów. Gdyby nawet w tym wypadku wartość złota spadła, ilość dobyta z kopalń na te cele nie byłaby większa aniżeli uprzednio. Nie dzieje się tak z częścią używaną jako pieniądze. Ta część nie mogłaby spaść w wartości o jedną czwartą, dopóki nie byłaby rzeczywiście o jedną czwartą powiększona. Przy cenach bowiem o jedną czwartą wyższych, potrzebaby było o jedną czwartą więcej pieniędzy dla dokonania zwykłych zakupów. Gdyby zaś to zwiększenie nie nastąpiło, niektóre towary nie znalazłyby nabywców i ceny nie mogłyby być utrzymane. A więc zmiany w kosztach produkcji drogich metali oddziaływają na wartość pieniędzy tylko wtedy i w tym stosunku, jak zwiększają lub zmniejszają ich ilość. Tego nie można powiedzieć o żadnym innym towarze. Byłoby więc błędem zarówno ze względów naukowych, jak i praktycznych, gdybyśmy odrzucili twier-

dzenie, według którego istnieje związek między wartością pieniędzy i ich ilością.

Widoczne jest jednak, iż w dłuższych okresach czasu koszt produkcji reguluje ilość i każdy kraj (wyłączając chwilowe wahania) będzie posiadał i miał w obiegu dokładnie tę ilość pieniędzy, która dokona wszystkich wymaganych przez ten kraj tranzakcyj, utrzymując jednocześnie ich wartość na poziomie odpowiadającym kosztowi produkcji. Ceny przedmiotów będą przeciętnie takie, że wartość otrzymanych dóbr równać się będzie kosztom produkcji danych wzamian pieniędzy. I właśnie dlatego, że ilość musi oddziaływać na wartość, sama ilość (przy pomocy pewnego rodzaju automatycznego mechanizmu) będzie utrzymywana na wysokości, odpowiadającej poziomowi cen — na wysokości, koniecznej przy tych cenach do wykonania wszystkich niezbędnych tranzakcyj.

„Ilość potrzebna zależeć będzie częściowo od kosztów produkcji złota i częściowo od szybkości jego obiegu. Gdy dana jest szybkość obiegu, ilość zależeć będzie od kosztów produkcji; gdy zaś dane są koszty produkcji, ilość pieniędzy zależeć będzie od szybkości ich obiegu“ [1]). Mam nadzieję, że po tem, co już było powiedziane, żadne z tych twierdzeń nie wymaga dalszego wyjaśnienia.

Pieniądze tedy, jak wogóle towary, mają wartość zależną od kosztów produkcji i do nich proporcjonalną. Po stwierdzeniu tej zasady spada z teorji pieniądza część tej tajemniczej zasłony, która ją w widomy sposób otaczała. Nie powinniśmy jednak zapominać, że ta doktryna odnosi się jedynie do tych miejsc, gdzie kruszce szlachetne są rzeczywiście produkowane i że musimy jeszcze zbadać, czy prawo zależności wartości od kosztów produkcji odnosi się do wymiany produktów w miejscach odległych. Lecz jakkolwiekby to było, nasze twierdzenia odnośnie do wartości nie będą wymagały innej zmiany, jak tylko zastąpienia pojęcia kosztów produkcji przez koszt nabycia ich w tym kraju, gdzie pieniądze są towarem importowanym. Każdy zagraniczny towar kupuje się wzamian za jakiś produkt krajowy. A ilość pracy i kapitału, jaką kosztuje nas towar zagraniczny, równa się pracy i kapitałowi, wydanym na wyprodukowanie tej ilości naszych własnych dóbr, które wzamian dajemy. Od czego ta ilość zależy, co wyznacza stosunki wymienne między produktami jednego kraju i drugiego — jest zagadnieniem trochę bardziej skomplikowanem od tych, które rozważaliśmy dotąd. Jest jednak rzeczą niepodlegającą dyskusji, iż wewnątrz krajów wartość towarów importowanych jest określana przez wartość, a tem samem przez koszty produkcji tych przedmiotów, które jako ekwiwalent dajemy wzamian. Pieniądze zaś tam, gdzie są towarem importowanym, podlegają temu samemu prawu.

1) Według kilku drukowanych, lecz nie publikowanych Wykładów Senior'a, w których ciekawie objaśnione są wielkie różnice w funkcjach pieniądza i szybkości ich obiegu w rozmaitych stanach rozwoju społeczeństwa i cywilizacji.

ROZDZIAŁ XI.

O KREDYCIE JAKO SUROGACIE (SUBSTITUTE) PIENIĘŻNYM

§1. Kredyt nie jest tworzeniem, lecz tylko przenoszeniem środków produkcji

Funkcje kredytu były przedmiotem tylu nieporozumień i takiego pomieszania pojęć, jak żadne inne zagadnienie ekonomji politycznej. Nie wynika to ze specjalnej trudności teorji tego przedmiotu, lecz ze skomplikowanego charakteru niektórych zjawisk handlowych, powstających z form, jakie przybiera kredyt; dzięki temu uwaga odwracana jest od własności kredytu w ogólności do specjalnych własności poszczególnych jego form.

Aby dać przykład pomieszania pojęć, odnoszących się do charakteru kredytu, możemy zwrócić uwagę na przesadny styl tak często używany, gdy jest mowa o jego znaczeniu narodowem. Kredyt ma wielką siłę, lecz nie magiczną, jak zdaje się przypuszczać wielu ludzi, nie może zrobić czegoś z niczego. Jak często mówi się o wzroście kredytu, jakby odpowiadał stworzeniu kapitału, lub jakby kredyt rzeczywiście już był kapitałem. Wydaje się dziwnem, że istnieje potrzeba wykazania, że jeżeli kredyt jest tylko

pozwoleniem użycia kapitału innej osoby — środki produkcji nie mogą być za jego pomocą zwiększone, a tylko przeniesione. Jeżeli fundusze, umożliwiające biorącemu pożyczkę zatrudnienie pracowników, są zwiększone przez przyznany mu kredyt, to środki pożyczającego są o tyleż zmniejszone. Ta sama suma nie może być użyta jako kapitał, zarówno przez właściciela jak i przez osobę, której jest pożyczona; nie może dostarczyć całkowitej wartości w płacach, narzędziach i surowcach dwóm grupom pracowników jednocześnie. Prawdą jest, iż kapitał, który A pożyczył od B i którego używa w swojem przedsiębiorstwie, tworzy jeszcze część majątku B, która może być używana dla innych celów: może on zawierać umowy, opierając się na nim i może pożyczać, jeżeli to jest potrzebne, równoważną sumą za zabezpieczeniem na nim. Tak więc dla powierzchownego obserwatora mogłoby się wydawać, że zarówno B jak i A używają kapitału równocześnie. Lecz krótsze nawet zastanowienie wykaże, że gdy B oddał swój kapitał A, wyłącznie A może z niego korzystać, B zaś tylko wtedy, gdy na podstawie przysługującego mu prawa otrzyma kapitał od trzeciej osoby C. Każdy kapitał, z którego ktokolwiek rzeczywiście korzysta (nie będąc jego właścicielem), jest i musi być odjęty od kapitału innej osoby [1]).

1) Aby twierdzenie, zawarte w tekście, stało się zupełnie prawdziwem, należy uczynić bardzo małą poprawkę. Środek obiegowy, istniejący w kraju w danym czasie, jest częściowo używany na zakupy produkcyjne, częściowo zaś na nieprodukcyjną konsumcję. Odpowiednio do tego, czy większa jego część zatrudniona jest w sposób pierwszy czy drugi, rzeczywisty kapitał kraju jest większy lub mniejszy. Jeżeli tedy powiększonoby środek obiegowy wyłącznie w rękach nieprodukcyjnych konsumentów, większa część istniejącego zapasu towarów byłaby kupowana dla nieprodukcyjnej konsumcji, a mniejsza dla produkcyjnej. Dopóki trwałby taki stan rzeczy, dopóty równałoby się to zmniejszeniu kapitału. I naodwrót, gdyby powiększono ilość środka obiegowego, znajdującego się w rękach producentów i przeznaczonego do ich przedsięwzięć, większa część towarów w kraju byłaby użyta w danej chwili jako kapitał, a mniejsza część nieprodukcyjnie. Skutek tego rodzaju towarzyszy naturalnie niektórym rozszerzeniom kredytu, zwłaszcza wtedy, gdy przybierają formę zwiększenia ilości biletów bankowych lub innych narzędzi wymiany. Dodatkowe bilety bankowe są zwykłą drogą naprzód emitowane dla producentów lub przedsiębiorców, którzy zatrudniają je jako kapitał. Chociaż więc zapas towarów w kraju nie

§ 2. W jaki sposób kredyt pomaga produkcji?

Lecz jakkolwiek kredyt jest tylko przeniesieniem kapitału z rąk do rąk, jest jednak zwykle i naturalnie przeniesieniem do rąk odpowiedniejszych dla skutecznego użycia go w produkcji. Gdyby kredyt wogóle nie istniał, lub gdyby z ogólnej niepewności i braku zaufania był w niedostatecznej mierze używany, wiele osób, posiadających więcej lub mniej kapitału, lecz nie mogących kierować osobiście jego użyciem, ze względu na swoje zajęcie lub brak koniecznego sprytu i wiedzy, nie miałoby zeń żadnej korzyści. Ich fundusze bądź spoczywałyby niezatrudnione, bądź byłyby może marnotrawione i niszczone w nieręcznych wysiłkach zdobycia dzięki nim zysku. Ten cały kapitał jest obecnie wypożyczany za oprocentowaniem i oddany na użytek produkcji. Kapitał tego rodzaju tworzy wielką część źródeł produkcyjnych każdego kraju handlowego. Naturalnie, jest on przyciągany do tych producentów i kupców, którzy go mogą zatrudnić z największą korzyścią, mając największe przedsiębiorstwa. Ci bowiem najbardziej ubiegają się o ten kapitał i mogą dać najlepsze zabezpieczenie. Jakkolwiek więc fundusze produkcyjne kraju nie są zwiększone dzięki kredytowi, są one jednak w sposób bardziej produkcyjny zużywane. Gdy zaufanie, na którem opiera się kredyt, rozszerza się, rozwijają się środki, przy pomocy których najmniejsze nawet cząstki kapitału, sumy, które każdy trzyma przy sobie na nieprzewidziane wydatki, mogą być użyte produkcyjnie. Głównem narzędziem, służącem do tego celu, są banki depozytowe. Tam, gdzie ich niema, przezorna jednostka musi przechowywać u siebie niezatrudnioną sumę dostateczną aby móc zadośćuczynić każdemu żądaniu, którego możliwość powstania jest choć w małym stopniu prawdopodobna Gdy jednak przyjął się zwyczaj trzymania tej rezerwy

jest większy, niż przedtem, następuje rzeczywiste zwiększenie kapitału ze względu na to, że większa część tego zapasu przechodzi drogą zakupów do rąk producentów i przedsiębiorców tak, że w tych rozmiarach nieprodukcyjna konsumcja staje się produkcyjna. Ten efekt ustępuje i rozpoczyna się proces przeciwny, gdy dodatkowy kredyt zostaje cofnięty, a bilety bankowe zostają wycofane z obiegu.

nie u siebie lecz u bankiera, wiele drobnych sum, poprzednio bezczynnych, gromadzi się w jego rękach. Bankier zaś nauczony doświadczeniem jaka część tej sumy może być zażądana w każdym czasie i wiedząc, że jeżeli jeden depozytor zażąda więcej, niż przeciętnie, inny zażąda mniej — może pożyczyć pozostałość t. j., znacznie większa część wytwórcom i przedsiębiorcom. Dodaje on przeto tę sumę, nie do istniejącego kapitału, lecz do zatrudnionego i powiększa odpowiednio całą produkcję społeczeństwa.

Gdy więc kredyt jest nieodzowny dla uczynienia całego kapitału produktywnym — jest on także środkiem, przy pomocy którego zdolności przemysłowe kraju są lepiej zużytkowane dla celów produkcyjnych; wiele osób nie mających wcale własnego kapitału lub bardzo mało, lecz posiadających zdolności handlowe uznane i cenione przez kapitalistów, może otrzymać bądź pieniężne pożyczki, bądź częściej towary na kredyt, dzięki czemu ich przedsiębiorczość staje się pomocną do zwiększenia bogactwa ogólnego. Ta korzyść będzie bardziej osiągana wtedy, gdy dzięki lepszym prawom i lepszemu wychowaniu uczciwość społeczeństwa w takim zwiększy się stopniu, że charakter osobisty będzie mógł być uznanym za dostateczną gwarancję, nietylko zapobiegającą nieuczciwemu przywłaszczaniu, lecz również nieuczciwemu narażaniu cudzego mienia.

Taki jest z najogólniejszego punktu widzenia użytek kredytu dla źródeł produkcyjnych świata. Lecz te rozważania odnoszą się wyłącznie do kredytu, danego klasom produkcyjnym (industrious) t. j. wytwórcom i kupcom (dealers). Kredyt przyznany nieprodukcyjnym konsumentom nigdy nie powiększa źródeł bogactwa społecznego, przeciwnie, zawsze na nie wywiera ujemny wpływ. Kredyt ten dla chwilowego użytku przekazuje nie kapitał klasy nieprodukcyjnej klasie produkcyjnej, lecz naodwrót kapitał klasy produkcyjnej — klasie nieprodukcyjnej. Jeżeli przedsiębiorca A dostarcza właścicielowi ziemi czy rentjerowi B towarów, które mają być zapłacone po upływie pięciu lat, — część towaru A równa wartości tych towarów jest w ciągu pięciu lat nieprodukcyjna. Gdyby zapłata została uskuteczniona odrazu, suma ta mogłaby w ciągu takiego okresu być kilkakrotnie wydana i zastąpiona, a towary jej wartości kilkakrotnie wytworzone, spożyte i reprodukowane. Zatrzymanie więc przez B 100 funtów na przeciąg pięciu lat przyniosło tem samem klasie pracującej społeczeństwa w ciągu tego okresu bezwzględną stratę równą prawdopodobnie sumie kilka razy większej. A jest wynagradzany osobiście, przez nałożenie na swoje towary wyższej ceny, która jest ostatecznie płacona przez B, lecz nie jest wynagradzana strata klas pracujących, które głównie cierpią z powodu każdego zużycia kapitału, czy to stale czy przejściowo na cele nieprodukcyjne. Kraj miał o 100 funtów mniej kapitału w ciągu owych pięciu lat, ponieważ B wziął tę sumę z kapitału A i wydał nieprodukcyjnie, w nadziei uzyskania własnych środków, odkładając dopiero po pięciu latach tę sumę ze swego dochodu i zamieniając takowy na kapitał w celu wynagrodzenia A.

§ 3. Funkcje, które pełni kredyt wtedy, gdy przyczynia się do bardziej ekonomicznego użycia pieniędzy

Tyle o ogólnych funkcjach kredytu w produkcji. Nie jest on sam w sobie siłą produkcyjną, jakkolwiek bez niego siły produkcyjne, już istniejące, nie mogłyby być całkowicie zatrudnione. Bardziej jednak skomplikowaną częścią teorji kredytu jest zagadnienie jego wpływu na ceny. Jest to najważniejsza przyczyna większości zjawisk handlowych, które dezorjentują badaczy. Przy stanie handlu, przy którym przyznaje się zwykle dużo kredytów, ceny ogólne w danej chwili zależą o wiele bardziej od stanu kredytu, niż od ilości pieniędzy. Albowiem kredyt, chociaż nie jest siłą produkcyjną, stanowi siłę nabywczą. Osoba więc, posiadająca kredyt, korzystająca z niego w celu nabycia towarów, stwarza takież same zapotrzebowanie na towary i przyczynia się w tym samym stopniu do podniesienia ich ceny, jak gdyby uczyniła tę samą sumę zakupów gotówką.

Kredyt, który mamy obecnie rozpatrzeć jako odrębną siłę nabywczą, niezależną od pieniędzy, nie jest naturalnie kredytem w najprostszej formie t. j. pieniędzmi, pożyczonemi jednej osobie przez drugą i wypłaconemi na

jej ręce. Albowiem gdy pożyczający wydaje pieniądze na zakupy, dokonywa tego zapomocą pieniędzy, nie zaś kredytu i nie wywiera większej siły nabywczej od danej mu przez pieniądze. Do form kredytu, które stwarzają siłę nabywczą, zaliczamy te formy, przy których w chwili ich powstania pieniądze nie przechodzą z rąk do rąk, lub bardzo często wogóle nie wchodzą do obiegu, ponieważ tranzakcje te razem z innemi regulowane są przy pomocy operacyj buchalteryjnych, wypłacane zaś jest tylko saldo. Dokonywa się to przy pomocy najrozmaitszych sposobów. Zgodnie z naszym zwyczajem przystąpimy do badania ich, rozpoczynając od najprostszego.

Przypuśćmy po pierwsze, że A i B są to dwaj kupcy, którzy zawierają między sobą tranzakcje zarówno kupna jak i sprzedaży. A kupuje od B na kredyt, B czyni to samo względem A. W końcu roku suma długu A wobec B przeciwstawiana jest sumie długów B wobec A i ustalone zostaje, komu z nich należy się saldo. W tym wypadku wszystko to co płacone jest pieniędzmi, stanowi saldo, które może być mniejsze od sumy wielu poszczególnych tranzakcyj i bezwarunkowo mniejsze jest od sumy wszystkich tranzakcyj. Może nawet ono nie jest regulowane pieniędzmi, lecz zostaje przeniesione na rachunek bieżący roku następnego. Pojedyńcza zapłata 100 funtów może w ten sposób wystarczyć dla zlikwidowania długiego szeregu tranzakcyj, z których niektóre osiągały wartość wielu tysięcy.

Po drugie: długi A wobec B mogą być spłacone bez pośrednictwa pieniędzy, nawet gdyby nie było wzajemnych długów B wobec A. A może zapłacić B, przekazując mu dług należny jemu (A) od trzeciej osoby C. To jest wygodnie uskuteczniane przy pomocy pisanego zobowiązania nazywanego wekslem, który faktycznie jest pieniężnem poleceniem, jakie wierzyciel daje dłużnikowi. Przez akcept dłużnika, to znaczy przez stwierdzenie podpisem autentyczności, polecenie to staje się uznaniem długu.

§ 4. Weksle

Weksle zostały z początku wprowadzone dla zaoszczędzenia wydatków i ryzyka przewożenia drogich metali

z miejsca na miejsce. „Przypuśćmy", powiada Thornton[1]), „że w Londynie znajduje się dziesięciu wytwórców, którzy sprzedają swoje wyroby dziesięciu kupcom w Yorku, rozsprzedających je detalicznie i że w Yorku znajduje się dziesięciu wytwórców innego towaru, którzy sprzedają go dziesięciu kupcom w Londynie. Dziesięciu zaś właścicieli sklepów w Londynie nie będzie miało powodu przesyłać co rok gwinei do Yorku, aby zapłacić tamtejszych wytwórców, dziesięciu zaś właścicieli sklepów w Yorku nie będzie potrzebowało wysyłać co rok tej samej ilości gwinei do Londynu. Koniecznem będzie tylko, by wytwórcy w Yorku otrzymali od każdego właściciela sklepu w ich mieście odpowiednią sumę pieniędzy, dając wzamian listy, które potwierdzałyby ich odbiór i które także skierowałyby przygotowane przez ich dłużników w Londynie pieniądze do rąk wytwórców w tem mieście, którzy w ten sposób zostaliby zapłaceni. Wydatki i ryzyko wszystkich przesyłek pieniędzy byłyby w ten sposób zaoszczędzone. Listy, polecające przenieść dług, są obecnie nazywane wekslami. Są to polecenia, dzięki którym dług jednej osoby jest zamieniany na dług innej, lub może dług należny w jednem miejscu na dług należny w innem".

Gdy przekonano się, że weksle dogodne są jako środek płacenia długów w odległych miejscach bez kosztów przewożenia szlachetnych metali, ich używanie zostało później rozszerzone z innego powodu. Przyjętem jest w każdej gałęzi handlu przyznawać kredyt na określony czas za kupione towary, okres ten może być trzymiesięczny, sześciomiesięczny, roczny, a nawet dwuletni, odpowiednio do wygody lub zwyczajów danej gałęzi. Kupiec, który sprzedał towary, za które ma otrzymać zapłatę za 6 miesięcy, pragnąc jednak wcześniej otrzymać zapłatę, ciągnie na dłużnika weksel, płatny za 6 miesięcy, i dyskontuje go u bankiera lub innego kapitalisty (money lender) t. zn.

---

1) Inquiry into the Nature and Effects of the Paper Credit of Great Britain, str. 24. Ta praca opublikowana w 1802 r. jest nawet obecnie najlepszem ze znanych mi w języku angielskim objaśnień sposobów, w jaki kredyt jest przyznawany i wykorzystywany w społeczeństwie handlowem.

oddaje mu weksel, otrzymując sumę mniej odsetki za czas do chwili płatności. Weksle służą dziś jako narzędzie, przy pomocy którego dług należny od jednej osoby może być użyty dla otrzymania kredytu od innej. Stało się to jedną z głównych ich funkcyj. Korzyści, które można z tego uzyskać, doprowadziły do częstego stwarzania weksli, nie opartych na żadnym długu, należnym wystawcy wekslu od osoby, na którą weksel ten jest ciągniony. To są t. zw. weksle grzecznościowe (accomodation bills) zwane czasem z pewnym posmakiem potępienia fikcyjnemi. Ich charakter jest tak jasno i z tak słusznemi uwagami przedstawiony przez autora, którego właśnie cytowałem, że przytoczę tutaj ten cały ustęp [1]).

„A, potrzebując 100 funtów, prosi B o akceptowanie rewersu, noty czy weksla, ciągnionego na dwa miesiące który B na tej podstawie, obowiązany jest zapłacić. Zrozumiałe jest jednak, że bądź A sam wykupi weksel, bądź też zaopatrzy B w środki, dla jego zapłaty. A otrzymuje gotówkę za weksel na podstawie wspólnego kredytu obu stron. A dotrzymuje swego przyrzeczenia zapłacenia go w terminie i w ten sposób kończy tranzakcję. Ta jednak przysługa wyrządzona A przez B prawdopodobnie będzie odwzajemniona w bliższym czy dalszym czasie przez podobne akceptowanie wekslu przez A, wystawionego i dyskontowanego dla wygody B.

„Porównajmy teraz taki weksel z wekslem rzeczywistym. Rozważmy w czem się różnią lub zdają się różnić, a w czem są podobne (agree).

„Podobieństwo ich polega na tem, że każdy jest papierem nadającym się do dyskontowania. Każdy także stworzony został w tym celu i może jest faktycznie dyskontowany. Każdy więc służy tak samo po to, aby dostarczyć kupcowi środków spekulacji. Ponadto pod względem zastępowania gwinei weksle fikcyjne i rzeczywiste niczem się między sobą nie różnią, tworząc razem z biletami to, co zaliczamy do środków obiegowych lub pieniędzy papierowych kraju. I gdyby cena towarów podniosła się odpowiednio do ilości pieniędzy papierowych, to weksel fikcyjny przyczyniłby się do tej zwyżki w ten sam sposób, co weksel rzeczywisty.

[1]) Str. 22 — 33.

„Zanim przejdziemy do różnic, zajmiemy się jedną cechą, pod względem której weksle te według ogólnego mniemania się różnią, chociaż nie można powiedzieć, aby to było konieczne lub stałe.

„Rzeczywiste rewersy (mówi się niekiedy) reprezentują bogactwo istotne. Istnieją rzeczywiście towary, które są odpowiednikiem każdego rzeczywistego rewersu. Rewersy, które są ciągnione nie naskutek rzeczywistej sprzedaży towarów, są pewnego rodzaju fałszywem bogactwem, co do którego naród jest oszukiwany. Te dostarczają tylko urojonego kapitału, tamte oznaczają rzeczywisty.

„W odpowiedzi na to twierdzenie można zauważyć, że 1) rewersów danych z powodu rzeczywistej sprzedaży towarów nie można chociażby tylko dlatego uważać za reprezentujące z pewnością istotne bogactwo. Przypuśćmy, że A sprzedaje towary wartości 100 funtów B na sześciomiesięczny kredyt i bierze za nie weksel sześciomiesięczny. B po upływie miesiąca sprzedaje te same towary z tym samym kredytem C, biorąc podobny weksel; C znowu po miesiącu sprzedaje D, biorąc takiż weksel i t. d. Po upływie tych sześciu miesięcy będzie istniało jednocześnie sześć weksli po 100 funtów, przyczem jest możliwe, że wszystkie zostały zdyskontowane. Z tych wszystkich weksli jeden tylko przedstawia kapitał rzeczywiście istniejący.

„Dla usprawiedliwienia przypuszczenia, że t. zw. weksel rzeczywisty przedstawia bogactwo istotne, posiadacz wekslu winien mieć dostateczną władzę, by doprowadzić do tego, aby bogactwo, które weksel przedstawia, było obrócone wyłącznie na zapłacenie tego wekslu, nie zaś na inne cele. Władza taka nie istnieje; ani człowiek, posiadający weksel rzeczywisty, ani też dyskontujący go nie mają prawa własności w stosunku do tych właśnie towarów, na które został wydany. Nie różnią się oni pod tym względem od posiadacza wekslu fikcyjnego, wierząc w możność spłacenia go przez tego, który weksel dał. W wielu wypadkach weksel fikcyjny może być dany przez osobę, posiadającą wielki, znany wszystkim kapitał, za którego częściowego przedstawiciela można uważać ten weksel fikcyjny. Przypuszczenie więc, iż weksle rzeczywiste przedstawiają

bogactwo, fikcyjne zaś nie, w jednym zdaje się wypadku sytuację przedstawia w zbyt korzystnem, w drugim zbyt niekorzystnem świetle.

„Przechodzimy obecnie do niektórych punktów, w jakich się różnią. 1) rewers fikcyjny czy grzecznościowy podlega zarzutowi, jakoby przyznawał się do czegoś, czem nie jest. Ten zarzut ciąży jedynie na tych wekslach fikcyjnych, które krążą jako rzeczywiste. W wielu wypadkach jest całkiem jasnem, czem one są. 2) Zwykle weksel fikcyjny daje mniej pewności co do punktualnej zapłaty od rzeczywistego. Przypuszczać należy, iż kupiec, zajmujący się wekslami fikcyjnemi, jest gotów do ponoszenia większego ryzyka aniżeli osoba, unikająca tego rodzaju tranzakcyj. Wynika z tego, iż weksle fikcyjne, będąc mniej pewne, podlegają również mniejszym ograniczeniom co do swej ilości. Rozmiar dokonanych istotnie przez jednostkę sprzedaży tworzy pewną granicę wysokości wystawianych przez nią rewersów rzeczywistych. Jest bardzo pożądanem, by kredyt handlowy był przyznawany wszystkim w pewnym określonym stosunku, którego miarą (jakkolwiek bardzo niedoskonałą pod wieloma względami) byłaby wielkość dokonanych rzeczywiście sprzedaży, poświadczona ukazaniem się weksli, ciągnionych na ich podstawie.

„Widocznem jest, że weksel fikcyjny czyli grzecznościowy jest w istocie tem samem, co każdy zwykły oblig (promissory note), a nawet czemś lepszem; oblig bowiem daje gwarancję jednej tylko osoby, weksel grzecznościowy zaś dwóch. Tak wielka jest bojaźń, by kupcy nie nadużywali środków dla uzyskania pieniędzy, iż forma zobowiązania, która jest jedynie możliwa przy tranzakcjach zawieranych przez ludzi, nie należących do świata handlowego, uważana jest za dyskredytującą kupca. A ponieważ papiery te w rękach kupca nie różnią się od papierów, powstałych przy sprzedaży towarów, epitet „fikcyjny“ został im narzucony. Epitet ten, zdaje się, podtrzymuje niejasne i błędne mniemanie, że część zobowiązań i widocznego bogactwa kraju jest czemś zupełnie fałszywem i urojonem“.

Gdy weksel jest tylko zdyskontowany i zatrzymany przez dyskontera do terminu płatności, nie spełnia on

funkcyj pieniędzy, ani też ich nie zastępuje, lecz sam jest kupowany i sprzedawany za pieniądze. Nie jest pieniądzem, podobnie jak nie są nim pożyczki państwowe i inne papiery procentowe. Gdy jednak weksel wystawiony na jedną osobę, jest dany drugiej, czy nawet tej samej osobie jako zapłata za dług lub zobowiązanie pieniężne — wtedy spełnia czynność, której musiałyby dokonać pieniądze, gdyby nie istniał: a więc spełnia funkcje pieniędzy. Weksle stosowane są często do tego użytku. „One nie tylko“, kontynuuje Thornton [1]), „zaoszczędzają użycia gotówki, lecz w wielu wypadkach ją zastępują. Wyobraźmy sobie, że rolnik spłaca na prowincji swój dług £ 10 sklepikarzowi, dając mu na tę sumę weksel, wystawiony na kupca zbożowego w Londynie za sprzedane w stolicy ziarno. Sklepikarz po uprzedniem indosowaniu przekazuje ten weksel sąsiedniemu producentowi cukru jako zapłatę za dług; producent cukru posyła go (znowu indosując) do kupca w porcie wyjściowym Indyj Zachodnich, który oddaje go krajowemu bankierowi; ten znowu go indosuje i puszcza dalej w obieg. Weksel dokonał w tym wypadku pięciu wypłat, tak jakby był biletem bankowym £ 10, płatnym okazicielowi na żądanie. Mnóstwo weksli przechodzi w kraju od kupca do kupca w sposób powyżej opisany i one tworzą w znaczeniu najdokładniejszem część środka obiegowego Królestwa“.

Wiele weksli, zarówno krajowych jak i zagranicznych, przedstawionych ostatecznie do zapłaty, zapełnionych jest całkowicie indosami, z których każdy przedstawia bądź tranzakcję pieniężną, w której weksel spełniał czynności pieniędzy, bądź dyskontowanie. W okresie, który zna obecne pokolenie, obieg Lancashiru dla sum powyżej £ 5 składał się z tego rodzaju weksli.

§ 5. Obligi

Trzecią formą, w której kredyt jest użyty zastępczo zamiast pieniędzy, jest forma obligów (promissory notes). Weksel, wystawiony przez kogoś i akceptowany oraz zobowiązanie własnoręczne zapłacenia tej samej sumy są, o ile chodzi o płatnika, zupełnie równoważne z wyjątkiem tego,

[1]) str. 40.

że weksel zwykle przynosi procent, a oblig w większości wypadków nie i że weksel jest zwykle płatny po upływie pewnego czasu, a oblig na żądanie. W krajach handlowych stało się specjalnem zajęciem emitowanie tego rodzaju surogatów pieniężnych. Handlujący pieniędzmi (dealers in money) (jak niesłusznie nazywani są ci, którzy zawodowo zajmują się wypożyczaniem pieniędzy) pragną, podobnie jak inni kupcy, rozszerzyć swe operacje poza granice, zakreślone im przez własne środki. Chcą oni wypożyczać nietylko własny kapitał, lecz i swój kredyt i to nietylko tę jego część, na którą składają się istotnie zdeponowane u nich fundusze, lecz chcą również wykorzystać możność otrzymania kredytu od publiczności, jeżeli sądzą, że mogą go bezpiecznie użyć. Dokonywują tego w bardzo dogodny sposób przez pożyczanie własnych obligów płatnych okazicielowi na żądanie. Pożyczający zgadza się na przyjęcie ich zamiast tej samej sumy pieniędzy, gdyż kredyt pożyczającego skłania innych ludzi do takiego samego ich przyjmowania przy zakupach lub innych wypłatach. Te bilety więc spełniają wszystkie czynności pieniędzy i równoważna im ilość pieniędzy, poprzednio obiegających, staje się zbędną. Jako płatne na żądanie mogą być w każdej chwili zwrócone emitującemu z żądaniem wypłacenia za nie pieniędzy. Dlatego musi on dla uniknięcia bankructwa mieć przy sobie sumę pieniędzy, któraby umożliwiła zapłatę wszystkich żądań tego rodzaju, którychby się mógł spodziewać w określonym czasu koniecznym dla zaopatrzenia się w większą ich ilość. Równowaga również nakazuje, żeby nie usiłował emitować biletów ponad sumę, która, jak mu to wykazuje doświadczenie, musi zostać w obiegu, nie będąc przedstawioną do zapłaty.

Gdy przekonano się o dogodności tego sposobu tworzenia (coining) kredytu, rządy, korzystając zeń, emitowały własne obligi dla zapłaty swych wydatków. Źródło to było dla rządów bardzo dogodne, stanowiło bowiem jedyny sposób pożyczania pieniędzy bez oprocentowania, ponieważ przyrzeczenia rządów zapłaty na żądanie były według mniemania posiadaczy (obligów) równoważne gotówce. Różnice praktyczne między takiemi rządowemi biletami a emisjami bankierów prywatnych i dalsze formy, jakie przybrać może ten rodzaj surogatu pieniądza, rozpatrzymy obecnie.

§ 6. Depozyty (wkłady) i czeki

Czwartym sposobem zastąpienia pieniędzy kredytem, przy pomocy którego pieniądze mogłyby być zupełnie usunięte, jest dokonywanie wypłat zapomocą czeków. Zwyczaj trzymania u bankiera rezerwy kasowej potrzebnej na użytek natychmiastowy lub na wypadek nieprzewidzianych żądań i dokonywania wszystkich większych wypłat, prócz drobnych, zapomocą poleceń wystawianych na niego, rozpowszechnia się w Anglji coraz bardziej wśród szerokich warstw społeczeństwa. Jeżeli osoba, dokonywująca wypłaty i osoby, otrzymujące ją, trzymają swoje pieniądze u jednego bankiera, wypłata dokonywa się bez pośrednictwa pieniędzy przez proste przeniesienie danej sumy w jego księgach z kredytu płacącego na kredyt otrzymującego. Gdyby wszyscy mieszkańcy trzymali swoją gotówkę u tego samego bankiera i dokonywali wypłat za pomocą czeków, pieniądze dla wszystkich tranzakcyj zapoczątkowanych i zakończonych w Londynie nie byłyby wogóle potrzebne. Ta idealna granica jest prawie faktycznie osiągnęta, o ile chodzi o tranzakcje między kupcami. Pieniądze i bilety bankowe krążą obecnie tylko przy dokonywaniu tranzakcyj detalicznych między kupcami a konsumentami i przy wypłacie zarobków i to też tylko wtedy, gdy sumy są drobne. W Londynie nawet sklepikarze z pewnym kapitałem lub większym obrotem naogół posiadają rachunki u bankiera. Jest to, poza bezpieczeństwem i praktyczną wygodą, korzystne dla nich i pod innym względem. Daje im to możność dyskontowania weksli w wypadkach, w których w przeciwnym razie nie mogliby się tego spodziewać. Jeżeli chodzi o kupców i większych przedsiębiorców, dokonywają oni zwykle wszystkich wypłat handlowych zapomocą czeków. Lecz nie mają oni wszyscy stosunków z jednym bankierem i gdy A daje B czek, B zwykle wpłaca go do innego banku. Lecz wspólność interesów przyczyniła się do powstania urządzenia, łączącego wszystkie domy bankowe w City Londynu dla określonych celów w jedno faktycznie przedsiębiorstwo. Bankier bowiem nie wysyła czeków, wpłaconych do jego domu bankowego, do banków, na które są wystawione dla zażądania pieniędzy. Istnieje gmach zwany Izbą Rozrachunkową (Clearing

House), do którego każdy bankier z City wysyła codziennie popołudniu wszystkie czeki na innych bankierów, które otrzymał w ciągu dnia. Tam są one wymieniane na czeki, wystawione na niego, a wpłacone do innych bankierów i tylko różnice są wypłacane pieniędzmi; a nawet i te nie pieniędzmi, a czekiem na Bank Angielski. Dzięki temu urządzeniu wszystkie tranzakcje handlowe City londyńskiej dokonywane w ciągu dnia, dosięgające często miljonów funtów oraz wielka ilość tranzakcyj prowincjonalnych, reprezentowana przez polecenia, które bankierzy prowincjonalni wystawili na swych londyńskich korespondentów, są likwidowane przez wypłaty nieprzekraczające przeciętnie £ 200.000 [1]).

Dzięki rozmaitym urządzeniom kredytowym, których funkcjonowanie wyjaśniliśmy, olbrzymi handel kraju takiego, jak Wielka Brytanja dokonywa się przy pomocy zdumiewająco małej ilości szlachetnych metali. Ilość ta jest wiele razy mniejsza, w stosunku do wartości pieniężnej kupowanych i sprzedawanych towarów, od ilości niezbędnej we Francji, czy innym kraju, gdzie zwyczaj i chęć dawania kredytu nie są tak ogólnie wprowadzone i gdzie te „oszczędzające środki" (economising expedients) jak zostały nazwane, nie są w tych samych rozmiarach praktykowane. Co staje się z pieniędzmi w ten sposób zastąpionemi i zapomocą jakiego procesu znikają z obiegu? — to są zagadnienia, których rozważenie musimy na krótko odłożyć.

1) Zgodnie z Tooke'em (Enquiry into the Currency Principle str. 27) rozrachunki w Izbie Rozrachunkowej „osiągnęły w r. 1839 sumę £ 954.401.600, tak, że przeciętnie powyżej 3 miljonów funtów wypłat wekslowych i czekowych dziennie, dokonano przy pomocy biletów bankowych, których suma nie o wiele przekraczała 200 tys. funtów". Obecnie o wiele większa ilość i suma tranzakcyj jest codziennie likwidowana bez biletów bankowych, które są zastąpione przez czeki na Bank Angielski.

ROZDZIAŁ XII.

WPŁYW KREDYTU NA CENY

§ 1. Wpływ biletów bankowych, weksli i czeków na ceny, jest częścią wpływu kredytu

Mając ogólne pojęcie o sposobach, zapomocą których kredyt może zastąpić pieniądze, musimy rozważyć, jak użycie tych surogatów wpływa na wartość pieniędzy, lub, co jest tem samem, na ceny towarów. Nie trzeba tutaj chyba zaznaczać, że nie będziemy się teraz zajmować zagadnieniem stałej wartości pieniędzy t. j. naturalnych i przeciętnych cen towarów [1]). Są one wyznaczone przez koszty produkcji lub koszty uzyskania szlachetnych metali. Uncja złota lub srebra będzie się wymieniać ostatecznie na taką ilość każdego innego towaru, jaka może być wytworzona tym samym kosztem. Polecenie, (order), własnoręczny oblig (note) lub weksel płatny na żądanie za jedną uncję złota, nie są warte ani więcej ani mniej od samego złota, pod warunkiem jednak, że kredyt wystawiającego jest niezachwiany.

Obecnie jednak nie zajmujemy się ustalonemi lub przeciętnemi cenami, lecz takiemi, które w danym momencie i chwilowo istnieją. Jak widzieliśmy, mogą się one bardzo odchylać od normy (standard) zależnej od kosztów produkcji. Wykazaliśmy, iż jedną z przyczyn ich wahań jest zmiana ilości pieniędzy w obiegu [2]). Gdy wszystkie inne czynniki pozostają bez zmiany, wówczas zwiększenie ilości pieniędzy w obiegu podwyższa, a zmniejszenie — obniża ceny. Jeżeli wtłoczono w obieg więcej pieniędzy, niż mogło obiegać przy wartości zgodnej z kosztami produkcji, to dopóki nadmiar ten istnieje, dopóty wartość pieniędzy będzie niższa od przeciętnej ich kosztów produkcji i ceny ogólne utrzymają się na poziomie wyższym od naturalnego.

Stwierdziliśmy (poprzedni rozdz.), że poza jednostka-

1) O wartości i cenie patrz ks. III, rozdz. I, II, III, IV i VI. Przyp. tł.

2) Ks. III, rozdz. VIII, Przyp. tł.

mi kruszcowemi istnieją banknoty, weksle i czeki, które obiegają jako pieniądze i spełniają wszystkie ich czynności. Powstaje tedy pytanie, czy te rozmaite surogaty wpływają na ceny w ten sam sposób, co pieniądze? Czy zwiększenie ilości tych znaków papierowych, mogących obiegać, przyczynia się do zwyżki cen w ten sam sposób i w tym samym stopniu, co zwiększenie ilości pieniędzy? Nad tem zagadnieniem toczyły się żywe dyskusje między piszącym o sprawach walutowych, nie doszli oni jednak do wyników, które powszechnie byłyby uznane.

Uważam, że bilety bankowe, weksle lub czeki, jako takie, nie wpływają wogóle na ceny. Na ceny wpływa kredyt, dawany w jakiejkolwiek formie, bez względu na to czy przyczynia się do powstania jakichś znaków, mogących obiegać, czy też nie.

Przystępuję do wyjaśnienia i udowodnienia tego poglądu.

§ 2. Kredyt jest siłą nabywczą, podobnie jak pieniądze

Pieniądze wpływają na ceny tylko wtedy, gdy są ofiarowane wzamian za towary. Popyt, który wpływa na ceny towarów, zawiera się w pieniądzach za nie ofiarowanych. Lecz pieniądze ofiarowane nie są tem samem, co pieniądze posiadane. Wynoszą one czasem mniej, a czasem znacznie więcej. W dłuższych okresach czasu pieniądze, które ludzie wydają, rzeczywiście odpowiadają dokładnie ilości pieniędzy, które na ten cel są przeznaczone, nie jest to jednak prawdziwe, o ile chodzi o pewien moment. Czasami trzymają przy sobie pieniądze z obawy przed niespodziewanemi wydatkami lub w oczekiwaniu korzystniejszej sposobności wydatkowania ich. W tym wypadku mówi się, że pieniądze nie znajdują się w obiegu, co poprostu znaczy, że nie są one ofiarowane, ani nie będą ofiarowane za towary. Pieniądze, nie będące w obiegu, nie wywierają żadnego wpływu na ceny. Bardziej częsty jest wypadek odwrotny, że ludzie czynią zakupy, nie posiadając pieniędzy. Np. artykuł, za który płaci się czekiem na bankiera, jest kupowany za pieniądze, których nie posiada nie tylko płacący, lecz zwykle nawet bankier, który innym osobom wypożyczył po-

siadane fundusze (z wyjątkiem pewnej zwyczajowo określonej rezerwy). Uczyniliśmy tutaj dowolne przypuszczenie, że wszyscy mają stosunki z jednym tylko bankierem, a wypłaty są dokonywane powszechnie przy pomocy czeków. W tym idealnym wypadku nigdzie nie byłoby pieniędzy z wyjątkiem kasy bankiera, który mógłby, bez żadnego ryzyka, pozbyć się ich całkowicie, sprzedając te rezerwy jako kruszec lub wypożyczając je w celu wysłania ich z kraju wzamian za towary lub papiery zagraniczne. Lecz chociaż nikt nie posiadałby wtedy pieniędzy i chociaż może ostatecznie wcale nie istniałyby, byłyby one ofiarowywane za towary i kupowanoby za nie towary zupełnie tak samo, jak obecnie. Ludzie dalej obliczaliby swoje dochody i kapitały w pieniądzach i dokonywaliby swych zwykłych zakupów zapomocą poleceń wystawianych na przedmiot, który w rzeczywistości przestał istnieć. Nie byłoby powodu do narzekań dopóty, dopóki pieniądze, znikając, pozostawiałyby równowartość w innych przedmiotach, które w razie potrzeby mogłyby być użyte dla spłacenia pierwotnych posiadaczy pieniędzy.

Jakkolwiek w wypadku zapłaty czekiem zakupy nie są dokonywane pieniędzmi, które posiada kupujący, to jednak są w każdym razie pieniędzmi, do których ma on prawo. Lecz może on czynić zakupy pieniędzmi, które spodziewa się otrzymać, lub o których twierdzi jedynie, że się ich spodziewa. Może on otrzymać towary za własny akcept płatny w przyszłości, lub za własnoręczny oblig (note) lub też drogą prostego kredytu książkowego t. j. tylko za przyrzeczenie zapłaty. Te wszystkie zakupy wywierają na ceny ten sam wpływ, jak gdyby były dokonane gotówką. Wielkość siły nabywczej, którą rozporządza jednostka, składa się z posiadanych przez nią lub należnych jej pieniędzy i z całego jej kredytu. Tylko w specjalnych warunkach skłonna jest wykorzystać całą tę siłę nabywczą. Posiada ją jednak zawsze i ta część, której używa w danym czasie, jest miarą wpływu, jaki wywiera na ceny.

Przypuśćmy, że spodziewając się, iż cena jakiegoś towaru podniesie się, osoba ta postanawia włożyć weń nie tylko całą gotówkę, lecz kupić na kredyt od producentów lub od importerów tyle tego towaru, ile będzie mogła otrzy-

mać na podstawie ich zaufania do jej wypłacalności. Każdy zauważy, że, tak postępując, wywiera silniejszy wpływ na ceny, niż gdyby ograniczyła swoje zakupy do ilości pieniędzy, rzeczywiście posiadanych. Stwarza popyt na ten artykuł do pełnej wysokości sumy swoich pieniędzy i kredytu i podnosi cenę proporcjonalnie do niej. Ten skutek osiągany jest, jakkolwiek żadne z narzędzi posiadanych, zwanych surogatami pieniędzy, nie zostało stworzone i chociaż tranzakcje nie przyczyniły się ani do stworzenia wekslu, ani do emitowania pojedyńczego nawet banknotu. Kupujący, nie korzystając z kredytu książkowego, mógłby dać weksel wystawiony na odpowiednią sumę, lub zapłacić za towary biletami bankowemi, pożyczonemi w tym celu od bankiera. W ten sposób czyniłby zakupy nie na własny kredyt u sprzedawcy, lecz na podstawie kredytu bankiera u sprzedawcy, a własnego u bankiera. Gdyby tak uczynił, wywarłby dokładnie tej samej wielkości wpływ na ceny, jak przy zakupie dokonanym w tej samej wysokości na podstawie kredytu książkowego. Kredyt, jako taki, nie zaś forma i sposób, w jaki jest dawany, jest czynnikiem decydującym.

§ 3. Wpływ znacznego rozszerzenia i kurczenia kredytu

Analiza zjawisk kryzysu handlowego

Skłonność ogółu kupców do powiększania swego popytu na towary przez użycie całego lub większej części swego kredytu, jako siły nabywczej, zależy od ich przewidywań zysku. Gdy panuje ogólne przekonanie, iż cena jakiegoś towaru może się podnieść skutkiem zwiększenia się popytu, nieurodzaju, ograniczeń przywozu lub innej przyczyny, kupcy skłonni są powiększać swoje zapasy, aby zarobić przy oczekiwanej zwyżce. Ta dyspozycja sama już przyczynia się do wywołania tego skutku, którego oczekują t. j. podwyższenia cen, a gdy zwyżka ta jest znaczna, przyciąga to innych spekulantów, którzy, dopóki ceny nie zaczęły spadać, skłonni są wierzyć, iż będą w dalszym ciągu się podnosić. Przez dalsze zakupy wytwarzają oni dalszą zwyżkę i w ten sposób zwyżka cen, która miała

pewne istotne podstawy, jest często zwiększana przez spekulacyjne tylko zakupy, dopóki znacznie nie przekroczy tej normy, która pierwotnemi warunkami była usprawiedliwiona. Po jakimś czasie staje się to widoczne; ceny przestają się podnosić i właściciele zapasów, uważając, że nadszedł czas realizacji zysków, starają się usilnie sprzedawać. Wtedy ceny zaczynają się obniżać i właściciele zapasów rzucają je na rynek, aby uniknąć jeszcze większej straty; a gdy mało jest kupujących w okresie spadających cen, ceny spadają o wiele gwałtowniej, niż się podnosiły. Ci, którzy kupili po cenach wyższych, niż usprawiedliwiała rozsądna kalkulacja i których zaskoczył spadek cen, nim zdołali zapasy zrealizować, tracą stosunkowo do wielkości spadku i do ilości towarów posiadanych lub do tej ilości, za którą zobowiązali się zapłacić.

Wszystkie te skutki mogą się zdarzyć w społeczeństwie, nie znającem kredytu. Ceny niektórych towarów mogłyby się podnieść z powodu spekulacji do niedorzecznej wysokości, a potem gwałtownie spaść. Gdyby jednak nie było kredytu, nie mogłoby się to zdarzyć z cenami wszystkich towarów. Jeżeliby wszystkie zakupy były dokonywane za gotówkę, zapłata wyższych cen za niektóre artykuły przyciągnęłaby na rynek tych artykułów niezwykle dużą część pieniędzy, które musiałyby być wycofane z rynku innych towarów, co obniżyłoby ich ceny. Prawda, że wycofane pieniądze mogłyby być częściowo zastąpione zwiększoną szybkością obiegu, w taki to sposób pieniądze społeczeństwa są istotnie zwiększane w czasach spekulacyjnego ożywienia, gdy ludzie trzymają je przy sobie w małej ilości i śpieszą wydać je w jakiejś spekulacji i możliwie najszybciej po otrzymaniu. To źródło jest jednak ograniczone; zwykle, jeżeli ilość pieniędzy nie zmienia się, ludzie nie mogą wydawać ich w większej ilości na jedne przedmioty, nie wydając mniej na inne. Lecz czego nie mogą zrobić zapomocą gotówki, to mogą uczynić przez rozszerzenie kredytu. Gdy ludzie udają się na rynek i nabywają za pieniądze, które spodziewają się później otrzymać, czerpią oni z nieograniczonego, a nie z ograniczonego funduszu. W ten sposób podtrzymywana spekulacja może ogarnąć jakąkolwiek ilość towarów, nie pociągając za sobą za-

kłócenia normalnego handlu w innych jego gałęziach. Może nawet wpływ swój wywierać na wszystkie towary jednocześnie. Możemy sobie nawet wyobrazić, że w szale gry, która przybrała cechy epidemji, wszyscy kupcy, nie dając zwykłych tylko zamówień przemysłowcom i wytwórcom, zaczęliby kupować możliwie największą ilość towarów, zużywając na to cały swój kapitał i kredyt. Wszystkie ceny wzrosłyby ogromnie, gdyby nawet nie było powiększenia ilości pieniędzy lub kredytu papierowego i gdyby rozszerzenie zakupów było dokonane przy pomocy kredytów książkowych. Po pewnym czasie ci, którzy kupili, chcieliby sprzedać i ceny załamałyby się.

To jest krańcowy, idealny wypadek t. zw. kryzysu handlowego. Mówi się o kryzysie, gdy wielka liczba kupców i handlujących w wywiązaniu się ze swych zobowiązań natrafia na trudności, bądź obawia się ich. Najczęstszą przyczyną takich ogólnych trudności jest spadek cen po ich zwyżce, wywołanej duchem spekulacji o bardzo silnem natężeniu i rozciągającym się na wiele towarów. Zdarzenie jakieś, które wzbudza oczekiwanie wzrostu cen, jak np. otwarcie nowego rynku zagranicznego lub zjawiska zapowiadające równoczesne zmniejszenie się podaży kilku najważniejszych artykułów handlu odrazu pobudzają spekulację w kilku podstawowych gałęziach. Ceny podnoszą się i właściciele zapasów realizują, lub zdaje im się, że mogą realizować wielkie zyski. Przy pewnym stanie świadomości ogółu takie przykłady nagłego wzbogacenia się pociągają za sobą wielu naśladowców i spekulacja nie tylko przekracza usprawiedliwione pierwotnemi przyczynami granice zwyżki cen, lecz przerzuca się na artykuły, w których żadnej podstawy dla zwyżki cen może nie było. Wzrastają one jednak jak pozostałe, gdy tylko zaczyna się spekulacja. W takich okresach następuje wielki wzrost kredytu. Nietylko bowiem wszyscy, których dosięga epidemja, korzystają swobodniej niż zwykle z kredytu, lecz rzeczywiście mają oni większy kredyt. Wydaje się bowiem, że osiągają niezwykłe zyski i przeważa niezdrowe, awanturnicze mniemanie, skłaniające ludzi zarówno do dawania jak i brania kredytu w szerszych rozmiarach, niż kiedyindziej, i dawania go osobom, nie zasługującym na to. W ten sposób w słynnym roku spekulacji

1825 i w różnych innych okresach obecnego wieku ceny wielu najważniejszych artykułów handlu silnie wzrosły, nie pociągając spadku innych, tak, że można bez błędu powiedzieć, iż wzrosły ceny. Gdy po takiej zwyżce następuje reakcja i ceny zaczynają spadać, z początku może tylko z powodu chęci realizowania ze strony właścicieli zapasów odrazu ustają zakupy spekulacyjne. Gdyby się jednak na tem skończyło, ceny spadłyby tylko do poziomu, z którego się podniosły, lub usprawiedliwionego rozmiarami konsumcji i podaży. Spadają one jednak o wiele niżej; gdy bowiem ceny podnosiły się i każdy oczywiście zdobywał fortunę, łatwo było otrzymać kredyt w każdej wysokości; obecnie zaś, gdy jak się wydaje, każdy traci, a wielu bankrutuje, firmy o uznanej solidności z trudem tylko mogą otrzymać nawet ten kredyt, który zwykle posiadają i bez którego znajdują się w trudnem położeniu. Wszyscy kupcy mają wypełnić swe zobowiązania, a gdy nikt nie jest pewny, czy będzie w terminie rozporządzał tą częścią majątku, którą innym pożyczył, więc też nikt nie chce rozstawać się z gotówką lub odroczyć termin jej otrzymania. Do tych słusznych rozumowań dochodzi jeszcze w wypadkach ostatecznych panika tak nieuzasadniona, jak poprzedni nadmiar zaufania. Pieniądze pożyczane są bez względu na wysokość stopy procentowej, a sprzedaż towaru za gotówkę uskutecznia się bez względu na straty. Tak więc ceny spadają podczas handlowej depresji o tyleż poniżej normalnego poziomu, o ile wzrosły ponad ten poziom w czasie poprzedniego okresu spekulacji. Spadek ten jak i zwyżka ma swoje źródło nie w dziedzinie pieniądza, lecz w stanie kredytu. Niezwykle rozszerzone użycie kredytu podczas wcześniejszego okresu poprzedza wielkie zmniejszenie, nigdy jednak nie powodujące całkowitego jego zamarcia w tem późniejszym stadjum.

Nie jest bezwzględną prawdą, że ścieśnienie kredytu charakterystyczne dla kryzysu handlowego musiało być poprzedzone niezwykłym i nieuzasadnionym jego rozrostem. Bywają inne tego przyczyny. Np. jeden z ostatnich kryzysów r. 1847 nie był poprzedzony ani przez jakiś specjalny wzrost kredytu, ani przez spekulację. Istniała wprawdzie dosyć hazardowna spekulacja akcjami kolejowe-

mi, była ona jednak podtrzymywana środkami tylko spekulantów i nie mogła wywołać powszechnej ruiny następującej po zaburzeniach cen głównych kategoryj towarów, w których inwestowana jest większa część kapitału. Kryzys 1847 r. należy do innej kategorji zjawisk handlowych. Czasem okoliczności przyczyniają się do odciągania z rynku kredytowego znacznej części kapitału, w który zwykle jest zaopatrzony. W tym wypadku do tych okoliczności należały wielkie wypłaty na rzecz zagranicy, spowodowane wysoką ceną bawełny i wielkim przywozem żywności, oraz ciągły popyt na kapitał obiegowy kraju na potrzeby kolejowe i tranzakcje pożyczkowe towarzystw kolejowych, co powodowało zamianę wolnych kapitałów na kapitał stały, nie nadający się w przyszłości dla celów pożyczkowych. Te rozmaite zapotrzebowania dały się odczuć głównie, jak zawsze, na rynku kredytowym. Duża, chociaż nie największa część importowanej żywności została zapłacona wpływami z pożyczki rządowej. Wypłaty dodatkowe, do których byli zobowiązani nabywcy zboża, bawełny oraz akcjonarjusze kolejowi, dokonane były bądź przy pomocy własnej gotówki lub pieniędzy, w tym celu pożyczonych. W pierwszym wypadku były one dokonane przez wycofanie wkładów od bankierów, odcinając w ten sposób część źródeł, zasilających rynek kredytowy. W drugim wypadku, zobowiązania regulowano bezpośrednio, czerpiąc z zapasów rynku kredytowego bądź przez sprzedaż papierów, bądź przez zaciąganie pożyczek. To połączenie dodatkowego zapotrzebowania pożyczek ze zmniejszeniem się rozporządzalnego kapitału podniosło stopę procentową i umożliwiło pożyczanie tylko na podstawie pierwszorzędnego zabezpieczenia. Niektóre firmy więc, które przez nieopatrzne i nie po kupiecku prowadzone interesy unieruchomiły przejściowo lub na stałe swój kapitał, nie mogły odnawiać stale swego kredytu, co przedtem utrzymywało je na powierzchni. Te firmy zawiesiły wypłaty. Ich bankructwo dotknęło silniej lub słabiej wiele innych firm, które im ufały. I, jak zwykle w takich wypadkach powszechna nieufność, zwana pospolicie paniką, wybuchła i wywołałaby zniszczenie kredytu jak w r. 1825, gdyby okoliczności, które można nazwać przypadkowemi, nie przyczyniły się do tego, iż bardzo proste zarządzenie rządu (zawie-

szenie Aktu Peel'a z 1844 r.) szczęśliwie zażegnało panikę. Zarządzenie to jako takie nie może rościć sobie pretensyj do tego rodzaju skutków [1]).

§ 4. Weksle są narzędziem potężniej oddziaływającem na ceny, niż kredyty książkowe, a bilety bankowe są narzędziem potężniejszem od weksli

Ponieważ ogólny wpływ kredytu na ceny jest taki, jak powyżej opisaliśmy, widoczne jest, iż jeśli taka czy inna forma kredytu ma wywierać większy wpływ na ceny, niż inne, to może to pochodzić jedynie z tego, iż ułatwia ona w silniejszym stopniu tranzakcje kredytowe i bardziej do zawierania ich wogóle zachęca. Jeżeli np. banknoty i weksle wywierają większy wpływ na ceny niż kredyt książkowy, nie pochodzi to z różnicy samych tranzakcyj, które zasadniczo są takie same, bez względu na to, czy w ten lub inny sposób są zawierane; banknoty i weksle tylko o tyle wywierają większy wpływ, o ile tranzakcje zawierane przy ich pomocy są liczniejsze. Jeżeli istnieją szanse, że z kredytu jako siły nabywczej będziemy korzystali w szerszych rozmiarach wtedy, gdy posługujemy się banknotami lub wekslami, aniżeli wtedy, gdy tranzakcje kredytowe są dokonywane przy pomocy operacyj buchalteryjnych, to istnieje podstawa do przypisywania ze względu na tę różnicę i wyłącznie ze względu na nią większego wpływu na rynek tranzakcjom pierwszym, aniżeli drugim.

Wydaje się rzeczywiście, iż istnieje taka różnica. Przy poszczególnej tranzakcji nie czyni żadnej różnicy przy oddziaływaniu na cenę, czy A kupuje dobra od B przy pomocy zwykłego kredytu, czy daje za nie weksel lub płaci banknotami, pożyczonemi od bankiera C. Różnica pojawia się w następnej fazie. Gdy A kupił dobra na podstawie kre-

1) Trudności handlowe z 1864 r., które jednak nie osiągnęły rozmiarów kryzysu, miały w istocie to samo źródło. Wielkie wypłaty za bawełnę, przywożoną po wysokich cenach i wielkie inwestycje w bankowych i innych akcyjnych przedsiębiorstwach połączone z operacjami pożyczkowemi rządów zagranicznych, tak zaciążyły na rynku kredytowym, że podniosły stopę dyskontową dla weksli kupieckich do wysokości dziewięciu procent.

dytu książkowego, B nie posiada wyraźnego lub dogodnego sposobu, przy pomocy którego mógłby wykorzystać dług A w celu rozszerzenia własnego kredytu. Kredyt, który B posiada, opiera się na powszechnie panującej opinji co do jego wypłacalności. Nie może on zastawić długu A u trzeciej osoby, jako zabezpieczenie pożyczonych pieniędzy lub kupionych dóbr. Lecz jeżeli otrzymał od A weksel na daną sumę, może go zdyskontować t. j. pożyczyć pieniądze na wspólny kredyt: własny i A. Może on również wydać ten weksel wzamian za dobra, t. j. znowu otrzymać towary na podstawie tego samego wspólnego kredytu. W każdym wypadku dokonywana jest tutaj druga tranzakcja kredytowa, oparta na pierwszej. Tranzakcja ta nie mogłaby być uskuteczniona, gdyby poprzednia nie była zawarta przy pomocy wekslu. Nie jest to jednak ostatnia tranzakcja. Weksel można znowu dyskontować lub wydać za towary kilka razy, nim zostanie przedstawiony do zapłaty. Niesłusznem jest twierdzenie, że każdy następny posiadacz osiągnąłby swój cel, nie posiadając wekslu, a kupując towary na podstawie swego własnego kredytu u przedsiębiorcy. Możliwe jest, że nie każdy z nich posiada kredyt. Możliwe jest również, że posiadając kredyt, poprzednio już do ostatecznych granic go wykorzystali. W każdym zaś razie, pieniądze lub towary łatwiej można otrzymać na podstawie kredytu dwóch osób, niż jednej. Nikt nie może utrzymywać, iż kupiec również łatwo pożyczy tysiąc funtów na podstawie własnego kredytu, jak zdyskontuje weksel na tę sumę, jeśli wypłacalność trasata jest pewna.

Jeżeli teraz przypuścimy, że A, nie dając wekslu, płaci B za jego towary banknotami, pożyczonemi od bankiera C, okaże się, iż różnica będzie jeszcze większa. B jest obecnie niezależny nawet od dyskontującego. Wekslem otrzymanym od A mógłby zapłacić tylko tym, którzy znaliby wypłacalność wystawcy; bankier zaś jest osobą, która cieszy się zaufaniem ogółu i jego bilety przyjmowane są jako zapłata przez każdego, conajmniej zaś w jego sąsiedztwie. Dzięki zwyczajowi, który podniesiony został do godności prawa, zapłata przy pomocy banknotów zwalnia płacącego od długu całkowicie, podczas gdy przy zapłacie wekslem ciążyłby na płacącym obowiązek zapłacenia jego sumy w wypadku nie wykupienia go w terminie przez osobę,

na którą weksel jest wystawiony. B zatem może wydać wszystkie banknoty, nie naruszając swego kredytu; możność zaś otrzymania towarów na kredyt książkowy, który przedtem posiadał, nie zmniejsza się, gdy wykorzystuje dodatkową siłę nabywczą posiadanych banknotów. To samo odnosi się do każdej następnej osoby, otrzymującej banknoty. Tylko pierwszy ich posiadacz A, który użył swego kredytu dla pożyczenia banknotów od emitującego, może przez to zmniejszyć swój kredyt gdzieindziej. W tym jednak wypadku nawet taki skutek jest nieprawdopodobny, gdyby bowiem znano wszystkie poczynania A, każdorazowe wykorzystanie kredytu musiałoby za sobą pociągnąć odpowiednie zmniejszenie sumy, jaką mógłby na jego podstawie otrzymać. Dzieje się jednak częściej odwrotnie, i to, że jedna osoba okazuje mu zaufanie, uważane jest za dowód, że zasługuje na nie i w stosunku do innych.

Okazuje się więc, że banknoty są w silniejszym stopniu środkiem podnoszenia cen, niż weksle, te zaś niż kredyt książkowy. Z tego jednak nie wynika, aby kredyt był silniej wykorzystany tylko dlatego, że można to uczynić. Gdy stan handlu nie daje specjalnej podniety dokonywania dużych zakupów na kredyt kupcy użyją tylko małej części swych możności kredytowych i zależeć będzie wyłącznie od ich wygody, czy uczynią to w tej czy innej formie. Tylko wtedy, gdy położenie rynku i nastrój kupców skłaniają wiele osób do wykorzystania kredytu w niezwykłych rozmiarach, ujawniają się odrębne właściwości różnych jego form. Kredyt wykorzystany już całkowicie w formie długów książkowych mógłby być dodatkowo rozszerzony przy pomocy weksli, ponieważ każdy kupiec obok własnego kredytu mógłby stworzyć dalszą siłę nabywczą z kredytu, który innym przyznał. Silniej jeszcze można go rozszerzyć przy pomocy emisji banknotów, albowiem kredyt bankiera u szerokiego ogółu zamieniony (coined) w banknoty — tak jak kruszec przebijany w pojedyńcze monety, w celu uczynienia go łatwiejszym do przenoszenia i podziału — stanowi w rękach każdego następnego posiadacza dodatkową siłę nabywczą obok posiadanego kredytu. Można to wyrazić inaczej. Jednorazowe użycie kredytu książkowego jest podstawą tylko pojedyńczego kupna; gdy jednak wystawiono weksel tej samej wielkości,

kredyt służyć może do tylu zakupów, ile razy weksel zmienia posiadacza; każdy zaś emitowany banknot zamienia kredyt bankiera w siłę nabywczą tej samej wysokości w rękach wszystkich następnych posiadaczy, nie naruszając ich siły nabywczej, opartej na własnym kredycie, jaki mogliby posiadać. Jednem słowem, kredyt ma dokładnie tę samą siłę nabywczą, co pieniądze. Kredyt podobnie jak pieniądze, wyznacza (tells) ceny nie w prostym stosunku do swej sumy lecz w stosunku do sumy pomnożonej przez ilość zmian posiadaczy. Kredyt zaś, który może przechodzić z rąk do rąk, jest w tym stopniu potężniejszy od kredytu, dokonywającego jednego tylko zakupu.

§ 5. Różnica we wpływie kredytów książkowych, biletów bankowych i weksli na ceny, omówiona w poprzednim paragrafie, ma małe znaczenie praktyczne

Tylko wykorzystana część tej całej siły nabywczej wywiera wpływ na ceny. Odczuwane to jest silniej wtedy tylko, gdy okoliczności powodują użycie kredytu w rozmiarach niezwykle wielkich. Nie można zaprzeczyć, że w takich okolicznościach t. zn. w okresie spekulacyjnym ceny mogą silniej wzrosnąć, jeżeli zakupy spekulacyjne dokonywane są przy pomocy banknotów, a nie weksli; przy użyciu zaś weksli wzrosnąć mogą silniej, niż przy dokonywaniu ich na podstawie kredytów książkowych. To ma jednak o wiele mniejsze znaczenie praktyczne, niż mogłoby się z początku wydawać. Albowiem zakupy spekulacyjne w znacznej większości wypadków nie są faktycznie dokonywane ani przy pomocy banknotów, ani weksli, lecz uskuteczniane są prawie wyłącznie na podstawie kredytów książkowych. „Zgłoszenie do Banku (Angielskiego—przyp. tł.) z prośbą o zwiększone dyskonto", powiada największy autorytet w tej dziedzinie [1]), (a to odnosi się również do innych banków) „zdarzają się rzadko lub wogóle nie zjawiają się w początkach lub okresie rozwijania się wielkiej spekulacji towarowej. Zapoczątkowuje się ona w większej części, jeżeli nie całkowicie, w pierwszym rzędzie na

1) Tooke'a, „History of Prices" vol. IV pp. 125. 6.

podstawie kredytu o długości zwykłej w poszczególnych gałęziach handlu. W ten sposób biorący udział w spekulacji nie są zmuszeni do natychmiastowego pożyczania sumy koniecznej dla spekulacji ponad własny kapitał, jakim rozporządzają. Dotyczy to zwłaszcza zakupów spekulacyjnych, dokonywanych w celu szybkiej odprzedaży. Tworzą one jednak mniejszą część zobowiązań kredytowych. Największa część tranzakcyj zawarta w oczekiwaniu zwyżki cen należy do dziedziny importu z zagranicy. To samo odnosi się do eksportu, gdy wielka część tych tranzakcyj opiera się na kredycie firm transportowych lub osób, którym towary są wysłane. Dopóki okoliczności podtrzymują nadzieję pomyślnych wyników, dopóty utrzymuje się kredyt biorących udział w spekulacji. Jeżeli niektórzy chcą realizować, znajdują się inni z kapitałem i kredytem, którzy gotowi są ich zastąpić. I jeśli wypadki całkowicie usprawiedliwiają założenia, na podstawie których zawarto spekulacyjne tranzakcje (pozwalając na sprzedaż konsumentom w odpowiednim czasie dla zastąpienia włożonego kapitału), niema nadzwyczajnego zapotrzebowania na kapitał, pożyczony na ten cel. Tylko wtedy, gdy okazuje się, że z powodu niezwykłych wypadków politycznych i sezonowych lub innych przypadkowych okoliczności zaofiarowane zapasy przewyższają rozmiarem prawdopodobną konsumcję, następuje spadek i zjawia się zwiększony popyt na kapitał. Następuje wtedy zwyżka stopy procentowej na rynku i do Banku Angielskiego kierowane są prośby o zwiększenie dyskonta". Tak więc zwiększenie ilości banknotów i innych papierów, mogących obiegać, po większej części nie towarzyszy spekulacji i nie ułatwia jej; zwiększenie to następuje dopiero wtedy, gdy rozpoczyna się odwrót fali i gdy odczuwane są trudności.

Bardzo mało osób zdaje sobie sprawę z nadzwyczajnej wielkości tranzakcyj spekulacyjnych, dokonywanych jedynie na podstawie kredytów książkowych, bez zwiększenia ilości tego, co powszechnie nazywają pieniędzmi. „Siła nabywcza", powiada Tooke [1]), „osób, posiadających kapitał i kredyt, przekracza rozmiary, które wyobrazić sobie mogą ludzie, nie znający rynków spekulacyjnych. Osoba

1) Inquiry into the Currency Principle pp. 79 i 136 — 8.

ciesząca się kredytem w swojej branży, o której wiadomo, że posiada dostateczny kapitał dla swego normalnego handlu, mając daleko idące nadzieje na zwyżkę cen artykułu, którym handluje, dokonać może zakupów w rozmiarach rzeczywiście niezwykłych w porównaniu z jej kapitałem, jeżeli okoliczności na początku i w rozwoju spekulacji są sprzyjające". Tooke podkreśla to twierdzenie, przytaczając kilka godnych uwagi przykładów, wykazujących, jak niezmiernie wielka siła nabywcza może być użyta i jak wielka może być zwyżka cen, wywołana przez kredyt nie reprezentowany ani przez banknoty, ani przez weksle.

„Kilku detalicznych kupców kolonjalnych znajdowało się między pierwszymi, którzy spekulowali na zwyżkę ceny herbaty z powodu naszego zatargu z Chinami w 1839 r. W handlu przeważała ogólnie dyspozycja gromadzenia zapasów t. j. zdobycia odrazu takiej ilości herbaty, która zaspokoiłaby prawdopodobny popyt konsumentów w ciągu kilku następnych miesięcy. Kilku kupców ryzykowniejszych od reszty wykorzystało swój kredyt u importerów i hurtowników dla zakupienia ilości znacznie większych od przypuszczalnego zapotrzebowania w ich przedsiębiorstwach. Tych zakupów dokonywano początkowo na cele pozornie, a może rzeczywiście usprawiedliwione, co w rozmiarach normalnego obrotu pozwalało zakupywać towar bez specjalnego jakiegoś zabezpieczenia (deposit), podczas gdy ci, którzy mają reputację spekulantów, zmuszeni są płacić 2 funty za skrzynię dla pokrycia ewentualnej różnicy ceny, jaka mogłaby powstać przed terminem płatności, przypadającym po 3 miesiącach od chwili zakupu. Bez wyłożenia tedy nawet pojedyńczego grosza rzeczywistego kapitału czy pieniędzy w jakiejkolwiek formie kupcy dokonywali zakupów znacznych rozmiarów. Zysk zaś realizowany z odprzedaży części tych zapasów umożliwiał im zapłacenie zabezpieczenia (deposit) na dalsze ilości, gdy to było potrzebne w razie uznania ich za spekulantów. W ten sposób spekulacja rozwijała się przy cenach wzrastających (o 100% i więcej) do upływu terminu płatności prawie. Gdyby w tym okresie okoliczności usprawiedliwiały wcześniejsze przewidywania, iż podaż w przyszłości będzie całkowicie odcięta, ceny mogłyby się jeszcze dalej podnosić, a w każdym razie nie cofnęłyby się. W tym wypadku spe-

kulujący mogliby zrealizować bądź wielką część, bądź cały przewidywany zysk. Przy jego pomocy mogliby znacznie rozszerzyć swoje przedsiębiorstwa lub wycofać się z nich całkowicie z opinją ludzi bardzo sprytnych w zdobywaniu majątku. Zamiast tego jednak sprzyjającego im wypadku zdarzyło się, że dwa czy trzy ładunki herbaty, które przeładowano z jednego okrętu na drugi, wbrew oczekiwaniu dopuszczono do kraju. Dowiedziano się również, że dalsze pośrednie transporty były w drodze. W ten sposób wbrew przewidywaniom spekulujących podaż zwiększyła się przy zmniejszonej konsumcji z powodu wysokich cen. Nastąpił gwałtowny spadek cen na rynku i spekulujący mogli sprzedawać tylko z takiemi stratami, które uniemożliwiały im wypełnienie zobowiązań tak, że z powodu tego kilku następnie zbankrutowało. Przytaczano przykład jednego, który posiadając kapitał, nie przekraczający 1200 funtów, unieruchomiony w przedsiębiorstwie, zdołał kupić 4000 skrzyń wartości ponad 80000 funt., na których strata wynosiła 16000.

„Drugi przykład, który podano, dotyczy spekulacji na rynku zbożowym między rokiem 1838 i 1842. Podawano wtedy, jako przykład osobę, która posiadała, jak się okazało z późniejszego zbadania jej interesu, kapitał, nieprzekraczający £ 5000, gdy przystępowała do swych wielkich spekulacyj. Ponieważ jednak w pierwszych tranzakcjach miała powodzenie i ponieważ szczęśliwe okoliczności sprzyjały jej w dalszym rozwoju operacyj, osoba ta zdołała uskutecznić zakupy w takich rozmiarach, że gdy zawiesiła wypłaty, zobowiązania jej wynosiły około £ 500 — 600 tysięcy. Możnaby było przytoczyć przykłady osób zupełnie bez żadnego kapitału, które na podstawie samego tylko kredytu mogłyby dokonywać zakupów wielkich rozmiarów, jeżeli kształtowanie się rynku odpowiadało ich przewidywaniom.

Należy zaznaczyć, że te spekulacje, pociągające za sobą kolosalne zakupy przy pomocy małego kapitału, lub bez niego, przeprowadzano w latach 1839 — 1840, gdy rynek pieniężny był najbardziej ścieśniony czyli, gdy zgodnie z współczesną frazeologją istniał największy brak pieniędzy".

Jakkolwiek jednak wielkiem narzędziem spekulacyj-

nych zakupów są kredyty książkowe, nie można zaprzeczyć, że w okresach spekulacji następuje zwiększenie ilości weksli i banknotów. Jednak to zwiększenie banknotów nie następuje prawie nigdy w początkowej fazie spekulacji. O pożyczki od bankierów (jak zauważa Tooke) nie zabiega się w celu zakupywania, lecz w celu utrzymywania zapasów bez konieczności sprzedawania, gdy nadszedł termin spłacenia kredytu, a jeszcze nie została osiągnięta wysoka cena, na której opierała się kalkulacja. Lecz wspomniani przez Tooke'a spekulujący herbatą nie mogliby dokonywać swoich spekulacyj w okresie dłuższym od trzech miesięcy, — taki bowiem jest przyjęty okres kredytu w tej gałęzi handlu, — gdyby nie otrzymali pożyczek od bankierów. Mogliby oni je prawdopodobnie uzyskać, gdyby spodziewano się dalszej zwyżki cen.

Jeżeli tedy kredyt w formie banknotów jest potężniejszym środkiem podnoszenia cen od kredytów książkowych, nieograniczona możność korzystania z tego środka może przyczynić się do przedłużenia i zwiększenia spekulacyjnej zwyżki cen, a przez to zaostrzyć następny spadek. W jakim jednak stopniu? Jakie znaczenie mamy przypisywać tej możliwości? Rozważenie stosunku najsilniejszego zwiększenia banknotów w okresie spekulacji do weksli, — nie powiem już do całej masy kredytu w kraju, — ułatwić nam może sformułowanie jakiegoś sądu w tej sprawie. Przypuszcza się, że przeciętna suma weksli, istniejących jednocześnie w jakimkolwiek momencie, znacznie przewyższa 100 miljonów funtów sterlingów [1]). Obieg

[1]) Leatham dokonał dokładnego obliczenia, opartego na urzędowych wykazach wypuszczonych wekslowych marek stemplowych. Rezultaty jego obliczenia przedstawiają się w sposób następujący:

Rok	Suma weksli wyst. w Wielk. Bryt. i Irlandji, oparta na wykazach wypuszczonych przez Urząd Stemplowy weksl. marek stemplowych.	Przeciętna suma obiegających jednocześnie w każdym roku.
1832	£ 356.153.409	£ 89.038.352
1833	383.659.585	95.914.835
1834	379.155.052	94.788.763
1835	405.403.051	101.350.762
1836	485.943.473	121.485.868
1837	455.084.445	113.771.111
1838	465.504.041	116.376.010
1839	528.493.842	132.123.460

banknotów Wielkiej Brytanji i Irlandji rzadko przekracza 40 miljonów, a jego zwiększenie wynosi najwyżej 2 — 3 miljony. Jak widzieliśmy, pojawia się ono nadto przed końcowym okresem spekulacji, gdy okazują się oznaki reakcji, a kupcy myślą raczej o zdobyciu środków dla wypełnienia swych zobowiązań, a nie medytują nad ich rozszerzeniem. Ilość istniejących weksli natomiast zwiększa się silniej od samego początku spekulacji.

§ 6. Czeki są narzędziem równie potężnie oddziaływującem na ceny, co bilety bankowe

Wiadomo ogólnie, że w ostatnich latach sztuczne ograniczenie emisji banknotów uznane było przez wielu ekonomistów i przez wielką część ogółu za środek nadzwyczaj skuteczny dla zapobiegania, a jeżeli to jest niemożliwe, — dla łagodzenia gorączki spekulacyjnej. Przekonanie to zdobyło uznanie i sankcję prawodawstwa przez Currency Act (Ustawa Walutowa) z 1844 r. Chociaż przyznaliśmy, że banknoty wywierają większy wpływ na ceny, niż weksle czy kredyt książkowy, nie znaleźliśmy jednak podstawy do wniosku, że ten nadzwyczajny czynnik odgrywa wielką rolę w wywoływaniu zwyżki cen, towarzyszącej okresowi spekulacji; temsamem zaś, iż ograniczenie tylko tego czynnika może być tak bardzo skuteczne, jak się to często przypuszcza, aby łagodzić zwyżkę lub następującą po niej zniżkę cen. Utwierdzimy się silniej w tem mniemaniu, jeżeli rozważymy, że istnieje czwarta forma tranzakcyj kredytowych, forma czeków, wystawionych na bankierów i operacyj buchalteryjnych w ich księgach, która odpowiada pod każdym względem

„Leatham", powiada Tooke, „podaje sposób, przy pomocy którego doszedł do tych rezultatów, opierając się na sumach wykazów stemplowych. Skłonny jestem sądzić, że one są tak bliskie prawdy, jak pozwalał na to charakter materjałów". Inquiry into the Currency Principle, str. 26. Newmarch (39 załącznik do Report of the Committee on the Bank Acts in 1857, and History of Prices, vol. VI str. 587) daje podstawy dla twierdzenia, że całkowity obieg weksli w 1857 r. nie wynosił o wiele mniej, niż 180 miljonów funtów, a czasami wzrastał do 200 miljonów.

banknotom tak samo ułatwiając wzrost kredytu i tak samo potężnie oddziaływując na ceny. Jak mówi Fullarton [1]), „wszystko to, co jest osiągane obecnie przez użycie biletów Banku Angielskiego, możnaby również osiągnąć, gdyby każdy miał rachunek w banku i dokonywał wszystkich swych wypłat powyżej pięciu funtów przy pomocy czeku". Nie pożyczając swoich biletów kupcowi czy przedsiębiorcy, bank może mu otworzyć rachunek i kredytować go sumą, którą zgodził się pożyczyć. Przyczem na podstawie umowy każdy z nich mógłby użyć tej sumy tylko przez wypisywanie czeków na rzecz tych, którym czyni wypłaty. Te czeki mogłyby prawdopodobnie przechodzić jak banknoty z rąk do rąk; częściej jednak otrzymujący wpłacałby je do swego bankiera, a gdyby potrzebne mu były te pieniądze, wystawiłby świeży czek. Możnaby temu rozumowaniu zarzucić, że ostatecznie banknoty lub monety musiałyby być dostarczane jako środek likwidacji, gdyż pierwotny czek zostałby wkrótce przedstawiony do zapłaty, która musiałaby być dokonana odpowiednią sumą banknotów lub monet. Jednak tak nie jest. Osoba, otrzymująca czek, może mieć stosunki z tym samym bankiem, na który został wystawiony i czek może wrócić do tego samego banku, na który był wystawiony. Zdarza się to często w wiejskich okręgach i nie pociąga za sobą żadnej wypłaty gotówki, lecz przeniesienie w księgach bankiera likwiduje całą tranzakcję. Jeżeli czek zostaje wpłacony do innego banku, nie będzie on też przedstawiony do zapłaty, lecz likwidacja nastąpi drogą rozrachunku wzamian za inne czeki. W okolicznościach sprzyjających ogólnemu rozrostowi kredytu, bankier, który udzielał większych kredytów i na którego wobec tego wystawionych jest więcej czeków, otrzyma również więcej czeków na innych bankierów. Wobec tego będzie zmuszony do wystarania się tylko o taką sumę banknotów lub monet, jaka będzie potrzebna do wypłacenia różnicy. Do tego celu zwykłe rezerwy rozsądnych bankierów, — jedna trzecia część zobowiązań — całkowicie wystarcza. Gdyby zaś bankier przyznał większe kredyty, emitując własne banknoty, musiałby również zachować zwykłą rezerwę

[1]) „On the Regulation of Currencies", str. 41.

w monetach lub biletach Banku Angielskiego. Tak więc, jak powiada Fullarton, może on dać przy pomocy tego, co nazywane jest obiegiem czekowym, te same ułatwienia kredytowe, jakich mógłby udzielić, emitując banknoty.

Takie rozszerzenie kredytu przy pomocy otwierania rachunków bankowych wpływa tak samo silnie na ceny, jak zwiększenie kredytu przy pomocy emisji banknotów. Czek, podobnie jak bilet 20 funtowy, wypłacony komukolwiek, daje mu poza jego własnym kredytem opartą na kredycie siłę nabywczą 20 funtów. Nie czyniąc nawet zakupów przy pomocy tego właśnie czeku, można go zdeponować u bankiera i wystawiać na niego czeki. To wystawianie czeków na podstawie innego, wpłaconego i zniszczonego, można tyle razy powtórzyć, co kupno przy pomocy banknotów i spowodować to samo zwiększenie siły nabywczej. Pierwotna pożyczka lub kredyt udzielony przez bankiera klientowi, jest wielokrotnie pomnożony jako siła nabywcza w rękach następnych osób, którym wypłacane są części tego kredytu — zupełnie tak samo, jak siła nabywcza banknotu jest pomnożona przez liczbę osób, przez których ręce przechodzi, nim zostaje zwrócony emitującemu.

Powyższe rozważania silnie zmniejszają znaczenie wyników, jakie mogą być osiągnięte przy pomocy tak zewnętrznego środka, jakim jest ograniczenie emisji banknotów dokonane w celu złagodzenia kryzysów (vicissutudes of commerce). Zbadanie wszystkich skutków takiego ograniczenia, w którem ostatnio pokładano tak wielkie nadzieje i ocenę argumentów za i przeciw niemu, musimy odłożyć do czasu rozpatrzenia kursów zagranicznych i międzynarodowych ruchów złota. Obecnie zajmujemy się ogólną teorją cen, której istotną częścią jest wpływ wywierany na ceny przez rozmaite rodzaje kredytu.

§ 7. Czy bilety bankowe są pieniędzmi?

Wielokrotnie dyskutowano i rozważano zagadnienie, czy niektóre z tych form kredytu, a zwłaszcza banknoty, nie powinny być uważane za pieniądze. Zagadnienie to jest tak dalece sporem o słowa, iż nie warto byłoby się

niem zająć i trudno byłoby zrozumieć, dlaczego przypisuje mu się tak wielkie znaczenie, gdyby nie istnienie pewnych władz, stojących na gruncie pierwotnego stanu (inflancy) społeczeństwa i ekonomji politycznej. Władze te twierdzą, że stosunek pieniędzy do ilości towarów określa poziom cen i wobec tego sądzą, iż należy dowieść, że tylko banknoty, a nie inne formy kredytu są pieniędzmi. Stąd wyprowadzają wniosek, że wyłącznie banknoty wpływają na ceny. Widoczne jest jednak, że ceny nie zależą od ilości pieniędzy, lecz od wielkości zakupów. Złożone u bankiera pieniądze, na które nie wystawia się wogóle czeków, lub wystawia się je tylko na inne cele, nie zaś na kupno towarów, nie wywierają wpływu na ceny, tak samo jak kredyt, którego się nie używa. Kredyt, który się wykorzystywuje w celu nabycia towarów, wpływa na ceny w ten sam sposób, co pieniądze. Pieniądze i kredyt niczem się nie różnią w swoim wpływie na ceny i czy zaliczymy banknot do jednej czy do drugiej kategorji, jest to pod tym względem nieistotne.

Jeżeli już poruszyliśmy zagadnienie nomenklatury, pożądane jest je rozwiązać. Podstawą zaliczenia banknotów do pieniędzy jest posiadana przez nie, oparta na prawie i zwyczaju, własność pieniędzy metalowych ostatecznego likwidowania tranzakcyj, w jakich są użyte. Żaden inny sposób zapłacenia długu niema tego przywileju. Nasuwa się tutaj uwaga, że na tej podstawie nie są pieniędzmi bilety banków prywatnych. Wierzyciel bowiem nie może być zmuszony do przyjęcia ich jako zapłaty za dług. One naturalnie kończą tranzakcję, gdy on je przyjmuje, lecz tak samo mogłoby tranzakcję zakończyć danie beli sukna lub baryłki wina, to jednak ze względu na to nie są uważane za pieniądze. Prawne zwalnianie od zobowiązań wydaje się być istotną częścią pojęcia pieniądza. Niewymienialne banknoty, które są kurantem, powszechnie są uważane za pieniądze. W języku francuskim wyrażenie „p a p i e r - m o n n a i e“ rzeczywiście oznacza niewymienialność, gdy bilety wymienialne są tylko „billets à porteur“. Powstaje jedyna trudność, jeżeli chodzi o bilety Banku Angielskiego, które są kurantem dla wszystkich, nie są nim jednak dla samego Banku na podstawie ustawy o wymienialności. Bilety Banku Angielskiego niewątpliwie kończą tranzakcję, jeżeli chodzi o kupującego. Jeżeli raz zapłaci biletami Banku Angielskiego, nie może być w żadnym razie zmuszony do powtórnej zapłaty. Lecz przyznaję, że nie rozumiem, jak uważać można tranzakcję za zakończoną, o ile chodzi o sprzedawcę, który tylko wtedy otrzyma cenę za swój towar, jeżeli Bank dotrzyma swej obietnicy zapłacenia. Narzędzie, które może być pozbawione wszelkiej wartości z powodu upadłości jakiejś spółki, nie może być pieniądzem w znaczeniu, w jakiem pieniądz przeciwstawiany jest kredytowi. Albo ono nie jest pieniądzem, albo jest pieniądzem i kredytem równocześnie. Może ono być najwygodniej określone jako „wybity“ (coined) kredyt. Inne formy kredytu można odróżnić od tej, stosując określenie kredyt w sztabach.

§ 8. N i e m a r ó ż n i c y z a s a d n i c z e j m i ę d z y b i l e t a m i b a n k o w e m i a i n n e m i f o r m a m i k r e d y t u

Niektóre poważne autorytety twierdziły, że w porównaniu z innemi formami kredytu banknoty wywierają większy wpływ na ceny od tego, jaki stwierdziliśmy — nie pod względem stopnia lecz rodzaju. Opierają to rozróżnienie na tym fakcie, że zarówno wszystkie weksle i czeki, jak i wszystkie długi książkowe są ostatecznie likwidowane przy pomocy monet lub banknotów. Banknoty w obiegu wraz z monetami są więc, zgodnie z temi autorytetami, fundamentem, na którym opierają się wszystkie inne środki kredytowe. Nadbudowa odpowiadać będzie fundamentom w tym stopniu, że ilość banknotów wyznacza wielkość wszystkich innych form kredytu. Zdają się sądzić, iż jeżeli powiększona zostanie ilość banknotów, więcej będzie weksli i wypłat czekowych i przypuszczają więcej kredytów książkowych. Sądzą więc, że przez regulowanie ograniczeń emisji banknotów zwiększenie się wszystkich innych środków kredytu również pośrednio jest niemożliwe. Wierzę, że podałem twierdzenie owych osobistości dokładnie, chociaż nigdzie nie widziałem jego podstaw, wyrażonych tak jasno, by dać mi zupełną pewność, że je rozumiem. Może jest prawdą, że odpowiednio do tego, czy jest więcej czy mniej banknotów,

istnieje również najczęściej (jakkolwiek nie zawsze) więcej lub mniej kredytów innych rodzajów. Położenie handlu bowiem, które powoduje zwiększenie kredytu w jednej formie, przyczynia się również do zwiększenia go w innych formach. Lecz nie widzę podstawy do twierdzenia, że jedno jest przyczyną drugiego. Jeżeli rozpoczniemy dowodzenie, przypuszczając, co, jak podejrzewam, jest w milczeniu robione, iż ceny regulowane są ilością monet i banknotów, to przyjęte twierdzenie będzie z pewnością z tego wynikało. Odpowiednio bowiem do tego, czy ceny są wyższe lub niższe, te same zakupy przyczynią się do powstania weksli, czeków i kredytów książkowych w większej lub mniejszej sumie. Lecz przesłanka w tem rozumowaniu jest właśnie twierdzeniem, którego należy dowieść. Odrzucając to założenie, nie wiem, w jaki sposób można wyprowadzić wniosek końcowy. Kredyt dany komuś przez tych, z którymi ma stosunki, nie zależy od ilości banknotów lub monet w obiegu, lecz od sądu ich o jego wypłacalności. Jeżeli rozważania ogólniejszego charakteru są brane pod uwagę, to tylko w okresie ścieśnienia na rynku kredytowym, wtedy bowiem ci, którzy udzielają kredytu, nie są sami pewni, czy będą mogli uzyskać kredyt, na którym zwykli opierać się. I wtedy nawet nie zwracają uwagi na ilość banknotów, lecz na stan rynku kredytowego (wbrew zgóry powziętej teorji). Tyle o gotowości dawania kredytu. Gotowość zaś kupca korzystania ze swego kredytu zależy od jego przewidywań zysku t. j. od mniemania o prawdopodobnej cenie towaru w przyszłości. Mniemanie to oparte jest na zwyżce lub zniżce już postępującej, lub jego przezornym sądzie o podaży i rozmiarach konsumcji. Gdy kupiec rozszerza zakupy poza środki płatnicze, któremi rozporządza, zobowiązując się zapłacić w określonym terminie, czyni to w oczekiwaniu, że bądź tranzakcje zfinalizowane będą pomyślnie przed nadejściem tego terminu, bądź też, że będzie wtedy posiadał dostateczne fundusze z wpływów innych swoich tranzakcyj. Spełnienie się tych oczekiwań zależy od cen, lecz nie specjalnie od ilości banknotów. W wypadku, gdyby go oczekiwania zawiodły, mógłby on zastanawiać się, dokąd się zwrócić o krótkoterminową pożyczkę, która w najgorszym razie umożliwiłaby mu do-

trzymanie swych zobowiązań. Lecz ta przezorna refleksja o mniejszej, czy większej trudności przy przezwyciężaniu swoich kłopotów, jest, zdaje się, zbyt słabym czynnikiem hamującym w okresie, w którym, jak przypuściliśmy, rozbujała spekulacja (rash adventure). Trudno w dodatku uwierzyć we wpływ tego czynnika na osoby, które wierzą tak silnie w powodzenie, że angażują się, nie mając odpowiednich środków. Dalej zaś sądzę, że ich wiara w pomoc w razie niepowodzenia będzie głównie oparta na sądzie o własnym kredycie, przyczem będą może brali pod uwagę położenie rynku kredytowego, nie zaś ilość pieniędzy. Zdają sobie sprawę z tego, że w wypadku kryzysu handlowego będą mieli trudności przy otrzymaniu pożyczek. Gdyby jednak sądzili, że może zdarzyć się kryzys handlowy przed zrealizowaniem towarów, nie spekulowaliby. Jeżeli niema ogólnego ścieśnienia kredytu, nie będą mieli żadnej wątpliwości, że otrzymają pożyczki, których bezwzględnie potrzebują. Zakładamy, że ich położenie finansowe w tym czasie wzbudza w dających pożyczkę przekonanie, że pożyczki te będą spłacone.

ROZDZIAŁ XXIV.

Regulowanie systemu walutowego o wymienialnych na kruszec biletach

1. Dwie sprzeczne teorje, odnoszące się do roli emisji bankowej [1])

Często powtarzający się w ciągu ubiegłego półwiecza przykry szereg objawów, zwanych kryzysami handlowemi, skłonił ekonomistów i praktycznych polityków do zastanawiania się nad środkami, które usuwałyby, a przynajmniej łagodziły te nieszczęścia. I otóż przyzwyczajenie, które powstało w okresie zawieszenia wymienialności przez Bank Angielski do przypisywania wszelkich zmian, zachodzących w poziomie cen, emisjom banków, skłoniło wogóle badaczy do opierania nadziei na złagodzenie wa-

[1]) Nagłówek ten i następne dodane w tłumaczeniu.

hań cen na planach regulowania ilości banknotów w obiegu. Tego rodzaju plan, po zdobyciu poparcia rządu, do tego stopnia opanował opinję publiczną, że przy odnawianiu przywileju Banku Angielskiego w roku 1844 stał się prawem. Prawo to obowiązuje dotąd, aczkolwiek wiele straciło na popularności i powadze wskutek dwukrotnego tymczasowego zawieszenia wymienialności banknotów na złoto, przeprowadzonego na odpowiedzialność rządu, przyczem po raz pierwszy zawieszono działanie ustawy zaledwie w trzy lata po wejściu jej w życie. Wypada nam tu rozważyć zalety tego planu regulowania obiegu wymienialnych banknotów. Nim jednak przejdę do omawiania samych przepisów Aktu Sir Roberta Peel'a z 1844 roku, krótko zanalizuję charakter i podstawy teorji, na której Akt ten jest oparty.

Popularne jest mniemanie, że banki emisyjne wogóle, a zwłaszcza Bank Angielski, mogą wtłaczać w obieg banknoty w dowolnej ilości, tem samem zaś dowolnie podnosić ceny. Przyjmują, że jedyną granicą tego rodzaju postępowania jest umiar, z jakim banki korzystają z przysługującego im prawa. Rozumują, że zwiększenie emisji banku ponad zwykły poziom wywołuje wzrost cen, który rozwija w handlu spekulację, co zkolei podbija ceny jeszcze wyżej póty, póki nie pojawia się odwrotna tendencja i reakcja, przyjmująca w wyjątkowych wypadkach formy kryzysu handlowego. Uważa się, że wyżej podana przyczyna wywoływała wszystkie kryzysy, zanotowane w kronikach handlowych kraju lub silniej je zaostrzała. Tak skrajnego sformułowania teorji obiegowej nie spotykamy u wybitnych ekonomistów, którzy nazwiskami swemi sankcjonowali bardziej umiarkowaną formę tej doktryny. Nie przesadziłem jednak krańcowości popularnego poglądu. Stanowi to zasługujący na uwagę przykład, dokąd zaprowadzić może ciesząca się powodzeniem teorja, coprawda nie ścisłych badaczy, których sąd w tych sprawach jest często lekceważony, lecz doktryna ludzi praktycznych, ludzi interesu, dumnych z życiowego doświadczenia, jakie istotnie zdobyć mogli dzięki bardzo pomyślnym warunkom. Ustaliło to nie tylko zasadę, że właśnie wielkość obiegu jest najważniejszym czynnikiem wahania cen, ale kazało zamknąć oczy na mnóstwo okoliczności, któ-

re, wpływając na ocenę spodziewanej wielkości podaży towarów, są istotnemi przyczynami spekulacji i wszystkich prawie wahań cen. Nie dosyć na tem: usiłując wykazać wynikającą bezwzględnie z tej teorji zależność chronologiczną między zmianami emisyj bankowych a zmianami cen, żonglowano w tak fantastyczny sposób faktami i datami, iż nie moglibyśmy w to uwierzyć, gdyby dowolności tych wyliczeń nie wykazał na podstawie historji pewien wybitny praktyk, posiadający duży autorytet w tej dziedzinie badań. Mam na myśli, jak wszyscy dobrze zaznajomieni z omawianą kwestją wiedzą, „Historję cen" Tooke'a. Wynik swych badań przedstawił Tooke w zeznaniu przed Komitetem Izby Gmin z roku 1832, utworzonym dla zbadania kwestji Przywileju Bankowego (Bank Charter) (zeznania te znajdujemy również w jego książce): „O ile chodzi o fakty historyczne, to tak dalece, jak to stwierdzić mogłem, w każdym poszczególnym wypadku wzrostu lub spadku cen, wzrost ten lub spadek następował przed rozszerzeniem lub skurczeniem emisji, a więc nie mógł być ich wynikiem".

Ta przesada we wnioskowaniu zwolenników teorji obiegowej (currency theorists), polegająca na przypisywaniu każdej zwyżki lub zniżki cen zwiększaniu lub skurczaniu emisji banknotów, przyczyniła się do powstania przez reakcję teorji krańcowo przeciwnej, której najwybitniejszymi przedstawicielami w nauce są Tooke i Fullarton. Ta teorja bankowa (counter - theory) odmawia banknotom, jeżeli wymienialność ich na złoto jest utrzymana, jakiegokolwiek wpływu na wzrost cen a bankom siły zwiększania swojego obiegu, chyba, że zwiększenie to wynika ze wzrostu ilości tranzakcyj i jest do tego wzrostu proporcjonalne. To twierdzenie poparte jest przez jednomyślne zapewnienia wszystkich bankierów prowincjonalnych, badanych w tej sprawie przez szereg Komisyj Parlamentarnych. Wszyscy oni twierdzili, według słów Fullarton'a [1]), że „suma emitowanych przez nich pieniędzy regulowana jest wyłącznie przez rozmiar lokalnych tranzakcyj i nakładów w ich odnośnych okręgach, wahających się zgodnie ze zmianami wysokości produkcji i cen oraz że bankierzy nie mogą

1) Regulation of Currencies, str. 85.

zwiększać emisji poza granice, zakreślone przez wielkość tych tranzakcyj i nakładów, gdyż wtedy niechybnie naraziliby się na to, że banknoty natychmiast wróciłyby do nich; tak samo nie mogą zmniejszać emisji, gdyż na pewno ich brak zostałby zastąpiony z innego źródła". Opierając się na tych przesłankach, Tooke i Fullarton dochodzą do następującego wniosku: ponieważ emisje bankowe nie mogą być zwiększone, jeżeli niema wzrostu popytu na banknoty, wykluczone jest, aby to zwiększenie ilości obiegających banknotów było przyczyną wzrostu cen, pobudzenia spekulacji i powstania kryzysów handlowych, usiłowania zaś zabezpieczenia się przed tą klęską przy pomocy sztucznego regulowania obiegu nie tylko nie mogą dać zamierzonych wyników, lecz wywołać mogą inne bardzo zgubne następstwa.

§ 2. Analiza teorji obiegowej i bankowej

Ta część teorji, która nie opiera się na rozumowaniu, lecz na zeznaniach, wydaje mi się prawdą niezbitą. Wierzę bezwzględnie twierdzeniu bankierów prowincjonalnych, jasno i dokładnie streszczonemu w przytoczonem zdaniu zacytowanem właśnie z Fullarton'a. Przekonany jestem, że bankierzy nie mogą zwiększyć swojej emisji banknotów w innych niż zacytowanych warunkach. Wierzę również, że teorja, oparta przez Fullarton'a na tym fakcie, jest w znacznej części słuszna i jest bardziej zbliżona do prawdy, niż jakakolwiek inna forma teorji obiegowej.

Istnieją dwa stany rynku: jeden, który można nazwać stanem spokoju i inny, stan wyczekiwania czyli spekulacyjny. Przy pierwszym nic specjalnie nie skłania znacznej większości kupców do rozszerzenia operacyj. Producenci wytwarzają w zwykłych ilościach, kupcy zaś dokonywują tylko normalnych zakupów, nie spodziewając się szybszych niż zwykle obrotów. Każdy prowadzi handel tylko w zwykłych rozmiarach i rozszerza go odpowiednio do zwiększenia swego kapitału lub klienteli lub też odpowiednio do stopniowego zwiększania się popytu na swój towar, wywołanego podniesieniem się ogólnego dobrobytu. Nie zamierzając rozszerzyć swoich operacyj ponad zwykłą normę, producenci i kupcy nie potrzebują większej niż normalnie pomocy od bankierów i innych dostawców pieniądza (money lenders), bankierzy zaś jedynie przez powiększenie rozmiarów udzielanych pożyczek rozszerzają swoje emisje i w tych okolicznościach zdarzyć się może tylko chwilowy jej wzrost. Jeżeli w jakiejś porze roku część społeczeństwa ma dokonać większych niż zwykle płatności, lub też ktoś w wyjątkowych okolicznościach potrzebuje dodatkowej pożyczki, może się zwrócić do banków o dodatkową ilość banknotów i otrzymać je. Noty te jednak nie pozostaną w obiegu, podobnie jak dodatkowa ilość biletów Banku Angielskiego, emitowana co kwartał dla spłaty dywidend. Osoba, której po otrzymaniu pożyczki zostały wypłacone banknoty, nie ma nadzwyczajnych płatności ani specjalnych wydatków, przechowuje je u siebie, bądź nie użyte, bądź składa je jako wkład do banku, bądź też spłaca niemi poprzednio otrzymaną od jakiegoś bankiera pożyczkę; w żadnym razie nie kupuje za nie towarów, gdyż zgodnie z założeniem nic nie skłania jej do zwiększenia posiadanego uprzednio zapasu towarów. Nawet, jeżeli przypuścimy, co wolno nam uczynić, że bankierzy wywołują sztuczny wzrost zapotrzebowania na pożyczki przez ofiarowanie ich po niższej od rynkowej stopie procentowej, to noty przez nich wypuszczone nie zostaną w obiegu; gdy bowiem pożyczający po dokonaniu tranzakcji, dla której noty te pożyczył, wypłacił je, otrzymujący je wierzyciel lub kupiec, nie potrzebując natychmiast użyć dodatkowej ilości not, składa je do banku. A zatem w tym wypadku bankierzy nie mogą dowolnie zwiększać ogólnych środków obiegowych; dodatkowa emisja bowiem bądź wraca do nich, bądź zostaje bezczynna w rękach publiczności i wzrost cen nie następuje.

Lecz istnieje inny jeszcze stan rynków, całkowicie różny od poprzedniego i nie jest tak pewne, czy w tym wypadku teorja Tooke'a i Fullarton'a może być stosowana; stan ten powstaje wtedy, gdy przeważa słuszne lub bezpodstawne mniemanie, że podaż jednego artykułu handlu lub większej ich ilości nie będzie wystarczająca dla zaspokojenia zwykłej konsumcji. W takich okolicznościach wszyscy, trudniący się handlem temi towarami, starają się rozszerzyć swoje operacje. Producenci usiłują

wytwarzać, importerzy zaś sprowadzać większe ich ilości, spekulanci dążą do gromadzenia zapasów w celu zrealizowania spodziewanej zwyżki cen, posiadacze zaś tych towarów ubiegają się o dodatkowe pożyczki, aby uniknąć sprzedaży. Wszyscy oni starają się w szerszych niż zwykle rozmiarach wykorzystać swój kredyt i nie można zaprzeczyć, że w wielu wypadkach bankierzy za bardzo poddają się temu naciskowi. Tego samego rodzaju skutek może zostać wywołany każdą inną okolicznością, zwiększającą nadzieję zysków i tem samem ożywiającą handel, naprzykład nagłe pojawienie się znacznego popytu zagranicą na jakiś gatunek towaru lub przewidywanie tego popytu. Podobne ożywienie pojawiło się przy otwarciu rynków Łacińskiej Ameryki dla handlu angielskiego i zdarzało się kilkakrotnie w handlu ze Stanami Zjednoczonemi.

Okoliczności takie wytwarzają tendencję wzrostu cen artykułów eksportowych i wywołują spekulację czasami opartą na pewnych rozumnych podstawach, lecz bardzo często nierozsądną lub nieumiarkowaną ze względu na to, że większa część kupców pod wpływem podniecenia zapomina o przezorności. W tych wypadkach całe kupiectwo lub wielka jego część stara się zużyć swój kredyt jako siłę nabywczą w większych niż zwykle rozmiarach. Stan ten doprowadzony do najwyższego napięcia wywołuje załamanie w handlu, zwane kryzysem handlowym. Wiadomo zaś ogólnie, że w podobnych okresach spekulacji bardzo rzadko tylko nie następuje silny wzrost obiegu banknotów, choćby w pewnym momencie jej rozwoju.

Tooke i Fullarton odpowiadają jednak na to, że wzrost obiegu nigdy nie poprzedza zwyżki cen, lecz następuje po niej i nie stanowi jej przyczyny, lecz skutek. Twierdzą mianowicie, że po pierwsze zakupy spekulacyjne podnoszące ceny nie są dokonywane przy pomocy banknotów, lecz za pomocą czeków lub najczęściej przez wykorzystanie zwykłego kredytu książkowego; powtóre, że nawet gdyby dokonywane były przy pomocy banknotów, specjalnie w tym celu pożyczonych od bankierów, to po użyciu ich do tego właśnie celu, bilety te gdyby były niepotrzebne do bieżących tranzakcyj, zostałyby zwrócone przez osoby otrzymujące je jako wkład do banku.

Zgadzam się z tem najzupełniej i sądzę, że udowodniono zarówno przy pomocy analizy naukowej jak i na podstawie doświadczenia historycznego, że w okresie wzmagania się spekulacji, jak długo ogranicza się ona do tranzakcyj między kupcami, bardzo rzadko emisja banknotów silnie wzrasta i niczem się nie przyczynia do spekulacyjnej zwyżki cen. Wydaje mi się jednak, że powyższe twierdzenie przestaje być prawdziwem z chwilą, kiedy spekulacja dosięga producentów. Spekulacyjne zamówienia dawane przez kupców przemysłowcom skłaniają ich do rozszerzenia swej działalności i do zwracania się do bankierów z prośbą o zwiększenie pożyczek; jeżeli pożyczki te udzielane są w banknotach, to banknoty nie dostają się później do rąk osób, które zwróciłyby je do banku jako wkład, lecz częściowo robotnikom jako płace, dzięki czemu rozchodzą się po rozmaitych kanałach handlu detalicznego i przyczyniają się bezpośrednio do dalszego wzrostu cen. Jestem przekonany, że tego rodzaju użycie banknotów musiało potężnie oddziaływać na ceny w okresie, kiedy prawo pozwalało na emitowanie biletów jedno i dwufuntowych. Zresztą, nawet przy założeniu, że zakaz wypuszczania banknotów o wartości niższej od 5 funtów zmniejszył nieznacznie ich oddziaływanie w tym wypadku, ograniczając możność ich używania dla wypłaty zarobków, musimy jednak stwierdzić, że pozostaje inna jeszcze forma ich odziaływania w dalszych stadjach spekulacji, stanowiąca podstawę argumentowania bardziej umiarkowanych zwolenników teorji obiegowej. Przyjmując, że pożyczki rzadko zaciągane są dla dokonania zakupów spekulacyjnych, możemy jednak zauważyć, że istnieje silny popyt na nie ze strony niefortunnych spekulantów w celu uniknięcia wyprzedaży. Ubieganie się zaś tych spekulantów o część wolnych kapitałów uzależnia silniej od bankierów przy staraniach o pożyczkę, tych nawet, którzy nie spekulują. Między okresem wzrastania spekulacji i momentem jej załamania istnieje odstęp, trwający kilka tygodni a czasem i miesięcy, podczas którego toczy się walka przeciwko krachowi. Przy oznakach załamywania się wzrostu cen spekulujący posiadacze towarów niechętnie je sprzedają przy spadających cenach i w międzyczasie starają się o fundusze dla wywiązania się ze swych

nawet zwykłych zobowiązań. W tem stadjum właśnie zaznacza się znaczny wzrost obiegu banknotów; nikt, zdaje się, nie zaprzecza, że ten wzrost następuje w rzeczywistości. Należy również przyjąć, że to zwiększenie obiegu przyczynia się do przedłużenia trwania spekulacji i umożliwia utrzymanie przez pewien czas na wysokim poziomie cen, które inaczej załamałyby się; tem samem zaś przedłuża i zwiększa odpływ kruszców szlachetnych zagranicę, co stanowi wybitną cechę tego okresu rozwoju kryzysu handlowego. Trwanie tego odpływu zagraża w końcu zdolności banków do spełnienia obowiązku wymiany biletów na żądanie na złoto i zmusza je do skurczenia kredytów w sposób bardziej nagły i bezwzględny, niż byłoby to koniecznem, gdyby nie przyczyniły się one do rozwoju spekulacji przez zwiększenie pożyczek w okresie, kiedy krach stał się już nieunikniony.

§ 3. Powody, dla których uważano Ustawę z roku 1844 za korzystną pod pewnemi względami

Zapobieganie temu opóźnieniu załamania i końcowemu zaostrzeniu jego srogości stanowi przedmiot projektu, odnoszącego się do regulowania obiegu; projekt ten popierany w pierwszym rzędzie przez lorda Overstone'a, Normana i pułkownika Torrens'a, w nieco zmienionej formie stał się prawem [1]).

1) Sądzę, że mam słuszność, twierdząc, iż istotnym i jedynym celem Aktu z 1844 roku jest złagodzenie przesileń handlowych. Wiem, że jego zwolennicy podkreślają (zwłaszcza od roku 1847) nadzwyczajną skuteczność „w utrzymywaniu wymienialności banknotów", pozwolę sobie jednak nie przywiązywać wagi do tej jego zalety. Wymienialność banknotów bowiem była utrzymana przy dawnym systemie i nadal przy jego istnieniu byłaby za wszelką cenę utrzymana. Słusznie stwierdził w swojem zeznaniu (evidence) lord Overstone, że „bank może zawsze przez odpowiednie gwałtowne skurczenie kredytu uratować się kosztem ogółu kupieckiego". Fakt, że ustawa z 1844 roku łagodzi gwałtowność tego procesu, dostatecznie już za nią przemawia. Poza tem zaś, gdybyśmy przypuścili, że wskutek złego kierowania Bankiem w razie nieistnienia przepisów Aktu groziłoby zawieszenie wymienialności, to tak samo nieudolne kierownictwo nawet przy istnieniu

Zgodnie z tym projektem w jego czystej, pierwotnej formie emitowanie biletów bankowych (promissory notes) miało być powierzone jednej tylko instytucji. Według zaś formy przyjętej przez parlament wszystkie istniejące banki emisyjne zachowują przywilej emisji, który jednak nie będzie nikomu w przyszłości udzielany nawet w razie zaprzestania emisji przez którykolwiek z banków istniejących; poza tem dla wszystkich banków z wyjątkiem Banku Angielskiego oznaczone zostało maximum emisji celowo bardzo niskie. Bankowi Angielskiemu nie wyznaczono maximum ogólnej sumy jego emisji, ograniczono jedynie część zabezpieczoną papierami, to jest pożyczką udzieloną rządowi, która to część nigdy nie miałaby przekroczyć pewnej sumy, ustalonej pierwotnie na 14 miljonów [1]). Powyżej tej sumy bilety emitowane mogą być jedynie wzamian za złoto, które Bank obowiązany jest kupować w każdej ofiarowanej mu ilości wzamian za bilety po cenie nieco niższej od stopy menniczej. Przy emisji biletów powyżej 14 miljonów, Bank jest zupełnie bierny, ograniczając swoje czynności do przymusowego wydawania swoich biletów za złoto po cenie 3 £ 17 sh. 9 d. i do sprzedawania złota za bilety po 3 £ 17 sh. 10½ d. kiedykolwiek i ktokolwiek tego zażąda.

Celem, dla którego stworzono ten mechanizm, jest

Aktu mogłoby doprowadzić do zawieszenia wypłat przez Departament Bankowy; wypadek ten zaś jest bardziej możliwy wobec przymusowego rozdziału departamentów. Biorąc zaś pod uwagę, że pociągnęłoby to za sobą przerwanie działalności wszystkich prywatnych banków w Londynie, a może nawet wstrzymanie wypłaty procentów od papierów państwowych, dochodzę do wniosku, że zawieszenie wypłat stanowiłoby o wiele większą klęskę bezpośrednią niż krótkotrwałe zawieszenie wymienialności banknotów, a tem więcej, że celem umożliwienia Bankowi podjęcia na nowo wypłaty depozytów, żaden rząd nie wahałby się ani chwili znieść wymienialność w razie, gdyby zawieszenie Aktu z 1844 roku okazało się niewystarczającem.

1) Warunkowe podniesienie tego maximum dozwolone jest jedynie w wypadku zaprzestania emisji przez bank prowincjonalny i przejęcia jego emisji przez Bank Angielski; a nawet i w tym wypadku zwiększenie ograniczone zostało do 2/3 emisji banku prowincjonalnego. Zgodnie z powyższem suma pokrytych papierami biletów, jakie Bank Angielski może emitować, wynosi obecnie około 14.5 miljona (1871 rok).

dążenie do tego, aby obieg banknotów w pewnych okresach czasu zmieniał się pod względem wielkości w takim samym stopniu, w jakim wahałby się obieg czysto-kruszcowy. Jak doświadczenie wykazuje, kruszce szlachetne z pośród innych towarów najbardziej są odporne na wahania wartości. Dzięki temu są odpowiednie jako środek wymiany. Sądzono, że doskonałość ustawy z 1844 roku polega głównie na tem, że na skutek działania jej przepisów zmiany obiegu biletów, zarówno co do ilości jak i tem samem co do wartości, jak wnioskują, odpowiadają zmianom, jakie zachodziłyby w obiegu czysto kruszcowym.

Wszyscy rozsądni przeciwnicy Aktu zgadzają się z jego obrońcami, że zasadniczą cechą każdego surogatu kruszców szlachetnych jest ścisła zgodność stałej jego wartości z miernikiem kruszcowym (metallic standard). Dopóki, powiadają, surogat ten wymienialny jest na żądanie na kruszec, dopóty zgodność ta jest zachowana. Mówiąc jednak o wartości pieniądza kruszcowego czy innego, należy rozważyć dwa zagadnienia: stałą, czyli przeciętną wartość oraz jej wahania. Wartość pieniędzy papierowych winna odpowiadać stałej wartości pieniądza kruszcowego. Nie widzę jednak potrzeby istnienia podobnej zgodności wahań; wystarczy osiągnąć stałość wartości. Co się zaś tyczy wahań, to pożądanem jest, aby były możliwie najmniejsze. Wahania bowiem wartości obiegu bez względu na to, czy jest on kruszcowy czy też papierowy, wyznaczane są nie przez jego wielkość, lecz przez rozszerzanie i kurczenie kredytu. Aby więc stwierdzić, jaki obieg będzie najbardziej zgodny ze stałą wartością kruszców szlachetnych, musimy zbadać, przy jakim systemie walutowym wahania w kredycie są najrzadsze i najsłabsze. Zagadnienie, które należy rozwiązać, polega na rozstrzygnięciu, czy osiągamy ten cel najlepiej przy systemie obiegu kruszcowego (tem samem zaś przy obiegu papierowym ściśle z nim zgodnym co do ilości)? Gdybyśmy dowiedli, że obieg papierowy, który stosuje się we wszystkich wahaniach ilości do obiegu kruszcowego, prowadzi do silniejszych zaburzeń kredytowych niż przy systemie, w którym niema tak bezwzględnej zgodności obiegu, to stwierdzilibyśmy tem samem, że obieg, który pod względem wielkości najściślej odpowiada obiegowi kruszcowemu, nie odpowiada najdokładniej jego wartości; mam na myśli stałą wartość kruszcu, z którą jedynie zgodność jest pożądana. Obecnie zbadamy jak dalece cel ten zostaje osiągany przy pomocy przyjętych środków. Naprzód jednak zastanówmy się, czy osiąga się w rzeczywistości przez wprowadzenie w życie przepisów Aktu te praktyczne cele, na które przedewszystkiem wskazują przy jego obronie bardziej powściągliwi zwolennicy, a mianowicie, czy nie dopuszcza on do rozszerzenia kredytu we wcześniejszym okresie spekulacji, gdy odpływ złota jest mniejszy, a tem samem działa łagodniej i bardziej stopniowo? Sądzę, że należy przyznać, iż w pewnym stopniu przepisy Aktu są pod tym względem skuteczne.

Zdaję sobie sprawę ze słusznych zarzutów, jakie mogą być podniesione przeciwko temu zdaniu. Można powiedzieć, że w okresie, w którym spekulanci najusilniej starają się w bankach o pożyczki dla wywiązania się ze swoich zobowiązań, ograniczenie emisji nie przeszkodzi bankom, przyznać pożyczki, o ile zechcą; banki rozporządzają depozytami [1]), które mogą się stać źródłem pożyczek udzielanych w rozmiarach większych niż pozwalałaby na to normalna przezorność bankierska, że gdyby nawet odmówiły tym żądaniom, jedynym skutkiem tego byłoby wycofywanie depozytów przez właścicieli w celu zaspokojenia swych potrzeb, to zaś zwiększyłoby ilość banknotów i monet w rękach ogółu o sumę, o którą powiększyłaby się emisja banknotów. Twierdzenie powyższe jest słuszne i stanowi dostateczną odpowiedź dla tych, którzy uważają, że pożyczki bankowe dla podtrzymania załamującej się spekulacji zasługują na potępienie głównie dlatego, że zwiększają obieg banknotów. Można im natomiast zarzucić, iż pożyczki te stanowią rozszerzenie kredytu. Gdy banki, zamiast rozszerzać dyskonto, zmniejszają swoje depozyty przez ich wypłacanie, następuje taki sam wzrost obiegu (przynajmniej na krótki

1) Depozyty w Anglji są to rachunki bieżące otwierane bądź na podstawie wkładów gotówkowych, bądź przez dyskonto weksli lub zastaw papierów procentowych, a nawet są to kredyty otwierane bez efektywnego pokrycia. (Przyp. tłum.).

czas), lecz niema wzrostu pożyczek, kiedy powinno nastąpić ich zmniejszenie. Jeżeli oni podwyższają dyskonto nie zapomocą banknotów, lecz kosztem depozytów jedynie, ich depozyty (w ściślejszem znaczeniu) są ograniczone i wyczerpalne, podczas gdy banknoty mogą być powiększane do każdej wysokości albo po ich zwróceniu, emitowane ponownie bez ograniczenia. Jest również prawdą, że jeżeli bank decyduje się na nieograniczone zwiększenie swoich zobowiązań, to może ze swoich nominalnych depozytów stworzyć fundusz dowolnej wysokości podobnie jak przez emisję banknotów; wystarczy, aby udzielał pożyczki w formie kredytu książkowego, to znaczy stwarzał depozyty z własnych pasywów w ten sposób, że o sumę którą pożyczył, powiększyłby depozyty czekowe. Czeki te mogłyby być realizowane (liquidate) bądź w tym samym banku bądź w Izbie Rozrachunkowej, bez użycia banknotów przez proste przeniesienie kredytu z jednego rachunku na drugi. Zdaję sobie sprawę z tego, że właśnie w ten sposób następuje nadmierne rozszerzenie kredytu w okresie spekulacji. Lecz banki nie są skłonne do prowadzenia tej polityki, gdy fala spekulacji zaczyna się cofać. Z chwilą gdy zaczyna się wycofywanie depozytów, banki odmawiają tworzenia nowych rachunków depozytowych, które nie reprezentują funduszów u nich złożonych, lecz nowe ich własne zobowiązania. Doświadczenie wykazuje, że rozszerzenie kredytu w formie emisji banknotów trwa długo jeszcze po załamaniu się nadmiernej spekulacji. Dopiero z chwilą, kiedy ten sposób opierania się kryzysowi staje się niemożliwy i jedynem źródłem, z którego mogą być czerpane fundusze na dodatkowe pożyczki, pozostają depozyty i kredyt książkowy, kiedy dają się już odczuwać trudności, wywołane nadmierną spekulacją, wtedy rzadko tylko i na krótki okres powstrzymać można zwyżkę stopy procentowej. Naodwrót wzrost stopy procentowej jest przyśpieszony wtedy, kiedy banki zmuszone są zmniejszać pożyczki dla utrzymania wypłacalności, zagrożonej wycofywaniem depozytów, których ubytku nie można zastąpić własnemi biletami. Spekulujący tedy na magazynowaniu towarów zmuszeni są ponieść wcześniej związane z wyprzedażą straty, których i tak wkońcu nie uniknęliby. Wówczas

zaś spadek cen i ogólne załamanie kredytu następuje wcześniej.

Aby ocenić skutek, jaki to przyśpieszenie kryzysu wywiera na złagodzenie jego ostrości, zwróćmy baczną uwagę na charakter i następstwa odpływu złota, znamiennego objawu dla stadjum, poprzedzającego bezpośrednio kryzys. Wzrost cen, wywołany spekulacyjnem rozszerzeniem kredytu, jeżeli nawet to nastąpiło nie przy pomocy banknotów, wywiera jednak taki sam ujemny wpływ na kursy (o ile wzrost cen trwał dosyć długo). Jeżeli tak istotnie jest i następuje spadek kursów, to ich podniesienie do dawnego poziomu i zatrzymanie odpływu złota można osiągnąć jedynie przez obniżenie cen lub podniesienie stopy procentowej. Spadek cen wstrzyma zniżkę kursów zarówno przez usunięcie jego przyczyny, jak i przez to, że uczyni bardziej korzystnem przekazywanie zagranicę towarów niż złota, nawet o ile chodzi o długi natychmiast płatne. Podniesienie stopy procentowej, a tem samem spadek kursu papierów przyśpieszy jeszcze bardziej osiągnięcie tego celu, skłoni bowiem zagranicę do inwestowania u nas należnego jej złota, a nawet do przysyłania złota dla wykorzystania wyższej stopy procentowej zamiast odbierania złota, które jej się należy. Szczególnym przykładem zatrzymania odpływu złota przy pomocy takiego właśnie sposobu był rok 1847. Dopóki jednak nie następuje jedno z dwojga: spadek cen lub podniesienie stopy, nic nie może zatrzymać a nawet osłabić odpływu złota. A przecież ani ceny nie spadną, ani stopa nie będzie zwyżkowała dopóty, dopóki trwa nadmierne rozszerzanie kredytu przez ciągłe pożyczki bankierów. Wiadomo zaś ogólnie, że, kiedy następuje odpływ złota, nawet jeżeli suma banknotów nie została zwiększona, to emisja ich przedewszystkiem ulega skurczeniu, gdyż złoto dla wywozu otrzymywane jest w Banku Angielskim wzamian za jego bilety. Jednakże przed rokiem 1844 Bank Angielski podobnie jak i inne banki, ulegając charakterystycznemu dla takiego okresu naciskowi ze strony tych, którzy żądają kredytów, mógł natychmiast z powrotem wypuszczać otrzymane wzamian za złoto bilety w obieg i czasem istotnie tak czynił. Niesłuszne jest jednak mniemanie, że powtórna emisja wywierała ujemny wpływ dlatego, że nie dopusz-

czała do kurczenia obiegu, chociaż jednak faktycznie była tak szkodliwa, jak przypuszczano. Dopóki bowiem trwało udzielanie pożyczek, odpływ złota nie mógł ustać, ponieważ ani ceny nie spadały, ani stopa procentowa nie wzrastała. Gdyby ceny podniosły się bez zwiększenia ilości banknotów, mogłyby spaść bez jej zmniejszenia, skoro jednak podniosły się wskutek rozszerzenia kredytu, to bez skurczenia go nie mogłyby się obniżyć. Dopóki przeto Bank Angielski i inne banki postępowały w ten sposób, dopóty złoto odpływało, aż wreszcie pozostało go tak mało, że Bank Angielski, zagrożony zawieszeniem wymienialności, musiał w końcu ograniczyć pożyczki tak silnie i gwałtownie, że wywoływał o wiele większe wahania stopy, powodował o wiele poważniejsze straty dla pojedyńczych osób oraz zniszczył bardziej zwykły kredyt kraju, niż to było rzeczywiście konieczne.

Przyznaję, że opisane wyżej fatalne następstwa mogą być wywołane w znacznej mierze przez Bank Angielski przez operowanie samemi tylko depozytami (doświadczenia z 1847 roku dowiodły nawet tym, którzy poprzednio to przeoczali). Bank może w dalszym ciągu udzielać pożyczek i dyskontować weksle, a nawet zwiększyć te operacje wtedy, kiedy powinien je zmniejszyć, w wyniku czego skurczenie kredytów stałoby się ostrzejsze i raptowniejsze, niż to byłoby konieczne. Przekonany jednak jestem, że banki, operujące w ten sposób depozytami, popełniałyby tem bardziej ten błąd, gdyby mogły udzielać zwiększonych pożyczek zarówno przy pomocy swojej emisji jak i depozytów. Przeświadczony również jestem, że niedopuszczanie do zwiększenia emisji banknotów stanowi istotną przeszkodę dla banków przy udzielaniu pożyczek, które opóźniają wybuch kryzysu, a następnie potęgują silnie jego gwałtowność. Jeżeli więc zarzucają Ustawie, że ogranicza swobodę w udzielaniu kredytów w okresie, kiedy ułatwienia kredytowe są pożądane, słuszność nakazywałaby poczytać za jej zaletę to, że ograniczenia te zachowuje w mocy wtedy, kiedy rzeczywiście przynoszą korzyść. Sądzę, iż nie można zaprzeczyć, że pod tym względem nowy system jest doskonalszy od dawnego.

§ 4. Ustawa z roku 1844 ma więcej złych niż dobrych stron

Pewny jednak jestem, że te zalety Aktu bez względu na wartość, jaką im przyznamy, okupione są kosztem jeszcze większych jego wad.

Po pierwsze, chociaż wielkie rozszerzanie kredytów bankowych jest bezwzględnie szkodliwe w okresie, kiedy nastąpiła inflacja kredytu, ponieważ opóźnia ono i pogłębia kryzys, wywiera jednak niezwykle dodatni wpływ, kiedy załamanie już nastąpiło i odczuwany jest fatalny brak kredytu. Zwiększone pożyczki bankowe nie powiększają wtedy zwykłej sumy płynnych kapitałów, lecz służą do zastąpienia masy innego rodzaju kredytu, nagle zniszczonego. Jeżeli przed rokiem 1844 Bank Angielski przyczyniał się niekiedy do pogłębienia ostrości kryzysu handlowego przez opóźnianie jego wybuchu, a tem samem przez zwiększenie jego gwałtowności, to z drugiej strony w czasie samego przesilenia oddawał nieocenione usługi, niosąc pomoc kredytową solidnym firmom w chwili, kiedy wszelki inny kredyt wekslowy (paper credit) i wogóle prawie cały mechanizm kredytu handlowego prawie przestał funkcjonować. Wydatnej pomocy tego rodzaju udzielał Bank Angielski w r. 1829 prawdopodobnie w najostrzejszym ze znanych kryzysów; zwiększył wtedy swój obieg o wiele miljonów, udzielając pożyczek tym firmom handlowym, w których ostateczną wypłacalność nie wątpił; gdyby Bank nie mógł udzielić tych pożyczek, to ostrość kryzysu byłaby znacznie większa. Jeżeli Bank, jak słusznie zauważa Fullarton [1]), zaspakaja te żądania kredytów, to „musi to czynić, emitując banknoty, przy pomocy których zwykle udziela kredytu. Lecz bilety te nie są przeznaczone dla obiegu i nie obiegają, nie odczuwa się bowiem potrzeby zwiększenia obiegu. Przeciwnie, gwałtowny spadek cen, jaki następuje w omawianym wypadku, musi z konieczności zmniejszyć zapotrzebowanie na środki obiegowe. Bilety te bądź wróciłyby w formie depozytów do Banku Angielskiego tak szybko, jak zostały przezeń wydane, bądź też zostałyby zatrzy-

1) str. 106.

mane w kasach prywatnych bankierów w Londynie, bądź zostałyby rozdzielone przez nich między korespondentów na prowincji, bądź wreszcie mogłyby być zatrzymane przez różnych kapitalistów, którzy przy panującem uprzednio podnieceniu zaciągnęli zobowiązania, do których natychmiastowego wykonania niezupełnie są przygotowani. W takich okresach wszyscy trudniący się handlem i operujący cudzym kapitałem stają w pozycji obronnej i jedyną ich troskę stanowi wzmocnienie swej sytuacji, co najlepiej można uskutecznić, gromadząc możliwie największe rezerwy w biletach, będących prawnym środkiem obiegowym. Bilety te nie dostają się nigdy na rynki produkcji i jeżeli wogóle przyczyniają się do opóźnienia" (lub jakbym raczej powiedział do złagodzenia) „spadku cen, to nie następuje to ani przez zwiększenie w najmniejszym nawet stopniu faktycznego popytu na towary, ani przez umożliwienie spożywcom zwiększenia zakupów, co powoduje ożywienie w handlu, lecz przez proces wręcz odwrotny, a mianowicie przez ułatwienie posiadaczom zapasów dalszego ich zatrzymania dzięki ograniczeniu wymiany i skurczeniu spożycia". Tego rodzaju racjonalna pomoc kredytowa w czasie niezmiernej ciasnoty następującej po nadmiernem rozszerzeniu kredytu zgodna jest z zasadami nowego systemu. Nadzwyczajne bowiem skurczenie kredytu i spadek cen ściągają niezawodnie złoto do kraju; system ten zaś opiera się na zasadzie, że zwiększenie obiegu banknotowego jest dozwolone, a nawet konieczne we wszystkich tych wypadkach, kiedy następowałoby to przy obiegu kruszcowym. Na to jednak, na co pozwalałyby założenia prawne (the principle of the law), nie pozwalają w tej chwili przepisy, nie dopuszczając do zwiększenia emisji, dopóki złoto faktycznie nie przypływa; przypływ ten zaś następuje zawsze po najgorszej fazie kryzysu, to jest po wszystkich upadłościach i stratach, jakie mu towarzyszą. Mechanizm systemu nie pozwala na użycie we właściwym czasie środków, zaleconych przez teorję systemu, jako odpowiednie [1]).

---

1) Nie jest wprawdzie Bankowi uniemożliwione zwiększenie pożyczek przez powiększenie depozytów, których suma dojść może do niezwykłej wysokości, gdyż w tych okresach każdy, chcąc rozporządzać w dowolnym momencie swemi funduszami, składa je w Banku jako depozyt. Dostatecznym jednak dowodem, że zwiększenie depozytów nie zawsze jest środkiem wystarczającym, są wypadki w roku 1847. Bank wykorzystał wtedy w najszerszych rozmiarach depozyty, jako środek pomocy dla handlu, a mimo to paniki nie usunął; ustąpiła ona jednak natychmiast, skoro rząd zdecydował się na zawieszenie Aktu.

Ta właśnie funkcja banków zapełniania luki w kredycie handlowym jako następstwa nadmiernej spekulacji i kryzysu jest oczywiście tak nieodzowna, że jeżeli Akt z 1844 roku nie zostanie uchylony, łatwo przewidzieć, że działanie jego przepisów będzie musiało być zawieszane, — jak w roku 1847, tak w każdym okresie wielkich trudności handlowych z chwilą, kiedy rzeczywiście nastąpiłby kryzys w całej ostrości [1]).

Gdyby ujemne strony Ustawy ograniczyły się tylko do tego, nie możnaby jej było zarzucić niekonsekwencji w utrzymywaniu restrykcyj, jako środka zapobiegającego kryzysom i częściowo je łagodzącego. Nowy system jednak posiada inny jeszcze poważniejszy brak.

Opierając się w teorji na zasadzie, że wielkość obiegu papierowego musi zmieniać się zupełnie tak samo jak przy obiegu czysto kruszcowym, system przewiduje faktycznie, że w każdym wypadku odpływu złota nastąpić winno odpowiednie zmniejszenie ilości banknotów w obiegu; czyli innemi słowy, że eksport kruszców szlachetnych winien być dokonany kosztem obiegu, zgodnie z przypuszczeniem, iż to zachodziłoby, gdyby obieg był czysto-kruszcowy. Teorja ta i jej praktyczne zastosowania są słuszne w tym wypadku, kiedy odpływ złota następuje jako skutek wzrostu cen, wynikającego z nadmiernego powiększenia obiegu lub wzrostu kredytu, nie mogą jednak być przyjęte w żadnym innym wypadku.

Jeżeli odpływ złota stanowi ostatnie stadjum serji następstw wynikających ze zwiększenia obiegu lub rozszerzenia kredytu, równoważnego w swem oddziaływaniu na ceny z poprzedniem zjawiskiem, wówczas słuszne jest przypuszczenie, że w podobnych okolicznościach przy systemie

---

1) Przewidywanie to zostało potwierdzone w czasie niedawnego kryzysu w 1857 roku, kiedy rząd zmuszony był znowu zawiesić na własną odpowiedzialność moc prawną Aktu.

czysto-kruszcowym złoto byłoby brane wprost z obiegu. Taki bowiem odpływ, nieograniczony ze względu na swój charakter, trwałby bezwzględnie dopóty, dopóki nie nastąpiłoby skurczenie obiegu i kredytu. Często jednak wywóz kruszców szlachetnych następuje nie jako skutek zmian w obiegu czy kredycie, lecz poprostu jako wynik niezwykłego wzrostu wypłat zagranicą, bądź z powodu stanu rynków towarowych, bądź też z powodów charakteru niehandlowego. Z pośród tych przyczyn cztery oddziaływują ze znaczną siłą, czego licznych przykładów dostarcza historja Anglji w ostatniem pięćdziesięcioleciu. Pierwszą przyczynę stanowią nadzwyczajne wydatki rządu zagranicą na cele wojenne lub polityczne; przykładem tego są wojny rewolucyjne (revolutionary war) i niedawna wojna z Rosją. Druga — to wielki wywóz kapitałów dla inwestowania zagranicą, naprzykład pożyczki na cele górnicze i inne, które w pewnym stopniu przyczyniły się do kryzysu w roku 1825 i spekulacje w Ameryce, będące główną przyczyną kryzysu w 1839 roku. Trzecią jest nieurodzaj w krajach, dostarczających surowców dla najważniejszych przemysłów, naprzykład nieurodzaj bawełny w Ameryce w 1847 roku, z powodu którego zobowiązania Anglji z tytułu nabycia tego towaru wzrosły nadzwyczajnie ze względu na jego podniesioną cenę. Czwartą wreszcie stanowi nieurodzaj, pociągający za sobą znaczny przywóz żywności, czego najlepszym przykładem są lata 1846 i 1847.

W żadnym z tych wypadków przy istnieniu obiegu czysto-kruszcowego złoto lub srebro dla wywozu niekoniecznie byłoby ściągane z obiegu, a nawet prawdopodobnie fakt ten nie miałby miejsca. Wykorzystanoby zapasy zeskarbionych kruszców (hoards), które przy obiegu kruszcowym są zawsze bardzo znaczne: w niecywilizowanych krajach są one ukryte u poszczególnych jednostek, w bardziej rozwiniętych natomiast przechowywane są w formie rezerw bankowych. Tooke w swojem dziele pod tytułem „Inquiry into the Currency Principle“ zwraca na ten fakt uwagę; najbardziej jednak jasne i doskonałe jego wyjaśnienie zawdzięczamy Fullartonowi. Wobec tego, że nikt inny nie wyłożył bardziej wyczerpująco tej części teorji obiegu, pozwolę sobie przytoczyć dłuższy ustęp z jego znakomitego dzieła.

„Ktokolwiek przebywał w Azji, gdzie zeskarbianie kruszców (hoarding) dokonywane jest w znacznie szerszych rozmiarach w stosunku do zamożności i gdzie zwyczaj ten zakorzenił się bardziej wśród ludności z powodu odwiecznego braku bezpieczeństwa i trudności znalezienia pewnej i dochodowej lokaty, niż gdziekolwiek w Europie, ktokolwiek tedy zetknął się osobiście ze społeczeństwem w tem stadjum rozwoju, ten pamięta z pewnością przykłady tego, jak w okresach trudności finansowych wydobywano wielkie skarby w kruszcach ze szkatuł wielu osób, skuszonych wysokim poziomem stopy procentowej, zaspakajając w ten sposób częściowo potrzeby ogółu, a z drugiej zaś strony, jak łatwo skarby te znikały znowu po ustaniu działania przyczyn, które wydobyły je na światło dzienne. W krajach bardziej cywilizowanych i zamożniejszych, niż księstwa azjatyckie, gdzie nikt nie obawia się, że pobudzi chciwość władz zewnętrznem bogactwem, gdzie jednak wymiana towarów prawie powszechnie jeszcze dokonywa się przy pomocy pieniądza, jak w większości krajów handlowych na kontynencie, motywy do gromadzenia kruszców szlachetnych są słabsze niż w większości księstw azjatyckich. Ponieważ jednak możność ich akumulowania rozciąga się na szersze warstwy społeczeństwa, przeto absolutna nagromadzona ich ilość okazałaby się znacznie większa w stosunku do ludności [1]). W państwach, narażonych na wrogą inwazję, lub posiadających niezrównoważone stosunki społeczne, skłonność do zeskarbiania musi być jeszcze bardzo silna. Również narody, prowadzące rozległy handel zagraniczny i wewnętrzny bez wydatnej pomocy bankowych surogatów pieniądza, muszą koniecznie posiadać dla zapewnienia regularności wypłat wielkie w stosunku do obiegającego

1) Wiadomo na podstawie nieulegających wątpliwości faktów, że skarby pieniężne (hoards) znajdujące się w posiadaniu chłopstwa francuskiego często od dawnych czasów rozmiarami swemi przechodzą wszelkie wyobrażenie; stwierdzono również niedawno, że nawet w tak ubogim kraju, jak Irlandja, drobni rolnicy posiadają niekiedy skarby, zgoła nieproporcjonalne do ich widocznych środków utrzymania.

kruszcu rezerwy metalowe, które zresztą niełatwo byłoby określić ilościowo.

„U nas, gdzie banki rozwinęły się do nieznanych w pozostałej Europie rozmiarów i doskonałości i gdzie, rzec można, dzięki temu usunięto zupełnie używanie monet, pozostawiając je tylko przy tranzakcjach detalicznych i w handlu zagranicznym, pojedyńcze osoby nie mają powodu do gromadzenia kruszcu i wszystkie jego zapasy umieszczone zostały w bankach lub raczej w Banku Angielskim. We Francji natomiast, gdzie obieg banknotów jest jeszcze względnie niewielki, ilość istniejących monet złotych i srebrnych była niedawno oceniana i przez poważne autorytety podawana w olbrzymiej sumie wynoszącej 120 miljonów funtów sterlingów; szacunek ten zaś nie jest sprzeczny z logicznem prawdopodobieństwem. Wszystko przemawia również za tem, że bardzo duża część tych bogactw, zapewne nawet większa część, jest ukryta w formie skarbów (hoards). Jeżeli francuskiemu bankierowi przedstawia się do zapłaty weksel na tysiąc franków, przynosi ze skarbca opieczętowany worek ze srebrem. I nietylko bankierzy, lecz każdy kupiec i przemysłowiec w zależności od posiadanych środków zmuszeni są trzymać zapas gotówki, wystarczający nietylko na zwykłe wypłaty, lecz i na zaspokojenie wszelkich niespodziewanych płatności. Mamy poważne dowody, że ilość nagromadzonej gotówki w tych niezliczonych skarbcach nietylko we Francji, lecz na całym kontynencie, gdzie albo wogóle niema banków, lub gdzie są niedostatecznie rozwinięte, jest olbrzymia i może być wykorzystywana, a nawet przenoszona z kraju do kraju w dużych ilościach z niewielkim wpływem na ceny (lub bez żadnego wpływu), nie wywołując poważnych zaburzeń. Między innemi dowodzi tego świetny sukces równoczesnych wysiłków kilku głównych państw europejskich (Rosji, Austrji, Prus, Szwecji i Danji), zmierzających do zapełnienia skarbców i do zastąpienia monetą kruszcową znacznej części zdeprecjonowanego obiegu papierowego, wprowadzonego w czasie wojny, przyczem reformy te były przeprowadzone w okresie, kiedy będący do rozporządzenia zapas kruszców szlachetnych uległ zmniejszeniu przez jednoczesne starania Anglji w kierunku uzdrowienia swe-

go obiegu kruszcowego... Nie ulega wątpliwości, że te jednoczesne operacje, sięgające olbrzymich rozmiarów, nie wywołały najmniejszego uszczerbku w handlu lub w ogólnym dobrobycie i nie pociągnęły za sobą żadnych ujemnych skutków, poza przejściowemi zaburzeniami kursów zagranicznych i że głównem źródłem, z którego czerpano to złoto i srebro, musiały być prywatne skarby kruszców szlachetnych, nagromadzone w Europie podczas wojny. Sądzę, że każdy, kto ocenia wielkość istniejącego zawsze, jak wykazaliśmy, bogactwa w postaci kruszców, pozostającego wprawdzie w stanie martwym i bezczynnym, mogącego jednak zawsze ukazać się na rynku przy pierwszych objawach dostatecznie silnego popytu, ten przyzna, że możliwem jest, iż nawet zamknięcie kopalń na lata całe i całkowite zaprzestanie produkcji kruszców mogłoby nie spowodować dostrzegalnych zmian w wartości wymiennej złota“ [1]).

Porównywując powyższe z doktryną obiegową i twierdzeniami jej obrońców, „wyobrazić sobie można“, powiada Fullarton [2]), „że zwolennicy jej przypuszczają, iż w krajach o walucie czysto-kruszcowej złoto dla eksportu ściągane jest w drobnych ilościach (by driblets) z targów i jarmarków lub z kufrów kupców korzennych czy bławatnych. Nigdy nie wspominają nawet o istnieniu wielkich skarbów stezauryzowanych kruszców, jakkolwiek na działaniu tych skarbów opiera się cały mechanizm rozrachunków między społeczeństwami, posługującemi się pieniądzem kruszcowym; tymczasem, nawet zgodnie z doktryną obiegową, oddziaływanie tych skarbów na ceny jest zupełnie niemożliwe. Wiemy z doświadczenia, że kraje o obiegu kruszcowym srebrnym lub złotym mogą niekiedy dokonywać olbrzymich wypłat na rzecz zagranicy bez najmniejszego uszczerbku dla swego wewnętrznego dobrobytu, a czyż się przypuszcza, że te wypłaty pochodzą właśnie z ich skarbów (hoards)? Pomyślmy tylko, jak konieczność wypłaty zagranicą kilku miljonów funtów wpłynęłaby na rynek pieniężny kraju, dokonywującego wszystkich tranzakcyj z zagranicą wyłącznie przy

1) Fullarton: Regulation of Currencies, str. 71 — 4.

2) Ib., str. 139 — 42.

pomocy kruszców szlachetnych? Konieczności tej mogłoby stać się zadość jedynie przez przesłanie zagranicę gotówki, a czyż konkurencja w zdobyciu potrzebnego do wysyłki kapitału nie podniesie stopy procentowej? Gdyby rząd miał dokonać tej wypłaty, czyż najprawdopodobniej nie emitowałby nowej pożyczki na warunkach korzystniejszych niż zwykle? Gdyby zaś dokonać jej mieli kupcy, to czyż potrzebna gotówka nie zostałaby ściągnięta bądź przez wycofanie depozytów z banków, bądź przez użycie rezerw, trzymanych w braku banków, albo czyż nie musieliby zdobyć potrzebnej ilości monety, pożyczając ją na rynku pieniężnym? Czyż to wszystko nie oddziałałoby koniecznie na posiadaczy skarbów i czyż nie wydobyłoby na rynek części złota i srebra nagromadzonego przez lichwiarzy (money dealers), po części w wyraźnym celu wykorzystania takiej właśnie sposobności dla zyskownego zużytkowania swoich bogactw?...

„Przez prawie cztery lata (do 1844) bilans płatniczy naszego kraju był dodatni i przypływ złota dosięgnął niesłychanej sumy około czternastu miljonów. Czyż słyszano kiedykolwiek w ciągu tego okresu skargi jakieś na poważniejsze dolegliwości, jakie znosiłaby z tego powodu ludność kontynentu? Czyż ceny spadły tam do poziomu znacznie niższego niż u nas? Czyż obniżyły się zarobki i czy kupcy podupadli na skutek ogólnego spadku wartości ich zapasów? Nic podobnego nie zaszło; bieg interesów handlowych i pieniężnych był wszędzie równy i spokojny i naprzykład we Francji zwiększający się dochód i rozwój handlu świadczą o nieprzerwanym postępie wewnętrznego dobrobytu tego kraju. Zaprawdę, wątpić należy, czy w okresie tego wielkiego odpływu złota wycofano choć jednego napoleona z tej części bogactwa kruszcowego narodu, która rzeczywiście znajduje się w obiegu. Niezakłócony stan rynku kredytowego wskazywał również na to, że zapas kruszców potrzebny do normalnego prowadzenia handlu nietylko nie zmniejszył się ani na chwilę, lecz, że zapasy stezauryzowanych kruszców dostarczały w dalszym ciągu normalnych środków, koniecznych dla regularnych wypłat handlowych. Istota systemu kruszcowego wymaga, aby skarby zaspokoić mogły w każdej chwili dwie potrzeby: po pierwsze, aby

dostarczały kruszec, potrzebny dla wywozu zagranicę, a powtóre kruszec dla utrzymania obiegu wewnętrznego w odpowiednich rozmiarach. Wszyscy prowadzący interesy przy tym systemie, zmuszeni przesyłać często wielkie sumy zagranicę, muszą albo rozporządzać dostatecznym zapasem gotówki, albo posiadać możność pożyczenia odpowiedniej sumy od swych sąsiadów, zarówno na wypłaty zagranicą jak i ponadto dla nieprzerwanego prowadzenia interesów w kraju".

W Anglji, gdzie kredyt jest niezwykle silnie rozwinięty, jedna wielka rezerwa w jednej instytucji, w Banku Angielskim, zastępuje rozproszone rezerwy drogich kruszców innych krajów. Doktryna obiegowa, zgodnie zatem ze swoją podstawą teoretyczną, według której wszystkie odpływy kruszcu, jeżeli obieg jest czysto - kruszcowy, powinny być pokrywane ze zeskarbionych zapasów kruszcowych, wymagałaby, aby one następowały kosztem rezerwy Banku Angielskiego i to bez jakiegokolwiek uciekania się do zmniejszania obiegu czy do kurczenia kredytu dla zahamowania tych odpływów. Przeciw temu nie można wysunąć poważnego zarzutu, z wyjątkiem nieuwzględnienia wypadku tak znacznego odpływu kruszców, który zagrażałby wyczerpaniem rezerw, a tem samem koniecznością zawieszenia wypłat. Przeciw temu niebezpieczeństwu jednak przedsięwziąć można skuteczne środki zaradcze; w wypadkach bowiem, które rozważamy, płatności na rzecz zagranicy są określonej wysokości i odpływ ustaje automatycznie z chwilą ich dokonania. We wszystkich zaś systemach zakłada się, że normalnie rezerwa Banku winna przekraczać sumę, której, jak uczy doświadczenie, odpływ taki nie przekracza; Fullarton utrzymuje, iż najwyższa rezerwa wynosić winna siedem miljonów, Tooke natomiast, że około dziesięciu, w ostatniej zaś swojej publikacji zaleca rezerwę w wysokości dwunastu miljonów. W tych okolicznościach zwykła rezerwa, która nigdy nie zostałaby użyta na dyskonto, lecz byłaby wyłącznie przeznaczona na zapłatę czeków i banknotów, winna wystarczać w razie wybuchu kryzysu, jak wyżej opisywany; mijałyby przeto bez zwiększania zaburzeń, wywołanych kurczeniem kredytu lub obiegu. A jednak panegirycy tego systemu uważają za jego dużą za-

letę, że zapobiega on temu najkorzystniejszemu rozwiązaniu sprawy, rozwiązaniu nietylko zgodnemu z główną zasadą, lecz konsekwentnie z niej wypływającemu. Chełpią się oni, że przy pierwszych oznakach odpływu złota zagranicę bez względu na jego przyczynę i na to, czy przy obiegu kruszcowym wywołałby skurczenie kredytu czy nie, Bank musi odrazu zmniejszyć sumę udzielanych pożyczek. Pamiętajmy, że zmuszony jest do tego nawet wtedy, kiedy nie było ani spekulacyjnego wzrostu cen, któremu koniecznie trzeba przeciwdziałać, ani nadmiernego wzrostu kredytu, który należałoby ukrócić; popyt na złoto bowiem wywołany jest wyłącznie przez wypłaty rządu zagranicą lub przez wielki przywóz zboża naskutek nieurodzaju.

Nawet gdybyśmy przypuścili, że rezerwa Banku nie wystarcza dla dokonania wszystkich wypłat na rzecz zagranicy i że środki dla uskutecznienia ich muszą być czerpane z płynnych kapitałów kraju, wskutek czego następuje wzrost stopy procentowej, to i w tych warunkach nastąpiłaby nieunikniona ciasnota na rynku pieniężnym; rozdział między departamentem bankowym i emisyjnym tę ciasnotę zwiększy. Naogół przyjmuje się, że Akt działa w jednym tylko kierunku: gdy Bank otrzymuje trzy miljony w biletach wzamian za złoto, nie może emitować ich ponownie przez dyskonto lub pożyczki. W rzeczywistości Akt wywiera wpływ w inny jeszcze sposób. Wiadomo, że odpływ złota oddziaływa w pierwszym rzędzie na departament bankowy. Depozyty bankowe stanowią istotną masę niezatrudnionego, płynnego kapitału kraju, przyczem kapitał potrzebny na eksport prawie zawsze otrzymuje się przez wycofanie depozytów. Przy założeniu, że potrzebna jest suma trzech miljonów, trzy miljony biletów zostałyby wycofane z departamentu bankowego bądź bezpośrednio, bądź przez bankierów, trzymających większą część swych rezerw w Banku Angielskim. Uzyskane 3 miljony w banknotach przedstawiane są w departamencie emisyjnym i wymieniane na złoto dla wywiezienia. W ten sposób odpływ z kraju trzech miljonów stanowi w rzeczywistości odpływ z Banku całych sześciu miljonów. Depozyty zmniejszyły się o trzy miljony i rezerwy departamentu emisyjnego

o taką samą sumę. Ponieważ, dopóki utrzymane są w mocy przepisy Ustawy, oba departamenty nie mogą wspomagać się wzajemnie nawet w największej potrzebie, przeto każdy oddzielnie zmuszony jest przedsiębrać środki dla swego bezpieczeństwa. Środki zatem przedsiębrane przez Bank w czasie obowiązywania dawnych przepisów przy odpływie sześciu miljonów stają się obecnie przy odpływie tylko trzech miljonów konieczne. Departament emisyjny broni się w sposób przepisany Aktem, nie wypuszczając powtórnie zwróconej mu sumy trzech miljonów w banknotach; departament bankowy zaś zmuszony jest uzupełnić zredukowaną o trzy miljony rezerwę. Że zaś zobowiązania jego spadły również o trzy miljony przez wycofanie depozytów na tę sumę, przeto rezerwa, wynosząca według przyjętych zasad bankowych trzecią część zobowiązań, może być zmniejszona o jeden miljon; pozostałe zaś dwa miljony może uzyskać, inkasując w terminie płatności pożyczki na tę sumę bez ich prolongaty. Zmuszony jest nietylko podnieść stopę procentową, lecz również zmniejszyć w jakikolwiek sposób ogólną sumę dyskontowanych weksli o dwa miljony lub sprzedać papiery na tę sumę. Takie gwałtowne oddziaływanie na rynek pieniężny, wywołane koniecznością uzupełnienia rezerw departamentu bankowego, jest wynikiem jedynie przepisów Aktu z roku 1844. Gdyby nie było zakazów Ustawy, wówczas Bank, zamiast ograniczać dyskonto, przelałby poprostu dwa miljony w złocie lub banknotach z departamentu emisyjnego do bankowego, bynajmniej nie w celu ich wypożyczenia publiczności, lecz zabezpieczenia wypłacalności departamentu bankowego w razie nieprzewidzianych, dalszych żądań deponentów. Jedynie w wypadku tak długiego odpływu, który groziłby wyczerpaniem całej rezerwy złota w obu departamentach w okresie trwania odpływu, Bank stanąłby wobec konieczności skurczenia normalnej sumy kredytów handlowych i podwyższenia stopy procentowej do wysokości, odpowiadającej zwiększonemu zapotrzebowaniu [1]).

[1]) To, co nazwałem podwójnym procesem odpływu, dziwnie zostało zrozumiane, a mianowicie, że Bank wskutek odpływu trzech miljonów zmuszony był stracić aktywa wartości sześciu mil-

Zdaję sobie sprawę, że rozumowaniu memu można zarzucić jedno: pozwala ono, by odpływ tego rodzaju oddziaływał swobodnie na rezerwy Banku, dopóki sam przez się nie ustanie, przez co jednak nie uniknie się skurczenia obiegu i kredytu, lecz jedynie odwlecze się je. Jeżeli bowiem nie skurczono emisji odrazu w celu wstrzymania odpływu, gdy się rozpoczął, takież same ograniczenia lub jeszcze większe okażą się potrzebne później, aby oddziaływując na ceny, ściągnąć napowrót utraconą wielką ilość złota dla koniecznego uzupełnienia rezerw Banku. Przytaczając jednak ten argument, nie zwraca się uwagi na kilka okoliczności. Po pierwsze, złoto może być sprowadzone z powrotem bez spowodowania spadku cen, lecz przez użycie o wiele wygodniejszego, szybciej działającego środka, obniżającego jedynie ceny papierów procentowych, a mianowicie przez podniesienie stopy procentowej. Wówczas bądź papiery angielskie nabywane będą przez zagranicę, bądź też papiery zagraniczne posiadane przez Anglję wysłane zostaną do innych krajów na sprzedaż; obie te operacje przeprowa-

jonów. Twierdzenie takie byłoby do tego stopnia niedorzeczne, że zbytecznem byłoby zbijać je. Odpływ złota nie oddziaływa podwójnie na sytuację pieniężną samego Banku, lecz na środki, jakie zmuszony jest przedsięwziąć w celu zahamowania odpływu. Jakkolwiek Bank przez to nie ubożeje, jednak wskutek odpływu trzech miljonów dwie jego rezerwy: w departamencie bankowym i w departamencie emisyjnym zostają zredukowane k a ż d a o trzy miljony. Ponieważ zaś rozdział departamentów czyni koniecznem, by każdy był tak silny, jak silne musiałyby być oba departamenty razem, gdyby mogły sobie wzajemnie pomagać, przeto oddziaływanie Banku na rynek pieniężny w razie odpływu trzech miljonów musi być tak potężne, jak gdyby nastąpił odpływ sześciu miljonów przy dawnym systemie. Wobec tego, że rezerwa w departamencie bankowym jest mniejsza, niż byłaby przy dawnym systemie o całą sumę złota, wycofanego z departamentu emisyjnego, ciężar zaś całego odpływu spada w pierwszym rzędzie na tę zmniejszoną rezerwę, nacisk ten na tę połowę rezerwy odczuwa się tak silnie i wymaga tak silnych środków przeciwdziałających, jak nacisk podwójnej wielkości na całą rezerwę. Stwierdziłem w innem miejscu (zeznanie o Ustawach Bankowych przed Komitetem Izby Gmin z r. 1857), że jest to tak, jak gdyby człowiekowi, mającemu podnieść ciężar, zabroniono użycia obu rąk równocześnie, pozwalając posługiwać mu się każdą zosobna; w takim wypadku każda ręka oddzielnie wzięta musiałaby być oddzielnie tak silna, jak obie razem.

dzane były masowo w czasie przesilenia handlowego w 1847 roku i nietylko zahamowały ucieczkę złota zagranicę, lecz odwróciły kierunek tego ruchu i ściągnęły kruszec z powrotem do kraju. Nie został on zatem sprowadzony do kraju dzięki skurczeniu obiegu, jakkolwiek w tym wypadku skurczenie to nastąpiło przez ograniczenie pożyczek. Lecz i to nawet niezawsze jest konieczne, szybkość bowiem, z jaką złoto ma wracać do kraju, nie musi bezwzględnie równać się szybkości, z jaką odpłynęło. Większa jego część wróciłaby zapewne w drodze zwykłej wymiany handlowej wzamian za wywiezione towary. Dodatkowe zyski, osiągane przez kupców i producentów zagranicą dzięki zwiększonym sumom, otrzymywanym od nas, zostałyby wydane zapewne częściowo na zakup większej ilości towarów angielskich na cele konsumpcyjne czy spekulację; skutki tego jednak mogą nie ujawnić się tak szybko, aby przesyłanie złota stało się zbyteczne odrazu, w pierwszej chwili. Te dodatkowe zakupy uczyniłyby aktywnym nasz bilans płatniczy i zwróciłyby stopniowo część wywiezionego złota. Pozostałość zaś zostałaby przypuszczalnie sprowadzona z powrotem, nie wskutek podwyższenia stopy procentowej w Anglji, lecz z powodu jej spadku zagranicą, wywołanego zwiększeniem o kilka miljonów w złocie płynnego kapitału innych krajów. Rzeczywiście, gdy wskutek sytuacji wytworzonej przez niedawne odkrycia kopalń złota, olbrzymia ilość złota, wydobywanego corocznie w Australji, i wielka część tego kruszcu z Kalifornji rozdzielona jest między inne kraje przez Anglję i rzadko kiedy mija miesiąc bez przybycia dużego transportu tego kruszcu, rezerwy Banku mogą być uzupełnione, nie pociągając za sobą konieczności powtórnego przywozu (reimport) złota, które poprzednio odpłynęło; w danym wypadku wystarczyłaby krótkotrwała przerwa w eksporcie.

Z tych względów uważam, że pomimo dodatniego oddziaływania Ustawy z 1844 roku w pierwszych fazach jednego tylko rodzaju kryzysu handlowego (wywołanego przez nadmierną spekulację), we wszystkich innych przypadkach pogłębia ona ostrość reakcyj handlowych. Ograniczenia kredytowe zaś są nietylko gwałtowniejsze, lecz również o wiele częstsze. „Przypuśćmy", powia-

da George Walker w wielu jasnych bezstronnych i wyczerpujących artykułach, drukowanych w „Aberdeen Herald", stanowiących jedną z najlepszych rozpraw omawianej kwestji, „przypuśćmy, że z osiemnastu miljonów złota dziesięć znajduje się w departamencie emisyjnym, osiem zaś w bankowym. Wynik jest taki sam, jak gdyby przy systemie czysto-kruszcowym rezerwa obejmowała tylko osiem miljonów, nie osiemnaście. Skutkiem Ustawy Bankowej postępowanie Banku w czasie odpływu nie jest uzależnione od sumy złota, znajdującego się w jego skarbcu, ale jest czy też powinno być uzależnione od części posiadanej przez departament bankowy. Gdyby Bank rozporządzał całą rezerwą, to może nie byłby zmuszony do kurczenia kredytów lub obniżania cen, jeżeliby odpływ pozostawił pewną jej część nienaruszoną. Rozporządzając zaś jedynie rezerwą departamentu bankowego, stanowiącą sumę stosunkowo małą, zmuszony jest mniej lub więcej silnie przeciwdziałać każdemu odpływowi ze szkodą dla świata handlowego. Gdyby bowiem nie postępował w ten sposób, co jest możliwe, pociągnęłoby to za sobą bankructwo Banku. Stąd też od chwili przyjęcia Ustawy Bankowej pochodzą nadzwyczajne i częste zmiany stopy procentowej. Począwszy od roku 1847, Bank, zdając sobie sprawę ze swego istotnego położenia, przyjął jako niezbędny środek zabezpieczający zmianę stopy procentowej przy każdej zmianie rezerwy. Chcąc unieszkodliwić Akt, musiałby więc Bank utrzymywać poza całem złotem w departamencie emisyjnym wyłącznie w departamencie bankowym tak dużą rezerwę w złocie lub banknotach, jaka przy dawnym systemie starczyłaby dla zabezpieczenia zarówno emisji banknotów, jak i depozytów.

§ 5. Czy emisja banknotów winna być powierzona jednej tylko instytucji?

Pozostają jeszcze do omówienia dwa zagadnienia, dotyczące obiegu banknotowego, które stanowiły przedmiot wielu dyskusyj w latach ostatnich, a mianowicie: czy przywilej emisji ma być udzielony jednej tylko instytucji, jak Bank Angielski, czy też winien być przyznany

wielu instytucjom emisyjnym, w tym zaś wypadku, czy konieczne lub pożądane byłyby specjalne zastrzeżenia celem zabezpieczenia posiadaczy biletów przed stratami mogącemi powstać przez niewypłacalność emitentów.

Poprzedzające rozważania doprowadziły nas do wniosku, że wbrew rozpowszechnionym poglądom należy do banknotów w porównaniu z innemi formami kredytu przywiązywać tak mało wagi, że zagadnienie regulowania tej małej części ogólnej masy kredytu nie wydaje nam się tak doniosłem, za jakie czasem uchodzi. Banknoty jednak mają tę szczególną właściwość, że są jedyną formą kredytu zupełnie odpowiednią do spełniania wszelkich funkcyj w obiegu i mogącą usunąć całkowicie z obiegu wewnętrznego pieniądze kruszcowe. Jakkolwiek rozpowszechnienie użycia czeków ma tendencję stopniowego zmniejszenia ilości banknotów (to samo stałoby się i z monetami złotemi, gdyby znajdowały się w obiegu zamiast banknotów), jednak nie ulega wątpliwości, że w ciągu dłuższego czasu bilety będą obiegały jeszcze w znacznej ilości, jeżeli będzie istniało dostateczne zaufanie handlujących i użycie banknotów będzie dozwolone. Wyłączny zatem przywilej emitowania ich, zastrzeżony dla rządu, czy też nadany jednej instytucji, stanowi źródło poważnych dochodów. Praktycznem i pożądanem jest, aby dochód ten przypadał w udziale narodowi; wobec tego zaś, że dzięki Ustawie z 1844 roku, regulowanie obiegu biletów ma być całkowicie zmechanizowane i ustalone, niema powodów, dla których mechanizm ten miałby pracować nie dla dobra skarbu publicznego, lecz dla jakiegoś prywatnego emitenta. Jeżeliby jednak wybrano plan, według którego zmiany wysokości obiegu byłyby uzależnione jedynie od dowolnego uznania emitentów, w takim razie nie byłoby pożądane, ażeby do wciąż zwiększających się zadań rządu dodano tak delikatną funkcję; pociągnęłoby to za sobą odwrócenie uwagi rządu od spraw ważniejszych przez natarczywe podania o pożyczki i wystawiłoby go na ataki, na jakie narażeni są ludzie odpowiedzialni za drobne nawet rozporządzenia, związane z regulowaniem obiegu. Lepsze rozwiązanie stanowiłoby wypuszczenie wymienialnych na złoto biletów skarbowych w określonej sumie, nie przekraczającej

minimum obiegu banknotów i powierzenie jednej lub wielu instytucjom bankowym funkcji dostarczania reszty potrzebnych banknotów. Albo też instytucja taka, jak Bank Angielski, zaopatrywałaby cały kraj w banknoty pod warunkiem wypożyczenia rządowi bezpłatnie 15 lub 20 miljonów swoich biletów, co przyniosłoby państwu ten sam dochód, jaki osiągnęłoby, wypuszczając własne noty na taką samą sumę.

Przeciwko systemowi większej ilości instytucyj emisyjnych, który istniał w Anglji przed Ustawą z 1844 roku i przy pewnych ograniczeniach przetrwał do dziś, wysuwają zarzut, że współzawodnictwo tych instytucyj skłania je do zwiększania emisji do szkodliwych rozmiarów. Przekonaliśmy się jednak, że wbrew ogólnie panującemu mniemaniu możność powiększania emisji a tem samem stopień szkody, jaką to przynieść może, jest niezmiernie mały. Fullarton [1]) słusznie zauważył, że niezwykłe zaostrzenie walki konkurencyjnej, spowodowane powstaniem banków akcyjnych, nie przebierających częstokroć w środkach, nie mogło jednak przyczynić się do powiększenia ogólnej sumy obiegających banknotów, przeciwnie ogólny obieg zmniejszył się nawet. Skoro więc niema podstaw dla stwarzania wyjątku od zasady wolności przemysłowej, zasada ta winna być zachowana. W każdym jednak razie wydaje się pożytecznem utrzymać jedną wielką instytucję w rodzaju Banku Angielskiego, która w odróżnieniu od pozostałych instytucyj emisyjnych byłaby obowiązana wymieniać swoje bilety na złoto, podczas gdy pozostałe banki mogłyby wymieniać swoje banknoty na bilety tej instytucji centralnej. W ten sposób jedna tylko instytucja byłaby odpowiedzialna za utrzymanie rezerwy cennych kruszców w wysokości dostatecznej dla zaspokojenia wszelkiego, przewidzieć się dającego popytu na złoto; rozdzielenie natomiast tego obowiązku na wiele banków przyczyniłoby się do tego, że żaden z nich nie spełniałby skutecznie tego zadania. W pierwszym zaś wypadku rezerwy kruszcowe wszystkich banków stanowiłyby kapitał bezczynny i bezużyteczny; a straty stąd wynikającej możnaby uniknąć, pozwalając im wymieniać swoje banknoty na bilety Banku Angielskiego.

1) str. 89 — 92.

§ 6. Czy posiadacze banknotów winni być w specjalny sposób zabezpieczeni przed upadłością banków?

Pozostaje jeszcze do rozważenia, czy w wypadku większej liczby banków emisyjnych konieczne są specjalne środki, zabezpieczające posiadaczy banknotów przed następstwami zawieszenia wypłat. Przed rokiem 1826 niewypłacalność banków emisyjnych stanowiła poważną i często powtarzającą się klęskę, która rujnowała całą okolicę upadłego banku i pozbawiała za jednym zamachem przezorne przedsiębiorstwa zebranych z trudem w ciągu wielu lat oszczędności. Był to jeden z głównych powodów, dla których Parlament wydał w owym roku zakaz emitowania banknotów o wartości niższej od pięciu funtów; celem tego zakazu było uchronienie przynajmniej klasy pracującej, o ile to było możliwe, od tej klęski. Dla dodatkowego zabezpieczenia posiadaczy banknotów proponowano przyznanie im pierwszeństwa przed innymi wierzycielami lub zobowiązanie banków do deponowania akcyj lub papierów państwowych jako kaucji w wysokości swej emisji. Niepewność jednak dawniejszego systemu walutowego w Anglji miała częściowo swe źródło w ustawodawstwie, które, broniąc monopolu, zastrzeżonego Bankowi Angielskiemu, nie pozwalało zakładać banków miejskich lub prowincjonalnych emisyjnych i depozytowych, których liczba współwłaścicieli przekraczałaby sześć osób, co uniemożliwiało tworzenie solidnych przedsiębiorstw bankowych. Ten rzeczywiście charakterystyczny przykład dawnego systemu monopolów i zakazów usunięto w roku 1826 na całym terenie Anglji zarówno w odniesieniu do banków emisyjnych jak i depozytowych, wyłączając okrąg w promieniu sześćdziesięciu pięciu mil od Londynu; w roku 1833 zaś zniesiono i to ograniczenie w stosunku do banków depozytowych. Spodziewano się, że założone od tego czasu liczne banki akcyjne zaopatrzą kraj w pieniądz bardziej godny zaufania i że dzięki nim

system bankowy w Anglji stanie się tak solidny, jak od dwóch przeszło wieków jest on w Szkocji, gdzie zawsze istniała swoboda zakładania banków. Jednakże nieprawdopodobne przykłady niedbałego i nieuczciwego kierownictwa stwierdzone ostatnio w tych instytucjach (jakkolwiek w kilku najbardziej znanych wypadkach nie wchodziły w grę banki emisyjne) wykazały aż nazbyt jasno, że w każdym razie na południe od Tweed [1]) banki, będące spółkami akcyjnemi nie dają dostatecznej gwarancji solidności, której powszechnie się spodziewano; trudno jest obecnie oprzeć się przeświadczeniu, że przy większej ilości instytucyj emisyjnych należy bezwzględnie w specjalny sposób zabezpieczyć posiadaczy banknotów.

1) Rzeka, oddzielająca Anglję od Szkocji (Przyp. tłum.).

TEKST 13

WYTYCZNE POLITYKI KREDYTOWEJ FEDERAL RESERVE BOARD

Z Tenth Annual Report of the Federal Reserve Board, covering operations for the year 1923 „Guides to credit policy" (str. 29 — 37)

Tłumaczył Zdzisław Łopieński

Dla ogółu w większości krajów wskazówką zmian w położeniu banków i w stanie kredytu jest wysokość pokrycia (reserve ratio). Ten zwyczaj obserwowania pokrycia, jako wskaźnika, jest rozpowszechniony szczególniej w Stanach Zjednoczonych, a to dlatego, że Stany, bardziej niż jakikolwiek inny, są krajem prawnie uregulowanych pokryć. Jakkolwiek z punktu widzenia teorji wysokość pokrycia złotego może być niedoskonałym wskaźnikiem dla stanu kredytu i operacji bankowych (banking) nawet w warunkach normalnych i chociaż na skutek zawieszenia w wielu krajach waluty złotej (gold standard) pokrycie złote stało się złym wskaźnikiem, to niemniej przeto wysokość pokrycia złotego jest tym jedynym barometrem stanu banków, który nieprzerwanie cieszył się powagą tradycji i mało co, a nawet prawie nic nie wskazuje na to, że w bliższej przyszłości tradycja ta zostanie usuniętą. Zatem z pokryciem złotem należy się liczyć jako z faktem gospodarki bankowej.

Uznając w ten sposób znaczenie, jakie senat handlowy (business public) przypisuje zmianom w pokryciu

kruszcowem, uważając je za wskaźnik położenia banków. Rada nie zapomina o tem, ani nie jest obojętna na fakt, że zwykłe zarządzenia (practices) banków centralnych, związane z międzynarodowym systemem złotej waluty, obecnie nie są stosowane i że fakt ten poważnie narusza możność posługiwania się pokryciem złotem, jako wytyczną (guides) gospodarki kredytowej i pieniężnej.

Nie można się spodziewać, aby pokrycie złote odzyskało swój dawny autorytet, dopóki nadzwyczajne międzynarodowe ruchy złota, które poczęści spowodowały załamanie się systemu waluty złotej, a poczęści wynikły z tego załamania, nie ustaną i dopóki odpływ złota z kraju do kraju nie będzie znowu kierowany siłami, które w bardziej normalnych i stałych warunkach decydują o kształtowaniu się bilansu płatniczego między krajami.

Waluta złota nie może działać jako regulator wyrównywania tych płatności dla jednego tylko kraju, bez względu na siłę jego zapasu złota. Ruchy złota w latach przedwojennych były odpowiednikiem zmian w położeniu handlowem i finansowem krajów o walucie złotej, a zmiany w pokryciu złotem w bankach centralnych, odzwierciedlające powyższe ruchy, wskazywały temsamem na prądy handlu i bieżący stan banków i kredytu. Spadek w pokryciu złotem był odbiciem albo wzrostu zobowiązań, wynikających przeważnie z wymiany wewnątrz kraju, albo z utraty części rezerw złotych, wynikających z niepomyślnego bilansu płatniczego. Przy systemie efektywnej waluty złotej we wszystkich krajach ruchy złota między rynkami pieniężnemi świata wywierały korygujący (corrective) wpływ na kursy, zmierzały do wyrównywania stopy procentowej w różnych krajach, do utrzymywania poziomów wewnętrznych cen na równi światowej. W tych warunkach zmiany w pokryciu złotem w różnych bankach centralnych były cenną oznaką zmian w stosunkach kredytowych i handlowych krajów i dzięki temu były ważną wytyczną w kształtowaniu się polityki dyskontowej. W obecnych warunkach przy zakazach wywozu złota w większości krajów, ruch złota do Stanów Zjednoczonych, pozostających praktycznie rzecz biorąc, jedynym w świecie wolnym rynkiem złota, nie jest odbiciem różnego położenia rynków pieniężnych, ani też nie zawiera w sobie

możności poprawy tej sytuacji zapomocą kursów, stopy procentowej i poziomów cen, które zmierzałyby do odwrócenia tej fali. Znaczenie, jakie posiadały dawniej zmiany w pokryciu złotem, opierały się na fakcie, że były one widoczną wskazówką działania dobrze przystosowanego mechanizmu międzynarodowych finansów. Dziś, gdy mechanizm ten nie działa, pokrycie złote, jako wytyczna polityki, straciło wiele na wartości. Stworzenie przeto innych podstaw dla gospodarki bankowej było koniecznością nawet dla tych krajów, które miały szczęście utrzymania łączności z walutą złotą. Było to słuszne zarówno dla Stanów Zjednoczonych, gdzie silnie trzymano się systemu waluty złotej, jak i w innych krajach, gdzie w tym samym czasie system ten nie działał.

Anormalna sytuacja, wobec której stanęły zarządy banków centralnych we wszystkich krajach, wywołała ożywioną dyskusję w Stanach Zjednoczonych i poza niemi na temat, czem można skutecznie zastąpić stosunek pokrycia złotego jako wytycznej polityki kredytowej i monetarnej. W dyskusjach nad nowemi propozycjami częstokroć wysuwano myśl, aby kredyty udzielane przez banki Federalnej Rezerwy były regulowane w ścisłej zależności od poziomu cen w taki sposób, aby unikać zasadniczych wahań (fluctuations of general prices). Niezależnie od trudności administracyjnych, jakie wynikłyby w związku z zastosowaniem wskaźnika cen, jako wytycznej i niezależnie od poważnych trudności politycznych, jakie wynikłyby z systemu gospodarki kredytowej opartej na poziomie cen, niema racji sądzić, aby ich rezultaty były również tak zadawalające, jak te, które dają się osiągnąć przy pomocy środków bardziej skutecznych gospodarczo i administracyjnie praktyczniejszych. Wyrażając taką opinję, Rada nie zapomina o licznych przykładach z lat ostatnich, wykazujących, jakie zaburzenia gospodarcze i handlowe mogą wywołać gwałtowne wahania cen. Nie należy jednak przeoczać faktu, że wahania cen pochodzą z licznych przyczyn, których większość leży poza obszarem wpływu systemu kredytowego. Żaden system kredytowy nie mógłby podjąć się zadania regulowania kredytu na podstawie wahań cen, nie narażając się na niepowodzenie.

Poziom cen i stan kredytu niewątpliwie często wiążą

się ze sobą, ale związek między cenami i kredytem jest zbyt złożony, aby przyjąć jakiekolwiek proste określenie (statement), a tem mniej jakąś formułę o niezmiennem zastosowaniu. Zbyt proste określenie skomplikowanych zagadnień wcale nie przyczynia się do zastosowania skutecznych środków działania (administrative procedure). Zdaniem Rady R. F. poziom cen i stan kredytu, choć czasem są ściśle ze sobą związane, to niemniej jednak nie pozostają w stosunku prostym przyczyny i skutku; oba te fakty powinny być uważane raczej za wynik ogólnych przyczyn oddziaływujących na stan gospodarczy. Przyczyny, które decydują o podniesieniu cen, decydują również o zwiększonem zapotrzebowaniu kredytu. Zapotrzebowanie kredytu jest zależne od widoków takiego, lub innego stanu interesów. Kredyt jest wytwarzany w ilościach wzrastających, tylko wtedy, gdy ogół chce korzystać z większego kredytu, gdy sposobność zastosowania kredytu wydaje się korzystniejszą. Czasami biorący pożyczkę chcieliby zaciągnąć jeszcze większą, a czasami zadawalają się mniejszą. Czasami udzielający jej gotowi są pożyczyć więcej, a czasami mniej. Dlaczego tak jest, to zależy od wszystkich tych licznych warunków i okoliczności, które wpływają na usposobienie (temper) świata handlowego. Warunki te leżą po większej części poza sferą wpływów banku R. F. Jeżeli można się spodziewać ożywienia, ludzie są skłonni do angażowania się i nowe zobowiązania (commitments) powstają w coraz większych rozmiarach. Ale dopiero później zobowiązania te odbijają się w możliwej zwyżce cen i we wzroście sumy kredytu, dostarczonego przez banki handlowe kraju. Banki R. F. nacisku zwiększonego zapotrzebowania kredytu nie odczują w szerszym rozmiarze, dopóki cały proces (train) okoliczności poprzedzających, jakie go spowodowały, nie dojdzie do pełnego rozwoju, znaczy to, wtedy, gdy cały ten ruch (forward movement) bez względu na to, co go spowodowało, nabierze już rozmachu.

Polityka kredytowa musi zdawać sobie sprawę z tego, jakie zjawiska w procesie gospodarczym dopiero się rozwijają i tworzą, zanim te fakty zostaną stwierdzone przy pomocy wskaźnika cen. Wskaźnik cen rejestruje (records) fakt dokonany. Dobra polityka kredytowa

w czasie ożywienia nie powinna zachęcać, ani pomagać do zbytniego nagromadzania zobowiązań terminowych (forward commitments) w interesach bankowych i handlowych. Zobowiązania te później dopiero w wynikających stąd zmianach obrotów kredytowych i zmianach poziomu cen wykażą ostatecznie stopień, w jakim działały. Natomiast w czasie zastoju polityka kredytowa powinna powstrzymywać od przymusowej likwidacji dawniejszych zobowiązań (past commitments), o której napięciu (rate) również dopiero później świadczyć będzie zmiana obrotu kredytowego i poziomu cen. Zagadnienie zatem sprawnej polityki kredytowej jest w dużej mierze kwestją działania we właściwym czasie.

Żaden mechanizm statystyczny, choćby najstaranniej opracowany, nie może sam przez się dostarczyć właściwej wytycznej dla polityki kredytowej. Kredyt jest wybitnie ludzką instytucją i jako taki odzwierciedla nastroje i impulsy społeczeństwa — jego nadzieje, obawy, oczekiwania. Stan handlu i kredytu jest w każdym poszczególnym momencie pod wpływem (weighted and charged) tych czynników nieuchwytnych. Czynniki te wymykają się obserwacji i nie nadają się do ujęcia w jakąś mechaniczną formułę, jednak fakt ten, że zachowują się opornie wobec metod badania statystycznego, nie usuwa ich, ani nie umniejsza ich doniosłości. Są to czynniki, które zawsze muszą być cierpliwie i starannie szacowane i brane pod uwagę przez każdą politykę bankową, ożywioną pragnieniem zapewnienia społeczeństwu rezultatów sprawnego systemu kredytowego. W ostatecznej analizie polityka kredytowa nie jest zagadnieniem, które daje się rozwiązać przy pomocy formuł mechanicznych, ale musi być kwestją oceny — oceny, dotyczącej danej sytuacji kredytowej w każdym poszczególnym momencie jej powstawania, czy rozwoju.

Między temi czynnikami jest dosyć dużo takich, których cechy można ustalić i które dadzą się wymierzyć, co w znacznym stopniu zagadnienie polityki kredytowej czyni mniej nieokreślonem i prowadzi do oparcia jej na dających się ustalić faktach. Czynniki te są w dużej części uwzględnione w akcie Rezerwy Federalnej. Akt idzie daleko w kierunku wyznaczenia wskaźników, pozwa-

lających ocenić dostateczność, lub niedostateczność wysokości kredytu udzielanego przez banki F. R.

Według aktu F. R. banki R. F. i Rada R. F. przy spełnianiu nałożonych na nie obowiązków w dziedzinie ułatwień kredytowych powinny kierować się podstawową zasadą „udzielania pomocy kredytowej handlowi i życiu gospodarczemu" (accomodating commerce and business). [Roz. 14 aktu F. R. par. (d)]. Akt idzie dalej. Wyjaśnia bliżej tę szeroką zasadę udzielania pomocy handlowi i życiu gospodarczemu. Te bliższe wskazówki znajdziemy w rozdziale 13 aktu F. R., gdzie cele, dla których kredyt Rezerwy Federalnej może być udzielany, są określone, jako: „rolnicze, przemysłowe, lub handlowe cele". Jest rzeczą jasną, że udzielanie pomocy handlowi i życiu gospodarczemu, o którem jest mowa i które ma dawać możność korzystania z ułatwień kredytowych banków F. R., równoznaczne jest z pomocą dla rolnictwa, przemysłu i handlu. Rozszerzanie kredytu na cele „inwestycji w akcjach, obligacjach, lub innych papierach lokacyjnych, z wyjątkiem pożyczek i not Rządu Stanów Zjednoczonych" („covering merely investments or issued or drawn for the purpose of carrying or trading in stocks, bonds or other investment securities, except bonds and notes of the Government of the United States") jest zabronione przez akt F. R. System F. R. jest systemem kredytu produkcyjnego. Nie jest on systemem kredytu dla celów inwestycji, czy spekulacji. Kredyt dla rolnictwa, przemysłu i handlu może być określony ogólnie jako kredyt dla celów produkcyjnych. Niedopuszczenie używania kredytu F. R. dla celów spekulacji i inwestycji i ograniczenie go do celów rolnictwa, przemysłu i handlu jasno wskazuje naturę tych sprawdzianów (tests), które mają służyć za wytyczne przy rozszerzaniu kredytów Rezerwy Federalnej. Określają one jasno naturę lub charakter celów, dla których zwiększanie takiego kredytu i obiegu pieniędzy jest dopuszczalne. W ten sposób przyjęte przez akt jakościowe sprawdziany (tests) dla polityki kredytowej banków są dostateczne i określone.

Jednakże zagadnienie polityki kredytowej i pieniężnej poza zagadnieniem jakościowych sprawdzianów (tests) obejmuje i ilościowe. W jaki sposób można stwierdzić,

czy suma kredytu udzielonego przez banki F. R. jest w danych warunkach odpowiednią, nadmierną, czy niedostateczną? Zagadnienie dobrej gospodarki w systemie F. R. polega nietylko na ograniczeniu dziedziny stosowania kredytu F. R. do celów produkcyjnych, ale również na ograniczeniu wielkości kredytu w tym jego zakresie (field of its appropriate uses) do wysokości, która ma uzasadnienie gospodarcze, — to znaczy, która jest uzasadnioną współmiernym wzrostem bogactwa Narodu. Rada doskonale zdaje sobie sprawę z faktu, iż zagadnienie rozszerzania kredytu obejmuje zarówno kwestje wielkości lub wysokości, jak również kwestję jego rodzaju i charakteru; inaczej mówiąc, zawiera w sobie tak ilościową, jak i jakościową ocenę. Zdaniem Rady jednak nie trzeba wcale szukać poza aktem F. R. metod odpowiedniego ujęcia stosunku kredytu dostarczonego przez banki F. R. do zapotrzebowań kredytu. Sam akt podaje naturę sprawdzianów, wytycznych i wskazań — nazwa ich jest obojętna — służących dla mierzenia zapotrzebowania i wystarczalności kredytów F. R. Postanowienia aktu powyżej cytowane mówią, że zapotrzebowania kredytu, jakie akt uznaje za słuszne, są zapotrzebowaniami, pochodzącemi z rolnictwa, przemysłu i handlu. Rada sądzi, że niema niebezpieczeństwa, aby wielkość kredytu stworzonego i dostarczonego przez banki F. R. była nadmierną, o ile używanie jego ogranicza się do celów produkcyjnych.

Cechą dobrego funkcjonowania systemu gospodarczego jest gładki, nietamowany ruch towarów od producenta poprzez kanały zbytu aż do różnych, ostatecznych form zużycia. Cechy charakterystycznej dobrego funkcjonowania systemu gospodarczego należy szukać w szybkości i w stopniu, w jakim strumień (flow) kredytu przystosowuje się do sprawnego biegu strumienia (flow) towarów w przemyśle i handlu. Dopóki strumień ten nie jest zatrzymany działaniem spekulacji, małe jest prawdopodobieństwo nadużycia kredytu dostarczanego przez banki F. R., a w konsekwencji małe jest niebezpieczeństwo niewłaściwego tworzenia nowego kredytu. Wielkość kredytu rzadko będzie się różniła od wielkości zapotrzebowania kredytu, jaki znajduje swój wyraz w zapotrzebowaniu wytwórczości przemysłowej, dopóki utrzymuje się

równowaga między 1) wielkościami handlu, produkcji i zatrudnienia, a 2) wielkością spożycia. Kredyt dla krótkoterminowych operacji w rolnictwie, przemyśle i handlu, o ile te mają charakter faktycznie produkcyjny i niespekulacyjny, inaczej mówiąc kredyt udzielany w celu finansowania ruchu towarów poprzez jedno z następujących po sobie stadjów produkcji i zbytu aż do spożycia jest produkcyjnem użyciem kredytu. Lecz jeśli skutkiem użycia kredytu następuje zahamowanie lub zwłoka w posuwaniu się towarów od producenta do konsumenta, wyłączając zwłokę wynikłą z jakiejś nieuchronnej przyczyny np. z braku środków transportu — to taki użytek nie jest produkcyjny. Zatrzymywanie sprzedaży towarów, tam gdzie istnieje dla nich rynek zbytu, albo magazynowanie towarów w spodziewaniu zwyżki ceny nie jest użyciem produkcyjnem. Nieprodukcyjne jest użycie kredytu, wytwarzające nieuzasadniony wzrost jego wielkości; takie użycie wywołuje niepotrzebne naruszenie równowagi między wielkością produkcji, a spożycia, a przez to działa ujemnie na ruch cen i pociąga za sobą inne zaburzenia gospodarcze.

Z punktu widzenia administracyjnego rozwiązanie problematu gospodarczego, w jaki sposób banki F. R. mają niedopuścić do tego, aby udzielany przez nie kredyt nie był zbyt wielki lub niewystarczający, znaleźć można w zasadzie utrzymania jego w odpowiednim stosunku zapotrzebowania obrotowego (operative requirements) rolnictwa, przemysłu i handlu i w zapobieganiu użycia kredytu F. R., jedynie na cele niedające się pogodzić z literą i duchem aktu F. R.

Niema automatycznych środków, ani metod (detectors) na to, aby określić w wypadku, gdy kredyt jest udzielany przez bank F. R. na podstawie zapotrzebowania wywołanego redyskontem, czy to redyskonto było wynikiem kredytu udzielonego na cele nieprodukcyjne przez bank należący do systemu F. R. (member bank). Weksel (paper) przedstawiony przez bank taki do redyskonta w banku F. R. może wyjaśniać cel, dla jakiego pożyczka, uwidoczniona na nim, została dokonana, ale nic nie mówi, jaki będzie uczyniony użytek z pieniędzy otrzymanych z redyskonta. Weksel (note) farmera może być

przedstawiony do redyskonta przez bank należący do systemu F. R., gdy potrzeba redyskonta spowodowana została przez rozszerzanie kredytu na cele spekulacji. Podobnie też weksel takiego banku zabezpieczony pożyczkami Rządu Stanów Zjednoczonych może być przedstawiony do dyskonta w banku F. R., gdy sumy stąd otrzymane mają służyć na rozszerzenie operacji kredytowych „na cele rolnictwa, przemysłu i handlu". Obrona kredytów dostarczanych przez banki F. R. przed spekulacją wymaga od nich, aby znały praktykę pożyczkową i sposoby rozszerzania kredytu przez banki należące do systemu (member banks), a to na podstawie badań i kontaktu z niemi. Krótko mówiąc, zagadnienie techniki administracyjnej banku F. R. polega na znalezieniu środków i metod, najlepiej odpowiadających warunkom, w jakich on działa, a służących dla informowania się, kiedy i w jakim stopniu redyskonto banku należącego do systemu F. R. jest rozszerzeniem kredytu na spekulację.

Zagadnienia administracyjne, wobec których staje Rada F. R., mają inny charakter i wymagają innego traktowania. Rada F. R. nie zajmuje się operacjami bankowemi, bo jest to zadaniem banków F. R. Rada jest instytucją nadzorczą, a nie instytucją wykonawczą. Jako taka nie bierze udziału w szczegółach operacji banków F. R. Jej zadanie wiąże się raczej z sumą i wynikami ogólnemi tranzakcji kredytowych zawieranych przez banki F. R. Stosując się do przepisów ustawy, według której Rada jest odpowiedzialna za „nadzór i ustalanie" (review and determination) polityki dyskontowej i stopy dyskontowej banków F. R. „w celu dostarczania kredytu handlowi i produkcji", Rada F. R. musi szukać dyrektywy przedewszystkiem w informacjach, dotyczących stanu przemysłu i handlu i stanu kredytu. Zmiany w wielkości udzielanych kredytów bankowych są wynikiem (outcome) zmian w wielkości tranzakcji gospodarczych. Właściwa i skuteczna polityka kredytowa w szerszem znaczeniu tego pojęcia musi więc opierać się na tej wielkiej rozmaitości zjawisk gospodarczych, jakie razem wzięte, objaśniają zmiany, zachodzące w sytuacji ekonomicznej (business) i związek ich z bieżącemi prądami operacji bankowych i kredytowych. Chociaż infor-

macje statystyczne dotyczące produkcji i zbytu (distribution) nie są zupełne, to znaczy nie obejmują całego procesu działalności produkcyjnej od producenta do konsumenta, wystarczają one do wykazania stopnia, w jakim w danej chwili dobra są wytwarzane i wymieniane. Informacje tego rodzaju dzięki temu, że coraz bardziej uznaje się ich wartość i że rządowe i prywatne instytucje dokładają coraz większych starań w ich zbieraniu, są obecnie dostarczane bardziej regularnie i obejmują szersze dziedziny przemysłu i handlu niż dawniej. Zmiany stwierdzane co miesiąc przy pomocy tych liczb zebrane razem i interpretowane dają nam możność zorjentowania się w naturze i stopniu procesów (readjustments), które stale zachodzą w sytuacji przemysłowej i gospodarczej. Stopień ożywienia życia gospodarczego zmierzony przy pomocy tych bieżących danych statystycznych jest wynikiem decyzji i działania dużej liczby poszczególnych jednostek (businessmen).

Są one bezwątpienia sprawozdaniem, tak w formie jak i treści, bezpośredniej przeszłości, ale wskazują również na warunki, w jakich odbywać się będzie bieg interesów w przyszłości. Chociaż te dane nie pozwalają zgóry zmierzyć nawet w sposób przybliżony prawdopodobnej wielkości potrzeb kredytowych, ani też ująć w jedną formułę czynników oceny, dającej się zastosować w zmiennych sytuacjach kredytowych, jakie powstają, dostarczają jednak one podstawowych danych potrzebnych dla polityki bankowej. Żadna analiza statystyczna nie może nigdy zastąpić oceny w sprawach gospodarki kredytowej, ale taka analiza warunków gospodarczych jest nieodzowna, ponieważ dostarcza faktycznych podstaw dla oceny sytuacji i dla rozwoju polityki kredytowej.

Wobec doniosłości, jaką te informacje mają przy ustalaniu polityki kredytowej, Rada i banki F. R. zapomocą swoich organizacyj statystycznych zbierają, oprócz bieżących sprawozdań o warunkach bankowych i kredytowych, podstawowe dane gospodarcze, odnoszące się do zmian w rozmiarach produkcji, handlu i zatrudnienia oraz ruchu cen w Stanach Zjednoczonych i zagranicą.

Rozmiar produkcji, obliczony w jednostkach fizycznych, wskazuje na stopień ożywienia przemysłowego i daje możność określenia ilości dóbr, które w przyszłości pojawią się na rynku. Dane miesięczne, które posiadamy dla głównych (basic) przemysłów, chociaż wahania w rozmiarze produkcji tych przemysłów są większe niż w całości wszystkich przemysłów, dostatecznie wykazują kierunek i tendencję działalności przemysłowej w każdym czasie. Posiadane również dane, dotyczące wahań zatrudnienia w wielu gałęziach przemysłu, świadczą nietylko o stopniu ożywienia przemysłowego, uzupełniając temsamem statystykę produkcji, ale dają również możność orjentowania się, ze względu na związek ich z zarobkami robotników, w zmianach siły nabywczej dużej liczby konsumentów. W pierwszym rzędzie siła nabywcza konsumentów określa popyt dóbr i stopień, na którym bieżąca produkcja może się utrzymać. Sprzedaż detaliczna jest miarą dostarczania dóbr ostatecznym nabywcom. Dla wielu gałęzi handlu dane takie są zbierane w całym kraju co miesiąc. Stopień, w jakim dobra posuwają się poprzez pośredniczące kanały zbytu, przejawia się w rozmiarze handlu hurtowego i załadunków towarowych. Sprawny zbyt dóbr wymaga, aby składy materjałów surowych i towarów były utrzymywane w różnych punktach procesu wymiany. O stopniu sprawności i wymiany, to znaczy o tem, czy odbywa się ona bez zbytniego nagromadzania lub wyczerpywania zapasów, świadczą wielkości składów utrzymywanych przez producentów i kupców (distributors). Choć informacje dotyczące zapasów nie są jeszcze tak kompletne i tak perjodyczne (current) jak informacje o produkcji i handlu, to jednak dla wielu towarów są już zbierane i stają się stale coraz bardziej zadawalające.

Ponieważ Rada i banki F. R. zbierają te bieżące dane gospodarcze w celu ustalenia, jaki jest stosunek zmian w rozmiarach produkcji i handlu w stosunku do zmian w wysokości kredytu, stosowana jest metoda liczb wskaźników (index numbers) dla ułatwienia tego rodzaju porównania.

Metoda ta pozwala sprowadzić wielką rozmaitość danych do wspólnej podstawy i czyni możliwem porównanie kierunku i stopnia zmiany w głównych dziedzinach przemysłu i handlu w zależności od tendencyj kredytowych.

CZĘŚĆ III

TABLICE STATYSTYCZNE

I. Produkcja światowa kruszców szlachetnych

1) Lata 1493 — 1915 [1])

LATA	złoto		srebro		Relacja srebra do złota	Stosunek procentowy wartości wydobytego	
	kilogramy						
	ogółem	przeciętna roczna	ogółem	przeciętna roczna		złota	srebra
1	2	3	4	5	6	7	8
1493—1520	162.000	5.800	1.316.000	47.000	10.75	57.0	43.0
1521—1544	171.840	7.160	2.164.800	30.200	11.25	47.1	52.9
1545—1560	166.160	8.510	4.985.600	311.600	11.30	23.5	76.5
1561—1580	136.800	6.840	5.990.000	299.500	11.50	20.8	79.2
1581—1600	147.600	7.380	8.378.000	418.900	11.80	17.2	82.8
1601—1620	170.400	8.520	8.458.000	422.900	12.25	19.8	80.2
1621—1640	166.000	8.300	7.872.000	399.600	14.00	22.8	77.2
1641—1660	175.400	8.770	7.326.000	366.300	14.50	25.8	74.2
1661—1680	185.200	9.260	6.740.000	337.000	15.00	29.2	70.8
1681—1700	215.300	10.765	6.838.000	341.900	15.00	32.1	67.9
1701—1720	256.400	12.820	7.112.000	355.600	15.21	35.5	64.5
1721—1740	381.600	19.080	8.624.000	431.200	15.08	40.0	60.0
1741—1760	492.200	24.610	10.662.000	533.145	14.75	40.5	59.5
1761—1780	414.100	20.705	13.054 800	652.740	14.73	31.8	68.2
1781—1800	355.800	17.790	17.581.200	879.060	15.09	23.4	76.6
1801—1810	177.780	17.778	8.941.500	894.150	15.61	23.7	76.3
1811—1820	114.450	11.445	5.467.700	540.770	15.51	24.7	75.3
1821—1830	142.160	14.216	4.605.600	460.560	15.80	32.4	67.6
1831—1840	202.890	20.289	5.964.500	596.450	15.75	34.5	65.5
1841—1850	547.590	54.759	7.804.150	780.415	15.83	52.1	47.9
1851—1860	2.005.690	200.569	8.955.525	895.552	15.30	77.5	22.5
1861—1870	1.900.415	190.041	12.201.175	1.220.117	15.50	70.7	29.3
1871—1880	1.731.590	173.159	22.098.385	2.209.838	16.90	57.1	42.9
1881—1890	1.624.140	162.414	30.979.660	3.097.966	19.90	50.9	49.1
1891—1900	3.161.594	316.159	50.274.834	5.027.483	29.90	63.7	36.3
1901—1910	5.688.568	568.857	56.802.292	5.680.229	35.90	78.0	22.0
1911—1915	3.457.043	691.409	31.563.565	6.312.712	36.30	80.1	19.9
1916—1920	2.949.279	589.856	28.716.416	5.743.283	24.79	71.8	28.2
1921—1925	2.713.361	542.672	34.470.234	6.894.047	26.22	67.4	32.6
1926—1928	1.818.194	606.065	23.796.259	7.932.086	34.59	72.6	27.4

[1]) Dane według 1) Ad. Soetbeer — Literaturnachweis über Geld- und Münzwesen. Berlin, 1892.
2) Jan St. Lewiński — Zasady ekonomji politycznej, Warszawa.

Objaśnienie do rubryki 7 i 8:

Stosunek procentowy wartości wydobytego w poszczególnych okresach złota lub srebra został obliczony w stosunku do wartości całej ilości wydobytych kruszców, przyczem wartość srebra została obliczona w złocie według podanych relacyj.

2) Lata 1890 — 1929 (produkcja złota, miljony £) [1]

(1 kg. złota = 136,568 £)

Okres	Produkcja złota
1890 — 1894	151.0
1895 — 1899	252.8
1900 — 1904	305.8
1905 — 1909	430.7
1910 — 1914	469.7
1915 — 1919	430.2
1920 — 1924	359.0
1925 — 1929	412.5

3) Lata 1914 — 1929 (produkcja złota, miljony £).

Lata	Transwal	Inne kraje Wielkiej Brytanji	Razem Wielka Brytanja	Inne kraje	Cała produkcja światowa
1	2	3	4 (2+3)	5	6 (4+5)
1914	35.7	20.8	56.5	33 9	90.4
1915	38.6	22.0	60.6	35.8	96.6
1916	39.5	20.0	59.5	34.0	93.5
1917	38.3	17.8	56.1	30.2	86.3
1918	35.8	15.2	51.0	28.0	79.0
1919	35.4	14.7	50.1	24.9	75.0
1920	34.7	13.4	48.1	20.9	69.0
1921	34.5	12.9	47.4	20.6	68.0
1922	29.8	14.8	44.6	20.9	65.5
1923	38.9	14.5	53.4	22.1	75.5
1924	40.7	15.3	56.0	25.0	81.0
1925	40.8	15.3	56.1	24.9	81.0
1926	42.3	15.3	57.5	24.5	82.0
1927	43.0	15.6	58.6	23.9	82.5
1928	44.0	15.4	59.4	24.1	83.5
1929	44.3	15.3	59.6	23.9	83.5

[1]) Tablica ta i następne, dotyczące produkcji złota i srebra, wzięte z Rapport provisoire de la délégation de l'or du comité financier, Société des Nations, Genève, 1930.

4) Lata 1919 — 1929 produkcja srebra.

W miljonach uncyj próby 1000 (1 uncja = 31,102 gr.)

LATA	Meksyk	Stany Zjedn. A. P.	Kanada	Inne kraje	Produkcja światowa
1	2	3	4	5	6
1912[1])	75	64	32	60	231
1919	66	57	16	41	180
1920	67	55	15	39	174
1921	64	53	13	41	171
1922	81	56	19	54	210
1923	91	73	18	64	246
1924	91	65	20	63	239
1925	93	66	20	66	245
1926	96	63	22	71	254
1927	105	60	23	66	254
1928	109	58	22	68	257
1929	105	60	21	68	254

[1]) Największa produkcja przed wojną.

II. Konsumpcja kruszców szlachetnych[1])

1) Konsumpcja złota — Lata 1890—1929. (miljony £).

(kg. złota = 136.568 £).

LATA	Zużycie przemysłowe	Indje [2])	Chiny i Egipt [2])	Ogółem na cele niemonetarne	Zużycie monetarne	Ogólne zużycie
1	2	3	4	5 (2+3+4)	6	7
1890—1894	52.1	4.0	3.7	59.8	91.2	151.0
1895—1899	65.1	23.6	8.4	97.1	155.7	252.8
1900—1904	78.9	31.4	21.5	131.8	174.0	305.8
1905—1909	94.9	50.2	17.3	162.4	268.3	430.7
1910—1914	120.4	95.7	6.8	222.9	246.8	469.7
1915—1919	91.0	50.5	14.3	155.9	274.4	430.2
1920—1924	87.0	103.6	—2.3	188.3	170.7	359.0
1925—1929	75.0	90.9	2.7	168.6	243.9	412.5
Ogółem .	664.4	449.9	72.4	1.886.7	1.625.0	2.811.7

2) Konsumpcja złota — Lata 1915 — 1929[1]) (miljony £).

Lata	Zużycie przemysłowe	Indje [2])	Chiny [2])	Egipt [2])	Zużycie niemonetarne	Zużycie monetarne	Ogólne zużycie
1	2	3	4	5	6(2+3+4+5)	7	8 (6+7)
1915	17.0	1.3	—1.7	—0.8	15.8	80.6	96.4
1916	18.0	5.0	2.6	—0.2	25.4	68.1	93.5
1917	16.0	19.6	2.6	—0.1	38.1	48.2	86.3
1918	17.0	—3.3	0.4	—	14.1	64.9	79.0
1919	23.0	27.9	11.5	—	62.4	12.6	75.0
1920	22.0	3.5	—3.9	0.9	22.5	46.5	69.0
1921	15.0	0.7	—2.2	—	13.5	54.5	68.0
1922	17.0	26.7	1.1	0.1	44.9	20.6	65.5
1923	17.0	20.2	—0.5	2.0	38.7	36.8	75.5
1924	16.0	52.5	—1.2	1.4	68.7	12.3	81.0
1925	15.0	27.8	0.2	1.1	44.1	36.9	87.0
1926	16.0	16.0	—0.7	0.3	31.6	50.4	82.0
1927	15.0	15.1	0.2	0.2	30.5	52.0	82.5
1928	14.0	18.0	1.3	0.1	33.4	50.1	83.5
1929	15.0	14.0	?	?	29.0	54.5	83.5

[1]) Rapport provisoire de la délégation de l'or du comité financier, str. 64 tab. I. Société des Nations, Genève. 1930.

[2]) Eksport do Indyj, Chin i Egiptu. Dane ze znakiem minus oznaczają import z tych krajów.

3. Zapas monetarny złota. Lata 1913, 1925—1929 (miljony $)[1]).

(1 kg. złota = 664.6142 $).

	1913	1925	1926	1927	1928	1929
Europa z Rosją . .	5.539	3.608	3.833	3.934	4.413	4.778
Ameryka Półn. [2]) .	2.086	4.625	4.722	4.608	4.332	4.435
Ameryka ogółem .	2.576	5.454	5.546	5.582	5.443	5.357
Azja	363	779	766	753	753	746
Afryka	71	78	84	87	85	85
Oceanja	227	313	266	254	255	213
Ogółem	8.773	10.232	10.495	10.610	10.949	11.179

4. Światowy zapas złota na cele monetarne i rezerwy w złocie posiadane przez banki emisyjne w latach 1925—1929 oraz źródło ich zwiększenia (miljony £)[3]).

LATA	Złoto posiadane przez banki emisyjne i skarb	Złoto o przeznaczeniu niemonetarnem poza bankami emisyjnemi i skarbem (banki prywatne, złoto w obiegu).	Światowy zapas złota na cele monetarne (rubr. 2 + 3).	Wzrost zapasu złota posiadanego przez banki emisyjne i skarb.		
				z nowowydobytego złota	ze źródeł wskazanych w rubr. 3	ogólny wzrost (rubr. 5+6)
1	2	3	4	5	6	7
1925	1.881	248	2.129	—	—	—
1926	1.951	229	2.180	51	+19	70
1927	2.001	231	2.232	52	— 2	50
1928	2.083	199	2.282	50	+32	82
1929	2.143	193	2.236	54	+ 6	60

[1]) Rapport, l. c., str. 96.

[2]) Kanada i Stany Zjednoczone.

[3]) Société des Nations. Documents selectionnés soumis à la délégation de l'or du comité financier. Genève, 1930, str. 33.

5) Złoto i srebro, zużyte na bicie monet [1])

LATA	Złoto	Srebro	LATA	Złoto	Srebro
	Miljony dolarów			Miljony dolarów	
1880	149.7	84.6	1900	354.9	185.3
1881	136.7	108.4	1901	248.1	138.9
1882	99.6	110.7	1902	220.4	193.7
1883	104.8	109.3	1903	240.5	211.8
1884	99.4	95.8	1904	455.4	176.5
1885	95.7	126.7	1905	245.9	145.3
1886	94.6	124.8	1906	366.3	155.6
1887	124.9	163.4	1907	411.8	221.8
1888	134.8	138.9	1908	313.2	195.6
1889	168.9	139.2	1909	313.2	113.4
1890	149.0	151.0	1910	454.9	108.9
1891	119.5	138.2	1911	372.1	148.1
1892	172.4	155.5	1912	360.6	171.3
1893	232.4	137.9	1913	320.3	155.3
1894	227.9	113.0	1914	209.7	193.7
1895	231.0	121.6	1915	223.9	116.8
1896	195,9	153.4	1916	106.5	200.6
1897	437,7	167.8	1917	128.8	256.6
1898	395.5	149.3	1918	154.4	235.1
1899	466.1	166 2			

[1]) Rapport au ministre des finances, Administration des monnaies et médailles, Paris, MDCCCCXXIII, str. 384.

III. Rewolucja cen

1) Wskaźnik cen w Hiszpanji [1]).

ROK	Indeks cen	ROK	Indeks cen	ROK	Indeks cen
1503	24.8	1565	81.2	1613	108.0
1505	28.2	1567	87.3	1615	104.0
1507	36.5	1569	80.2	1617	114.7
1511	25.4	1572	96.0	1619	106.5
1513	25.2	1573	90.0	1621	124.4
1515	32.2	1575	101.7	1626	114.2
1517	28.6	1577	90.2	1628	112.4
1519	34.0	1579	104.6	1637	145.3
1530	47,5	1581	109.3	1639	110.9
1532	43.1	1585	98.7	1642	106.4
1537	45.1	1588	97.0	1644	92.9
1539	49.9	1589	110.0	1645	101.3
1542	54.1	1591	112.0	1647	115.5
1548	62.5	1593	117.0	1648	106.1
1549	56.8	1595	109.1	1651	129.1
1552	66.5	1597	141.3	1653	141.7
1553	72.3	1599	124.6	1655	100.2
1555	68.3	1601	111.0	1657	120.7
1557	88.5	1603	117.6	1658	97.9
1559	69.5	1605	132.0	1660	119.2
1561	80.1	1609	111.6		
1563	85.0	1611	107.8		

[1]) Earl J. Hamilton, American Treasure and Andalusian prices 1502 — 1660 Study in the Spanish price revolution.

Journal of Economics and Business, November 1928, Volume 1, Number 1, str. 26.

2) Wskaźniki cen i płac w Niemczech [1])

	1467—1500	1501—1510	1511—1520	1521—1530	1531—1540	1541—1550	1551—1560	1561—1570	1571—1580	1581—1590	1591—1599
Münster Indeks 75 artykułów m. w Westfalji	100	95	104	116	122	130	140				
Münster Indeks 25 płac . . .	100	84	94	89	91	94	96				
Saksonja Indeks 15 artykułów spożywczych krajowych . .	100	—	—	—	185	155	204	231	239	271	299
Saksonja Indeks 9 artykułów kolonjalnych	100	—	—	—	118	138	—	144	182	142	140

3) Wskaźniki cen i płac w Alzacji [2])

	1451—1500	1501—1525	1526—1550	1551—1575	1576—1600	1601—1625	1626—1650	1651—1675	1676—1700
Indeks 62 artykułów	100	99	114	156	205	237	341	220	252
„ 28 płac	100	89	91	88	103	105	138	114	103

[1]) Georg Wiebe, Zur Geschichte der Preisrevolution des XVI und XVII Jahrhunderts, Lipsk 1895, str. 370—371.

[2]) Ib. str. 373.

4) Wskaźnik cen i płac w Anglji [1])

	1451—1500	1501—1510	1511—1520	1521—1530	1531—1540	1541—1550	1551—1560	1561—1570	1571—1582	1583—1592	1593—1602	1603—1612	1613—1622	1623—1632	1633—1642	1643—1652	1653—1662	1663—1672	1673—1682	1683—1692	1693—1702
Indeks 79 artykułów . .	100	95	101	113	105	79	132	155	171	198	243	251	257	282	291	331	308	324	348	319	339
Indeks 9 płac	100	95	93	93	90	57	88	109	113	125	124	124.5	134	138.5	152.5	175	187	190	205.5	216	233

5) Wskaźnik cen w Orléans [2])

	1451—1500	1501—1510	1511—1520	1521—1530	1531—1540	1541—1550	1551—1560	1561—1570	1571—1580	1581—1590	1591—1600	1601—1610	1611—1620	1621—1630	1631—1640	1641—1650	1651—1660	1661—1670	1671—1680	1681—1690	1691—1700
Indeks 9 artykułów . .	100	94	106	119	101	91	132	168	202	261	286	241	212	256	282	299	284	313	280	288	315

6) Wskaźniki cen i płac we Francji [3])

	1451—1500	1501—1525	1526—1550	1551—1575	1576—1600	1601—1625	1626—1650	1651—1675	1676—1700
Indeks 24 artykułów . .	100	113	136	174	248	189	243	227	229
Indeks 9 płac	100	92	104	103	113	113	127	127	125

7) Polska [4])

LWÓW. LATA	1521—1525	1526—1530	1531—1535	1536—1540	1541—1550	1551—1560	1561—1570	1571—1580	1581—1590	1591—1600	1601—1610	1611—1620	1621—1630	1631—1640	1641—1650	1651—1660	1661—1670	1671—1680	1681—1690	1691—1700
Towary spożywcze . .	100	125	118	128	148	200	250	359	332	392	432	437	497	490	595	998	734	865	650	728
Materjały budowlane .	100	112	107	102	120	132	147	146	141	160	176	159	182	197	197	209	170	196	202	210
Ogół towarów	100	110	105	109	118	146	166	202	191	214	241	231	244	258	288	407	292	340	285	303
Płace robotników . . .	100	97	99	99	99	111	142	179	182	198	225	192	187	201	216	278	154	167	170	170

[1]) Wiebe, l. c., str. 377.
[2]) Ib.
[3]) Ib., str. 378/9.
[4]) Hoszowski Stanisław. Ceny we Lwowie w XVI i XVII wieku, Lwów, 1928, str. 108.

IV. Bank Angielski w latach 1791 — 1928

1) Okres Bank Restriction w Anglji 1797 — 1821.*)

Lata	Nadzwyczajne wypłaty zagraniczne Miljony £ £	Agio ceny srebra w Londynie	Odchylenia kursu na Hamburg	Odchylenia kursu na Paryż	Suma pożyczek udzielonych przez Bank of England.	Bilety Bank of England w obiegu	Kruszec i monety posiadane przez Bank of England	Indeks cen według Silberlinga 1790=100	Import zboża powyżej 2 miljonów £	Wywóz towarów	Przywóz towarów	Przekazy rządowe
		Równia 100			Miljony £ £					Miljony £ £		
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
1791	—	—	—	—	—	11.8	—	99	—	20	17	—
1792	—	—	—	—	—	11.5	—	102	—	22	17	—
1793	1.4	99	—	—	—	11.6	—	109	—	18	16	1.4
1794	5.3	98	—	—	10.5	10.8	6.7	107	—	23	19	5.3
1795	9.4	102	—	—	13.0	11.5	5.4	126	—	23	20	9.4
1796	7.0	104	—	—	13.1	10.2	2.3	136	2.5	26	21	4.5
1797	1.6	102	98	—	12.4	11.9	3.1	141	—	24	18	1.6
1798	0.3	99	96	—	13.6	12.6	6.4	149	—	28	26	0.3
1799	3.4	105	103	—	15.4	13.5	7.0	156	—	30	24	3.4
1800	11.3	111	113	—	19.0	15.2	5.4	159	6.8	36	28	4.5
1801	12.0	116	113	—	20.6	15.8	4.5	166	8.2	37	31	3.9
1802	1.5	110	109	106	20.5	16.9	4.0	143	0.2	40	30	1.4
1803	0.3	108	105	103	22.1	16.5	3.6	156	—	29	27	0.3
1804	0 7	107	101	100	24.5	17.4	4.8	153	—	32	28	0.7
1805	4.5	107	103	99	24.0	16.9	6.7	160	1.8	31	29	2.7
1806	1.8	110	105	103	25.0	16.8	6.1	157	—	34	27	1.8
1807	2.6	110	104	104	26.0	16.7	6.5	152	—	31	27	2.6
1808	6.6	107	106	108	27.3	17.1	6.4	166	—	30	27	6.6
1809	9.1	110	121	123	30.3	18.7	4.0	176	0.7	48	31	8.4
1810	14.1	114	120	125	35.7	22.5	3.4	176	5.1	45	40	9.1
1811	13.8	121	144	139	33.9	23.5	3.3	158	—	29	27	13.8
1812	14.8	128	128	131	36.4	23.2	3.0	163	—	40	27	14.8
1813	26.3	138	130	127	38.5	24.0	2.6	185	0.2	—	—	26.1
1814	23.1	126	119	116	42.9	26.9	2.2	198	0.8	55	34	22.3
1815	11.9	118	114	117	42.5	26.9	3.0	166	—	60	33	11.9
1816	2.9	102	100	100	34.6	26.6	6.6	135	—	49	27	2.4
1817	4.4	105	102	102	27.0	28.3	10.8	143	4.4	52	31	—
1818	8.9	112	105	104	29.0	27.2	7.8	150	8.9	56	37	—
1819	2.2	107	—	—	27.2	25.1	3.9	136	2.2	43	30	—
1820	0.7	102	—	—	22.2	24.9	7.3	124	0.7	49	32	—
1821	—	—	—	—	18.0	21.6	—	117	—	52	30	—
1822	—	—	—	—	17.1	17.9	—	114	—	—	—	—
1823	—	—	—	—	16.0	18.6	—	113	—	—	—	—
1824	—	—	—	—	14.8	20.1	—	106	—	—	—	—
1825	—	—	—	—	17.9	20.1	—	118	—	—	—	—
1826	—	—	—	—	17.6	22.3	—	103	—	—	—	—
1827	—	—	—	—	12.0	21.5	—	101	—	—	—	—
1828	—	—	—	—	10.8	21.1	—	97	—	—	—	—
1829	—	—	—	—	11.2	19.7	—	94	—	—	—	—
1830	—	—	—	—	10.6	20.5	—	93	—	—	—	—

*) Na podstawie J. W. Angell, The Theory of International Prices, Harvard University Press, 1926.

Wyjaśnienie:

Rubryka 2. Nadzwyczajne wypłaty zagraniczne obejmują a) wydatki na utrzymanie armji w Europie, b) subsydja polityczne, c) import zboża ponad 2 miljony £ (2 miljony normalny deficyt).

Rubryka 6. Są to pożyczki zarówno rządowe jak i prywatne. Przeciętna roczna wyprowadzona z kwartalnych.

Rubryka 7. Przeciętna roczna wyprowadzona z kwartalnych.

Rubryka 10. Import zboża jest wykazywany ponad 2 miljony, gdyż import zboża, dochodzący do 2 miljonów, był normalny.

2) Bank Angielski od Aktu Peel'a [1])

Departament emisyjny.

PASYWA	7.IX 1844	15.VII 1914	21.XI 1928	AKTYWA	7.IX 1844	15.VII 1914	21.XI 1928
Emisje banknotów	28.3	56.9	180.9	Dług państwowy .	11.0	11.0	11.0
				Inne papiery . . .	2.9	7.4	8.7
				Złoto	12.6	38.5	161.2
				Srebro	1.8	—	—
	28.3	56.9	180.9		28.3	56.9	180.9

Departament bankowy.

PASYWA	7.IX 1844	15.VII 1914	21.XI 1928	AKTYWA	7.IX 1844	15.VII 1914	21.XI 1928
Kapitał zakładowy	14.5	14.5	14.5	Papiery publiczne .	14.5	11.0	48.3
Rezerwa	3.6	3.4	3.2	Inne papiery . . .	7.8	33.6	34.8
Depozyty publiczne	3.6	13.3	14.9	Banknoty	8.2	27.6	48.2
Depozyty prywatne	8.6	42.6	99.5	Złoto	0.9	1.6	0.8
7-dn. i inne weksle	1.1	—	—				
	31.4	73.8	132.1		31.4	73.8	132.1

[1]) Dane według wykazów tygodniowych, publikowanych przez Bank Angielski.

CZĘŚĆ IV

BIBLJOGRAFJA

3) Bilans Banku Angielskiego z dn. 28. XI. 1928 [1]).

(miljony ££).

Departament emisyjny.

Pasywa			Aktywa	
Banknoty emitowane:			Dług rządowy	11.0
w obiegu		367.0	Inne papiery rządowe	233.6
w Departamencie bankowym		52.0	Inne papiery	10.2
			Monety srebrne	5.2
			Wielkość emisji niepokrytej	260.0
			Złote monety i kruszec	159.0
		419.0		419.0

Departament bankowy.

Pasywa			Aktywa		
Kapitał zakładowy		14.5	Papiery rządowe		52.2
Rezerwa		3.2	Inne papiery:		
Depozyty publiczne		21.5	Dyskonto i pożyczki	13.6	
Inne depozyty:			Papiery	20.2	33.8
Bankierzy	62.3		Banknoty		52.0
Inne rachunki	37.3	99.6	Monety złote i srebrne		0.8
7-dniowe i inne weksle		—			
		198.8			198.8

[1]) Bilans Banku zgodnie z Ustawą z 2 lipca 1928 r.

UNIWERSYTET WARSZAWSKI BIBLIOTEKA Filia w Łodzi

W bibljografji poniższej zaznaczono, które z książek znajdują się w następujących bibljotekach warszawskich:

Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, w skróceniu W. S. H.
Uniwersytetu Warszawskiego „ „ U. W.
Bibljoteki Publicznej „ „ P.

Przy książkach, znajdujących się w Bibljotece Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, podano lata wydań, natomiast odnośnie do książek, będących w innych bibljotekach, ograniczono się na zaznaczeniu, że dana książka jest we wskazanej bibljotece 1).

I.

DZIAŁ OGÓLNY

(Dzieła ogólne, historja rozwoju gospodarczego, historja doktryn ekonomicznych)

Bardzo obszerna bibljografja, dotycząca doktryn monetarnych, historji monetarnej i kruszców szlachetnych, ułożona w porządku chronologicznym według lat wydań książek (do r. 1891).

Soetbeer, Ad.
Litteraturnachweis über Geld und Münzwesen. Berlin, 1892.

Bibljografję bieżącą, odnoszącą się do zagadnień poruszanych w tej książce, znaleźć można w „Bibliographie der Sozialwissenschaften". Bogaty materjał bibljograficzny zawierają encyklopedje ekonomiczne, zwłaszcza Handwörterbuch der Staatswissenschaften, po odpowiednich artykułach (Wert, Geld, Gold, Preis i t. p.).

*

Altmann, S. P.
Studien zur Lehre vom Geldwert. Beiträge zur Geschichte und Kritik der Geld — und Werttheorie. Berlin, 1906.

---

1) Prawie wszystkie te książki można znaleźć w bibljotece British Museum w Londynie.

Angell, James W.
The Theory of International Prices. History, Criticism and Restatement. Harvard Economic Studies. Vol. XXVIII. Cambridge, 1926.
(Obszerna bibljografja, str. 534 — 556). W. S. H.

Ansiaux, Maurice.
Histoire économique de la prospérité et de la décadence de l'Espagne. Revue d'économie politique 1893, str. 547 i nast. W. S. H.

Ashley, W J.
1) An Introduction to English Economic History and Theory. Part. I i II. The Middle Ages, The End of the Middle Ages, 3 ed. 1914, 1888 — 1894. U. W.
Tłum. franc. Paris, 1900.
Tłum. niem. Englische Wirtschaftsgeschichte. 2 Bde. Leipzig, 1896. W. S. H., P.
2) The Economic Organization of England: An Outline of History. 1926. W. S. H.

Babelon, E.
Les Origines de la Monnaie considérées au point de vue économique et historique. Paris, 1897. W. S. H.

Blanqui, J. Ad.
Histoire de l'économie politique en Europe depuis les anciens jusqu'à nos jours.
4 ed. 2 vol. Paris, 1860. W. S. H., U. W., P.

Boeckh, August.
Staatshaushaltung der Athener.
III wydanie. Berlin, 1886. W. S. H.
Tłum. ang. W. S. H.

Böhm-Bawerk, E. von.
Kapital und Kapitalzins.
I. Geschichte und Kritik der Kapitalzins-Theorien. Jena, 1921. W. S. H., U. W.
Tłum. polskie. Kapitał i zysk z kapitału. 2 tomy. Warszawa, 1924. W. S. H., U. W.
Tłum. rosyjskie. P.

Bouniatian, M.
Geschichte der Handelskrisen in England in Zusammenhang mit der Entwickelung des englischen Wirtschaftslebens 1640 — 1840 1908. W. S. H., U. W.

Brants.
Les grandes lignes de l'économie politique.
3 ed. Louvain — Paris, 1901. U. W.

Cannan, E.
A Review of Economic Theory. 1928.

Cibrario, Luigi.
Della economia politica nel medio evo, libri tre. Torino, 1842.
Tłum. franc. przez Barneaud. L'économie politique au moyen-âge. 2 vol. Paris, 1859. U. W., P.

Clément, Pierre.
1) Histoire du système protectoire en France. 1854.
2) Histoire de Colbert et de son administration. 2 tomy. 1874. 2-me edition, 1875. U. W.

Colmeiro, Manuel Sr. D.
1) Historia de la Economia Politica. 1863. 2 wyd. Madryt, 1879. W. S. H.
2) Biblioteca de los economistas espanoles de los siglos XVI — XVIII w Memorias de la Real Academia de ciencias morales y politicas.

Cossa, Luigi.
Introduzione allo studio dell'Economia politica. Milano, 1878, 3 ed. Milano, 1892.
Tłum. ang. 1893.
Tłum. polskie przez J. Budkiewicza, Warszawa, 1883. W. S. H., P.

Cossa, Emilio.
L'interpretazione scientifica del mercantilismo. Messina, 1907.

Cunningham, W. D D.
1) The Growth of English Industry and Commerce during the Early and Middle Ages and Modern Times, tom I — II 1 i 2. Cambridge, 1890 — 1896. U. W., W. S. H., P.
2) An Essay on Western Civilization in its Economic Aspects. 2 tomy. Vol. I. Ancient Times, 1 ed. 1898, przedruk 1924. P. Vol. II. Modern Times, 1 ed. 1900, przedruk 1924. Przekład rosyjski. U. W.

Custodi.
Scrittori Classici Italiani di Economia Politica. Parte Antica, Parte Moderna. Milano, 1803 — 1816. W. S. H.

Diehl, Karl.
David Ricardo und der finanzielle Wiederaufbau Englands nach dem napoleon. Kriege.
Bankarchiv, 19 Jahrgang. N. 9, 10 (1920) Gł. Urz. St.

Dopsch, A.
Die Wirtschaftsentwickelung der Karolingerzeit. T. 1/2. Weimar, 1921. W. S. H.

Doléjal, Oscar.
Le milieu politique et économique au Royaume de Naples au XVI et au début du XVII siècle. Les doctrines économiques de Marc' Antonio de Santis, d'un Anonymo Génois et d'Antonia Serra.
Thèse pour le Doctorat. Un. de Poitiers. 1921.

Dubois, A.
Précis de l'histoire des doctrines économiques dans leurs rapports avec les faits et les institutions. Paris, 1903.

Espinas, A.
Histoire des doctrines économiques. Paris, 1892. W. S. H.
Tłum. polskie. Warszawa, 1912. P.
Tłum. rosyjskie. U. W.

Fornari, Tomasso.
Delle teorie economiche nelle provincie Neapolitane, del secolo XII al 1734.
2 vol. Milano, 1882 — 1888. W. S. H.

Froude, James Anthony.
History of England from the Fall of Wolsey to the Defeat of the Spanish Armada. London, 1870. W. S. H

Glotz, Gustave.
Le travail dans la Grèce Ancienne. Histoire économique de la Grèce depuis la période homérique jusqu'à la conquête romaine. Paris, 1928. W. S. H., U. W.

Gebhardt, Emile.
Les historiens florentins de la Renaissance et les commencements de l'économie politique et sociale.
Séances et Travaux de l'Acadèmie des Sciences morales et politiques. 34 année, Paris, 1875, str. 552 — 590.

Gobbi, U.
L'Economia Politica negli scrittori italiani del sec. XVI — XVII. Milano, 1889.

Goury de Rostan, J.
Essai sur l'histoire économique de l'Espagne. Paris, 1888.

Graziani, A.
Le idee economiche degli scrittori emiliani e romagnoli sino al 1848. Modena, 1893.
negli Atti della R. Academia delle scienze, lettere ed arti di Modena.

Hahl, Albert.
Zur Geschichte der volkswirtschaftlichen Ideen in England gegen Ausgang des Mittelalters. Jena, 1893. W. S. H.

Harsin, Paul.
Les doctrines monétaires et financières en France du XVI au XVIII s. Paris, 1928. W. S. H.
Bibljografja str. IX — XXIII.

Haskins, Ch. H.
The Renaissance of the Twelth Century.
Harvard University Press. Cambridge, 1928. W. S. H.

Hearnshaw, F. J. C.
1) Mediaeval Contributions to Modern Civilization, ed. by... London, 1921. W. S. H.
2) The Social and Political Ideas of Some Great Mediaeval Thinkers. 1923.
3) Social and Political Ideas of some Great Thinkers of the Renaissance and the Reformation. 1925.
4) Social and Political Ideas of some Great Thinkers of the XVI and XVII centuries. 1926.
5) Social and Political Ideas of Some English Thinkers of the Augustan Age. 1650 — 1750. 1928. W. S. H.

Heyking, E. von.
Zur Geschichte der Handelsbilanztheorie. I (einziger Teil). Aeltere Systeme und Theorien. Berlin, 1880. W. S. H.

Hoffmann, F.
Kritische Dogmengeschichte der Goldwerttheorien. Leipzig, 1907. W. S. H.

Horrocks, J. W.
A Short History of Mercantilism. London, 1925. W. S. H.

Hunter, W. W.
A History of British India. London, 1919. W. S. H.

Inama-Sternegg, Karl Theodor.
Deutsche Wirtschaftsgeschichte, Band I — III. Leipzig, 1879 — 1901. W. S. H.

Ingram, J. K.
A History of Political Economy. Edinburgh, 1888. Edinburgh, 1893. W. S. H., P.
Tłum. niem. Geschichte der Volkswirtschaftslehre. Tübingen, 1890.
Tłum. polskie, Z. Daszyńskiej - Golińskiej. 1905. W. S. H., P.
Tłum. rosyjskie. U. W.

Janżuł, J.
Anglijskaja swobodnaja torgowla. T. 2.
Moskwa, 1876. Moskwa, 1882. U. W.

Juglar, C.
Des crises commerciales et de leur retour périodique en France, en Angleterre et aux États Unis. Paris, 1889. W. S. H., P.

Kaulla, R.
Die geschichtliche Entwickelung der modernen Werttheorien. Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft. Tübingen, 1906. W. S. H.

Kautz, J.
Theorie und Geschichte der National-Oekonomie. 2 tomy. t. II. Die geschichtliche Entwickelung der National-Oekonomik und ihre Literatur. Wien, 1860. W. S. H., U. W., P.

Kinloch, T. F.
Six English Economists. 1928.

Knies, K.
Politische Oekonomie vom geschichtlichen Standpunkte. Braunschweig, 1853, II wyd. tamże, 1883. W. S. H.

Kowalewsky, Maxime.
Die ökonomische Entwickelung Europas bis zum Beginn der kapitalistischen Wirtschaftsform. 6 t. Berlin, 1901 — 1914. W. S. H.

Lamprecht, Karl.
1) Beiträge zur Geschichte des französischen Wirtschaftslebens im XI Jahrh. Leipzig, 1878. W. S. H., U. W.
2) Deutsches Wirtschaftsleben im Mittelalter. 4 t. 1886.

Legacy.
The Legacy of the Middle Ages, ed. by Crump, C. C. and Jakob, F. Oxford, 1927. W. S. H.

Lewiński, Jan St.
1) The Founders of Political Economy. London, 1922. W. S. H.
Wydanie polskie: Twórcy ekonomji politycznej, W. S. H., U. W., P.
2) Zasady ekonomji politycznej. Warszawa. 1923. W. S. H., U. W.

Loria, A.
1) Studi sul Valore della Moneta.
Biblioteca di Scienze sociali. Vol. XI. Torino, 1891. P. 2-e wyd. 1901.
2) L'economia politica in Italia.
w Verso la giusticia sociale. 2 ed. Milano, 1908.

Macculloch, John Ramsay.
1) The literature of political economy, a classified catalogue of publications in the different departments of that science, with historical, critical and biographical notices, London, 1845.
2) A select collection of scarce and valuable tracts on money, from the originals of Vaughan, Petty, Cotton... i t. d. London, 1856. W. S. H.
3) Early English tracts on commerce by Mun, Roberts, North... i t. d. London, 1856.
4) A select collection of scarce and valuable tracts and other publications on the national debt and the sinking fund from the originals of Harley, Gould, Poulteney... i t. d. London, 1857.
5) On paper currency and banking from the originals of Hume, Wallace, Thornton... i t. d. London, 1857.
Tłum. niem. P.
6) Tracts and other publications on metallic and paper currency. London, 1858.
7) A select collection of scarce and valuable tracts on commerce from the originals of Evelyn, Defoe, Richardson, i t. d. London, 1859. W. S. H.

Martin, Germain.
Histoire économique et financière. Histoire de la Nation Française. Paris, 1927. W. S. H.

Meyer, Eduard.
Die wirtschaftliche Entwickelung des Altertums. Jena, 1895. W. S. H., U. W.

Michaelis, Otto.
Volkswirtschaftliche Schriften. 2 t. Berlin, 1873. W. S. H., P.

Mildschuh, W.
Geld (Geschichtliche Entwickelung der Geldtheorie).
W Handwörterbuch der Staatswissenschaften, IV Auflage, IV Band, str. 718 — 730.

Miller, Constantin.
Studien zur Geschichte der Geldlehre. Die Entwickelung im Altertum und Mittelalter. Stuttgart und Berlin, 1925.

Monroe, Arthur Eli.
1) Monetary Theory before Adam Smith.
Harvard Economic Studies. vol. XXV. Cambridge, 1923. W. S. H.
2) Early Economic Thought. Selections from Economic Literature prior to Adam Smith.
Harvard University Press. Cambridge, 1924. W. S. H.

Montanari, A.
Contributo alla storia della teoria del valore negli scrittori italiani. Milano, 1889.

Neurath, Otto.
Antike Wirtschaftsgeschichte. Leipzig, 1909. W. S. H.

Oncken, A.
Geschichte der Nationalökonomie. I tom. Leipzig, 1902. W. S. H.

Pecchio.
Histoire de l'économie politique en Italie. Lugano, 1830. U. W.

Picard, R.
Les mutations des monnaies et la doctrine économique en France du XVI s. à la Révolution.
Revue d'histoire des doctrines économiques, str. 343 — 367. W. S. H.

Pöhlmann, R.
1) Die Wirtschaftspolitik der Florentiner Renaissance. 1878.
2) Geschichte der sozialen Frage und des Sozialismus in der antiken Welt. Dritte Auflage. München, 1925.
Na końcu 2-go tomu str. 511 — 585 Anhang Ortel'a, gdzie dyskutowane są zagadnienia poruszane przez Pöhlmann'a w świetle nowoczesnej krytyki. U. W., P.

Pringsheim, Otto.
Beiträge zur wirtschaftlichen Entwickelungsgeschichte der vereinigten Niederlande im 17 und 18 Jahrh. Leipzig, 1890. W. S. H., U. W.

Rahola, Federico.
Economistas espanoles de los siglos XVI — XVIII. Barcelona, 1887.

Radziszewski, Henryk.
Polskie idee ekonomiczne. Warszawa, 1919. W. S. H.

Rambaud, Joseph.
Histoire des doctrines économiques. Paris, Lyon, 1899. W. S. H., U. W.

Roscher, W.
1) Zur Geschichte des englischen Volkswirtschaftslebens, Abhandlungen der philologisch - historischen Classe d. Königl. Sächs. Gesellschaft d. Wissen. III B. 1857, s. 1 — 147. U. W.

2) Grundlagen der Nationalökonomie. 1854. Stuttgart, 1868. W. S. H. 24 wyd. 1906.
3) Geschichte der Nationalökonomik in Deutschland. Band XIV der von der Hist. Komission der Königl. Bayer. Akad. der Wissenschaften hgg. Geschichte der Wissenschaften in Deutschland. München, 1874. W. S. H., U. W., P.

Rostovtzeff, M.
The Social and Economic History of the Roman Empire. Oxford, 1928. W. S. H.

Rueff, Jacques.
Théorie des phénomènes monétaires. Statique. Paris, 1927. W. S. H., P.

Salvioli, G.
Le capitalisme dans le monde antique. Paris, 1906, wyd. włoskie, Bari, 1929.
Tłum. niem. 1922. W. S. H.

Schmidt, Gerhard von.
Das konstante Geldwert seit Oresmius bis Knapp.
Volkswirtschaftliche Studien, 48. Berlin, 1925. W. S. H.

Schmoller, Gustav.
1) Das Merkantilsystem in seiner historischen Bedeutung: städtische, territoriale und staatliche Wirtschaftspolitik.
Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft. 1884, str. 15 — 61. U. W.
2) Zur Literaturgeschichte der Staats — und Sozialwissenschaften. Leipzig, 1888. W. S. H.
3) Die Entwickelung der deutschen Volkswirtschaftslehre im neunzehnten Jahrhundert. Leipzig, 1908. W. S. H.

Schönberg, G. von.
Handbuch der politischen Oekonomie. Hrsgb. von... 3 t. Tübingen, 1890. 1896/98. 4 wyd. W. S. H.

Sée, Henri.
Le commerce en France au XVI siècle.
Annales d'histoire économique et sociale. 1929, str. 550 seq. W. S. H.

Seligman, Edwin R. A.
Curiosities of early economic literature, 1920.

Sellery, G. and Krey.
Medieval Foundations of Western Civilization. 1929.

Sempere y Guerinos, J.
Biblioteca espanola económico - politica. 4 tomy. 1804 — 1824. (Teksty wczesnych ekonomistów hiszpańskich).

Shaw, W. A.
Select Tracts and Documents Illustrative of English Monetary History. London, 1896.

Sombart, Werner.
Der moderne Kapitalismus. 2 Bde. Leipzig, 1902. VI Auflage, 3 Bde. München, 1924 — 1928. W. S. H., U. W., P.

Tarn, W. W.
Hellenistic Civilization. 1923.

Taussig, F. W.
Principles of Economics. Third ed. New York, 1924. W. S. H., U. W.

Taylor, Henry Osborne.
The Mediaeval Mind. 1929. U. W.

Vivier, R.
Une crise économique au milieu du XIV s.
Revue d'histoire des doctrines économiques. 1928. W. S. H.

Walther, A.
Geldwert in der Geschichte.
Vierteljahrsschrift für Sozial — und Wirtschaftsgeschichte. 1912. W. S. H.

Wert.
Artykuł w Handwörterbuch der Staatswissenschaften, str. 988 — 1017. Autorzy — E. von Böhm-Bawerk i Franz Xawer Weiss. IV Auf. 8 Bd. Jena, 1928. W. S. H., U. W.
(W bibljotece W. S. H. znajdują się i inne wydania tego wydawnictwa).

Wicksell, Knut.
Vorlesungen über Nationalökonomie. Bd. II. Geld und Kredit. Jena, 1928. W. S. H.
Głównie rozdz. IV. Der Tauschwert des Geldes, str. 144 — 259.

Willis, H. T.
History of the Quantity Theory.
Journal of Political Economy. 1896. U. W.

Zawadzki, Aleksander Władysław.
Geneza teorji ilościowej pieniądza.
Ekonomista. Tom IV, 1930. Warszawa, 1931. W. S. H.

Zuckerkandl, R.
Zur Theorie des Preises mit besonderer Berücksichtigung der Lehre vom Gelde. Leipzig, 1889.

II.

HISTORJA KRUSZCÓW SZLACHETNYCH

Barton, F. R.
Nickel Coinage. (brak roku wydania). W. S. H.

Biedermann, E.
Die Statistik der Edelmetalle. Berlin, 1898.

Bonn, Max.
Die Vorgänge am Edelmarkte in den Jahren 1870 — 1873.
Münchener Studien. Hrsg. von W. Lotz und W. Brentano. Stuttgart, 1900. U. W., P.

Chevalier, Michel.
1) Cours d'économie politique fait au Collège de France. Vol. III. La Monnaie. Paris, 1844. W. S. H., U. W., P. 1845, 1851, 1866.
Section X. L'exploitation des mines d'Amérique considérée sous le rapport des variations qu'elle a fait éprouver à la valeur de l'or et de l'argent, str. 354 — 430.
Section XI. Exemples, autres que ceux tirés de l'influence de l'Amérique, de variations durables ou passagères dans la valeur des métaux précieux, str. 431 — 456 (strony podane według wyd. z r. 1866).
Tłum. polskie P.
2) Des mines d'argent et d'or du Nouveau Monde.
Revue des deux mondes. Paris, 1846.

Danson, J. T.
Of the quantity of gold and silver supposed to have passed from America to Europe, from the discovery of the former country to the present time.
Journal of the Stat. Soc. of London. Vol. 14. London, 1851.

Del Mar.
A History of the Precious Metals from the Earliest Times to the Present. London, 1880. W. S. H.

Edie Lionel, Danforth.
Gold Production and Prices before and after the World War.
Indiana University Studies, Nr. 78. March 1928. Bloomington. W. S. H.

Goldbestand.
Goldbestände und Goldbewegung der Welt, Ende 1926. Wirtschaft und Statistik, 1927. Nr. 15, str. 675 — 678. (Zawiera tablice statystyczne, wykresy i t. d.). W. S. H.

Jacob, William.
An historical inquiry into the production and consumption of the precious-metals. 2 t. London, 1831. W. S. H.

Kitchin, Joseph.
Gold Production: A Survey and Forecast. The Review of Economic Statistics. July 1926. W. S. H.

Koch, F.
Der Londoner Goldverkehr. Münchener volkswirt. Studien, 73 Stück. Hrsg. von L. Brentano und W. Lotz. Stuttgart, 1905. W. S. H., U. W.

Kurtz, A. Hermann.
Die Zukunft des Goldes mit 20 graphischen Darstellungen. Berlin, 1925.

Launay, L. de.
L'or dans le monde. Géologie. Extraction. Économie politique. Paris, 1907. W. S. H.
Tłum. ang.

League of Nations.
Memorandum on Currency. (dane bieżące). W. S. H.

Lehfeldt, R. A.
Gold Prices and the Witwatersrand. London, 1919.

Levasseur, P. E.
La question de l'or. Paris, 1858/79. W. S. H., U. W.

Lexis, W.
Beiträge zur Statistik der Edelmetalle nebst einigen Bemerkungen über die Wertrelation.
Jahrb. für Nat. u. Stat. XXXIV. 1879. W. S. H.

Marcocino, Federico.
Vicende dell'Oro e dell'Argento. Milano, 1929. W. S. H.

Rapport.
Rapport au Ministre des Finances. Administration des monnaies et médailles. Paris. (dane bieżące).

Report.
Annual Report of the Director of the Mint. U. S. A. Washington, (dane bieżące).

Shirras, Findlay G.
The Future of Gold and Indian Currency Reform.
Economic Journal, 1927. Nr. 146. W. S. H.

Société des Nations.
1) De la probabilité d'une baisse prochaine de la valeur des métaux précieux. 596 — 704. W. S. H.
Section XVIII.
2) Annuaire statistique international. (dane bieżące). W. S. H.
3) Rapport provisoire de la délégation de l'or du comité finacier. Genève, 1930. W. S. H.
4) Documents selectionnés soumis à la délégation de l'or du comité financier. Genève, 1930. W. S. H.

Soetbeer, Adolf.
1) Edelmetall — Produktion u. Werthverhältnis zwischen Gold u. Silber. Gotha, 1879. W. S. H.
2) Materialien zur Erläuterung und Beurteilung der wirtschaftlichen Edelmetallverhältnisse und der Währungsfrage. Berlin, 1885. W. S. H.
Tłum. franc. P.

Terhalle, Fritz.
1) Gold und Goldwährung.
Artykuł w Handwörterbuch der Staatswissenschaften, IV Aufl., 4 Bd., str. 1167 — 1179. Jena 1927. W. S. H. (poza tem są i poprzednie wydania).
2) Silber und Silbergeld.
Artykuł w Handwörterbuch der Staatswissenschaften, IV Aufl., 7 Bd., str. 469 — 488. Jena, 1927. W. S. H.

White, Benjamin.
Silver its History and Romance. London. 1920.

III.

HISTORJA MONETARNA

Acworth, A. W.
Financial Reconstruction in England, 1815 — 1882. London. 1925. W. S. H.

Andréadès, A.
Histoire de la Banque d'Angleterre, ses origines, sa fondation, son développement, l'Act de Robert Peel et son fonctionnement, relations de la Banque avec le Trésor. 2 tomy. Paris, 1904. W. S. H.
Tłum. ang. History of the Bank of England, 1640 — 1903; translated by C. Meredith. 2 d ed. 1924.

Angelesco, D.
L'expérience monétaire roumaine. 1914 — 1927. Paris, 1928.

Annual Report of the Federal Reserve Board.
Report for...
(Ciekawy specjalnie raport X za rok 1923). W. S. H.

Arndt, E. H. D.
Banking and Currency Development in South Africa. Cape Town and Johannesburg, 1928.

Bank of England Monetary Policy.
Midland Bank Monthly Review. Rocznik 1926. W. S. H.

Babiński, L.
Upadek waluty w Polsce w połowie XVII w. na tle ówczesnego przesilenia finansowego. Warszawa, 1919. W. S. H.

Bagehot, W.
Lombard Street. A. description of the money market. London, 1873, 12 wyd. 1910. W. S. H.

Bain, F. W.
The Bullion Report and the foundation of the gold standard. 1896.

Baring, Sir Francis.
1) Observations on the Establishment of the Bank of England and on the Paper Circulation of the Country. 1797.
2) Further Observations on the Bank of England and on the Paper Circulation of the Country. 1797.

Beloch, K. J.
Griechische Geschichte. 2 wydanie, 3 części, 5 tom. Strasburg, 1912/14, W. S. H., U. W., P.

Benoist, Ch.
La politique du roi Charles V. 1886.

Bento, Carqueja.
O Problema Monetario Portuguez. Porto, 1928.

Bonn, M. J.
Spaniens Niedergang während der Preisrevolution des 16 Jahrh. Münchener volkswirtschaftliche Studien. Hrsg. von L. Brentano und W. Lotz. Stuttgart und Berlin, Nr. 12. 1896.

Born, Erich Dr.
Das Zeitalter des Denars. Leipzig, 1924. W. S. H.

Burgess, W. Randolph.
1) The Money Market in 1926.
The Review of Economic Statistics. January, 1927. W. S. H.
2) The Reserve Banks and the Money Market. New York, 1927. W. S. H.

Burns, A. R.
Money and Monetary Policy in Early Times. London, 1927. W. S. H.

Cannan, Edwin.
The Paper Pound of 1797 — 1821.
A Reprint of the Bullion Report of 1810 with comments. London, 1919. London, 1925. W. S. H.

Clare, George.
Le marché monétaire anglais. 1894. W. S. H.

Conant, Ch. A.
History of Modern Banks of Issue. New York, 1896. W. S. H.

Courtois, Alphonse.
Histoire de la Banque de France et des principales institutions françaises de crédit depuis 1716. Paris, 1875. W. S. H.

Cunningham, Miss Andrey.
British Credit in the Last Napoleonic War. 1910.

Cunningham, W. D D.
1) The Growth of English Industry and Commerce in Modern Times. Cambridge, 1892. W. S. H.
2) The Growth of English Industry and Commerce during the Early and Middle Ages. 2 tomy. Third edition: Cambridge, 1896. W. S. H.

Damizis, C. J.
Le système monétaire grec et le change. 3 tomy. Paris, 1920 U. W., P.

Del Mar, A.
Money and Civilization or a History of the Monetary Laws and Systems of Various States since the Dark Ages and their Influence upon Civilization. 1886.

Despaux, Albert.
L'inflation dans l'histoire. Paris, 1922.

Dierschke, K. und Müller, F.
Die Notenbanken der Welt. Berlin, 1926. W. S. H.

Ebengreuth, Luschin Arnold von.
Allgemeine Münzkunde und Geldgeschichte des Mittelalters u. neuren Zeit. München. 1926. W. S. H.

Federal Reserve Bulletin.
(dane bieżące). W. S. H.

Francis, J.
History of the Bank of England: its Times and Traditions. 1848. W. S. H.

Franck, Louis.
La Stabilisation monétaire en Belgique. Paris, 1927. W. S. H.

Frayssinet, P.
La politique monétaire de la France, 1924 — 1928. 1928. W. S. H.

Garnier, M.
Histoire de la monnaie depuis le temps de la plus antiquité jusqu'au règne de Charlemagne. tomów 2. Paris, 1819. W. S. H.

Gregory's Select Statutes, Documents and Reports relating to British Banking, 1812 — 1928. 1929. W. S. H.

Gregory, E. T.
The Return to Gold. London, 1925.

Hantos, Elemer.
La monnaie. Ses systèmes et ses phénomènes en Europe Centrale (Allemagne, Autriche, Hongrie, Pologne, Roumagne, Tchecoslovaquie, Yougoslavie). Paris, 1927.

Hauser, Henri.
1) Travailleurs et marchands dans l'ancienne France.
Rozdział III. Controverse sur les monnaies. 1566 — 1576. Paris, 1920. W. S. H.
2) Réflexions sur l'histoire des banques à l'époque moderne de la fin du XVe à la fin du XVIII siècle.
Annales d'histoire économique et sociale. 1929, str. 335. W. S. H.

Hawtrey, R. G.
Monetary Reconstruction. II ed. 1926.

Hepburn, A. B.
A History of Coinage and Currency in the U. S. A. and the perennial Contest for Sound Money. New York, 1903. W. S. H.

Jack, D. T.
The Restoration of European Currencies. London, 1927.

Jaffé, E.
Das englische Bankwesen. 2 Aufl. Leipzig, 1910. W. S. H., P.

Jurowsky, L.
Die Währungsprobleme Sowjetrusslands. Berlin, 1925.

Kostanecki, A.
Der öffentliche Kredit im Mittelalter. 1889. W. S. H.

Landry, A.
Essai économique sur les mutations des monnaies dans l'ancienne France de Philippe le Bel à Charles VII. Paris, 1910.

Laveleye, E.
Le marché monétaire et ses crises. Paris, 1865. W. S. H., U. W., P.

Lavisse, E.
Étude sur le pouvoir royal au temps de Charles V.
Revue historique, t. XXVI (1884), str. 233 — 280. U. W.

Lawson, William John.
The History of Banking. London, 1855.

Lehnich, O.
Währung und Wirtschaft in Polen, Littauen, Lettland und Estland. Berlin, 1923. W. S. H.

Leitzmann, J.
Abriss einer Geschichte der gesammten Münzkunde. 1828.

Lenormant, François.
Essai sur l'organisation politique et économique de la monnaie dans l'antiquité. Paris, 1863.

Levasseur, E.
Histoire du commerce de la France.
2 tomy. Paris, 1911. W. S. H., U. W.
(La révolution monétaire du XVI siècle, str. 219 — 232).

Luschin, Arnold, von (patrz Ebengreuth).

Mac Culloch, J. R.
Historical Sketch of the Bank of England. 1831.

Maclaren, James.
A Sketch of the History of Currency, comprising a Brief Review of the Opinions of the most eminent Writers on the Subject. 1858.

Marion, Marcel.
Histoire financière de la France, 1715 — 1818. 4 t. Paris, 1914 — 1925. W. S. H.

Marshall, Alfred.
Evidence given before the Gold and Silver Commission of 1888. Parl. Papers, 1888.

Martin, G.
1) La monnaie et le crédit privé en France aux XVI — XVII siècles, les faits et les théories. (1550 — 1664).
Revue d'histoire des doctrines économiques et sociales. 1909.
2) La stabilisation et le retour de la monnaie - or (Pologne, Allemagne, Danzig). Paris, 1925. W. S. H.

Martin-Leake, S.
Historical Account of English Money, from the Conquest... to the Present Times... 1745.

Moffit, L. W.
England on the Eve of the Industrial Revolution. London, 1925.

Mommsen, Theodor.
1) Ueber den Verfall des Römischen Münzwesens in der Kaiserzeit.
Kön. sächs. Gesellsch. d. Wissensch. philolog. hist. Classe, 1851.
2) Geschichte des Römischen Münzwesens. Berlin, 1860.

Müller, F. patrz Dierschke.

Noël, O.
Les Banques d'émission en Europe. Paris, 1888. W. S. H.

Ochenkowski, W. P.
Englands wirtschaftliche Entwickelung am Ausgange des Mittelalters. Jena, 1879. U. W.

Paswolsky, Leo.
British Gold and Bank of France Policy.
Annalist, July 29, 1929.

Philippovich, E.
Die Bank von England. Leipzig, 1911. W. S. H.

Rosboch, Ettore.
1) La Riforma monetaria (italiana). Milano, 1927. W. S. H.
2) Le problème monétaire en Roumanie. Paris, 1928.

Ruding, Rogers.
Annals of the Coinage of Great Britain and its dependencies, t. 3. London, 1840. W. S. H.

Schacht, Hjalmar.
Die Stabilisierung der Mark. Stuttgart, Berlin, Leipzig, 1927. W. S. H.

Schanz, G.
Englische Handelspolitik gegen Ende des Mittelalters. 2 tomy. Leipzig, 1881. W. S. H., U. W.
O stosunkach monetarnych głównie t. I. II Abschnitt, V rozdział. Die Geld und Münzpolitik, str. 481 — 580.

Schäffle, A.
1) Zur Lehre der Handelskrisen.
Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft. 1858.
2) Gesammelte Aufsätze. Die Handelskrisen von 1887.

Schmoller, Gustav.
1) Die englische Handelspolitik des 17 und 18 Jahrhunderts.
Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft. 1899, t. 23, str. 1211 — 1241. U. W.
2) Uber die Ausbildung einer richtigen Scheidemünzpolitik vom 14 bis 18 Jahrhundert.
Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft. 1900, t. 24, str. 1247— 1274. U. W.
3) Skizze einer Finanzgeschichte von Frankreich, Oesterreich, England und Preussen 1500 — 1900. Berlin 1909 (osobna odbitka).
Jahrbuch für Gesetzgebung, t. 33 (r. 1909).

Shaw, W. A.
1) The Monetary Movements of 1600 — 1621. 1895.
2) History of Currency, 1252 — 1894. London, 1895.
Tłum. franc. Paris, 1896. W. S. H., U. W.
3) Select Tracts and Documents illustrative of English Monetary History. London, 1896.

Silberling, N. J.
British Prices and Business Cycles, 1779 — 1850.
The Review of Economic Statistics. Supplement, 1923. W. S. H.

Smolka, St.
Mieszko Stary i jego wiek. Warszawa, 1881. W. S. H., U. W., P.

Sommerlad, Th.
Das Wirtschaftsprogramm der Kirche des Mittelalters. Leipzig, 1903.

Studies in English Commerce and Exploration in the Reign of Elisabeth. Nr. 250.

University of Pensylvania Press. W. S. H.

Studies in the History of English Commerce in the Tudor Period.
University of Pensylvania Press, 1912. W. S. H.

Tooke, T. and Newmarch, W.
A History of Prices and of the State of the Circulation from 1792 to 1856. London, 1928. W. S. H.
Tłum. niem. Die Geschichte und Bestimmung der Preise während der Jahre 1793 — 1857. Dresden, 1858, 1859. W. S. H.

Tugan-Baranowski, M.
Studien zur Theorie und Geschichte der Handelskrisen in England. Jena, 1901. W. S. H.
Wyd. ros. U. W., P.

Viner, J.
Canada's Balance of International Indebtness 1900 — 1913. Cambridge, 1924. W. S. H.

Vuitry, Ad.
Études sur le régime financier de la France avant la Révolution de 1769. Nouvelle série. Paris, 1883. 2 tomy. U. W., P.

Wadia, G. A. und Joshi, P. N.
Money and the Money Market in India. London, 1926.

Wen Pin Wel.
The Currency Problem in China. London, 1914. New York, Columbia University Press.

Widmer, Robert.
La question monétaire en Belgique depuis la fin de la guerre. Paris, 1928.

Williamson and John Bruce.
The Foreign Commerce of England under the Tudors. Oxford, 1883.

Wolter, Johann.
Das staatliche Geldwesen Englands zur Zeit der Bankrestriction, 1797 — 1821. Strassburg, 1916. U. W.

Wołowski, L.
1) Un chapitre de l'histoire financière de l'Angleterre. La suspension des payments de la Banque et le Bullion Report. Paris, 1865.
2) La Banque d'Angleterre et la Banque d'Ecosse. Paris, 1867. W. S. H., U. W., P.

IV.

HISTORJA CEN

Avenel, G. Vicomte de.
Histoire économique de la propriété, des salaires, des denrées et de tous les prix en général depuis l'an 1200 jusqu'en l'an 1800. Paris, 1913 — 1926. W. S. H.

Beissel, St.
Geldwerth und Arbeitslohn im Mittelalter.
27 Ergänzungsheft zu den Stimmen aus Freiburg, 1884.

Bonn, M. J.
1) Spaniens Niedergang während der Preisrevolution des 16-ten Jahrhunderts.
Münchener volkswirtschaftliche Studien. Hrsg. v. L. Brentano und W. Lotz. Nr. 12. 1896.
2) Staat und Volkswirtschaft in Spanien, zu Beginn der Preisrevolution des 16 Jahrhunderts. Stuttgart, 1896. U. W.

Canete Antonio Bermudez.
La decadéncia económica de Espana en el siglo XVI. Ensayo de una interpretacion. Cordoba, 1924.

Falke, J.
Geschichtliche Statistik der Preise im Königreich Sachsen.
Jahrb. für Nationalökonomie u. Statistik. XIII u. XV. 1869, 1870. W. S. H.

Febvre, Lucien.
Le problème historique des prix.
Annales d'histoire économique et sociale. 1930, str. 65. W. S. H.

Haebler, K.
Die wirtschaftliche Blüte Spaniens im 16 Jahrhundert und ihr Verfall. Berlin, 1888.

Hamilton, J. Earl.
American Treasure and Andalusian Prices.
Journal of Economics and Business History. 1928, str. 35 sq. W. S. H.

Hoszowski, Stanisław.
1) Ceny we Lwowie w XVI i XVII wieku. Lwów, 1928.
(Badania z dziejów społecznych i gospodarczych, zesz. IV). W. S. H., U. W., P.
2) Historyczne badania cen.
Roczniki dziejów społ. i gosp., t. I. Rok 1931, str. 53 — 77.

Inama — Sternegg. Karl Theodor.
Die Quellen der historischen Preisstatistik.
Statistische Monatschrift. t. XII. Wien, 1886.

Keller, L.
Zur Geschichte der Preisbewegung in Deutschland während der Jahre 1466 — 1525.
Jahrbücher für Nationalökonomie u. Statistik. XXXI. 1879. W. S. H.

Kius, Otto.
Die Preis und Lohnverhältnisse des 16 Jahrhunderts in Thüringen.
Jahrb. f. Nat. u. Stat. 1, 1863. W. S. H.

Layton, Walter T.
An Introduction to the Study of Prices with special reference to the history of the XIX century. London, 1922. W. S. H.

Mills, Frederic C.
The Behaviour of Prices. A Report of an Investigation. 1927.

Moses, B.
Economic Condition of Spain in 1500 — 1600.
The Journal of Political Economy. September, 1893.

Notz, Emil.
Die säkulare Entwickelung der Kaufkraft des Geldes. Jena, 1925. W. S. H.

Rodbertus.
Zur Frage des Sachwertes des Geldes im Altertum.
Jahrb. f. N. Oek. Jena 1870. W. S. H.

Rogers, J. E. Thorold.
History of Agriculture and Prices in England from 1259 to 1793. 7 tomów. Oxford, 1866/1887. W. S. H., U. W.

Schönhof, J.
A History of Money and Prices being an Inquiry into their relations from the thirteenth century to the present time. London, 1896. P.

Silberling, Norman J.
British Prices and Business Cycles, 1779 — 1850.
The Review of Economic Statistics. Supplement, 1923. W. S. H.

Szelągowski, Adam.
Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII wieku w Polsce. Lwów, 1902. W. S. H., U. W., P.

Tooke, T. and Newmarch, W.
History of Prices and of the State of the Circulation from 1793 to 1856 — 6 tomów. London 1838 — 1857, nowy przedruk. 1928. W. S. H.
Tłum. niem. C. W. Ascher'a w 2 tomach. Dresden, 1855 — 1859. W. S. H., U. W., P.

Wiebe, Georg.
Zur Geschichte der Preisrevolution des XVI und XVII Jahrhunderts.
Staats und Staatswissenschaftliche Beiträge. Herausgegeben von A. von Miaskowski. Bd. II. Heft 2. Leipzig, 1895. U. W.

Va.

TEORJA MONETARNA

STAROŻYTNOŚĆ

Aristoteles.
1) Aristoteles latine. Interpretibus variis G. Reimer, Berlin, 1831. W. S. H.
2) Aristotelis politicorum libri octo cum vetusta translatione Guitelmi de Moerbeke, Teubner, Lipsiae, 1872. W. S. H.
3) Aristoteles. Griechisch und deutsch. hrsg. von Dr. Susemihl. Leipzig, 1879. W. S. H.
4) Opera omnia. 1909. U. W.
Poza wymienionemi znajduje się w Bibljotece W. S. H. bardzo wiele wydań tekstów Arystotelesa, oraz komentarzy do nich w różnych językach.

Brentano, Lujo.
Die wirtschaftlichen Lehren des christlichen Altertums. Sitzungsberichten d. philos.-philol. u. historischen Klasse d. Kgl. bayr. Academie d. Wissensch. München, 1902.
Nowe wydanie w zbiorze: Das Wirtschaftsleben der antiken Welt. Jena, 1929. W. S. H.

Bruder, Ad.
Zur oekonomischer Charakteristik des römischen Rechtes. Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft. 1876 — 1879.

Jovett, B.
The Politics of Aristotle. 2v. Oxford, 1885.

Kaulla, R.
Der Wertbegriff im römischen Recht.
Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft. Bd. LVIII, 1902.

Kinkel, Johannes.
Die sozialoekonomischen Grundlagen des Staats - und Wirtschaftslebens von Aristoteles. Leipzig, 1911.

Kraus, Oskar.
Die aristotelische Werttheorie in ihren Beziehungen zu den Lehren der modernen Psychologenschule.
Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft. LXI, 1905.

Laistner, M. L. W.
Greek Economics. Introduction and Translation by... London, 1923. W. S. H.

Oncken, Wilhelm.
Die Staatslehre des Aristoteles. 2 tomy. Leipzig, 1870 — 1875. W. S. H.

Rodbertus.
Untersuchungen auf dem Gebiete der N. Oekonomie des klassischen Altertums.
Jahrbücher f. N. u. S. W. S. H.
Bd. II, s. 206 s.
Bd. IV, s. 341 s.
Bd. V, s. 135 s. 24 s.
Bd. VIII, s. 81 s., 385 s.

Souchon.
Les théories économiques de la Grèce antique. Paris, 1898 U. W.

Thurot, Cl.
Études sur la philosophie d'Aristote. Paris, 1860.

Trever, A. A.
A History of Greek Economic Thought. University of Chicago Press. 1916.

Zawadzki, Aleksander.
Zagadnienie wartości pieniądza w literaturze starożytnej i średniowiecznej. (w druku).

Żmavc.
1) Die Wertlehre bei Aristoteles und Thomas von Aquin. Archiv für Geschichte der Philosophie, 1899.
2) Die Geldtheorie und ihre Stellung innerhalb der wirtschafts - und staatswissenschaftlichen Anschauungen des Aristoteles. Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft. LVIII. 1902.

TEORJE MONETARNE

ŚREDNIOWIECZE

Albertus Magnus.
Opera. ed. Jammy. Lyon, 1651.

Altmann, S. P.
Buridanus.
Art. w Handwörterbuch der Staatswissenschaften. Jena, 1926, str. 127 — 128. IV. Auf., 3 Bd Jena. W. S. H.

Ashley, W. J.
Fathers — Their Economic Teaching. Palgr. Dict. of Pol. Econ. W. S. H.

Babelon, E.
La théorie féodale de la monnaie. W Mémoire de l'Institut National de France. Paris, 1909.

Biederlack, J.
Zur Gesellschafts - und Wirtschaftslehre des hl. Thomas. Zeitschrift f. kath. Theologie, XX. 1876.

Brants, Victor.
1) Esquisse des théories économiques professées par les écrivains des XIII et XIV siècles. Louvain, 1895.
2) L'économie politique au moyen âge. 1895.

Bridrey, Emile.
Nicole Oresme. Étude d'histoire des doctrines économiques et des faits économiques. Paris, 1906. Bibljografja zajmuje 39 stron. W. S. H., U. W.

Buridanus.
1) Quaestiones super 10 lib. Ethicorum Aristotelis ad Nicomachum. Paris, 1489.
2) Quaestiones in VIII lib. Politicorum, Paris, 1500.
3) Quaestiones in Aristotelis Metaphysicen. Paris, 1517.

Burlaeus, Walter.
Expositio super 10 lib. Ethicorum Aristotelis. Venetiis 1504, 1507.

Cibrario. L.
Della economia nel medio evo. Torino, 1842.
Tłum. franc. L'économie politique au moyen âge. 1859. U. W., P.

Conigliani, C. A.
Le dottrine monetarie in Francia durante il medio evo. Modena, 1890.

Contzen, Heinrich C. W.
1) Thomas von Aquino als volkswirtschaftlicher Schriftsteller. Leipzig, 1861.
2) Geschichte der volkswirtschaftlichen Literatur in dem Mittelalter. Leipzig, 1869. 2-e Auflage. Berlin. U. W.

Corpus Iuris Canonici. wyd. 1695. U. W., P.
ed. Friedberg, 1879 — 1881.
ed. Richter 1889.

Corpus Iuris Civil. Fed. A. Dio. Gothofredo, Geneva, 1625. W. S. H.
Francoforti ad Moenum, 1663. W. S. H.
Joh. Lud. Richter et Heredes Lanch. Altenburg, 1721. W. S. H.
Wiedemann, Berlin, 1867, 1892. W. S. H.
Ed. Krueger (Mommsen) 1899, 1900.

Cossa, Luigi.
Di alcuni studi recenti sulle teorie economiche nel medio evo w Rendiconti del R. Instituto Lombardo, ser. 2, t. IX, 1876.
Saggi di Economia Politica. Milano, 1878.

Dubois, Pierre.
De Recuperatione terrae sanctae.
Wyd. Langlois. Collection des textes pour servir à l'enseignement de l'histoire. Paris, 1891.
Ustęp z memorjału Dubois przetłumaczony u Boutaric'a: La France sous Philippe le Bel, str. 235/6. Paris, 1861.

Duns, Scotus.
Opera Omnia. Paris, 1891

Endemann, Wilhelm.
1) Nationalökonomische Grundsätze der Canonistischen Lehre. Jahrbücher für N. Oek. u. St. Jena, 1863. W. S. H., U. W.
2) Studien in der romanisch - Kanonistischen Wirtschafts - und Rechtslehre bis gegen Ende des XVII-ten Jahrhunderts. 2 Bde. Berlin, 1874 — 1883. W. S. H.

Feugeray.
Essai sur les doctrines politiques de St. Thomas. Paris, 1857.

Fornari, T.
Delle teorie economiche nelle provincie Neapolitane, del secolo XII al 1734. 2 vol. Milano, 1882 — 88. W. S. H.

Funk, F. X.
1) Zins und Wucher. Tübingen, 1868. U. W.
2) Über die ökonomischen Anschauungen der mittelalterl. Theologen. Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft. Tübingen, 1869. t. XXV. str. 125 — 175.
3) Zur Geschichte des Wucherstreites. Tübingen, 1901. U. W.

Garnier, M.
Un économiste du XIV siècle. Traité de la monnaie écrit par Oresme w Journal des Économistes, 1863, t. III. str. 260 sq.

Gierke, Otto F.
Political theories of the middle ages, by Otto Gierke, professor of law in the University of Berlin, translated with an introduction by Fred. Will. Matland, LL. Cambridge, 1900.

Gilson, Etienne.
Le Thomisme. Introduction au système de S. Th. d'Aquin. Strassburg. 1919. W. S. H.

Girard, E. de.
Histoire de l'économie sociale jusqu'à la fin du XVI siècle. Paris — Genève, 1900.

Grabmann, M.
Thomas von Aquin. Sammlung Kosel, 1912.

Halban, Leon.
Lichwa w nauce i prawie kościelnem do soboru wienneńskiego (1311).
Pamiętnik historyczno-prawny. t. II. zeszyt 5. Lwów 1926. W. S. H.

Hearnshaw, F. J. C.
Mediaeval contributions to modern civilization. London, 1921. W. S. H.

Hertrich, Henri.
Les théories monétaires au XIV siècle. Nicole Oresme. Thèse de la faculté de droit de Lyon. 1899.

Hohoff, W.
Die Werttheorie des hl. Thomas von Aquin. Monatschrift f. Christliche Sozialreform. 1893.

Horn, J. E.
L'économie politique avant les physiocrates. Paris, 1867.

Izydor z Sewilli (560 — 636).
Etymologicorum libri XX. Bazylea, 1577 (ed. Valeanius). Lipsk, 1883 (ed. Lindemann).

Jourdain, Charles.
1) La philosophie de Saint Thomas d'Aquin. Paris, 1858. U. W.
2) Mémoires sur les origines de l'économie politique dans les écoles du moyen-âge.
W Mémoires Acad. des Inscr. et Belles Lettres, t. XXVIII (1874), 1-re partie; t. XXVIII, 2-e partie. Paris, 1876.
3) Mémoire sur les commencements de l'économie politique dans les écoles du moyen-age.
4) Nicolas Oresme et les Astrologues de la cour de Charles V.
Revue des Questions historiques, t. 18, 1875, str. 136 — 159. U. W.

Kaulla, Rudolf.
1) Der Wertbegriff im römischen Recht.
Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft. Tübingen. Bd. LVIII, 1902.
2) Der Lehrer des Oresmius (Buridanus).
Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft. Bd. LX, 1904, str. 453 — 462. U. W.
3) Die Lehre vom gerechten Preise in der Scholastik. tamże Bd. LX, 1904.

Kuhlmann.
Der Gesetzbegriff beim hl. Thomas v. Aquin im Lichte des Rechtsstudiums seiner Zeit. Bonn, 1912.

Kuhn.
Die Probleme des Naturrechts bei Thomas v. Aquin. Diss. München. Erlangen, 1909.

Lessel.
Die Entwickelungsgeschichte der kanonistisch - scholastischen Wucherlehre im 13 Jahrh. Diss. Freiburg (Schweiz). Luxemburg, 1905.

Maurenbrecher, M.
Thomas von Aquinos Stellung zum Wirtschaftsleben seiner Zeit. Leipzig, 1898. U. W.

Mausbach, I.
Die Ethik des hl. Augustinus. 2 Bde. Freiburg, 1909.

Meunier, Francis.
Essai sur la vie et les oeuvres de Nicole Oresme. Paris, 1857.

O'Brien, George.
An Essay on Mediaeval Economic Teaching. London, 1920. W. S. H.

Oertmann, Paul.
Die Volkswirtschaftslehre des Corpus Iuris Civilis. Berlin, 1891. W. S. H., U. W.

Oldrad.
Oldradi de Pontelaudensi utriusque censurae luminis Consilia seu responsa, Francoforti ad Moenum. 1594.

Oresme, Nicole.
Traictie de la première invention des Monnoies de Nicole Oresme et Traité de la Monnoie de Copernic. Wyd. Wołowskiego. Paris, 1854. U. W.

Roscher, Wich.
Ein grosser Nationaloekonom des XIV Jahrhunderts.
Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft, t. XIV, 1863, str. 30 seq.
Tłum. franc. Un grand économiste du XIV siècle.
W Comptes rendus de l'Académie des sciences morales et politiques. Paris, 1862, str. 435.

Schaub.
Der Kampf gegen den Zinswucher, ungerechten Preis und unlauten Handel im Mittelalter. Von Karl dem Grossen bis Papst Alexander III. Freiburg, 1905.

Scheel, H. von.
Die wirtschaftlichen Grundbegriffe in Corpore Iuris Civilis.
Jahrbücher für Nat. Oek. Hildebrand. Jena, 1866. W. S. H.

Schreiber, E.
Die volkswirtschaftlichen Anschauungen der Scholastik seit Thomas von Aquin. Jena, 1913. W. S. H., U. W.

Schulte, Fr. von.
Geschichte der Quellen des Canonischen Rechts von Papst Gregor IX bis zum Concil von Trient. Stuttgart, 1877.

Seipel, I.
Die wirtschaftlichen Lehren der Kirchenväter.
Theologische Studien d. Leogesellschaft, XVIII. Wien, 1907. Tłum. ros. U. W.

Sommerlad, Theo.
Die wirtschaftliche Tätigkeit der Kirche in Deutschland in der naturwirtschaftlichen Zeit bis auf Karl den Grossen. 2 tomy. Leipzig, 1900 — 5.

Stein, L.
Die staatswissenschaftliche Theorie der Griechen vor Aristoteles und Plato.
Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft. 1853, str. 115 — 182.

Stintzing, Roderich.
Geschichte der populären Literatur des römisch-kanonischen Rechts in Deutschland, am Ende des XV und Anfang des XVI Jahrhunderts. Leipzig, 1867. W. S. H.

Stöckl, A.
Geschichte der Philosophie des Mittelalters.
3 tomy. Mainz, 1864, 1866. U. W.

Thomas de Aquino.
1) Opuscula. Venetiis, 1508.
2) De Regimine Principum. Venetiae, 1568. Lugdun, Univer., 1630.
3) Commentarii in VIII libros Politicorum Aristotelis. Venetiae, 1568.
4) Commentarii in X libros Ethicorum Aristotelis. Parisii, 1644.
5) Opera Omnia. Parmae, 1852 — 1873.
6) Summa theologica. Lugduni, 1740. U. W.

Thorndike, L.
Science and Thought in the fifteenth Century.
Columbia University Press. New York, 1929. W. S. H.

Van Roey.
La Monnaie d'après Saint Thomas d'Aquin.
Revue néo-scolastique, 1905, pp. 27 — 54, 207 — 238.

Wulf, Maurice de.
Histoire de la philosophie médiévale. 1900.

Zawadzki, Aleksander.
Zagadnienie wartości pieniądza w literaturze starożytnej i średniowiecznej. W druku.

Zmavc.
Die Wertlehre bei Aristoteles und Thomas von Aquin.
Archiv für Geschichte der Philosophie. 1899.

TEORJA MONETARNA

WIEK XVI.

Allen, J. W.
A History of Political Thought in the Sixteenth Century. London, 1928. W. S. H.

Arias, G.
Les précurseurs de l'économie monétaire en Italie. Davanzati et Montanari.
Revue d'économie politique, 1922. W. S. H.

Balch, Thomas Willing.
The Law of Oresme, Copernicus and Gresham. Filadelfia, 1908.

Baudrillart, H.
Jean Bodin et son temps. Paris, 1854.

Bodin, J.
1) Response aux paradoxes de M. de Malestroit touchant l'enchérissement de toutes les choses et des Monnayes. Paris, 1568.
2) Discours sur les causes de l'extrême cherté qui est aujourd'hui en France. Paris, 1574.
3) Discours sur le rehaussement et la diminution tant d'or que d'argent et le moyen d'y remédier, et réponse aux paradoxes du sieur de Malestroit. Lyon, 1593.

Bodin de St. Laurent.
Les idées monétaires et commerciales de Jean Bodin. Bordeaux, 1907. W. S. H.

Bonnet, E.
L'Économie Politique au XVI s. Paris, 1872.

Bujak, Franciszek.
Traktat Kopernika o Monecie. Warszawa, Lwów, 1924. Osobna odbitka z dzieła Mikołaj Kopernik... Księga zbiorowa. 1924.

Burgon, J. W.
The life aud times of sir Thomas Gresham; compiled chiefly from his correspondence preserved in her Majesty's State — Paper Office: including notices of many of his contemporaries. 2 vol. London 1839.

Chauvire, Roger.
Jean Bodin. Auteur de la République. Paris, 1914.

Davanzati, Bernardo.
Lezione delle Monete. 1588. W wydaniu Custodi'ego Scrittori classici Italiani di economia politica. Parte antica, t. II. Milano, 1804. W. S. H.

Dmochowski, Jan.
Mikołaja Kopernika Rozprawy o Monecie i inne pisma ekonomiczne, oraz J. L. Decjusza: Traktat o biciu monety. Warszawa, 1923. Wyd. Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. W. S. H., U. W., P.

Graziani, Augusto.
Economisti del Cinque e Seicento. Bari, 1913.

Grażyński, Michał.
Memorjał Mikołaja Kopernika o Zasadach Bicia Monety.
Przegląd współczesny, 1923.

Hales, J.
Discourse of the Common Weal of this Realm of England. Wyd. Elisabeth Lamond. I wyd. 1893. II wyd. 1929 r.

Harsin, Paul.
Les doctrines monétaires et financières en France du XVI au XVIII siècle. Paris, 1928.
Deuxième partie, chap. I. La controverse Malestroit Bodin, str. 31 — 44. W. S. H.

Horn, J. E.
L'économie politique avant les physiocrates. Paris, 1867. U. W.

Laspeyres, Etienne.
Geschichte der volkswirtschaftlichen Anschauungen der Niederländer und ihrer Literatur zur Zeit der Republik. Leipzig, 1863.

Lewiński, Jan St.
Kopernik jako ekonomista.
Ekonomista, 1924. T. I. Warszawa. W. S. H.

Lotz, W.
Die drei Flugschriften über den Münzstreit der sächsischen Albertiner und Ernestiner um 1530. Leipzig, 1893. W. S. H.

Montanari, A.
Copernico, Nicolo. Padwa, 1877.

Nasse, Edwin (in Bonn).
Ueber die volkswirtschaftliche Schrift aus der Zeit der Preisrevolution in der zweiten Hälfte des 16 Jahrhunderts.
Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft. Bd. XIX, 1863. (O Staffordzie).

Oberfohren, Ernest.
Jean Bodin und seine Schule.
Weltwirtschaftliches Archiv. Bd. I. 1913, 253 seq.

Pauli, Richard.
Drei volkswirtschaftliche Denkschriften aus der Zeit Heinrichs VIII von England.
Abhandlungen der gelehrten Gesellschaft der Wissenschaft zu Göttingen. Bd. 23, str. 1 — 77. 1878. U. W.

Salter, F. R.
Sir Thomas Gresham (1518 — 1579). London, 1925. W. S. H.

Schmoller, G.
Zur Geschichte der nationaloekonomischen Ansichten in Deutschland während der Reformationperiode.
Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft, t. VI. 1860.

Tawney, R. H. i Power, E.
Tudor Economic Documents, being select Documents illustrating the economic and social History of Tudor England, t. 3. London, 1924.
O stosunkach monetarnych i cenach głównie, t. III. Section III. High Prices, Usury and the Exchanges, str. 305 — 404. W. S. H.

Tersen, André-C.
John Hales. Économiste anglais du milieu du XVI siècle, sa doctrine et son temps. Avallon, 1907. W. S. H.

Wąsik, Wiktor.
Sebastjan Petrycy z Pilzna i Epoka.
Zeszyt I i II. Warszawa, 1923 — 1929. W. S. H., P.

Wołyński, Artur.
Kopernik w Italji. Poznań, 1873. W. S. H.

Zawadzki, Aleksander Władysław.
Geneza teorji ilościowej pieniądza.
Ekonomista. Tom IV, 1930. Warszawa, 1931. W. S. H., U. W.

V d.

TEORJA MONETARNA

WIEK XVII.

Ballesteros y Beretta.
Discurso en elogio del Padre J. de Mariana. 1925.

Barbon, Nicholas.
1) A Discourse of Trade. London, 1690.
Reprints of Economic Tracts. Wyd. J. H. Hollander. Baltimore, 1905.
2) The settlement of the land bank. London, 1695.
3) A Discourse concerning coining the new monney lighter, in Answer to Mr. Locke's Considerations. London, 1696.

Briscoe, J.
A Discourse of Money. 1696.

Britannia Languens, rozprawa pomieszczona w zbiorze Early English Tracts on Commerce. Charges against East India Co. 1680. Wyd. Ashley'a New York, 1895, str. 28.

Cary, J.
1) Discourse concerning the East Indian Trade showing it to be Unprofitable to the King of England: being taken out of „An Essay on Trade". Bristol, 1695. London, 1696.
2) An Essay on the Coyn and Credit of England: As they stand with Respect to its Trade. Bristol, 1696.
3) Discourse of East India Trade, the most unprofitable Trade. 1699.

Child, Sir Josiah.
1) Brief observations concerning trade and interest of money. London, 1668.
2) A new discourse of Trade. London, 1693. Glasgow, 1751. W. S. H.

Coke, R.
A Discourse of Trade. 1670.

Cossa, Emilio.
L'interpretazione scientifica del mercantilismo. Messina, 1907.

E. H.
Decus et Tutamen. Or our New Money as now coined in Full Weight and Fineness... written by way of Answer to Sir Richard Temple and Dr. Barbon. 1696.

Emrich, I.
Die geldtheoretischen und geldpolitischen Anschauugen von John Locke. München, 1927.

Górski, Antoni.
Zapatrywania i stosunki gospodarcze w Polsce w XVII w. Warszawa, 1923. W. S. H.

Heyking, E von.
Zur Geschichte der Handelsbilanztheorie. I (einziger Teil). Aeltere Systeme und Theorien. Berlin, 1880. W. S. H.

Locke, John.
1) Some Considerations of the Consequences of the Lowering of the Interest and the Raising the Value of Money. 1691.
2) Further Considerations Concerning Raising the Value of Money. London, 1695.
3) Short Observations on a Printed Paper... 1695.
4) A Discourse Concerning Coining the New Money lighter. 1696.
5) Several Papers Relating to Money. 1696.
6) The works of John Locke. (complete edition). 1722. U. W.
Tłum. franc. W. S. H., 1812. P.
Tłum. franc. wyd. z r. 1821. W. S. H.

Malynes, Gerard de.
1) Saint George for England alegorically described. London, 1601.
2) A Treatise of the Canker of England's Common Wealth. London, 1601.
3) England's view in the unmasking of two paradoxes with a replication unto the answer of Maister John Bodine. London, 1603.
4) Consuetudo vel Lex Mercatoria. London, 1622.
5) The Maintenance of Free Trade. London, 1622.

Mariana, Juan de.
1) Tratado y memorial de los inconvenientes y danos que a causado en los Reinos la moneda de Vellon. (około 1600 r.).
Manuskrypt w British Museum w Londynie.
2) De Rege. 1599 i 1880.
3) Tractatus de mutatione monetae in XIII capita distincta... Coloniae, 1609.

Milles, Thomas.
Customers Apologie. 1601.
Customers Replic. 1604.

Misselden.
Free Trade as the Means to make Trade flourish.
Circle of Commerce. 1623.

Montanari, Geminiano.
1) Breve Trattato del Valore delle Monete in tutti gli Stati. 1680.
W wydaniu Custodi'ego. Scrittori classici italiani di economia politica. Parte antica. Milano, 1804. W. S. H.
2) La Zecca in Consulta di Stato. 1683.
W wydaniu Graziani'ego. Economisti del cinque e seicento. 1913.

Montchrétien, A. de.
Traicté d'économie politique dédié au Roy et à la Reine mère— du Roy. Rouen, 1615.
Wyd. Paris, 1889. W. S. H.

Mun, Thomas.
1) A Discourse of Trade from England to the East Indies. London, 1621.
2) England's Treasure by Forraign Trade. London, 1664.
Wyd. Oxford, 1928. W. S. H.
Tłum. niem. Wien, Leipzig, 1911. W. S. H.

North, Sir Dudley.
Discourses upon Trade... London, 1691.
Wyd. J. H. Hollander. Baltimore, 1905.

Ochenkowski, W.
John Locke als Nationaloekonom.
Jahrb. für N. Oek. u. Stat. 1879. Bd. XXXIV, str. 431 — 476. W. S. H.

Petty, Sir William.
1) A Treatise of Taxes and Contributions. 1662.
2) Verbum Sapienti. 1691.
3) Quantulumcunque concerning Money. 1695.
Przedruk Ch. H. Hull'a w The Economic Writings of Sir William Petty. Cambridge, 1899. W. S. H.
Wyd. London, 1927. W. S. H.
Tłum. franc. Oeuvres complètes U. W.

Pollexfen, Sir Henry.
1) A Discourse of Trade, Coin and Paper Credit. London, 1697.
2) England and India Inconsistent in their Manufactures. 1698.

Schmoller, Gustav.
Des Mercantilsystem in seiner historischen Bedeutung: städtische, territoriale und staatliche Wirtschaftspolitik.
Jahrbücher für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft, 1884, str. 15 — 61. W. S. H.

Serra, A.
Breve trattato delle cause che possono far abundare li regni d'oro et d'argento, dove non sono miniere. Napoli, 1613.
Przedruk w Custodi'ego, Scrittori classici italiani d'economia politica. Milano, 1803. W. S. H.

Sully, Maxmilien duc de.
Economies royales. 1598.
Wyd. J. Chailley. Paris, 1889. W. S. H.

Thomas, P. J.
Mercantilism and the East India Trade. London, 1926. W. S. H.
Rozdz. I. Mercantilism in the seventeenth century, str. 1 — 24.
Rozdz. IV. Protection versus. Free trade, str. 67 — 97.
Rozd. VI. How protectionism finally triumphed, str. 138 — 165.

Vaughan, Rice.
A Discourse of coin and coinage... (1625 — 1636). London, 1675. Ch. VI. Of bare money, str. 30 — 35.
Przedrukował Mac Culloch w A Select Collection of scarce and valuable Tracts on Money. London, 1856. W. S. H.

V e.

TEORJA MONETARNA

WIEK XVIII.

Anderson, A.
Historical and Chronological Deduction of the Origin of Commerce, from the earliest accounts... 1787.

Clark, M. patrz Hollander.

Clayton, D.
A short but thorough search into what may be the real cause of the present scarcity of our Silver Coin. 1717.

Daire, E.
Economistes financiers du XVIII-e siècle. Paris, 1843 — 1847. W. S. H.

D'Avenant, Ch.
Political and Commercial Works relating to the Trade and Revenue of England. 1771.

Doria, Paolo Matti.
La Vita Civile con un Trattato della Educazione del Principe. Turyn, 1852.

Douglas, J. H. patrz Hollander.

Dupré de Saint Maur.
Essai sur les monnaies ou réflexions sur le rapport entre l'argent et les denrées. Paris, 1746.

Faure, A.
Giammaria Ortes, économiste vénitien 1713 — 1793. Bordeaux, 1916.

Feilbogen, S.
Hume und Smith.
Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft. Bd. 46. 1890. U. W.

Forbonnais, François.
1) Éléments du commence. 2 vol, 2 éd. Leyde, 1754. W. S. H.
2) Recherches et considérations sur les finances de France depuis 1595 à 1721. t. 6. Liège, 1758, 2 vol. Basle 1758 W. S. H.
3) Principes et observations économiques 2 vol. Amsterdam, 1767. P.
Zbiorowe wydanie dzieł przez E. Daire'a w „Économistes financiers du XVIII siècle", Paris 1843 — 1847, W. S. H.

Galiani, Ferdinando.
Della Moneta, Libri Cinque. Napoli, 1751.
Wyd. Fausto Nicolini. Bari, 1915. U. W.
Wyd. zbiorowe Custodi'ego Scrittori classici. Parte Moderna, Tom III i IV. W. S. H.
Wyd. Fornari'ego. 2 t. Milano, 1882 — 1888.

Ganbone, P.
L'Histoire de Law, par A. Thiers.
Revue d'histoire des doctrines économiques. 1921, str. 137 — 146. W. S. H.

Genovesi, Antonio.
Lezioni di Economia Civile. 1766.
Wyd. Fausto Nicolini. Bari, 1915. U. W.
Wyd. zbiorowe Custodi'ego. Scrittori classici italiani. Parte moderna. W. S. H.

Grotowski, Żelisław.
Rozwój pojęć ekonomicznych w Polsce w końcu XVIII wieku. Warszawa, 1907. W. S. H.

Harris, W.
Essay on Money and Coins. London, 1757 — 1758.

Hollander, Jacob H.
1) Adam Smith, 1776 — 1926. Lectures to commemorate the sesquicentennial of the Publication of the „Wealth of Nations" by Maurice Clark, Paul H. Douglas. Jacob H. Hollander.
University of Chicago. Chicago, 1928. W. S. H.
2) Development of the Theory of Money from Adam Smith to David Ricardo.
W Quarterly Journal of Economics. May, 1911.

Horn, J. E.
Jean Law. Etude d'histoire financière. Lipsk, 1858.

Hume, D.
1) Essays, Moral, Political and Literary. 1741. London, 1860.
2) Essays and Treatises on Several Subjects. London, 1822. W. S. H., U. W., P., 1875. U. W., P.
Ciekawy zwłaszcza Essay of Money i Essay of Balance of Trade. London. 1822.
Tłum. franc., Amsterdam r. 1754. W. S. H.

Jevons, W. S.
R. Cantillon and the nationality of Political Economy.
Contemporary Review. January, 1881.

Klemme, M.
Die volkswirtschaftlichen Anschauungen David Hume's. Jena 1900.

Law, John.
1) Premier mémoire sur les Banques présenté à son altesse royale Monseigneur le Duc d'Orléans, 1715.
2) Considération sur le nummeraire et le commerce. 1720.
3) Mémoires sur les banques. 1715 — 16.
4) Lettres sur les banques. 1715.
Zbiorowe wydanie w Daire'a, Economistes financiers du XVIII s. Paris, 1843. W. S. H.
Wyd. ang. Money and trade considered with a proposal for supplying the nation with money. Glasgow, 1705.

Levasseur, E.
Law et son système jugés par un contemporain.
Rev. d'histoire des doctrines économiques. 1908, str. 329 — 355. W. S. H.

Lloyd, H. H. G.
Essay on the Theory of Money. 1771.

Mann, F. K.
1) Justification du système de Law par son auteur.
Revue d'histoire des doctrines économiques. 1913,str. 49 — 103. W. S. H.
2) Der politische Ideengehalt von John Law Finanzsystem.
Jahrbücher für N. u. St. III T., 119 Bd., str. 97 — 122. W. S. H.

Martin, G.
Le système de Law et la prospérité du port de Nantes.
Revue d'histoire écon. et soc. 1924, str. 461 — 477. W. S. H.

Ortes, Giammaria.
Dell'Economia Nazionale. 1774.
Wyd. zbiorowe w Custodi'ego. Scrittori classici. Parte moderna t. 21 — 23. Milano. W. S. H.

Parliament.
First Report from the Committee of Secrecy. 1797.
Report of the Lords Committee. 1797.
Report from the Committee of Secrecy. 1797.
Report of the Commons Committee of Secrecy. 1797.

Pfeiffer, E.
Nicolas Barbon. Un économiste du XVIII s.
Revue d'histoire des doctrines économiques. 1911, str. 63 — 80. W. S. H.

Philips, E.
The State of the Nation in Respect to her Commerce, Debts and Money. 1725.

Pinto, I.
Traité de la circulation et du crédit. Amsterdam, 1787.

Piroue, G.
La théorie de la valeur et des prix chez W. Petty et chez Cantillon.
Revue d'histoire des doctrines économiques. 1911, str. 265 — 278. W. S. H.

Say, L.
David Hume. Oeuvre économique. Paris, 1888. W. S. H.

Schatz, A.
L'oeuvre économique de David Hume. Paris, 1902. W. S. H.

Smith, Adam.
An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations. London, 1776. W. S. H., U. W., P.
Ed. Cannan. London, 1922.
I. bk. I, ch. XI. 145 — 247.
bk. II, ch. II i III. 269 — 313.
II. bk. IV. ch. I. 313 — 332.
396 —418.
bk. IV. ch. II. 418 — 437.
bk. IV. ch. III. 437 — 452.
III. bk. IV. ch. IV — VIII. 1 — 141.
Tłum. niem. Leipzig, 1776/8. 1859. U. W., P., Jena, 1880 — 1881.
Tłum. franc. Paris, 1843. U. W., P.
Tłum. polskie. Wilno, 1811. Warszawa, t. I, 1927. U. W., P.
Tłum. rosyjskie U. W.
Wymienione wydania dzieł Smitha znajdują się w W. S. H.

Steuart, James.
1) An Inquiry into the Principles of Political Economy. London, 1767.
Tłum. niem. P.
2) Principles of Money Applied to the Present State of the Coin of Bengal.. 1772.

Teisseire.
Les essais économiques de David Hume. Paris, 1902.

Thiers, A.
Histoire de Law. Lipsk, 1858. W. S. H.

Vanderlint, J.
Money answers all Things: or an Essay to make Money sufficiently plentiful amongst all Ranks of People, and Increase our Foreign and Domestick Trade. 1743.

Verri, Pietro.
Meditazioni sulla Economia Politica.
I wyd. Livorno, 1772, dodane Estratto del Saggio sulla Teoria della Moneta del General Lloyd. Londyn, 1771.
Wyd. zbiorowe w Custodi'ego Scrittori classici italiani. Parte moderna 50 tomów, Milano, 1803 W. S. H.
Tłum. franc. U. W.

Vial, J.
Jean Law. Le système du papier monnaie de 1716, préconisé de nos jours. Paris, 1849.

Viner, Jacob.
Adam Smith and Laisser-Faire.
The Journal of Political Economy, 1916.

Wallace, R.
Characteristics of the Present Political State of Great Britain. London, 1756. W. S. H.

Weyhmann, A.
John Law als Währungspolitiker.
Jahrbücher für Nation. Oek. und St. 1910, str. 238 — 242. W. S. H.

Wirminghaus, Alexander.
Zwei spanische Mercantilisten. Geronimo de Uztaris, geb. 1689 und Bernardo de Ulloxa, geboren um. 1700.
Sammlung nationalökonomischer Abhandlungen des staatswissenschaftlichen Seminars zu Halle. Hrg. von Joh. Conrad. Jena, Bd. 4. Jena, 1866. U. W.

Wood, William.
The Survey of Trade in Four Parts. 1718, 1722.

V f.

TEORJA MONETARNA

WIEK XIX.

Altmann, S. P.
Zur deutschen Geldlehre des 19 Jahrhunderts.
U G. Schmoller'a: Die Entwickelung der deutschen Volkswirtschaftslehre. Leipzig, 1908. W. S. H.

Baring, Sir Francis.
1) Observations on the Establishment of the Bank of England and the Paper Circulation of the Country. 1797.
2) Further Observations on the Bank of England and on the Paper Circulation of the Country. 1797.
3) Observations on the Publication of Walter Boyd. London, 1801.

Blake, W.
Observations on the Principles which regulate the Course of Exchange. 1810.

Bosanquet, C.
Practical Observations on the Report of the Bullion Committee. London, 1810.

Bosańquet, J. W.
Metallic, Paper and Credit Currency. London, 1842.

Boyd, Walter.
Letter to... William Pitt on the Influence of the Stoppage of Issues in Specie at the Bank of England. London, 1801.

The Bullion Report; together with the Minutes of Evidence and Accounts from the Select Committee on the High Price of Gold Bullion. 1810.

Cieszkowski, A.
Du crédit et de la circulation. Paris, 1839, 1847, 1884. W. S. H., U. W., P.
Tłum. polskie Poznań, 1911. W. S. H.

Crump, A.
Practical Treatise on Banking, Currency and the Exchanges. 1866. P.

Cunningham, W.
The Use and Abuse of Money. London, 1891.

Del Mar, A.
The Science of Money. London, 1885.

Diehl, K.
Sozialwissenschaftliche Erläuterungen zu David Ricardos Grundgesetzen der Volkswirtschaft und Besteuerung. 2 Bde. London, 1921 — 22. W. S. H.

Essars, Pierre des.
La vitesse de la circulation de la monnaie.
Journal de la Société de Statistique de Paris. 1895.

Evidence before the Committee of Secrecy. 1832.

Ferrara, F.
Della moneta e dei suoi surrogati. Introduzione al vol. VI, 2-e serie della Biblioteca dell'Economisti. Torino, 1857.

Fullarton, John.
On the Regulation of Currencies. London, I wyd. 1844. II wyd. 1845. W. S. H.

Goschen, Viscount.
Theory of Foreign Exchanges. 5 ed. 1864, 1896, 1910. W. S. H.
Tłum. franc. Paris, 1892, 1896. W. S. H., U. W., P.
Tłum. pol. Warszawa, 1895. W. S. H., U. W., P.

Jevons, W. S.
1) Money and the Mechanism of Exchange. 1875. London, 1905. W. S. H.
Tłum. franc. Monnaie et le mécanisme de l'échange. U. W., P. 1883. Paris, 1876. W. S. H.
Tłum. niem. Geld und Geldverkehr. U. W. Leipzig, 1876. W. S. H.
2) Investigations in Currency and Finances. London, 1884, W. S. H.

Knies, K.
Das Geld. Berlin, 1873.
2 Auflage. Geld und Kredit, 1876 — 1885. W. S. H., U. W., P.

Lorini, Eteocle.
La Moneta e il principio del costo comparativo. Turin, Roma, 1896.
Recenzja w Giornale degli Economisti v. XIII. 1896, str. 264 — 277.

Mill, John Stuart.
Principles of Political Economy. London, 1848. W. S. H.
Wyd. J. Ashley'a London, 1909, 1920.
Tłum. polskie, francuskie, niemieckie, rosyjskie. W. S. H., U. W., P.

Mushet, Robert.
An Inquiry into the effects produced on the national currency and rates of exchange by the bank restriction bill... London, 1810.

Newcomb, Simon.
Principles of Political Economy. New York, 1885.

Oppenheim, Samuel.
Die Natur des Geldes und des Credits. Mainz, 1855, 1874. W. S. H.

Overstone, Lord.
1) Tracts and other Publications on Metallic and Paper Currency. Wyd. Mac Culloch'a. London, 1858.
Specjalnie ciekawe w tem wydaniu: Thoughts on the Separation of the Departments of the Bank of England, wyd. w r. 1844.

Report of the Committee of Secrecy on the Bank of England Charter with the Minutes of Evidence, Appendix and Index. 1812.

Report from the Select Committee on Banks of Issue with Minutes of Evidence. 1840 i 1841.

Review of Ricardo's High Price of Bullion.
Edinburgh Review, vol. XVII, 1811.

Ricardo, Dawid.
1) The high Price of Bullion: a Proof of the Depreciation of Bank Notes. London, 1810. 4 ed. 1811.
2) Principles of Political Economy and Taxation. London, 1817. U. W. 1852. W. S. H.
Ed. E. Gonner, 1891, 1924. W S. H.
Tłum. niem. Leipzig, 1837. W. S. H. Tłum. niem. Leipzig, 1877. W. S. H. Tłum. niem. Jena, 1905. W. S. H. Tłum. franc. Paris, 1819. W. S. H. Tłum. polskie. 1826/1827. W. S. H. Tłum. polskie. 1919. W. S. H. Tłum. włoskie, 1900. W. S. H. Tłum. rosyjskie w bibljotekach U. W. i P.
3) Economic Essays.
Ed. Gonner. London, 1923.

Steuart, Sir J.
Principles of Banks and Banking of Money, as Coin and Paper, with the consequence of any excessive issue on the National Currency... 2 ed. 1812.

Thornton, H.
1) An Enquiry into the Nature and Effects on the Paper Credit of Great Britain. 1802.
2) Observations on the Report of the Committee of the House of Commons appointed to Inquire into High Price of Gold Bullion. 1811.

Tooke, Thomas.
1) Considerations on the State of the Currency. 1826. W. S. H., U. W.
2) An Inquiry into the Currency Principle. 1844.
3) The Bank Charter Act of 1844, its Principles and Operations... 1856.

Wheateley, John.
1) Remarks on Currency and Commerce. London, 1803.
2) An Essay on the Theory of Money and Principles of Commerce. London, 1807.

Wilson, James.
Capital, Currency and Banking.
Artykuł w Economist. Kwiecień, 1845. 2 wyd. 1859.

V g.

TEORJA MONETARNA

WIEK XX.

Aftalion, A.
1) Les crises périodiques de surproduction. Paris, 1913. W. S. H.
2) Monnaie, prix et change. Paris, 1927. W. S. H.
3) Monnaie et industrie. Paris, 1929. W. S. H.

Anderson, B. M.
1) The Value of Money. London, 1917. New York, 1922. W. S. H.
2) Bank Reserves and Foreign Exchange. Art. w The Annalist, 1927.

Cassel, Gustaw.
1) The Worlds Monetary Problems. London, 1921. U. W.
Tłum. niem. Das Geldproblem der Welt. München, 1922. W. S. H., U. W.
2) Money and Foreign Exchange after 1914. W. S. H., U. W. London, 1922.
Tłum. franc., 1923. W. S. H.

Catching, W., Foster, W.
The Road to Plenty. Boston, 1928. W. S. H.

Dmochowski, Jan.
Nowe teorje pieniężne. Gustaw Cassel, Irving Fisher, John Maynard Keynes. Warszawa, 1927. W. S. H., U. W., P.

Döring, H.
Die Geldtheorien seit Knapp. Ein dogmenhistorischer Versuch. 2 Auflage. Greifswald, 1922. W. S. H.

Fisher, Irving. Brown, Harry G.
1) The Purchasing Power of Money. N. York, 1912. W. S. H., P.
Tłum. franc. Paris, 1926. W. S. H.
Tłum. niem. Berlin, 1916. W. S. H.
2) Stabilizing the Dollar. New York, 1925. W. S. H.
3) Money Illusion. London, 1928.
Tłum. niem. Berlin. W. S. H.
„ polskie. Warszawa, 1930. W. S. H.

Foster, W. (patrz Catching).

Hartley Withers.
The Meaning of Money. I wyd. London, 1909.
Tłum. franc. Qu'est — ce que la monnaie? Paris, 1920. W. S. H.
„ niem.

Helfferich, K.
Das Geld. Wyd. Leipzig, 1904. 2 Auflage Leipzig, 1910. W. S. H., U. W., P.
Tłum. rosyjskie. U. W.

Holtrop, M. W.
Theories of the velocities of circulation.
Economic Journal supplement. 1929. W. S. H.

Kemmerer, E. W.
1) Modern Currency Reforms. New York, 1916. W. S. H., P.
2) High Prices and Deflation. Princeton, 1921. W. S. H.

Keynes, J. M.
Tract on Monetary Reform. London, 1924. W. S. H.

Kirmayer, Karl.
Die Quantitätstheorie. Eine Untersuchung über den ursächlichen Zusammenhang zwischen Geldmenge und Geldwert. Jena, 1922. W. S. H.

Knapp, G. F.
Staatliche Theorie des Geldes. Leipzig, 1905.
II wyd. München, 1918. W. S. H., U. W., P.

Krzyżanowski, Adam.
Pieniądz. Kraków, 1911. W. S. H., U. W.
2 wyd. pod tytułem Nauka o pieniądzu i kredycie. Warszawa, 1922. W. S. H., U. W.

Laughlin, J. Laurence.
1) The Principles of Money. New York, 1903.
2) Money and Prices. London, 1919. W. S. H.

Lawrence, Joseph Stagg.
Stabilization of Prices. New York, 1928. W. S. H.
Chap. XXV. Central Bank Rates and Price Control in England, France, Germany.
Chap. XXVI. Price Stabilization and Quantity Theory.
Chap. XXVII. Summary and Conclusion.

Leaf, W.
Banking. London, 1926. W. S. H.

Mises, Ludwig von.
1) Theorie des Geldes und der Umlaufsmittel. P.
München - Leipzig, 1912. München - Leipzig 1924. W. S. H.
2) Geldwertstabilisierung und Konjunkturpolitik. Jena, 1928. W. S. H.

Młynarski, Feliks.
Gold and Central Banks. New York, 1929. W. S. H.
Wyd. polskie. Złoto i banki biletowe. Warszawa, 1928. W. S. H., U. W.

Neisser, Hans.
1) Der Tauschwert des Geldes. Jena, 1928. W. S. H., P.
2) Ueber das gegenseitige Verhältnis beiden Arten von Sparen.

Wiksell, K.
Vorlesungen über Nationalökonomie. Auf Grundlagen des Marginalprinzipes. II. Teil. Geld und Kredit. Jena, 1928. W. S. H.

UNIWERSYTET WARSZAWSKI BIBLIOTEKA Filia w Białymstoku

SKOROWIDZ NAZWISK *)

Abelard, 90, 92.
Albertus Magnus, 93, 94, 98, 102, 112, 113, 117.
Alcuin, 92.
Anderson, B. M., od 19, 25, 27, 34, 39, 69, 70, 84.
Angell, J. W., 9, od. 38, od. 169, od. 202.
Apolonjusz z Pergi, 89.
Archimedes, 89, od. 90, 116.
Arystoteles, 89, od. 90, 91 — 105, 107 — 120.
Ashley, W. J., od 139.
Averroes, 99.

Barbon, N., 107, 112 — 115, 129 — 131.
Bartolo, 121.
Beccaria, B., 167.
Bodin, J., 75 — 80, 136, 138.
Boisguilbert, P., 167.
Bonawentura, św., 95.
Bonn, M. J., od. 39.
Bosanquet, C., 45, 46, 55, 77, 82, 170, 176, 199.
Boutaric, 122.
Boyd, W. A., 168.
Böhm - Bawerk, E., 93.
Bridrey, E., od. 95, od. 96, od. 99, od. 102, 103, od. 104, od. 117, od. 118, od. 120 — od. 124, 125.
Burgess, W. R., od. 23, od. 24, 29, od. 34, od. 57, 58, 64.
Buridan, 93, 99, 100, 101, 103, 108 — 113, 115, 122 — 124, 126.
Burleigh, W., 93, 98, 99, 102, 112, od. 118.

Cannan, E., od. 37, od. 56, od. 178.
Cantillon, R., 167.
Cournot, A., 115.
Custodi, od. 78, od. 100, od. 101, od. 146, od. 154, od. 156, od. 166.
Cynus, 121.

Daire, E., od. 151, od. 154, od. 160.
Davanzati, B., 78, 100, 101, od. 105, 109 — 113, 115, od. 128, 137, od. 146, 166.
Dmochowski, J., od. 126.
Doria, od. 126.
Dubois, P., 122.
Duhem, 114.
Duns Scot, 95.

Emiljan Paulus, 135.
Espinas A., od. 93.
Essars, P. des, 31, 32.
Euklides, 89, od. 90.
Eustrates, 93, 102, 112, 113.

Filip Dobry, Król, 122.
Fisher, Irving, 14, 16, 18, 34 35, 69, 70.
Forbonnais, F., od. 38, 153, 154, 155.

*) Strony kolejne, na których ten sam autor powtarza się, nie są wymieniane, lecz podana jest pierwsza i ostatnia strona kolejności.

Fornari, T., od. 151, od. 166.
Foster, M., od. 201.
Fullarton, J., 8, 20, 21, 24, 51, 54, 55, od. 57, 64, 68, 82, 84, 150, 161, 185, 194, 195, 197 — 201, 203, 204.

Galena, 90.
Galiani, F., od. 105, 109 — 112, 114, 115, 138, 149, 151, 156, 163, 164, od. 167.
Genovesi, A., 160, 166.
Gerard z Cremony, 90.
Gerbert, 92.
Gonner, E., od. 41, od. 45, 77, od. 169, od. 171.
Graziani, A., od. 44, od. 78, od. 131.
Gregory, T. E., od. 26.

Hales, J., 106, 107, 112, 113, 115, 127, 128, 132, 136, 163, 204, 205.
Hamilton, Earl, J., 7 od. 134, od 135.
Harding, W. P. G., 61, 62.
Harris, J., 75, 77, 80.
Harsin, P., od. 153.
Haskins, Ch. H., 90.
Hearnshaw, F. J. C., od. 92.
Henryk z Gandawy, 95.
Herman z Karyntji, 90.
Hoffmann, F., 9.
Hollander, J. H., 107, od. 129.
Holtrop, M. W., od. 167.
Hull, Ch. H., od. 141.
Hume, D., 8, 17, 37, 45, 51, 75, 77 — 81, 84, 138, od. 143, 149, 150, 155, 156, 158 — 164.
Innocenty III, 121.
Izydor z Sewilli, 94.

Jan Kazimierz, Król, 145.
Jourdain, Ch., 92, od. 94, od. 95, od. 101, od. 108, 109.
Jovett, B., od. 96, od. 97.
Juglar, C., od. 38.

Kaulla, R., od. 96, od. 123.
Knapp, G. F., 130, 132.
Kopernik, M., 125 — 128.
Kraus, O., od. 96.

Laistner, M. L. W., od. 97.
Lamond, E., 106, od. 205.
Laveleye, E., od. 38.
Law, J., od. 38, 150, 151, 153, 155.
Lawrence, J. S., od. 64.
Leaf, W., 25, 62.
Lewin, D., 52.
Lloyd, H. H. G., 152, 155, 159, 166, 167.
Locke, J., 105, 112, 114, 115, 129, 130, 138, 140 — 144, 148, 150, 152, 156, 160, 166.
Loria, A., 9.
Lotz, W., od. 128.

Malestroit, 76, 81, 136.
Malthus, T. R., 196.
Malynes, G. de, 44, 138.
Mariana, J., 128, 129, 145.
Marshall, A., 42.
Mc. Culloch, J. R., od. 140.
Melon, J. F., 38.
Mill, J. S., 8, 13, 14, 20, 24 — 27, 41, 45, od. 61, od. 62, 75, 77, 80, 83, 84, 187, 194— 197, 199.
Misselden, 144.
Moerbeke, Guillaume de, 92.
Monroe, A. E., 9, od. 76, od. 97.
Montanari, G., 8, 44, 75, 77 — 80, 84, 131 — 133, 138, 144 — 147, 166.
Mun, T., 139, 163.
Newcomb, S., 15, 19, 36, od. 167.
Nicolini, F., od. 109.
Norman, G. W., 7, 193.

Oldradus, 121.
Oresme, N., 93, 95, od. 96, 103 — 105, 112, 113, 115, 118, 123 — 126.
Ortes, G., 156, 166.
Overstone, Lord, 7, 26, 169, 172, 179, 181 — 184, 194, 198, 199, 203.

Palmer, J. H., 50, 179.
Pasvolsky, L. od. 59.
Peel, R., patrz Peel, Akt Peel'a (Skorowidz rzeczy).
Petty, W., 140 — 142, 144, 151, 156, 158, od. 167.
Philips, Erasmus, 155, od. 158.
Piadini Tholomeo z Luki, 103.
Pinto, I., 160, 167.
Pitagoras, 89.
Plato z Tivoli, 90.
Platon, 89.
Plutarch, 116.

Renan, od. 91.
Ricardo, D., od. 41, 45, od. 46, 55, 75 — 77, 81, 82, 115, 161, 162, 168 — 180, 182, 186, 195, 196, od. 197.
Rotschild, 197.
Rudolf z Bingen, 90.
Rueff, J., 33, 34.

Schacht, H., 69.
Schreiber, E., od. 96 — od. 98, od. 105.
Sebastjan Petrycy z Pilzna, od. 91.
Seneka, 108.
Serra, A., 163.
Shuchburgh, G., od. 157.
Silberling, N. J., od. 57.
Singer, od. 92.
Smith, A., od. 9, 37, od. 76, 115, 159, 161.
Sokrates, 89.
Steuart, J., 150, 153, 164, 165.

Taussig, F. W., 39, 84, 202.
Thorndike, L., od. 114, 115.
Thornton, H., 51, 177, 196.
Tomasz z Akwinu, 93, 94, od. 96, 98, 100 — 103, 105, 112, 113, 118, 120.
Tooke, T., 8, od. 54, 62, 193, 194, 198, 199 — 201.
Tugan - Baranowski, M., 50.

Vanderlint, J., 158.
Vaughan, Rice, 76 — 78, 139, 144.
Verri, P., 153 — 155, od. 166.

Walker, 39.
Wallace, R., 159, 165.
Ward, W., 179, 180.
Wąsik, W., od. 91.
Wheately, J., 157, 169.
Whitmore, od. 176.
Wilson, J., 8, od. 22, od. 50, 61, 194, 200, 201, od. 202.
Wincenty z Beauvais, 115.
Wołowski, L., od. 93, od. 95, od. 104, od. 123 — od. 125.
Wood, W., 155.

Zawadzki, A., od. 44, od. 46, od. 120, od. 121, 125, od. 127, od. 135.
żmavc, od. 96.
Zuckerkandl, R., 9.

UNIWERSYTET WARSZAWSKI BIBLIOTEKA

SKOROWIDZ RZECZY

Akt Peel'a, patrz: **Peel**, skorowidz rzeczy.

Alzacja, zwyżka cen w w. XVI i XVII, 134 — 135.

Anglja, zwyżka cen w w. XVI, XVII i XVIII, 157; patrz: **Bank Angielski.**

Antymerkantylizm, jako cecha charakterystyczna poglądów ilościowych w w. XVIII, 155; patrz: **Merkantylizm.**

Ateny, zwyżka cen po wojnach perskich i peloponeskich, 135.

Automatyzm gospodarczy, wiara w ..... 161 — 164; poglądy ilościowe jako podstawa istnienia automatyzmu gospodarczego, 149, 160 — 161; ewolucja koncepcji automatyzmu gospodarczego w w. XVI — XVIII, 163; teorja automatyzmu gospodarczego (Galiani, Hales, Hume, Mun, Serra), 160 — 163, Ricardo i Currency School, 162. szkoła liberalna i fizjokratyzm opierają się na teorji automatyzmu gospodarczego, 161; patrz: **Teorja kwantytatywna.**

Bank, aktywny czy pasywny czynnik? 61 — 65; patrz: **Kredyt, Polityka kredytowa.**

Bank Angielski, złoto posiadane w l. 1870 — 1894, 21 — 22; zwiększenie zapasu złota w l. 1841 — 1843, 22; stosunek depozytów do kasy przed wojną i po wojnie, 34; polityka kredytowa w r. 1839, 49 — 50; w r. 1847, 50; w 1825, 56 — 57, 190; teoretyczne uzasadnienie rozdziału dwóch departamentów przez lorda Overstone'a, 182 — 184; polityka w r. 1810 skrytykowana przez Ricardo'a, 170 — 172; dyrektorzy Banku odrzucają koncepcję Ricardo'a i konkluzje Bullion Report, 176 — 178. sformułowana przed Bullion Committee teorja nadmiernej emisji, 175 — 176; zmiana polityki po kryzysie z r. 1825, 178 — 181; polityka rynku otwartego w r. 1925 i 1928, 186; polityka kredytowa w r. 1793, 1797 i 1825, 188 — 190; Currency and Bank Notes Act z r. 1928, 191 — 192.

Bank Francuski, złoto posiadane w l. 1870 — 1894, 21 — 22; wpływ zwiększonych rezerw złota i dewiz na obieg, 58 — 59.

Bank Japoński, polityka podczas kryzysu w r. 1927, 55 — 56.

Banki, według Petty'ego działalność banków jest dodatnia, 141; spór między zwolennikami i przeciwnikami banków w w. XVIII, 158 — 160; spór ten jest dalszym ciągiem dyskusji między merkantylistami i antymerkantylistami, 158; ... są źródłem drożyzny i powodują ujemne skutki (Hume, Vanderlint), 158; ... wywierają dobry wpływ (Genovesi, Lloyd, Pinto, Smith, Wallace), 159 — 160.

Banki Rezerwy Federalnej, złoto i kredyt w l. 1919 — 1926, 22 — 23; polityka rynku otwartego Banków Rez. Fed. 57 — 58; wpływ na zapotrzebowanie na kredyt 62 — 63; bezsilność Banków Rez. Fed. wobec tendencji zniżkowej na rynku towarów, 62 — 65; patrz: **Federal Reserve Board.**

Banking Principle, różne definicje Banking Principle, 193 — 194.

Banking School, spór między Banking i Currency School, 193 — 205; ... reprezentuje „teorję przeciwną", 193 — 194; patrz: **Banki, Teorja kwantytatywna** (spór między zwolennikami i przeciwnikami banków), **Fullarton, Tooke, Wilson** (indeks imienny).

Bilans handlowy, teorja bilansu handlowego w w. XVIII, 161 — 163; zgodnie z Ricardo'em określany przez ceny i przez politykę Banku, 169 — 174; teorja przyjęta przez lorda Overstone'a, 182 — 183; argumenty Banking School przeciwko tej teorji, 194 — 198.

Ceny, spadek cen w l. 1870 — 1894, 21 — 22; ... nie zależą od pieniądza, lecz od zakupów, 20 — 27; ... w Stanach Zjednoczonych w l. 1919 — 1927, 27 — 28; w Polsce w l. 1913 — 1925, 28; czy cena jest zjawiskiem czysto monetarnem, 42 — 47; ...określają ilość pieniędzy w obiegu, 40, 62 — 65, 196 — 197; polityka kredytowa a poziom cen, 48 — 68; ... przedstawiają wielki opór każdemu oddziaływaniu, 53. reagują różnie w spokojnym i spekulacyjnym stanie rynku, 53 — 54; czy niska stopa procentowa powoduje ich zwyżkę, a wysoka — spadek, od. 54, 63 — 64; na ... bardziej wpływają światowe warunki niż polityka kredytowa, 64 — 65; ruchy cen przywracają równowagę między popytem i podażą, 66; współzależność między ilością pieniędzy i cenami, 70 — 85; międzynarodowe ruchy złota a ..., 195 — 198; zwyżka cen w starożytności (Grecja, Rzym), 135; rewolucja cen w w. XVI i XVII, 134 — 135; spadek cen w Europie w w. XVII, 157; wskaźnik cen w w. XVII (Anglja, Francja, Polska), 157; wskaźnik cen w Anglji w w. XVIII, 157; zwyżka cen w Europie w w. XVIII, 157; pojęcie poziomu cen w odróżnieniu od cen poszczególnych towarów (Bodin, Montanari), 76 — 78, 136, 147; według Montanari'ego ... w krajach związanych handlem dążą do wspólnego poziomu, 147.

Currency and Bank Notes Act z r. 1928, 191 — 192.

Currency Principle, obieg kierowany lorda Overstone'a, 182 — 184; patrz: **Currency School, Managed Currency.**

Currency School, definicja przez ..., 16; nie uznaje wpływu depozytów bankowych na ceny, 24; uważa kredyt jako nadbudowę zmieniającą się w ścisłej zależności od podstawy pieniężnej, 26; przypisuje bankowi możność określania cen, 61; wypowia-

da się za polityką kredytową, opartą na automatycznych wskazówkach, 184, 203 — 204; spór między ... i Banking School, 82 — 83, 193 — 205; patrz: **Banki**, (spór między zwolennikami i przeciwnikami banków), **Teorja kwantytatywna, Norman, Overstone, Peel.**

Czechosłowacja, deflacja w r. 1919, 49.

Deflacja, 48 — 53.

Depozyty, i równanie wymienne, 14 — 16; wpływ depozytów na ceny, 16 — 17, 24 — 25; stosunek depozytów do pieniądza w różnych krajach, 34 — 35.

Dobra, znaczenie terminu w równaniu wymiennem, 18; ilość dóbr określana przez ilość pieniędzy, 37 — 40. zmiany ilości dóbr wpływają na ceny, 44 — 46.

Ekonomja polityczna, ciągłość myśli ekonomicznej od starożytności do chwili obecnej, 89, 95, 115 — 116; nauka ekonomji w wiekach średnich, 92 — 134; recepcja nauki greckiej w średniowieczu, 89 — 91; stan poglądów ekonomicznych w średniowieczu przed ukazaniem się tłumaczeń dzieł Arystotelesa, 92; wpływ Etyki i Polityki Arystotelesa na obudzenie się myśli ekonomicznej wśród scholastyków, 92 — 94, 115 — 116; nieekonomiczny punkt widzenia średniowiecznych poglądów monetarnych, 120 — 121.

Etyka Arystotelesa, patrz: **Arystoteles** (skorowidz nazwisk).

External drain i internal drain, ważne rozróżnienie z punktu widzenia polityki kredytowej, od. 56, 177, 188 — 190.

Federal Reserve Banks, patrz: **Banki Rezerwy Federalnej.**

Federal Reserve Board, uważa, że popyt na kredyt zależy od warunków, które leżą poza sferą wpływów Banków Rez. Fed., 63; wytyczne polityki kredytowej ustalone przez ..., 66 — 68; ... rozwija myśl podobną do myśli sformułowanej przez Fullarton'a, 68, 203 — 204.

Francja, zwyżka cen w w. XVI i XVII, 134 — 135; wskaźnik cen w w. XVIII, 157; kontrybucja po wojnach napoleońskich, 20 — 21; patrz: **Bank Francuski.**

Hiszpanja, zwyżka cen w w. XVI i XVII, 134 — 135; wpływ zwiększonej podaży szlachetnych kruszców na położenie gospodarcze, 38 — 39.

Hoards, patrz: **Skarby.**

Internal drain, patrz: **external drain.**

Irlandja, kryzys monetarny przy końcu XVIII wieku, 51.

Japonja, patrz: **Bank Japoński.**

Komentatorowie Arystotelesa, 90 — 91.

Kredyt, wpływ na ceny, 24 — 27; różne formy kredytu, 24 — 26; pogląd Mill'a co do wpływu różnych form kredytu na ceny, 25 — 27. najważniejszy system kredytowy kraju jest niezależny całkowicie od banków, pogląd Walter Leaf'a, 25; czy ... jest nadbudową, której wysokość zmienia się w kraju zgodnie z podstawą monetarną, 26; czy polityka banków centralnych określa popyt na ..., 63 — 65; wysoka stopa procentowa nie zapobiega ekspansji kredytu, 63 — 64; Mill i Banking School nie widzą różnicy między banknotami i innemi formami kredytu, 26 — 27, 199.

Kredytowa polityka, i poziom cen, 48 — 68. kryzys a..., należy rozróżniać spekulacyjny i spokojny stan rynku, 53 — 54; wskazania polityki kredytowej, 66 — 68; ... podczas zewnętrznego i wewnętrznego odpływu złota, od. 56, 188 — 190; czy może być prowadzona na podstawie mechanicznych zasad, 203 — 205.

Kruszce szlachetne, wartość kruszców szlachetnych, jej geneza, patrz: **Wartość pieniądza.**

Kryzys, z r. 1825, 56 — 57; 1839, 49 — 50; 1847, 50; Akt Peel'a zawieszony w r. 1847, 1857 i 1866, 187 — 188; panika w r. 1793 i 1797, 188 — 190; historja kryzysów usprawiedliwia rozróżnienie między odpływem zewnętrznym i wewnętrznym (external i internal drain), 189 — 190.

Managed Currency, Law jej pierwszym wyznawcą, 150. teorja Law'a, 160 — 161; argumenty Law'a przypominają argumenty dyrektorów Banku Angielskiego w sporze z Ricardo'em i Fullarton'a w dyskusji z Currency School, 161; ... ściśle odniesiona do Currency Principle, 7 — 8.

Merkantylizm, pogląd Hume'a i Smith'a o merkantylizmie, 37 — 38; różnica między poglądami merkantylistów i antymerkantylistów, 149 — 156; patrz: **Teorja kwantytatywna.**

Metallic Currency, patrz: **Obieg czysto kruszcowy.**

Metalizm, w rozwoju historycznym, 117 — 133; substancjonalna teorja pieniądza, 127 — 129; Montanari w swej teorji pieniądza łączy teorję nominalistyczną z teorją metalistyczną 131 — 133; patrz: **Wartość pieniądza.**

Nadmierna emisja, patrz: **Overissue.**

Nauka, ciągłość nauki od starożytności do chwili obecnej, 89, 111 — 116.

Niemcy, portfel wekslowy w l. 1872 — 1907, 25; obieg i ceny w czasie i po inflacji, 36, 59 — 60; patrz: **Reichsbank.**

Nominalizm, jako reakcja przeciw metalizmowi, 129 — 131; ... w rozwoju historycznym, 117 — 133; Montanari w swej teorji pieniądza łączy teorję nominalistyczną z teorją metalistyczną, 131 — 133; patrz: **Wartość pieniądza.**

Obieg czysto kruszcowy, zasada obiegu czysto kruszcowego, sformułowana przez Ricardo'a, 168 — 169; przyjęta przez Bullion Report, 175 — 176. odrzucona przez dyrektorów Banku An-

gielskiego, 176 — 177; zastosowana przez nich po raz pierwszy po r. 1825, 178 — 181; teorja lorda Overstone'a i Akt Peel'a oparte na zasadzie obiegu czysto kruszcowego, 182 — 186; koncepcja ta straciła całe swe praktyczne znaczenie, 186; krytyka tej zasady przez Banking School, 194 — 195.

Obieg kierowany, patrz: **Managed Currency.**

Obieg kruszcowy, patrz: **Obieg czysto kruszcowy.**

Odpływ złota zagranicę, patrz: **External drain.**

Odpływ złota wewnętrzny, patrz: **Internal drain.**

Operacje rynku otwartego, wpływ na obieg w Stanach Zjednoczonych, 56 — 58; stosowane przez Bank Angielski, 185 — 186.

Overissue, zagadnienie..., 54 — 61; Fullarton w sprawie..., 54 — 55; teorja... wysunięta przez dyrektorów Banku Angielskiego i przez Bosanquet'a, 55, 176 — 177; Banking School i..., 82 — 83, 199 — 202.

Parytet siły nabywczej, teorja sformułowana przez Thornton'a i Bullion Report, od. 177.

Peel, Akt Peel'a, geneza, 168 — 192; realizacja postulatów lorda Overstone'a, 182 — 184; zasada „obiegu czysto kruszcowego", 184 — 186; braki Aktu Peel'a, 187 — 190; zawieszenie w r. 1847, 1857 i 1866, 187 — 190; dzięki czemu pozostał w mocy po tych kryzysach, 190 — 192.

Pieniądz, definicja pieniądza Arystotelesa a scholastyków (Albertus Magnus, św. Bonawentura, Duns Scot, Henryk z Gandawy, Izydor z Sewilli, św. Tomasz z Akwinu), 94 — 95; definicja pieniądza Newcomba, Currency School, Fishera, 15 — 16; wpływ poglądów monetarnych Arystotelesa na poglądy pisarzy scholastycznych, 94 — 95; . . . dawany bez ekwiwalentu, 8; wymiana pieniądza na dobra nie jest jedyną możliwą tranzakcją, 18 — 19; ilość pieniędzy w obiegu określona przez ceny, 40, 61 — 64, 201 — 202; tylko . . . , który obiega, wywiera wpływ na ceny, 17 — 18, 146; . . . a handel i życie gospodarcze (Forbonnais, Hume, Law, Melon, Smith, Taussig), 37 — 39, (Locke, Petty), 141 — 142; przyczyny zmiany dodatniej oceny zwiększenia ilości pieniędzy w w. XVII na ujemną w w. XVIII, 156 — 157; ilość pieniędzy jako automatyczny regulator życia gospodarczego, pogląd w w. XVIII, 161 — 164; patrz: **Podszacowywanie pieniądza, Wartość pieniądza.**

Podszacowywanie pieniądza, myśli Arystotelesa jako uzasadnienie podszacowywania, 117; myśli Arystotelesa a poglądy średniowiecznych pisarzy (Albertus Magnus, Burleigh, św. Tomasz z Akwinu) na . . . , 117 — 121; 3 okresy w dyskusji nad podszacowywaniem pieniądza, 119; nieekonomiczny punkt widzenia na . . . , 120 — 121; poglądy kanonistów i komentatorów Corpus Iuris Civilis na . . . . 121; rozważania podszacowywania pieniędzy pod ekonomicznym kątem widzenia w w. XIV — XVI, 122 — 127; skutki podszacowywania pieniędzy stwierdzone przez pisarzy wieku XIV, XV. i XVI, 122 — 127; przeciwnicy podszacowywania pieniędzy w w XIV — XVII (Buridan, Pierre Dubois, Oresme, Kopernik), 122 — 127; nieekonomiczny sposób rozumowania przy zwalczaniu podszacowywania w w. XII i XIV, 120 — 123; ekonomiczny sposób rozumowania Kopernika przy potępianiu podszacowywania, 125 — 127; zwyżka cen jest wynikiem podszacowywania (Davanzati, Hales, Kopernik, Locke, Mariana), 127 — 129;... we Francji za Filipa Dobrego, 122; w Polsce, 121, 127.

Polityka Arystotelesa, patrz: **Arystoteles** (skorowidz nazwisk).

Polityka kredytowa, patrz: **Kredytowa polityka.**

Polska, podszacowywanie pieniędzy w w. XVI, 121, 127; wskaźnik cen w w. XVIII, 157; obieg i ceny w l. 1913 — 1925, 28.

Poziom cen, patrz: **Ceny.**

Prawo Boyle'a, 41.

Problem ilościowy, patrz: **Teorja kwantytatywna, Wartość pieniądza, Równanie wymienne.**

Prowincjonalne banki od r. 1833 do r. 1836 unicestwiają politykę Banku Angielskiego, 181.

Purely metallic currency, patrz: **Obieg czysto kruszcowy.**

Reichsbank, złoto posiadane w l. 1870 — 1894, 21 — 22; wzrost rezerw złota przy równoczesnym spadku dyskonta, 59 — 60; restrykcje kredytowe w r. 1923 i ich skutki, 65.

Rosja, deflacja w r. 1817 — 1823, 49; plany deflacji porzucone w r. 1884, 49.

Równanie wymienne, jako podstawa polityki stabilizacyjnej, 41 — 42; po raz pierwszy sformułowane przez Lloyd'a, 166 — 167. koncepcja równania wymiennego była znana Davanzati'emu, Genovesi'emu, Locke'owi, Ortes'owi, 166;... w w. XVIII, 150;... sformułowane przez Mill'a, 13 — 15, Fisher'a, 14; krytyka równania wymiennego, 15 — 47; patrz: **Szybkość obiegu, Pieniądz, Teorja kwantytatywna, Wartość pieniądza.**

Rzym, zwyżka cen po wojnie z Macedonją i po wojnach Juljusza Cezara, 135.

Skarby, teorja Fullarton'a, 20 — 22, 194 — 195; potwierdzona przez nowoczesne doświadczenie, 21 — 22.

Spekulacja, wpływ restrykcyj kredytowych na spekulację w r. 1837, 50 — 51; spekulacyjny i spokojny stan rynku, 65; pogląd Federal Reserve Board na politykę kredytową i spekulację, 66 — 68.

Srebrny obieg, historja obiegu srebrnego w Stanach Zjednoczonych w l. 1878 — 1892; 40, 202.

Srebro, patrz: **Kruszce szlachetne, Wartość pieniądza.**

Stabilizacja, zagadnienie stabilizacji na terenie dyskusji publicznej przed stu laty, 7 — 8; równanie wymienne i ceny, 41 — 42; patrz: **Polityka kredytowa, Ceny.**

Stany Zjednoczone, ożywienie po zawieszeniu broni, 24 — 25; tendencje do zwiększenia użycia weksli. 25; kredyt i ceny w l. 1919 — 1927, 27 — 29; srebro i ceny w l. 1878 — 1892, 40, 202; brak paralelizmu między wzrostem depozytów bankowych i cenami, 27 — 29, 64 — 65; stosunek rezerw do depozytów, 34; patrz: **Banki Rezerwy Federalnej, Federal Reserve Board.**

Stopa dyskontowa, kontrola nad cenami, 63 — 64; pogląd Tooke'a, ods. 54; patrz: **Kredyt, Polityka kredytowa.**

Szkoła Bankowa, patrz: **Banking School.**

Szybkość obiegu, pojęcie wprowadzone przez Petty'ego, 140;... jest pojęciem znanem różnym ekonomistom XVIII w. (Beccaria, Boisguilbert, Cantillon, Petty, di Pinto), 167; Lloyd w swem równaniu wymiennem nie uwzględnia szybkości obiegu, 166—167; w równaniu wymiennem... pierwszy uwzględnił Newcomb 167; zwiększenie szybkości obiegu wywiera według Locke'a ten sam skutek co zwiększenie ilości pieniędzy, 142;... z łatwością dostosowuje się szybko do zmienionych warunków, 31 — 34; wzrost szybkości obiegu w Niemczech podczas inflacji, 36, 52;... depozytów Banku Francuskiego w l. 1810 — 1893, 31 — 34; patrz: **Równanie wymienne.**

Teorja kwantytatywna, czy istnieje..., 69 — 85; definicja Fisher'a i Anderson'a, 69 — 70; ile może być teoryj kwantytatywnych, 81 — 84; czy teorja na dłuższą czy krótszą metę, 83 — 84;... jako ściśle zdefinjowane pojęcie nie istnieje, 84 — 85; geneza w w. XVI problemu ilościowego w związku z rewolucją cen i dalszy jego rozwój w w. XVI, XVII i XVIII, 134 — 167; teorja ilościowa w w. XVI i XVII służyła dla wytłumaczenia rewolucji cen, 149; ilość pieniędzy wpływa dodatnio na rozwój gospodarczy, pogląd ekonomistów w w. XVII, 151; zależność cen od ilości kruszcu (anonimowy autor saski, Bodin, Davanzati, Hales), 136 — 137; brak zainteresowania problemem ilościowym w Niemczech i Francji w w. XVII, 137—138; problem ilościowy w Anglji w w. XVII (Locke, Malynes, Mun, Petty, Rice Vaughan, autor Britannia Languens), 137 — 144; według Locke'a zmniejszenie się ilości pieniędzy może spowodować albo spadek cen albo skurczenie się życia gospodarczego, 142 — 143; Locke nie umiał pogodzić z sobą tych dwóch teoryj, 144; teorja Montanari'ego, 144 — 148; rola przepływu kruszców szlachetnych w wyrównywaniu poziomu cen w różnych krajach według Montanari'ego, 147;... jako podstawa optymistycznych i liberalnych poglądów w w. XVIII, 149;... w w. XVIII jest związana z polityką gospodarczą, 149; w w. XVIII panuje pogląd, że ilość pieniędzy wpływa na ceny, 151; analogja między teorjami Banking i Currency School a teorją Law'a i Steuart'a, 150; ilość pieniędzy wpływa dodatnio na życie gospodarcze (Law, Lloyd), 151 — 152; ilość pieniędzy wpływa na ceny (autor Britannia Languens), 152; ilość pieniędzy wpływa zależnie od warunków albo na ceny albo na życie gospodarcze (Forbonnais, Verri, Steuart), 153 — 155; krytyka

założeń ilościowych w w. XVIII (Steuart, Wallace), 164 — 165; patrz: **Banki, Wartość pieniądza, Pieniądz.**

Teorja wartości, patrz: **Wartość.**

Teorja wartości pieniądza, patrz: **Wartość pieniądza.**

Trybuty, 19.

Umowy społecznej teorja, 97 — 98, 102 — 105, 111, 113 — 114.

Urząd Rezerwy Federalnej, patrz: **Federal Reserve Board.**

Ustawa Bankowa i Monetarna angielska z r. 1928, 191 — 192.

Valor impositus, 129; patrz: **Nominalizm** (teorja umowy społecznej).

Valor extrinsecus i intrinsecus, 119; patrz: **Wartość pieniądza, Nominalizm, Metalizm.**

Waluta kierowana, patrz: **Managed Currency.**

Wartość, teorja Arystotelesa, 96 — 97, 111, scholastyków (Albertusa Magnusa, Buridana, Burleigh'a, św. Tomasza z Akwinu), 98 — 100; Davanzati'ego, 100; teorja użyteczności krańcowej (Buridan, Davanzati, Galiani), 108 — 111, 113 — 114.

Wartość pieniądza, zagadnienie wartości pieniądza u Arystotelesa, 96 — 98; zagadnienie dużej wartości kruszców szlachetnych przy małej użyteczności, 100 — 102; teoretyczne wyjaśnienie tego zjawiska w w. XIII — XVIII, 100 — 111; ewolucja teorji, odnoszącej się do genezy wartości pieniądza w w. XII — XVIII, 45, 96 — 115; dyskusja w w. XIV — XVIII nad genezą wartości kruszców szlachetnych i pieniądza toczy się na terenie Włoch, Francji, Anglji, 115; użyteczność jako źródło wartości, Arystoteles, 96 — 97, scholastycy (Albertus Magnus, Buridan, Burleigh, św. Tomasz z Akwinu), 98 — 100; Davanzati, 100; umowa jako przyczyna wartości pieniądza (Arystoteles, Eustrates, Albertus Magnus, Burleigh, Locke, Oresme, Piadini z Luki, św. Tomasz z Akwinu), 97 — 98, 102 — 105, 111, 113 — 114; fałszywość tej teorji, 105; wartość kruszców szlachetnych jest wynikiem ich rzadkości (Hales, Barbon, Oresme, św. Tomasz z Akwinu), 103, 105 — 107, 113 — 114; fałszywość tej teorji, 107 — 108; użyteczność krańcowa jako przyczyna dużej wartości kruszców szlachetnych, (Buridan, Davanzati, Galiani), 108 — 114; teorja Montanari'ego, 131 — 138; w stosunkach międzynarodowych... zależy od substancji,... obiegającego w kraju nie zależy od substancji, pogląd Montanari'ego, 131 — 133; według Hales'a w państwie izolowanem... może być dowolnie określana, 132; wyższość poglądów Montanari'ego nad poglądami Knapp'a, 132 — 133; ... zależy według Locke'a wyłącznie od nadmiaru lub rzadkości pieniędzy w stosunku do nadmiaru lub rzadkości przedmiotów, 143; skutki przypływu kruszców szlachetnych z krajów nowoodkrytych (Davanzati, Hales), 137; szkodliwe następstwa przypływu kruszców szlachetnych, (Galiani, Hume, Ortes, Philips, Wood), 155 — 156; przyczyny dodatniego lub ujemnego oceniania skutków zwiększenia kruszców szlachetnych według ekonomistów XVII i XVIII wieku, 156 — 157.

Wymiana naturalna, 18 — 19.
Wymienialność not, zgodnie z Ricardo'em jest jedynem prawnem zabezpieczeniem przeciwko dowolności polityki banku, 172 — 173; teorja przyjęta przez Bullion Report, 175 — 176; jej błędność wykazana przez kryzys roku 1825, 178.

Zasada bankowa, patrz: **Banking Principle.**
Zasada obiegowa, patrz: **Currency Principle.**
Złoto, odpływ złota z Francji po wojnach napoleońskich, 20 — 21; po r. 1840 przypływ złota do Anglji, 21; w l. 1870 — 1894, 21 — 22; w Stanach Zjednoczonych, 1919 — 1921, 22; ruchy złota jako regulator cen, teorja Ricardo'a, 170 — 174; czy odpływ złota zagranicę jest określany wyłącznie przez ceny towarów, 195 — 198; patrz: **Kruszce szlachetne.**

UNIWERSYTET WARSZAWSKI BIBLIOTEKA Filia w B-stoku
163871

SPIS RZECZY

Str.

Przedmowa 3
Wstęp 7

CZĘŚĆ I

TEORJA

Rozdział I. Pieniądz a ceny..... 13 — 47
Równanie wymienne, str. 13 — Czy istnieje równość między dwiema stronami? str. 15 — Ceny nie zależą od ilości pieniędzy, lecz od wielkości zakupów, str. 20 — Czy wskaźnik cen towarów odzwierciedla zmiany pieniężne? str. 27 — „Wychodzimy z założenia, że wszystkie inne czynniki są niezmienne", str. 30 — Czy szybkość obiegu, ilości towarów, stosunki depozytów do ilości pieniędzy są wielkościami niezależnemi od M? str. 35 — Czy równanie wymienne może być podstawą polityki stabilizacyjnej? str. 41 — Czy cena jest zjawiskiem wyłącznie monetarnem? str. 42 —

Rozdział II. Polityka kredytowa, a poziom cen..... 48 — 68
Deflacja, str. 48 — Zagadnienie nadmiernej emisji, str. 54 — Czy bank jest czynnikiem aktywnym czy też pasywnym? str. 61 — Wskazania polityki kredytowej, str. 66 —

Rozdział III. Czy istnieje teorja kwantytatywna?... 69 — 85
Brak jasno zdefinjowanej teorji, str. 69 — Cztery zależności przyczynowe, str. 70 — Bodin, Rice Vaughan, Ricardo, str. 76 — Montanari, Hume, Harris, Mill, str. 77 — Ile może być „teoryj kwantytatywnych"? str. 81 — Teorja kwantytatywna jako ściśle zdefinjowane pojęcie nie istnieje, str. 84 —

HISTORJA

Str.

Rozdział IV. Spuścizna starożytności ..... 89 — 116
Recepcja nauki greckiej w wiekach średnich str. 89 — Wpływ Etyki i Polityki Arystotelesa na obudzenie się myśli ekonomicznej wśród scholastyków. str. 92. — Definicja pieniądza. str. 94. — Teorja wartości pieniądza u Arystotelesa. str. 96. — Teorja wartości Arystotelesa u scholastyków. str. 98. — Dlaczego kruszce szlachetne, pomimo małej użyteczności, dużą posiadają wartość? str. 100. — Teorja umowy społecznej str. 102. — Rzadkość i wartość. str. 105. — Teorja użyteczności krańcowej. str. 108. — Geneza wartości kruszców monetarnych. Rozwój teorji od Arystotelesa do Galiani'ego str. 111. — Co nam dała Grecja starożytna? str. 115.

Rozdział V. Nominalizm i metalizm w rozwoju historycznym ..... 117 — 133
Myśli Arystotelesa a poglądy średniowiecznych pisarzy na podszacowywanie pieniędzy. str. 117. — Nieekonomiczny punkt widzenia średniowiecznych poglądów monetarnych. str. 120. — Rozważanie zagadnień monetarnych pod ekonomicznym kątem widzenia. str. 122. — Wartość wewnętrzna podstawą poglądów XVI i XVII wieku. str. 127. — Reakcja na korzyść nominalizmu. str. 129. — Syntetyczne stanowisko Montanari'ego. str. 131. —

Rozdział VI. Rewolucja cen i początki problemu ilościowego w XVI i XVII wieku ..... 134 — 148
Rewolucja cen w XVI stuleciu i stopień deprecjacji pieniędzy w wieku XVI i XVII. str. 134 — Związek między rewolucją cen w wieku XVI a genezą problemu ilościowego. str. 135 — Dalszy rozwój poglądów ilościowych w Anglji w wieku XVII. Dwa różne sformułowania teoryj ilościowych. str. 137 — Teorja monetarna Montanari'ego jako najdoskonalszy wyraz poglądów ilościowych wypowiedzianych w wieku XVII str. 144 —.

Rozdział VII. Problem ilościowy w XVIII wieku ..... 149 — 167
Antymerkantyliści. str. 150. — Spór między zwolennikami i przeciwnikami banków. str. 158.— „Managed currency" i problem „overissue". Teorja Law'a. str. 160 — Wpływ ilości pieniędzy na ceny jako automatyczny regulator życia gospodarczego. str. 161 — Krytyka założeń ilościowych. str. 164. — Równanie wymienne. str. 166 —.

Rozdział VIII. Geneza Aktu Peel'a ..... 168 — 192
„High Price of Bullion" Ricardo'a. str. 168 — Bullion Controversy (spór o kruszec). str. 175 — Kryzys roku 1825 i Polityka Bankowa. str. 178 — Currency Principle lorda Overstone'a. str. 182 — Akt Peel'a i zasada „czysto kruszcowego obiegu" (purely metallic currency). str. 184 — Braki Aktu Peel'a. str. 187 — Dlaczego Akt Peel'a utrzymał się po kryzysach w roku 1847, 1857 i 1866? str. 190 —.

Rozdział IX. „Banking i Currency Principle" ..... 193 — 205
Szkoła Bankowa wysuwa „Counter Theory" (teorję przeciwną). str. 193. — Krytyka koncepcji „obiegu czysto kruszcowego" (purely metallic currency). Teorja „skarbów" (hoards). str. 194. — Czy międzynarodowe ruchy złota są określane wyłącznie przez ceny towarów? str. 195. — Krytyka mechanizmu „obiegu mieszanego". str. 199. — Czy polityka bankowa może być prowadzona na podstawie mechanicznych zasad? str. 203. —

CZĘŚĆ II.

TEKSTY.

Tekst 1. Arystoteles: Etyka Nikomachejska. Polityka. 209 — 213
Etyka Nikomachejska. str. 209. — Polityka str. 212. —

Tekst 2. Mikołaj Oresme: Traktat o powstaniu, istocie, prawie i zmianach monet ..... 215 — 226
Wstęp. str. 215. — Rozdział I. Dlaczego została wynaleziona moneta? str. 217. — Rozdział II. Z jakiej substancji winna być moneta? str. 218. — Rozdział III. O różnorodnośći substancji monet i stopie. str. 219. — Rozdział VI. Czyja jest sama moneta? str. 220. — Rozdział XV. O tem, że zysk, który przypada księciu ze zmian monety jest niesłuszny. str. 221. — Rozdział XIX. O niektórych niedogodnościach, wynikających dla księcia ze zmiany monety. str. 222. — Rozdział XX. O innych niedogodnościach, wyni-

Str.

kających dla całego społeczeństwa. str. 224. — Rozdział XXI. O innych niedogodnościach, które wynikają dla części społeczeństwa. str. 225. —

Tekst 3. Paradoksy Pana de Malestroict'a, doradcy Króla i jego rachmistrza, w sprawie monet, przedstawione Jego Królewskiej Mości w marcu 1566 r. i Odpowiedź Jana Bodin'a na paradoksy Malestroict'a, w sprawie podrożenia wszystkich rzeczy i środków, które temu mogą zaradzić ... 227 — 236
Paradoksy P. de Malestroict'a, doradcy Króla i jego rachmistrza w sprawie monet, przedstawione J. K. M. w marcu 1566 r. str. 227. — Odpowiedź Jana Bodin'a na paradoksy Malestroict'a, w sprawie podrożenia wszystkich rzeczy i środków, które temu mogą zaradzić. str. 229. —

Tekst 4. John Hales: Rozprawa o powszechnym dobrobycie naszego Królestwa angielskiego .... 237 — 269
Przedmowa. str. 237. — Dialog drugi str. 239. —

Tekst 5. Geminiano Montanari: Skarb w radzie państwa ..... 271 — 283
Rozdział I. Co to jest moneta i o materjach, z których się ją wyrabia, tudzież o znaczeniu, jakie ma jej używanie dla społeczeństwa ludzkiego. str. 271. — Rozdział II. Ogólne rozważania o stosunku monety do rzeczy sprzedażnych. str. 273. — Rozdział III. O zmianie, której doznają ceny towarów skutkiem ich obfitości lub rzadkości, przy założeniu tej samej ilości pieniędzy na świecie. str. 280. —

Tekst 6. Ferdinando Galiani: O monecie ..... 285 — 310
Rozdział II. Wyjaśnienie podstaw: skąd rodzi się wartość wszystkich rzeczy. O użyteczności i rzadkości jako stałych podstawach wartości. Odpowiedź na liczne zarzuty. str. 285. — Różnorodność opinji co do naturalnej wartości kruszców. str. 286. — Pogląd Arystotelesa. str. 287. — Wartość jest pojęciem naturalnem, wynikającem z ogólnych i stałych zasad. str. 288. — Definicja wartości. str. 288. — Dwa warunki istnienia wartości: użyteczność i rzadkość. str. 289. — Użyteczność jest to zdolność pewnej rzeczy do przyczynienia nam szczęścia. str. 289. — Użyteczność przedmiotów, zaspakajających pierwsze potrzeby. str. 290. — Użyteczność przedmiotów, które

Str.

nie zaspakajają pierwszych potrzeb. str. 290. — Dlaczego użyteczność nie jest wyłącznym warunkiem istnienia wartości? str. 294. — Rola rzadkości w określaniu wartości. str. 296. — Wartość przedmiotów zależy od ilości pracy wyłożonej na ich wykonanie. str. 298. — Jak należy rozumieć „ilość pracy" przy określaniu wartości dóbr? str. 298. — Wpływ „jakości pracy" na określenie wartości dóbr. Rozważanie nad talentami ludzkiemi. str. 299. — Zasady, które określają wartość są pewne, stałe, powszechne i oparte na porządku i naturze rzeczy ziemskich. str. 302. — Wpływ mody na określenie wartości. str. 302. — Wartość przedmiotów rzadkich (jedynych, unikatów). str. 303. — Dlaczego określenie „a priori" wartości przedmiotów jest rzeczą nader trudną? str. 303. — Wielkość spożycia zależy od cen. str. 304. — Wysokość cen zależy od wielkości spożycia str. 304. — Dążenie ludzi do zysku sprowadza zyski i wartości do poziomu równowagi. str. 306. — Wnioski. str. 306. — Rozdział III. Wykazanie, że metale posiadają o wiele wyższą cenę ze względu na użytek ich jako metali, niż jako moneta. Dwa dowodzenia, które potwierdzają tę prawdę. str. 307. —

Tekst 7. Dawid Hume: O pieniądzu. O bilansie handlowym ..... 311 — 338
O pieniądzu. str. 311. — O bilansie handlowym. str. 322. —

Tekst 8. Lloyd: Rozprawa o teorji monetarnej ..... 339 — 344
Rozdział IX. str. 339. —

Tekst 9. David Ricardo: Wysoka cena kruszcu dowodem deprecjacji banknotów..... 345 — 355
Wartość szlachetnych metali i mechanizm rozdziału ich między poszczególne kraje. str. 345. — Wpływ odkrycia kopalni złota na jego wartość. str. 347. — Wpływ założenia banku emisyjnego na wartość pieniądza. str. 347. — Wartość pieniędzy kruszcowych w różnych krajach nie może być w dłuższych okresach czasu różna. str. 348. — Przy wymienialności banknotów na złoto bank nie może wypuścić więcej banknotów, niż wynosi wartość monet, które obiegałyby, gdyby banku nie było. str. 349. — Ujemny bilans handlowy nie może być przyczyną, lecz wyłącznie skutkiem nadmiernej emisji. str. 350. — Wartość sumy zna-

Str.

ków obiegowych w danym kraju jest wielkością stałą, niezależną od ich ilości i od systemu pieniężnego. str. 352. — Zwiększenie ilości banknotów wymienialnych na złoto wpływa inaczej na wartość znaku obiegowego, aniżeli zwiększenie ilości pieniędzy papierowych. str. 353. — Wysokość stopy procentowej nie może być wskaźnikiem nadmiernej emisji. str. 354. —

Tekst 10. Raport specjalnej komisji w sprawie wysokiej ceny kruszcu ..... 357 — 363

Tekst 11. Lord Overstone ..... 365 — 370

Cel Aktu Peel'a: zapobiega nagłym i gwałtownym restrykcjom kredytowym. str. 365. — Wahanie obiegu w systemie mieszanym (mixed circulation) dostosowane winno być do zmian obiegu w systemie kruszcowym (metallic circulation). str. 366. — Dlaczego zmiany w obiegu banknotów powinny być dostosowane do wahań zapasu kruszcu? str. 367. — Przystosowanie obiegu do ilości kruszcu — jedyną regułą polityki emisyjnej. str. 369. — System emisyjny angielski przed aktem Peel'a. Krytyka Overstone'a. str. 370.

Tekst 12. John Stuart Mill: Zasady Ekonomji Politycznej ..... 371 — 458

Rozdział VIII. O wartości pieniędzy, jako zależnej od popytu i podaży. str. 371. — § 1. Wyrażenie „wartość pieniędzy" jest dwuznaczne. str. 371. — § 2. Wartość pieniędzy, caeteris paribus, zależy od ich ilości. str. 373. — § 3. Wpływ szybkości obiegu. str. 377. — § 4. Wyjaśnienia i ograniczenia zasady sformułowanej w poprzednich dwóch paragrafach. str. 379. — Rozdział IX. O wartości pieniędzy, jako zależnej od kosztów produkcji. str. 383. — § 1. Wartość pieniędzy, gdy niema żadnych ograniczeń, odpowiada wartości zawartego w nich kruszcu. str. 383. — § 2. Wartość kruszcu zależna jest od kosztów produkcji. str. 386. — § 3. Stosunek sformułowanego w dwóch poprzednich paragrafach prawa — do zasady, wyłożonej w rozdziale VIII. str. 388. — Rozdział XI. O kredycie jako surogacie (substitute) pieniężnym. str. 391. — § 1. Kredyt nie jest tworzeniem, lecz tylko przenoszeniem środków produkcji. str. 391. — § 2. W jaki sposób kredyt pomaga produkcji? str. 393. — § 3. Funkcje, które pełni kredyt

Str.

wtedy, gdy przyczynia się do bardziej ekonomicznego użycia pieniędzy. str. 395. — § 4. Weksle. str. 396. — § 5. Obligi. str. 401. — § 6. Depozyty (wkłady) i czeki. str. 403. — Rozdział XII. Wpływ kredytu na ceny. str. 405. — § 1. Wpływ biletów bankowych, weksli i czeków na ceny jest częścią wpływu kredytu. str. 405. — § 2. Kredyt jest siłą nabywczą, podobnie jak pieniądze. str. 406. — § 3. Wpływ znacznego rozszerzenia i kurczenia kredytu. str. 408. — § 4. Weksle są narzędziem potężniej oddziaływującem na ceny, niż kredyty książkowe, a bilety bankowe są narzędziem potężniejszem od weksli. str. 413. — § 5. Różnica we wpływie kredytów książkowych, biletów bankowych i weksli na ceny, omówiona w poprzednim paragrafie, ma małe znaczenie praktyczne. str. 416. — § 6. Czeki są narzędziem równie potężnie oddziaływującem na ceny, co bilety bankowe. str. 421. — § 7. Czy bilety bankowe są pieniędzmi? str. 423. — § 8. Niema różnicy zasadniczej między biletami bankowemi a innemi formami kredytu. str. 425. — Rozdział XXIV. Regulowanie systemu walutowego o wymienialnych na kruszec biletach. str. 427. — § 1. dwie sprzeczne teorje odnoszące się do roli emisji bankowej. str. 427. — § 2. Analiza teorji obiegowej i bankowej. str. 430. — § 3. Powody, dla których uważano Ustawę z roku 1844 za korzystną pod pewnemi względami. str. 434. — § 4. Ustawa z roku 1844 ma więcej złych niż dobrych stron. str. 441. — § 5. Czy emisja banknotów winna być powierzona jednej tylko instytucji? str. 454. — § 6. Czy posiadacze banknotów winni być w specjalny sposób ubezpieczeni przed upadłością banków? str. 457. —

Tekst 13. Wytyczne polityki kredytowej Federal Reserve Board ..... 459 — 469

CZĘŚĆ III

Tablice statystyczne ..... 473 — 482
Bibljografja ..... 483 — 531
Skorowidz nazwisk ..... 533 — 535
Skorowidz rzeczy ..... 536 — 544

ERRATA

			Jest	*Powinno być*
Str.	31	ods. 1		dodać Pierre des Essa
„	39	w. 14 od góry	Taussing	Taussig
„	56	„ 17 od dołu	ceu	cen
„	90	„ 5 od dołu	Adelard	Aberald
„	98	„ 15 od góry	wpłynął	wypłynął
„	98	„ 3 od dołu	po *punktu*	dodać widzenia
„	99	„ 15 od dołu	po *wymienialnych*	dodać „
„	99	„ 6 od dołu	wina	win
„	104	„ 6 od góry	Lisieux	z Lisieux
„	121	„ 15 od góry	stoję	stoją
„	121	odsył. 4 w. 1	posiadć	posiadać
„	121	w. 18 od góry	false	falsa
„	128	odsył. 4 w. 1	Flugschiften	Flugschriften
„	164	w. 10 od dołu	działania	działanie

Sekcja I. Nr Inw. 2111

Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej

w Warszawie

ÖHM-BAWERK EUG. Kapitał i zysk z kapitału. Tłumaczenie z 3-go wydania niemieckiego, pod redakcją Władysława Zawadzkiego. Tomów 2. 12.70

RZESKI T. Ustrój pieniężny. Teorja. 8.—

ĄSIOROWSKA N. Historja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Kongresowem. 5.—

IDE K. i RIST K. Historja doktryn ekonomicznych od fizjokratów do czasów najnowszych. Przełożył M. Kwiatkowski. Tomów 2. 8.10

ARPIŃSKI Z. Zarys polityki bankowej. 3.—

OPERNIKA MIKOŁAJA — Rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne, oraz J. L. DECJUSZA — Traktat o biciu monety. Opracował Jan Dmochowski. 5.—

ULISZER J. M. Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej. Przełożył W. Morawski. Przejrzał J. Rutkowski. Tom I. Wieki średnie. Tom II. Czasy nowożytne. 8.25

ECOLE DES HAUTES ETUDES COMMERCIALES à VARSOVIE. Le vingtième anniversaire de sa fondation (1906—1926). 2.—

EWIŃSKI J. ST. Pieniądz, kredyt i ceny. — —

ALTHUS T. R. Prawo ludności. Wydał, objaśnił i przedmową poprzedził Ad. Krzyżanowski. Przetłumaczył K. Stein. 4.50

ARKOWSKI B. Administracja skarbowa w Polsce. 15.—

AMIĘTNIK DWUDZIESTOLECIA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W WARSZAWIE. 1906 — 1926. 5.—

16387/I

PIOTROWSKI S. Szkice socjologiczne. Przygotow. do druku E. Arnekker. 13.—

QUESNAY F. Pisma wybrane. Przełożyła B. J. Pietkiewiczówna, przejrzał i przedmiową opatrzył Z. Pietkiewicz. 7.50

RICARDO DAWID. Zasady ekonomji politycznej i podatkowania. w przekładzie dr. M. Bornstein - Łychowskiej, wyd. II. 14.—

RYBARSKI R. Wartość, kapitał i dochód. 4.30

ROCZNIK WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ.

Rok I	4.—	Rok VI	10.—
Rok II	6.—	Rok VII	7.50
Rok III	7.50	Rok VIII	10.—
Rok IV	10.—	Rok IX	8.—
Rok V	12.—		

ROSE E. Bilans gospodarczy trzech lat niepodległości. 3.—

SKARBEK FR. Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego. Tomów 2. 8.—

SKARBEK FR. Elementarne zasady gospodarstwa narodowego. Tomów 2. 12.—

SMITH AD. Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów, w przekładzie O. Einfelda i St. Wolffa. Tom I. 6.50

SPIS ROZPRAW DOKTORSKICH I MAGISTERSKICH ORAZ PRAC DYPLOMOWYCH PRZYJĘTYCH W WYŻSZEJ SZKOLE HANDLOWEJ W WARSZAWIE W LATACH 1912/13 — 1930/31. 1.50

SPRAWOZDANIE Z BUDOWY GMACHU DOŚWIADCZALNEGO WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ opracował J. Witkiewicz - Koszczyc. 3.—

TURGOT A. O tworzeniu i podziale bogactw. Przekład Z. Daszyńskiej - Golińskiej. 2.40

WARTOŚĆ I CENA. Wypisy z dzieł autorów polskich i obcych. Ułożył Wł. Zawadzki. 3.—

YULE G. U. Wstęp do teorji statystyki. Przekład Z. Limanowskiego. 4.20

ZAWADZKI W. Teorja produkcji. Próba zbadania społecznych warunków produkcji. 8.30

ZBIÓR TRAKTATÓW HANDLOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ:

Tom I 14.— Tom II 7.—